



I WOJNA ŚWIATOWA NA ŚLĄSKU

Historia – literatura – kultura

Pod redakcją:
Grażyny Barbary Szewczyk i Ryszarda Kaczmarka

Napoleon V

I WOJNA ŚWIATOWA NA ŚLĄSKU

HISTORIA – LITERATURA – KULTURA

Redakcja naukowa

Grażyna Barbara Szewczyk, Ryszard Kaczmarek



I WOJNA ŚWIATOWA NA ŚLĄSKU

HISTORIA – LITERATURA – KULTURA

Redakcja naukowa

Grażyna Barbara Szewczyk, Ryszard Kaczmarek

OŚWIĘCIM 2016

Recenzenci:

prof. zw. dr hab. Lech Kolago
dr hab. Maciej Fic

Opracowanie graficzne:

Mateusz Bartel

Redakcja:

Anna Kubica

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Tłumaczenia:

Lisa Haberkern

Indeksy:

Julia Rott-Urbańska

Katowice 2016, Wydawnictwo NapoleonV, Oświęcim 2016

Copyright © by Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

© All right reserved

Materiały do prezentowanego tomu, zostały zebrane przy współpracy
z Muzeum Historii Katowic



MUZEUM HISTORII KATOWIC

Wydawnictwo dofinansowane ze środków Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Śląskiego



Biblioteka Śląska

*Instytut
Badań
Regionalnych*



B I B L I O T E K A Ś L Ą S K A



Śląskie.

Pozytywna energia

ISBN: 978-83-65652-54-6

SPIS TREŚCI

WSTĘP (GRAŻYNA BARBARA SZEWCZYK, RYSZARD KACZMAREK)	7
---	---

NA FRONCIE I NA ZAPLECZU

TOBIAS WEGER <i>Mitteleuropa, Zwischeneuropa, Neues Europa? Śląsk w „koncepcjach przestrzennych” w czasie I wojny światowej</i>	12
JOANNA KAŁUSKA, JOANNA TOFILSKA <i>Katowicki Heimatfront w okresie I wojny światowej</i>	20
BARBARA MARESZ, MATEUSZ ŚCIAŻKO <i>Wielka polityka i życie codzienne w czasie I wojny światowej</i>	29
JERZY MYSZOR <i>Udział śląskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego w I wojnie światowej</i>	48
JOANNA LUSEK <i>Preparandy i seminaria nauczycielskie na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej</i>	62
DARIUSZ NAWROT <i>Organizacja Legionów Polskich w Zagłębiu Dąbrowskim w 1914 roku i jej echa na Górnym Śląsku</i>	92
MAREK KRYŚ <i>I wojna światowa oczami publicystów miesięcznika kulturalnego „Oberschlesien”</i>	107
MICHAŁ SKOP <i>I wojna światowa na łamach „Kattowitzer Zeitung”</i>	116
URSZULA RZEWICZOK <i>Życie codzienne na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej w świetle „Katolika”</i>	125
ANNA JONIAK <i>Wallisowie ze Śląska – dzieje rodziny</i>	139
ANNA KUBICA <i>I wojna światowa oczami Górnoszlązaka. Listy z frontu Kazimierza Wallisa</i>	148
RYSZARD KACZMAREK <i>Zapomniane groby Górnoszlazaków poległych na froncie zachodnim podczas I wojny światowej</i>	166

W LITERACKIEJ NARRACJI

GRAŻYNA BARBARA SZEWCZYK <i>Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej na Górnym Śląsku</i>	178
KRZYSZTOF A. KUCZYŃSKI <i>Carl Hauptmann w obliczu I wojny światowej.</i> <i>Na przykładzie tekstów publicystycznych lat 1914–1919</i>	187
ZBIGNIEW FELISZEWSKI <i>I wojna światowa w dramacie Carla Hauptmanna</i>	195
KRZYSZTOF KŁOSOWICZ <i>Postaci Górnoszlązaków na frontach I wojny światowej.</i> <i>W kręgu narracji Arnolda Zweiga</i>	203
MARTA JADWIGA BĄKIEWICZ <i>Emocje na granicy. Przestrzeń wojenna w powieści „Wychowanie pod Verdun” Arnolda Zweiga</i>	208
NINA NOWARA-MATUSIK <i>„Chwiejącym się krokiem zza mgieł wylania się dom”.</i> <i>Doświadczenie wojny w twórczości Arthura Silbergleita</i>	218
RENATA DAMPC-JAROSZ <i>I wojna światowa w twórczości publicystycznej</i> <i>Maxa Herrmanna-Neißego</i>	228
GRAŻYNA KRUPIŃSKA <i>Płć i wojna w antywojennej sztuce Ilsy Langner „Frau Emma kämpft im Hinterland”</i>	235
BEATE STÖRTKUHLE <i>Artyści i intelektualiści na Śląsku „w walce o Górny Śląsk” w latach 1918-1919, a wystawa „Arbeit und Kultur in Oberschlesien” we Wrocławiu w październiku 1919</i>	243
ZUSAMMENFASSUNGEN	254
SPIS ILUSTRACJI	262
INDEKS NAZWISK	264
INDEKS MIEJSCOWOŚCI	269

WSTĘP

Oddajemy do rąk czytelników tom poświęcony dziejom I wojny światowej na Górnym Śląsku. Zainteresowanie tą tematyką na początku nowego wieku nie jest przypadkowe. Mijająca stuletnia rocznica rozpoczęcia pierwszego globalnego konfliktu wojennego, który zdeterminował historię XX wieku, dzisiaj nadal wydaje się doświadczeniem ważnym wobec obecnych wyzwań, przed jakimi świat stanął w dobie globalizacji. Dlatego ważne jest, iż książka ta przedstawia nie tylko kwestie polityczne i historię wojskowości, co miało miejsce już w publikacjach ukazujących się w ostatnich latach¹, ale także zagadnienia związane z życiem codziennym i historią kultury² na ówczesnych kresach wschodnich Cesarstwa Niemieckiego.

Wydarzenia z lat 1914-1918 miały miejsce na granicy dwóch epok. Stały się tragicznym wstępem do nowych czasów, kiedy konfliktów wojennych żaden z polityków, żadne z państw, żadne z mocarstw, nie było już w stanie rozstrzygać w wymiarze lokalnym, ograniczonym w przestrzeni i czasie. Nadchodziła epoka, w której pojawi się pojęcie wojny totalnej, obejmującej wszystkie dziedziny życia, poczynwszy od ideologii i polityki, poprzez gospodarkę, kulturę, a nawet prywatne życie jednostek. Od globalnego konfliktu nie będzie już ucieczki nawet do autonomicznej niszy własnego losu (*Nischendasein*), stworzonego by bronić resztek swojej wolności.

Jednocześnie w ujęciu historycznym I wojna światowa była w rzeczywistości dopiero wstępem do stopniowo postępującego procesu przekształcania się wojen rozumianych jako starcie na ograniczonym terytorium większych lub mniejszych armii, w wojnę totalną. Szczególnie dotyczyło to nadal istniejącej różnicy doświadczeń pomiędzy tymi, którzy spędzili I wojnę światową na froncie, i na tych na zapleczu (*Heimatfront*), znających ten konflikt tylko z propagandowo stylizowanych relacji prasowych oraz z zazwyczaj dość lakonicznych korespondencji lub opowiadań swoich bliskich walczących na froncie. Zaplecze odgrywało już wówczas olbrzymią rolę gospodarczą i było, jak się

¹ Por.: Górny Śląsk a I wojna światowa, red. Jarosław Raciński, Michał Witkowski, Katowice 2015; Ryszard Kaczmarek, Polacy w armii Kajzera, Kraków 2014.

² Taka refleksja znana jest tylko w ujęciach szerszych, obejmujących całość przeżyć frontowych. Ostatnio patrz: *Aufbruch und Krise: Das östliche Europa und die Deutschen nach dem Ersten Weltkrieg* (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Band 41) Hg. Beate Störckuhl, Jens Stüben, Tobias Weger, Oldenburg 2010; *Remarque, Jünger und der Erste Weltkrieg. Literatur der Schützengräben*, Stefan Lochner u. andere, München 2013.

okazało w momencie klęski Niemiec na froncie zachodnim, najważniejszym czynnikiem wpływającym na ostateczną klęskę lub zwycięstwo. Jednak bezpośrednio wojna, z grozą powszechnej śmierci i okaleczeń oraz zniszczeń, nie docierała dalej niż kilkadziesiąt kilometrów poza strefę przyfrontową. Nadal była jeszcze w swych bezpośrednich skutkach pod tym względem doświadczeniem znanym tylko żołnierzom i nielicznym cywilom przebywającym w strefie przyfrontowej. Dopiero II wojna światowa spowoduje zatarcie się i tej granicy między frontem a zapleczem.

Aspekt odmienności doświadczeń na froncie i jego zapleczu był szczególnie ważny dla Górnego Śląska, którego mieszkańcom poświęcona jest ta książka. Poza krótkim okresem działań wojennych na froncie wschodnim latem i jesienią 1914 roku Górny Śląsk należał podczas I wojny światowej do zaplecza oddległego od wszystkich frontów. Na jego terytorium nie wkroczyły nigdy wojska nieprzyjacielskie. Wróg nie przekroczył nawet na kilka dni granicy polsko-rosyjskiej, chociaż sporadycznie słyszano już rosyjską artylerię jesienią 1914 roku. Wtedy młodzi ludzie zmobilizowani do „armii Kajzera” byli jednak już daleko od swoich rodzinnych domów, w większości nad granicą francuską, ale wkrótce potem trafili także na front wschodni, na Bałkany, później także na front włoski, a nie brakowało im także na egzotycznych polach walki na Bliskim Wschodzie czy w niemieckich koloniach w Afryce i Azji. W porównaniu z doświadczeniami tych żołnierzy ubranych w mundury koloru *feldgrau* codzienność ich ojców, braci, matek i sióstr, które pozostały w rodzinnych górnośląskich domach była zupełnie inna. Tam daleko na froncie życie zostało zredukowane do swych podstawowych elementów: walki o przeżycie, zdobycie pożywienia, znalezienie chociaż na chwilę, bez zważania na konsekwencję, ucieczki od myśli o nieuchronności śmierci. Ich bliscy, oprócz niedogodności wojny (pauperyzacji, braków w zaopatrzeniu, lęku o bliskich) żyli jednak w innym świecie, gdzie nadal ważne były także inne wartości. Stąd brała się tak zadziwiająca nas dzisiaj nieumiejętność przezwyciężenia po wojnie uczucia obcości bliskich kiedyś sobie ludzi.

Dla wydawców tomu (Instytutu Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach i Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach³) równie ważna była analiza zjawiska w aspektach literackim, kulturowym i społecznym. Zarówno literackie świadectwa uczestników wojny, utalentowanych niemieckich artystów i pisarzy ze Śląska (np. Ludwig Meidner, Arnold Zweig, Arno Ulitz, Alfred Hein, Arthur Silbergleit), jak i twórców przeżywających dramatyczne zdarzenia z przestrzennego i czasowego dystansu (Gerhart i Carl Hauptmann, Max Herrmann Neiß, Ilsa Langner, Valeska Bethusy-Huc), czy jak w przypadku Augusta Scholtisa, rekonstruujących losy Ślązaków w oparciu o opowieści rodzinne i wspomnienia z lat dzieciństwa, dokumentują nie tylko stany psychiczne i przeżycia młodych żołnierzy w zetknięciu z rzeczywistością frontową, lecz pokazują ich zróżnicowane, często ambiwalentne i zmieniają-

³ Przy zbieraniu materiałów do prezentowanego tomu, współpracowało również Muzeum Historii Katowic.

ce się postawy ideowe. Odczytywanie literackich obrazów wojny utrwalonych w prozie, dramacie, poezji i w publicystyce, w dialogu z historią i z perspektywy dzisiejszej, pozwala dostrzec ukryte, umykające powierzchownej lekturze tekstowej warstwy narracji. Wstrząsające opisy bitew i wojennych doświadczeń pruskich patriotów, nacjonalistów, deklarujących lojalność wobec pruskiego systemu i apelujących równocześnie o pokój, zdecydowanych pacyfistów i pełnych obaw niedoświadczonych „ochotników” przerażonych widokiem śmierci i okaleczenia, ujawniają ukrywaną przez ówczesną propagandę prawdę o słabej kondycji psychicznej młodych i kryzysie światopoglądowym dojrzałych pisarzy, którzy w obliczu wojennego dramatu odczuwali przerażenie i bezsilność.

Narracje wojenne, w których historyczna prawda przemieszana jest z fikcją, sygnalizują otwarcie się na nowe formy gatunkowe, techniki artystyczne i środki językowe. Zapowiadają również – co ma miejsce w debatach intelektualistów i co znajduje swoje oparcie w zorganizowanej w 1919 roku wystawie „Arbeit und Kultur in Oberschlesien” – powstanie nowych państw i koncepcji przestrzennych, realizacji idei Środkowej Europy (Mitteleuropa) czy tzw. Nowej Europy.

I wojna światowa odcisnęła trwale piętno na postrzeganiu rzeczywistości przez szerokie grono twórców, artystów, pisarzy i publicystów ze Śląska. Wielu z nich, zwłaszcza walczących w mundurach pruskiej armii Górnolązaków, bezskutecznie próbowało się zmierzyć z wyzwaniem czasu i osobistą traumą. Niektórzy uciekali w wizje i oderwane od świata symbole, podczas gdy niewielka grupa piszących manifestowała konsekwentnie swój pacyfizm. Autorzy tomu, kierując uwagę w stronę literatury i analizując różne gatunkowo teksty niemieckich twórców ze Śląska, przede wszystkim utwory powstałe na Górnym Śląsku, mają świadomość, iż mimo prowadzonych przez historyków badań nad humanistycznym aspektem wojennego konfliktu, temat wciąż nie został rozpoznany. Dlatego przywołując zapomniane historyczne i literackie narracje, głosy publicystów o I wojnie światowej, a także koncepcje ideowe śląskich elit kulturalnych starają się w części dotyczącej Górnego Śląska zapełnić widoczną lukę.

Ryszard Kaczmarek, Grażyna Barbara Szewczyk

NA FRONCIE I NA ZAPLECZU

MITTELEUROPA, ZWISCHENEUROPA, NEUES EUROPA? ŚLĄSK W „KONCEPCJACH PRZESTRZENNYCH” W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

W przeciwieństwie do Prus Wschodnich, które stały się ofiarą wielkiej rosyjskiej inwazji w sierpniu 1914 r.¹, Śląsk znajdował się podczas pierwszej wojny światowej poza strefą bezpośrednich walk i zniszczeń wojennych. Jednak tysiące Ślązaków w pruskich lub austriackich mundurach walczyło na różnych frontach europejskich. W momencie, kiedy rosyjska armia zdobyła znaczną część ówczesnej austriackiej Galicji w lecie 1914 r., francuski komentator i polityk Joseph Reinach (1856–1921), jeden z czołowych publicystów III Republiki, nie ukrywał radości z faktu, że „Galicja będzie nie tylko grobem wojska austriackiego, lecz wejściem do Śląska”². Jak wiemy z późniejszego przebiegu wydarzeń, inwazja została powstrzymana i nie doszło do wejścia wojsk rosyjskich na Śląsk.

Dzieje militarne pozostają poza obszarem mojego zainteresowania. Głównym zagadnieniem są dla mnie aspekty społeczne i polityczne konfliktu. Z badań historyków wynika, że ludność na terenach ówczesnego pruskiego i austriackiego Śląska została już od początku wojny w sposób szczególnie dotknięta ogólnym kryzysem zaopatrzenia, który pogłębiał się w kolejnych latach wojny, w sposób decydujący wpływając na sytuację społeczną³.

Chciałbym w moim przyczynku przedstawić różne spojrzenia na Śląsk na podstawie „map wyobrażeniowych” (*cognitive map*) tworzonych przez działaczy politycznych w latach 1914–1918. „Mentalne mapy” nie są dokładnymi obrazami rzeczywistości przestrzennej, jak na przykład mapy geograficzne. „Mentalne mapy” przedstawiają indywidualną percepcję danego obszaru poprzez pryzmat najróżniejszych czynników społecznych i psychicznych, takich jak socjalizacja, stereotypy, kompleksy, przekonania polityczne lub interesy gospodarcze. Pojęcie „stereotyp” zdefiniował jako *pictures in our heads* („obrazy w naszych głowach”) na początku lat dwudziestych XX w. amerykański pu-

¹ Zob. Vejas Liulevicius, *Tannenberg*, w: *Der Erste Weltkrieg. Eine europäische Katastrophe*, red. Bruno Cabanes, Anne Duménil, Darmstadt 2013, s. 53–58.

² Joseph Reinach, *Vers la Silésie (23 septembre)*, w: *ibid.*, *La guerre de 1914. Les commentaires de Polybe*, Paris 1915, s. 113.

³ Zob. Konrad Fuchs, *Vom deutschen Krieg zur deutschen Katastrophe (1866–1945)*, w: *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, red. Norbert Conrads, Berlin 1994, s. 554–692, tutaj s. 604–615; Marek Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*, w: *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 250–425, tutaj s. 342–348.

blicysta i socjolog Walter Lippmann (1889–1974)⁴. Stereotypy w jego ujęciu są konstrukcjami myślowymi, polegającymi na uogólnieniach oraz uproszczeniach rzeczywistości. Często są oparte na fałszywych przesłankach, bądź niepełnej wiedzy o otaczającym świecie. Z drugiej strony stereotypy pomagają jednostce w porządkowaniu i kategoryzacji otaczającej ją rzeczywistości. Są bardzo mocno związane z emocjami, i zazwyczaj zdradzają nam więcej informacji o jego twórcy niż o przedmiocie podlegającym takiemu uproszczeniu⁵. Także Śląsk stał się przedmiotem takiego procesu (tworzenia stereotypu), w którym mieli udział autorzy niemieccy, polscy oraz czescy.

Koncepcji przestrzennych z lat I wojny światowej nie należy badać bez uwzględnienia wcześniejszych poglądów pojawiających się w pojedynczych dyskursach narodowych. Na niemieckich mapach opublikowanych w podręcznikach szkolnych, w ramach tzw. krajoznawstwa (*Landeskunde*) oraz w historiografii, już od momentu powstania Rzeszy Niemieckiej w 1871 r., Śląsk był stereotypowo postrzegany jako jeden z „trzech filarów niemieckości na wschodzie” – a dokładniej Śląsk uważano za jego „środkowy filar”⁶. Te dwa pozostałe to tzw. „„klin” pomorsko-pruski oraz „klin” austriacki. W architekturze filar pełni rolę podpory konstrukcji, tutaj jednak metaforycznie rozumiany był jako część wysunięta poza spójny organizm państwowy. Jednocześnie pojęcie „klinu” sugerowało, że takie terytorium wrastało niebezpiecznie w obszar sąsiednich państw. Perspektywa ta dawała pośrednio do zrozumienia, że ważną funkcją geopolityki niemieckiej było stworzenie porządku na terenach leżących na wschodzie pomiędzy niemieckimi „klinami”. W 1906 r. wrocławski geograf Joseph Partsch (1851–1925) ostrzegał jednak przed wyeksponowaniem pozycji Śląska. Porównywał ją do części plaży zagrożonej przez „natarcie słowiańskich fal”⁷. Stąd dla Partscha ekskluzywność „niemieckiego Śląska” nie podlegała wątpliwości. Wątek ten można podczas pierwszej wojny światowej wyczytać także w ekspertyzach opracowanych przez przemysłowców śląskich, już od pierwszego takiego dokumentu z listopada 1915 r. Żądano wówczas przyłączenia do Rzeszy Niemieckiej całości należącego do Rosji Królestwa Polskiego. Ekspansja miała zapewnić powiększenie rynku zbytu. Przyznawano w tym planie Śląskowi rolę „twierdzy” podczas rozwoju terytorialnego Niemiec na wschodzie. Plan ten był zgodny z niemieckimi propozycjami pokojowymi. Amerykański historyk i politolog Frank H. Simonds (1878–1936) ostrzegał przed tym, że wówczas tereny polskie, także części Górny Śląska z etniczną większością polskojęzyczną, zo-

⁴ Walter Lippmann, *Public Opinion*, New York 1922, s. 3.

⁵ Zob. Hans Henning Hahn, *Stereotypen in der Geschichte und Geschichte im Stereotyp*, w: *Historische Stereotypenforschung. Methodische Überlegungen und empirische Befunde*, red. Hans Henning Hahn, Oldenburg 1995, s. 190–204.

⁶ Zob. Tobias Weger, *Silesia Imaginata. Mental Maps von Schlesien, Śląsk und Slezsko*, w: Wrocław – Berlin. *Germanistischer Brückenschlag im deutsch-polnischen Dialog. II. Kongress der Breslauer Germanistik. Bd. 4: Kulturwissenschaft*, red. Marek Hałub, Franz Stucke, Wrocław–Dresden 2006, s. 19–40.

⁷ Joseph Partsch, *Von der deutschen Grenzwehr in Schlesien*, „*Deutsche Erde*”, R. 5 (1906), s. 2–7, tutaj s. 2.

stałyby niemieckim „protektorem”⁸. Artykuł Simondsa był reakcją na bardzo popularną w kręgach politycznych Niemiec książkę publicysty i ekonomisty Friedricha Naumanna (1860–1919) pod tytułem „Mitteleuropa”⁹. Naumann, duchowny ewangelicki, reprezentował jako poseł w Reichstagu liberalną Postępową Partię Ludową (Fortschrittliche Volkspartei) i był jednym z głównych przedstawicieli tzw. „politycznego protestantyzmu” w Niemczech¹⁰. Naumann definiował Europę środkową nie tylko jako strefę geograficzną, ale i geopolityczną znajdującą się pod wpływem niemieckim. Twierdził, że przyszła Europa środkowa będzie rdzennie niemiecka i będzie używała języka niemieckiego w kontaktach ze światem¹¹. Jednak dostrzegał potrzebę elastyczności i akceptował także stosowanie innych języków w przyszłym „wielkim państwie” (*Großstaat*)¹². Naumann proponował po zakończeniu działań wojennych stworzenie konfederacji państw na obszarze między Niemcami a Rosją. Miała ona stanowić wyłącznie pas bezpieczeństwa między tymi wielkimi mocarstwami, z drugiej strony miała być wyłączną strefą interesów gospodarki i geopolityki niemieckiej. W przewidywanej przez Naumanna przyszłej rozgrywce pomiędzy Zachodem i Wschodem, Śląsk miał być bastionem kultury niemieckiej. Wprawdzie nie ma u Naumanna konkretnej wzmianki co do przyszłości Śląska, ale można przypuszczać, że realizacja jego planów nie zostawiłaby miejsca dla wielokulturowości oraz różnorodności w tym strategicznie ważnym dla niemieckich interesów regionie. Zmieniłaby więc w pełni jego dotychczasowy obraz.

Naumann był na tyle realistą, że przyznawał, iż typ „człowieka Europy środkowej” jeszcze nie istnieje, a dopiero zostanie stworzony. Wzorcem miała być niemiecka mentalność, oparta na porządku i pracowitości oraz „wspólnym rytmie pracy” wyznaczanym przez Niemców¹³. Książka Naumanna cieszyła się niezwykłą popularnością w Niemczech i stała się podstawą stereotypów na temat Europy Wschodniej do dziś występujących wśród wielu Niemców. Nie była ona jedyną koncepcją geopolityczną tego typu, gdyż historycy tak jak Henry Cord Meyer, Jacques Le Rider lub Wolfgang J. Mommsen byli twórcami także innych niemieckich „koncepcji Europy środkowej” (*Mitteleuropa-Ideen*), chociaż nie aż tak popularnych¹⁴. Wspólnym mianownikiem tych koncepcji

⁸ Frank H. Simonds, *The Fate of Poland–German Peace Proposals in East*, „New York Tribune” 20 II 1916, s. 1.

⁹ Friedrich Naumann, *Mitteleuropa*. Berlin 1915. Zob. Jürgen Frölich, *Friedrich Naumanns „Mitteleuropa”. Ein Buch, seine Umstände und seine Folgen*, w: *Friedrich Naumann und seine Zeit*, red. Rüdiger vom Bruch, Berlin–New York 2000, s. 245–267.

¹⁰ Zob. *Personenlexikon zum deutschen Protestantismus 1919–1949*, red. Hannelore Braun, Gertraut Grünzinger, Göttingen 2006, s. 184.

¹¹ Naumann, *Mitteleuropa*, s. 101.

¹² *Ibid.*, s. 101.

¹³ *Ibid.*, s. 114.

¹⁴ Zob. Henry Cord Meyer, *Mitteleuropa in German Thought and Action 1815–1945*, The Hague 1955; Jacques Le Rider, *La Mitteleuropa*. Deuxième édition corrigée, Paris 1996; Wolfgang J. Mommsen, *Die Mitteleuropaidee und die Mitteleuropapläne im Deutschen Reich*, w: *ibid.*, *Der Erste Weltkrieg. Anfang vom Ende des bürgerlichen Zeitalters*, Frankfurt am Main 2004, s. 94–117.

była jednak zakładana dominacja polityki i gospodarki niemieckiej w środkowej części kontynentu.

Po zdobyciu Warszawy przez armię niemiecką, kwestia polska wróciła do rozmów dyplomatycznych. Odpowiedzialny za cenzurę w warszawskim Generalnym Gubernatorstwie szef Zarządu Prasowego Georg Cleinow (1873–1936), wyjaśnił jednak reprezentantom prasy polskiej, że: „Niemcy (...) nie dopuszczą nigdy do niezależnej Polski takiej, w której skład wchodziłaby nawet najdrobniejsza cząstka ziem będących obecnie w naszym posiadaniu, a więc Poznańskiego lub Śląska...”¹⁵.

Wpływowe kręgi w Niemczech nie tylko nie miały zamiaru dopuścić do stworzenia suwerennego państwa polskiego, wręcz przeciwnie, optowały za dalszą ekspansją. Plany przedstawicieli gospodarki, polityki oraz wojska były podobne i miały na celu podporządkowanie wielkich obszarów leżących na wschód od dotychczasowej granicy Rzeszy Niemieckiej¹⁶. Istotne w tym kontekście jest wspomniane memorandum niemieckich przemysłowców ze Śląska z połowy listopada 1915 r., które opracowano po deklaracji cesarza niemieckiego i austriackiego o powstaniu Królestwa Polskiego. Izba Handlowa Rejencji Opolskiej (Handelskammer für den Regierungsbezirk Oppeln) oraz istniejący od 1861 r. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein)¹⁷ protestowały przeciwko utworzeniu Królestwa Polskiego, które w rzeczywistości był tylko niewielkim krokiem na drodze do ewentualnej niepodległości Polski. Niemniej przedstawiciele wielkiego przemysłu górnośląskiego obawiali się, że przyznanie szczególnych praw dla Polaków będzie szkodliwe dla Śląska¹⁸. Jednym z najbardziej żarliwych zwolenników tego nacjonalistycznego kierunku był starosta krajowy Śląska - Georg von Thae (1872–1946)¹⁹. Już w okresie Republiki Wimarskiej finansowo wspierał on tzw. ruch wielkośląski, który domagał się powiększenia obszaru Śląska o obszary należące do Czechosłowacji i Polski. W ten sposób kontynuował po porażce wojennej polityczne plany niemieckich nacjonalistów z czasów światowego konfliktu.

Wydaje się, że takie rozważania zainspirowały także nieznanego niderlandzkiego autora do zabrania głosu. W artykule pt. „Oude handelsbetrekkingen tussen Silezië en de Nederlanden” („Dawne związki handlowe między Śląskiem a Niderlandami”), który ukazał się 17 lutego 1917 r. na łamach amsterdamskiej gazety „Het Centrum”, przedstawił on przyszłe znaczenie terenów nad Odrą

¹⁵ Jan Molenda, *Relacje z rozmowy Wacława Podwińskiego z Jerzym Cleinowem*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939”, R. 1 (1958), s. 179–180, cytowany w: Jerzy Holzer, Jan Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 140. Zob. też *Tajne dokumenty cenzury niemieckiej 1914–1918. Z oryginału tłumaczył D-r praw Stefan Podkomorski*, Warszawa 1919.

¹⁶ Zob. Holzer, Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, s. 142.

¹⁷ Zob. Manfred Erdmann, *Die verfassungspolitische Funktion der Wirtschaftsverbände in Deutschland 1815–1871*, Berlin 1968, s. 216–217.

¹⁸ Zob. Mieczysław Pater: *Lata wojny 1914–1918*, w: *Historia Śląska. Tom III: 1850–1918, Część 2: 1891–1918*, red. Stanisław Michalkiewicz, Wrocław et al. 1985, s. 423–441, tutaj s. 432.

¹⁹ Zob. Landeshauptmann von Thae 60 Jahre, „Schlesische Zeitung”, 23 IX 1932.

z perspektywy historycznej: „Wrocław będzie najważniejszym pośrednikiem między Berlinem i Hamburgiem z jednej strony, a Galicją, Węgrami, Rumunią, Bałkanami i Odessą z drugiej strony. W przyszłości znaczenie Śląska jako łącznika pomiędzy Europą Zachodnią a Lewantem jeszcze bardziej wzrośnie”²⁰.

Skrajne stanowiska na temat Śląska można znaleźć podczas wojny w publikacjach w języku czeskim. Nie były one odbiciem oficjalnych poglądów czechosłowackiej emigracji lub czołowych postaci politycznych w kraju, chociaż takie wrażenie można byłoby odnieść z lektury niemieckich i austriackich komentarzy. W Niemczech próbowano bowiem w ten sposób tłumaczyć rzekomą niezdolność do samodzielności i niedojrzałość czeskiej polityki.

W połowie sierpnia 1917 r. czeskie gazety „Večer”, „Národní polityka” oraz „Národní listy” opublikowały tekst prawnika i socjologa Emanuela Chalupnego (1879–1958)²¹, który zdefiniował zasady leżące u podstaw idei nienaruszalności i integralności ziem czeskich. W tekście tym Chalupný podkreślał, że czeska idea zjednoczenia obejmuje wszystkie obszary, w tym także tereny niemieckie, na których mieszkała ludność czeska. Dodał, że należałoby uregulować także granicę pomiędzy Śląskiem pruskim i Śląskiem austriackim. W ten sposób Niemcy pozbyłyby się trudnego dla nich problemu narodowościowego. Chalupný stwierdzał, że powrót czeskich części hrabstwa kłodzkiego oraz Śląska pruskiego do przyszłego państwa czeskiego jest podstawowym postulatem narodu czeskiego, który jest nawet korzystny dla Austrii i Niemiec²². Artykuł ten, który definiował zasady stworzenia państwa czeskiego, brał pod uwagę złożoną sytuację etnograficzną w Europie środkowej. Nie został jednak bez reakcji ze strony niemieckich nacjonalistów. W opawskiej gazecie „Silesia” wydrukowano 29 sierpnia artykuł pod tytułem „Slawischer Größenwahn” („Słowiańska mania wielkości”). Nieznany autor skomentował w niej ideę Chalupnego, dowodząc nie tyle z pozycji narodowych, ile z perspektywy polityki międzynarodowej, że czeskiemu prawnikowi nie tyle chodziło o „wyzwolenie”, ile o „wbicie klina w porozumienie niemiecko-austriackie”. Gazeta apelowała do austriackich władz o natychmiastową reakcję, jeszcze zanim strona niemiecka oficjalnie zareagowała na pomysły Chalupnego²³. W oczach niemieckich nacjonalistów, przede wszystkim tych mieszkających na terenach Czech, Moraw i austriackiego Śląska, „postulaty” czeskie urosły w ostatnich miesiącach wojny do gigantycznego wymiaru. „Teplitz-Schönauer Anzeiger” na przykład doliczał do czeskich żądań „pruski Śląsk, Dolną Austrię, Galicję i tereny

²⁰ W. L., *Oude handelsbetrekkingen tusschen Silezië en de Nederlanden*, „Het Centrum”, 17 II 1917.

²¹ Plany etnopolityczne Chalupnego w okresie międzywojennym przedstawia Petr Lozoviuk, *Identitätskonstruktionen in der Zwischenkriegs- und Kriegszeit. Zu den „volkscharakterologischen” Konzepten Emanuel Chalupnýs und Emil Lehmanns*, w: *Aufbruch und Krise. Das östliche Europa und die Deutschen nach dem Ersten Weltkrieg*, red. Beate Störckuhl, Jens Stüben, Tobias Weger, München 2010, s. 435–446.

²² *Oesterreich. Innere Politik*, „Auszug aus der Tagespresse. Inland. Hergestellt vom Kriegspressequartier (Inlandstelle)”, 17 VIII 1917, s. 1–2; *Nicht nur die Slowaken, auch die preußischen Tschechen*, „Prager Tagblatt”, 14 VIII 1917, s. 2.

²³ *Oesterreich. Innere Politik*, „Auszug aus der Tagespresse. Inland. Hergestellt vom Kriegspressequartier (Inlandstelle)”, 31 VIII 1917, s. 2.

sięgające aż do bram miejskich Budapesztu – ba, aż nawet do samego morza”²⁴. Trzeba jednak dodać, że Chalupný zajmował stanowisko skrajnie w pluralizmie poglądów czeskich polityków. Był na przykład ostro krytykowany przez Tomáša G. Masaryka (1850–1937) i Edvarda Beneša (1884–1948). Masaryk w swej książce „*Střední Evropa*” z 1915 r., która była bezpośrednią odpowiedzią na wymienioną już publikację Friedricha Naumanna i miała podtytuł „Slovan-ské stanovisko”, postrzegał Śląsk jako historyczny element ziem korony czeskiej, ale nie wyrażał chęci tworzenia planu sięgającego poza granice przyszłej Czechosłowacji. Masaryk potępiał jedynie „germanizm” oraz „pangermanizm” w planach niemieckiej ekspansji na wschód. Podkreślał prawo Czechów i Słowaków do utworzenia własnego państwa jako czynnik „politycznej sprawiedliwości”²⁵. Odnosząc się do racji historycznych i etnograficznych zauważał, że na pruskim Śląsku mieszkała mniejszość czeskojęzyczna, zwłaszcza w okolicach Kłodzka i Raciborza²⁶. W odróżnieniu do Chalupnego nie łączył jednak tej konstatacji z żądaniami terytorialnymi. Przy całej kontrowersyjności niektórych czeskich propozycji terytorialnych, trzeba brać pod uwagę, że dwa lata wcześniej, wiosną 1915 r., nawet niemieccy politycy byli skłonni przekazać Austriakom kawałek pruskiego Śląska zamieszkały przez ok. 30.000 mieszkańców. Ta akcja, która w historiografii znana jest pod nazwą „śląskiej oferty” (*schlesisches Angebot*) miała zrekompensować ewentualne przesunięcie granicy austro-włoskiej, w momencie kiedy Włochy zażądały od Austrii oddania „włoskiego Tyrolu” (*Welschtirol*), czyli Trentina, co miało być ceną utrzymywania pozycji neutralnej na froncie południowym. Zresztą propozycję tę odrzucili austriacki cesarz Franciszek Józef i niemieckie dowództwo²⁷.

W październiku 1918 r. „*Večerní list*”, organ prasowy czeskiej Partii Agrarnej, zaproponował przyłączenie pruskiego Śląska oraz Łużyc do państwa czeskiego. Roszczenia terytorialne motywowano tym, że na Łużycach mieszkała mniejszość słowiańska. Według gazety Serbowie łużyccy czekali na wyzwolenie od władzy niemieckiej, a odzyskanie Śląska mogłoby być przywróceniem stanu z XVIII wieku²⁸. Pod koniec I wojny światowej czescy Ślązacy coraz bardziej otwarcie manifestowali poparcie dla odradzającego się państwa czeskiego. Niedaleko Opawy odbyło się we wrześniu 1918 r. zgromadzenie ok. 30.000 osób. Deklarowano wówczas lojalność czeskiego Śląska dla narodu czeskiego. Przemawiał główny reżyser praskiego Teatru Narodowego i pisarz Jaroslav Kvapil (1868–1950), aktywista o wybitnie antyhabsburskich zapatrywaniach. Wśród mówców znajdowali się także przedstawiciele mniejszości czeskiej na pruskim Śląsku²⁹.

²⁴ *Tschechische Einigung und deutsche Zersplitterung*, „*Teplitz-Schöner Anzeiger*”, 25 X 1917, s. 1.

²⁵ T. G. Masaryk, *Das neue Europa. Der slavische Standpunkt. Autorisierte Übersetzung aus dem Tschechischen von Emil Saudek*, Berlin 1922, s. 111.

²⁶ Masaryk, *Das neue Europa*, s. 102–103.

²⁷ Zob. Holger Affterbach, *Falkenhayn. Politisches Denken und Handeln im Kaiserreich*, München 1996, s. 269–273.

²⁸ *Von den Tschechen*, „*Vorarlberger Landes-Zeitung*”, 24 X 1918, s. 1.

²⁹ *Staatsrechtliche Propaganda unter den Tschechen Schlesiens*, „*Neue Freie Presse*”, 25 IX 1918, s. 7.

Podobną do Emanuela Chalupnego argumentację można także zauważyć u innego czeskiego autora, Hanuša Kuffnera (1861–1929), który wydał polemiczną ulotkę pod tytułem „Náš stát a světový mír” („Nasze państwo a światowy pokój”) w 1918 r.³⁰ Na mapie pt. „Europa środkowa w interesie światowego pokoju” Kuffner przedstawiał plan przyłączenia do państwa czeskiego Śląska, części wschodniej Bawarii oraz północnej Austrii. Idee te były jednak bardziej owocem wybujałej wyobraźni tego polityka, niż realnym żądaniem. Nigdy nie odegrał też jakiegokolwiek roli w czechosłowackiej polityce.

Niemniej mapa Kuffnera jest do dziś często cytowana przez niemieckich nacjonalistów w polemikach antyczeskich. Dla Ziomkostwa Niemców Sudeckich jest ona nadal dowodem antyniemieckiej postawy wśród czeskiej klasy politycznej. Na corocznych spotkaniach tej organizacji są sprzedawane jako gadzety faksymile z niemieckim tłumaczeniem mapy³¹.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stanowiska polskich autorów, należy podkreślić, że były one bardzo zróżnicowane i ukierunkowane na orientację geopolityczną. Dwa główne nurty – piastowski i jagielloński – mniej lub bardziej dobitnie podkreślały historyczną zależność Śląska od Polski. Zwłaszcza idea piastowska, którą popierała endecja Romana Dmowskiego (1864–1939), nie akceptowała faktu, że etnicznie polska ludność mieszkała przez wieki poza historycznymi granicami państwa polskiego: na Śląsku, na Mazurach oraz na Pomorzu. W przemówieniu na sejmie wychodźstwa polskiego w Detroit Dmowski deklarował w 1918 roku:

„(...) Dzisiaj już jednak o swoim zwycięstwie Niemcy wątpią, wiara ich już się zachwiała, ale myślą nad tem (...). Mówią, że tu nie jest polska ziemia – i tu nie, i tu nie: ani Galicja nie Polska, ani Śląsk, ani Gdańsk – i jak tak zaczną obcinać, to w końcu zostanie się tak zwana przez nas Saska Kępa – i nic więcej”³².

Józef Piłsudski (1867–1935) główny przedstawiciel nurtu socjalistycznego, był reprezentantem idei jagiellońskiej. Dla niego odzyskanie dla Polski Wilna i Lwowa miało priorytet przed zdobyciem Śląska lub Gdańska. Tylko odzyskanie Wielkopolski i Pomorza Wschodniego, było dla obu grup wspólnym postulatem³³.

Państwa centralne próbowały początkowo wykorzystywać Piłsudzkiego przeciwko podejrzliwie traktowanym ideom słowiańskim, które zamierzała wykorzystać Rosja na początku wojny. Austriacki profesor historii wschodnioeuropejskiej Hans Uebersberger (1877–1962) wygłosił 23 lutego 1916 referat przed wiedeńskim Klubem Przemysłowców (Industriellen-Klub) zatytułowa-

³⁰ Hanuš Kuffner, *Náš stát a světový mír. S 5 mapami*, Praha 1918.

³¹ Hanuš Kuffner, *Unser Staat und der Weltfrieden. Mit fünf Landkarten. Übersetzung der tschechischen Broschüre „Náš stát a světový mír” ins Deutsche von H. V.*, Wien, Warnsdorf i. B. 1922. – Niemieckie wydanie ukazał się w skrajnie nacjonalistycznym wydawnictwie Eduarda Strachego w mieście Warnsdorf. Związana z tą tradycją organizacja Niemców sudeckich „Witikobund” rozpowszechnia reprints tego wydania.

³² Roman Dmowski, *Na sejmie wychodźstwa polskiego w Detroit w 1918 r. Obszerny fragment tekstu nieautoryzowanego*, <http://www.romandmowski.pl/default.php?dzial=teksty&id=26> (03.01.2015).

³³ Zob. Tomasz Madras, *Między Odrą a Dnieprem. Myśl geopolityczna narodowej demokracji do 1922 roku*, „Ekonomia i Zarządzenia/Economy and Management”. R. 1 (2009), s. 20–36, tutaj s. 28–30.

ny „Das russische Kriegsziel” („Rosyjski cel wojenny”). Stwierdził wówczas, że Rosjanie, pomimo klęski militarnej, mieli zamiar anektować tereny wschodniemieckie, a wśród nich Śląsk Pruski, prowincję poznańską oraz Prusy Wschodnie i Zachodnie. Tereny te w części zamieszkałe przez Polaków według Uebersbergera miały być włączone do przyszłego, autonomicznego państwa polskiego znajdującego się pod panowaniem rosyjskim. W ten sposób granica państwa polskiego przesunęłaby się na zachód, jednocześnie przestałaby istnieć granica powołanej w wersalskiej Sali Zwierciadlanej w styczniu 1871 r. Rzeszy Niemieckiej. Uebersberger twierdził ponadto, że największymi zwoleńnikami polityki ekspansji, odrzucającymi zarazem pokój z mocarstwami centralnymi, były rosyjskie kręgi przemysłowe³⁴. Było to prawie dwa lata przed zawarciem pokoju brzeskiego z 9 lutego 1918 r.

Mapy wyobrażeniowe wzbogacają nasze spojrzenie na dzieje I wojny światowej i jej konsekwencje dla Śląska. Dla regionu z tak złożoną historią i skomplikowaną strukturą etnograficzną skutki wojny były częściowo odmienne od rezultatów globalnego konfliktu. Prosta logika wojny, ze stereotypowym podziałem na „dobrych” i „złych”, nie dopuszczała na Śląsku żadnej trzeciej opcji. Takie opcje pojawiły się oddolnie dopiero po zakończeniu wojny – na przykład wśród ślązakowców Józefa Koźdonia (1873–1949) na Śląsku Cieszyńskim (choć jego działalność sięgała także okresu przedwojennego) lub autonomistów górnośląskich w pruskiej części regionu³⁵. Autonomiści cieszyli się przez pewien czas popularnością dużej, etnicznie niezdeklarowanej lub „indyferentnej”, części ludności na Śląsku. Niedocenianie przez niemieckojęzycznych obserwatorów wagi konfliktów etnicznych i narodowościowych na Śląsku wynikało z ich perspektywy kolonialnej i perspektywy centrali wobec peryferii. Zwłaszcza w czasie konfliktów militarnych nie ma miejsca dla i nie do końca zdefiniowanych albo hybrydalnych tożsamości. Konflikt militarny wymaga jednoznacznego opowiedzenia się po jednej ze stron, i nie było inaczej w latach 1914–1918. Śląsk, który przed 1914 r. był rozdzielony pomiędzy dwa imperia – niemieckie i austriackie, po 1919 r. pozostał dalej podzielony, ale tym razem znalazł się w granicach trzech państw: Niemiec, Polski i Czechosłowacji.

³⁴ Professor Uebersberger über das russische Kriegsziel, „Fremden-Blatt”, 24 II 1916, s. 7–8.

³⁵ Opper Silezie will onafhankelijk zijn. Besprekingen met Masaryk geopend, „De Telegraaf”, 23 XII 1918; Een Silezische republiek?, „De tribune. Soc. dem. weekblad”, 31 XII 1918.

KATOWICKI *HEIMATFRONT* W OKRESIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Wojna, która rozpętała się w Europie w 1914 r. nie bez powodu została nazwana światową. Był to pierwszy w dziejach konflikt zbrojny, prowadzony na tak odległych od siebie terenach. Określana jest też mianem pierwszej uprzemysłowionej wojny i związana z takimi pojęciami, jak masowe armie (*Massenheeren*), masowe bitwy (*Massenschlachten*) czy masowe umieranie (*Massensterben*). W 1978 r. przez amerykańskiego dyplomata i naukowca Georga F. Kennana została po raz pierwszy określona jako prakatastrofa XX w. (*the great seminal catastrophe of this century*)¹.

Z I wojną światową nierozzerwalnie związane jest też pojęcie *Heimatfrontu*. Określenie to wprawdzie pojawiło się już w czasie wojny francusko-pruskiej, jednak w czasie Wielkiej Wojny niewątpliwie zyskało na znaczeniu. Niestety, nie istnieje dobry odpowiednik tego terminu w języku polskim. Tłumaczy się go czasem jako „front wewnętrzny” lub „front ojczyźniany” jednak żadne z tych określeń nie jest do końca adekwatne. W geograficznym ujęciu *Heimatfront* stoi w opozycji do frontu. Nie dotyczy on walczących żołnierzy, lecz ludności zamieszkalej z dala od toczących się działań wojennych. Bohaterami *Heimatfrontu* są zatem niepowołani do armii mężczyźni, kobiety i dzieci. Oni wszyscy wprawdzie znaleźli się poza głównym teatrem działań wojennych, ale również muszą walczyć z licznymi problemami wynikającymi ze stanu wojny. W mniejszym lub większym stopniu są w wojnę zaangażowani zarówno emocjonalnie, jak i materialnie. *Heimatfront* jest zatem bardzo szerokim pojęciem – można go rozpatrywać w aspekcie ekonomicznym, demograficznym i socjalnym. W odniesieniu do I wojny światowej w jego ramach mieszczą się m.in. takie problemy jak:

- sytuacja społeczno-ekonomiczna ludności cywilnej,
- zaangażowanie kobiet i dzieci (*Frauen-, Kinder-, Schulfrent*), w tym również ich zatrudnienie w zawodach dotąd uznawanych za męskie,
- mobilizacja ludności cywilnej (w ramach różnego typu akcji mających na celu m.in. sfinansowanie wojny) i stosowane przy tym środki propagandy,
- rola Kościoła,
- zatrudnienie jeńców wojennych,
- migracje (także przymusowe),
- literatura wojenna².

¹ Martin Kronenberg, *Die Bedeutung der Schule für die „Heimatfront“ im ersten Weltkrieg*, Göttingen 2010, s. 17–20; *Zeitschrift für die Praxis der politischen Bildung. Politik & Unterricht. Der erste Weltkrieg. Alltag und Propaganda*, Hf. 3/4 2013, s. 8.

² Referat dr Julii Walleczek-Fritz *Die Heimatfront im Ersten Weltkrieg* wygłoszony 23.10.2013 r. na

Zdając sobie sprawę z szerokości tematu, postanowiliśmy skupić się na jednym wybranym wątku, jakim była mobilizacja ludności cywilnej w ramach *Heimatfrontu* na przykładzie Katowic (w ich obecnych granicach), wskazując przede wszystkim na środki propagandy stosowane w tym celu przez władze oraz na oddolne inicjatywy samych mieszkańców miasta i jego najbliższych okolic. Korzystaliśmy przede wszystkim z ukazującej się raz w tygodniu gazety urzędowej powiatu katowickiego („Kattowitzer Kreisblatt”), posiłkując się również przy tym innymi tytułami katowickiej prasy, kronikami szkolnymi i wspomnieniami z czasów wojny.

Przystępując do wojny, władze Cesarstwa Niemieckiego podjęły decyzję o jej finansowaniu poprzez pożyczki wojenne (pokryły one ok. 60 % kosztów wojny). 4 sierpnia 1914 r. za zaciągnięciem wewnętrznego kredytu wojennego opowiedzieli się niemal wszyscy członkowie Reichstagu, włącznie z nastawionymi wcześniej antywojennie przedstawicielami SPD (za wyjątkiem dwóch deputowanych), odpowiadając w ten sposób na wygłoszony w mowie tronowej Wilhelma II postulat zawarcia na czas wojny politycznego rozejmu – *Burgfrieden*.³ W czasie trwania wojny ogłoszono 9 pożyczek, które łącznie (w zasadzie 8 z nich, bo 9. już nie mogła być przeprowadzona) przyniosły około 96,6 miliardów marek. W odróżnieniu od krajów, które w celu pozyskania środków na wojnę przede wszystkim podnosiły podatki (np. Wielka Brytania), Niemcy postawiły zatem na dobrowolny udział obywateli w jej finansowaniu. To wymagało jednak odpowiedniej akcji informacyjno-propagandowej. Zapisy na kolejne pożyczki odbywały się zawsze jesienią (wrzesień–październik) i wiosną (marzec–kwiecień) poczynawszy od września 1914 r., a skończywszy na przełomie września i października 1918 r. Każda z nich była okazją do szczególnej mobilizacji ludności w ramach *Heimatfrontu*. Zastosowane środki propagandy miały skłonić obywateli do sięgnięcia po oszczędności. Przedstawiano zarówno argument czysto finansowy, przekonując, iż pożyczka wojenna, której oprocentowanie wynosiło 5% w skali roku (wypłata odsetek dwa razy w roku), jest najlepszą lokatą kapitału, jak i odwoływano się do patriotyzmu ludności cywilnej oraz jej poczucia solidarności z walczącymi na froncie. Oczywiście, im dłużej trwała wojna tym bardziej te drugie argumenty brały górę nad pierwszymi. Propaganda nasiliła się w miarę upływu czasu, szczególnie przy 6. pożyczce wiosną 1916 r., po tym jak 4. i 5. wypadły gorzej niż się spodziewano⁴. Widoczne to jest również w katowickich „Kreisblattach”, gdzie oprócz artykułów – instrukcji objaśniających szczegółowo warunki pożyczki, sposób zapisu, możliwości wpłat pieniędzy itp. pojawiają się mniej lub bardziej rozbudowane hasła propagandowe czy wręcz odezwy, dużą, wytłuszczoną czcionką wzywające do „mobilizacji na rzecz *Heimatfrontu*”, udziału w „walce dla *Heimatu* (małej oj-

konferencji „Der Erste Weltkrieg” w Linz: https://www.youtube.com/watch?v=b10dHR8v4rU&no_redirect=1 [18.03.2015].

³ www.dhm.de/?id=12295 [18.03.2015].

⁴ <http://erster-weltkrieg.dnb.de/WKI/Web/DE/Navigation/Propaganda-und-Zensur/Kriegsanleihezeichnungen-in-der-Propaganda/kriegsanleihezeichnungen-in-der-propaganda.html> [18.03.2015].



Dowód wpłaty 20 marek na pożyczkę wojenną, ze zbiorów Muzeum Historii Katowic

czynny)⁵, uczestnictwie w „dniu narodowym”⁶ czy też „dniu dziękczynienia bohaterom”⁷. Co ciekawe, wezwania do subskrypcji pożyczek wojennych pojawiały się również w polskiej prasie ukazującej się na Górnym Śląsku – „Polaku”, „Katoliku”⁸. Autorzy zamieszczanych tam artykułów również odwoływali się do patriotyzmu swoich czytelników.

Poza zabiegami czysto propagandowymi władze powiatu katowickiego zastosowały również pewne rozwiązania praktyczne umożliwiające pozyskanie przedstawicieli szerszych grup społecznych, również tych biedniejszych, do udziału w narodowym finansowaniu wojny. Minimalna wartość obligacji, które można było nabyć w ramach pożyczek wojennych, wynosiła 100 Marek, co w ówczesnych warunkach nie było małą kwotą. W czasie 6. pożyczki pojawiła się jednak możliwość przystąpienia do niej za pośrednictwem Powiatowej Kasy Oszczędnościowej (Kreissparkasse). Wpłaty na Wojenną Książeczkę Oszczędnościową (Kriegssparbuch) lub Wojenną Kartę Oszczędnościową (Kriegssparkarte) mogła dokonać osoba dysponująca nawet niewielką gotówką (5 M, 10 M, 20 M). Jednocześnie wpłaty te były oprocentowane tak, jak obligacje wojenne⁹.

⁵ „Kattowitzer Kreisblatt”, nr 37, 09.10.1916.

⁶ „Kattowitzer Kreisblatt”, nr 15, 14.04.1917.

⁷ „Kattowitzer Kreisblatt”, nr 15, 13.04.1918.

⁸ „Polak”, nr 106, 4.09.1915, nr 108, 9.09.1915., nr 110, 14.09.1915, nr 112, 18.09.1915, „Katolik” nr 30, 9.03.1916, „Katolik”, nr 110, 12.09.1916.

⁹ „Kattowitzer Kreisblatt”, nr 14, 07.04.1917.

Pożyczki wojenne nie były jedyną okazją do włączenia się w walkę w ramach *Heimatfrontu* za pomocą środków finansowych. Liczne organizacje niemal na każdym kroku prowadziły zbiórki pieniędzy na rzecz żołnierzy walczących na froncie oraz poszkodowanych w czasie działań wojennych, na rzecz sierot i wdów po żołnierzach oraz na inne cele wynikające z długotrwałe prowadzonej wojny. Szczególnie aktywne były kobiety oraz dzieci szkolne. Jedną z pierwszych zbiórek w powiecie katowickim, wzywając do materialnego wsparcia walczących żołnierzy, zorganizował jeszcze w sierpniu 1914 r. Związek Ojczyźnianych (Patriotycznych) Towarzystw Kobietych Powiatu Katowickiego (*Verband der Vaterländischen Frauen-Vereine des Kreises Kattowitz*), na którego czele stanęła żona landrata katowickiego – Ernsta Eugena Gerlacha¹⁰. Na fali entuzjazmu towarzyszącego pierwszym tygodniom wojny do udziału w akcji udało się nakłonić zarówno czołowych obywateli Katowic oraz powiatu katowickiego, wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, jak i niezamożnych mieszkańców tego terenu. W kilku kolejnych numerach katowickiego „*Kreisblattu*”, od września do listopada 1914 r., ukazywały się następnie listy darczyńców¹¹.

Już przed wojną stałym elementem wychowania patriotycznego narodu niemieckiego było celebrowanie uroczystości narodowych, dynastycznych czy militarnych. Szczególnie ważnymi świętami były: święto Sedanu (*Sedanfeier/Sedantag*, 2 września) oraz urodziny cesarza (*Kaisersgeburtstag*, 27 stycznia). W czasie wojny uroczystości te nabrały nowego znaczenia i zostały zręcznie połączone ze zbiórkami pieniędzy. Od 1915 do 1918 r. każdego 27 stycznia w ten sam sposób w poczekalni dworca kolejowego w Katowicach świętowano urodziny cesarza. Obowiązywał odpowiedni strój – frak, mundur lub ciemny garnitur. Ze względu na powagę sytuacji, w jakiej znajdowało się państwo, uroczystość ograniczała się do przemówienia i śpiewów, a przy wejściu wraz z rozdawanym programem zbierano datki, które w całości przekazywano Czerwonemu Krzyżowi¹².

29 marca 1915 r. w teatrze miejskim w Katowicach odbyła się wielka uroczystość związana z obchodami 100. urodzin kanclerza Bismarcka. Jak podaje prasa, wszystkie miejsca w teatrze były zajęte. W centralnym miejscu z przodu sceny ustawiono popiersie kanclerza. Uroczystość przebiegała w podniosłej atmosferze. Główną mowę wygłosił prof. Paul Knötel, przybliżając zgromadzonym życiorys kanclerza. Dr Bruno Arndt wyrecytował wiersz *Bismarcks Geist* (*Duch Bismarcka*). Podczas uroczystości zebrano również datki na rzecz wdów i sierot poległych żołnierzy z powiatu katowickiego. 28 marca urodziny Bismarcka świętowano również w miejskim gimnazjum męskim przy obecnej ul. Mickiewicza¹³.

Jednym ze sposobów pozyskiwania pieniędzy na cele charytatywne: pomocy rodzinom poległych na froncie żołnierzy, sierotom wojennym, były tzw. *Nagelaktionen* (niem. *der Nagel* – gwóźdź). Te dość oryginalne akcje propagando-

¹⁰ „*Kattowitzer Kreisblatt*”, nr 34, 22.08.1914.

¹¹ „*Kattowitzer Kreisblatt*”: nr 36, 05.09.1914; nr 37, 12.09.1914; nr 40, 03.10.1914; nr 45, 07.11.1914.

¹² „*Kattowitzer Kreisblatt*”: nr 4, 23.01.1915, nr 4 22.01.1916, nr 3, 20.01.1917, nr 3, 19.01.1918.

¹³ „*Kattowitzer Zeitung*” nr 87, 30.03.1915.

we miały austriacki rodowód. Były nawiązaniem do tzw. pnia w żelazie (*Stock im Eisen*), który znajduje się do dziś przy Stock-in-Eisen-Platz w Wiedniu¹⁴. W czasie wojny pierwsza akcja „gwoździowania” figury średniowiecznego rycerza w pełnym rynsztunku miała miejsce 6 marca 1915 r. w Wiedniu. Następnie idea ta rozprzestrzeniła się nie tylko w Austro-Węgrzech, ale także w Rzeszy Niemieckiej i w innych krajach.

Instytucja, organizacja (np. Czerwonego Krzyża, Jugendspende für Kriegerwaisen, Katholischer Frauenbund) lub inna społeczność zamawiała u wybranego rzeźbiarza, artysty lub specjalizującej się w tym firmy, drewniany symbol wojenny – figurę (np. rycerza, Rolanda, kanclerza Bismarcka, Paula von Hindenburga) albo tablicę (tarczę) z symbolem wojennym – krzyżem żelaznym, hełmem, orłem, itp. Symbol ten był w taki sposób wykonany, by można go było nabić pozłaczanymi, posrebrzanymi lub żelaznymi gwoźdźmi, o większych i mniejszych rozmiarach, które precyzyjnie miały pokryć całą jego powierzchnię. Sprzedaż gwoździ prowadzona była przez wspomniane już organizacje charytatywne. Ich ceny, w zależności od wielkości, wahały się od 50 fenigów do 50 marek. Pieniądze, które udało się zebrać w wyniku sprzedaży gwoździ, przekazywano potrzebującym. W związku z całą akcją sprzedawano pamiątkowe kartki, medale, wydawano zaświadczenia, a także można było wpisać się do pamiątkowej księgi¹⁵. We wspomnieniach spisanych przez Waltera Grünfelda, syna katowickiego architekta i właściciela cegielni Hugo Grünfelda, zachowała się informacja o wielkim święcie, jakim było „gwoździowanie” ustawionego na rynku wielkiego popiersia Hindenburga. Hugo Grünfeld jako przedstawiciel Rady Miejskiej wygłosił mowę i wbił pierwszy gwoździe. Po nim uczynili to mieszkańcy miasta, wbijając w popiersie zakupione gwoździe¹⁶.

Takie akcje odbywały się również w okolicznych szkołach. Za przykład może tutaj służyć szkoła powszechna w Giszowcu, gdzie pod koniec 1917 r. każda klasa otrzymała jedną tarczę z symbolem wojennym. Miało to być również upamiętnieniem poległych na froncie nauczycieli, dlatego na czterech tarczach oznaczono dzień i miejsce ich śmierci¹⁷.

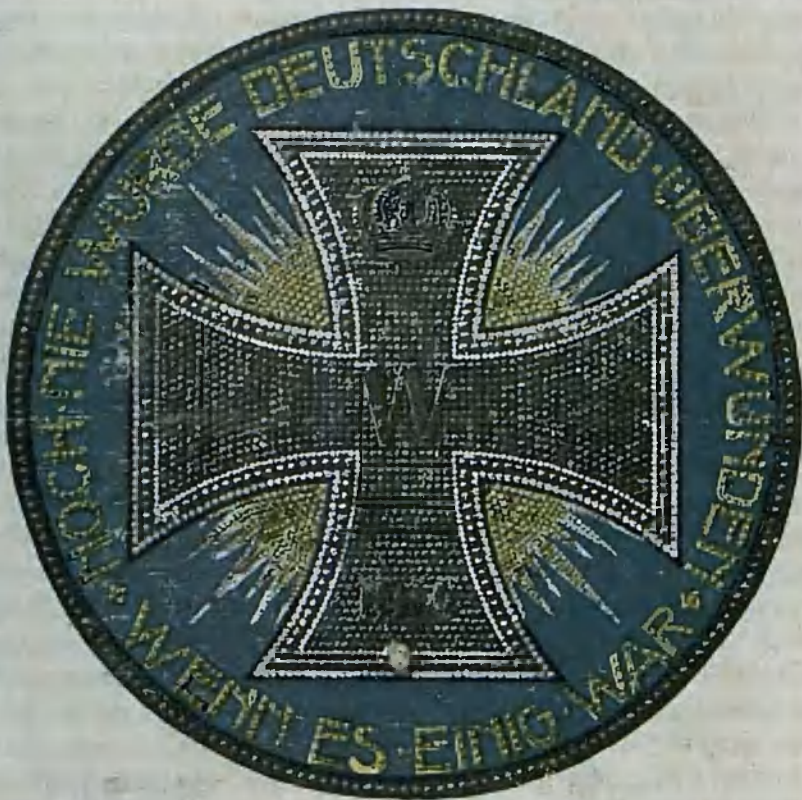
Wydarzeniem dla Katowic szczególnym była rocznica 50-lecia nadania praw miejskich. Ze względu na wojenny czas uroczystość nie mogła mieć charakteru radosnego święta, jak pierwotnie planowano. Stała się za to kolejną okazją do manifestacji patriotyzmu. Jubileusz obchodzono w dwóch odsłonach. 11 września 1915 r. (czyli w sam dzień rocznicy) w atmosferze powagi i wyciszenia, wspominając przy tym wiceprezydenta Katowic, Paula Neugebauera, który 30

¹⁴ Tym pniem w żelazie była sosna, w którą już od średniowiecza wbijano żelazne gwoździe (od XVIII w. czynili to wędrowni kowale).

¹⁵ Dietlinde Munzel-Everling, *Kriegsnagelungen. Wehrmann in Eisen, Nagel-Roland, Eisernes Kreuz*, Wiesbaden 2008, s. 3–5; *Der Stock in Eisen. Praktische Ratschläge zur Errichtung einfacher Nagelholzmale mit Ideen-Skizzen und Kostenberechnungen von Prof. G. Riegelmann*, Charlottenburg 1915.

¹⁶ Walter Grünfeld, *Rückblicke*, Kapitel 3, zob. <http://www.gutenberg.org/cache/epub/7049/pg7049.html> [18.03.2015].

¹⁷ *Kronika szkoły w Giszowcu* (w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej jako Kronika Gimnazjum nr 16 Giszowiec), s. 50.



Gedenkschild

für den am 12. 4. 1915 in russ. Gefangenschaft gestorbenen Lehrer Robert Wache
genägelt zum Besten der Kriegerwaisen
von der kath. Volksschule Gieschewald
Kr. Kattowitz

Pamiętkowa karta z wizerunkiem tablicy do gwoździowania, Kronika szkoły
w Giszowcu, Śląska Biblioteka Cyfrowa

lipca poległ na froncie wschodnim pod Iwanogrodem (Dęblinem). W niedzielę 12 września natomiast na rynku przed teatrem odbyło się wielkie święto, które zgromadziło tysiące mieszkańców i przyjezdnych gości. Z okien teatru wywieszono długie flagi. Środkowa była w barwach Rzeszy, z umieszczonym na niej centralnie herbem miasta. Na prawo i lewo od niej powiewały żółto-czarna flaga Austro-Węgier, czerwono-biało-zielona Bułgarii oraz flaga turecka. Ze wszystkich okien znajdujących się w śródmieściu kamienic „powiewało morze flag czarno-biało-czerwonych i girland”, całe ulice były bogato przystrojone. Na schodach przed teatrem zajął miejsce chór złożony ze 100 młodzieńców pod przewodnictwem Stanisława Rzadkowskiego. W pobliżu stanęła kapela garnizonowa ubrana w paradne uniformy – lśniące hełmy, niebieskie marynarki i białe spodnie. O militarną oprawę tego święta zadbał Dyrektor Generalny Zarządu Książących Kopalń Pszczyńskich Arwed Pistorius, który założył i prowadził paramilitarną organizację „Jugendwehr”. W uformowanym wielkim czworoboku wmaszerowała ona na rynek i otoczyła zebranych tam honorowych gości.

Punktualnie w południe uświetniona chorałem rozpoczęła się uroczystość. Następnie generał brygady, Hoffman, przekazał pozdrowienia przebywającego w Pszczynie cesarza, po czym na podest wkroczył nadburmistrz Pohlmann i wygłosił uroczystą mowę. Po niej przyszła kolej na najważniejszą część programu, czyli „gwoździowanie” kolumny ustawionej przed teatrem na podeście osłoniętym daszkiem. Zaprojektował ją miejski radca budowlany, znany architekt Gustaw Oelsner. Kolumna wysoka na 2,8 m, w kształcie prostopadłościanu, wykonana została z drewna dębowego. Stała na cokole wykutym z żelaza i była podtrzymywana przez cztery masywne, metalowe pierścienie, z których dwa środkowe ozdobiono pruskimi orłami z dewizą herbową *Gott mit uns*. Na czwartym metalowym pierścieniu można było przeczytać datę powstania miasta Katowic, a na powierzchniach bocznych – *Gloria, Gloria, Viktoria*.

Kolejną część programu rozpoczęła żona radnego miejskiego Pieler, wygłaszając krótkie przemówienie, po czym przymocowała do kolumny dębowy wieniec z pozłacanymi żołędziami. Pierwszy gwóźdź, który podarował cesarz, wbił nadburmistrz, wypowiadając przy tym słowa *Ich kenne keine Parteien mehr* (co miało nawiązywać do przemówień cesarza z 1 i 4 sierpnia 1914 r., kiedy to użył tych samych słów na podkreślenie w obliczu wojny jedności narodu niemieckiego). Gwóźdź ten był wykonany ze starego złota, miał kwadratową główkę, ze ściętymi rogami, a w środku znajdowała się korona cesarska. Oprócz niego cesarz podarował jeszcze 300 marek wojennej opiece społecznej. Następnie do „gwoździowania” przystąpiły zgodnie z hierarchią kolejne osoby. Wbijaniu gwoździ towarzyszyły wypowiadane słowa: *Boże błogosław naszej Ojczyźnie, Boże podaruj nam pokój*. Oferowano pozłacane gwoździe w cenie 5 marek i prostsze, żelazne w cenie 1 marki. Uroczystość trwała całe popołudnie przy dźwiękach kapeli garnizonowej. Ze względu na precyzję pokrycia drewnianej kolumny metalowymi gwoździami, nazywana była „żelazną kolumną” (*Eiserne Säule*)¹⁸.

¹⁸ „Oberschlesien” nr 17, 15.09.2005; Program obchodów 150-lecia nadania praw miejskich Katowicom w „Kattowitzer Zeitung” (Fest-Nummer) nr 239, 12.09.1915.

Stan wojny dla mieszkańców Cesarstwa Niemieckiego oznaczał nasilające się w miarę upływu czasu i ostatecznie prowadzące do potężnego kryzysu, problemy z zaopatrzeniem zarówno w żywność, jak i w inne produkty pierwszej potrzeby (np. odzież). Władze państwowe i lokalne od początku wojny podejmowały próby wpływania na ten stan rzeczy poprzez setki różnego typu zarządzeń, w których zakazywano lub nakazywano stosowanie różnych produktów (zaczynając dość niewinnie od zakazu jedzenia bitej śmietany czy pieczenia ciast), podawania dokładnych instrukcji postępowania w określonych przypadkach (np. dotyczące sadzenia kartofli) czy wreszcie reglamentację określonych towarów. Aby w jakiś sposób zaradzić brakowi produktów pierwszej potrzeby, ogłaszano zbiórki wszelkich materiałów, np. metalu, gumy, szmat, a także żołądźi, kasztanów, bukwi (orzeszków bukowych), siana, pestek, kości. Liczne zapisy w kronikach szkolnych wskazują na wielki wkład dzieci i młodzieży szkolnej w prowadzenie tego typu zbiórek¹⁹.

Wezwania do udziału w akcjach, oczywiście odwołujące się do patriotyzmu czytelników regularnie pojawiały się na łamach *Kreisblattu*²⁰. Wśród zamieszczonych tam ogłoszeń znalazł się i apel wzywający mieszkańców powiatu, by oddawali psy kilku konkretnych ras (owczarków niemieckich, dobermanów, rotweilerów i airedal terierów) „na służbę ojczyźnie”. Po odpowiednim przeszkoleniu psy miały trafić na front. Właściciele czworonogów zostali przy tym zapewnieni, że w przypadku przeżycia ich pupili otrzymają zwierzęta z powrotem²¹.

W miarę upływu wojny walką na *Heimatfrontie* stawały się również wszelkie prace związane z uprawą roli. Posługując się patetyczną retoryką, władze wzywały do zwiększenia powierzchni uprawy kartofli²², dostarczania siana wojsku²³, a także potępiały wszelkie przejawy marnotrawstwa żywności, jakim było – ich zdaniem – m.in. zużywanie zboża „chlebowego” na paszę²⁴ czy też gromadzenie zapasów i pokątna sprzedaż żywności przez rolników (*Hamstern*)²⁵. Co ciekawe, po tego rodzaju środki propagandowe sięgnęli również producenci nawozów sztucznych zestawiając w swoich reklamach motywy militarne i rolnicze, symbolizujące walkę na obu frontach²⁶.

¹⁹ M.in. *Kronika szkoły w Załężu* (w SBC *Kronika Szkoły [Podstawowej]* nr 25 Katowice – dziś *Zespołu Szkół Integracyjnych*), t. 1, s. 130.

²⁰ M.in. „*Kattowitzer Kreisblatt*”: nr 31, 29.07.1916 (zbiórka miedzi i niklu); nr 42, 14.10.1916 (zbiórka kasztanów i żołądźi oraz bukwi); nr 9, 02.03.1918 (zbiórka szmat i odpadków materiału); nr 20, 18.05.1918 (zbiórka złomu i odzieży wierzchniej); „*Sonder-Beilage zum Kattowitzer Kreisblatt*” nr 29, 21.07.1917 (zbiórka urządzeń domowych z miedzi i stopów miedzi oraz zbiórka pestek owoców).

²¹ „*Kattowitzer Kreisblatt*” nr 42, 20.10.1917.

²² „*Kattowitzer Kreisblatt*”, nr 9, 02.03.1918.

²³ Tamże.

²⁴ „*Kattowitzer Kreisblatt*”, nr 3, 15.01.1916.

²⁵ „*Sonder-Beilage zum Kattowitzer Kreisblatt*”, nr 41, 14.10.1918.

²⁶ „*Kattowitzer Kreisblatt*” nr 1, 03.01.1916; nr 5, 29.01.1916.

Na łamach „Kreisblattu” wzywano również do oszczędzania m.in. energii elektrycznej²⁷, a nawet butów²⁸.

Warto zauważyć, że aktywność mającą na celu motywowanie innych do działań na niwie *Heimatfrontu* nie była tylko domeną władz państwowych czy samorządowych. Również niektóre osoby prywatne wykazywały w tej kwestii dużą inicjatywę i zaangażowanie. Ciekawą postacią katowickich salonów była żona lekarza Ernsta Speiera, Róża Speier – działaczka Vaterländischen Frauen Vereinu, autorka wierszy i wygłaszanych publicznie przemówień. Walter Grünfeld wspomina jeden z podniosłych wierszy z czasu I wojny światowej, który wywarł na nim wielkie wrażenie. Wiersz ten wygłoszono publicznie, a później jego tekst przekazano szkołom. Co ciekawe, nauczyciel w szkole, do której uczęszczał autor wspomnień, nie podzielał entuzjazmu ucznia. Kazał wiersz zawiesić po wewnętrznej stronie drzwi szafy, przez co dostęp do niego został utrudniony. Autor wspomnień nie potrafił stwierdzić, czy nauczyciel był miłośnikiem poezji, a jakość wiersza wątpliwa, czy też odczuwał już przesyt „wojennego patriotyzmu” i uważał, że z pedagogicznych względów nie należy nadmiernie karmić nim dzieci²⁹.

Zagadnienia poruszone w niniejszym referacie pozwoliły zaledwie na zasygnalizowanie tematu katowickiego *Heimatfrontu*, ukazanie tylko jednego z bardzo wielu jego aspektów. Jednak liczba pytań, które pojawiają się w odniesieniu do tego problemu, jak również ilość źródeł, w których można szukać na nie odpowiedzi, sprawiają, że prawdopodobnie można by poświęcić mu jeszcze wiele obszerniejszych opracowań. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że w czasie wzmożonego zainteresowania tematyką I wojny światowej doczeka się bardziej wnikliwych badań.

²⁷ „Kattowitzer Kreisblatt” nr 51, 22.12.1917.

²⁸ „Kattowitzer Kreisblatt” nr 32, 11.08.1917.

²⁹ W. Grünfeld, *Rückblicke*, Kapitel 3, zob. <http://www.gutenberg.org/cache/epub/7049/pg7049.html> [18.03.2015]; jeden z jej wierszy „An Kattowitz” został opublikowany w wydaniu specjalnym (z okazji 50-lecia nadania praw miejskich) „Kattowitzer Zeitung” z 12.09.1915 r.

**Barbara Maresz
Mateusz Ściążko**

**WIELKA POLITYKA I ŻYCIE CODZIENNE
W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ
(ZE ZBIORÓW SPECYJALNYCH BIBLIOTEKI ŚLĄSKIEJ)**

Ciekawy i bogaty zbiór materiałów źródłowych z lat 1914-1918 Biblioteka Śląska zawdzięcza przede wszystkim pasji kolekcjonerskiej Wincentego Frąckiewicza (inżyniera i działacza niepodległościowego z Zagłębia Dąbrowskiego, w latach 1920-1923 burmistrza Czeladzi)¹ oraz Wacława Olszewicza (dyplomaty i ekonomisty, kierownika wydziału ekonomicznego departamentu politycznego przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego, a także bibliotekarza i bibliofila, wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku). Obaj, nie tylko aktywnie uczestniczyli w burzliwych wydarzeniach tamtych czasów, ale także gromadzili różnego rodzaju dokumenty, rękopisy i druki ulotne, a w 1935 roku postanowili przekazać je największej regionalnej księżnicy – Bibliotece Sejmu Śląskiego. Po II wojnie światowej zasób został jeszcze wzbogacony o cenne dokumenty rękopiśmienne oraz archiwalne fotografie. W ten sposób powstała interesująca kolekcja, obecnie przechowywana i udostępniana w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Śląskiej oraz częściowo zdigitalizowana w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

Lata I wojny światowej to czas, w którym ulotki, broszury i prasa, stawały się często orężem równie ważnym, jak armaty. Umiejętnie używane, służyły sterowaniu nastrojami społecznymi, zachęcały do wysiłku wojennego, a także określały i wskazywały nieprzyjaciela. Doskonale rozumiały to wszystkie strony konfliktu, wydawano i rozpowszechniano ogromne ilości różnego rodzaju druków, zaś specjalnymi rozporządzeniami zakazywano przemytu wrogich publikacji. Na przykład „Najwyżej Komenderujący c. i k. wojsk austro-węgierskich” (na terenach Królestwa Polskiego zajętych przez Austriaków) zarządził: „Ten, u kogo podobna gazeta, lotny listek (odezwa) albo broszura będzie znalezioną, albo zostanie stwierdzoną, że brał czynnie lub biernie udział w przemycańcu gazet, będzie traktowany według postanowień sądu wojennego”. Obwieszczenie wydrukowane w trzech językach (polskim, rosyjskim i niemieckim) dotyczyło druków „przemycanych z Rosji, głównie

¹ W rękopisach Biblioteki Śląskiej zachował się „Spis szczegółowy zbioru druków i dokumentów z czasów wojny światowej Wincentego Frąckiewicza”. Ten załącznik, do przekazanej Bibliotece Sejmu Śląskiego w 1935 roku zbioru, pokazuje jak bogata i różnorodna była ta kolekcja i jak metodycznie była gromadzona (sygnatura R 3373 III, Korespondencja Frąckiewicza z Biblioteką Sejmu Śląskiego, sygnatura R 3374 III, Spis).

z Warszawy” i obiecywało nagrodę 1000 rubli (2000 koron) za odkrycie „podobnego przemytnika” (U.R. 421²).

Na ziemiach polskich władze państw zaborczych i okupacyjnych, a przede wszystkim polskie organizacje niepodległościowe, wojskowe i społeczne, partie polityczne oraz różne ugrupowania wydawały liczne odezwy, akty, memoriały, rozporządzenia, okólniki, komunikaty, doniesienia wojenne, zawiadomienia, obwieszczenia i ogłoszenia, a także regulaminy, statuty programowe i organizacyjne. Dominują w nich przede wszystkim hasła niepodległościowe oraz walka o stworzenie polskiego rządu i armii. Te niepozorne często druki są odbiciem zróżnicowanych poglądów i postaw wobec wydarzeń politycznych i militarnych, takich jak: akty wydawane przez zaborców, sprawa obszaru i ustroju przyszłego państwa polskiego, walki Legionów, kryzys przysięgowy, aresztowanie Józefa Piłsudskiego, wybory, utworzenie Rady Regencyjnej, czy traktat brzeski. Ulotki są także świadectwem tworzenia się polskiego życia publicznego, kulturalnego i oświatowego, jak na przykład: afisze zapraszające na odczyty, wystawy, festyny, przedstawienia teatralne i koncerty oraz obchody świąt narodowych, bilety, karty wstępu, zapowiedzi wydawnicze polskich gazet, losy loteryjne, pieśni i wiersze, ogłoszenia powstających szkół oraz kursów dla dorosłych.

Kolekcja druków ulotnych z lat I wojny światowej jest w Bibliotece Śląskiej wyjątkowo bogata, liczy ponad 1000 jednostek³. Wśród nich odnaleźć można zarówno najważniejsze akty polityczne, memoriały oraz rozporządzenia państw zaborczych i okupacyjnych, jak i druki rozpowszechniane przez polskie organizacje niepodległościowe. Najwięcej zachowało się wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego, Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskiej Organizacji Narodowej, Centralnego Komitetu Narodowego, Ligi Państwowości Polskiej, Związku Patriotów, Związku Państwowości Polskiej, a także Polskiej Partii Socjalistycznej, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz organizacji kobiecych, głównie Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Większość ulotek pochodzi z zaboru rosyjskiego, zwłaszcza terenu Zagłębia Dąbrowskiego. Są to głównie wydawnictwa antyrosyjskie i proaustriackie zgromadzone przez Wincentego Frąckiewicza, emisariusza Naczelnego Komitetu Narodowego w Zagłębiu Dąbrowskim, zajmującego się werbunkiem do Legionów oraz propagandą prasową. Sporo zachowało się też druków krakowskich i warszawskich, natomiast niewiele pochodzi z terenu Śląska.

Odezwy i memoriały funkcjonowały nie tylko w postaci druków, ale także w formie odręcznie sporządzanych odpisów oraz powielanych kopii maszynowych, dlatego można odnaleźć je nie tylko w zasobie ulotek, ale również w kolekcji rękopisów Biblioteki Śląskiej. Tam znajdują się także poufne okólniki, instrukcje i rozkazy dla emisariuszy oraz komisji werbunkowych, sprawoz-

² Taki zapis oznacza sygnaturę, pod którą druk ulotny jest skatalogowany w zbiorach Biblioteki Śląskiej.

³ Zostały opisane w publikacji B. Maresz, M. Ściążko, *Wielka Wojna na słowa. Druki ulotne z lat 1914-1918 w zbiorach Biblioteki Śląskiej*. Katowice 2014.

OGŁOSZENIE.

Podaje się do wiadomości mieszkańców **Dąbrowy**, że sprzedaż chleba za kartkami, wydanymi przez Komitet Żywnościowy, odbywać się będzie, poczynwszy od poniedziałku dnia 7 b. m., **aż do odwołania, stale**

w następującym porządku

W Komitecie Żywnościowym od 8 rano || W piekarni Komitetu od 8 rano
przy ul. Staro-Pocztowej || przy ul. Klubowej

w poniedziałki:

kartki żółte  od Nr 1 do 1600

kartki żółte  od Nr 1601 aż do końca
.. pomarańczowe  wszystkie

w we wtorki:

kartki niebieskie  wszystkie

kartki pomarańczowe  wszystkie
.. fioletowe  wszystkie

w środy:

kartki żółte  od Nr 1 do 1600

kartki żółte  od Nr 1601 aż do końca
.. fioletowe  wszystkie

w czwartki:

kartki niebieskie  wszystkie

kartki pomarańczowe  wszystkie
.. fioletowe  wszystkie

w piątki:

kartki żółte  od Nr 1 do 1600

kartki żółte  od Nr 1601 aż do końca
.. fioletowe  wszystkie

w soboty:

kartki pomarańczowe  od Nr 1 do 700

kartki pomarańczowe  od Nr 701 aż do końca
.. zielone  wszystkie
.. fioletowe  wszystkie

Rada Gminna
Komitet Żywnościowy

Dąbrowa Górnicza, dnia 5 grudnia r. 1914.

w Dąbrowie.

Ogłoszenie władz Dąbrowy Górniczej z 1914 r. w sprawie sprzedaży chleba według koloru i numerów kartek żywnościowych., zbiory Biblioteki Śląskiej.



LEGJONY POLSKIE rozpoczęły werbunek!

Warunki wstąpienia do Legjonów:

Od ochotników wymagany jest ukończony 17 rok życia i zdolność fizyczna.

Stanowisko prawne Legjonów.

Legjoniści polscy na równi ze wszystkimi żołnierzami C. i K. armji austr. pozostają pod osłoną prawa międzynarodowego, skutkiem czego ze strony armji moskiewskiej nie są i nie mogą być traktowani jako buntownicy.

Ustrój Legjonów.

Legjony polskie posiadają wszystkie rodzaje broni: piechotę, kawalerję, artylerję, karabiny maszynowe i saperów.

Żołnierze pobierają regularny żołd, oficerowie gażą na równi z żołnierzami i oficerami C. i K. armji austr.

Żywność, unundurowanie i uzbrojenie otrzymują Legjoniści polscy wedle wzorów przepisanych dla armji regularnej.

Prawa rodzin Legjonistów do zasiłków.

Rodzicom Legjonistów polskich przysługują prawa do zasiłków z funduszków państwowych na równi z rodzinami oficerów i żołnierzy armji austro-węgierskiej, powołanych do służby wojakowej wskutek mobilizacji. (Ustawa z dnia 26 grudnia 1912 r. L. 237 dz. u. p. oraz reskrypt Ministerjum obrony krajowej z dn. 24 lutego 1915 r. L. XVII—1804/15).

Prawa do zaopatrzenia wdów i sierot.

Wdowy i sieroty po oficerach i żołnierzach armji austr. otrzymują stałe zaopatrzenie z funduszków państwowych, a to w myśl ustawy z dnia 27 kwietnia 1887 r. L. 41 Dz. u. p. ustawy z dnia 3 kwietnia 1881 r. L. 48 Dz. u. p. ustawy z dnia 28 marca 1890 r. L. 48 Dz. u. p. oraz ustawy z dnia 19 marca 1907 r. L. 88 Dz. u. p. Temi ustawami unormowane zaopatrzenie przysługujące po myśli najwyższego postanowienia z dnia 4 grudnia 1914 r. wdowom i sierotom po poległych oficerach i żołnierzach legjonowych.

Prawa do zaopatrzenia chorych i niezdolnych do służby Legjonistów.

Legjoniści, uznani przez wojskową komisję superarbitryjną za inwalidów, otrzymują — na równi z oficerami i żołnierzami armji austr. — zaopatrzenie z funduszków państwowych, a to w postaci stałej, względnie czasowej, emerytury i datków za rany. O zaopatrzeniu inwalidów stanowiła ustawa z dnia 27 grudnia 1875 r. L. 189 dz. u. p., a dnia 28 czerwca 1891 r. L. 91 dz. u. p. oraz dnia 28 czerwca 1896 r. L. 108 dz. u. p.

Biura werbunkowe Legjonów polskich mieszczą się:

1) Alja Jerozolimskie 85, II p. Biuro Centralne. 2) Bednarska (róg Dobrej) II-r 56. 3) Freta 27, I p. 4) Leszno 23. 5) Mokotów—Nowa-Aleksandrowska 33. 6) Praga—Targowa 40. 7) Wilanowska 24. 8) Wolska 38. 9) Żelazna 68.

Biura otwarte: odizienienie od g. 9 do 1 w poł. i od 4 do 7 wiecz.—udzielają wszelkich wiadomości o Legjonach.

Ogłoszenie o werbunku do Legjonów Polskich wydane w Warszawie w 1915 roku, zbiory Biblioteki Śląskiej.

dania z działalności, regulaminy, statuty, protokoły z posiedzeń organizacji niepodległościowych, a także korespondencja, wspomnienia i pamiętniki, czy wreszcie różnorodne druki, blankiety i formularze z lat wojny, wypełniane dla konkretnych osób: paszporty, legitymacje, przepustki, dokumenty meldunkowe, bilety, kartki żywnościowe i zaopatrzeniowe, pokwitowania, zaświadczenia, zezwolenia, zaproszenia, abonamenty, czy też karty wstępu. Gdy dodamy do tego jeszcze unikatowe fotografie, otrzymamy wartościowy zbiór źródeł dokumentujący nie tylko najważniejsze wydarzenia polityczne i działania wojenne, ale także życie codzienne na ziemiach polskich w trudnych latach wojny.

„Stoimy u wrót wypadków, które mogą zmienić mapę Europy”

Takimi słowami Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych zwracała się do „Polaków” już w pierwszym dniu wojny 28 lipca 1914 roku (U.R. 686). Tego samego dnia drukarnia „Dziennika Robotniczego” w Katowicach powieliła *Odezwę do Narodu Polskiego w zaborze rosyjskim* (U.R. 664), w której KSSN donosiła, że „Austria wypowiedziała formalnie wojnę Serbii”. Obie ulotki wzywały obywateli do walki o niepodległość Polski, stworzenie pogotowia wojennego oraz armii ludowej, apelowały: „Do tej wojny staniemy jako siła czynna!” i choć „nasz kraj i lud przede wszystkim padnie jej ofiarą [...] wojna ta może stać się jednocześnie źródłem naszego odrodzenia”.

Wybuch I wojny światowej rozbudził w Polakach nadzieje na odzyskanie niepodległości. Od pierwszych dni sierpnia 1914 roku rozpoczęła się więc akcja propagandowa odwołująca się do uczuć patriotycznych. Prowadziły ją nie tylko polskie organizacje niepodległościowe, ale również państwa zaborcze. Najpierw pojawiła się wspólna odezwa naczelnego dowództwa wojsk niemieckich i austro-węgierskich, zapowiadająca wyzwolenie „spod jarzma moskiewskiego” oraz „wolność, niepodległość i swobodę wyznaniową”. Wzywała do „połączenia się z wojskami sprzymierzonymi” oraz odwoływała do historii Polski: „niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do Was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi i katowanie Unitów”⁴. Z drugiej strony wielki książę Mikołaj, naczelny dowódca sił rosyjskich, wydał odezwę zaczynającą się od słów: „Polacy! Wybiła godzina, w której urzeczywistnić się mają ojców i dziadów Waszych nadzieje”. Zapowiadał odrodzenie Polski „wolnej w zachowaniu swej wiary, języka ojczystego i samorządu” oraz zjednoczenie ziem polskich „pod berłem cesarza rosyjskiego” i także przypominał polskie dzieje: „Z otwartem sercem, z wyciągniętą dłonią bratnią, wychodzi na Wasze spotkanie Wielka Rosja. Ona wierzy, iż nie pokrył się rdzą miecz, którym pod Grunwaldem pokonano wroga” (U.R. 889 i 891).

Do walki propagandowej od razu przystąpili również Polacy, reprezentujący przede wszystkim orientację proaustriacką i aktywistyczną. Pojawiły się druki wyjaśniające sytuację polityczną, przedstawiające program działania, a przede wszystkim wzywające do walki. Ulotka wydana w Krakowie 5 sierpnia (U.R. 631) informowała o powstaniu Polskiej Intendentury Wojskowej, apelowała

⁴ Odezwa zachowana w postaci odręcznego odpisu w materiałach Wacława Olszewicza (R 3375 III).

o broń, mundury, sprzęt oraz datki na potrzeby Polskiego Skarbu Wojskowego. Wkrótce po wyruszeniu Pierwszej Kompanii Kadrowej, Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wzywała członków drużyn sokolich do czynnej walki (drukem wydanym w Krakowie 8 sierpnia, U.R. 677 i 1480). Tego samego dnia informowano też o powołaniu Komitetu Obywatelskiego Polskiego Skarbu Wojskowego, wspierającego akcję strzelecką. Powielona w Drukarni Ludowej w Krakowie ulotka (U.R. 630) wzywała do pracy w Komitecie, wymieniała wszystkie jego sekcje (skarbową, odzieżową, żywnościową, transportową, techniczną i opiekuńczą) oraz podawała skład tej organizacji, skupiającej znane postaci życia publicznego, m.in.: Marian Raciborski (przewodniczący) oraz Bolesław Limanowski i Lucjan Rydel (zastępcy).

10 sierpnia „podano do wiadomości” odezwy: Rządu Narodowego⁵, Komendanta Głównego Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego oraz Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, „jako zastępstwa Rządu Narodowego w Warszawie”. Wydany w Krakowie druk ulotny⁶ wzywał do walki z Rosją oraz przymierza z Austrią. 11 sierpnia „Do obywateli Krakowa i Ziemi Krakowskiej” zwracał się Centralny Komitet Narodowy z prośbą o datki na „skarb wojenny” (U.R. 741), a następnego dnia komisarz wojskowy dla Galicji („z ramienia Rządu Narodowego”) informował, że „kilka tysięcy polskich strzelców wkroczyło zwycięsko na ziemię Królestwa Polskiego”, apelował o zgodę i jedność w walce z Rosją oraz ofiary na Polski Skarb Wojskowy (U.R. 20, 742).

Naczelny Komitet Narodowy i Legiony Polskie

16 sierpnia 1914 roku Koło Polskie przy parlamencie austriackim wydało odezwę, zaczynającą się od znamienitych słów: „Godzina, której na próżno oczekując trzy pokolenia naszego narodu krwawiły się w strasznych a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła” (U.R. 82). Ulotka wzywała Polaków do podporządkowania się działaniom Koła oraz informowała o utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego (jednoczącego różnorodne grupy i organizacje), jego składzie osobowym oraz powołaniu Legionów Polskich. Kilka dni później (20 sierpnia 1914 roku) władze NKN wydały następny druk, podpisany między innymi przez Władysława Leopolda Jaworskiego i Władysława Sikorskiego, wzywający do walki o niepodległość w szeregach Legionów (U.R. 79), a 22 sierpnia do „Robotników w Królestwie Polskim” apelował z Krakowa Ignacy Daszyński. Przewodniczący klubu polskich posłów socjaldemokratycznych, informował o powstaniu Legionów i zaangażowaniu w ich tworzenie wszystkich posłów „wybranych przez robotników polskich”. Swoją odezwę kończył wezwaniem: „Kto się czuje Polakiem, ten pospieszy do szeregu i stanie się polskim żołnierzem! Do broni! Do szeregu! Do Legionów polskich!” (U.R. 31).

⁵ Odezwę o powstaniu Rządu Narodowego w Warszawie datowano 3 sierpnia 1914 roku, w rzeczywistości była to mistyfikacja, która miała ułatwić działania Józefa Piłsudskiego.

⁶ Wszystkie odezwy zebrano na jednym druku ulotnym wydanym w formie jedno- i dwustronnej (U.R. 32, 33, 975).

Zaraz za wydawnictwami krakowskimi zaczęły pojawiać się odezwy lokalne na przykład „do ogółu obywateli”: Ziemi Kieleckiej (odezwa Rządu Narodowego i Komendy Głównej Wojsk Polskich z sierpnia 1914 roku, U.R. 27), Zagłębia Dąbrowskiego (odezwa Zagłębiowskiego Tymczasowego Komitetu Niesienia Pomocy Wojsku z 20 sierpnia 1914 roku, U.R. 17) i Łodzi (Odezwa Komisariatu Powiatu Łódzkiego Polskiej Organizacji Narodowej z 28 października 1914, U.R. 36). Wiele ulotek kierowano do określonych grup społecznych i wyznaniowych, najczęściej zwracano się do robotników i chłopów. Na przykład Polska Organizacja Narodowa wydała odezwy do: „Obywateli Robotników” (U.R. 35, 37, 38) oraz „Braci Włościan” (U.R. 41), z kolei Włościański Związek Kobiet w Galicji apelował do „Do Sióstr Włościanek w Królestwie Polskim” (U.R. 29), a do „Obywateli Wyznania Mojżeszowego” zwracał się komisarz wojsk polskich w Kielcach (U.R. 26). Treść tych druków była podobna: antyrosyjska, proaustriacka i niepodległościowa, zachęcały do pomocy legionistom, apelowały o datki, ale przede wszystkim wzywały do walki w szeregach Legionów. Większość wydawał i podpisywał Naczelny Komitet Narodowy oraz współpracujące z nim organizacje niepodległościowe, czy też zrzeszenia, związki i partie polityczne, ale także organizacje, które trwale lub przejściowo nie podporządkowywały się Komitetowi, choć związane były z Legionami, jak na przykład Polska Organizacja Narodowa.

Od wiosny 1915 roku, gdy w Piotrkowie⁷ zorganizował swoją siedzibę Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego, wydawnictwa agitacyjne i informacyjne, zaczęła powielać miejscowa drukarnia pod jego zarządem. Ukazywała się tu ogromna ilość gazet, ulotek oraz broszur⁸ zachęcających do wstępowania w szeregi legionistów. Komisja Werbunkowa wyjaśniała „Co to są i o co walczą Legiony Polskie” (U.R. 108), informowała o miejscu i godzinach swojego urzędowania (U.R. 22, 124), a Centralne Biuro Werbunkowe wymieniało wszystkie miejscowości, w których działały punkty dla ochotników (U.R. 110, 1030). Wydawano również ulotki w imieniu walczących żołnierzy: „Legioniści z Ziemi Piotrkowskiej” zwracali się do „Braci Włościan” (U.R. 111), podobnie jak „chłopi z Legionów Polskich”, którzy odezwą (wydaną w Piotrkowie w 121 rocznicę bitwy racławickiej) namawiali do walki z Moskalami, tak jak przed laty walczyli chłopci kosynierzy (U.R. 117). Organizowano wiece informacyjne, o których donosiły ogłoszenia oficerów werbunkowych (U.R. 126).

⁷ Najpierw Departament miał siedzibę w Krakowie, potem w związku z kontrofensywą rosyjską ewakuowano go do Jabłonkowa na Śląsku Cieszyńskim (tam zaczęto wydawać czasopismo „Wiadomości Polskie” i drukowano ulotki), potem przeniósł się do Sławkowa w Zagłębiu Dąbrowskim (tam również prowadzono działalność wydawniczą) i wreszcie do Piotrkowa, gdzie pracował przez ponad dwa lata.

⁸ O skali działalności wydawniczej NKN świadczą opracowane i wydane w Krakowie już w 1917 roku zestawienia: *Wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917. Spis bibliograficzny oraz Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1917*. Poza ulotkami, w zbiorach Biblioteki Śląskiej zachowało się sporo czasopism i broszur wydawanych przez Naczelny Komitet Narodowy, wiele pochodzi również ze spuścizny Wincentego Frąckiewicza i często opatrzona jest jego pieczęcią.

Po roku walki władze NKN przypominały szlak bojowy Legionów (U.R. 103), a w odezwie do Polaków zapewniały, że „idea Naczelnego Komitetu Narodowego, dzięki Legionom Polskim, zwycięża na całej linii, zyskuje uznanie u swoich wczorajszych w narodzie przeciwników” (U.R. 75). Zachęcały też do wzięcia udziału w głównych uroczystościach (w Krakowie 16 sierpnia 1915 roku) oraz do zorganizowania obchodów w całym kraju (U.R. 73). Co więcej, „kwestię programu obchodów” Departament Organizacyjny NKN „unormował” specjalnym okólnikiem. Druki ulotne wydawano również w momentach konfliktów oraz rozłamów w organizacjach związanych z Legionami. Ważnym dokumentem jest tu na przykład pismo skierowane do Naczelnego Komitetu Narodowego przez Józefa Piłsudskiego, Józefa Hallera, Kazimierza Sosnkowskiego oraz Bolesława Roję, datowane „W polu, dnia 30 sierpnia 1916” (U.R. 1350). Rozpowszechniane w formie ulotki było apelem i prośbą wyższych oficerów Legionów Polskich do władz NKN „o wydatniejszą opiekę nad wojskiem, obronę jego interesów, poparcie jego dążeń i pragnień” oraz żądaniem przekształcenia Legionów w wojsko polskie.

Ostrą reakcję wywołał tak zwany kryzys przysięgowy, pojawiło się wtedy mnóstwo oświadczeń i odezw wydawanych przez przedstawicieli różnych opcji politycznych, np.: partii niepodległościowych (U.R. 668), Centrum Narodowego (U.R. 1112), Polskiej Partii Socjalistycznej (U.R. 637), Straży Honoru Narodowego (U.R. 540). Po internowaniu żołnierzy w Szczypiornie i Beniaminowie oraz aresztowaniu Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego wydrukowano wiele ulotek związanych z tymi wydarzeniami. Apelowano o zbieranie datków na internowanych legionistów (U.R. 675 oraz U.R. 250, druk Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego), wzywano do protestów przeciwko uwięzieniu Piłsudskiego (U.R. 682, U.R. 586, U.R. 638) oraz do uczczenia imienin komendanta (U.R. 42). Bardzo wiele druków ulotnych wydawały organizacje zajmujące się pomocą materialną dla legionistów i ich rodzin. Liga Kobiet „wobec braku bawełny i drożyzny trykotaży” prosiła o skórki zajęcze na kamizelki dla legionistów (U.R. 747) oraz apelowała do „kupców i przemysłowców polskich w Warszawie” o finansowe wsparcie szpitala i gospody dla legionistów (U.R. 1118), natomiast Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego w listopadzie 1915 roku wzywał dzieci do zbierania podarunków świątecznych dla żołnierzy (U.R. 109). Urządzano koncerty, wieczorki, festyny, zabawy noworoczne i inne imprezy charytatywne, na przykład „na rannych legionistów” (U.R. 365), informowano także o utworzeniu przytułku dla dzieci legionistów i apelowano o jego wsparcie (U.R. 552 oraz U.R. 559). Ulotki związane z pomocą materialną dla Legionów Polskich to nie tylko tradycyjne wydawnictwa, w rodzaju odezw i apeli, ale także cegiełki (U.R. 3956), zaproszenia na zabawy (U.R. 683) oraz losy, jak na przykład druk Pierwszej Dobroczynnej Loterii Klasowej Legionów Polskich (U.R. 4624).

Bardzo ciekawe dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego oraz organizacji z nim związanych zachowały się również wśród materiałów rękopiśmiennej Biblioteki Śląskiej. Ze spuścizny Wincentego Frąckiewicza pochodzą „po-

ufne” rozkazy, apele, okólniki i informacje dla emisariuszy, mężów zaufania oraz członków biura wywiadowczego Departamentu Wojskowego NKN (głównie powiatów Dąbrowa, Olkusz, Miechów, Jędrzejów i Włoszczowa)⁹. Znajduje się tu sporo informacji o stosunku mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego do idei Legionów, sprawozdania z działalności „oddziału agitacyjno-werbunkowego” na tym terenie, a także program zjazdu emisariuszy (18 IV 1915). Zachowały się też materiały przesyłane przez Departament Wojskowy NKN, w których można znaleźć na przykład poufny rozkaz Władysława Sikorskiego (datowany Piotrków, 23 IV 1915) polecający: „wyteżyć wszystkie swe siły, by zniszczyć sieć zaufańców, stworzoną przez Rosjan, wysledzić ich szpiegów i agentów tak wojskowych, jak i politycznych”, a także okólnik instruujący, jak za pomocą obchodów rocznicy kościuszkowskiej (zwłaszcza bitwy raclawickiej) „dotrzeć do włościan” i ułatwić akcję werbunkową. Emisariuszom radzono między innymi by wykorzystywali teatr amatorski, przychylnych księży, a także zorganizowali sprzedaż wydawnictw NKN, głównie litanii i pieśni narodowych.

Z kolei materiały Sekcji Zachodniej (Krakowskiej) Naczelnego Komitetu Narodowego pochodzą ze spuścizny zakopiańskiego lekarza i społecznika Józefa Żychonia¹⁰. Znajdują się w nich między innymi pisma związane ze służbami sanitarnymi Legionów oraz autografy listów Kazimierza Przerwy-Tetmajera, znanego poety, ale również redaktora i wydawcy dwutygodnika poświęconego sprawom Naczelnego Komitetu Narodowego „Praca Narodowa”. Pismo ukazywało się w Zakopanem i (jak donosiła zapowiedź wydawnicza¹¹) drukowało komunikaty departamentów i sekretariatu NKN, sprawozdania powiatowych komitetów, delegatów, Ligi Kobiet oraz beletrystykę „odnoszącą się do idei Legionów”. W materiałach zachował się też list na papierze firmowym Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, Sekcja Zachodnia (Krakowska), z 3 października 1914 roku w sprawie Stanisława Wyrzykowskiego i Włodzimierza Tetmajera, podpisany przez przewodniczącego Departamentu Władysława Sikorskiego.

Niezwykle cennym dokumentem, związanym z Naczelnyim Komitetem Narodowym i Legionami, jest autograf listu Henryka Sienkiewicza¹² do Stanisława Osady, dziennikarza i amerykańskiego działacza polonijnego oraz sekretarza Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Chicago. Organizacja ta ściśle współpracowała z Generalnym Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, założonym przez Sienkiewicza w szwajcarskiej miejscowości Vevey. Właśnie z tego miejsca 12 lutego 1915 roku pisarz dziękował komitetowi chi-

⁹ Rękopisy o sygnaturach: R 3376 III, R 3377 IV oraz 3378-3382 III. Są to przede wszystkim odpisy maszynowe z odręcznymi podpisami, m.in. Władysława Sikorskiego.

¹⁰ Rękopis Biblioteki Śląskiej o sygnaturze R 553 III.

¹¹ Ulotka z zapowiedzią wydawniczą pisma – U.R. 83.

¹² Maszynopis listu z podpisem Sienkiewicza znajduje się w Polish Museum of America w Chicago i ten dokument był źródłem kilkakrotnego przedruku, m.in. w: H. Sienkiewicz, *Listy*. T. III, cz. 2. Oprac. Maria Bokszczanin, Warszawa 2007, s. 262-269. Biblioteka Śląska posiada rękopis (brudnopis) listu Sienkiewicza, z drobnymi poprawkami autora (sygnatura R 2133 III).

cagowskiemu za przesłany „znaczny zasilek”, który w całości „pójdzie na ofiary wojny”. Jednocześnie Sienkiewicz doradzał ostrożność wobec różnych komitetów, które prowadzą działalność polityczną, sam dodawał, że nie zamierza „z Naczelnym Komitetem Narodowym wchodzić w bliższe stosunki”, ponieważ jest to organizacja „czysto polityczna”, o orientacji niemiecko-austriackiej, która „prowadzi kraj do przepaści”. List ten uznawany jest za najważniejszą wypowiedź Sienkiewicza na temat Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Autor *Trylogii* tak oceniał tę formację: „Wystąpienie ich jest politycznym szaleństwem, moje serce jest jednak z nimi, a nawet z ich przywódcami wojskowymi, o których to przynajmniej można powiedzieć, że zamiast obradować bezpiecznie i kłaniać się Austriakom w Wiedniu, nadstawiają głowy w polu i podtrzymują sławę polskiego męstwa”.

Wyrazem antyniemieckich i prorosyjskich poglądów Henryka Sienkiewicza jest również druk ulotny, stanowiący reakcję na (przywołaną już wcześniej) odezwę Koła Polskiego przy parlamencie austriackim. Pisarz w ostrych słowach zwracał się do „Panów Koła Polskiego w Wiedniu” i apelował: „przestańcie wzywać do walki z narodem rosyjskim, bo wzywacie do walki bratobójczej” (U.R. 1613).

Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, Liga Kobiet Pogotowia Wojennego.

„Po przeczytaniu daj drugiemu, a nadśluchuj pilnie co robić trzeba” – takimi słowami kończyła się jedna z ulotek PPS, skierowana do „Towarzyszy i Braci Włóścian” (U.R. 289). Druki propagandowe „wskazujące co dalej czynić należy”¹³ i pomagające zorientować się w skomplikowanym układzie sił politycznych na ziemiach polskich w latach wojny, wprowadzały w obieg wszystkie partie polityczne i organizacje niepodległościowe. Najwięcej ulotek (jak i tytułów prasowych) wydawała Polska Partia Socjalistyczna. I właśnie druków, sygnowanych przez PPS oraz powielanych na terenie zaboru rosyjskiego, zachowało się w Bibliotece Śląskiej wyjątkowo dużo. W pierwszych latach wojny pojawiały się przede wszystkim odezwy przygotowywane wspólnie z partiami zrzeszonymi w różnych organizacjach popierających działania Naczelnego Komitetu Narodowego oraz walkę Legionów, jak na przykład ulotki informujące o utworzeniu Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych Zaboru Rosyjskiego na zjeździe 30 i 31 V 1915 roku (U.R. 154 i U.R. 159). Także lokalne komitety PPS podpisywały się na wspólnych odeszwach, na przykład z Ligą Kobiet, Związkiem Chłopskim, Związkiem Młodzieży Niepodległościowej, Związkiem Patriotów (ulotka wydana przez okręgowe władze partii w Zagłębiu Dąbrowskim w maju 1915 r., U.R. 144). Niezmienne hasła, jakie można znaleźć w ulotkach PPS to żądanie „pracy i wolności” oraz wezwanie do walki o „wolną i niepodległą Polskę Ludową”, w której „wszyscy obywatele bez różnicy płci i wyznania korzystać będą z równych praw i przywilejów” (U.R. 265).

¹³ Sformułowanie z *Manifestu Polskiej Partii Socjalistycznej do ludu pracującego w mieście i na wsi* wydany przez Centralny Komitet PPS w Warszawie 6 XI 1916 (U.R. 291).

Centralny Komitet PPS co roku wzywał do obchodów 1 Maja¹⁴ i popierał strajki robotników, na przykład tramwajarzy w Łodzi (U.R. 288), fryzjerów warszawskich (U.R. 632), czy też „niższych funkcjonariuszy Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej” (U.R. 656). Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 roku PPS ostro występowała przeciwko Tymczasowej Radzie Stanu (U.R. 637), a po ustaleniu traktatu brzeskiego (z 9 lutego 1918 roku) wzywała do strajku powszechnego, w proteście przeciwko próbom oderwania od Polski części ziem (U.R. 635).

Z nurtem aktywistycznym, Naczelny Komitetem Narodowym i Polską Partią Socjalistyczną współpracowało również Polskie Stronnictwo Ludowe. Partia popierała werbunek do Legionów, podpisywała wspólne odezwy, ale też wydawała własne druki skierowane najczęściej do „Braci Włóścian” (U.R. 622), „Braci Chłopów” (U.R. 624), czy „Do Ludu Polskiego” (U.R. 627).

Odezwy do „towarzyszy robotników” wydawała przede wszystkim Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Już w sierpniu 1914 roku Komitet Zagłębia Dąbrowskiego SDKPiL rozpowszechniał ulotkę skierowaną przeciwko „wojnie kapitalistycznej” i interesom burżuazji (U.R. 1171), a w styczniu następnego roku druk wydany w 10 rocznicę rewolucji styczniowej, wypadków petersburskich oraz masakry powszechnego strajku w Zagłębiu (U.R. 1306). Rocznicę rewolucji 1905 roku przypominał również Komitet Częstochowski SDKPiL odezwą z 22 stycznia 1915 roku (U.R. 1345). W październiku 1917 roku Zarząd Główny SDKPiL krytykował powstanie Rady Regencyjnej (U.R. 1474), zaś w listopadzie 1918 donosił: „niesłychane, piorunujące wiadomości dobiegają nas z Rosji”, wzywał do walki z burżuazją i obalenia ustroju kapitalistycznego (U.R. 1448).

W czasie I wojny światowej bardzo aktywny był również ruch kobiecy. Działała przede wszystkim Liga Kobiet, w Królestwie Polskim, jako Liga Kobiet Pogotowia Wojennego. Związana z aktywistycznym ruchem niepodległościowym, wspierała Legiony Polskie, w swoim statucie (wydanym w formie druku ulotnego U.R. 1123) określała się „organizacją, mającą na celu czynną pomoc Kobiet Polskich w walce przeciw Rosji o Niepodległość Polski”. Swoje odezwy kierowała zwykle „Do Kobiet Polskich”, by „stanęły do pospolitego ruszenia, które o wolność kraju walczy”, wzywała do tworzenia sieci współpracujących ze sobą kół, zajmujących się zbieraniem pieniędzy, żywności, umundurowania i broni dla polskiego żołnierza (U.R. 252). Także lokalne komitety Ligi wydawały swoje odezwy, na przykład w Zagłębiu Dąbrowskim (U.R. 244) oraz w Łodzi (U.R. 246, U.R. 247, U.R. 248). Liga Kobiet Pogotowia Wojennego zajmowała się również organizowaniem odczytów, koncertów i wieczorków charytatywnych, wystaw, a także uroczystości rocznicowych i nabożeństw. Na przykład 30 maja 1915 roku zapraszała do sali resursy w Dąbrowie na koncert połączony z odczytem pośła Jędrzeja Moraczewskiego. Część muzyczną wieczoru wykonały „wybitne siły opery wrocławskiej, teatru krakowskiego i miejscowe”, a dochód przeznaczono-

¹⁴ Na przykład U.R. 308, 642, 643, 645.

ny był „na powiększenie funduszu zapomóg dla rodzin Legionistów” (U.R. 374). Z kolei plakat z wizerunkiem legionisty na koniu zapowiadał wystawę *Rok 1771-1915*, otwartą „staraniem Ligi Kobiet w Radomiu” 31 października 1915 roku. Oprócz wystawy codziennie można było wysłuchać wykładu *100-letnia walka narodu polskiego o niepodległość* (U.R. 353). Także z inicjatywy Ligi Kobiet 12 lipca 1915 roku w kościele parafialnym w Dąbrowie odprawiono nabożeństwo „za dusze poległych i zmarłych Legionistów”, o czym zawiadamiał druk powielony w miejscowej drukarni Lewickiego i Mirka (U.R. 383). Specjalnym ogłoszeniem dąbrowska Liga Kobiet informowała również o pogrzebie legionisty Feliksa Jarnowskiego i wzywała do „oddania hołdu zmarłemu żołnierzowi polskiemu” 1 maja 1916 roku (U.R. 354).

Akt 5 listopada

Akt dwóch cesarzy, uroczystie ogłoszony w Warszawie i Lublinie, w obecności przedstawicieli społeczeństwa polskiego (partii politycznych, zrzeszeń zawodowych, oświatowych, samorządowych) rozpowszechniany był także w formie druków ulotnych oraz przedruków prasowych. Deutsche Staatsdruckerei in Warschau wydrukowała odezwę „Do mieszkańców Warszawskiego jeneralnego gubernatorstwa!” podpisaną „z rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego” przez gubernatora Hansa von Beselera (U.R. 1365 w języku polskim, U.R. 1270 w języku polskim i niemieckim). Natomiast w lubelskiej drukarni wojskowej powielono wersję „Do mieszkańców lubelskiego Jeneralnego Gubernatorstwa!”, podpisaną „z rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier”, przez gubernatora Karla Kuka (U.R. 3962). Manifest Wilhelma II i Franciszka Józefa ukazał się także w dodatku nadzwyczajnym czasopisma „Iskra” pod znamienym tytułem *Wskrzeszenie Królestwa Polskiego* (U.R. 1188). Druk informował o lokalnej uroczystości „ogłoszenia aktu historycznego, zapowiadającego nam niepodległość państwową”, zorganizowanej „w wielkiej sali sesjonalnej w gmachu Zarządu Cywilnego powiatu Będzińskiego”. Manifest odczytał „naczelnik powiatu, p. Büchting, w stroju galowym, ozdobiony orderami, w otoczeniu urzędników cywilnych i wojskowych”. Kilka dni później urzędujący gubernatorzy Kuk i Beseler apelowali „Do ludności Jeneralnych Gubernatorstw warszawskiego i lubelskiego” o wstępowanie do wojska i walkę po stronie państw centralnych (U.R. 431).

Proklamowanie Aktu 5 listopada spowodowało żywą reakcję wszystkich opcji politycznych. Pojawiło się mnóstwo druków wyjaśniających, komentujących i krytykujących to ważne wydarzenie. Przeciwno manifestowi dwóch cesarzy ostro występowali na przykład „Robotnicy Narodowcy”, w odezwie do „Braci robotników!” pisali: „stary oprawca pruski, von Beseler, ogłosił manifest o fikcji, którą jego przekupni służalcy śmieli nazwać niepodległością!” i wzywali: „Robotnicy polscy! Nie dajmy się obalamucić! Nie dajmy się żywcem sprzedać w niewolę pruską!” (U.R. 394). Z równie krytyczną oceną wystąpiły „Grupy Narodowe”. Wydany w Warszawie druk zwraca uwagę na niezwykłość sytuacji politycznej, w której „umysły zaczynają się mącić”, kiedy „Niemcy ogłasza-

ją Światu niepodległość Polski” i nazywa manifest aktem, który „został nam narzucony i bynajmniej interesom Narodu nie odpowiada, ani pragnień jego nie zaspokaja” (U.R. 726).

Mniej kategorycznie wypowiadała się Polska Partia Postępowa, która witała dzień 5 listopada, jako „dzień zapowiedzi naszej wolności”, ale pod warunkiem stworzenia „organu prowizorycznego władzy polskiej” (U.R. 1076) oraz Polskie Stronnictwo Ludowe, które apelowało „Do Ludu Polskiego”, aby włączył się do „budowy nowego gmachu, budowy Państwa Polskiego” z demokratycznymi rządami, narodową armią oraz „jedynym wodzem, który zaufanie narodu posiada Józefem Piłsudskim” (U.R. 627). Przekonanie, „że akt z dnia 5 listopada otwiera przed narodem polskim przez tyle dziesiątków lat zamkniętą drogę do wyzwolenia” wyrażał Tymczasowy Wydział Wykonawczy Rady Narodowej (U.R. 1116).

Wynikające z Aktu 5 listopada kolejne posunięcia władz niemieckich w Królestwie Polskim (utworzenie Tymczasowej Rady Stanu, a potem Rady Regencyjnej) wywoływały równie silną reakcję, drukowano odezwy, protesty i oświadczenia. W Bibliotece Śląskiej zachowały się przede wszystkim ulotki ostro krytykujące działania władz okupacyjnych i tworzonych organów władzy. Najpierw wydawano druki przedstawiające żądania wobec Rady, potem (w związku z kryzysem przysięgowym, traktatem brzeskim i innymi wydarzeniami politycznymi) wydawano coraz więcej ulotek ostro atakujących Radę.

Z frontów wielkiej wojny

Komunikaty i doniesienia wojenne najczęściej przynosiła bieżąca prasa. O najważniejszych wydarzeniach informowano w specjalnych i nadzwyczajnych dodatkach do gazet, które powielano w postaci druków ulotnych. Już na początku wojny, 1 sierpnia 1914 roku, ukazał się taki dodatek do warszawskiego pisma ilustrowanego „Świat Nowości”. Druk zatytułowany *Ostatnie wiadomości z teatru wojny*, prezentował ilustrację z bombardowania przez Austriaków Białogrodu (Belgradu) i opisywał wydarzenia wojenne (U.R. 4002). Niecały rok później austriacki komunikat urzędowy donosił o zdobyciu przez wojska niemieckie Przemyśla, a mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego mogli się o tym dowiedzieć 3 czerwca 1915 roku z nadzwyczajnego dodatku do sosnowieckiego dziennika „Iskra” (U.R. 1222). Z kolei w dodatku do codziennej „Gazety Polskiej” (wydawanej w Dąbrowie) wielkimi literami informowano 20 sierpnia 1915 roku, że „Modlin wzięty!”, a tym samym zdobyto „ostatni punkt oparcia nieprzyjaciela w Polsce” (U.R. 346). Komunikaty biura prasowego, podpisywane przez zastępcę szefa sztabu generalnego wojsk austro-węgierskich Franza Höfera von Feldsturm, informowały o kwietniowych walkach 1915 roku w Karpatach i południowo-wschodniej Galicji (U.R. 414) oraz w Bieszczadach (U.R. 415).

O niektórych, ważnych dla Polaków wydarzeniach frontowych, donosiły również druki wydawane przez polskie organizacje niepodległościowe. W czerwcu 1915 roku wspólną ulotkę, rozpoczynającą się od słów „Obywatele Polacy! Błogą wieść niesie Wam ta odezwa! Lwów moskalom odebrano!”, podpisały komitety działających w Zagłębiu Dąbrowskim organizacji: Ligi Kobiet,

Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Państwowości Polskiej oraz Związku Chłopskiego (U.R. 309). Także Centralny Komitet Robotniczy PPS, zwracając się do „Towarzyszy! Obywateli!”, donosił „Lwów odebrany! Lwów uwolniony od jarzma moskiewskiego!” (U.R. 296).

Jednak najciekawsze dokumenty, związane z walką na frontach I wojny światowej, zachowały się w Bibliotece Śląskiej nie w zbiorach druków ulotnych, a w zasobie rękopiśmiennym i w kolekcji fotografii. Wyjątkowa jest przede wszystkim korespondencja frontowa Kazimierza Wallisa. Ponad 500 listów i pocztówek rekruta z Górnego Śląska, pisanych do ojca Łukasza i brata Stanisława pochodzi z bogatej spuścizny rodziny Wallisów¹⁵. Ciekawe są również wspomnienia Pawła Nowaka *Moje przeżycia na Syberii 1914-1921*¹⁶, w których znajdują się zapiski z dziennika prowadzonego od sierpnia do grudnia 1914 roku. Autor, pochodzący z Górnego Śląska, był żołnierzem śląskiego Korpusu Landwehry i walczył na froncie wschodnim, gdzie został wzięty do niewoli przez Rosjan.

Codzienne życie frontowe dokumentują również dwa bardzo cenne albumy fotograficzne zachowane w zbiorach śląskiej ksiąźnicy. Pierwszy to pamiątka z lat służby w armii niemieckiej Brunona Kudery, śląskiego prawnika i działacza społecznego. Niewielkiego formatu album (G 9096 I) zawiera 43 fotografie w sepii i 91 zdjęć czarno-białych, niektóre mają formę pocztówek, a 7 zawiera korespondencję na odwrocie. Fotografie dokumentują służbę Kudery, jako inspektora lazaretowego wojska niemieckiego na froncie wschodnim. Są to przede wszystkim portrety zbiorowe żołnierzy i personelu medycznego, można zobaczyć tu różnorodne sceny z życia na froncie (np. msza polowa, świnioobicie), miejsca nierozzerwalnie związane z walkami (cmentarze wojenne) oraz spotykanych ludzi (kresowi Żydzi). Niektóre zdjęcia zostały podpisane, stąd wiadomo, że wykonano je na przykład w Jarosławiu i Kutnie, ale także na kresach wschodnich.

Drugi album (znacznie większego formatu) został wykonany około 1935 roku i ma nieco inny charakter. Nie jest on jedynie pamiątką z lat I wojny światowej, choć właśnie zdjęć wojennych umieszczono w nim najwięcej. W albumie są również fotografie wcześniejsze i późniejsze, a także karty pocztowe, druk ulotny i oryginalny rysunek przedstawiający żołnierza w okopie. Prawdopodobnie autorem, a na pewno głównym bohaterem albumu jest Wiktor Hozer¹⁷, żołnierz wojsk austrowęgierskich, a także brat dowódcy okręgu podkarpackiego Polskiej Organizacji Wojskowej Kazimierza Hozera. Pięć pierwszych kart albumu poświęcono Józefowi Piłsudskiemu, wklejono tu różne wizerunki dowódcy Legionów: przede wszystkim pocztówki pamiątkowe, ale również planszę graficzną oraz „Pamiątkę budowy Kopca Piłsudskiego” w formie druku ulotnego z oryginalnymi podpisami z 1935 roku. Na dalszych kartach umieszczono już przede wszystkim zdjęcia wojenne oraz portrety Wiktora Hozera, a czasami także fotografie jego rodziny (na przykład ojca

¹⁵ Zob. A. Drozdowski, *Korespondencja frontowa Kazimierza Wallisa*. „Książnica Śląska” T. 27: 1998-2000. Katowice 2004, s. 71-80.

¹⁶ Rękopis Biblioteki Śląskiej R 4183 III.

¹⁷ Wiktor Hozer był synem Marii z domu Langiewicz, która spowinowacona była z rodziną Warcholików. Album o sygnaturze G 4794 IV Biblioteka Śląska zakupiła od Bolesława Warcholika.

Franciszka i brata Kazimierza z żoną). Część zdjęć odręcznie podpisano, dzięki czemu są dziś ważnym dokumentem tamtych czasów, zwłaszcza walk na froncie wschodnim, między innymi w okolicach Kałusza, Sokala, Czerniowiec i Lwowa oraz nad rzeką Dniestr. Najwięcej zdjęć przedstawia żołnierzy w okopach, w czasie codziennej służby, ale też i podczas odpoczynku oraz z miejscową ludnością. Można zobaczyć na przykład „okopy koło Nowego Sącza”, „wartę zabezpieczającą most”, „oddział narciarski 13 pp pod Kałuszem”, „okopy w Karpatach”, „besarabski front”, „ruskie pozycje pod Lwowem”, „jeńców rosyjskich pod Kraśnikiem”, „schwytych szpiegów rosyjskich w Tłumaczu”, „polną mszę”, „polny szpital i piekarnię”, „wkroczenie do Lwowa”, „rozbity klasztor w Staniątkach”, „zbombardowany klasztor w Sokalu”, czy też „strzyżenie w okopach” oraz „rodzinę ukraińską”. W albumie są również zdjęcia lotnicze (zapewne z I wojny), a nawet portret „Danusi Boberskiej Miss Polonia”. Oprócz tych cennych albumów warto jeszcze wspomnieć o zestawie 11 fotografii przedstawiających arcyksięcia austriackiego i księcia cieszyńskiego Albrechta II Habsburga na froncie wschodnim w okolicach Mikuliczyna (m.in. na stanowisku obserwacyjnym artylerii, podczas wizytacji konnicy, przeglądu stanowisk wojskowych oraz odznaczania podoficerów)¹⁸.

Ciekawymi źródłami ikonograficznymi są również pocztówki wydawane na przykład przez Naczelny Komitet Narodowy, a dokumentujące walkę Legionów Polskich na różnych frontach I wojny światowej¹⁹ oraz teki graficzne przedstawiające niemiecką okupację Warszawy²⁰ i dowódców Legionów Polskich²¹.

Życie codzienne

Działania wojenne i stale zmieniająca się sytuacja polityczna wpływały na codzienne życie mieszkańców ziem polskich. Sprawy bytowe, ekonomiczne, sanitarne regulowane były rozporządzeniami władz okupacyjnych. Powstawała nowa administracja lokalna, wydawano liczne obwieszczenia i ogłoszenia informujące o przepisach obowiązujących na zdobytych terenach. Wkrótce po wkroczeniu na ziemie Królestwa Polskiego wojsk niemieckich i austrowęgierskich pojawiły się dwujęzyczne (polsko-niemieckie) druki ulotne skierowane do miejscowej ludności. Na przykład 1 stycznia 1915 roku obwieszczenie (Kundmachung) wydane w Olkusz przez niemieckiego komendanta okręgu informowało o utworzeniu siedziby władz lokalnych i jej zasięgu (z wykazem gmin) oraz o obowiązujących przepisach i karach dotyczących, m.in.: oddawania broni, ukrywania żołnierzy rosyjskich i wymiany waluty rosyjskiej na austriacką (U.R. 426).

Dla obwodu dąbrowskiego i obwodów sąsiednich (olkuskiego, włoszczowskiego, jędrzejowskiego i miechowskiego) rozporządzenia wydawał „C. i K. Komendant Balzar”, który w lutym 1915 roku ogłaszał przepisy meldunkowe

¹⁸ 11 niewielkich fotografii w sepii (F 10670 I).

¹⁹ W zbiorach Biblioteki Śląskiej zachowało się ponad 50 pocztówek z lat I wojny, głównie wydawnictw NKN i „Wiadomości Polskich”.

²⁰ J. Rapacki, *Pro Memoria. Prusak w Polsce (1915-1918)*. Warszawa 1918 (sygnatura G 27 IV).

²¹ H. Hertz-Barwiński, *Wojska polskiego konterfektów gładkich 20 gwoli uciechy komilitonów swoich wyimał – a gwoli pożytku nierycerskiego pospólstwa w tysiącznej mnogości wytłoczyć zezwolił* [ok. 1916].

dla ziem polskich podlegających administracji wojskowej austrowęgierskiej (U.R. 416). Kolejne podpisywane przez niego rozporządzenia dotyczyły m. in.: dokumentów osobistych umożliwiających poruszanie się po obwodzie dąbrowskim i wyjeżdżanie poza obwód (U.R. 411), zachowania porządku na drogach (U.R. 410), terminów targów w obwodach Dąbrowa, Olkusz, Miechów, Jędrzejów, Włoszczowa oraz ochrony podróżujących na targi (U.R. 417), zakazu wywozu soli i cukru z obwodu dąbrowskiego, nie tylko poza granice „austriacko-węgierskiego obszaru okupowanego”, ale także do innych obwodów (U.R. 406), pozwolenia na sprzedaż żywności wyłącznie osobom należącym do obwodu dąbrowskiego (U.R. 1147), zgody na sprzedaż zagranicznych wyrobów tytoniowych pod warunkiem uzyskania zezwolenia i wniesienia opłaty (U.R. 422), zakazu zbierania żywicy metodą nacinania drzew oraz zakazu handlu żywicą i wywozu jej poza teren okupowany (U.R. 428), pracy dla robotników ziemnych i kolejowych (U.R. 420 i U.R. 405), zakazu werbunku robotników bez zgody Komendy Obwodowej (U.R. 409), przepisów przeciwpożarowych (U.R. 407) oraz sanitarnych, na przykład dotyczących utrzymywania czystości „w sklepach, jatkach i warsztatach rzeźniczych” (U.R. 1232), czy też związanych z zagrożeniem epidemiami tyfusu (U.R. 424) oraz przyszczy (U.R. 403).

Podobne rozporządzenia wydawano w innych okupowanych rejonach Królestwa Polskiego. Na przykład naczelnik powiatu skierniewickiego 4 września 1915 roku informował, że „sprzedaż i wyszynk wódki i likierów jest w powiecie Skierniewickim zakazana” (U.R. 434), a prezydent policji w Warszawie 29 marca 1916 roku wydał rozporządzenie zobowiązujące do zgłaszania posiadanych zapasów żywności (U.R. 793). Także w Warszawie w listopadzie 1916 roku władze Generalnego Gubernatorstwa ogłosiły „sekwestr karbidu”, czyli rozporządzenie w sprawie sprowadzania, posiadania i wyrabiania karbidu (U.R. 433). Jak widać, władze okupacyjne wydawały rozmaite rozporządzenia, ale najczęściej ingerowały w produkcję i handel żywnością, co związane było z potrzebami aprowizacyjnymi armii walczącej na wojennych frontach.

Sprawami życia codziennego zajmowały się również polskie organizacje niepodległościowe. Zaraz po wkroczeniu do Sławkowa „Komendant Wojsk Polskich” wydał nakaz ograniczenia ruchu w godzinach wieczornych, wycofania z obiegu bonów oszczędnościowo-pożyczkowych i podporządkowania się władzom wojskowym (U.R. 21). W sierpniu 1914 roku „Do Obywateli Jędrzejowa” zwracał się „Komisarz Wojsk Polskich Dr Emil Bobrowski” zalecając utrzymanie czystości „z powodu mnożących się wypadków czerwoni” (U.R. 28). Także „młodzież skautowa” przestrzegała mieszkańców Dąbrowy przed „chorobami epidemicznymi” (U.R. 357), a 11 maja 1915 roku zapowiadano w sali dąbrowskiej resursy odczyt doktora Szymona Starkiewicza pt.: „Ogólne pojęcie o bakteriach chorobotwórczych w związku z przewidywanymi wybuchami epidemii” (U.R. 345).

Na terenach zajętych przez wojska niemieckie i austriackie organizowano polskie szkolnictwo. Ulotka (wydana w Dąbrowie w czerwcu 1915 roku) informowała o kursach dla dorosłych prowadzonych przez Gustawa Lewickiego,

w programie polecano: naukę czytania, pisania, rachunków, pogadanki z historii, geografii, przyrody, higieny oraz kursy techniczne dla rzemieślników (U.R. 381). W lipcu 1916 roku Zarząd koła Macierzy szkolnej w Miechowie apelował o składki na założenie gimnazjum. W specjalnie wydanej odezwie informował o działaniach miejscowego koła Macierzy szkolnej oraz zapraszał na zebranie organizowane w miejscowej sali teatralnej (U.R. 358). Z kolei Centralne Biuro Szkolne (podporządkowane Naczelnemu Komitetowi Narodowemu) w maju 1915 roku zwołało w Dąbrowie konferencję szkolną, która skierowała do władz NKN memoriał w sprawie organizacji polskiego szkolnictwa na terenie zajęтым przez wojska austriackie oraz uchwaliła „Regulamin Towarzystwa Nauczycielstwa Szkolnego”²².

Interesującym źródłem do poznania realiów życia codziennego w czasie I wojny światowej są także różnorodne dokumenty osobiste, zachowane w zasobie rękopiśmiennym Biblioteki Śląskiej²³. Najwięcej jest przepustek i dokumentów podróжных związanych z przemieszczaniem się po terenach objętych działaniami wojennymi. Wystawiały je zarówno władze okupacyjne, jak i polskie organizacje niepodległościowe. Na przykład „kartę służbową” dla artylerzysty Franciszka Dąbrowskiego wydał 30 stycznia 1917 roku I Pułk Artylerii Legionów Polskich, a 15 lutego 1917 roku ten sam pułk wystawił „bilet jazdy III klasy na jednorazowy przejazd z Jasieńca do Góry Kalwarii i z powrotem” dla artylerzysty Romana Węgrowicza (R 3383 III). Komenda I Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej wysyłała z Warszawy do Grodziska „obywatela Zygmunta Klausa” i prosiła władze cywilne i wojskowe o „okazanie mu pomocy i współdziałanie”, kartę służbową podpisał Czesław Jaksa-Bykowski (R 3383 III). Z kolei władze okupacyjne wystawiły „Passierschein” na przejazd z Warszawy do Krakowa dla Jana Cwajgbauma Drzewskiego, przepustkę podpisał (13 grudnia 1916 roku) urzędnik Centrali Paszportów Cesarsko-Niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa (R 3386 III). Z dokumentów potwierdzających tożsamość warto wymienić „Świadcstwo legitymacyjne” dla Jadwigi Doroty Gross, wydane w 1918 roku w Warszawie przez Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego, który „upraszał władze cywilne i wojskowe, tudzież instytucje i organizacje społeczne o okazywanie pomienionemu obywatelowi polskiemu wszelkiej pomocy i obrony” (R 3393 III).

W czasie wojny bardzo ważne były wszelkiego rodzaju dokumenty meldunkowe. Jeden z zachowanych w zbiorach Biblioteki Śląskiej to „Karta pogłówna” wystawiona przez „Magistrat m. st. Warszawy. Wydział Statystyczny. Spis ludności przedmieść”. Pouchała, że „jeżeli osoba zamieszkuje mniej niż tydzień” należy „wymienić, kiedy i skąd się wyprowadziła”. Poza rubrykami określającymi tożsamość (imię i nazwisko, miejsce i data urodzenia) należało wypełnić również następujące: wyznanie, narodowość, „język używany w pożyciu domowym”, umiejętność czytania i pisania po polsku (R 3383 III).

²² Maszynopisy Centralnego Biura Szkolnego w zbiorze rękopisów Biblioteki Śląskiej (R 3381).

²³ Podobnie jak druki ulotne, pochodzą przede wszystkim ze spuścizny Wincentego Frąckiewicza i Wacława Olszewicza.

Wiele dokumentów z czasów wojny dotyczy zaopatrzenia w produkty niezbędne do życia. I tak Galicyjski Krajowy Zakład Odzieży poświadczał „zapotrzebowanie na nabycie jednej pary obuwia”, a odpowiedni druk pouczał, że „zabronione jest wydawanie innego rodzaju obuwia”, niż wymienione w oświadczeniu oraz „wydawanie więcej aniżeli jednej pary”. Z kolei „karta zaopatrzenia na drzewo opałowe”, wydana w Warszawie przez wydana przez „Ministerjum Apropowizacji. Organizację Zaopatrywania Urzędników Państwowych Polskich”, informowała między innymi, że „rozwózka drzewa odbywa się pod kontrolą osób zaufanych”, ale „sprawdzanie wagi drzewa jest wskazane” (R. 3389 II). Natomiast kartka żywnościowa wystawiona w Krakowie 13 sierpnia 1918 roku była już bardziej lakoniczna, informowała tylko: „Obywatelowi oddawcy – jeden obiad” (R 3386 III).

Wydawane w Warszawie różnego rodzaju karty wstępu i bilety regulowały poruszanie się po mieście i wejście do niektórych obiektów. Na przykład Wydział Ruchu Kołowego Milicji Miejskiej Miasta Stołecznego Warszawy wystawiał „bilety rowerowe” i „bilety na prawo jazdy na welocypedzie” z szczegółowymi przepisami dla cyklistów, które zakazywały, między innymi: „wzajemnego ścigania się” oraz „jazdy bez trzymania rąk na kierowniku i nóg na pedałach” (R 3389 II). Z kolei karty wstępu pozwalały wejść na nabożeństwo w katedrze św. Jana (z okazji I Zjazdu Przedstawicieli Miast Królestwa Polskiego), na lotnisko warszawskie, na Zamek Królewski (datowane 5 XI 1916 roku), zapewne na uroczystość ogłoszenia Aktu 5 listopada (R 3383 III)²⁴ oraz na „uroczystość wprowadzenia Rady Regencyjnej” do katedry św. Jana oraz na Zamek Królewski (R 3391 II).

Mimo toczącej się wojny kwitło życie towarzyskie i społeczne, organizowano różnorodne spotkania, wieczorki, koncerty charytatywne, kwesty oraz zjazdy i zebrania stowarzyszeń działających jawnie i tajnie. W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Śląskiej zachowało się wiele zaproszeń na tego rodzaju imprezy. Na przykład wśród dokumentów Zygmunta Kramsztyka²⁵, lekarza okulisty oraz współzałożyciela Towarzystwa Higienicznego Warszawskiego, można odnaleźć: zaproszenie na „podwieczorek dla legionistów” (wystawione przez Komitet Przyjęcia Legionów), na śniadanie w hotelu „Bristol” u Marszałka Koronnego Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, na przedstawienie historycznego obrazu „125 lat niewoli Polskiej” oraz na II Zjazd Higienistów Polskich (R 3384 IV). W dokumentach doktora filozofii Kazimierza Horowicza znajdują się zaproszenia Komitetu Obywatelskiego miasta stołecznego Warszawy na uroczystość złożenia życzeń noworocznych prezydentowi miasta oraz karta wstępu na I Walny Zjazd Zjednoczenia Polaków Wyznania Mojżeszowego (R 3385 II), a w materiałach Jana Cwajgbauma-Drzewskiego trzynaście zaproszeń na zebrania i odczyty Krakowskiego Komitetu Ligi Niezawisłości Narodowej, zaproszenia na spotkania Towarzystwa „Kultura Polski” oraz na poufne zebrania organizacji kobiecych.

²⁴ Zapewne z ogłoszeniem Aktu 5 Listopada związane jest także zaproszenie (z dokumentów Zygmunta Kramsztyka, R 3384 IV) na uroczyste posiedzenie Rady Miasta Stołecznego Warszawy, datowane 5 XI 1916.

²⁵ Wszystkie dokumenty pochodzą z kolekcji Wacława Olszewicza.

W spuściznie Wacława Olszewicza zachowało się jeszcze wiele podobnych dokumentów, z których warto wymienić na przykład: rosyjskojęzyczny program charytatywnego koncertu chóru warszawskiej cerkwi Świętej Trójcy, na potrzeby wojsk przechodzących przez Warszawę (22 II 1915), zaproszenie na uroczystość otwarcia (w Dolinie Szwajcarskiej i przy placu Zbawiciela) wystawy „Szkolnictwo polskie podczas wojny”, połączonej z „Wielką Kwestą Majową 1916” na szkolnictwo polskie, zaproszenie Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych na zebranie „dla uczczenia Brygadiera Józefa Piłsudskiego w dniu jego imienin” (19 III 1917) oraz zaproszenie do kawiarni „Cristal” na podwieczorek „z łaskawym występem Andy Kitschmanówny, Marii Strońskiej i Konrada Toma”, z którego dochód przeznaczono dla internowanych legionistów (R 3391 II).

Ciekawe są również teksty literackie związane z I wojną, na przykład zbiory pieśni śpiewanych w tym czasie²⁶ oraz utwory dramatyczne. Z unikatowej kolekcji Biblioteki Teatru Lwowskiego pochodzi na przykład obraz historyczny Bernarda Szarlitta *Zamach w Sarajewie* (BTL w 159), a ze spuścizny niemieckiego pisarza Carla Hauptmann korektorski egzemplarz sztuki *Krieg Ein Te-deum* z odręcznymi poprawkami dramaturga (R 412 II).

Druki ulotne, fotografie i rękopisy ze zbiorów Biblioteki Śląskiej są ciekawym i mało jeszcze wykorzystanym źródłem. Można z nich korzystać nie tylko w Bibliotece Śląskiej, wiele z nich zostało również udostępnionych w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej²⁷. Te cenne, często unikatowe materiały przybliżają nie tylko wielkie wydarzenia polityczne z lat wielkiej wojny, ale pozwalają poznać także zwykłych ludzi, ich codzienne życie w tych niecodziennych czasach.

²⁶ W kolekcji rękopisów zachowały się teksty pieśni z czasów I wojny (z okolic Zabrze), zebrane przez Emanuela Czmoka (R 1714 II).

²⁷ Na przykład druki ulotne z czasów I wojny pod adresem: (<http://www.sbc.org.pl/dlibra/publication?id=75140>).

UDZIAŁ ŚLĄSKIEGO DUCHOWIEŃSTWA RZYMSKOKATOLICKIEGO W I WOJNIE ŚWIATOWEJ

Obowiązkowa służba wojskowa duchowieństwa wywodzi się z nowożytnego ustawodawstwa francuskiego. Zdominowany przez jakobinów Konwent 23 sierpnia 1793 r. przevorsował powszechny pobór do wojska¹. Fakt ten miał niebagatelne znaczenie również dla duszpasterstwa wojskowego, gdyż z czasem dobrowolna posługa księży towarzyszących żołnierzom została zastąpiona zasadą obowiązkowej służby wojskowej duchowieństwa. W Prusach powszechny obowiązek służby wojskowej wszedł w życie w 1814 roku. Tak więc wbrew tradycji sięgającej IV wieku duchowni zostali podporządkowani powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

W 1835 roku na mocy specjalnego rozporządzenia studenci katolickiej teologii, z braku odpowiedniej ilości duszpasterzy w Kościele katolickim w Prusach, zostali zwolnieni z poboru w okresie pokoju. Te zasadę rozciągnięto w 1855 roku również na teologów ewangelickich.

W 1858 roku Stolica Apostolska zawarła z rządem pruskim osobne porozumienie regulujące zasady poboru i służbę wojskową kleryków i duchownych. Na jego mocy ustalono, że studenci teologii do 26 roku życia będą zwolnieni z odbywania służby. Zwierzchnikowi katolickiego duszpasterstwa wojskowego podlegało na terenie diecezji wrocławskiej pięć parafii garnizonowych, we Wrocławiu, Głogowie, Nysie, Świdnicy i w Berlinie. Duszpasterze wojskowi zostali ustanowieni przy kościołach parafialnych, w parafiach, w których stacjonowało wojsko. Najczęściej zajęcia duszpasterskie w parafii dzielili z obywatelkami przy garnizonach wojskowych.

Na początku XX wieku służbę wojskową duchowieństwa w Prusach regulował, wielokrotnie zmieniany i modyfikowany *Militär-Kirchen-Ordnung* z 1832 roku. Na mocy rozporządzenia z 4 lutego 1848 r. król Fryderyk Wilhelm IV zdecydował, że każdorazowy biskup Wrocławia będzie jedynym biskupem polowym dla wszystkich katolickich żołnierzy służących w armii pruskiej, z delegacją do mianowania proboszczów polowych i przydzielania im jednocześnie wszelkich praw proboszczów personalnych. Na terenie Prus dzięki biskupowi Melchiorowi Diepenbrockowi powstały wydzielone placówki duszpasterstwa dla żołnierzy katolickich w Berlinie, Wrocławiu, Głogowie, Nysie, Poznaniu, Gdańsku, Kolonii i Moguncji. W okresie 1873-1888 urząd proboszcza polowego został zniesiony, a wskutek negocjacji między Berlinem a Stolicą Apo-

¹ Por. Eva Sauerteig, *Völker in Waffen – Zur allgemeinen Wehrpflicht in Frankreich und Deutschland (1793–1914)*, München 2005.

stolską, urząd ten powrócił z dniem 1 listopada 1888 roku po mianowaniu biskupa Johannes Assmanna na stanowisko proboszcza polowego².

Od 26 stycznia 1904 roku proboszczem polowym armii, wojsk kolonialnych i proboszczem marynarki był dr Heinrich Vollmar³. Wikariuszem generalnym kurii polowej mającej swoją siedzibę w Berlinie był Anton Leinz. Nadproboszczowie (Oberpfarrer) mieli swoje siedziby w Strassburgu, Frankfurcie n. Menem, Gdańsku, Koblencji, Berlinie, Hanowerze, Metz i Wrocławiu. Poza wojskami stacjonującymi w Niemczech, jeden duszpasterz był zatrudniony przy wojsku w niemieckiej w kolonii – Afryce Południowej.

Po rezygnacji w 1913 roku Vollmara ze stanowiska proboszcza polowego, władze niemieckie podjęły starania o wybór na wakujące stanowisko ks. Heinricha Joppena. Urodzony w Krefeld-Hüls, ks. Heinrich Joeppen, rocznik święceń 1875, do godności biskupiej został wyniesiony 22 marca 1913 roku. W grudniu 1913 roku, po konsultacjach ze Stolicą Apostolską został mianowany przez cesarza Wilhelma II proboszczem polowym (Feldprobst). Zamieszkał przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, który był jednocześnie kościołem garnizonowym. Przeszedł w stan spoczynku w maju 1920 roku⁴.

17 października 1902 roku wszedł w życie *Katholische militärkirchliche Dienstordnung* regulujący duszpasterstwo katolickie i ewangelickie w armii cesarskiej. Dienstordnung obowiązywał na terenie pruskiej jurysdykcji wojskowej, również w pozostałych państwach cesarstwa, chyba, że inne wzajemne porozumienia, nie stanowiły inaczej. Kapelani wojskowi zgodnie z nim byli traktowani, jako urzędnicy państwowi w randze oficera.

W 1851 roku katolickie duszpasterstwo wojskowe w Prusach miało pięciu proboszczów dywizyjnych, czterech garnizonowych i w twierdzach wojskowych oraz w Domu Inwalidów Wojennych w Berlinie. Na ogół, w czasie pokoju, z duszpasterstwa zwyczajnego powoływano kapelanów wojskowych, przydzielając im dodatkowo opiekę nad żołnierzami⁵.

Stan liczbowy duchownych rzymskokatolickich zatrudnionych w duszpasterstwie wojskowym w lipcu 1914 roku przedstawiał się następująco: Proboszcz polowy (1); Wikariusz generalny kurii polowej (1), „nadproboszcz” wojskowy (9), „nadproboszcz” marynarki wojennej (1), proboszczowie dywizyjni i garnizonowi (52), proboszczowie marynarki wojennej (7); duszpasterze wojskowi pomocniczy (3); nieetatowi duszpasterze marynarki (9)⁶. Wśród nich poważną grupę stanowili duszpasterze zatrudnieni w garnizonach na eta-

² Julius Langhäuser, *Das Militärkirchenwesen im Kurbrandenburgischen und Königlich-Preussischen Heer. Seine Entwicklung und derzeitige Gestalt*, Straßburg–Metz 1912, s. 226.

³ Heinrich Vollmar (1839-1915), proboszcz polowy w latach 1903-1913.

⁴ Erwin Gatz, *Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1785/1803 bis 1945*, 1983, s. 352. <http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bjoep.html> (dostęp 10 X 2014).

⁵ Robert Gernsheim, *Die Regelung der katholischen Militärseelsorge in Preussen*, „Archiv für katholische Kirchenrecht”, t. 10, Mainz 1868, s. 431.

⁶ Za: *Biographisches Lexikon der Katholischen Militärseelsorge Deutschlands 1848–1945*, red. Hans Jürgen Brandt, Peter Häger, Paderborn 2002, s. LIV.

tach wojska lub duchowni diecezjalni, zatrudnieni w duszpasterstwie parafialnych, dla których duszpasterstwo w garnizonach było dodatkowym zajęciem.

**TABELA NR. 1 DUSZPASTERSTWO WOJSKOWE RZYMSKOKATOLICKIE
W GARNIZONACH PRUS, STAN Z 1910 ROKU**

Korpus armii	Etatowi	Ponadetatowi	Garnizon	Duchowni cywilni	Liczba katolików
Korpus Gwardii	7	6		1	12 257
I	18	2	Królewiec, Olsztyn	14	6 353
II	16	2	Bydgoszcz, Szczecin	11	4 940
III	17	1	Spandau	16	6 232
IV	19	1	Magdeburg	18	3 449
V	20	2	Poznań, Głogów	17	8 552
VI	24	4	Wrocław, Nysa, Świdnica	19	18 436
VII	14	4	Düsseldorf, Münster, Paderborn, Wesel	8	10 825
VIII	18	9	Aachen, Koblenca, Kolonja, Saarbrücken, Trewir	8	24 063
IX	22	4	Altona, Flensburg, Kilonia, Sonderb.	16	2 863
X	13	1	Hanower	11	3 420
XI	22	1	Kassel	21	2 611
XIV	20	5	Freiburg, Karlsruhe, Kon- stanz, Milh w A, Rastatt	8	17 839
XV	14	6	Strassburg, Dieuze, Hagenau in Saarb.	8	17 839
XVI	8	7	St. AvoId, Diedenhofen, Metz, Mörchingen	1	17 157
XVII	17	3	Gdańsk, Grudziądz, Toruń	9	8 070
XVIII	14	3	Frankfurt n. Menem, Moguncja	11	9 822
Marynarka wojenna	10	7		2	?

Źródło: *Posłaniec Niedzielnny* 25 IX 1910, nr 39, s. 320

Według ustaleń Hansa Jürgena Brandta i Petera Hagera, po wybuchu wojny do armii powołano w charakterze etatowych duszpasterzy polowych (Feldgeistliche) 232 księży diecezjalnych i 88 zakonników. Ponadto do wojska zgłosiła się liczna grupa duchownych, którą również przeznaczono do duszpasterstwa frontowego: 349 diecezjalnych i 183 zakonników. W marynarce wojennej służyło w charakterze duszpasterzy 42 duchownych. W oddziałach na tyłach frontu duszpasterzowało w charakterze kapelanów wojskowych 168 etatowych księży diecezjalnych i 27 zakonnych, oraz ponadetatowych: 154 diecezjalnych i 54 za-

konnych. Doliczając do tego duchowieństwo zatrudnione w garnizonach (413) otrzymujemy liczbę 1441 duchownych zatrudnionych w duszpasterstwie wojskowym, na różnych stanowiskach, podzielonych na dwie grupy: kapelanów polowych i duszpasterzy lazaretów⁷. Zbliżone dane podaje specjalizujący się w duszpasterstwie wojskowym Hans Josef Wollasch. Według jego ustaleń na przełomie 1916/1917 roku do wojska wcielono od 560 do 570 duchownych (na tyłach i na froncie), ponad 400 zatrudniono w lazaretach i obozach jenieckich. W ostatnim roku wojny liczba duchownych wyniosła 986 na tyłach i na froncie oraz 413 w lazaretach oraz 42 w marynarce wojennej. Zginęło 8 oraz 8 zmarło w wyniku wyczerpania fizycznego. Wśród duchownych zatrudnianych na różnych stanowiskach prawie jedna trzecia (383) stanowili zakonnicy⁸.

Rozpatrując udział duchowieństwa katolickiego w I wojnie światowej należy wyróżnić kilka grup, które w zależności od posiadanych święceń determinowały sposób ich wykorzystania w wojsku. Do pierwszej grupy należy zaliczyć studentów teologii, którzy zostali powołani do służby wojskowej i mogli zostać z bronią w ręku skierowani na front. Drugą grupę stanowili alumni i klerycy, którzy po ukończeniu studiów teologicznych a przed przyjęciem święceń kapłańskich zostali powołani do wojska. Wśród nich z całą pewnością ci, którzy posiadali już święcenia co najmniej subdiakonu byli kierowani, zgodnie z wcześniejszymi porozumieniami między władzami wojskowymi a władzami kościelnymi, do służby sanitarnej. Trzecią grupę stanowili księża, którzy służyli w wojsku jako etatowi kapelani wojskowi różnych stopni (proboszcz, kapelan polowy). Czwartą grupę stanowili duchowni, którzy ochotniczo, za zgodą swego biskupa poszli do wojska, i tam otrzymywali zwykle skierowanie do oddziałów wojskowych (oddziałowych lub szpitalnych) w charakterze kapelanów (ponadetatowych). Piątą grupę stanowili duchowni, którzy będąc na tyłach frontu, z polecenia władz kościelnych i wojskowych służyli jako sanitariusze względnie kapelani szpitalni w szpitalach i obozach internowania dla jeńców wojennych rozsianych po całych Niemczech.

TAB. NR 2 DUCHOWIEŃSTWO DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ POWOŁANE DO SŁUŻBY W WOJSKU, CZĘŚĆ PRUSKA DIECEZJI, STAN Z 1917 ROKU

LP	Nazwisko Imię	Funkcja	Miejsce
1.	Hubert Franke	kapelan lazaretu	Landeshut
2.	Felix Haase	- jw -	Wrocław
3.	Karl Jakubczyk	- jw -	Wrocław
4.	Johannes Jedin	- jw -	Wrocław
5.	Joseph Jelitto	- jw -	Gliwice
6.	Joseph Kleineidam	- jw -	Lauban
7.	Hubert Kutzora	- jw -	Jelenia Góra

⁷ Biographisches Lexikon der Katholischen Militärseelsorge Deutschlands ..., s. LV.

⁸ Za: Johannes Gűsgen, Die Katholische Militar-seelsorge in Deutschland zwieschen 1920-1945, Kűln-Wien 1989, s. 38, przypis nr 150.

8.	Paweł Pucher	- jw -	Ślawence
9.	Franz Seppelt	- jw -	Wrocław?
10.	Franz Sprotte	- jw -	Wrocław
11.	Joseph Stenzel	- jw -	Wrocław
12.	Joseph Szykowitz	- jw -	Świeradów Zdrój
13.	Karl Cedzich	Kapelan polowy	
14.	Otto Elsner	- jw -	
15.	Franz Ogorek	- jw -	
16.	Wilhelm Stark	- jw -	
17.	Joseph Windolph	- jw -	
18.	Johannes Kaster	- jw -	
19.	Robert Kober	- jw -	
20.	August Obst	Kapelan polowy, 17 korpusu	
21.	Alfons Kusche	Kapelan polowy, V korpus, 10 dyw. piechoty, sztab	
22.	Walter Jaesche	Kapelan wojskowy	Ziębice
23.	Robert Wallach	Kapelan wojskowy	
24.	Bruno Schubert	Proboszcz oddziałów, Etappen- Inspektion 3	
25.	Alois Bänsch	Sanitariusz	Poznań
26.	Georg Banasch	- jw -	Nysa
27.	Otto Basler	- jw -	Nysa
28.	Johannes Brendel	- jw -	Nysa
29.	Paul Brosig	- jw -	Otmuchów
30.	Tiberiusz Denkinger	- jw -	Gliwice
31.	Johann Fiebig	- jw -	Racibórz
32.	Max Hanke	- jw -	Wittenberga
33.	Bruno Hartmann	- jw -	Opole
34.	Otto Hausdorf	- jw -	Szprotawa
35.	Johannes Hoffmann	- jw -	Głogów
36.	Franz Kasper	- jw -	Szprotawa
37.	Kurt Krettek	- jw -	Wrocław
38.	Karl Kupka	- jw -	
39.	Lorenz Mnich	- jw -	Kluczbork
40.	Franz Müller	- jw -	Świdnica
41.	Franz Nonast	- jw -	Wrocław
42.	Reinhold Renger	- jw -	Żagań
43.	Richard Richter	- jw -	Głogów
44.	Alfons Riedel	- jw -	Piła
45.	Georg Schubert	- jw -	Głogów
46.	Georg Schmura	- jw -	Kołobrzeg
47.	Franz Bolik	- jw -	Nysa
48.	Alfons Krawczyk	Ochotniczy kapelan polowy w 25 Korpusie Armijnym Rezerwy, 49 Dywizja	
49.	Ernst Hadamczik	Pomocniczy kapelan polowy	
50.	Paul Blaschke	- jw -	
51.	Karl Blasel	- jw -	

52.	Teofil Bromboszcz	- jw -	
53.	Paul Hadamczik	- jw -	
54.	Hermann Hoffman	- jw -	
55.	Joseph Michaltzek	- jw -	
56.	Georg Schulz	- jw -	
57.	Alwin Kopsina	Proboszcz garnizonu	Wrocław
58.	Rudolf Fröhlich	-jw-	Głogów
59.	Wilhelm Kukofka	-jw-	
60.	Joseph Löhr	-jw-	
61.	Karl Bernatzki	Proboszcz lazaretu	Berlin
62.	Joseph Kühnel	-jw-	Racibórz
63.	Joseph Letzner	-jw-	Koźle
64.	Felix Haase	Proboszcz marynarki wojennej	
65.	Karl Mathea	Proboszcz polowy	
66.	Wilhelm Esser	Proboszcz prowincji	

Źródło: Handbuch des Bistum Breslau und seines Delegatur – Bezirks für das Jahr 1917, s. 188-189.

**TABELA NR 3 DUCHOWNI POWOŁANI DO WOJSKA Z AUSTRIACKIEJ
CZĘŚCI DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ, STAN 1917 ROK**

LP	Josef Adamik	Feldkurat (kapelan wojskowy)	Reservespital, Laibach
1.	Anton Biolek	- jw -	100 Regiment Piechoty
2.	Anton Błażej	- jw -	56 Regiment Piechoty
3.	Karl Chrobak	- jw -	Kraków
4.	Jakob Gazurek	- jw -	Terezin (Czechy)
5.	Karl Heyer	- jw -	Szpital Polowy 10/1
6.	Feliks Hlunza	- jw -	Kraków
7.	Georg Juroszek	- jw -	Szpital garnizonowy, Kraków
8.	Franz Karvis	- jw -	Opawa
9.	Rudolf Komorek	- jw -	
10.	Leopold Körner	- jw -	Kraków
11.	Wiktor Kubaczka	- jw -	Ostrawa
12.	Josef Lubojaczki	- jw -	Cieszyn
13.	Heinrich Liska	- jw -	Ośrodek sanitarny, 8 Dywizja Kawalerii
14.	Johann Mamula	- jw -	Ołomuniec
15.	Josef Nikel	- jw -	
16.	Josef Rogol	- jw -	Biały Kościół
17.	Robert Ożana	- jw -	Szpital polowy I
18.	Rudolf Płoszek	- jw -	W rosyjskiej niewoli
19.	Heinrich Proksch	- jw -	Lublin
20.	Eduard Rduch	- jw -	Szpital polowy
21.	Dominik Sciskała	- jw -	Ivanogorod

22.	Johann Sznurowacki	- jw -	Gwiazdów (Pomorze)
23.	Josef Szymeczek	- jw -	Ostrawa

Źródło: Handbuch des Bistum Breslau und seines Delegatur – Bezirks für das Jahr 1917, s. 188-189.

Prezentowana wyżej lista (tabela nr 2) powołanych do służby wojskowej w armii niemieckiej jest niepełna. Okazuje się, że wielu księży w miejscowościach, w których znajdowały się lazarety i obozy jenieckie z polecenia proboszcza za zgodą władz wojskowych podejmowało duszpasterstwo w zakresie wojskowym. Brakuje w nim na przykład ks. Tomasza Reginka, który w czasie I wojny światowej pracował jako kapelan wojskowy i sanitariusz w Szczecinie. Opiekował się tam między innymi jeńcami litewskimi, angielskimi, francuskimi i belgijskimi. Za zaangażowanie się w uwolnienie jeńca szwajcarskiego, w drodze wymiany, został zwolniony z funkcji kapelana i skierowany na urlop zdrowotny do Jelewej w pow. opolskim⁹.

W przeciwieństwie do armii pruskiej, w armii austriackiej nie przewidywano udziału w duszpasterstwie wojskowym duchowieństwa diecezjalnego¹⁰.

Duchowieństwo zakonne

W chwili wybuchu wojny Północna Prowincja Zakonu Franciszkańskiego zadeklarowała, że oddaje do dyspozycji wojska 380 swoich członków oraz oświadczyła, że wszystkie klasztory zostaną przystosowane do przyjmowania chorych, a więc zamienione będą w lazarety¹¹. Pierwsza grupa franciszkanów śląskich udała się na front na początku października 1914 roku. Do służby wojskowej ochotniczo w charakterze kapelanów i sanitariuszy zgłosiło się 6 franciszkanów, z tym, że na front wysłano tylko czterech: Korneliusz Cyron, Gorgonius Greupner, Placyd Szczygieł, Bernard Wienciers. Zostali przydzieleni do 2 i 6 korpusu armijnego¹².

W 1916 roku z prowincji śląskiej 10 ojców franciszkańskich zostało mianowanych kapelanami polowymi, 6 było kapelanami w lazaretach; 14 braci i ojców zatrudniono w wojsko, jako sanitariuszy. Do czynnej służby w wojsku powołano 91 braci zakonnych. W 1916 roku 16 franciszkanów doczekało się już żelaznego krzyża zasługi, a jeden – medalu zasługi¹³.

⁹ J. Wycisło, Tomasz Reginek (hasło), SBKD, s. 345-348; B. Cimała, Reginek Tomasz (hasło), [w:] Chorzowski słownik biograficzny, Chorzów 2007, s. 333-336.

¹⁰ Winfried Becker, Spagat zwischen Konfession und Vaterland. Aspekte der katholischen Militärseelsorge im Ersten Weltkrieg, in: Sebastian Holzbrecher, Torsten W. Müller (Hrsg.), Kirchliches Leben im Wandel der Zeiten. Perspektiven und Beiträge der (mittell)deutschen Kirchengeschichtsschreibung Festschrift für Josef Pilvousek (Erfurter Theologische Studien, Bd. 104), Würzburg 2013, s. 340

¹¹ Posałaniec Niedzielnny 13 IX 1914, nr 37, s. 304.

¹² Posałaniec Niedzielnny 18 X 1914, nr 42, s. 344.

¹³ Posałaniec Niedzielnny 19 III 1916, nr 12, s. 95.

**TABELA NR 4 ZAKONNICZY ŚLĄSCY POWOŁANI DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ,
STAN 1919¹⁴.**

LP	Imię, nazwisko		Funkcja	Miejsce
1.	Ireneusz Krzosok	OFM	Sanitariusz	Gliwice
2.	Joseph Kiera	OFM	Proboszcz lazaretu	Lazaret frontowy nr 127
3.	Ferdinand Kutschera	OFM	Dyrektor lazaretu	Siemianowice
4.	Benno Sonsalla	OFM	Sanitariusz	Oława (Ohlau)
5.	Karl Bick	OFM	Proboszcz dywizyjny	
6.	Eusebiusz Huchracki	OFM	Proboszcz dywizyjny	
7.	Josef Kiera	OFM	Proboszcz dywizyjny	Mosul
8.	Wictor Neubauer	OFM	Proboszcz dywizyjny	
9.	Blasius Padderg	OFM	Proboszcz dywizyjny	
10.	Antonius Płaczek	OFM	Proboszcz lazaretu	
11.	Chryzostomus Rudolf	OFM	Kapelan lazaretu	
12.	Bernhard Wiencierz	OFM	Proboszcz dywizyjny	
13.	Wilhelm Doll	SVD	Duszpasterz lazaretu	Nysa
14.	Emil Drobny	SVD	Sanitariusz	Nysa
15.	Eduard Görgen	SVD	Duszpasterz lazaretu	Nysa
16.	Jacobus Hein	SVD	Dyrektor lazaretu	Nowa Ruda, w 1919 – Tarnowskich Górach
17.	Franz Herud	SVD	Sanitariusz Kapelan lazaretu	Nysa, 1919 – Nowa Kuźnia (opolskie)
18.	Alois Marquardt	SVD	Dyrektor lazaretu, Ettapp-Inspektor	11 Korpus Armijny
19.	Eustachius Riedel	SVD	Proboszcz dywizyjny, w amerykańskiej niewoli	5 Korpus, 10 dywizja piechoty 1919
20.	Richard Schroth	SVD	Sanitariusz	Nysa
21.	Alois Schubert	SVD	Kapelan lazaretu	Nysa
22.	Adalbert Beck	SVD	Sanitariusz	Ślawięcice
23.	Albert Bochnik	SVD	Urlopowany	
24.	Karl Bude	SVD	Sanitariusz	Malbork
25.	Stanislaus Cebulla	SVD	Sanitariusz	Wrocław
26.	Johann Gabriel	SVD	Kapelan polowy	
27.	Eduard Gehrmann	SVD	Proboszcz dywizyjny	
28.	Peter Gehrmann	SVD	Sanitariusz	Wrocław
29.	Bernhard Gnatzy	SVD	Sanitariusz	Opole
30.	Peter Golomb	SVD	Sanitariusz	Toruń
31.	Ernst Hanold	SVD	Sanitariusz	Opole
32.	Max Hoffmann	SVD	Sanitariusz	Opole
33.	Anton Joachimczyk	SVD	Sanitariusz	Stargard
34.	Paul Kitzler	SVD	Proboszcz lazaretu	Bytom
35.	Paul Kubullek	SVD	Kapelan lazaretu	Święty Krzyż
36.	Stanislaus Lakotta	SVD	Sanitariusz	
37.	August Lubadel	SVD	Sanitariusz	Wrocław

¹⁴ W tabeli nr 4 odnotowano imiona i nazwiska wszystkich zakonników w brzmieniu w takim, w jakim znalazły się w dokumencie.

38.	Alexander Michalik	SVD	Kapelan lazaretu	
39.	Josef Prodlík	SVD	Sanitariusz	Karlsruhe
40.	Thomas Puchalla	SVD	Kapelan wojskowy	
41.	Josef Rieger	SVD	Kapelan wojskowy	
42.	Josef Swientek	SVD	Sanitariusz	Szczecin
43.	Paul Schwywy	SVD	Sanitariusz	Szczecin
44.	Johann Symalla	SVD	Kapelan wojskowy	
45.	Johann Walerius	SVD	Proboszcz wojskowy	
46.	Leo Vogt	SVD	Sanitariusz	Święty Krzyż
47.	Johann Weitzer	SVD	Sanitariusz	Duszniki Zdrój
48.	Heinrich Worstbrock	SVD	Sanitariusz	Racibórz

Źródło: Handbuch des Bistum Breslau und seines Delegatur – Bezirks für das Jahr 1917, s. 188-189. SVD = Zgromadzenie Słowa Bożego (werbiści); OFM = Zakon Braci Mniejszych (franciszkanie).

Lista zakonników w 1917 liczy tylko 14 nazwisk. Zgodnie z listą zamieszczoną w schematyzmie z 1919 roku do wojska zostało powołanych 42 zakonników. Różnice w danych pochodzą zapewne z niepełnych informacji przekazywanych przez władze zakonne oraz dodatkowego werbunku w drugiej fazie wojny. Spośród 42 zakonników (lista z 1919 roku) 32 należało do werbistów, pozostali to członkowie zakonu franciszkańskiego. Spośród wyżej wymienionych 18 pracowało jako sanitariusze, najczęściej w lazaretach na obszarze 2, 6 i 17 korpusu armii (Wrocław, Stargard, Opole, Bytom, Tarnowskie Góry, Toruń, Racibórz, Szczecin). Pozostali w liczbie – 24 to proboszczowie dywizyjni, względnie kapelani polowi. Na liście z 1917 roku brakuje na przykład o. Euzebiusza Huchrackiego, obecnie kandydata na ołtarze, zamordowanego w tzw. transporcie inwalidów w maju 1942 roku. O. Euzebiusz Huchracki dwa lata spędził na froncie wschodnim (nad Dźwiną), a następnie na froncie zachodnim, we Francji. Otrzymał odznaczenie wojskowe „Żelazny Krzyż” II klasy, jako proboszcz 37 Dywizji Piechoty¹⁵. Z kolei na liście z 1919 roku brakuje o. Emila Drobego, który został powołany na sanitariusza w lazarecie garnizonowym w Sankt Gabriel (Austria), a od 1915 roku w Wilnie. Zbiegł z wojska i ukrywał się u polskich rodzin na terenie Litwy¹⁶.

Katalogi urzędowe diecezji wrocławskiej nie ujęły powołanych do wojska bonifratrów z konwentów wchodzących w skład Prowincji Śląskiej¹⁷. Większość z nich stanowią bracia zakonnicy, stąd zapewne nie znaleźli się w spisach duchowieństwa uczestniczącego w szeregach wojska niemieckiego.

¹⁵ F. G. Pieprzyk, Huchracki Józef Euzebiusz (hasło), [w:] Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 141-142.

¹⁶ J. Wycisło, Drobny Emil Stanisław (hasło), [w:] Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 89-91.

¹⁷ Kamil Czechura, Z klasztornych archiwów, *Bonifratrzy w służbie chorem*, Kwartalnik Zakonu Bonifratrów 4/2014, s. 10.

Podobnie jak w czasie wojny francusko pruskiej w 1870/71 duże zaangażowanie w opiece medycznej na polu walki wykazało Śląskie Towarzystwo Kawalerów Maltańskich kierowane wówczas przez hrabiego Lazy IV. Henckel von Donnersmarck¹⁸ z Nakła. W 24 szpitalach Stowarzyszenia Reńsko-Westfalskiego leczyło się 35.000 rannych i chorych; w sanatorium w Bawarii przebywało później 1.500. Kosztem stowarzyszenia powstał specjalny pociąg sanitarny, który odbył 105 kursów i przewiózł ok. 25.000 rannych. Wydatki Stowarzyszenia Reńsko-Westfalskiego sięgnęły 3.000.000 marek. Związek Śląski wykupiwał za sumę 130.000 marek pociąg sanitarny; koszt 80 podróży na front wschodni i przewiezienia ok. 20.000 rannych i chorych wyniósł ok. 552.000 marek. Pod swoim zarządem miał on też 44 szpitale rezerwowe w Berlinie i na Śląsku i szpital wojskowy założony na terenie okupowanej Francji; łącznie pracowało w nich ok. 1.200 osób¹⁹.

W czasie I wojny część przytułku dla kalek prowadzonego przez bonifratrów w Namysłowie pełniła rolę lazaretu. Pracowało w nim wielu wojskowych felczerów. Jesienią 1914 roku bonifratrów przeznaczili 80 łóżek szpitalnych dla rannych żołnierzy, prowadząc jednocześnie kursy pielęgniarskie dla opiekujących się żołnierzami.

Nastroje

Ks. Dominik Ścisła w dzienniku pisanym w czasie wojny pisze: „Transporty wojskowe pełne krzyków, entuzjazmu; najbardziej ożywieni są Wiedeńczycy. Jazda z harmonijkami, śpiewem i okrzykami. Na wagonach różne napisy, głoszące pewność rychłego zwycięstwa” (s. 10). Z kart dziennika przebija niepewność, strach, obawy. W tekście Ścisła nie znajdziemy śladu entuzjazmu. Inaczej opisuje nastroje studentów teologii na wydziale teologicznym we Wrocławiu Paul Sauer, pochodzący z Bielska, który jako ochotnik zgłosił do wojska. Pisze, że wśród studentów teologii we Wrocławiu panował powszechny zapał, wręcz entuzjazm patriotyczny: „Es herrschte da ein alles übersteigender Patriotismus, das deutsche Vaterland mit jugendlichen Blut und blühendstem Leben zu verteidigen bis in den Tod”²⁰. Faktycznie przyjęło się mówić, że wśród niemieckich katolików panował entuzjazm patriotyczny, który skłaniał do ochotniczego wstępowania w szeregi wojska. Trudno polemizować z tym poglądem, jeśli weźmiemy pod uwagę relacje prasowe i wspomnienia tego typu jak cytowane powyżej. Potwierdza to Heinrich Missalla, który swojej publikacji omawiającej treść kazań głoszonych w czasie wojny nadał znamienity tytuł: „Gott mit uns”. *Die deutsche katholische Kriegspredigt 1914-1918*, (München 1968). Dobitnym, chociaż nie oddającym faktycznych nastrojów wśród ludności, był tekst modlitwy, którą na-

¹⁸ Lazarus Henckel von Donnersmarck (ur. 1835 w Siemianowicach, zmarły 18 XII 1914 we Wrocławiu), z linii katolickiej, współzałożyciel partii Centrum, członek Reichstagu.

¹⁹ Der Johanniter-Orden. Der Malteser-Orden. Der ritterliche Orden des hl. Johannes von Spital zu Jerusalem, Hrsg. von Adam Wienand in Verbindung mit Carl Wolfgang von Ballestrem und Christoph von Imhoff, Köln 1970, s. 490-491.

²⁰ „Im Dienste zweier Könige” ..., s. 35.

leżało odmawiać w kościołach całej diecezji wrocławskiej na mocy zalecenia władz państwowych z 7 sierpnia 1914. Z jednej strony znajdujemy w nim prośbę o zwycięstwo nad wrogiem, ale również zapewnienie humanitarnego traktowania drugiej strony konfliktu²¹.

W liście pasterskim z października 1914 roku nowy biskup wrocławski Adolf Bertram skierował do wiernych wyjaśnienie: „[...] Cesarze obu państw, w Europie słusznie czczeni jako obrońcy pokoju, zostali zmuszeni uchwycić za oręż w obronie ojczyzny. Mężczyźni obu państw, o ile zdolni są do noszenia broni, stoją w polu”. Wzywał do jedności katolików, zwłaszcza w obliczu zadań, jakie stawia przed narodem niemieckim wojna²². W tych słowach brzmi ton właściwy dla polityków. Stosunek większości kleryków i księży, którzy mogli spodziewać się poboru do wojska był jednak zróżnicowany. 7 sierpnia 1914 roku wikariusz kapitulny diecezji wrocławskiej, po śmierci kard. Koppa, Joseph Klose musiał z żalem odpowiedzieć tym wszystkim, którzy liczyli na zwolnienie ze służby na froncie przez włączenie ich do tzw. nadliczbowych (Unabkömmlichkeitserklärung), że nie mogą liczyć na odroczenie służby²³. Zgodnie z ustawą Rzeszy z 2 maja 1874 i poprawką z 6 V 1880 r. par. 65 mobilizacji nie podlegali duchowni pełniący urzędy w diecezji. Nie obejmowało to zwykłych duszpasterzy, którzy musieli się liczyć z powołaniem do służby sanitarnej²⁴.

W pierwszych miesiącach wojny kazania ówczesnych kapelanów wojskowych tchnęły jeszcze nadzieją w słuszność prowadzonej wojny, gdyż jak twierdzono, została ona narzucona państwu centralnym przez kraje Ententy²⁵.

Uprawnienia

Na czas wojny kapelani wojskowi, przebywający na froncie, w oddziałach, obozach jenieckich i aresztach otrzymali pełne prawa spowiadania, udzielania rozgrzeszania, także z tych rezerwatów, które zwykle przydzielane były dla określonego miejsca i wyznaczonych duchownych. Wikariat Generalny we Wrocławiu przypominał, że katolicy którzy, nie należeli do oddziałów wojskowych mogą skorzystać z posługi kapelanów wojskowych, jeśli kontakt z właściwym duszpasterzem będzie utrudniony. Msza św. mogła być odprawiana, jeśli

²¹ „Herr der Heerscharen! Wir beten Dich in Demut um Deinen allmächtigen Beistand für unsrer Vaterland. Segne gesamte deutsche Kriegsmacht. Führe uns zum Siege und gib uns Gnade, dass wir auch gegen unsere Feinde uns als Christen erweisen. Lass uns bald zu einem die Ehre und die Unabhängigkeit Deutschlands dauernd verbürgenden Frieden gelangen”. Verordnungen des Kapitular-Vikariat-Amtes zu Breslau G.K. 5926.

²² List pasterski wydany przez Adolfa [Bertrama] Księcia – Biskupa wrocławskiego z okazji objęcia urzędu pasterskiego diecezji wrocławskiej 15 X 1914, Wrocław, drukiem „Śląskiej Gazety Ludowej” we Wrocławiu, s. 4. Patrz: J. Myszor, *Wojna w nauczaniu kardynała Adolfa Bertrama*, [w:] *Kościoły i związki wyznaniowe a konflikt polsko-niemiecki na Górnym Śląsku w latach 1919-1921*, pod red. Z. Kapąły i J. Myszora, Bytom 2005, s. 123-137.

²³ J. Klose, An die Hochwürdigsten Herren Geistlichen der Diözese, 7 VII 1914. [w:] *Verordnungen des Kapitular-Vikariat-Amtes zu Breslau*. G.K. 5949.

²⁴ Anlage zu den Verordnungen Nr. 551 vom 14 November 1914, Nr. II.

²⁵ Por. J. Klier, *Von der Kriegspredigt zum Friedensappeal* Erzbischof Michael von Faulhaber und der Erste Weltkrieg, München 1991, s. 237.

zachodziła taka potrzeba, także poza murami kościelnymi. Wyłącznie kapelanom wojskowym i szpitalnym przysługiwało prawo odprawiania pogrzebów zmarłych żołnierzy²⁶. Mogli również udzielać ślubu żołnierzom. Jeśli w takim związku druga strona posiadała obce obywatelstwo, to zawarcie małżeństwa nie pociągało za sobą jego utraty.

Wracającym do seminarium teologom władze kościelne musiały postarać się o specjalne dyspensy od kar kanonicznych. Jedną z przeszkód w drodze do kapłaństwa jest używanie broni a tym bardziej zabicie człowieka, nawet jeśli jest to czynione na rozkaz władzy zwierzchniej. Dopiero po zdjęciu przeszkody do kapłaństwa, studenci teologii mogli starać się o otrzymanie święceń kapłańskich. W 1921 roku 61 kleryków, byłych żołnierzy frontowych, po uzupełnieniu studiów, otrzymało święcenia kapłańskie²⁷. Wśród nich był również ks. Józef Gawlina, późniejszy Biskup Polowy Wojska Polskiego²⁸. Lista teologów żołnierzy z 1921 roku nie jest pełna. Okazuje się, że niektórzy ze studentów teologii, po zakończeniu wojny, po powrocie do seminarium już w 1919 roku otrzymali święcenia kapłańskie.

Statystyka strat

Listę poległych księży da się ustalić przy pomocy schematyzmów diecezjalnych, trudniej natomiast przychodzi sporządzić listę poległych studentów teologii, których nie obejmują oficjalne schematyzmy. Wiadomo, że na 151 studentów teologii z Tybingi życie straciło 80. Procentowo rzecz biorąc, spośród wszystkich studentów teologii i duchownych z diecezji Rottenburg życie straciło ok. 50 procent. Jak się ocenia, wydział teologiczny we Wrocławiu, podobnie jak Liceum w Braniewie (Hosianum), wydziały teologiczne w Bonn, Freiburg, Monachium, Münster, Strassburg i Würzburg straciły od 10 do 30 procent studentów²⁹.

Z szeregu bonifratrów należących do konwentu wrocławskiego – sanitariuszy w czasie I wojny światowej zginęło co najmniej trzech: brat Justinus Pal Klein (+4 IX 1917), br. Linus Tomasz Staszak (+21 IV 1918), br. Pancratius

²⁶ Augustin Arndt, *Die Fakultäten der Priester der Breslauer Diözese*, Breslau 1917, s. 65 i nn.

²⁷ Pełna lista patrz: *Handbuch des Bistum Breslau und seines Delegatur – Bezirks für das Jahr 1921*, s. 191-192.

²⁸ Ks. Józef Gawlina (1892-1964), biskup polowy Wojska Polskiego w latach 1933-1964. W 1915 roku został skierowany do jednostki w Hanowerze do II go pułku grenadierów wrocławskich, w którym służyli przeważnie Ślązacy z powiatów Rybnik i Pszczyna. Wiosną 1915 pułk znalazł się na terenie Francji, w Pont-Faverger. 25 VI 1915 został ciężko ranny w plecy pod Loreto w Artois; czasowo zwolniony z wojska. Za wszelką cenę usiłował się wydostać z wojska, jednak w sierpniu 1917 został ponownie wcielony do pułku. Otrzymał przydział do nowotworzącej się formacji „Pasza II” i wysłany na front bliskowschodni. W bitwie pod Damaszkiem został wzięty do niewoli angielskiej (X 1918 – XI 1919). Po zakończeniu wojny, 19 VI 1921 przyjął święcenia kapłańskie. Józef Gawlina, *Wspomnienia*, Katowice 2004, s. 20-26; J. Myszor, *Gawlina Józef Feliks* (hasło), *Chorzowski Słownik biograficzny*, Chorzów 2007, s. 102-105.

²⁹ „Im Dienste zweier Könige”..., s. 22. Patrz: Erwin Gatz, *Von der Beilegung des Kulturkampfes bis zum Ende des Ersten Weltkrieges*, in: *Der Diözesanklerus*, herausgegeben von Erwin Gatz, Freiburg – Basel – Wien 1995, s. 145, przypis nr 77.

Lew Rybski (+8 VIII 1918). Pamięci poległych bonifratrów w ogrodzie klasztorным konwentu wrocławskiej poświęcono zachowany do dziś – pomnik w formie krzyża³⁰.

Źródła

Schematyzmy wrocławskie z 1917, 1919 i 1921 roku stanowią dobry punkt wyjścia do stworzenia pełnej listy studentów teologów, którzy brali udział w I wojnie światowej, powrócili do seminarium duchownego i otrzymali święcenia kapłańskie. Nie posiadamy jak dotąd listy poległych, względnie tych, którzy zmarli w czasie wojny. Tylko diecezje München i Freising oraz archidiecezja Bamberg posiada już taką listę.

Drukowanych wspomnień w języku polskim nie ma zbyt wiele. Do najważniejszych należą publikowane wspomnienia ks. Dominika Ściskały³¹. Jak pisze autor we wstępie: „W czasie wojny drukowałem szereg artykułów na temat pracy duszpasterskiej w wojsku a głównie w szpitalach. Zachęcony przez znajomych, uzupełniłem rzeczy już drukowane notatkami z dziennika, prowadzonego w czasie mej służby wojskowej i wydaję je obecnie w całości. Wspomnienia księdza Dominika Ściskały obejmują w znacznej części jego pobyt w Dęblinie w okresie od 6 grudnia 1915 do 27 lipca 1918, kiedy to służył jako kapelan wojskowy przy cerkwi przekształconej na kościół katolicki. Podobnie postąpił ks. Józef Gawlina, który w okresie pracy w redakcji Gościa Niedzielnego na stanowisku redaktora naczelnego, poczynawszy od numeru 26 (28 VI 1925), opublikował serię artykułów pt. *Wędrowniacy teologowie – żołnierze do Ziemi Świętej*, które to następnie wykorzystał we *Wspomnieniach*³². Obecnie zostały one zebrane i opublikowane w postaci zwartej publikacji pt. *Pamiętniki 1917-1919. Wielka wojna – lata niewoli*, (Białystok 2006).

Ze zrozumiałych względów więcej uwagi teologom-żołnierzom poświęca historiografia niemiecka. Podstawowym źródłem do badań są listy i wspomnienia z okresu wojny. Do takich należy zbiór wspomnień przygotowany przez ks. Johannes Albrecht Aich, byłego ochotnika w służbie sanitarnej w 121 regimencie piechoty w VIII Korpusie (Wirtenberdzkim)³³. Książka jest zbiorem fragmentów 70 różnych wspomnień teologów z terenu całych Niemiec. Tylko jeden z nich (ks. Paul Sauer) pochodził ze środowiska wrocławskiego, z tym że nie należy go traktować jako typowego żołnierza – teologa. Do wojska zgłosił się on na ochotnika i, jak pisze, bardzo żałował, że zarówno władze kościelne jak i wojskowe początkowo wstrzeźmiwie traktowały jego akces do służby wojskowej³⁴. Takich jak on nie było zbyt wielu, większość teologów ra-

³⁰ Kamil Czachura, Z klasztornych archiwów, *Bonifratrzy w służbie chorym*, Kwartalnik Zakonu Bonifratrów 4/2014, s. 10.

³¹ Dominik Ściskała, *Z dziennika kapelana wojskowego 1914-1918*, Cieszyn 1926, ss. 330.

³² Józef Gawlina, *Wspomnienia*, Katowice 2004.

³³ „Im Dienste zweier Könige”. Das Heldenbuch der Kriegstheologen, von J. A. Aich, herausgegeben in Verbindung mit zahlreichen katholischen Kriegstheologen, Breslau 1937.

³⁴ Ks. Paul Sauer, ur. 26 IX 1892 w Bielsku (pow. opolski), ochotnik, w czasie awansował do stopnia

czej szukała możliwości uwolnienia się od służby wojskowej. Johannes Aich w cytowanej publikacji postawił sobie za cel stworzenie portretu zbiorowego przeciętnego studenta teologii i duchownego, powołanego wojska najczęściej do posługi samarytańskiej, jako sanitariusz. Książka została zredagowana w 1937 roku na fali nowego uniesienia patriotyczno-narodowego, tym razem wywołanego przez narodowy socjalizm³⁵. Mogła powstać, gdyż zachowały się listy i sprawozdania pisane przez żołnierzy-duchownych pisane z polecenia władz kościelnych.

porucznika, jako ordynans, od 1935 roku proboszcz w Spremberg (Dolne Łużyce). „Im Dienste zweier Könige”..., s. 44.

³⁵ Redaktor zbioru pisze we Wstępie: „Rassen und blutmäßig stammen unsere Theologen aus den gesündesten deutschen Volkschichten, die zugleich das Rückgrat des Reiches bilden”, „Im Dienste zweier Könige”..., s. 17.

PREPARANDY I SEMINARIA NAUCZYCIELSKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

1. Preparandy i seminaria nauczycielskie przed wybuchem I wojny światowej

Liczba instytucji przygotowania nauczycieli na terenie Prus wzrastała systematycznie poczynając od 1871 r. Prowadzono wówczas zaledwie 81 seminariów. Niewystarczająca liczba nauczycieli w szkołach powszechnych determinowała tworzenie kolejnych placówek. Pod koniec XIX w. funkcjonowało ich już 125. Na przestrzeni lat 1900–1913 utworzono kolejne 82 seminaria nauczycielskie, zamknięto lub przeniesiono zaledwie 5. Prowincja Śląska plasowała się w tym czasie w czołówce najlepiej zorganizowanych, pod względem istniejących, siatki instytucji przygotowania nauczycieli na tle całego państwa¹. W Prusach dominowały instytucje dla kandydatów wyznania ewangelickiego, w liczbie 127. Stosunek liczby placówek ewangelickich do katolickich na przełomie XIX i XX w. wynosił 2:1. Tymczasem na Śląsku prowadzono zaledwie 10 ewangelickich placówek seminaryjnych i seminaryjno-preparandowych, natomiast w rejencji opolskiej zaledwie jedno seminarium. Tendencje lokalne były zatem sprzeczne z tendencją ogólną, co tłumaczyła przewaga ludności wyznania katolickiego na tym terenie. W 1914 r. spośród 73 placówek kształcących nauczycieli katolickich funkcjonujących w Prusach na Śląsku prowadzono ich 17. Stosunkowo najmniej było seminariów parytetowych, na przełomie XIX i XX w. funkcjonowały w państwie zaledwie 4 [6] zakłady tego typu. Na Śląsku nie prowadzono seminariów parytetowych².

Przed wybuchem I wojny światowej na terytorium Prus działało 186 seminariów, w tym 18 żeńskich. Na Górnym Śląsku prowadzono wówczas 13 seminariów męskich, w: Białej Prudnickiej, Brzegu, Głogówku, Głubczycach, Głuchołazach, Kluczborku, Mysłowicach, Oleśnie, Pilchowicach, Prószkowie, Pyskowicach, Raciborzu i Tarnowskich Górach oraz seminarium żeńskie w Bytomiu, ponadto 17 instytucji preparandowych i seminaryjno-preparandowych w: Białej Prudnickiej, Brzegu, Bytomiu, Głogówku, Głubczycach, Głuchołazach, Kluczborku, Królewskiej Hucie, Mysłowicach, Namysłowie, Oleśnie, Opolu, Paczko-

¹ M. Sauer, *Volksschullehrerbildung in Preußen. Die Seminare und Präparandenanstalten vom 18. Jahrhundert bis zur Weimarer Republik*, Köln–Wien 1987, s. 120; J. Lusek, W. Kaczorowski, *Zawód nauczyciela w świetle przepisów prawa pruskiego*, „Opolskie Studia Administracyjno-Prawne”, Opole 2009, t. VI, s. 270.

² *Die preußischen Lehrerseminare. Statistik*, „Centralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preußen” 1871, Nr. 13, s. 643–687; 1872, Nr. 14, s. 216–219; 1880, Nr. 22, s. 198; M. Sauer, op. cit., s. 77, 118 i 145.

wie, Pilchowicach, Pyskowicach, Raciborzu i Tarnowskich Górach³. Liczba preparandzistów i seminarzystów osiągnęła apogeum przed wybuchem I wojny światowej. W Prusach kształciło się wówczas 19,2 tys. kandydatów, w tym 17,6 tys. mężczyzn. Na Śląsku było to analogicznie 2,6 tys. seminarzystów, w tym 2,3 tys. mężczyzn. Wojna zdecydowanie wpłynęła na zmniejszenie się liczby kandydatów do stanu nauczycielskiego. W 1918 r. w pruskich preparandach i seminarjach naukę pobierało zaledwie 11,2 tys. osób, w tym 3 tys. kobiet. W preparandach i seminarjach na terenie Prus zatrudniano około 1–1,4 tys. nauczycieli, na Górnym Śląsku rotacyjnie około 80–120 nauczycieli⁴.

Przed wybuchem I wojny światowej obowiązywał program i plan nauczania dla seminariów i preparand nauczycielskich, wprowadzony rozporządzeniem z 1 lipca 1901 r.⁵ Zwiększono wówczas liczbę godzin m.in. z pedagogiki i zajęć fizycznych. Przedmiotem obowiązkowym stał się język obcy. Zajęcia z kaligrafii realizowano odtąd wyłącznie w preparandach, natomiast zajęcia umuzykalniające ograniczono do ćwiczenia umiejętności gry na skrzypcach oraz śpiewu. W zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania szczególną uwagę zwracano na zajęcia z metodyki i dydaktyki nauczania, do programu włączono zajęcia z psychologii⁶. Wielką rolę przypisywano wprowadzonemu w placówkach kształcenia nauczycieli, notą gabinetową z 27 lipca 1889 r., wychowaniu patriotycznemu (*vaterländische Erziehung*), szczególnie zaś w latach wojny – zajęcia służyły bowiem kształtowaniu światopoglądu kandydatów na nauczycieli, zgodnie z przyjętymi wytycznymi. Wychowanie patriotyczne znajdowało odzwierciedlenie w treściach programowych przedmiotów tj. historia i literatura⁷. Innowacją było także wprowadzenie szerokiego spektrum zajęć praktycznych – służyły one kształceniu umiejętności prowadzenia zajęć, a tym samym budowały doświadczenie kandydata przed rozpoczęciem pracy zawodowej. W tym celu wprowadzono 4 dodatkowe godziny, celem zajęć metodycznych i hospitowanie lekcji, 4–6 godzin na prowadzenie zajęć w szkole seminarnej, 2 godziny na realizowanie zajęć w szkołach powszechnych na terenach wiejskich. Przy seminariach zakładano szkoły ćwiczeń, w których kandydaci do zawodu nauczyciela kształcili umiejętności w prowadzeniu zajęć. Przed wy-

³ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (dalej: GStA PK), I. Hauptabteilung Repositorium 76 Seminare. Preussische Lehrerbildungsanstalten (1810–1939) (dalej: I. HA Rep. 76), sygn. 12470, Evangelisches Präparandenanstalt Pleß. Organisation von Abstimmungen und Abtretungen (1919–1921), k. 8; C. Müller, *Grundriss der Geschichte des preussischen Volksschulwesens*, Osterwieck–Leipzig 1914, s. 409–411; M. Sauer, op. cit., s. 270–273; H. Głowacki, *Szkolnictwo i oświata na Górnym Śląsku w latach 1816–1914* / maszynopis przechowywany w zbiorach specjalnych PIN Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. A 48, vol. 6/, s. 43.

⁴ *Datenbuch zur Deutschen Bildungsgeschichte. Bd. II. Höhere und mittlere Schulen. Teil 1*, Göttingen, s. 75, Tab. 3.9. Lehrerseminare im Staat Preußen (1837–1915); J. Lusek, W. Kaczorowski, op. cit., s. 270–271.

⁵ H. Głowacki, op. cit., s. 215; M. Sauer, op. cit., s. 132. Por. *Die Lehrerbildung in Preußen nach den neuen Lehrplänen und Prüfungsordnungen vom 1. Juli 1901 von Wilhelm Carl Bach*, Berlin 1901; *Das Lehrprüfungs-wesen von Albert Heitmann*, Bielefeld 1902.

⁶ H. Głowacki, op. cit., s. 215; M. Sauer, op. cit., s. 132. Por. *Die Lehrerbildung in Preußen...*

⁷ E. Bremen, *Die preussische Volksschule, Gesetze und Verordnung*, Stuttgart–Berlin 1905, s. 230–236.

buchem I wojny światowej było ich na terenie Prus około 200, uczęszczało do nich 31,1 tys. dzieci⁸.

Przygotowanie do zawodu miało charakter dwuetapowy. Łączny czas trwania nauki wynosił sześć lat, po trzy w preparandzie i w seminarium. W 1896 r. wprowadzono w preparandach egzamin końcowy (Abgangsprüfung), którego pozytywny wynik honorowały seminaria nauczycielskie. Był on równoznaczny z egzaminem wstępnym do seminarium⁹. Kandydaci, którzy nie byli absolwentami preparand byli zobligowani do złożenia egzaminu wstępnego do seminarium nauczycielskiego. W oparciu o statystyki państwowe z przełomu XIX i XX w. spośród kandydatów przyjętych do seminarium średnio 80% z nich kształciło się wcześniej w preparandach, z czego w instytucjach państwowych – 21%; w preparandach seminaryjnych – 30% i w instytucjach prywatnych – 28% kandydatów. 14% przygotowywało się samodzielnie, a 6% pobierało naukę w szkołach wyższych typu realnego lub gimnazjalnego¹⁰.

2. Rozporządzenia państwowe dotyczące egzaminów specjalnych

Podczas I wojny światowej w preparandach i seminarjach przygotowywano kandydatów w oparciu o wytyczne Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny (Ministerium der geistlichen, Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten), wydane przez władze pruskie 21 października 1914 r. (U II Nr. 9763), ze zmianami z: 6 września 1917 r. (U III Nr. 756 II) i 4 grudnia 1917 r. (U III Nr. 1079.1). Obejmowały one program kształcenia na kursach specjalnych (Sonderlehrgänge, Kriegslehrgänge) oraz procedury składania egzaminów specjalnych (Notprüfungen)¹¹.

Wojenna codzienność w placówkach kształcenia nauczycieli. W latach I wojny światowej zajęcia w placówkach przygotowujących nauczycieli prowadzono z przerwami, aczkolwiek systematycznie. Przestoje w nauce, w odniesieniu do jednego lub kilku przedmiotów, spowodowane były zazwyczaj brakiem wykwalifikowanych nauczycieli powoływanych do służby czynnej¹². Zgodnie z rozporządzeniem z 12 sierpnia 1914 r. (U III Nr. 1609), starano się zabezpieczyć odpowiednią liczbę personelu, celem zapewnienia ciągłości realizowania zajęć. Priorytetem było obsadzenie wakatów w seminarjach nauczycielskich, w drugiej kolejności w preparandach¹³. W latach 1914 i 1915 r. Królewskie Szkolne Kole-

⁸ *Bestimmung über die Auflösung der Seminare vom 6. Februar 1926*, Berlin 1926, s. 4.

⁹ K. Schneider, E. Bremen, *Das Volksschulwesen im Preußischen Staate in systematischer Zusammenstellung der auf seine innere Einrichtung und seine Rechtsverhältnisse, sowie auf seine Leitung und Beaufsichtigung bezüglichen Gesetze und Verordnungen*, Berlin 1886, Bd. I, s. 422.

¹⁰ M. Sauer, op. cit., s. 98; *Die Lehrerseminare. Statistik*, „Centralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preußen” 1896, Nr. 38, s. 420.

¹¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, Katholisches Seminar Ratibor. Notprüfungen. Befähigungszeugnisse. Versetzung. Hilfsdienst (1914–1921), k. 4.

¹² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 1539, Katholisches Seminar Brieg. Materialien zu Geschichte des Seminars (1907–1917), k. 6–8.

¹³ *Regelungen des Unterrichtes an den Lehrerbildungsanstalten aus Anlass der Mobilmachung*, „Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung in Preußen” 1914, Nr. 9, s. 599.

gium Prowincjalne we Wrocławiu zdecydowało o wcześniejszym zakończeniu kursów seminaryjnych – ich absolwenci mieli wypełnić brakujące wakaty¹⁴.

Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa z 29 czerwca 1915 r. (U II Nr. 4151) dyrektorzy placówek seminaryjnych i preparandowych zostali zobligowani do regularnego składania sprawozdań do Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego we Wrocławiu obejmujących zestawienie: frekwencji uczniów, liczby prowadzonych kursów wyższych, średnich i niższych (Ober-, Mittel- i Unterkursów) oraz prowadzonych w pojedynczych placówkach kursów dodatkowych (Nebenkursów), dla przygotowujących się do wstąpienia do seminarium; dalej liczby uczniów seminariów i preparand znajdujących się w służbie czynnej oraz poległych¹⁵.

Niestety liczba kandydatów wstępujących do preparand i seminariów nauczycielskich nie jest możliwa do odtworzenia w pełni, nie zachowały się bowiem materiały archiwalne pozwalające na całościową analizę tego problemu (Tabela 1 i 2).

TABELA 1

LICZBA KANDYDATÓW DO PREPARAND NAUCZYCIELSKICH (1913–1920)

Preparanda	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919	1920
Biała Prudnicka		17	34	24	24	29		
Brzeg			34	32 (2)	26 (2)	32	33 (8)	39 (7)
Głucholazy	24 (5)	19 (3)	29 (2)	28 (4)			20	
Olesno		49 (11)	32 (1)	31 (8)	34 (3)	18	22 (2)	21 (2)
Opole	25 (4)	26 (4)	35 (3)	45 (10)	41 (8)	39 (5)	37 (9)	
Racibórz	34 (3)	35 (9)	43 (10)	45 (11)	48 (14)	34 (3)	39 (1)	24 (5)
Tarnowskie Góry					17			

Uwaga: w nawiasach podano liczbę kandydatów, którzy nie zdali egzaminu wstępnego do preparandy

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 76 Seminare, sygn. 13985, Präparandenanstalt Rosenberg. Aufnahmeprüfungen an der Präparandenanstalt (1903–1915); sygn. 11439, Präparandenanstalt Oppeln. Aufnahme und Entlassung der Zöglinge an der Präparandenanstalt in Oppeln, Bd. 3 (1911–1921); sygn. 15223, Präparandenanstalt Tarnowitz. Schülerpersonalien und Zensuren der Präparandenanstalt (1915–1917); sygn. 1523, Präparandenanstalt Brieg. Aufnahmeprüfung an der Präparandenanstalt (1905–1920); sygn. 13433, Präparandenanstalt Ratibor. Aufnahmeprüfung der Präparanden (1902–1920); sygn. 16550, Präparandenanstalt Ziegenhals. Aufnahme- und Entlassungsprüfungen an der Präparandenanstalt. Zensuren (1904–1918); sygn. 16552, Präparandenanstalt Ziegenhals. Aufnahmeprüfungen an der Präparandenanstalt. Zensuren (1911–1914); sygn. 16553, Präparandenanstalt Ziegenhals. Aufnahmeprüfungen an der Präparandenanstalt. Zensuren (1914–1921); sygn. 16668, Präparandenanstalt Zülz. Aufnahmeprüfung an der Präparandenanstalt (1902–1915); sygn. 16675, Präparandenanstalt Zülz. Schüleralbum der Präparandenanstalt. Zensuren (1907–1923).

¹⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 1170, Seminar Beuthen. Erste Lehrerinnenprüfung. Prüfungsprotokolle (1908–1925), k. 164–165, 333, 414.

¹⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, k. 9.

TABELA 2
LICZBA KANDYDATÓW DO SEMINARIÓW NAUCZYCIELSKICH
(1913–1919)

Seminarium	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919
Biała Prudnicka		28	23 (3)	25 (1)	11	22 (3)	16 (2)
Brzeg	31	28	26	30	25	34	37
Głucholazy		23 (2)	23	31 (1)	19	24	24
Kluczbork	32 (5)	21 (6)	10 (2)	13 (1)	18 (2)	14, 15	21
Olesno				27	24 (2)	22 (1)	
Pyskowice	34 (5)	20 (2)	18 (3)	13 (3)	15		
Prószków		29	23	24	45	35	35, 37
Racibórz		35 (6)	27 (4)	25 (6)	22 (1)	29 (8)	14 (1)

Uwaga: w nawiasach podano liczbę kandydatów, którzy nie zdali egzaminu wstępnego do seminarium

Źródła: GStA PK, I. HA Rep. 76 Seminare, sygn. 1547, Katholisches Seminar Brieg. Angelegenheiten der Zöglinge des Lehrerseminars in Brieg (1913–1926); sygn. 1554, Katholisches Seminar Brieg. Aufnahmeprüfungen (1904–1919); sygn. 12287, Katholisches Seminar Peiskretscham. Angelegenheiten der Zöglinge des Lehrerseminars in Peiskretscham, Bd. 10; sygn. 12986, Katholisches Seminar Peiskretscham. Erste Lehrerprüfung (1911–1922); sygn. 13469, Katholisches Seminar Ratibor. Aufnahmeprüfungen (1899–1919); sygn. 13476, Katholisches Seminar Ratibor. Manual der Zöglinge des Seminars nach der Reihenfolge ihrer Aufnahme (1903–1926); sygn. 16720, Katholisches Seminar Zülz. Organisation und Durchführung der Aufnahmeprüfung (1911–1919); sygn. 16721, Katholisches Seminar Zülz. Aufnahmeprüfung (1914–1919); sygn. 16594, Katholisches Seminar Ziegenhals. Aufnahmeprüfung. Aufgaben und Ergebnisse (1907–1923); sygn. 16597, Katholisches Seminar Ziegenhals. Schülerverzeichnis und Zensuren (1904–1922); sygn. 8264, Katholisches Seminar Kreuzburg. Aufnahmeprüfungen (1894–1921); sygn. 14065, Katholisches Seminar Rosenberg. Zöglinge (1911–1925).

Wychowanie patriotyczne. Realizowana w preparandach i seminariach w latach wojny problematyka stanowiąca treść zajęć ściśle korespondowała z sytuacją polityczno-społeczną oraz prowadzonymi działaniami militarnymi. Wydział Pedagogiczny Centralnego Instytutu Wychowania i Nauczania (Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht), z siedzibą przy Potsdamerstrasse 120 w Berlinie, wydał 19 sierpnia 1915 r. okólnik do kierowników i kierowniczek wszystkich placówek oświatowych, dotyczący kształtowania wśród uczniów świadomości w odniesieniu do tematyki wojennej, tj. wydarzeń z pola walki, włączania się w działania pomocowe oraz pamięci poległych. Zadania te miały być realizowane poprzez: 1. przygotowywanie wystaw uczniowskich pokazujących związki między szkołą a wojną, 2. tworzenie muzeów szkolnych, poprzez gromadzenie kolekcji pamiątek związanych z tematyką wojenną, obrazujących wpływ wojny na szkolną społeczność w wymiarze lokalnym, 3. systematyczne prowadzenie kronik szkolnych. Pojęcie „wojna” było rzeczywiście głęboko zakorzenione w świadomości społecznej. Na okładkach zachowanych

w aktach zeszytów i teczek widnieją odpowiednie odręczne nagłówki: Kriegsheft – zeszyt, wykorzystywany w czasie wojny, Kriegsmappe –teczka na prace plastyczne, rysunki techniczne i inne¹⁶.

Uroczystości szkolne. Szczególną oprawę miały w latach wojny święta państwowe i uroczystości patriotyczne, o których informowano w kronikach i protokolarzach placówek kształcenia nauczycieli. W seminarium w Głubczycach oraz w preparandzie w Pszczynie prowadzono w protokolarzach systematycznie rubryki „Kriegszeitung”, w których zamieszczano wycinki z gazet, odnotowywano ważne informacje dotyczące działań na frontach oraz o aktualnie dostępnej ofercie książek o tematyce wojennej dla bibliotek szkolnych, jak również wszelkich uroczystościach i wieczornicach patriotycznych. Obchodzono m.in. rocznicę bitwy pod Sedanem, rocznicę urodzin cesarza Wilhelma II, rocznice upamiętniające panowanie dynastii Hohenzollernów – „Hohenzollernfeier” (począwszy od 1915 r., tj. od jubileuszu 500-lecia ich panowania). Organizowano również uroczystości ku czci bohaterów narodowych, tj. Paula von Hindenburga – „Hindenburgfeier” (począwszy od zwycięskiej bitwy pod Tannenbergiem w sierpniu 1915 r.) oraz Ottona von Bismarcka – „Bismarckfeier”. W preparandach i seminariach ewangelickich obchodzono uroczystości święta reformacji, szczególnie w roku jubileuszowym, tj. 400-lecia wystąpienia Marcina Lutra – 30 października 1917 r. Podczas wojny święta państwowe zyskały dodatkowo wojskową oprawę. Powszechnie organizowano także uroczystości ku czci poległych żołnierzy – nauczycieli i uczniów – „Gedenkfeiern”. Łączyły się one bardzo często z poświęceniem symboli wojennych, tzw. Kriegswahrzeichen, które stanowiły rezultat zbiorów środków pieniężnych i surowców wtórnych, prowadzonych niemal we wszystkich placówkach edukacyjnych. Niemniej uroczystości obchodzono zwycięstwa – „Siegesfeiern”. Rozporządzeniem Ministra ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 18 lutego 1915 r. wprowadzono regułę, że po każdej wygranej bitwie kolejny dzień w kalendarzu był dniem wolnym od zajęć szkolnych. W zamian w placówkach edukacyjnych organizowano uroczyste spotkania¹⁷.

Militaryzacja młodzieży seminaryjnej. Przy preparandach i seminariach zakładano podczas wojny lokalne oddziały grup młodzieżowych w ramach Związku

¹⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14067, Katholisches Seminar Rosenberg. Seminarorganisation. Kriegsmaßnahmen (1915–1916), bp.

¹⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8706, Katholisches Seminar Leobschütz. Protokollbuch (1903–1925), bp; Pszczyna-preparanda, Sygn. 12457. Chronik. Bd. 2 (1916–1919), brak paginacji (dalej: bp). Do poszytu dołączono scenariusze uroczystości: *Kaisers Geburtstag 1917. Zwei ausgeführte Schulfeiern zum Geburtstage Kaisers Wilhelms II. mit Liedern, Aussprachen und Vortragsstoffen von Ernst Schreck. Eine ausgeführte Schul-Weihnachtsfeier mit Liedern, Aussprachen und Vortragsstoffen, nebst einer Auswahl von Reden und Gedichten zur Christnachtfeier in Schulen, Familien und Vereinen, Minden 1917; Sedan. Schulfeier 1917 von Ernst Schreck, Minden 1917; Kriegsweihnachten in Schule und Haus von Ernst Schreck, Minden 1916. Por. U. Schroeder, Funktion und Gestalt des patriotischen Schulfestspiels in der Wilhelminischen Kaiserzeit (1871–1914), München 1990; Meinardus, Schulfeiern, „Monatsschrift für höhere Schulen” 1917, s. 546–554; M. Kronenberg, Die Bedeutung der Schule für die „Heimatfront” im Ersten Weltkrieg. Sammlungen, Hilfsdienste, Feiern und Nagelungen im Deutschen Reich, Göttingen 2010, s. 197.*

Młodzieży Niemieckiej (Jungdeutschlandsbund), które miały na celu rozwijanie sprawności fizycznej członków. Przy seminarium w Białej Prudnickiej powstał oddział Górnośląskiego Towarzystwa Gier Zespołowych i Sportów na Łodzie (Oberschlesische Spiel- und Eislaufverband), w którym przygotowywano młodzież męską. Każde spotkanie grupy rozpoczynano od sprawozdania z działań na frontach oraz odśpiewania pieśni patriotycznych. Członkowie doskonalili się poprzez: ćwiczenia w terenie, sporty zespołowe, zajęcia z udzielania pierwszej pomocy, umiejętność czytania mapy, udział w przedsięwzięciach o charakterze wojskowym – również w kontekście pracy społecznej, udział w wykładach o tematyce wojennej, politycznej i gospodarczej. W aktach seminarium w Białej Prudnickiej zachowały się rachunki na zakup m.in. artykułów sportowo-rekreacyjnych, broni, książek, kompasów, flag oraz instrumentów muzycznych. W 1915 r. do oddziału stowarzyszenia należało łącznie 87 członków, w tym 38 uczniów z klasy trzeciej, 22 uczniów z klasy drugiej i 27 uczniów z klasy pierwszej seminarium¹⁸. Organizacje o charakterze sportowym stały się podczas wojny bazą dla tworzenia, począwszy od lata 1914 r., kompanii młodzieżowych (Jugendkompagnien), celem propagowania przygotowania militarnego wśród osób nieletnich. Przyjmowano do nich młodzież męską, która ukończyła 15 rok życia. Wielu chłopców po ukończeniu 16 lat zgłaszało się później ochotniczo do służby wojskowej. Latem 1916 r. przeszkolenie wojskowe młodzieży realizowano w myśl założeń Programu Paula von Hindenburga (Hindenburg-Programm), wprowadzonego rozporządzeniem z 6 grudnia 1916 r. („Gesetz über den vaterländischen Hilfsdienst/Hilfsgesetz”). Zgodnie z nim mężczyźni między 17 a 60 rokiem życia, którzy nie odbywali służby czynnej, ani też nie byli zatrudnieni w gospodarstwach rolnych i leśnych, zobligowani byli do pracy w zakładach produkujących na cele gospodarki wojennej, przede wszystkim zaś w przemyśle zbrojeniowym¹⁹.

Jednoroczna służba wojskowa i służba czynna w czasie wojny. Przed wybuchem wojny uczniowie seminariów mieli możliwość dobrowolnego zgłaszania się celem odbycia jednorocznej ochotniczej służby wojskowej (Einjährig-Freiwilliger lub Einjährige) w armii pruskiej. Kandydat musiał się legitymować wykształceniem średnim lub wyższym. Służba (Präsenzdienst) trwała jeden rok, w wybranej przez ochotnika formacji wojskowej. Kandydat miał możliwość wyboru rodzaju broni, miejsca służby, a przede wszystkim zyskiwał szansę szybkiego uzyskania awansu w wojsku, ponieważ roczna służba zakończona była egzaminem na stopień podoficerski. Wśród seminarzystów na odbycie jednorocznej służby decydowało się rokrocznie kilkunastu, a czasami nawet

¹⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16735, Katholisches Seminar Zülz. Angelegenheiten des Jungdeutschlandbundes, Ortsgruppe Zülz (1913–1919), bp; *Militärische Vorbereitung der Jugend, Einstellung von Kriegsfreiwilligen*, „Schlesische Zeitung” z 30 VIII 1914 r., nr 607; *Übungsplan für die militärische Vorbereitung der Jugend (Jugendwehr) während der Kriegszeit*, „Schlesische Zeitung” z 24 IX 1914 r., nr 671.

¹⁹ C. Schubert-Weller, *Vormilitärische Jugenderziehung*, [w:] *Handbuch der deutschen Bildungsgeschichte*. Bd. IV. 1870–1918. *Von der Reichsgründung bis zum Ende des Ersten Weltkrieges*, Hrsg. C. Berg, München 1991, s. 512–513. Por. G. D. Feldman, *Armee, Industrie und Arbeiterschaft in Deutschland 1914–1918*, Berlin 1985.

kilkudziesięciu kandydatów. Imienne wnioski uczniów odnotowywano w protokolarzach podczas konferencji nauczycielskich²⁰.

Procedury formalne zakładały konieczność potwierdzenia – w formie zaświadczenia – fizycznej i psychicznej przydatności kandydata do jednorocznej służby wojskowej przez lekarza szkolnego, powiatowego, wojskowego lub lekarza prywatnego, natomiast w latach trwania wojny stwierdzali oni przydatność do czynnej służby wojskowej. Adnotacja brzmiała: „militärisch gültig” – zdatny do służby wojskowej. Dokument podpisywał następnie dyrektor seminarium. Oryginał zaświadczenia wydawany był bezpłatnie, duplikat kosztował 50 fenigów²¹. W myśl rozporządzenia ministerstwa z 7 lipca 1915 r. (U III Nr. 1013) wejście do służby czynnej mogło nastąpić po ukończeniu 17 roku życia²². Spisy kandydatów do służby czynnej w latach 1914–1918 seminarium w Brzegu zawierały nazwiska 204 kandydatów, w Raciborzu zgłosiło się łącznie 189 osób²³.

W protokolarzach górnośląskich placówek kształcenia nauczycieli praktycznie brak wpisów w dniach rozpoczynających I wojnę światową. Jednym z nielicznych zachowanych przykładów dotyczy seminarium nauczycielskiego w Prószkowie. Do służby czynnej zgłosiło się wówczas 39 seminarzystów, co stanowiło 27% kształcących się:

W 1914 r. do seminarium nauczycielskiego w Prószkowie uczęszczało 142 seminarzystów. Dnia 31 lipca 1914 r. o godzinie 16.00 dostarczono informację o rozpoczęciu wojny i ogłoszeniu mobilizacji. Przez miasto przejechało 80 samochodów. Do służby zgłosiło się wówczas 15 seminarzystów z niższego kursu, 4 ze średniego i 20 z wyższego²⁴.

Wspomnienie poległych. Informacje dotyczące poległych podczas I wojny światowych nauczycieli i uczniów mają zazwyczaj charakter wykazów zbiorczych. I tak w Prószkowie poległo w latach 1914–1918 łącznie 53 seminarzystów²⁵. W seminarium w Raciborzu w służbie czynnej podczas wojny, w tym wypadku zachował się spis obejmujący nazwiska do końca 1917 r., pozostawało 75 seminarzystów. Poległo 25 seminarzystów i 2 nauczycieli²⁶. W seminarium w Białej Prudnickiej poległo łącznie 29 seminarzystów, w tym w 1914 – 3, 1915

²⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13468, Katholisches Seminar Ratibor. Konferenzprotokolle (1916–1925), bp. Por. H. Reissig, *Die Lehrerseminare in Preußen im Ersten Weltkrieg*, Berlin 1987, s. 93–96, 112–115.

²¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 15229, Katholisches Seminar Tarnowitz. Erste Lehrerprüfung – Notprüfung (1914–1917), bp; sygn. 16605, Katholisches Seminar Ziegenhals. Erste Lehrerprüfung (1914–1920), bp.

²² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, k. 12.

²³ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 1574, Evangelisches Seminar Brieg. Zeugnisse über die wissenschaftliche Befähigung für den einjährig-freiwilligen Militärdienst (1910–1920), bp; sygn. 13488, Katholisches Seminar Ratibor. Zeugnisse über die wissenschaftliche Befähigung für den einjährig-freiwilligen Militärdienst, Bd. 2, (1912–1918), bp.

²⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12975, Chronik. Seminar Proskau (1876–1916), bp.

²⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12975, bp.

²⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13449, Katholisches Seminar Ratibor. Eingezogene, gefallene, vermisste Lehrer und Schüler (1914), k. 14; sygn. 13483, k. 9.

– 2, 1916 – 9; 1917 – 7 i w 1918 – 8²⁷. W pojedynczych przypadkach, głównie w odniesieniu do nauczycieli, zachowały się adnotacje imienne. W kronice myśłowickiego seminarium dokonano wpisu, że w 1917 r. śmierć poniósł prorektor – Hans Friedrich, który na krótko przed powołaniem do służby czynnej objął stanowisko w seminarium²⁸. 11 września 1914 r. zginął dyrektor seminarium w Oleśnie – Bernhard Schubert. 21 listopada 1914 r. nauczyciel seminarium – Alfred Stosiek, odznaczony pośmiertnie żelaznym krzyżem, w kilka dni później – 27 listopada – poległ nauczyciel preparandy Karl Kühne²⁹.

W czasopiśmie pedagogicznym „Zentralblatt für die gesamte Unterrichtsverwaltung” ukazywały się regularnie wykazy poległych nauczycieli seminariorów i seminarzystów w rubryce „Gedächtnistafel aller der Beamten und Lehrer und der sonstigen im Dienste der Unterrichtsverwaltung stehenden nicht beamteten Personen”. W myśl zarządzenia Ministra ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 10 listopada 1914 r. do redakcji czasopisma należało zgłaszać tychże podając: nazwisko, miejsce zamieszkania, funkcję pełnioną przed wstąpieniem do służby czynnej, następnie w służbie czynnej, datę śmierci, kiedy i gdzie wzięty do niewoli, czy odniósł rany, czy był chory, powód śmierci³⁰. Informacje dotyczące poległych nauczycieli zbierał również zarząd Stowarzyszenia Katolickich Nauczycieli na Śląsku (Verein katholischen Lehrer Schlesiens). W kwietniu 1915 r. rozpoczęto przygotowania do opracowania „Księgi Pamięci” (Ehrenbuch), w której mieli figurować wszyscy uczniowie, absolwenci i nauczyciele seminariów biorący czynny udział w I wojnie światowej³¹.

Ku czci poległych seminarzystów i nauczycieli organizowano wieczornice, przykładem było seminarium w Myśłowicach. W czerwcu 1915 r. podczas jednej z nich poległym przyznano pośmiertnie medale³². Przy preparandach i seminariach afiliowane były również lokalne oddziały wielu stowarzyszeń pomocowych. Przy preparandzie ewangelickiej w Pszczynie powstał oddział Niemieckiego Dzieła Pomocy na rzecz Jeńców Wojennych i Więźniów (Deutsches Hilfswerk für die Krieg- und Zivilgefangenen). Wdowy i sieroty po zmarłych i poległych żołnierzach nauczycielach i seminarzystach należały do Niemieckiego Towarzystwa Pomocy Biednym i Opieki Społecznej (Deutscher Verein für Armenpflege und Wohltätigkeit)³³. Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Wojny (Kriegsministerium) z 27 marca 1917 r. (Nr. 4346/3. 17U.K.D.R.) po-

²⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16708, Katholisches Seminar Zülz. Staatsbürgerliche Pflichten der Zöglinge. Militärdienst. Steuerzahlung (1853–1921), bp.

²⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 10620, Chronik des Lehrerseminars (1909–1922), k. 39.

²⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14001, Katholisches Seminar Rosenberg. Chronik der Präparandenanstalt bis 1915 und des Seminars ab 1920 – Fortsetzung der Chronik des Seminars (1873–1915, 1920–1926), sygn. 14002, Katholisches Seminar Rosenberg. Chronik des Seminars (1873–1921), bp.

³⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13449, k. 1.

³¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8685, Seminar Leobschütz. Angelegenheiten der Kriegsseminaristen (1914–1921), k. 15.

³² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 10626, Katholisches Seminar Myslowitz. Protokollbuch (1913–1921), k. 25, 33.

³³ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12469, Evangelisches Präparandenanstalt Pleß. k. 47.

wołano Stowarzyszenie Pomocy dla Powracających [z wojny] (Fürsorgeverein für deutsche Rückwanderer), z myślą o wsparciu finansowym ale i duchowym powracających z frontu żołnierzy, jak też jeńców wojennych. Należało do niego również wielu duchownych i nauczycieli. Oddział stowarzyszenia ukonstytuował się m.in. przy seminarium w Oleśnie³⁴.

Kursy specjalne. Podczas wojny, jak również w latach 1918–1922, odbywały się w seminariach i preparandach kursy pełne i skrócone, z myślą o seminarzystach wojennych, którzy zmuszeni byli przerwać naukę. Realizowali oni program kursów eksternistycznie. Zakładano, że ich łączna liczba na konkretnym kursie nie powinna przekraczać 35 uczestników. Rotacja preparandzystów i seminarzystów podczas wojny oraz w okresie powojennym była znacząca. Kursy kierowano nie tylko do uczniów konkretnej placówki edukacyjnej, którzy przed wojną pobierali w niej naukę, przyjmowano kandydatów także z innych seminariów, również z sąsiednich prowincji. Koszta kursów częściowo były pokrywane przez Ministerstwo Finansów (Finanzministerium). Każdemu uczestnikowi kursów specjalnych (Notkurse) przysługiwało dofinansowanie (Unterschtützung) roczne, średnio o 50 marek wyższe od pozostałych dofinansowywanych uczniów seminariów i preparand³⁵.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny tworzone kursy typu: A – trwające ½ roku dla uczniów seminarium, którzy kształcili się wcześniej przez okres 1 ¾–2 ¼ roku, B – trwające 1 rok dla uczniów seminarium, którzy wcześniej uczyli się przez okres 1 ¼–1 ¾ roku, C – trwające 1 ½ roku dla uczniów seminarium, którzy wcześniej przygotowywali się przez okres ¾–1 ¼ roku, D – trwające 2 lata dla uczniów seminarium, którzy wcześniej uczyli się przez okres ¼–¾ roku, E – trwające 2 ½ roku dla uczniów, którzy wcześniej uczyli się w seminarium przynajmniej ¼ roku lub w preparandzie nauczycielskiej przez okres ¾ roku, F – trwające 3 lata dla uczniów, którzy wcześniej uczyli się w preparandzie przynajmniej ¼–¾ roku, przy założeniu, że kandydaci wszystkich kursów osiągalni wcześniej zadowalające wyniki³⁶.

W odniesieniu do kursów typu A, B i C szczególny nacisk kładziono na przygotowanie pedagogiczne i praktyczno-metodyczne kandydatów. Skrócone kursy w seminariach miały na celu wprowadzenie kandydatów do ustawicznego samokształcenia, które odbywać się miało głównie poprzez studiowanie literatury pedagogicznej. Plan nauczania (U III Nr. 890) zakładał, że nauka na kursie typu A będzie obejmowała 33–35 godzin tygodniowo, w tym: pedagogikę – 5 godz., ćwiczenia praktyczne (Lehrproben) – 10 godz., religię – 4 godz., język niemiecki – 4 godz., historię – 3 godz., matematykę, przyrodę, geografę, rysunek, śpiew, grę na wiolonczeli – po 1 godz., gimnastykę – 3 godz. Na kur-

³⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14068, Katholisches Seminar Rosenberg. Seminarorganisation. Kriegsmaßnahmen (1917), bp.

³⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16710, Katholisches Seminar Zülz. Allgemeine Angelegenheiten der Kriegsseminaristen. Lehrpläne (1918–1921), bp.

³⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16710, bp; sygn. 13460, Katholisches Seminar Ratibor. Angelegenheiten der Kriegsseminaristen (1918–1921), bp.

sach B i C różnice godzinowe dotyczyły przedmiotów tj. matematyka – 5 godz., przyroda – 4 godz. i geografia – 3 godz. Łącznie realizowano 33–35 godzin tygodniowo. Na kursach D i E realizowano 33–36 godzin zajęć tygodniowo. W odniesieniu do kursów A-C zrezygnowano z zajęć języków obcych, w odniesieniu do kursów typu D i E stanowiły wolny przedmiot (*wahlfreies Fach*), wybierany przez kandydatów na zasadzie dobrowolności. Zajęcia ze śpiewu solowego i chóralnego, gry na wiolonczeli obowiązywały wszystkich seminarzystów, szczególnie tych zamierzających podjąć, po ukończeniu nauki, pracę w szkole powszechnej. Zajęcia te przygotować miały kandydatów, tak jak zresztą wcześniej, do wykonywania obowiązków kantora i organisty. W przypadku skróconych kursów typu A-C odstąpiono od tej możliwości, uczestnictwo w zajęciach umuzykalniających pozostawiano wolnemu wyborowi kandydatów kursów typu A-C zrezygnowano również z zajęć gospodarczych (*landwirtschaftliche Unterricht*). Z uwagi na specyficzne, często ekstremalne, warunki okresów wojny i powojnia trudności techniczne mogło sprawiać prowadzenie zajęć z gimnastyki, jednak priorytetem było wówczas wypracowanie u kandydatów odpowiedniego przygotowania fizycznego³⁷.

Prowadzone w seminarium i preparandzie zajęcia powinny były służyć przede wszystkim powtórzeniu materiału ze wszystkich przedmiotów nauczania, realizowanych zgodnie z programem, dotyczyło to zwłaszcza uczestników kursów A-C. Nauczyciele placówek przygotowania kandydatów powinni byli w związku z tym kłaść nacisk na umiejętność prowadzenia przez nich zajęć i prace domowe. Tempo przygotowania kandydatów podczas kursu powinno było rozpoczynać się od wolnego, z tendencją wzrostową. Ponieważ czas przygotowania do egzaminu nauczycielskiego był stosunkowo krótki, powinien był posłużyć głównie wypełnieniu luk w wiedzy. Poza systematycznie prowadzonymi powtórkami realizowano również nowy materiał. Nauczyciele koncentrowali się na ćwiczeniu kandydatów w wymowie, prowadzeniu zajęć metodą wykładu oraz korygowaniu prac pisemnych. W odniesieniu do zajęć z rysunku podkreślano konieczność ćwiczenia zapisu na tablicy ściennej, na co przeznaczano przynajmniej jedną godzinę na kursach typu B-E, w ramach zajęć metodycznych (*methodische Unterweisungen*). Przygotowanie praktyczne kandydatów na skróconych kursach obejmowało: hospitowanie, prowadzenie i omawianie lekcji pokazowych (*Musterlektionen*, *Lehrproben*), udział w zajęciach teoretycznych, z uwzględnieniem zagadnień z zakresu metodyki prowadzenia zajęć z poszczególnych przedmiotów realizowanych w szkole powszechnej i umiejętność przygotowania, a następnie praktycznego wykorzystania materiałów pomocniczych. Ważnym elementem zajęć metodycznych w preparandzie i seminarium była również ocena prowadzonych zajęć. Przepisy zakładały, że jeżeli seminaryjna szkoła ćwiczeń (*Seminarübungsschule*) nie była wystarczającym polem do ćwiczenia umiejętności praktycznych, kandydaci mieli prawo zwrócić się do organu nadzorującego pracę szkół (*Schulaufsichtsbehör-*

³⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16710, bp.

de), celem umożliwienia im prowadzenia zajęć w innych miejscowościach – trzeba pamiętać, że zajęcia dla kursantów prowadzone były eksternistycznie. Udział w praktycznych ćwiczeniach metodycznych nierzadko powodował komplikacje techniczno-transportowe³⁸.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 31 grudnia 1919 r. (U III Nr. 2937 II) seminarzyści powracający z niewoli, którzy uczestniczyli w kursach seminaryjnych trwających 1 ¾ roku, mogli przystępować do egzaminu końcowego po upływie 3 miesięcy, natomiast ci, którzy uczęszczali do seminarium przez dwa lata, po upływie jednego miesiąca³⁹.

Egzaminy końcowe. Zgodnie z rozporządzeniem Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego we Wrocławiu z 21 października 1914 r. (II Nr. 9763) pierwsze egzaminy przeprowadzone w trybie specjalnym (Niotprüfung) odbyły się już jesienią 1914 r. Dyrektorów seminariów zobligowano do zgłoszenia, w przeciągu 14 dni, wykazów uczniów, którzy nosili się z zamiarem przystąpienia do egzaminu specjalnego⁴⁰. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny, z dnia 15 maja 1915 r. (U III 626), powołani do wojska seminarzyści mieli być urlopowani do odwołania ze zdawania egzaminu końcowego⁴¹. W myśl rozporządzenia z 28 maja 1915 r. (U II Nr. 3447) nauczyciele zwalniani ze służby wojskowej z powodu odniesionych ran i chorób mieli prawo powrócić do wykonywanego wcześniej zawodu. Podobnie przepisy odnosiły się do urlopowanych ze służby uczniów seminariów i preparand – należało stworzyć tej grupie możliwość uczestnictwa w zajęciach, po złożeniu przez zainteresowanych stosownych wniosków w Urzędzie ds. Wojskowych, celem przygotowania dla tychże miejsc na poszczególnych kursach. Byli oni jednocześnie zobligowani do przedłożenia dyrektorom placówek: 1. sprawozdania dotyczącego okresu trwania służby wojskowej, 2. sprawozdania z dotychczasowej praktyki nauczycielskiej i etapu przygotowania do zawodu, 3. świadectwa o moralnym prowadzeniu się, i 4. zaświadczenia o stanie zdrowia⁴². Dyrektorzy seminariów zobligowani byli do dostarczyć władzom szkolnym wykazy zawierające dane kandydatów przystępujących do egzaminu. Miały zawierać: nazwisko i imię, adres zamieszkania, datę urodzenia, wyznanie, informacje dotyczące znajomości języka polskiego, kontynuowania kształcenia w okresie pełnienia służby czynnej oraz inne szczególne uwagi. Przed przystąpieniem do egzaminu dyrektorzy winni byli przeprowadzać rozmowy indywidualne z każdym z kandydatów osobiście⁴³. Zgodnie

³⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16710, bp.

³⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13460, k. 47; sygn. 10624, Katholisches Seminar Myslowitz. Angelegenheiten der Kriegsseminaristen (1918–1921), k. 1.

⁴⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, k. 4.

⁴¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 1541, Evangelisches Seminar Brieg. Allgemeine Angelegenheiten der Seminarlehrer (1884–1925), k. 41.

⁴² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, k. 5.

⁴³ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 15228, Seminar Tarnowitz. Erste Lehrerprüfung (1911–1914, 1920–1922), bp.

z rozporządzeniem z 23 listopada 1917 r. (U III C Nr. 1092. 1) do seminariów mogli się zgłaszać również nauczyciele noszący się z zamiarem przystąpienia do drugiego egzaminu nauczycielskiego⁴⁴.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 8 grudnia 1917 r. (wraz z późniejszymi zamianami) zatwierdzono zasady egzaminowania uczniów kursów specjalnych w seminariach (Abgangsprüfung für Kriegsseminaristen an Lehreseminaren). Po wojnie powrócono do tej kwestii w rozporządzeniu z 10 czerwca 1919 r. (U III nr 1557). Egzamin końcowy składał się z części pisemnej, ta natomiast z pracy domowej z zakresu pedagogiki oraz egzaminu pisemnego, na napisanie którego kandydat otrzymywał 4 godziny. Temat pracy domowej był wybierany przez egzaminowanego przed przystąpieniem do egzaminu, ze wskazanego przez niego przedmiotu. Na jej przygotowanie kandydat otrzymywał dwa tygodnie. W tym czasie był zwolniony z zajęć w seminaryjnej szkole ćwiczeń oraz innych obowiązków, a liczba realizowanych przez niego w seminarium była mniejsza. Podczas egzaminu pisemnego kandydat musiał przygotować wypracowanie z języka niemieckiego oraz zgodnie z wyborem własnym z historii lub religii. Egzamin ustny obejmował przedmioty tj. pedagogika, język niemiecki i historia dla wszystkich kandydatów oraz religia i język francuski dla tych kandydatów, którzy przed odejściem do służby wojskowej brali udział w tych zajęciach. Zwolnienie z egzaminu ustnego było możliwe i następowało, ale tylko z tych przedmiotów, w których z egzaminu pisemnego uczeń otrzymał notę: „dobrze” („gut”). Trzecią częścią składową procedury egzaminowania kandydatów na nauczycieli był egzamin praktyczny, który obejmował zajęcia pokazowe ze wszystkich przedmiotów nauczania. Przeznaczano na niego dwa dni. Świadectwa wydawano po złożeniu egzaminu z wynikiem pozytywnym. W wypadku tych kandydatów, którzy z powodu odejścia do służby wojskowej nie uczestniczyli w zajęciach religii i języka francuskiego nie dokonywano adnotacji w rubrykach do tego przeznaczonych. Kandydat, który nosił się z zamiarem prowadzenia zajęć z tych przedmiotów, mógł w późniejszym czasie uzupełnić swoje przygotowanie i dodatkowo zdać egzamin z tych właśnie przedmiotów. Członkami komisji egzaminacyjnych byli nauczyciele poszczególnych przedmiotów nauczania realizowanych w seminarium⁴⁵.

Zgodnie z wytycznymi Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego we Wrocławiu z 16 lipca 1914 r. wprowadzono tymczasowy druk świadectwa egzaminu końcowego (U II Nr. 6186)⁴⁶. Na świadectwie odnotowywano informacje na temat: prowadzenia się kandydata, pilności, pisemnych postępów w zakresie: religii, języka niemieckiego, historii, łaciny, języka francuskiego, nauka harmonii, nauczania w szkole (zajęcia metodyczne), dalej informacje na temat wyników egzaminu ustnego z przedmiotów tj. pedagogika, język nie-

⁴⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, k. 77.

⁴⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16710, bp; sygn. 13460, bp.

⁴⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8685, k. 1.

miecki, religia, historia, francuski, łacina, metodyka nauczania z przedmiotów: matematyka, historia naturalna, geografia, śpiew, rysunek, gimnastyka. Umiejętności w zakresie: kaligrafii, rysunku, gimnastyki oraz muzyki (śpiew, wionczela, organy)⁴⁷.

Interesująca wydaje się również tematyka prac egzaminów końcowych, szczególnie z języka niemieckiego i historii – kandydatom proponowano pytania przekrojowe oraz problemowe tj. „Osadnictwo na wschodnich rubieżach państwa”, „Konsekwencje wojen a zjednoczenie narodu niemieckiego”, „Historia Niemiec a prowadzone działania militarne”, „Hohenstaufowie i Hohenzollernowie – stara i nowa Rzesza”, „Historyczność Wallensteina”, „Rola Brandemburgii w wojnie trzydziestoletniej”⁴⁸, czy też wstępnych: „Pilny uczeń zwraca najsamprzód uwagę na siebie samego”, „Działania militarne podejmowane w 1813 r.” i analogicznie „Działania militarne podejmowane w 1914 r.”, „Co zrobić, żeby wspomóc ojczyznę podczas wojny”, „Co wskazuje na fakt, że trwa wojna”, „Moje patriotyczne działania dla ojczyzny”. Tematyka nawiązująca do zagadnień militarnych powtarzała się w kolejnych latach⁴⁹.

Seminarzyści wojenni w górnośląskich seminariach. Niestety nie zachowały się pełne spisy tych, którzy uczestniczyli w kursach specjalnych w czasie wojny. Sporządzano je zazwyczaj bezpośrednio po jej zakończeniu, w 1918 r. I tak: w Oleśnie odnotowano 58 kandydatów, w tym 8 uczestniczyło w kursie typu A, 7 w kursie typu B, 8 w kursie typu C, 4 w kursie typu D, w pozostałych wypadkach nie dokonano adnotacji, co do formy kursu⁵⁰. W seminarium w Kluczborku w latach 1917–1918 w kursie typu B brał udział 1 uczestnik, również 1 w kursie typu C, w kursie typu D uczestniczyło 10 seminarzystów w kursie D⁵¹. W 1919 r. do seminarium w Białej Prudnickiej zgłosiło się 12 kandydatów na kurs specjalny, brak jednak odniesienia, co do typu⁵². W odręcznie przygotowanym spisie z 7 lipca 1917 r. dla seminarium w Głubczycach odnotowano, że uczyło się w nim wówczas 13 uczniów w klasie III oraz 7 uczniów w klasie II. W kursie A uczestniczyło 18 kandydatów, w kursach typu: B – 12, C – 21, D – 21 i w E – 13. Przy nazwiskach niektórych kandydatów podano adnotacje dotyczące przeniesienia do innego seminarium, i tak do seminarium w Głogówku odeszło 2 kandydatów na kurs A i 1 na kurs B; do Bystrzycy Kłodzkiej odeszło 6 kandydatów na kurs B, do Wrocławia odeszli 1 kandydat na kurs B i 1 na kurs C; do Głuchołaz odeszło 5 kandydatów na kurs

⁴⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12419, Katholisches Seminar Pilchowitz. Erste Lehrerprüfung (1906–1921), bp.

⁴⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 15229, bp.

⁴⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 1554, Evangelisches Seminar Brieg. Aufnahmeprüfungen (1904–1919), bp.

⁵⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14089, Katholisches Seminar Rosenberg. Zensuren der ersten Lehrerprüfung (1894–1923), bp.

⁵¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8229, Evangelisches Seminar Kreuzburg. Auswirkungen von Krieg und Inflation (1917–1924), k. 108 i kolejne.

⁵² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16710, bp.

C; do Lubomierza odszedł 1 kandydat na kurs C, do Raciborza odeszło 2 kandydatów na kurs C i do Berlina również 1 na kurs C⁵³. W Kluczborku, w latach 1917–1918 na kurs D zgłosiło się 10 kandydatów, na kurs C – 1 i na kurs B również 1 kandydat⁵⁴.

Seminarzyści, którzy przystąpili do egzaminów końcowych w górnośląskich placówkach kształcili się wcześniej w seminariach w: Oleśnie, Raciborzu, Pyškowicach, Białej, Pilchowicach, Głubczycach, Tarnowskich Górach, Głogówku, Prószkowie i Wrocławiu, Głucholazach, Bystrzycy Kłodzkiej, Ząbkowicach Śląskich i Lubomierzu⁵⁵. Niestety liczba absolwentów preparand i seminariów nauczycielskich nie jest możliwa do odtworzenia w pełni, nie zachowały się bowiem materiały archiwalne pozwalające na całościową analizę tego problemu (Tabela 3 i 4).

TABELA 3
LICZBA ABSOLWENTÓW PREPARAND NAUCZYCIELSKICH (1913–1920)

Preparanda	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919	1920
Biała	27 (5)	28 (2)						
Brzeg			42	41	30	40	43	
Bytom	27	23	42	44	39	30	38	21
Głogówek	42	42	40	46	45	43	31	
Olesno	30 (1)	23	23	27 (1)	24 (2)	22 (1)	17 (3)	
Paczków	25	29	20	49, 1	29 (1)			
Pilchowice	36 (6)	30 (4), 2	25	32 (3)	30 (4)	31	28 (3)	
Pszczyna		23	22	33	27	18		
Racibórz		28	28	30	28	30	27	

Uwaga: w nawiasach podano liczbę preparandzistów, którzy nie zdali egzaminu końcowego

Źródło: GStA PK, I. HA Rp. 76 Seminare, sygn. 1153, Präparandenanstalt Beuthen. Verzeichnis der Präparandinnen (1907–1923); sygn. 13991, Präparandenanstalt Rosenberg. Entlassungsprüfung (1911–1919); sygn. 12255, Präparandenanstalt Patschkau. Schülerverzeichnis (1904–1916); sygn. 12393, Präparandenanstalt Pilchowitz. Entlassungsprüfungen an der Präparandenanstalt (1912–1919); sygn. 1528, Präparandenanstalt Brieg. Zeugnisbuch der Präparandenanstalt (1915–1919); sygn. 11218, Präparandenanstalt Ober-Glogau. Zensuren der Präparandenanstalt (1906–1923); sygn. 13436, Präparandenanstalt Ratibor. Schülerverzeichnis der Präparandenanstalt. Zensuren (1900–1921); sygn. 16674, Präparandenanstalt Zülz. Schülerverzeichnis der Präparandenanstalt (1874–1920); sygn. 16676, Präparandenanstalt Zülz. Schüleralbum der Präparandenanstalt. Zensuren (1907–1923); sygn. 12491, Präparandenanstalt Pleß. Zeugnisangelegenheiten (1904–1921); sygn. 12493, Präparandenanstalt Pleß. Zensurenbuch (1911–1921).

⁵³ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8685, k. 37–38, k. 62 i kolejne.

⁵⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8229, k. 108.

⁵⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14089, bp; sygn. 11294, Katholisches Seminar Oberglogau. Zensuren (1913–1922), bp; sygn. 8685, k. 66–68.

TABELA 4
**LICZBA ABSOLWENTÓW SEMINARIÓW NAUCZYCIELSKICH/
 PIERWSZY EGZAMIN NAUCZYCIELSKI/ (1913–1920)**

Seminarium	1913	1914	1915	1916	1917	1918	1919	1920
Biała		23 (2)	1, 9	3, 7				
Brzeg	36	29 i 37	13	22	3	3	34	33 i 35
Głubczyce				4	1	5, 17, 14 (1)		
Głucholazy		25, 28 (1)	26	5 (1)	7, 7		16	20, 25, 11 (1), 18, 14
Głogówek			23 (1)	13, 7, 5	8, 3, 3, 6		2, 3	
Kłuczbork		28 (1)						
Mysłowice	31	31 i 31	4 i 8	7	-	2 i 1	10, 7, 29	27, 21, 3
Olesno		21 (3), 26, 3, 1	13	3, 1, 34				10
Pilchowice	33 (6)	33 (9), 23	13, 14, 14	4, 17	11, 10	9	5, 1	26
Prószków	33 (7)	19 (3), 14, 7	9, 1	6	2, 3, 2, 1	8	35	17
Racibórz	34 (7)	25 (3), 26 (2), 3	1, 7 (1)	3, 3, 5, 8				22, 19, 12 (1)
Tarnowskie Góry	35	27	8	16	4			

Uwaga: w nawiasach podano liczbę seminarzystów, którzy nie zdali egzaminu nauczycielskiego

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 76 Seminare, sygn. 1547, Katholisches Seminar Brieg. Angelegenheiten der Zöglinge des Lehrerseminars in Brieg (1913–1926); sygn. 1566, Katholisches Seminar Brieg. Erste Lehrprüfung. Ergebnisse (1911–1920); sygn. Katholisches Seminar Brieg. 1572, Prüfungen am Lehrerseminar in Brieg (1905–1916); sygn. 10627, Katholisches Seminar Myslowitz. Entlassungsprüfungen am Seminar in Myslowitz (1912–1921); sygn. 10628, Katholisches Seminar Myslowitz. Zensurenbuch für die Entlassungsprüfungen (1912–1921); sygn. 15228, Katholisches Seminar Tarnowitz. Erste Lehrprüfung (1911–1914, 1920–1922); sygn. 15229, Katholisches Seminar Tarnowitz. Erste Lehrprüfung (Notprüfung) (1914–1917); sygn. 12419, Katholisches Seminar Pilchowitz. Zensuren der ersten Lehrprüfung (1906–1921); sygn. 12988, Katholisches Seminar Proskau. Erste Lehrprüfung (1911–1922); sygn. 13478, Katholisches Seminar Ratibor. Erste Lehrprüfung (1902–1924); sygn. 13480, Katholisches Seminar Ratibor. Erste Lehrprüfung (1908–1926); sygn. 16729, Katholisches Seminar Zülz, Erste Lehrprüfung. Prüfungsprotokolle (1914–1918); sygn. 16604, Katholisches Seminar Ziegenhals, Erste Lehrprüfung. Zensuren (1903–1918); sygn. 16613, Katholisches Seminar Ziegenhals. Erste Lehrprüfung (1914–1920); sygn. 8720, Katholisches Seminar Leobschütz. Erste Lehrprüfung. Prüfungsprotokolle (1916–1918); sygn. 11281, Katholisches Seminar Oberglogau. Erste Lehrprüfung (1915–1920); sygn. 14082, Katholisches Seminar Rosenberg. Kandidatenverzeichnis und Zensuren der Abiturienten- und ersten Lehrprüfung am Lehrerseminar in Rosenberg (1899–1926); sygn. 14089, Katholisches Seminar Rosenberg. Zensuren der ersten Lehrprüfung (1894–1923); sygn. 8292, Evangelisches Seminar Kreuzburg. Erste Lehrprüfung (1914).

Wsparcie finansowe dla seminarzystów i nauczycieli seminariów. Podczas trwania wojny uczniowie podlegali pomocy socjalnej, co oznaczało, że mogli starać się o tzw. stypendia socjalne. W aktach seminariów górnośląskich zachowały się z tego okresu niekompletne wykazy uczniów, podlegających takiej właśnie pomocy. Otrzymanie stypendium poprzedzone było koniecznością złożenia wniosku przez nauczyciela-opiekuna lub kancelistę. Miał on następującą formę:

Wniosek dotyczący udzielenia dotacji celem wsparcia seminarzystów

1. *Nazwisko/Miejsce zamieszkania/Miejsce zamieszkania ojca/obciążenia finansowe ojca.*
2. *Liczba rodzeństwa seminarzysty (starsi bracia powyżej 14 roku życia, podlegający kształceniu/starsze siostry powyżej 14 roku życia, podlegające kształceniu, młodsze siostry podlegające kształceniu). Ilu spośród nich jest już w pełni samodzielna, ilu podlega opiece rodziców. Ilu spośród tychże przebywa poza domem rodziców w szkole, innej instytucji o charakterze edukacyjnym lub przygotowując się do zawodu. Jakież koszty ponoszone są przez rodziców w związku z kształceniem dzieci.*
3. *Dochody i obciążenia finansowe ojca. W odniesieniu do rolników należy podać wielkość i rodzaj posiadanego majątku, liczbę bydła; w przypadku rzemieślników należy podać rodzaj posiadanego przedsiębiorstwa, w przypadku właścicieli kamienic należy określić rodzaj umowy najmu.*
4. *Czy seminarzysta posiada własne dobra, jak są one rozległe.*
5. *Czy seminarzysta otrzymuje wsparcie ze strony krewnych lub też z jakiejś kasy zapomogowej, ewentualnie w jakiej wysokości lub też w jakiej formie.*
6. *Inne szczególne uwarunkowania dla uzasadnienia konieczności przyznania wsparcia i inne uwagi.*

Przysięgam niniejszym, że przedstawione informacje zostały sporządzone zgodnie z najlepszą wolą i wiedzą. Miejscowość, data, podpis.

Prawdziwość przedstawionych informacji zostaje niniejszym urzędowo potwierdzona. Miejsce, data. Zarząd gminy. Zarząd policji⁵⁶.

W seminarium w Białej Prudnickiej w 1913 r. udzielono 29 stypendiów, 1914 r. – 30, natomiast w 1915 r. – 19 stypendiów socjalnych⁵⁷. W poszycie kluczborskiego seminarium zachowało się kilkanaście próśb seminarzystów o wsparcie finansowe za lata 1917–1918⁵⁸.

Uczniowie seminariów mieli możliwość ubiegania się o dotacje finansowe również po wojnie, realizując program kursów specjalnych. Zgodnie z wytycznymi z 20 sierpnia 1919 r. (U III Nr. 1821) ministerstwo udzielało wsparcia finansowego w wysokości 200 marek seminarzystom wojennym uczęszczającym na kursy specjalne. W pierwszej linii otrzymywali je ci, którzy nie mogli

⁵⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16682, Katholisches Seminar Zülz. Beurteilung von Unterstützungsbedürftigkeit (1909–1915), bp.

⁵⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16682, bp.

⁵⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8229, bp.

oczekiwać dofinansowania ze strony najbliższej rodziny. W przypadkach uzasadnionych mogło być ono wyższe od zakładanego, w myśl zarządzenia z 3 listopada 1919 r. (U III Nr. 26641)⁵⁹.

Wsparcie finansowe w czasie wojny otrzymywali również nauczyciele, był to tzw. dodatek wojenny (Kriegsbeihilfen), przyznany tej grupie zawodowej na podstawie wytycznych Ministerstwa Finansów (Finanzministerium) z dnia 22 grudnia 1916 r. (Nr. I. 11748 II). Wzrosły wówczas pobory wszystkich urzędników państwowych – z dniem 1 lutego 1917 r. do kwoty 4,8 tys. marek miesięcznie. Nauczyciele otrzymywali ponadto dodatek rodzinny na dzieci: bezdzietni – 12 marek, na jedno dziecko – 17 marek, na dwoje dzieci – 22 marki, na troje dzieci – 27 marek, na każde następne dziecko – 5 marek, poniżej 15 roku życia i do 18 roku życia, jeżeli nie zarabkowali i pozostawali w szkole, tj. uczyli się zawodu lub też stan zdrowia dzieci wymagał opieki rodziców. W styczniu 1917 r. urzędnicy państwowi otrzymujący 4,8 tys. marek poborów miesięcznie dostali jednorazową zapomogę wojenną (einmalige Kriegssteuerungszulage), tj. bezdzietni pozostający w związku małżeńskim i ci, którzy nie mieli więcej niż czwórki dzieci poniżej 15 lub 18 roku życia – 40 marek, przy pięciorgu dzieciach – 50 marek, na każde następne dziecko kolejne 30 marek więcej⁶⁰.

W wielu wypadkach przydzielano również dodatkowe subwencje. Dokładną rozpiskę zawierają akta w odniesieniu do seminarium w Głogówku, gdzie zachowały się imienne rachunki. W latach 1914–1915 dotacje otrzymywali nauczyciele: Julius Gloger (zastępca komendanta VI. Korpusu Armii, urlopowany ze służby w dniach 23 maja–1 czerwca 1916 r.), Joseph Noske (8 czerwca 1918 r. uhonorowany odznaczeniem Verdienstkreuz fuer Kriegshilfe⁶¹), Alfred Kühnel, Bienert i Jäckela. Gloger otrzymał wsparcie finansowe od Królewskiego szkolnego Kolegium Prowincjalnego w wysokości 200 marek⁶².

Wykorzystanie budynków seminaryjnych podczas wojny. W trakcie wojny gmachy preparand i seminariów nauczycielskich przeznaczano na cele tworzenia punktów dla stacjonujących żołnierzy, punktów sanitarno-medycznych, lazaretów, jak też dla realizowania innych zadań, np. związanych z pomocą społeczną. Jesienią 1914 r. lokalne oddziały Czerwonego Krzyża przeprowadziły dla nauczycielek preparand i seminariów kursy w udzielaniu pomocy rannym i chorym. Wielu z grupy wówczas przeszkolonych zgłaszało się następnie ochotniczo do służ sanitarnych. W Mysłowicach 8 listopada 1914 r. dyrektor lazaretu

⁵⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13460, k. 63; sygn. 10624, bp.

⁶⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 11254, Katholisches Seminar Oberglogau. Personalien der Seminar- und Präparandenlehrer, Bd. 2 (1915–1923), bp; sygn. 11257, Katholisches Seminar Oberglogau. Personalien der Lehrer des Nebenkursus (1915–1924), bp.

⁶¹ Odznaczenie ustanowił cesarz Wilhelm II dnia 5 grudnia 1916 r. Przyznawano je kobietom i mężczyznom, którzy w szczególnie sposób zasłużyli się w pracy na rzecz Heimatfrontu (A. Hüsen, *Katalog der Orden, Ehrenzeichen und Auszeichnungen des Kurfürstentums Brandenburg, der Markgrafschaften Brandenburg-Ansbach und Brandenburg-Bayreuth, des Königreiches Preußen, der Republik Preußen unter Berücksichtigung des Deutschen Reiches*. Bd. 3: Ehrenzeichen, Auszeichnungen und Ehrengaben 1888–1935, Hamburg 2001).

⁶² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 11257, bp.

IX Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego otrzymał prawo użytkowania pomieszczeń w niedokończonym jeszcze gmachu seminarium (Seminar-Präparandenanstalt) – jego uroczystego otwarcia dokonano 14 marca 1915 r. W grudniu 1914 r. do dyspozycji oddano również pomieszczenia z przeznaczeniem dla tamtejszej preparandy i internatu. Wydzielono wówczas miejsce dla prowizorycznego lazaretu, w którym umieszczono chorych i rannych żołnierzy, między budynkiem głównym a salą gimnastyczną. Austro-Węgierski Zarząd Militarny (Österreichisch-Ungarn Militärverwaltung) płacił z tytułu utrzymania jednego żołnierza 25 fenigów dziennie, celem pokrycia kosztów ogrzewania i oświetlenia pomieszczeń. Warto dodać, że w gmachu myślowickiego seminarium spotkali się na krótko przed wybuchem wojny, tj. 20 lipca 1914 r., marszałkowie Paul von Hindenburg i Paul von Beneckendorf⁶³.

Niejednokrotnie brakowało pomieszczeń dla uczniów realizujących obowiązek kształcenia w seminaryjnych szkołach ćwiczeń. O takim problemie donosił w protokole z 23 kwietnia 1915 r. rektor Robert Hoffrichter z Głubczyc. Celem umieszczenia dzieci w dogodnych warunkach przygotowano – nauczyciele oraz rodzice – dodatkową salę lekcyjną. Przeniesiono wówczas akta seminaryjnej szkoły ćwiczeń, zwalniając w ten sposób jedno z pomieszczeń⁶⁴.

3. *Heimatfont* w preparandach i seminariach

Organizowanie akcji pomocowych w czasie I wojny światowej w ramach *Heimatfrontu* było ściśle związane z działaniami propagandowymi realizowanymi przez państwo. Były one nakierowane na kształtowanie zainteresowania oraz zaufania w odniesieniu do działań władz państwowych, w kontekście realizowanej polityki wojennej. „Front pomocy” lub „front ojczyzny” określał te grupy społeczne, które nie realizowały obowiązku służby czynnej. Obejmował mężczyzn niezdolnych do służby, kobiety i młodzież szkolną. W odniesieniu do tej ostatniej grupy, w tym kształcącej się w preparandach i seminariach nauczycielskich, stosowano określenie *Schulfront* – front szkolny, który realizował zadania z myślą o społeczności lokalnej⁶⁵. Służba na rzecz ojczyzny – vaterländischer Hilfsdienst (zgodnie z rozporządzeniem z 5 grudnia 1916 r. – „Gesetz über den vaterländischen Hilfsdienst”) świadczona była poprzez szereg działań nakierowanych na pełniących służbę na froncie, jak też służących do różnej pomocy okolicznej ludności na czas wojny. Do charakterystycznych form pomocy należały tj. publiczne zbiórki (Sammeln), obowiązek pracy na roli (Landarbeit), czy też inne czynności wspierające żołnierzy na frontach – np. przygotowywanie paczek z odzieżą i żywnością (Liebestätigkeit), czy prowadzenie korespondencji⁶⁶. W odniesieniu do uczniów preparand i semina-

⁶³ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 10617, Katholisches Seminar Myslowitz. Neubau des Seminars (1916–1920), k. 126–148; sygn. 10620, k. 15–17.

⁶⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8706, Katholisches Seminar Leobschütz. Protokollbuch (1903–1925), bp.

⁶⁵ M. Kronenberg, op. cit., s. 17–18.

⁶⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12982, Katholisches Seminar Proskau. Konferenzbuch (1907–

riów przyjmowała postać pomocy letniej i zimowej (Sommer- i Winterhilfe). Realizowanie działań pomocowych miało na uwadze wypracowanie wśród młodzieży, w tym kształcącej się w placówkach przygotowujących nauczycieli, takich cech charakteru jak: poczucie obowiązku, posłuszeństwo i wewnętrzna dyscyplina. Celem nadrzędnym wszystkich podejmowanych działań stała się służba na rzecz wspólnego dobra. Kształtowanie poczucia wspólnotowości było realizacją w praktyce postulatów edukacji prospołecznej, z drugiej strony inicjowało i wymuszało potrzebę włączania się w działania ogólnonarodowe. Ponoszenie ofiar i wypełnianie obowiązku wobec ojczyzny w kontekście frontu pracy traktowano na równi z powinnościami żołnierza. W ten niemal doskonały sposób, pod płaszczykiem prac społecznych, realizowano z powodzeniem zadanie militaryzacji młodego pokolenia oraz tłumaczono wdrażanie tegoż do pracy na potrzeby gospodarki wojennej Rzeszy. Realizacja zadań *Heimatfrontu* sterowana była przez władze państwowe, lokalnie zaś przez nauczycieli, w tym również pracowników preparand i seminariów oraz przedstawicieli stowarzyszeń męskich i żeńskich. Pod względem formalnym działania te znajdowały odzwierciedlenie w rozporządzeniach państwowych⁶⁷. W zachowanych księgach „Pro memoria” prowadzonych w seminariach, m.in. w seminarium w Brzegu, podczas wojny oraz w protokolarzach konferencyjnych odnotowywano skrupulatnie działania podejmowane w ramach frontu pomocy⁶⁸.

Zbiórki. Państwo niemieckie nie było finansowo przygotowane do prowadzenia długotrwałych działań militarnych, tym bardziej z wykorzystaniem najnowszej techniki wojennej. Dlatego też zdecydowano o zaciągnięciu pożyczek, celem wsparcia szeroko rozumianej gospodarki wojennej. W wielu placówkach przygotowania nauczycieli na Górnym Śląsku, m.in. w Pszczynie, Mysłowicach, czy Głubczycach, w latach 1915–1918 przeprowadzano corocznie zbiórki środków materialnych, głównie w postaci sprzedaży cegiełek wojennych oraz oprocentowanych obligacji, te ostatnie opatrzone były nagłówkiem – *Kriegsanleihe* (pożyczka wojenna). Na cegiełkach i obligacjach oznaczano grupę zbierających, np. „Schüler und Schülerinnen” (uczniowie i uczennice), czy „patriotische Mitarbeit Lehrer aller Kategorien” (patriotyczna współpraca nauczycieli wszystkich poziomów nauczania). W latach 1914–1918 przeprowadzono osiem zbiórek pieniężnych. Podczas szóstej zbiórki z zebranej wówczas rekordowej sumy ponad 2,8 mln marek ponad 41% było udziałem pruskich preparand i seminariów. W Pszczynie, Mysłowicach i Głubczycach zbiórki odbywały się najczęściej podczas szkolnych koncertów, organizowanych z myślą o żołnierzach pozostających na froncie, jak też rehabilitacji rannych

1922), bp; C. Hämmerle, Von „patriotischen” Sammelaktionen, „Kälteschutz” und „Liebesgaben” – die „Schulfrot” der Kinder im Ersten Weltkrieg, „Beiträge zur Historischen Sozialkunde” 1994, Nr. 1, s. 1–5; C. Holzkamp, Lehrerinnen helfen siegen im Ersten Weltkrieg. Frauen helfen siegen – warum?, Hamburg, s. 26–37.

⁶⁷ E. Demm, *Deutschlands Kinder im Ersten Weltkrieg: Zwischen Propaganda und Sozialfürsorge*, „Militär-geschichtliche Zeitung” 2001, Nr. 60, s. 63–65.

⁶⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 1539, Katholisches Seminar Brieg. Materialien zu Geschichte des Seminars (1907–1917), k. 6–8.

i chorych, np. w ramach Zbiórki pod patronatem Ericha Ludendorffa dla Poszkodowanych w Czasie Wojny (Ludendorff-Spende für Kriegsbeschädigte). Środki finansowe były również zbierane z myślą o sierotach wojennych, na Stowarzyszenie Zbiórek Młodzieży dla Sierot Wojennych (Verein Jugendspende für Kriegswaisen) oraz z myślą o rodzinach weteranów I wojny światowej, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej⁶⁹. Podejmowano również szereg inicjatyw lokalnych, np. uczniowie preparandy w Paczkowie brali udział w bożonarodzeniowych zbiórkach darów dla paczkowskich żołnierzy przebywających na froncie⁷⁰. W tym samym zakładzie przeprowadzano także zbiórki środków na potrzeby niemieckich U-Botów⁷¹.

Zbiórki pieniężne miały nie tylko określony cel w postaci wydatnej pomocy żołnierzom przebywającym na froncie, weteranom, czy sierotom wojennym, ale pozostawiały również konkretne, wizualne znaki pamięci. Za zebrane środki szkoły, w tym preparandy i seminaria, dokonywały zakupu specjalnych figur, które symbolizować miały pamięć o poległych. Wykonane były z drewna. Pierwsza została ustawiona i poświęcona w Darmstadt 23 kwietnia 1915 r. Miała postać Żelaznego Krzyża. W innych miastach ustawiano figury rycerzy, Paula von Hindenburga lub Otto von Bismarcka. Drewniane figury pokrywano następnie metalowymi znaczkami w kształcie gwoździ – Kriegswahrzeichen lub Erinnerungszeichen – tworząc znaki pamięci w budynkach szkolnych. Czasami gwoździami dekorowano również tablice poświęcone poległym uczniom i nauczycielom. Znaczki noszono także przy sobie. Wydatek związany z zakupem znaczka nie był wielki, wynosił 0,5 lub 1 markę. W ślad za gwoździami pojawiły się okolicznościowe kartki i dyplomy⁷². Środki pozyskiwane z ich zakupu były częściowo przekazywane na potrzeby wspomnianego Verein Jugendspende für Kriegswaisen, jak też Narodowego Funduszu na Rzecz Ocalałych i Poległych w Czasie Wojny (Nationalstiftung für die Hinterbliebenen der im Kriege Gefallenen)⁷³.

Zbierano nie tylko środki pieniężne, ale również surowce wtórne. Organizowaniem wielu akcji pomocowych w tym zakresie zajmowała się Centrala Pomocy Wojennej w Szkołach (Zentrale für Kriegshilfe der Schulen), jej siedziba mieściła się w Berlin-Steglitz, przy Schützenstraße 13. W 1917 r. zbierano kości, celem pozyskiwania tłuszczu kostnego, z którego wyrabiano m.in. pełnowartościowy tłuszcz jadalny, olej dla przemysłu tekstylnego, glicerynę, stearynę, smołę i olej kostny, które wykorzystywano w przemyśle zbrojenio-

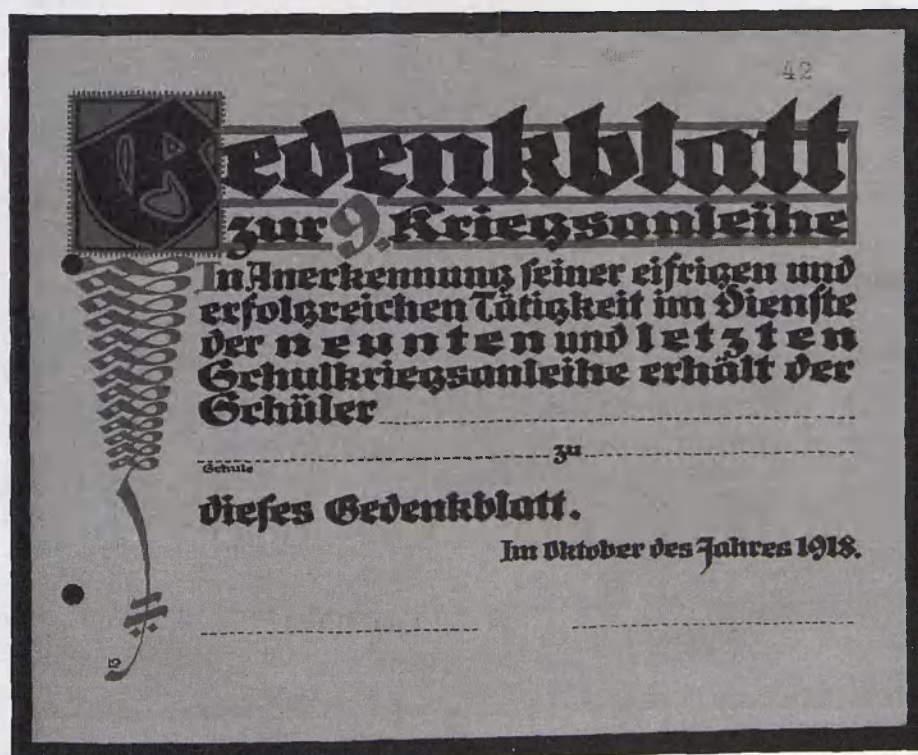
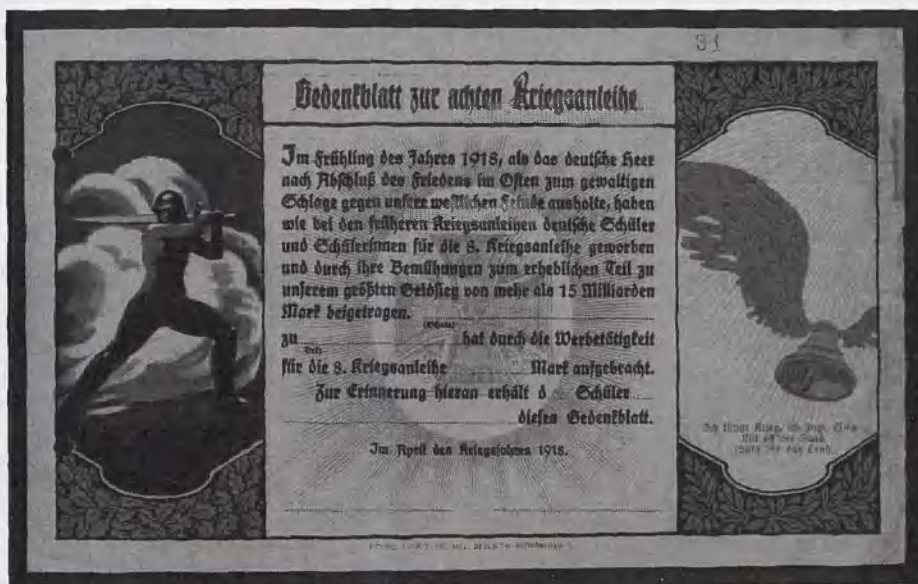
⁶⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 10620, k. 32–33; sygn. 8706, Katholisches Seminar Leobschütz. Protokollbuch (1903–1925), bp; sygn. 10626, k. 2; sygn. 12459, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Kriegsanleihen und Wohlfahrtsveranstaltungen (1917–1926), k. 22 i 27; sygn. 12457, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Chronik der Anstalt. Bd. 2 (1916–1919), bp; sygn. 12247, Katholische Präparandenanstalt Patschkau. Durchführung von Sammlungen und Kriegsanleihen, k. 44.

⁷⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12247, k. 44.

⁷¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12248, Katholische Präparandenanstalt Patschkau. Durchführung von Kriegsanleihen (1917–1919), k. 76.

⁷² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14067, bp.

⁷³ M. Kronenberg, op. cit., s. 267–270.



Obligacje wojenne, 1918 r.

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12459, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Kriegsanleihen und Wohlfahrtsveranstaltungen (1917–1926), k. 31 i 42.

wym, w marynarce wojennej, jako smar do torped. Zbiórkę kości prowadzono podczas przerw między zajęciami np. w preparandzie w Paczkowie. Wyznaczano do tego celu trzech uczniów – jeden przybijał stempel, drugi ważył, trzeci zapisywał stan. Kości przewożono następnie na miejsce zbiórki. Każde 10 kg odznaczano na tablicy, można było za nie otrzymać przydział margaryny lub kartki żywnościowe. W ramach akcji pomocowej „Deutsche Hilfstätigkeit für Ostpreußen” zbierano również makulaturę⁷⁴.

W preparandzie i seminarium w Oleśnie zbiórki surowców wtórnych realizowano bardzo systematycznie. W maju 1916 r. zbierano odzież, w sierpniu platynę i złoto, we wrześniu stare sprzęty wykonane z gumy. Oleska placówka wspierała ponadto wrocławski oddział Stowarzyszenia Lekarzy Dentystów (Gesellschaft für Zahnärzte), które w 1916 r. prowadziło zbiórkę sztucznych zębów, koronek oraz nieużywanych sztucznych szczęk. Te ostatnie były uzupełniane i przekazywane na potrzeby żołnierzy przebywających na frontach⁷⁵. Prowadzono również zbiórkę surowców, które po przetworzeniu wykorzystywane były w przemyśle tekstylnym. Rozporządzeniem Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny, z 7 grudnia 1916 r., uczennice podczas zajęć robót ręcznych wspólnie z nauczycielkami przygotowywały na potrzeby żołnierzy ochraniacze, nauszniki, rękawiczki, szyły prześcieradła i powłoczki⁷⁶.

Udział w pracach polowych i sadowniczych. Powszechna mobilizacja skutkowała brakiem rąk do pracy na roli. Celem zabezpieczenia płynności produkcji rolnej młodzież szkół średnich, w tym preparand i seminariów, zobligowana została do uczestniczenia w pracach polowych. W myśl zarządzenia Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego we Wrocławiu z 3 sierpnia 1914 r. ci, którzy zgłaszali się do pracy byli urlopowani z zajęć na czas, jaki wymagały tego przydzielane zadania⁷⁷.

O ile w 1914 r. rekrutacja młodzieży kształcącej się w seminariach i preparandach do prac polowych miała charakter nieskoordynowany, o tyle w 1915 r. przybrała formę zorganizowaną. W myśl rozporządzenia Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego z 8 czerwca 1915 r. (I A. III, Nr. 2824 III) uczniowie powinni byli zgłaszać się do pracy dobrowolnie, wypełniając uprzednio stosowne formularze. Zaznaczano przy tym, że pomoc w pracach polowych nie ma nic wspólnego z odpoczynkiem letnim na wsi, ma być pracą podejmowaną dla ojczyzny⁷⁸. Zgodnie z rozporządzeniami Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego z 14 grudnia 1916 r. i Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 11 stycznia 1917 r. zgłoszenia – dolną granicą wieku dla kandydatów był 17 rok życia – należało składać do kierowników placówek kształcących, przez których następnie były one weryfikowane. Zo-

⁷⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12247, k. 40, 42, 50; sygn. 12248, k. 76.

⁷⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14067, bp.

⁷⁶ M. Kronenberg, op. cit., s. 371.

⁷⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13450, Katholisches Seminar Ratibor. Kriegsverfügung – Hilfsdienst (1914–1921), k. 1.

⁷⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13450, k. 4.



Cegiełka. Wsparcie dla sierot wojennych, 1918 r.

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12459, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Kriegsanleihen und Wohlfahrtsveranstaltungen (1917–1926), k. 32.

bowiązani oni byli także do tworzenia list z danymi osobowymi uczniów podejmujących pracę, z podaniem miejsca docelowego⁷⁹. Młodzież brała udział w pracach polowych, tj. w żniwach, przy zbiorze ziemniaków oraz w pracach sadowniczych, o czym informowały seminaria w: Bialej, Głubczycach i Raciborzu, niejednokrotnie wspomagani byli przez nauczycieli⁸⁰.

Zgodnie z rozporządzeniem Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjalnego z 19 listopada 1917 r. młodzież podejmująca pracę w ramach frontu pracy była odpowiednio opłacana. Stawka dzienna na utrzymanie wynosiła 3 marki, kieszonkowe – 25 centów oraz 50 centów, z puli, którą pracodawca odprowadzał na cele Funduszu Młodzieży (Jungmannenfonds). Zarządzaniem nim zajmował się Urząd ds. Gospodarki Wojennej (Kriegswirtschaftsämter). Dodatkowo młodzież otrzymywała dodatek na odzież roboczą, w wysokości 50 centów. Tylko w 1917 r. w pracach polowych uczestniczyło około 30 tys. uczniów szkół wyższych, zrzeszonych w Męskiej Organizacji Młodzieżowej (Jungmannen-Organisation, Imo)⁸¹.

W sprawozdaniu Królewskiego Kolegium Szkolnego Prowincji Hessen-Nassau z 30 listopada 1914 r. odnotowano, że zgodnie z rozporządzeniem władz wojskowych prowincji w seminarium nauczycielskim w Montabaur przebywało tam jesienią 1914 r. 28 seminarzystów z oleckiego seminarium, w celu pomocy przy pracach polowych. Opuścili placówkę 16 listopada. Za pracę otrzymali zapłatę w wysokości 45 marek każdy. Niektórzy gospodarze wyposażyli seminarzystów w produkty żywnościowe na drogę, co zdaniem dyrektora seminarium było niepotrzebne. Niektórzy spośród seminarzystów skorzystali z okazji i zamiast pracować przy żniwach szukali sposobności dołączenia do trup żołnierskich w charakterze ochotników. Dyrektor seminarium w Montabaur domagał się w związku z tym zweryfikowania miejsca pobytu tychże przez władze Królewskiego Szkolnego Kolegium Prowincjonalnego we Wrocławiu oraz pokrycia kosztów za nieuzasadnione opuszczenie miejsca pracy⁸².

W latach 1917–1918 uczniowie preparand i seminariów nauczycielskich uczestniczyli w zbiorach ziół i roślin leczniczych, w tym pokrzywy i owoców głogu, na zlecenie Niemieckiego Zrzeszenia Aptekarzy (Deutscher Apotheker-verband). W tychże uczestniczyli np. uczniowie seminarium w Oleśnie oraz preparandy w Paczkowie⁸³. W latach 1916–1917 w Paczkowie zbierano

⁷⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13450, k. 5–6.

⁸⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8706, Katholisches Seminar Leobschütz. Protokollbuch (1903–1925), bp; Biała, sygn. 16693, Hilfsdienst (1914–1918), bp.

⁸¹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13450, k. 61. Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa z 15 grudnia 1917 r. – „Regelung der Vermittlungsfrage für die Jungmannhilfe” – w przypadku, gdyby środki funduszu nie zostały wykorzystane podczas wojny, miały one służyć na cele powołanej w czasie pokoju państwowej fundacji skupiającej młodzież męską (k. 62).

⁸² GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14065, Katholisches Seminar Rosenberg. Zöglinge des Seminars in Rosenberg, Bd. 8 (1911–1925), bp.

⁸³ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14069, Katholisches Seminar Rosenberg. Seminarorganisation. Kriegsmaßnahmen (1917–1918), bp; sygn. 14068, bp; sygn. 12247, k. 50 („Merkblatt für die Brennessel-Ernte”), k. 187.



13

Jünglinge Schlesiens!

Dem Vaterlande zu dienen, das ist schon lange Euer aller Wunsch. Noch aber reicht die Kraft Eures Armes nicht aus, in den Reihen Eurer Väter und Brüder draußen im Felde zu kämpfen. Dennoch braucht ihr nicht zurückzusehen. Eure Zeit ist jetzt gekommen. Ihr sollt Englands überwältigenden Plan, uns auszuhungern, zu Schanden machen helfen.

Ihre eigene Kraft muß die deutsche Landwirtschaft unser Volk ernähren, trotzdem sie Millionen ihrer Männer im siegreichen Kampfe draußen stehen hat. Die Stelle dieser Männer sollt ihr ausfüllen, soweit es Eure Kräfte irgend erlauben. Das ist kein Spiel oder Zeitvertreib, das bedeutet harte Arbeit und Selbsterleugnung. Ich bin aber überzeugt, daß ihr freudig bereit seid, die Euch jetzt in großer Zeit zufallende Aufgabe zu übernehmen und mit deutscher Treue zu erfüllen. Euch wurde gelehrt, jede Arbeit ihrer selbst willen zu schätzen. Darum:

Auf zum Hilfsdienst aufs Land!

Den Eltern unserer künftigen Jugend aber rufe ich zu: Laßt Eure Söhne hinausziehen zu praktischer Arbeit! Die Beschäftigung wird ihnen fürs Leben nur von Nutzen sein. Sie wird nicht nur ihren Arm, sondern auch ihren Willen stählen; die Arbeit in der Natur gibt feste Kraft. Auf dem Lande können Eure Söhne einen Einblick in die Aufgaben und Sorgen unseres Vaterslandes gewinnen, der sie dazu befähigt, im späteren Leben erfolgreich mitzuarbeiten an dem Ausgleich der sozialen Unterschiede, an der Verständigung zwischen Stadt und Land.

Stellt heimliche Bedenken zurück, heute müssen alle der großen Sache dienen!

Unter Mitwirkung des Oberpräsidiums, der Schulbehörden, der Landwirtschaftskammer und des Kriegswirtschaftsamtes wird dafür gesorgt werden, daß an die jungen Leute nur ihren Kräften entsprechende Anforderungen gestellt werden.

Wenn also von der Lehramt der Aufruf an die älteren Schüler ergeht: „Freiwillige vor“, so hatet Eure Söhne nicht zurück.

Ihr aber, Jünglinge Schlesiens, erfahrt den Geist der großen Zeit. Folgt auch Ihr dem Rufe unseres Hindenburg und helft mit zum Durchhalten und Siegen!

Breslau, den 15. Mai 1917.

Der stellvertretende Kommandierende General.

von Heinemann

Generalleutnant.

Odezwa władz państwowych do młodzieży śląskiej dot. udziału w pracach polowych, 1917 r.

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. sygn. 12495, Evangelisches Präparandenanstalt Pleß. Hilfsdienst der Jungmannen (1914–1921), k. 12.

również owoce leśne oraz grzyby⁸⁴, w seminarium w Oleśnie w latach 1916–1918 uczestniczono w zbiorach kasztanów i żołędzi⁸⁵.

Kandydaci realizujący zadania w ramach frontu pracy, zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 10 grudnia 1917 r., podlegali regularnym badaniom lekarskim. Były one prowadzone przez lekarzy wojskowych. Dane zapisywano w specjalnych ankietach. Obejmowały one: 1. Nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia osoby badanej (miejscowość, powiat prowincja), 2. Zawód ojca, 3. Wyznanie, 4. Nazwa i rodzaj instytucji kształcenia, 5. Wiek kandydata, 6. Opis przebytych chorób z podaniem roku życia, w którym osoba badana przechodziła chorobę, 7. Rezultat badania przed przystąpieniem do pracy i po zakończeniu pracy, 8. Wzrost (bez obuwia), waga (tylko w białiznie), obwód klatki piersiowej, wady fizyczne, 9. Wady wzroku i słuchu, 10. Orzeczenie do jakiej pracy nadaje się osoba badana, 11. Ewentualne inne uwagi na temat osoby badanej [najczęstszy wpis: zdolny lub niezdolny do pracy]. Formularz opatrzony był miejscem, datą i podpisem lekarza z podaniem nazwiska i stopnia wojskowego⁸⁶.

Obowiązkowi pracy podlegali również absolwenci preparand i seminariów. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 14 marca 1917 r. (U III nr 221 II 1), przebywających w służbie czynnej – aktualnie urlopowanych, którzy zdali egzamin końcowy. Urlopowanych proszono o zaangażowanie się w działalność frontu pracy i obejmowanie wakatów w seminaryjnych szkołach ćwiczeń⁸⁷.

Zadania w ramach uczniowskich dobrowolnych prac społecznych (*freiwilliger Schülerdienst*) realizowano również po zakończeniu wojny. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 12 stycznia 1918 r. (U II Nr 1967 U III 1) młodzież czynna była w rolnictwie i przemyśle. Zapewniano jej odpowiednie, adekwatne do podejmowanych zadań, przygotowanie w formie kursów. Procedura podejmowania pracy miała charakter sformalizowany, zatrudnienie następowało po podpisaniu umowy o pracę. Koszta dojazdu na miejsca docelowe były pokrywane ze środków wzmiankowanej już Organizacji Młodzieży Męskiej – *Jungmannfonds*. Niestety w aktach rzadko pojawiają się statystyki dotyczące wykonywanych w tym okresie prac społecznych. Takie dane zachowały się np. dla seminarium w Raciborzu – w 1918 r. uczestniczyło w nich 36 uczniów oraz dla preparandy w Pszczynie – w 1918 r. w pracach polowych uczestniczyło 43 uczniów⁸⁸.

⁸⁴ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 12248, k. 68.

⁸⁵ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 14067, bp.

⁸⁶ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16693, *Vaterländischer Hilfsdienst (1916–1918)*, bp; sygn. 12495, *Evangelisches Präparandenanstalt Pleß. Hilfsdienst der Jungmannen (1914–1921)*, k. 2; Prof. Brossmer, *Die körperliche Entwicklung beim freiwilligen Schülerhilfsdienst in der Landwirtschaft*, „Ratgeber für Jugendvereinigungen” 1918, Jg. 12, H. 10/11.

⁸⁷ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13450, k. 7.

⁸⁸ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 13483, k. 83, 101; sygn. 12495, bp.

148 814

Kriegswirtschaftsamt für Schlesien
Breslau / Bahnhofstraße 32

Jungmannen-Postkarten



Kunstmaler Markus Berlin
Jungmannen binieren Pfluge



Kunstmaler Markus Berlin
Jungmannen reiten in die Schweineweide

Der freiwillige Schülerhilfsdienst in der Landwirtschaft wird in vier solchen erscheinenden bunten Postkarten veranschaulicht. Sie sollen für ihn werben. Auch eine liebe Erinnerung für die Jüglinge der höheren Schulen und Seminarien sollen sie sein. Die von ihnen in schwerer Kriegsnot der Landwirtschaft freiwillig geleistete Arbeit soll unvergessen bleiben. Die Kunstmaler Markus und Witting haben die Urbilder geschaffen. In bestem Vierfarbendruck wurden sie von der Otto Eisner A.G., Berlin S42, vervielfältigt. Die hier nebenstehend gezeigten einfarbigen Wiedergaben können nur einen

Anhalt, keinen Vergleich bieten.

Wienheim

Kartki pocztowe „Schülerhilfsdienst”, 1917 r.

Źródło: GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. sygn. 12495, Evangelisches Präparandenanstalt Pleß. Hilfsdienst der Jungmannen (1914–1921), k. 146.

4. Epilog. Po wojnie

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa ds. Wyznań, Kształcenia i Medycyny z 11 grudnia 1918 r. (U III Nr. 830.1) uczniowie placówek przygotowania nauczycieli, którzy nie mogli z przyczyn zdrowotnych – tj. chorób i ran będących konsekwencją wojny – wykonywać zawodu nauczyciela, po zdaniu egzaminu końcowego w seminarium lub preparandzie zmuszeni byli do poszukiwania miejsca pracy w innym zawodzie. Seminarzyści i uczniowie preparand wyższego kursu (Oberkurs), u których w drugim półroczu nauki stwierdzono niezdolność do wykonywania zawodu nauczyciela, na wniosek ojca lub prawnego opiekuna, mogli kontynuować naukę, jak też przystąpić do egzaminu końcowego lub wstępnego – w przypadku absolwentów preparand, jeżeli stwierdzona choroba nie powodowała zagrożenia dla innych uczniów. W tym względzie orzeczenie lekarza danej placówki (Anstaltarzt) powinno było być potwierdzone i uzupełnione przez lekarza powiatowego (Kreisarzt). Ojciec lub prawny opiekun musiał sygnować podpisem zapoznanie się z wiadomością, że przyjęcie do seminarium lub podjęcie pracy na stanowisku nauczyciela nie nastąpi, jeżeli u ucznia stwierdzi się trwałą niezdolność do wykonywania zawodu nauczyciela. Adnotację o tej treści umieszczano również na świadectwie ukończenia placówki. Powyższe rozporządzenie odnosiło się również do uczennic preparand i seminariów⁸⁹. Regularnie ukazywało się pismo „Der Kriegsseminarist. Nachrichtenblatt für Kriegsseminaristen und Junglehrer”, które wychodziło dwa razy w miesiącu, jako organ Stowarzyszenia Seminarzystów Wojennych (Kriegsseminaristenverband). Na jego łamach drukowano przepisy dotyczące tej grupy seminarzystów, tj. kursów, egzaminów i dostępnych miejsc pracy⁹⁰.

Trudności, jakie nastąpiły po zakończeniu działań wojennych, nie sprzyjały stabilizacji w odniesieniu do systemu oświaty. 12 grudnia 1919 r. wprowadzono rozporządzenie o wszczęciu procedury zmniejszania liczby zakładów preparandowych, co w niedalekiej przyszłości doprowadziło do ich całkowitej likwidacji. Po zakończeniu wojny na terenie Prus funkcjonowało 227 instytucji tego typu, w tym 52 państwowe, 10 miejskich oraz 165 połączonych z seminariami. Wprowadzenie nowych wytycznych zmniejszyło liczbę preparand do 27 w 1922 r. Systematycznie zmniejszała się również liczba uczniów preparand, w 1919 r. wynosiła dla Prus około 16 tys. osób, natomiast w 1925 r. przed ich wygaszaniem zaledwie 1,7 tys.⁹¹. Podobna tendencja zaznaczyła się również w odniesieniu do placówek seminaryjnych. W 1919 r. funkcjonowały 183 seminaria, na przełomie 1925 i 1926 r. pozostało w Prusach 158 zakładów. W myśl rozporządzeń państwowych z 7 października 1924 r. przyjęto projekt nowej formuły przygotowania do zawodu nauczyciela, wprowadzając w miej-

⁸⁹ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 8725, Katholisches Seminar Leobschütz. Prüfung der Kriegsseminaristen (1918–1921), bp.

⁹⁰ GStA PK, I. HA Rep. 76, sygn. 16571, Katholisches Seminar Ziegenhals. Angelegenheiten der Kriegsseminaristen. Durchführung von Sonderlehrgängen (1917–1924), bp.

⁹¹ M. Sauer, op. cit., s. 295; J. Lusek, W. Kaczorowski, op. cit., s. 282.

sce preparand i seminariów akademie pedagogiczne. 6 lutego 1926 r. ministerstwo zadecydowało o stopniowym rozwiązaniu wszystkich istniejących placówek seminaryjnych⁹².

⁹² „Kalender für Lehrerbildungsanstalten” 1919 i 1922; „Statistisches Jahrbuch” 1919 i 1925; M. Sauer, op. cit., s. 295.

ORGANIZACJA LEGIONÓW POLSKICH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM W 1914 ROKU I JEJ ECHA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Historia prawie zapomniała, iż to Zagłębie Dąbrowskie miało odegrać czołową rolę w planach powstańczych Józefa Piłsudskiego związanych z wybuchem Wielkiej Wojny i rozpoczęciem akcji zbrojnej przeciwko Rosji. Jak wspominał Ignacy Boerner, 2 sierpnia 1914 roku w Krakowie Piłsudski oświadczył mu: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa wkraczamy do Zagłębia Dąbrowskiego, pomny na Waszą działalność w Republice Ostrowieckiej wyznaczam was na komendanta wojskowego Zagłębia. Macie zaraz iść do swego mieszkania i przygotować się do tej roli. Musicie dokładnie zapoznać się z tamtymi stosunkami i terenem, Będę Wam przysyłał ludzi, którzy będą Waszymi informatorami. W sztabie podałem swój adres i zaraz udałem się do mieszkania. Zaczęłem studiować stosunki Zagłębia. Komendant przysyłał mi różnych informatorów. Niestety nazwiska wyszły mi z pamięci”¹.

Zadanie jakie otrzymał Boerner wynikało z planów Józefa Piłsudskiego, który liczył, że wojna między Rosją a Austro-Węgrami i Niemcami stworzy szansę na odbudowę Polski. Natomiast początek insurekcji przeciwko Rosji, z racji potencjału regionu i zaangażowania w prace niepodległościowe, przewidywano w Zagłębiu Dąbrowskim. W związku z tymi planami bardzo szybko i często do Zagłębia Dąbrowskiego zaczęli docierać emisariusze Piłsudskiego. Idee powstańcze szerzono wśród uczniów szkół zagłębiowskich i w środowisku robotniczym². Wśród młodzieży upowszechniał patriotyczne tradycje i przygotowywał do przyszłej walki zagłębiowski skauting, chociaż nie wszyscy mieszkańcy regionu patrzyli z przychylnością na działania środowisk niepodległościowych³. Działaniami tymi kierował założony w Galicji przez zwolenników Piłsudskiego w Polskiej Partii Socjalistycznej Związek Walki Czynnej. Podlegały mu utworzone w 1911 roku polskie organizacje paramilitarne, dla których powołania wykorzystano statut legalnie istniejących organizacji strzeleckich. By wesprzeć politycznie podobne inicjatywy i zapewnić im odpowiednie fun-

¹ Ci, którzy przeżyją, będą korzystać z naszej serdecznej ofiary. Wspomnienia Ignacego Boernera z sierpnia 1914 r. www.jpilsudski.org; Por. T. Nałęcz, *Irredenta polska. Myśl powstańcza przed I wojną światową*, Warszawa 1987.

² S. Wrzosek, *Zagłębie Dąbrowskie w pierwszych dniach wielkiej wojny*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w walce o niepodległość. Dzieje ruchu niepodległościowego w Zagłębiu Dąbrowskim*, Sosnowiec 1991, s. 5.

³ A. Hrycan, *Skauting i harcerstwo w Sosnowcu 1908-1938*, *Magazyn „Ekspres Zagłębiowski”* (1995), z 8 VI, s., 38-39; S. Szlenk, *Z dziejów ruchu niepodległościowego młodzieży Zagłębia Dąbrowskiego*, Bydgoszcz 1935, s. 159-173; W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego 1910-1939*, Warszawa 1985, s. 69.

dusze, utworzono w Wiedniu w listopadzie 1912 roku Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN) jako zaplecze polityczne przyszłego Rządu Narodowego, który powstanie w chwili wybuchu wielkiego konfliktu. Sam Józef Piłsudski został w 1912 roku Komendantem Głównym Związku Strzeleckiego, a potem w końcu roku z nominacji KTSSN naczelnym komendantem sił wojskowych⁴.

W tym samym czasie nielegalnie, bo pod zaborem rosyjskim, zaczęto rozwijać struktury organizacji strzeleckiej w Zagłębiu Dąbrowskim. W 1912 roku przybył tu Zygmunt Kuczyński i rozpoczął organizację Związku Strzeleckiego z Komendą Obwodową w Sosnowcu. Podlegały jej komendy lokalne w Dąbrowie Górniczej, Grodźcu, Niemcach, Ząbkowicach i Zawierciu. Kolejnymi szefami Komendy Obwodowej byli Stanisław Tessaro i Tadeusz Żuliński⁵. Kiedy zaczął rozwijać się ruch strzelecki w Zagłębiu, nawet w kołach inteligencji niepodległościowej patrzono na niego „z niedowierzaniem i z jakąś wyrozumiałością”⁶. Jednak ruch strzelecki przybierał coraz większe rozmiary. W 1913 roku wyszkolono dużą grupę członków na kursach instruktorskich organizowanych w Galicji, co pozwoliło utworzyć dalsze placówki strzeleckie w Milowicach, Nivce, na Saturnie w Czeldzi i w innych miejscowościach. W tym czasie na obszarze Zagłębia Związek Strzelecki liczył ponad 200 członków, z których 150 posiadało krótką broń. Była to najsilniejsza organizacja strzelecka w Królestwie Polskim. Strzelcy ćwiczyli musztrę wojskową i z dala od oczu ciekawskich, na pustkowiach, odbywali manewry. Przenosili również nielegalną literaturę drukowaną w Krakowie, a następnie kolportowali ją w najdalsze zakątki Królestwa Polskiego. Podejmowano także pracę kulturalno-oświatową wśród zagłębiowskich robotników. Zimą i wiosną 1914 roku Tadeusz Żuliński coraz częściej inspekcjonował podległe sobie koła, szykując je do nadchodzących wydarzeń⁷.

Wybuch wojny zaskoczył wszystkich. Jednak zanim jeszcze Austro-Węgry znalazły się w stanie wojny z Rosją, 2 sierpnia Józef Piłsudski uzyskał zgodę władz austriackich na mobilizację oddziałów strzeleckich. 3 sierpnia uformowała się 144-osobowa kompania kadrowa, pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego. W jej składzie znalazła się grupa członków Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich z Zagłębia wysłanych na szkolenie do Galicji, których wybuch wojny zastał w Krakowie⁸. Kompania miała maszerować do Królestwa

⁴ W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918*, Kraków 1998, s. 18; M. Klimecki, W. Klimczak, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990, s. 15.

⁵ M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*. Sosnowiec 1931-1934, s. 394; [Autor anonimowy] *To, co pamiętam, w: Zagłębie Dąbrowskie w walce...*, s. 9.

⁶ S. Wrzosek, *Zagłębie Dąbrowskie w pierwszych dniach...*, s. 4.

⁷ M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 395; [Autor anonimowy] *To, co pamiętam...*, s. 9; *Organizacje niepodległościowe w Zagłębiu Dąbrowskim i okolicy*, praca zbiorowa pod red. B. Ciepieli, Gródków-Sosnowiec 2006, s. 83-116. Obok Związku Strzeleckiego powstały również w Zagłębiu Polskie Drużyny Strzeleckie.

⁸ M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 395-396; Z. Studencki, *Zagłębiacy w Legionach Piłsudskiego*, Sosnowiec 2013, s. 28-29; J.M. Majchrowski, *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2002, s. 81, 138-139.

Polskiego, rozpoczynając polskie powstanie. Jednak wydarzenia wojenne i zajęcie Zagłębia Dąbrowskiego przez wojska niemieckie już 2 sierpnia 1914 roku zmieniły wcześniejsze ustalenia. Wyniknęło to z faktu, iż Rosjanie byli świadomymi polskich planów powstańczych. W Petersburgu, tak jak w Berlinie i Wiedniu, spodziewano się, że w chwili wybuchu wojny na obszarze Królestwa powtórzy się sytuacja z 1863 roku i ziemie polskie pokryje sieć oddziałów powstańczych, które ruszą do walki na zapleczu wycofującej się armii rosyjskiej. W związku z tym Rosjanie zastanawiali się nawet nad celowością przeprowadzenia mobilizacji na obszarze Królestwa Polskiego, obawiając się wystąpienia ludności. Już w ostatnich dniach lipca Rosjanie rozpoczęli ewakuację z obszaru Zagłębia Dąbrowskiego, rezygnując z obrony zachodnich rubieży Królestwa Polskiego. Dlatego już 30 lipca w rosyjskich cyrkulach policyjnych i w kancelarii naczelnika żandarmerii oraz koszarach straży granicznej rozpoczęto pakowanie bagaży, niszczenie zbędnych dokumentów, przygotowując się do natychmiastowego wyjazdu. Jeszcze w tym samym dniu około godziny 22.00 na ulicach miast i osad fabrycznych Zagłębia rozpoczęto rozwieszanie czerwonych plakatów wzywających rezerwistów do obowiązkowego stawienia się w sobotę 1 sierpnia 1914 r., na godzinę 10.00 w punkcie zbornym w Częstochowie⁹. Jak wspominał Aleksy Bień: „Przez całe Zagłębie przeszedł wielki niespokojny szmer – Mobilizacja! Wojna! – Przed parkanami i murami, stali gromadkami bladzi, wyleknieni ludzie i przyświecając sobie lampkami górniczymi, odczytywali nakaz mobilizacyjny. – W noc tą mało kto spał – mężczyźni z opuszczonymi głowami, zadumani przemierzali tam i z powrotem, powolnymi krokami mieszkania, kobiety cicho łkały po kątach, bo nie było rodziny, nie było domu, z którego by rozkaz nie powoływał kogoś bliskiego do wojska na wojnę. – Mobilizacja! Wojna! Straszne te słowa jak zmora dusiły wszystkich”¹⁰. Późnym wieczorem 31 lipca w Zagłębiu Dąbrowskim nie było już ani jednego strażnika w mundurze rosyjskim, a działacze Stronnictwa Narodowego za zezwoleniem rosyjskiego naczelnika powiatu będzińskiego, Alfreda Mirbacha, rozpoczęli organizowanie Straży Obywatelskiej, która miała zastąpić policję i od 1 sierpnia objęła służbę na ulicach miast zagłębiowskich. Obok straży powstawały Komitety Obywatelskie, które miały tymczasowo czuwać nad bezpieczeństwem publicznym i porządkiem w miastach i gminach oraz aprowizacją ludności, co od początku wojny było poważnym problemem. Organy te obsadzili przede wszystkim działacze i sympatycy Narodowej Demokracji, złożonej w Zagłębiu z przedstawicieli wielkiego przemysłu. W ocenie przeciwników byli najlepiej zorganizowaną grupą społeczną i polityczną, co pozwalało im wykorzystać nową sytuację na swoją korzyść¹¹.

⁹ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*. Warszawa 1998, s. 368; D. Nawrot, *Z dziejów czynu Legionowego. Zagłębie Dąbrowskie w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914-1918*, Sosnowiec 2014, s. 40-42.

¹⁰ A. Bień, *W podziemiach Zagłębia, Płocka i Włocławka 1912-1914-1918*. 1930, s. 55.

¹¹ Archiwum Państwowe w Katowicach. Sprawozdanie z posiedzenia z 1 VIII 1914 r. Akta Dąbrowy Górniczej 773/230, s. 1; J. Walczak, *Zagłębie Dąbrowskie w latach pierwszej wojny światowej (1914-1918)*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w czasach zaborów i walk o niepodległość (do 1918 roku)*, pod red.

Zaraz po przekazaniu przez Friedricha Pourtalès'a dokumentu o wypowiedzeniu wojny Rosji, już w nocy z 1 na 2 sierpnia potężne eksplozje wstrząsnęły granicą Cesarstwa Niemieckiego i Cesarstwa Rosji na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego. Rosjanie rozpoczęli niszczenie mostów granicznych na Przemszy i Brynicy, chcąc w ten sposób utrudnić wkroczenie nieprzyjaciela na obszar Królestwa Polskiego. Natomiast o godzinie 6.00 rano odjechał ze stacji w Sosnowcu ostatni pociąg rosyjski ewakuujący żołnierzy, którzy dokonywali zniszczeń. Jak pisał Aleksy Bień: „Były to ostatnie, pożegnalne salwy, jakimi na zawsze żegnali Zagłębie Dąbrowskie uciekający Moskale”. W słoneczną niedzielę ulice Sosnowca wypełniły się mieszkańcami miasta wyczekującymi na „coś niewiadomego, na coś nadzwyczajnego, czego nikt przewidzieć ani odgadnąć nie mógł”¹². Wysadzenie mostów nie stanowiło poważnej przeszkody i już 2 sierpnia około godziny 14.00 do Sosnowca i Będzina wjechały patrole wojsk niemieckich, a za nimi oddziały z 22. pułku z Górnego Śląska. Jak wspominał Felicjan Sławoj-Składkowski, żołnierze niemieccy weszli nasypem kolejowym od Katowic – „ciężcy i zmęczeni, milczący i karni. Niezwłocznie zaczęli urzędowanie w mieście. Za wzgórzem za miastem stanęły placówki, które na próżno wyglądały Moskali”. W tym samym dniu Niemcy przekroczyli graniczne rzeki także w innych miejscowościach, np. w Milowicach, gdzie dowódca rosyjski przed opuszczeniem przejścia granicznego na moście na Brynicy, powierzył jego obronę straży z kopalni Wiktor. Podobno jeden z wartowników próbował powstrzymać pierwszy patrol niemiecki, co skończyło się jego śmiercią¹³.

Ludność polska przyjęła Niemców zupełnie biernie i potraktowała ten fakt, jako niemiły, ale w chwili wojny naturalny i zrozumiały. Armia niemiecka już od pewnego czasu była przygotowana do opanowania terenów nadgranicznych Królestwa Polskiego, co miało odsunąć niebezpieczeństwo rosyjskiego ataku na obszar Górnego Śląska. Wojska niemieckie bardzo szybko zajęły linię Mysłowice-Będzin-Grodziec, bez walki opanowując ważny ośrodek gospodarczy. Zatrzymano się jednak na zdobytym obszarze, ponieważ w planach wojennych Niemcy nie zakładali większych działań ofensywnych na froncie wschodnim na początku wojny. Przy braku zagrożenia ze strony wojsk rosyjskich i przy łatwości opanowania terytorium przygranicznego, dowództwo niemieckie już 7 sierpnia wycofało jednostki pierwszoliniowe. Wróciły one do Katowic i Bytomia, gdzie można było wcielić do nich świeżo powołanych rezerwistów i skąd wysłano je na front zachodni. Na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego zlu-

J. Walczaka, Sosnowiec 2004, s. 119-120. W tym czasie wśród przemysłowców zagłębiowskich panowało przekonanie o konieczności ugody z Mikołajem II, oparte na pewności co do trwałości rządów carskich, o potęgze Rosji i o korzyściach gospodarczych, jakie wynikają z połączenia ziem polskich z imperium Romanowów. Liczono na uzyskanie drobnych swobód w dziedzinie życia samorządowego, strasząc społeczeństwo widmem niemieckiej zaborczości i wyśmiewając idee powstańcze.

¹² A. Bień, *W podziemiach Zagłębia...*, s. 57-58.

¹³ F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1939, t. 1, s. 3; L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 82; Por. F. Lamprecht, *Rodziny Lamprechtów i Schoenów w Sosnowcu. Wspomnienia 1857-1918*, tłumaczenie, wstęp i opracowanie R. Kaczmarek, Sosnowiec 2002, s. 128.

zował je 23. pułk piechoty landwery ze Śląskiego Korpusu Landwehry. Ze zdobytego terenu Zagłębia już w pierwszym tygodniu wywieziono do Niemiec 9 wagonów kolejowych i 20 podwód załadowanych zdobytym rosyjskim wyposażeniem wojskowym¹⁴.

Ignacy Boerner ostatecznie nie wypełnił powierzonego mu zadania, bowiem już 2 sierpnia pod wieczór w Zagłębiu Dąbrowskim pojawił się patrol wywiadowczy z Piotrem Góreckim na czele, wysłany przez Józefa Piłsudskiego z Krakowa, który zastał już w Sosnowcu i w całym regionie oddziały niemieckie. W tej sytuacji należało jak najszybciej wysłać do Krakowa raport do komendanta Piłsudskiego z informacją, że w Zagłębiu nie możliwa jest akcja powstańcza. W mieszkaniu działacza PPS Aleksego Bienia doszło do pierwszego zebrania, po którym raport o sytuacji, natychmiast, bo jeszcze o 11.00 w nocy, zawiózł do Krakowa Sawicki¹⁵. Górecki po nocy spędzonej w mieszkaniu Bienia i odprowadzony przez niego do Dąbrowy Górniczej, od 3 sierpnia rozpoczął tu działalność organizacyjną, zakładając tajny Komisariat Wojska Polskiego, w mieszkaniu przy ulicy Targowej 12. Natomiast Józef Zamorzysko-Szajewski pozostał w mieszkaniu Bienia, z którym podobny Komisariat zaczęli organizować w Sosnowcu, w lokalu przy ulicy Starososnowieckiej 98¹⁶.

W nowej sytuacji, po otrzymaniu wiadomości z Zagłębia Dąbrowskiego, 6 sierpnia kompania strzelców wyruszyła z krakowskich Oleandrów w kierunku Miechowa i Kielc. W tym samym dniu Piłsudski wydał odezwę, w której ogłosił się komendantem Wojska Polskiego, podległego utworzonemu w Warszawie Rządowi Narodowemu (w rzeczywistości rządu takiego nie powołano, a ogłaszając jego powstanie, realizowano działania dywersyjne). O ile jednak w Zagłębiu Dąbrowskim od kilku lat przygotowywano grunt pod podobne działania i można było liczyć na spontaniczne zaangażowanie części mieszkańców, to na Kielecczyźnie odezwę nie wzbudziły entuzjazmu¹⁷. Rozczarowani fiaskiem akcji powstańczej Austriacy zażądali od Piłsudskiego, by w ciągu 48 godzin rozwiązał formację strzelców lub wcielił ją do cesarsko-królewskiej armii. Sprzeciwili się jednak temu politycy skupieni w Kole Polskim w Wiedniu i w Galicyjskim Sejmie Krajowym, dostrzegając możliwość wykorzystania kapitału politycznego, jaki przyniosły działania Piłsudskiego. Wynikiem rozmów z władzami austriacki-

¹⁴ R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera*, Kraków 2014, s. 96-99; L. Geiss, *Tzw. polski pas granicznych 1914-1918. Przyczynek do niemieckiej polityki wojennej w czasie I wojny światowej*, Warszawa 1964, s. 44-52; Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej ANKr]. Naczelny Komitet Narodowy [dalej NKN] 354, Memoriał A. Malinowskiego pt. Zagłębie Dąbrowskie. Wstęp, podział na strefy wpływu Austro-Węgierskie i Niemieckie, z 15 III 1915 r., s. 75-77.

¹⁵ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu Zagłębia Dąbrowskiego z Dąbrowy z 13 XI 1914 r., s. 1; P. Górecki, *Pierwszy patrol strzelecki w Zagłębiu Dąbrowskim*, w: W. Tokarz, *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, Piotrków 1916, s. 68-70; A. Bień, *W podziemiach Zagłębia...*, s. 58-59.

¹⁶ A. Bień, *W podziemiach Zagłębia...*, s. 59-60; W. Tokarz, *Legiony na polu walki...*, s. 7-9.

¹⁷ T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII-5 IX 1914 Genewa i działalność*, Warszawa 1939, s. 30-37; M. Klimecki, *Organizacja i działania oddziałów strzeleckich lipiec-sierpień 1914*. „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30, s. 351.

mi było uzyskanie zgody na rozbudowę polskich formacji wojskowych i na powołanie organizacji politycznej. W Krakowie doszło do rozmów przedstawicieli głównych polskich organizacji politycznych, także tych skupionych w KSSN. Efektem było powołanie 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) oraz zapowiedź tworzenia dwóch Legionów, Zachodniego w Krakowie i Wschodniego we Lwowie. Tworzeniem Legionów zająć się miał Departament Wojskowy NKN z Władysławem Sikorskim na czele¹⁸.

Natomiast od pierwszych dni sierpnia w Zagłębiu Dąbrowskim rozwijał działalność Komisariat Wojak Polskiego. Poważnym utrudnieniem był fakt, iż w tym pierwszym okresie działalności, od początku sierpnia do 5 września, starania o stworzenie polskich formacji wojskowych trzeba było prowadzić w konspiracji, bez współpracy z wojskami niemieckimi. Nie udało się również nawiązać ściślejszych kontaktów z inteligencją zagłębiowską. Od początku środowiska endeckie, tworzące struktury Komitetów Obywatelskich i Straży Obywatelskiej, przeciwstawiały się akcji powstańczej. Problemem zasadniczym był fakt, że większość społeczności zagłębiowskiej bardzo słabo orientowała się w sytuacji politycznej, a nienawiść do Niemców, szczególnie wśród robotników, i myśl, że można by było z nimi sprzymierzyć się przeciwko Rosji, wielu wydawała się mocno kontrowersyjna. W efekcie, jak pisał Piotr Górecki, prace niepodległościową trzeba było w sierpniu i na początku września prowadzić nielegalnie, „tym bardziej, że nie mieliśmy za sobą siły najlepiej mogącej przemówić do otoczenia – wojska polskiego”¹⁹.

Dopiero 13 sierpnia dotarła do Zagłębia pierwsza odezwa Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych jako zastępstwa Rządu Narodowego w Warszawie i był to pierwszy druk niepodległościowy, który pojawił się w regionie od początku wojny. Odezwę tę przedrukowano w 8 tysiącach egzemplarzy i rozrzucono ją po całym Zagłębiu. Było to bardzo ważne, ponieważ w tym czasie nadal ukazująca się prasa zagłębiowska, czyli „Iskra” i „Kurier Zagłębia”, pisały o najnowszych wydarzeniach brednie zaczerpnięte z prasy rosyjskiej w Warszawie. Kolportaż odezwy KSSN przyniósł bardzo szybko pierwsze efekty, wzbudzając zainteresowanie ruchem niepodległościowym mieszkańców Zagłębia. Towarzyszyły temu kolejne akcje, jak rozpowszechnienie w 10 tysiącach egzemplarzy odezwy Zagłębiowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS oraz w 3 tysiącach egzemplarzy odezwy powołanego w tych dniach Zagłębiowskiego Tymczasowego Komitetu Niesienia Pomocy Wojsku Polskiemu, wraz z listami składkowymi tego Komitetu²⁰.

¹⁸ *Legiony Polskie 16 VIII 1914 – 16 VIII 1915. Dokumenty*, Piotrków 1915, s. 2-12; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004, s. 711; Z. Wójcik, *Józef Piłsudski (1867-1935) Biografia*, Warszawa 2006; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 159 i n.

¹⁹ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 2; J. Berbecka, *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Zagłębiu Dąbrowskim*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w walce...*, s. 16; [Autor anonimowy] *Ruch niepodległościowy w Dąbrowie Górniczej (1914-1918)*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w walce...*, s. 15; [Autor anonimowy] *To, co pamiętam*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w walce...*, s. 9.

²⁰ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 3.

Wszystkie te działania przyniosły pierwszy efekt w postaci zebrania i wysłania do Komisariatów Wojskowych w Miechowie i Jędrzejowie jeszcze w sierpniu ponad 200 ludzi. Jak wspominał P. Górecki, już w pierwszych dniach wojny: „Solidarnie połączyły się zagłębiowskie organizacje Strzeleckie z Drużyniackimi. Z pieśnią na ustach poszła młodzież zasilić oddziały Strzelców Piłsudskiego”²¹. W następnych dniach do istniejących oddziałów Związku Strzeleckiego, jako kadrowych, wprowadzono nowo zwerbowanych ludzi, ćwicząc ich i szykując od wymarszu. 21 sierpnia Górecki nakazał, by wszyscy strzelcy i działacze partyjni z Sosnowca w dniu 23 sierpnia odmaszerowali do Miechowa. 23 sierpnia, w niedzielę rano, pierwszy oddział z Sosnowca złożony z 80 ludzi pod komendą Jana Zientarskiego wyruszył w drogę. Ruszyli także ochotnicy z innych miast Zagłębia. Co parę dni wychodziły kolejne oddziały, powiększając liczbę mieszkańców regionu w składzie Legionów²². W tym czasie grupę ochotników z Zagłębia powiększyli do blisko 400 osób kolejni zwerbowani, jak grupa kilkunastu osób z dnia 31 sierpnia oraz samodzielnie podejmujący próby dołączenia do polskich oddziałów, tak jak późniejszy premier II Rzeczypospolitej Felicjan Sławoj-Składkowski, pracujący w Sosnowcu jako lekarz²³.

W tym czasie zaszyły jednak ważne zmiany. Naczelny Komitet Narodowy, związany z ideą trialistyczną, wypowiedział się kategorycznie przeciwko istnieniu w Królestwie Polskim Komisariatów Wojskowych, wydzielając jednocześnie spod swoich kompetencji w sprawach powstańczych wszystkie ziemie z zaboru rosyjskiego. W tej sytuacji Piotr Górecki i jego zastępca Zygmunt Szymanowski postanowili udać się do Kielc do samego Józefa Piłsudskiego. Na spotkaniu przedstawiono warunki pracy w Zagłębiu i „zachłanność moskalfilstwa”, prosząc jednocześnie o wsparcie akcji w Zagłębiu obecnością Wojska Polskiego, nawet w postaci skromnego oddziału zakwaterowanego w jednym z miast regionu. Piłsudski zażądał wtedy jak najszybszego utworzenia w Zagłębiu Komisariatu Polskiej Organizacji Narodowej²⁴.

Powstanie Polskiej Organizacji Narodowej (PON) związane było zarówno z niechęcią austriackich władz wojskowych do istnienia Komisariatów Wojskowych Rządu Narodowego, jak i z powołaniem Naczelnego Komitetu Narodowego oraz włączeniem oddziałów strzelców Piłsudskiego do nowo powołanego Legionu Zachodniego. Zmuszało to do wypracowania nowej formuły organizacyjnej, w sytuacji gdy NKN i Koło Sejmowe nie uznały obszaru Królestwa Polskiego za teren swojego działania. W tej sytuacji powołanie Polskiej Organizacji Narodowej było z jednej strony próbą kontynuowania działalności Komisariatów, a z drugiej próbą stworzenia politycznej reprezentacji Królestwa Polskiego, jako odpowiedź na powstanie NKN. W oficjalnej odezwie

²¹ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 3; P. Górecki, *Pierwszy patrol strzelecki w Zagłębiu...*, s. 71.

²² A. Bień, *W podziemiach Zagłębia...*, s. 67; M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 395-396.

²³ K. Rodek, Ł. Zieliński, *Zagłębiacy w Legionach*, „Ekspres Zagłębiowski” nr 12 z 1 XI 1992 r., s. 6.

²⁴ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 4-5.

z 8 września pisano: „Obok organizacji wojskowej i niezależnie od niej, lecz w ścisłym z nią zjednoczeniu zamiarów, powstała na gruncie Królestwa Polskiego organizacja cywilna jako oparcie dla naszej akcji zbrojnej, a zarazem zawiązek samoistnego ustroju polskiego narodu”²⁵. Oczywiście, naczelnym zadaniem organizacji, jak zapowiadał „Dziennik Urzędowy PON”, była mobilizacja: „patriotycznego ogółu polskiego w tych częściach kraju, które zostały oczyszczone od Moskali [...] i wzmocnienie istniejącego już wojska polskiego dopływem sił miejscowych”²⁶. 19 września kierownictwo PON podjęło rozmowy z Niemcami w sprawie zasad funkcjonowania Komisariatów tej organizacji na terenach okupowanych przez Niemców, na co ci wyrazili zgodę²⁷.

Po powrocie Górecki i Szymanowski zabrali się od razu do pracy, tworząc struktury Komisariatu Obwodowego PON w Zagłębiu Dąbrowskim, z siedzibą w Dąbrowie Górniczej. Zgodnie z poleceniem Piłsudskiego na czele Komisariatu, który oficjalnie rozpoczął działalność od 10 września i prowadził ją do 12 listopada 1914 roku, jako komisarz obwodowy stanął Piotr Górecki, a jego zastępcą został Zygmunt Szymanowski. Członkami Komisariatu byli: Marian Malinowski, Edward Bernasiewicz, Jerzy Kunicki, Tadeusz Kaczorowski, Władysław Goździkowski, Zygmunt Łojko, Wanda Michalska, Antoni Minkiewicz, Ludwik Ramot Balduin, Henryk Raabe, Józef Sitek, Jan Sutorowski, Adam Piwowar. Komisariat składał się z siedmiu wydziałów. Były to: 1. Wydział Agitacyjno-Organizacyjny, składający się z Komitetu Miejskiego i Wiejskiego, 2. Wydział Skarbowy, 3. Wydział Wojskowy, 4. Intendentura, 5. Wydział Zaopatrzenia (Prowiantury), 6. Wydział Prasowy, 7. Wydział Sanitarny. Komisariatowi Obwodowemu w Zagłębiu podporządkowany był komisariat w Sławkowie działający od 15 września do 12 listopada 1914 roku, z komisarzem Mieczysławem Jaroszem i członkiem Władysławem Sujkowskim, oraz podkomisariaty: w Będzinie z dyrektorem Antonim Sujkowskim, w Myszkowie z Karolem Chęcińskim, w Zawierciu z Maksymilianem Walickim, jego zastępcą Eugeniuszem Januszewskim, członkami: Edwardem Stephanem, Sewerynem Wesołowskim, Józefem Kurpasem, Józefem Musiałkiem, Haliną Słonczyńską, Witoldem Słonczyńskim²⁸.

Po ustabilizowaniu się sytuacji na froncie we wrześniu 1914 r., w Komisariacie Obwodowym od razu zabrano się do pracy na szerszą skalę. Z prywatnego mieszkania przeniesiono się do gmachu internatu bylej szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej, do tzw. „Szttygarki”. Działo się to za zgodą niemieckich władz wojskowych, w tym pułkownika von Kraevela, komendanta Górnośląskiego Rewiru Węglowego (Komandeur OKH, najprawdopodobniej Oberschlesische Kohlenrevier Heeresleitung), z którym prowadzono rozmowy między

²⁵ „Dziennik Urzędowy Polskiej Organizacji Narodowej” 1914, nr 1, z 8 września, s. 1.

²⁶ „Dziennik Urzędowy Polskiej Organizacji Narodowej” 1914, nr 3 z 14 września, s. 1.

²⁷ J.Z. Pająk, *Z dziejów Polskiej Organizacji Narodowej (wrzesień-listopad 1914)*. „Kieleckie Studia Historyczne” 1996, t. 14, s. 110-111; F. Figowa, *Napieralski i Korfanty wobec Niemiec i sprawy polskiej w początkach I wojny światowej*. „Zaranie Śląskie” 1960, z. 2.

²⁸ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 13-19; J.Z. Pająk, *Z dziejów Polskiej Organizacji Narodowej...*, s. 110-111.

innymi o przekazanie 500 karabinów Mausera z amunicją. 16 września Niemcy wydali Polakom pierwsze 20 karabinów z 400 sztukami amunicji. Niemcy przyznali wtedy komisariatowi prawo aresztowania wszystkich podejrzanych, ale z obowiązkiem przekazywania podejrzanych w ich ręce. Jak pisał Górecki, „wśród moskalofili powstało oburzenie. Strzelcy aresztują uczciwych ludzi – wołano zewsząd. Rychło do tych uczciwców zaliczyli żandarma kolejowego i paru strażników. Polaków nie aresztowaliśmy”. Tymi działaniami nareszcie Komisariat Obwodowy mógł się zaprezentować jako legalna władza, co było realizacją wcześniejszych postulatów Góreckiego, z którymi jechał do Kielc. Skutek aresztowań był natychmiastowy. Wzrósł prestiż Komisariatu wśród robotników Zagłębia, zaczęli przybywać kolejni rekruci. W tych dniach przybył też z Krakowa oddział instruktorski, który przywiózł sukno na mundury²⁹.

16 września zajęto Szkołę Szttygarów. 17 września pierwszy oddział 50 strzelców w Dąbrowie Górniczej został w pełni wyekwipowany. Jak wspominał Aleksy Bień: „na dachu szkoły powiewał czerwony sztandar z Białym Orłem”. Przed bramami na zmianę w cywilnych ubraniach z przestarzałymi werndlami jednostrzałowymi, trzymaliśmy honorową wartę³⁰. Na parterze szkoły umieszczono Intendenturę, Prowianturę oraz biura Komisariatu Obwodowego PON i wartownię. Natomiast na pierwszym i drugim piętrze urządzono sypialnie, a oddział sanitarny ulokował się w dawnym szkolnym gabinecie lekarskim, także mieszczącym się na drugim piętrze³¹. Jednym z najważniejszych zadań Komisariatu Obwodowego PON było przekonanie do idei Legionów jak największej części Zagłębiaków. Zajął się tym Wydział Agitacyjno-Organizacyjny, którym kierował Wincenty Frąckiewicz. W drugiej połowie września i w październiku nadal organizowano zebrania zarówno w środowiskach inteligencji, jak i robotniczych. Powołano nawet oddział Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, Będzinie, Zawierciu³². Najlepsze efekty w działalności Wydziału Agitacyjno-Organizacyjnego przyniosła jednak praca w środowisku robotniczym. „Tutaj z żywiołów niepodległościowych niezależnie od ich partyjnej przynależności udało nam się wytworzyć ścisłą organizację PON”. To zagłębiowscy robotnicy stali się kolporterami ulotek, odezw i wydawnictw PON i to oni zasilili głównie szeregi legionistów. Nie zapomniano również o wsi zagłębiowskiej, objeżdżając kolejne osady i organizując zebrania wójtów i soltysów, a na zebraniach gminnych tłumacząc aktualne wydarzenia i propagując ideę walki o Polskę. I tu agitacja przyniosła efekt, a „nakładane podatki w formie naturalistów chłopci na ogół dawali chętnie”³³.

²⁹ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 5-6; A. Bień, *W podziemiach Zagłębia...*, s. 69.

³⁰ A. Bień, *W podziemiach Zagłębia...*, s. 68; „Legionista Polski” 1914, nr 2 z 25 IX, s. 4.

³¹ M. Szulcówna, *Pamiętne dni*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w walce...*, s. 11; [Autor anonimowy] *Ruch niepodległościowy w Dąbrowie...*, s. 15; J. Berbecka, *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego w Zagłębiu Dąbrowskim*, w: *Zagłębie Dąbrowskie w walce...*, s. 16.

³² Biblioteka Śląska [dalej BŚ]. Zbiory Specjalne [dalej Zb. Sp.] 3394 IV. Statut Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego., s. 15; J. Berbecka, *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego...*, s. 17; J. Dufrant, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Ligi Kobiet (1908-1918/1919)*, Toruń 2001.

³³ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 14.

Wspomagał agitację Wydział Prasowy, który prowadził działania na dużą skalę. Wydawany przez Komisariat Obwodowy „Legionista Polski” zyskał gro-
no wiernych czytelników i cieszył się wielkim uznaniem, rozchodząc się nie
tylko w Zagłębiu, ale po całym kraju³⁴. Wydano również cały szereg odezw
PON, a wiele z nich były to jedyne druki kolportowane w kraju. 11 październi-
ka wydano odezwę PON podpisaną przez Michała Sokolnickiego, komisarza
generalnego PON, w której wyjaśniając aktualne okoliczności polityczne, pisa-
no odwołując się do historii: „Jak przed laty stu przeszło, jak za Napoleona
Wielkiego, idzie znowu Wielka Armia zachodnich, cywilizowanych narodów,
aby odrzucić Rosję od bram Europy Zachodniej, aby wyprzeć Moskali z Pol-
ski. Znowu Legiony Polskie biją się po stronie Zachodu, a Wielka Wojna staje
się Wojną Polską”, i w tej sytuacji PON grupuje wszystkich tych, którzy „chcą
stworzyć nowy byt, na wolności, niezależności oparty”³⁵.

Natomiast Górecki wielokrotnie podkreślał, że najpoważniejszą kwestią
w działalności Komisariatu Obwodowego był: „nie uregulowany stosunek [...]
do władz niemieckich i austriackich”³⁶. W efekcie, stosunki z władzami niemiec-
kimi bardzo szybko uległy pogorszeniu. Już 1 października za pośrednictwem
komendanta niemieckiego w Dąbrowie Górniczej zażądano zwrotu 20 przekaza-
nych karabinów z amunicją i zawieszenia wszystkich działań. Górecki natych-
miast udał się do Bytomia do von Kraevela w celu wyjaśnienia nakazu. Okazało
się, że rozkaz ten wynikał z „denuncjacji rodaków na legionistów”. Donos i odpow-
iedni raport skierowano do landrata Wellenkampa i to on przekazał sprawę von
Kraewelowi. Górecki wyjaśnił w Bytomiu bezpodstawność zarzutów, co spowo-
dowało cofnięcie zarządzenia. Był to według Góreckiego jeszcze jeden element
akcji przeciwników czynu legionowego. Zaczęło się od opublikowania 27 wrze-
śnia w „Iskrze” i „Kurierze Zagłębia” artykułów atakujących ideę Legionów. By
nie dopuścić do dalszego szkolenia Legionów, sprowadzono redaktorów i wy-
dawców powyższych pism do Komisariatu Obwodowego w Dąbrowie Górni-
czej. Aresztowanymi byli: Antoni Skrzynecki, Konstanty Kaszyński, W. Mon-
siorski, od których po wysłuchaniu ich wyjaśnień zażądano złożenia deklaracji
o zaniechaniu publikacji artykułów zawierających podobne oszczerstwa³⁷. Po-
mówienia wykorzystywały niechętnie legionistom niemieckie władze powiatowe.
W ocenie Góreckiego sprzyjał temu komisarz do spraw polskich na Śląsku
Madler, który miał bardzo dobre kontakty jeszcze z żandarmami rosyjskimi, jak
również ze środowiskiem endeckim i moskalofilskim. Wprawdzie ostatecznie
broń legionistom zwrócono, ale szykany władz niemieckich powtarzały się.

³⁴ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 6; „Dziennik Urzędowy Polskiej Organizacji Narodowej” 1914, nr 4 z 24 września, s. 4.

³⁵ Odezwą PON, *Zagłębie Dąbrowskie z 11 X 1914 r.* [druk ulotny].

³⁶ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 19; por A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 176.

³⁷ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 6-7; artykuł na ten temat w: „Legionista Polski” 1914, nr 3 z 5 X, s. 7; M. Szulcówna, *Pamiętne dni...*, s. 11; J. Walczak: *Zagłębie Dąbrowskie w latach pierwszej wojny...*, s. 120-121.

„Władze wojskowe zapowiadały stale, że ukarzą winnych, działali jednak najrozmaitsi ajenci, którzy przyczepiali się do szczegółów, byle nam tylko szkodzić. Odznaczał się legionożercością niejaki kapitan House, vel Gause, urzędnik landratury”. Pewnego dnia wpadł on do koszar w Dąbrowie i zrobił wielką awanturę, że wartownik jest niewłaściwie wyekwipowany, a następnie obmawiał legionistów w całym regionie³⁸. Sytuację tę wykorzystywali przeciwnicy Legionów, którzy odwołując się do wpływów we władzach niemieckich, starali się uniemożliwić chociażby organizowanie wieców propagujących ideę legionową. Część endecków w Zagłębiu już w 1914 roku zerwała z prorosyjskim trzonem Narodowej Demokracji i podjęła próbę porozumienia się z Niemcami, na nich opierając sprawę polską i zwalczając jednocześnie ideę legionową³⁹. Komisariat Obwodowy podjął wówczas walkę ze zwolennikami Rosji. Szczególnie bolał jednak działaczy PON fakt, iż władze niemieckie nie traktowały zajętych ziem jako polskie, tylko jako część państwa rosyjskiego. Jak raportował sam Górecki: „Niezależnie od nas działały się rzeczy, które raz jeszcze dowodzą, że moskalofilska robota w Zagłębiu była przez władze pruskie tolerowaną”⁴⁰. O nieprzychylności władz niemieckich dla realizowania przez Polaków w Zagłębiu idei legionowej świadczyło wiele faktów. Na przykład, von Kraevel w oficjalnym piśmie zakazał sprzedaży chorągiewki narodowej, z której zyski miały służyć akcji legionowej⁴¹.

Mimo wszystkich utrudnień, w ocenie skuteczności Komisariatu Obwodowego najważniejsze były sukcesy Wydziału Wojskowego. Jego działania przyniosły w ciągu półtora miesiąca bardzo dobre efekty, kolejne ponad 400 legionistów, co zwiększało udział Zagłębiaków w Legionach, od sierpnia do początku listopada 1914 roku na ponad 800 ludzi. Jeżeli jeszcze uwzględnić tych, którzy przez cały czas na własną rękę przedzierali się do Galicji, to liczba Zagłębiaków w Legionach w 1914 roku sięgająca 1000 osób, którą wymienił bez podania źródła informacji J. Przemsza-Zieliński, wcale nie wydaje się przesadzona⁴². Werbunek prowadzono jawnie i jak podawano w „Legioniście Polskim”, przybywało bardzo wiele młodzieży, z której tylko część zatrzymywano w koszarach. Od ochotników wymagano dobrego stanu zdrowia i 18 lat oraz odpowiedniego poziomu moralnego⁴³. Byli nimi w części dawni członkowie różnych organizacji paramilitarnych oraz robotnicy z nieczystych zakładów⁴⁴.

³⁸ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 6-7; BŚ. Zb. Sp. 3378 III, Kopia rozkazu v. Kraevela 1 October 1914 r., s. 7.

³⁹ J. Walczak, *Zagłębie Dąbrowskie w latach pierwszej wojny...*, s. 121, 133.

⁴⁰ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 10; BŚ. Zb. Sp. 3378 III, Landrat Wellenkamp do Komendantury Polskiego Legionu w Dąbrowie Górniczej z 9 X 1915 r. z Będzina, s. 30.

⁴¹ ANKr. NKN 111, V. Kraevel do Szymanowskiego z 5. XI 1914 r. w: Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 10.

⁴² J. Przemsza-Zieliński, *Jeden z tysięcy Zagłębiaków. Rzecz o pułkowniku Stanisławie Kalabińskim (1890-1941) ostatnim dowódcy śląsko-dąbrowskiej obrony narodowej*, Sosnowiec 1999, s. 9; J. Walczak, *Zagłębie Dąbrowskie w latach pierwszej wojny...*, s. 124-125. J. Mleczak, *Akcja werbunkowa Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji i Królestwie Polskim w latach 1914-1916*, Przemyśl 1988, tabela 10.

⁴³ „Legionista Polski” 1914, nr 2 z 25 IX, s. 4-5.

⁴⁴ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 17.

Jak wspominał Leon Berbecki – „Uformowana przeze mnie kompania w liczbie stu pięćdziesięciu hutników, rekrutujących się przeważnie z Sosnowca i Dąbrowy Górniczej, odbywała wtedy pierwsze ćwiczenia z drugą kompanią utworzoną z górników, pochodzących w większości z kopalni „Saturn”. Uformował ją mój kolega z wojny japońskiej – Stanisław Paderewski [...]”. Jeszcze w pierwszych dniach października doszło do spotkania Berbeckiego i Paderewskiego z Józefem Piłsudskim, które miało miejsce w domu nauczyciela Stanisława Wrzoska w Zagórzcu. Celem było złożenie raportu z organizacji oddziałów legionowych. Piłsudski wyraził wówczas nadzieję, że chłop polski i robotnik masowo będzie wstępować w szeregi wojska polskiego, w celu walki z największym wrogiem – Rosją. Podkreślił przy tym: „Nie tworzę Legionów, nie idę z NKN-em. Tworzą na terenie Kongresówki rewolucyjne szeregi wojska polskiego”. Z Piłsudskim przybył wtedy do Zagórzca majora Ryś-Trojanowski, nowy dowódca oddziałów legionowych w Zagłębiu⁴⁵.

4 października o 9 rano oddział Legionistów po raz pierwszy wystąpił w pełnym umundurowaniu na nabożeństwie w kościele w Dąbrowie Górniczej. Już 7 października rozpoczęły się przygotowania do wymarszu pierwszego oddziału na linię frontu. Do legionistów przybyłych z Wadowic dołączyło 90 miejscowych ochotników. Tak sformowana kompania liczyła 190 ludzi pod dowództwem Boruckiego⁴⁶. W mglisty poranek przebijały się niebieskie mundury, „a rozmaite nakrycia głowy, świadczyły o polskiej nędzy. Widziało się bowiem obok maciejówek strzeleckich, sztywne czarne kapelusze, pierogi austriackie i czapki różnych kształtów i kolorów. Nie dla wszystkich starczyło butów, maszerowali w kamaszach, a brak rzemieni zastępowały często sznurki, już chcieli zachować dobry fason”. Jak wspominała M. Szulcówna, na dworcu w czasie pożegnania, było pełno łez i wzruszeń⁴⁷. Miesiąc później do walki wyruszyły także kolejne blisko 200-osobowe kompanie: Berbeckiego i Paderewskiego.

By rozszerzyć akcję werbunkową, na początku października do Zawiercia wydelegowano Sekcję Legionistów Polskich w celu zorganizowania zaciągu na miejscu i podjęcia od razu szkolenia ochotników. Komenda placu została ulokowana przy ulicy Łośnickiej 25, a komendant oddziału wydał w Zawierciu odezwę zapowiadającą zebranie batalionu i wzywającą w szeregi Legionów zdolnych do pełnienia służby. Już po kilku dniach rozpoczęto szkolenia pierwszej grupy przyszłych żołnierzy, chociaż zakładanego na wyrost batalionu nie zorganizowano. Wspierał te działania oddział Ligi Kobiet. Prowadził akcje werbunkową również podkomisariat PON w Myszkowie, mieszczący się w gmachu poczty⁴⁸. Natomiast na obszarze podległym Podkomisariatowi PON w Sławkowie działał już od początku sierpnia 1914 roku Władysław Sujkowski. Ujawnił on utajniony dotychczas oddział „Sokoła” i nawiązał współpracę ze

⁴⁵ L. Berbecki, *Pamiętniki...*, s. 89-90.

⁴⁶ ANKr. NKN 354, [Malecki] Sprawozdanie z mojego pobytu w Dąbrowie Górniczej od 17 IX do 5 XI 1914 r. s. 180 i n.; „Legionista Polski” 1914, nr 4 z 10 X, s. 6.

⁴⁷ M. Szulcówna, *Pamiętne dni...*, s. 13; [Autor anonimowy] *Ruch niepodległościowy w Dąbrowie...*, s. 15.

⁴⁸ „Legionista Polski” 1914, nr 3 z 5 X, s. 7.

Związkiem Strzeleckim. Rozpoczął szkolenie swoich podkomendnych, których na jesieni zebrał około 200, czynnie współpracując w dostarczaniu uzupełnień do Legionów z Komisariatem Obwodowym w Dąbrowie Górniczej⁴⁹.

Sukcesy ofensywy rosyjskiej na przełomie października i listopada 1914 roku sprawiły, iż obszar Zagłębia Dąbrowskiego został zagrożony ponownym wkroczeniem armii Mikołaja II. W tej sytuacji i przy przygotowaniach do odwrotu armii niemieckiej, przywództwo komisariatów nie widziało sensu dalszej ich działalności. Po fali zniszczeń zagłębiowskiego przemysłu, 12 listopada, w dniu odwrotu Niemców, podjęto także decyzję o ewakuacji Komisariatu Obwodowego z Dąbrowy Górniczej. Zwolennicy Rosji rozpowszechniali w tych dniach informację o tym, że już za kilka dni armia rosyjska wkroczy do Zagłębia, że ludność razem z nią będzie mogła wkroczyć na Śląsk, biorąc pomstę za okupację na „niemieckiej ludności”⁵⁰. Kantor Mirski podaje, że kolejni ochotnicy do Legionów skoszarowani wtedy byli w Sosnowcu przy ulicy Wawel 1, a potem w szkole Zakładów Milowickich⁵¹. W tych dniach zawieszono także działalność Komisariatów w Sławkowie i Zawierciu. Komisariat Obwodowy przeniesiono do Sosnowca. Zorganizowano go 12 listopada na czele z Karolem Michalskim i jego zastępcą Ludwikiem Berbeckim⁵². Dalsza zmiana sytuacji na froncie w listopadzie 1914 roku skłoniła ostatecznie Niemców do zmuszenia Komisariatu PON do zaprzestania działalności w Sosnowcu, co nastąpiło 28 listopada 1914 roku⁵³.

Michał Sokolnicki pisał wówczas: „Zwątpiłem także w możliwość prowadzenia pracy w Zagłębiu. Mógłbym ją tylko kontynuować w tych warunkach godności i samodzielności i autorytetu, jakie wywalczyliśmy w Częstochowie i Piotrkowie, a wobec zawieszenia umowy przez Niemców, zdani zostalibyśmy w Dąbrowie czy Sosnowcu na dowolne widzimisie drobnych władców pruskich w rodzaju Kraevela. Nie widziałem powrotu od naszych rozwiniętych organizacji, od ambicji stania się rządem czy przynajmniej jawnym przewodnikiem społeczeństwa do konspiracyjnych kółek i do podziemnej, a zdekonspirowanej roboty”⁵⁴. 2 grudnia formalnie zaprzestano działalności PON w Królestwie Polskim, rozwiązując wszystkie komisariaty organizacji⁵⁵. Uwzględniając krytyczne oceny czteromiesięcznej działalności PON, pamiętajmy jednak o uwzględnieniu nieznanego czynu legionowego w Zagłębiu w 1914 roku, który dał prawie 1000 ochotników, co oznaczało, że pod koniec roku prawie co szósty Legionista Polski pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego. Przez pryzmat tego faktu skuteczność PON

⁴⁹ M. Janeczek, Z. Pietrzyk, Z. Matuszczyk, *Republika Sławkowska w 1905 r.*, Sławków 2005, s. 40.

⁵⁰ ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 11.

⁵¹ M. Kantor – Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 396-397.

⁵² ANKr. NKN 111, Sprawozdanie z działalności Komisariatu..., s. 19-21.

⁵³ ANKr. NKN 111, K. Michalski do Komisariatu Generalnego PON z Sosnowca z 29 XI 1914 r., s. 359-361.

⁵⁴ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 277; ANKr. NKN 110, Raport M. Sokolnickiego, s. 2-33; J. Z. Pająk, *Z dziejów Polskiej Organizacji Narodowej...*, s. 111-113.

⁵⁵ „Legionista Polski” 1914, nr 8 z 8 XII, s. 1.

jawi się w jaśniejszych barwach⁵⁶. Zagłębiowscy legioniści jeszcze jesienią 1914 roku bili się pod dowództwem Stanisława Paderewskiego u bram Zagłębia w bitwie pod Krzywopłotami 17-19 listopada i pod dowództwem Leona Berbeckiego pod Łowczówkiem 22-25 grudnia 1914 roku.

Echa tych wszystkich wydarzeń docierały także na Górną Śląsk. Wprawdzie cenzura niemiecka nie dopuszczała do zamieszczania informacji o wydarzeniach w Zagłębiu Dąbrowskim, a tym bardziej o polskiej akcji legionowej, ale bliskie sąsiedztwo sprzyjało rozpowszechnianiu wiadomości. Co więcej, zaangażowanie Zagłębiaków w czyn legionowy zainspirowało także mieszkańców z drugiego brzegu Brynicy do wsparcia polskiej akcji powstańczej. Jeszcze na przełomie sierpnia i września 1914 roku do legionów wstąpił Roman Koźlik, urodzony w 1893 roku w Dąbrówce Małej, przy samej granicy. 5 września Koźlik jako ochotnik znalazł się w szeregach 1. pułku piechoty. Czas wojny wykorzystał w 1917 roku do uzyskania matury w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W 1920 roku, jako podporucznik Wojska Polskiego, został odkomenderowany na Górny Śląsk, gdzie był między innymi dowódcą tarnogórskiego III Batalionu Szturmowego Podgrupy Operacyjnej „Bogdan”. Karierę zakończył jako oficer artylerii Wojska Polskiego, a potem urzędnik bankowy. Już 26 sierpnia 1914 roku żołnierzem 3. pułku piechoty został Jan Pyka, z zawodu kominiarz, urodzony w 1894 roku. Po trudach bojów legionowych w 1917 roku, urlopowany został z pensją inwalidy. W szeregach 4. pułku piechoty znalazł się Kazimierz Ryszard Meisel. Z zawodu fryzjer urodzony w 1892 roku w Kleszczowie w powiecie bytomskim, poległ 1 sierpnia 1915 roku pod Jastkowem. Do 5. pułku piechoty trafił w maju 1915 roku Franciszek Wypych, urodzony w 1892 roku w małej wsi w powiecie pszczyńskim. W 1916 roku został przeniesiony do 3. pułku piechoty Legionów. Natomiast Andrzej Zdziech, urodzony w 1888 roku w Mysłowicach, czeladnik szewski, znalazł się w skaldzie 2. pułku ułanów legionowych. W Legionach służył również kilkunastoletni Franciszek Szewczyk, urodzony w 1897 roku w Michalkowicach, czeladnik ślusarski oraz Szymon Białecki, urodzony w Polomi w powiecie rybnickim. W szeregach Legionów znaleźli się również Górnoślązacy przebywający w 1914 roku poza obszarem regionu. Przykładem może być Seweryn Jędrysik. Urodzony w 1893 roku, po ukończeniu gimnazjum w Nysie wyjechał na studia filozoficzne do Wiednia. W 1914 roku nie chcąc wstąpić do armii niemieckiej przybył do Krakowa, gdzie pod przybranym nazwiskiem Jacentowicz wstąpił w grudniu do 6. batalionu 1. pułku piechoty. Po rozwiązaniu Legionów, poszukiwany przez Niemców za dezercję, ukrywał się w Małopolsce Wschodniej. Po zakończeniu I wojny światowej ukończył szkołę podchorążych Wojska Polskiego, a w 1920 roku został jako podporucznik skierowany na teren plebiscytowy na Górnym Śląsku. Został komendantem POW w powiecie strzeleckim, gdzie dowodził w czasie II i III powstania śląskiego. Jako dowódca batalionu w składzie Brygady „Bogdan” bił się w walkach o Górę św. Anny w maju 1921 roku. Później

⁵⁶ J.Z. Pająk, *Zjazd wiedeński Polskiej Organizacji Narodowej (29-30 listopada 1914 roku)*. „Rocznik Świętokrzyski” 1998, s. 86-102; A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s.177.

wstąpił do zakonu Dominikanów i został kapelanem wojskowym. Zamordowany został w 1942 roku w Dachau⁵⁷.

Wydarzenia z 1914 roku w Zagłębiu Dąbrowskim nie pozostały bez wpływu na dalsze wydarzenia na pograniczu śląsko-zagłębiowskim. Zapewne bez zaangażowania części mieszkańców regionu w czyn legionowy nie byłoby Zagłębia Dąbrowskiego wśród wiodących ośrodków odbudowujących polską państwowość w 1918 roku. Opisywane wydarzenia wpłynęły również na los Górnego Śląska po I wojnie światowej, o czym najlepiej świadczą zyciorysy górnośląskich legionistów w epoce powstań śląskich.

⁵⁷ Zob. internetowy wykaz Legionistów Polskich 1914-1918. Por. Z. Janeczek, *Śląsk wobec polskich walk narodowyzwoleńczych 1768-1918*, Katowice 2001, s. 278.

I WOJNA ŚWIATOWA OCZAMI PUBLICYSTÓW MIESIĘCZNIKA KULTURALNEGO „OBERSCHLESIEIN”

Miesięcznik „Oberschlesien”, noszący podtytuł „Zasopismo kultywujące wiedzę na temat i reprezentujące interesy Górnego Śląska” (Monatschrift zur Pflege der Kenntnis und zur Vertretung der Interessen Oberschlesiens), ukazywał się w latach 1902-1920. Od 1909 r. periodyk był równocześnie organem Muzeum Górnośląskiego w dzisiejszych Gliwicach oraz Towarzystwa Gustava Freytaga w dzisiejszym Kluczborku. Poszczególne numery tworzyły roczniki, które obejmowały dwanaście numerów, zawsze od kwietnia do marca, w sumie ukazało się osiemnaście roczników, informację o wstrzymaniu wydawania pisma podano w dwunastym numerze osiemnastego rocznika. Przez cały ten okres „Oberschlesien” ukazywało się w wydawnictwie braci Eugena i Bertholda Böhmów w Katowicach. W leksykonach prasoznawczych periodyk określany jest jako regionalne czasopismo specjalistyczne, skoncentrowane wokół tematyki kulturalnej, jednak jego spektrum tematyczne obejmowało obok literatury i historii literatury, historii i historii sztuki, folkloru, krajoznawstwa i szkolnictwa również zagadnienia takie jak przyroda i jej ochrona czy handel, przemysł i komunikacja¹. Lista redaktorów i współpracowników czasopisma była długa i zawierała ok. czterdzieści nazwisk, przy czym większość z nich stanowili nauczyciele, zazwyczaj śląskich szkół, oraz wykładowcy uczelni. Do najbardziej znanych należeli urodzony w Bytomiu poeta i prozaik Bruno Arndt, pochodząca z okolic Olesna szlachcianka i pisarka Valeska von Bethusy-Huc, dyrektor szkoły w Berlinie i poeta ludowy Karl Klings czy Maria Scholz, właścicielka zamku i dóbr w pobliżu Ostrawy, tworząca pod pseudonimem Maria Stona. Nie wszyscy autorzy pochodzili ze Śląska, za przykład niech posłuży urodzony w Prusach Wschodnich prozaik Robert Kurpiun, który jednak żył i pracował w Tarnowskich Górach. Najważniejszą rolę pełniły jednak osoby sprawujące równocześnie funkcję wydawcy i redaktora naczelnego. W ciągu pierwszych pięciu lat istnienia pisma był nim jego założyciel, Ezechieli Zivier, historyk, archiwariusz i publicysta. Od końca 1907 r. stanowisko to przejął Paul Knötel (1858-1934), postać dziś zapomniana, choć zasłużona dla rozwoju kultury na Górnym Śląsku. Urodzony w Głogowie dr Knötel był bowiem nie tylko publicystą, ale również historykiem, historykiem sztuki, heraldykiem i bajkopisarzem, a ponadto założycielem Biblioteki Ludowej w Tar-

¹ T. Dietzel, H. Hügel, *Deutsche literarische Zeitschriften 1880-1945: Ein Repertorium, Band 1*, München, New York, London, Paris 1988, s. 935; B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945*, Berlin 1993, s. 120.

nowskich Górach i działaczem śląskiego ruchu bibliotekarskiego. Jego obroniona w Jenie praca doktorska traktowała o „Śląskich nagrobkach figuralnych” („Die Figurengrabmäler Schlesiens”). W 1904 r. Knötel zamieszkał w Katowicach, gdzie ukazały się m.in. „Historia Górnego Śląska” („Geschichte Oberschlesiens”, Kattowitz 1906) czy „Sztuka i mała ojczyzna” („Kunst und Heimat”, Kattowitz 1910). Redaktor naczelny „Oberschlesien” był jednak również postacią kontrowersyjną, bowiem kierował katowickim oddziałem Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej (Deutscher Ostmarkenverein), w Polsce znanego bardziej pod potoczną nazwą Hakata. Ten fakt wpłynął bez wątpienia na ideologiczne ukierunkowanie miesięcznika „Oberschlesien”, szczególnie w gorącym okresie I wojny światowej i jej następstw, które tak znacząco zmieniły sytuację geopolityczną na Górnym Śląsku oraz przypieczętowały los czasopisma. Niemniej redakcja odżegnywała się od komentowania bieżących wydarzeń politycznych, co jednak wcale nie znaczy, że I wojna światowa nie była obecna na jej łamach. Otwartą pozostaje kwestia wpływu cenzury na kształt czasopisma, brak bowiem danych na ten temat. Niemniej wraz z rozpoczęciem wojny na podstawie ustawy o stanie oblężenia z 1851 r. zaczęła na terenie całej Rzeszy obowiązywać cenzura wojskowa, znosząc obowiązującą dotychczas wolność prasy²: „Nie było dyskusji z cenzorem. On dyktował. I nie było odwołania od jego decyzji. On był wszechwładny. Pierwsza instancja była również ostatnią instancją.”³

Pierwsza wzmianka o wybuchu wojny pojawia się w numerze z października 1914 r., w rubryce Kronika miesiąca, podsumowującej zawsze najważniejsze wydarzenia z regionu. Czytamy w niej:

(...) Rzesza Niemiecka i jej cesarz pracowały szczerze nad tym, by zapobiec wojnie europejskiej i ograniczyć pożar do paleniska. Rosja udaremniła te starania poprzez zbrojenia przeciw Austrii i Niemcom.

Teraz rozstrzygną karabiny. Niemcy nie chciały wojny. W swoich staraniach utrzymania pokoju cesarz doszedł do granic swych możliwości. Rozgorzała wojna, jakiej świat jeszcze nie widział. Pochłonie ona wiele ofiar, materialnych i osobowych.⁴

Daleko tu do powszechnie wzmiankowanej euforii początków wojny, świadomość grozy zaistniałej sytuacji jest zastanawiająca, nie zmienia to jednak faktu przekonania o jej słuszności i pozytywnej roli państwa niemieckiego. Od numeru wrześniowego tematyka wojenna trafia już na dłuższy czas na pierwsze strony czasopisma, w postaci silnie propagandowych tekstów publicystycznych bądź, jak w tym wypadku, wierszy. Bruno Arndt w następujący sposób oddaje w wierszu „Ufność” („Zuversicht”) nastroje społeczne:

² Por. S. Lokatis, *Der Belagerungszustand als rechtliche Grundlage der Militärzensur*, w: *Geschichte des Deutschen Buchhandels im 19. und 20. Jahrhundert. Band I, Das Kaiserreich, 1871-1918, Teil 3*, red. G. Jäger, Berlin 2010, s. 444.

³ H. von Gerlach, *Die große Zeit der Lüge. Der Erste Weltkrieg und die deutsche Mentalität (1871-1921)*, Bremen 1994, s. 58.

⁴ *Monatschronik. Juli 1914, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915)*, s. 269.

Od wschodu po zachód,
od północy po południe,
Całe Niemcy stoją w płomieniach!
Jeszcze się nie wypaliliśmy,
Płonimy i wspólnie huczemy,
Trzymamy się za ręce
I krzyczymy: Cesarz i Ojczyzna!
Tu Niemcy i ich honor!
Raptownie skaczemy pod broń!
(...)
Zwyciężymy (...)

Von Osten nach Westen,
von Nord nach Süd,
Ganz Deutschland brandet in Flammen!
Wir sind noch lange nicht ausgeglüht,
Wir lodern und brausen zusammen,
Wir halten einander Hand in Hand
Und jauchzen: Kaiser und Vaterland!
Hie Deutschland und seine Ehre!
Jäh springen wir auf zur Wehre!
(...)
Wir werden auch siegen (...)¹

¹ B. Arndt, *Zuversicht*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 273.

W tekście publicystycznym zatytułowanym „Wojna” („Der Krieg”), pod pewnymi względami programowymi, autor w podniosłych słowach prezentuje przekonanie o niemieckiej wyższości, wychwala wręcz zalety wojny jako męskiej przygody:

(...) Gdyby nie brzmiało to prawie bluźnierczo, chciałoby się powiedzieć i wyśpiewać: błogosławiona jest wojna, jednocząca mężczyzn, depcząca wściekle! (...) dziś wszystkie nasze myśli i czyny musimy skierować na wojnę, na to, by pokonać przeciwników, którzy otaczają nas ze wszystkich stron, którzy chcą osłabić naszą ojczyznę, by dowiedzieli się, do czego jest zdolna niemiecka miłość do ojczyzny i niemiecki gniew wojenny. Już dawno powinni się byli tego nauczyć, skoro się jednak nie nauczyli, trzeba im to pokazać na nowo. I zostanie im to pokazane, na wschodzie i zachodzie. (...) Naprzód!⁵

Stopniowo na łamy czasopisma zaczynają przenikać informacje z frontów wojny, publicyści nie opisują wprawdzie działań wojennych, przytaczają jednak regularnie przykłady „bohaterskich czynów Górnolazaków”, pierwszy taki tekst w numerze listopadowym dotyczy podoficera Alfreda Siewona z Głogówka, odznaczonego Krzyżem Żelaznym I klasy za przedostanie się za linię wroga i informowanie dowódcy o poczynaniach wrogiej armii. Nie przemilcza się tutaj faktu, iż żołnierz nie wyszedł z opresji bez szwanku: Siewon jest tak „rozdrażniony”, że „cały się trzęsie”, a w nocy „widzi wroga przed oczami”. W związku z tym musiał zostać umieszczony w szpitalu wojskowym. Autor notki wyraża nadzieję, że dzięki „troskliwej opiece” żołnierz wkrótce odzyska zdrowie.⁶

W niektórych przypadkach teksty tego typu wykazują jednak również cechy stylizacji propagandowej. W numerze z czerwca 1915 r. można przykładowo przeczytać o „bohaterze”, który w trakcie ataku wyprzedził strzelców grając na organkach melodię *Deutschland, Deutschland über alles*. Postrzelony w głowę zmarł z harmonijką w ustach.⁷

⁵ F. Sniehotta, *Der Krieg*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 278.

⁶ Por. *Oberschlesische Helden*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 402.

⁷ Por. *Oberschlesische Helden*, „Oberschlesien”, 14. Jahrgang, H. 1-12 (1915/1916), s. 125.

Z czasem do rangi symbolu urastają mundury żołnierzy armii niemieckiej, autor tekstu na ten temat dostrzega w nich „szlachetną powagę, która odpowiada nastrojowi w całym (...) narodzie, świadomość, że toczy się walkę na śmierć i życie, ale i (...) religijną wiarę w ostateczne zwycięstwo”⁸.

Publicystom „Oberschlesien” nie umyka jednak uwadze fakt, że ta wojna ma inny charakter niż wszystkie poprzednie. W numerze grudniowym z 1914 r. wydawca stwierdza: „Żyjemy w czasie wielkich bitew; pole walki rozciąga się na niespotykane odległości. Na nim jednak ziele pustką”⁹. Do potyczek dochodzi sporadycznie, żołnierze spędzają całe dnie i tygodnie w okopach. Mimo to nawet w tego typu walce autor dostrzega po prostu nową odsłonę „morderczego pojedynku na szable czy kopie (...)”¹⁰.

Nowy rok, 1915, czasopismo wita z troską, ale i nadzieją. Wydawca stwierdza w artykule wstępnym, iż wojna „zjednoczyła władców i naród, zjednoczyła Niemcy, jak nigdy wcześniej w długiej historii (...) narodu”. Świadomość, iż konieczne będą dalsze ofiary, łączy się z „silnym przekonaniem, że słuszna sprawa musi zwyciężyć”. Odpowiadając na pierwsze refleksje o przyszłym pokoju pisze: „Precz z takim planowaniem!”¹¹

Na łamach zaczynają się ukazywać pierwsze obrazy z pól bitewnych: fragmenty dzienników, listów, również wiersze. Próżno szukać w nich jednak nastrojów antywojennych czy choćby zmęczenia wojną. Franz Sniehotta, powołany do wojska publicysta „Oberschlesien”, stwierdza: „W naszych jednostkach panował głęboko zakorzeniony zapal, który mimo nadludzkich wysiłków uskrzydla do nowych czynów zbrojnych”¹². Alfred Nowinski, pisarz, poeta i dramaturg, który na froncie wschodnim dowodził kompanią¹³, rozważa w korespondencji polowej istotę wrogości: „Czy wrogość jest wolą Boga? Tak, lecz musi być przepełniona wielkoduszością. Nie może wyrastać z ducha zawiści ani zemsty, ale z poczucia sprawiedliwości”¹⁴.

Wojenna rzeczywistość trafia na łamy „Oberschlesien” również w inny sposób: w numerze z marca 1915 r. czasopismo publikuje pierwszy nekrolog, zmarłego na skutek obrażeń doznanych w potyczce pod Tomaszowem kapita-
na i dowódcy batalionu Alfreda Erdmanna Uhse¹⁵.

⁸ *Die äußere Erscheinung der Truppen im Felde*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 403.

⁹ P. Knötel, *Die Schlacht im Bilde*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 416.

¹⁰ Tamże.

¹¹ P. Knötel, *Zur Jahreswende*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 458.

¹² F. Sniehotta, *Unter Oberschlesiern daheim und im Felde. Aus dem Tagebuch und den Briefen eines Kriegsteilnehmers*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 507.

¹³ J. Rostropowicz, *Alfred Nowinski, pisarz, poeta, górnośląski Lafontaine*, w: „Zeszyty Eichendorffa”, Łubowice 2005, s. 40.

¹⁴ A. Nowinski, *Kriegszeit und friedliches Lied. Ein Gruß an die Heimat*, „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 547.

¹⁵ Por. „Oberschlesien”, 13. Jahrgang, H. 1-12 (1914/1915), s. 581.

Rok 1915 obfituje w twórczość poetycką na łamach miesięcznika. Wydzwięk tych wierszy jest nadal patriotyczny, a w niektórych przypadkach wręcz otwarcie nacjonalistyczny. Jeśli chodzi o te drugie, prym wiedzie mało znany Heinrich Seipp. Numer majowy otwiera wiersz „Ott Weddigen”, poświęcony oficerowi marynarki i dowódcy łodzi podwodnych, który w pierwszym roku wojny wsławił się zatopieniem trzech brytyjskich krążowników pancernych w niecałą godzinę, zginął zaś wraz z załogą 18 marca 1915 r. Seipp pisze w swoim wierszu:

(...) Ott Weddigen zmarł,

- Ott Weddigen żyje

Teraz w każdym Niemcu,

(...)

Duch Weddigena złamie urojenia

O panowaniu Anglii na morzu –

Ott Weddigen nie umarł! (...)

Pomścimy go, pomścimy.

(...) Ott Weddigen starb,

- Ott Weddigen lebt

In jedem Deutschen zur Stunde,

(...)

Ott Weddigens Geist wird den Völkerwahn

Von Englands Meerherrschaft brechen –

Ott Weddigen starb nicht! (...)

Wir werden ihn rächen, ihn rächen.¹

1) H. Seipp, *Ott Weddigen*, „Oberschlesien”, 14. Jahrgang, H. 1-12 (1915/1916), s. 45-46.

W numerze październikowym Seipp oddaje z kolei hołd nowemu typowi niemieckiej broni – sterowcom, zwanym również w Polsce zeppelinami. (Hrabia Ferdinand von Zeppelin nie był jednak twórcą sterowców, skonstruował on nowy ich typ.) Wymowa tego wiersza, o cynicznym tytule „Pozdrowienie zeppelinów”, jest równie przerażająca:

Co szumi wysoko w przestworzach?

Co kołysze się nad niemieckim morzem,

Szybuję śmiało nad miastem i wydmą,

Wyziera na rzekę i górę, i dolinę,

Rozsiewa śmierć na dok i arsenał?

Niemieckie zeppeliny! (...)

Was rauscht in Lüften hoch daher?

Was schwingt sich übers Deutsche Meer,

Schwebt kühn ob Stadt und Düne,

Lugt aus auf Strom und Berg und Tal,

Streut Tod auf Dock und Arsenal?

Die deutschen Zeppeline! (...)¹

1) H. Seipp, *Der Gruß der Zeppeline*, „Oberschlesien”, 14. Jahrgang, H. 1-12 (1915/1916), s. 335.

Z drugiej strony pojawiają się na łamach periodyku również nieliczne wprowadzie, ale tym bardziej znaczące wiersze o zupełnie innym przekazie, dużo bardziej refleksyjne, oddające grozę pola bitewnego. Za przykład może posłużyć „Po bitwie” Emila Nicolaia:

Przebrzmiał ostatni krzyk...

Pośrodku zagłady stoi

śmierć. Jej koścista ręka wczepia się

w trzon chorągwi, co trzepocze oznajmiając:

Jam jest zwycięzcą tego świata,

którego łupem pada wszystkie życie!

Samotnie i duszno lęgnie się noc,

a śmierć trzyma straż przy umarłych.

Nun ist der letzte Schrei verhallt...

Inmitten der Vernichtung steht

der Tod. Seine knochige Hand umkrallt

den Schaft des Banners, das kündend weht:

Ich bin der Sieger von dieser Welt,

dem alles Leben zu Beute fällt!

Einsam und schwül brütet die Nacht,

und der Tod hält bei den Toten die Wacht.¹

¹⁾ E. Nicolai, *Nach der Schlacht*, „Oberschlesien”, 14. Jahrgang, H. 1-12 (1915/1916), s. 93.

Ten głos pozostaje jednak odosobniony w panującym nadal natłoku utworów wychwalających niemiecki czyn zbrojny, waleczność żołnierzy oraz czyistość, a w konsekwencji wyższość niemieckich intencji.

Obok utworów literackich ukazują się nadal teksty publicystyczne, na szczególną uwagę zasługują rozważania prawnika Ericha Warschauera, który w swoim artykule rozpatruje aspekt wojny sprawiedliwej i niesprawiedliwej. Autor wychodzi od myśli Heraklita, iż „wojna jest ojcem wszystkiego”, szybko jednak dodaje, że „wojna jest narodowym nieszczęściem, niesłychanym marnotrawstwem siły i dlatego grzechem na kulturze”. Dalej stwierdza, że jest dopuszczalna w razie absolutnej konieczności, która zachodzi, jeśli naród nie może w żaden inny sposób zapewnić swojego istnienia. „Najsprawiedliwsza walka (...) jest wtedy, gdy naród zostanie zmuszony do sięgnięcia po broń, by bronić honoru, ziemi, narodowej niezależności.” I właśnie w takiej sytuacji widzi Niemcy. Konkluduje, że jeśli wojnę wygrają Niemcy, wtedy zwycięży prawo nad bezprawiem.¹⁶ Tragicznym epilogiem tego tekstu jest wiedza, że jego autor, osoba pochodzenia żydowskiego, padł ofiarą Holokaustu.

W numerach „Oberschlesien” z 1916 roku pojawiają się nowe aspekty.

Po pierwsze zaczyna zwracać się uwagę na osoby, zazwyczaj fabrykantów, które na wojnie robią dobry interes. Wydawca poświęca temu tematowi krótki komentarz, piętnując w nim producentów tandety, okrytej patriotycznym płaszczykiem. Ma przy tym przede wszystkim na myśli wyroby w rodzaju kiczowatych, w jego oczach, pocztówek.¹⁷

Po drugie dostrzec można pierwsze próby zastanowienia się nad wpływem wojny na różne sfery kultury. W artykule „Wojna i sztuka” Olly Oltmanns opisuje pokrótce twórczość kilku młodych górnośląskich malarzy, jak: Walter Glemnitz (Nysa), Johannes Drobek (Chorzów), Paul Baron (Zabrze), Willy Fitzner (Siemianowice Śląskie), Max Odoy (Nysa), G. Rogier (Katowice), Gertrud Simon (Katowice). Oltmanns stwierdza, iż to „właśnie malarz, który doświadcza wszystkich szczegółów i okropności wojny, znajduje wielorakie impulsy, obfitość motywów, które będą trwać wiekopomnie”. Rolę wojny ocenia nad wyraz pozytywnie, dodając jeszcze: „Jak wojna na nowo zespoili cały naród, tak również zjednoczenie naszych środowisk artystycznych będzie oznaczać ważny krok na drodze do wielkości”¹⁸.

Zupełnie nietypowym, gdyż z pozoru niepasującym do profilu czasopisma, jest tekst Emila Gienappa w numerze lipcowym z 1916 r. Autor tekstu opisuje bowiem dziko rosnące warzywa, które można wykorzystać w kuchni domowej. Lista roślin możliwych do spożycia jest długa, zawiera m.in. dmuchawiec, rzepik, rutę zwyczajną, łobodę, pokrzywę i krwawnik, ale też szczaw i roszponkę. Na końcu autor zaznacza, iż stosując te rośliny, gospodyni domowa „nie tylko dobrze się przysługuje swojemu gospodarstwu, ale sprzyja również zapewnieniu pożywienia narodowi”, osłabionemu w wyniku wojny.¹⁹

¹⁶ Por. E. Warschauer, *Krieg und Recht*, „Oberschlesien”, 14. Jahrgang, H. 1-12 (1915/1916), s. 97-114.

¹⁷ Por. P. Knötel, *Kriegsgeuel*, „Oberschlesien”, 15. Jahrgang, H. 1-12 (1916/1917), s. 84.

¹⁸ O. Oltmanns, *Krieg und Kunst*, „Oberschlesien”, 15. Jahrgang, H. 1-12 (1916/1917), s. 332.

¹⁹ Por. E. Gienapp, *Wildwachsende Gemüsepflanzen in der Hausmannsküche*, „Oberschlesien”, 15.

W kolejnym, szesnastym już roczniku, obejmującym okres od kwietnia 1917 do marca 1918 r., pojawia się kilkakrotnie tematyka związana z weteranami i ofiarami wojny. W numerze majowym miesięcznik przedrukowuje wystąpienie miejskiego radcy budowlanego Gustava Oelsnera, poświęcone budowie małych domów, które miałyby pełnić rolę przytułków dla weteranów wojny. Prelegent chwali państwo za stosowne ustawodawstwo, zwraca się natomiast do gmin, by i te stanęły na wysokości zadania. Oelsner przedstawia konkretne projekty, wraz z ilustracjami, domy te, ich wygląd ma cechować harmonia i równomierność. W tym trudnym w jego opinii zadaniu widzi nie tylko aspekt budowlany, ale również społeczny – domy mają dawać ich mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa i radości.²⁰

Eberhard Wolfgang porusza zaś w numerze lipcowym temat upamiętnienia poległych i wyrażenia wdzięczności żołnierzom. Jest sceptyczny wobec pomysłów stawiania kamiennych pomników czy wież Hindenburga, opowiada się natomiast za tworzeniem parków dla młodzieży. Miejsca te powinny posiadać boiska do uprawiania gimnastyki i gier zespołowych, tereny ćwiczeniowe dla skautów, ogród do zażywania kąpeli słonecznych oraz okrągłą halę do odczytów, koncertów, pokazów filmowych i imprez tanecznych. Wolfgang proponuje ponadto umiejscowienie tych parków w pobliżu przytułków dla weteranów, by w ten sposób zapewnić byłym żołnierzom dobre połączenia komunikacyjne, rozrywkę itp.²¹

W innym krótkim tekście Paul Knötel zachwala z kolei książkę, która zawiera propozycje inskrypcji nagrobnych, pochodzące z Biblii oraz niemieckiej poezji. Autor nie ma bowiem najlepszego zdania o tych, które widuje na nagrobkach.²²

Twórczość literacka poświęcona wojnie nie znika z łamów „Oberschlesien”, ale wydaje się schodzić na dalszy plan. Z utworów uchodzi przekonanie o zwycięstwie, jego miejsce zajmuje powoli coraz bardziej rozpaczliwa nadzieja na pozytywny dla Niemiec wynik wojny i strach przed jego ewentualnymi konsekwencjami. Robert Kurpiun pisze w wierszu „Wiosna 1917” :

(...) Wечно jest martwy,
kto postradał wolność.
Hartuj serca, pięści, stal!
zerwij łańcuchy, podwoje,
światło Walhalli!
Słońce, świeć na Niemcy!

(...) Ewig ist tot,
wer die Freiheit verlor.
Härte die Herzen, die Fäuste, den Stahl!
brich Ketten und Pforten,
Licht aus Walhall!
Sonne, strahle auf Deutschland!¹

¹) R. Kurpiun, *Frühling 1917*, „Oberschlesien”, 16. Jahrgang, H. 1-12 (1917/1918), s. 81.

Jahrgang, H. 1-12 (1916/1917), s. 190.

²⁰ Por. Stadtbaurat Oelsner, *Der Bau kleiner Häuser für Kriegerheimstätten*, „Oberschlesien”, 16. Jahrgang, H. 1-12 (1917/1918), s. 101-112.

²¹ Por. E. Wolfgang, *Jugendparks als Kriegerdank*, „Oberschlesien”, 16. Jahrgang, H. 1-12 (1917/1918), s. 207-210.

²² P. Knötel, *Inschriften für Kriegergräber und Kriegerdenkmäler*, „Oberschlesien”, 17. Jahrgang, H. 1-12 (1918/1919), s. 88.

W numerze sierpniowym z 1918 r. artykuł wstępny poświęcony zostaje bieżącej sytuacji społeczeństwa. Anonimowy autor przypomina euforię z początków wojny i stan obecny, który cechuje ogrom ofiar i zła sytuacja gospodarcza. Jednak pokój za wszelką cenę nie jest dla niego rozwiązaniem, to jak „wypędzić diabła Belzebubem”, zwalczać małe zło większym. Krytykuje też osoby, które rozpowiadają o nieuchronnej klęsce Niemiec. Środek jest jego zdaniem tylko jeden: praca uświadamiająca, u podstaw. Akcje tego typu powinny prowadzić: prasa, kościoły, szkoła, kino. Nagrodą „będzie szlachetna świadomość, iż służyło się sprawie naszej wspaniałej ojczyzny w trudnych czasach”.²³

Publicyści „Oberschlesien” nie komentują rewolucji w Niemczech, abdykacji cesarza, zawieszenia broni ani ogłoszenia republiki, skupiają jednak swoją uwagę na kwestii wynikającej z tych wydarzeń: przynależności państwowej Górnego Śląska. Już w numerze z grudnia 1918 r. artykuł wstępny zadaje takie pytanie. Odpowiedź jest z punktu widzenia autora oczywista. Przeczy on tezie, jakoby istniały rzeczowe argumenty za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Język tego wywodu jest agresywny i w pewnym stopniu rozpaczliwy: „To, czym Górny Śląsk jest dziś, zawdzięcza niemieckości i tylko jej. (...) Przejście Górnego Śląska w polskie ręce oznaczałoby nie tylko jego sławizację, ale wręcz zniewolenie.” Konkluzja jest następująca:

Niezdolność Słowian do stworzenia prawdziwego państwa ukazuje się w przerażający sposób temu, kto zna historię Polski a teraz śledzi z uwagą rozwój nowej Rzeczypospolitej. Czy nasz Górny Śląsk ma paść ofiarą chaosu, czy to, co osiągnięto z takim trudem, należy poświęcić? Odpowiedź może brzmieć tylko: Nie!²⁴

Kilka miesięcy później, w maju 1919 r. ukazuje się w miesięczniku odezwa utrzymana w podobnym tonie:

Los Górnego Śląska wydaje się przesądzony. Jeden z warunków pokoju podyktowany przez wrogów żąda odstąpienia [przez Niemcy] prawie całego terytorium Górnego Śląska. To tylko jeden z niesłychanych warunków, które chcą nam narzucić, by na całe dekady, a może i na zawsze uczynić z nas swoich niewolników. (...) Ten pokój jest nie do zaakceptowania. Na te żądania należy odpowiedzieć gromkim (...) NIE. A co dotyczy Niemiec, dotyczy w szczególności Górnego Śląska. (...) Z naszych serc wyrывa się głośny krzyk: Nie, ten pokój nie może nigdy wejść w życie! Chcemy pozostać w Niemczech! (...) Przetrzymaliśmy trudne cztery lata wojny. Przetrzymamy i dłużej, jeśli będzie trzeba. Nasze dzieci i wnuki nie przeklną nas, że pozwoliliśmy ich zniewolić, że tchórzliwie ulegliśmy.

Chodzi o los Górnego Śląska, ale ten nie jest jeszcze przesądzony (...). Spróbujemy wszystkiego, naprawdę wszystkiego, by pozostał w Niemczech.²⁵

To ostatni dłuższy tekst poświęcony tematyce okoliczno wojennej w „Oberschlesien”. W październiku 1919 r. w krótkim artykule wstępnym anonimowy autor,

²³ ***: *Kriegsaufklärung*, „Oberschlesien”, 17. Jahrgang, H. 1-12 (1918/1919), s. 149-155.

²⁴ Por. *Oberschlesien: polnisch oder deutsch?*, „Oberschlesien”, 17. Jahrgang, H. 1-12 (1918/1919), s. 257-263.

²⁵ *Um Oberschlesien*, „Oberschlesien”, 18. Jahrgang, H. 1-12 (1919/1920), s. 63-64.

zapewne Paul Knötel, stwierdza jeszcze, iż propagowana przez niektórych działaczy niepodległość Śląska nie stanowi z jego punktu widzenia żadnego rozwiązania.

Jako swego rodzaju requiem można potraktować wiersz Irmy Erben-Sedlaczek, poetki z Tarnowskich Gór, zatytułowany „Do mojego Górnego Śląska” :

Kraju mój, jeszcze żyje twa pieśń!
My, twoje dzieci, strzeżemy jej wiernie,
my, twoje dzieci, śpiewamy ją na nowo!
My, twoje dzieci, pracowitymi rękami,
zachowamy twego niemieckiego ducha,
mój śląski kraju

Praco, ty święta niewiasto,
pobłogosław śląskie błonie,
pomóż nam zachować ojczyznę!

Mein Land, noch lebt dein Lied!
Wir, deine Kinder, hegen es treu,
wir, deine Kinder, singen es neu!
Wir, deine Kinder, mit schaffender Hand,
wahren dein Deutschtum,
mein schlesisches Land!

Arbeit, du heilige Frau,
segne die schlesische Au,
hilf uns die Heimat erhalten!'

¹⁾ I. Erben-Sedlaczek, *An mein Oberschlesien*, „Oberschlesien”, 18. Jahrgang, H. 1-12 (1919/1920), s. 225-226.

„Oberschlesien” przestaje się ukazywać w marcu 1920 r. W krótkiej notce mowa jest o „trudnych czasach”. Wydawcy i redaktor naczelny dziękują czytelnikom i żegnają się z nadzieją, że być może w bardziej sprzyjającym momencie dojdzie do odrodzenia czasopisma, co, jak wiemy dziś, nie miało miejsca.

I WOJNA ŚWIATOWA NA ŁAMACH „KATTOWITZER ZEITUNG”

Przed 145 laty, 1 października 1869 ukazał się w Katowicach, dokładnie w wydawnictwie właściciela katowickiej drukarni Richarda Wernera, pierwszy numer pisma pod nazwą „Allgemeiner Anzeiger für das oberschlesische Industriebezirk” [Ogólne Wiadomości dla Górnośląskiego Regionu Przemysłowego]. Drukarnia wraz z wydawnictwem prasowym, po śmierci jej właściciela, przeszła okazyjnie w posiadanie katowickiego księgarza Gottfrieda Siwinny. Redaktorem naczelnym pisma został jej wydawca, Gottfried Siwinna, a w listopadzie 1915 r. jego obowiązki przejął syn Carl (1871–1939), kierując nim do 1921 roku.

1 lipca 1874 r. wydano pierwszy numer „Kattowitzer Zeitung” [Gazety Katowickiej], której pełna nazwa brzmi „Kattowitzer Zeitung nebst Allgemeiner Anzeiger. Organ der Stadt Kattowitz sowie der Vereine zu Kattowitz” [Gazeta Katowicka wraz z Ogólnymi Wiadomościami. Organ miasta Katowice oraz Towarzystw w Katowicach].

Od początków istnienia gazety cechował ją przejrzysty układ tematyczny i graficzny oraz jasno zarysowany program. Regionalny dziennik, w którego winiecie początkowo widnieje herb Katowic, adresowany był do niemieckojęzycznej ludności Górnego Śląska, mieszkańców miast, urzędników, kupców, przedstawicieli inteligencji i mieszczaństwa, stanowiąc organ katowickiego magistratu oraz tutejszych stowarzyszeń. Gazeta o bezpartyjnym i narodowo-konserwatywnym charakterze (w latach 1874–1921) dostępna była w postaci dwóch wydań (A i B) wraz z licznymi stałymi dodatkami (wydanie A liczyło osiem dodatków, w tym cztery cotygodniowe; wydanie B sześć dodatków, w tym dwa cotygodniowe).

Do listopada 1914 r. dziennik ukazywał się sześć razy w tygodniu, a od grudnia 1914 r. do listopada 1918 r. roku codziennie, włącznie z wydaniem sobotnim i niedzielным, zwiększając nakład z 21 000 egzemplarzy w roku 1914 do 25 000 w 1917 roku.¹ Na pierwszej stronie pisma, w rubryce „Politische Rundschau” [Przegląd polityczny], zamieszczane były informacje o aktualnych wydarzeniach politycznych. Oprócz najważniejszych doniesień agencyjnych krajowych i zagranicznych, sporządzonych w formie przeglądu wychodzącej w Berlinie lub we Wrocławiu prasy niemieckiej, w rubryce „Lokales und Provinzielles” [Lokalnie i prowincjonalnie] znaleźć można było wiadomości z regionu Katowic oraz miast ościennych, a także obwieszczenia i rozporządzenia miejscowego magistratu.

¹ B. Gröschel, *Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945*, Berlin 1993, s. 114.




und Oberschlesisches Handelsblatt
 Allgemeines Anzeigen für den oberschlesischen Handelsbezirk

Ausgabe A: mit 4 Beilagen: 1. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 2. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 3. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 4. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis.

Ausgabe B: mit 4 Beilagen: 1. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 2. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 3. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 4. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis.

Abonnement: 75 Pf. pro Quartal, 250 Pf. pro Jahr.

Ausgabe A: mit 4 Beilagen: 1. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 2. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 3. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 4. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis.

Ausgabe B: mit 4 Beilagen: 1. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 2. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 3. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis, 4. Wochen-Handels- und Industrie-Verzeichnis.

Abonnement: 50 Pf. pro Quartal, 150 Pf. pro Jahr.

Nr. 176 **Sonntags, den 1. August 1914** **Jhrg. 46**

Mobilisierung Rußlands. — Dem Weltkrieg entgegen.

Die Lage hat sich in den letzten 24 Stunden dermaßen verschärft, daß man sich nicht mehr beruhigen kann. Die Mobilisierung der russischen Armee ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Andere von Rußland empfangene Nachrichten.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die Lage hat sich in den letzten 24 Stunden dermaßen verschärft, daß man sich nicht mehr beruhigen kann. Die Mobilisierung der russischen Armee ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die Lage auf dem Westkriegsschauplatz.

Die Lage auf dem Westkriegsschauplatz ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Militärische Anzahl von Truppen.

Die militärische Anzahl von Truppen ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Reine Mobilisierung in England.

Die reine Mobilisierung in England ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die reine Mobilisierung in England ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die reine Mobilisierung in England ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die reine Mobilisierung in England ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die reine Mobilisierung in England ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die reine Mobilisierung in England ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt. Die russische Armee ist in Bewegung gesetzt, und die Mobilisierung ist eine Tatsache, die die Welt in Aufruhr versetzt.

Zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę Zofię dokonany 28 czerwca 1914 w Sarajewie wynikał – w opinii redakcji „Kattowitzer Zeitung” – z niefrasobliwości władz serbskich, którym zarzucano „niewystarczające działania policyjne przeciw anarchizującemu motłochowi” i żądano „zrobienia porządku z rewolucyjną propagandą”.² Niemiecki badacz Bernhard Gröschel w publikacji o publicystyce na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku podkreśla, że katowicki dziennik, podobnie jak inne niemieckie czasopisma, ocenia wystosowaną pod koniec czerwca 1914 r. odpowiedź władz serbskich na austriackie ultimatum jako niewystarczającą, zaś wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro-Węgry jako w pełni uzasadnione.³ Redakcja pisma podobnie komentuje przystąpienie Niemiec do konfliktu zbrojnego, odnosząc się „z rezerwą” do informacji o mobilizacji w Rosji. W drukowanym na pierwszej stronie numeru artykule z 2 sierpnia 1914 r. czytamy:

Rosja zapoczątkowała wojnę w Europie i na niej ciąży wielka historyczna odpowiedzialność. Wiadomo nie od dziś, że moralność w wielkiej polityce nie ma takiego znaczenia jak w etyce, prędzej czy później niektóre wykroczenia będą się mścić i także w tym przypadku nie będzie wyjątku. Dlatego my, Niemcy, musimy odnaleźć się w tych okropnych realiach, ułatwiając sobie to już na początku konfliktu, towarzysząc u boku naszych austriackich i włoskich sprzymierzeńców i trwając na straży prawdy i wierności.⁴

Wraz z rozpowszechnieniem wiadomości o przystąpieniu do wojny Wielkiej Brytanii katowicki dziennik podkreśla w bliskim euforii podniosłym tonie, iż jedynie wojska niemieckie byłyby w stanie zaprowadzić na arenie międzynarodowej „nowy i sprawiedliwy porządek”:

Nasza silna, odważna flota, której należy się szacunek, ponieważ w tak trudnej sytuacji dzięki niej nie zatraci się idea Wielkich Niemiec. (...) Liczy się teraz ostateczna, rozstrzygająca walka, ostatni gorzki nakaz naszej racji bytu w świecie. Tylko niemiecki duch może uzdrowić świat! Patrzący na nas zawistnym okiem, nie pozwolili, aby dokonano się to na drodze pokojowej. Sprawiedliwość dziejowa nakazuje, aby przeciąć te plany niemieckim mieczem! Pokażmy, kto tu rządzi! Niemcy ponad wszystko!⁵

Podczas pierwszych dni wojny gazeta szeroko informuje zarówno o wydarzeniach „z kraju i ze świata”, zamieszcza telegraficzne doniesienia agencyjne z Berlina, Wiednia, Budapesztu, Londynu i Paryża oraz krótkie informacje prasowe m.in. dzienników „Times”, „Daily News”, „Daily Telegraph”. Informacje te w kolejnych tygodniach ustępują miejsca przedrukowi z ponadregionalnych

² *Nach den Fürstenmorden in Sarajevo* [Po zabójstwie pary książęcej w Sarajewie], „Kattowitzer Zeitung”, 1 VII 1914, nr 149, s. 1.

³ *Serbiens ungenügende Antwort – der Krieg hat begonnen* [Niedostateczna odpowiedź Serbii – rozpoczęła się wojna], „Kattowitzer Zeitung”, 28 VII 1914, nr 172, s. 1.

⁴ *Deutschland im Kriegszustand und vor der Mobilmachung. Allgemeine Mobilmachung in Rußland und Österreich* [Stan wojenny i u progu mobilizacji w Niemczech. Powszechna mobilizacja w Rosji i Austrii], „Kattowitzer Zeitung”, 2 VIII 1914, nr 177, s. 1.

⁵ *Krieg mit England unvermeidlich. Italien erklärt Neutralität!* [Wojna z Anglią nieunikniona. Włochy ogłaszają neutralność!], „Kattowitzer Zeitung”, 7 VIII 1914, nr 181, s. 1.

i regionalnych dzienników „Vossische Zeitung”, „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” „Berliner Tageblatt und Handels-Zeitung”, „Frankfurter Zeitung” i „Schwäbischer Merkur”.

Począwszy od sierpniowych numerów 1914 roku „Kattowitzer Zeitung” redakcja pisma kładzie nacisk na informacyjną funkcję prasy, rozbudowane zostają rubryki „Tages-Übersicht” [Przegląd dnia] i „Draht- und andere Nachrichten” [Wiadomości telegraficzne i inne]. Pojawia się kolejny dodatek gazety „Aus Stadt und Provinz” [Z miasta i prowincji] poświęcony najważniejszym wydarzeniom na Górnym i Dolnym Śląsku, jak np. zbiórkom dla Czerwonego Krzyża w Katowicach, walkom w regionie, jak np. w pobliżu miejscowości Hebry przy trasie kolejowej Lubliniec-Częstochowa. Zwracano uwagę na aktualne wydarzenia polityczno-społeczne, jak np. na powoływanie do służby czynnej miejscowych nauczycieli, z czym łączyła się próba określenia aktualnego wówczas poziomu edukacji w śląskich szkołach.

Wybuch wojny wpłynął na sposób przekazywania czytelnikom informacji o działaniach mobilizacyjnych i przemieszaniu się wojsk. W wydaniu z 2 sierpnia 1914 roku odnajdujemy obwieszczenie cesarza z dnia 31 lipca, dotyczące zakazu przekazywania wiadomości o ruchach wojsk lądowych, marynarki wojennej i środków obrony zarówno niemieckich, jak i innych państw biorących udział w wojnie. „Publikowanie informacji odbywa się wyłącznie za zgodą instytucji wojskowych”.⁶

W numerach 196 i 198 z 25 i 27 sierpnia 1914 roku ukazał się tekst korespondenta wojennego Paula Schwedera pt. „Deutsche Kriegsbriefe” [Niemieckie listy wojenne] przygotowany dla katowickiej gazety i dopuszczony do druku przez niemiecki sztab generalny. Również syn wydawcy gazety, Carl Siwinna⁷, przedstawia w ośmioczęściowym cyklu pt. „Aus meinem Kriegstagebuch” [Z mojego dziennika wojennego] drukowanym w październikowych numerach dziennika 1914 roku zapiski frontowe, dokumentujące działania wojenne wokół miast w Walonii (Arlon) i Lotaryngii (Longwy, Longuyon).

Ciemną nocą maszerowaliśmy przez wioskę Niederkorn, wspinając się w kierunku Rodenhof. Maszerując do przodu trzecia kompania otrzymała rozkaz pomocy w rozładowaniu przybyłej kolejną pieszej artylerii. Musiała zawrócić, a pierwsza i druga kompania pod moim dowództwem maszerowały dalej. W końcu dotarliśmy do Rodenhof. Czekaliśmy na dalsze rozkazy. Wszyscy byli potwornie zmęczeni. Nie mogliśmy rozpalić ognia. Ludzie kładli się tam, gdzie

⁶ *Verbot der Veröffentlichung militärischer Nachrichten* [Zakaz publikowania wiadomości wojskowych], „Kattowitzer Zeitung” 2 VIII 1914, nr 177, s. 5.

⁷ Carl Siwinna jest współautorem książki (wraz z Hansem Guhrem) pt. *Geschichte des Infanterie-Regiments Keith (1. Oberschlesisches) Nr. 22, 1813–1913*, Kattowitz-Berlin-Breslau-Leipzig 1913 oraz autorem publikacji: *Der Schützengrabenkrieg. Was muss der Offizier und Unteroffizier des Beurlaubtenstandes über den Stellungskrieg wissen? Dargestellt nach den Erfahrungen des gegenwärtigen Krieges und nach den Bestimmungen der einschlägigen Dienstvorschriften von einem älteren Offizier*, Berlin 1915; *Der Offizier im Umgang. Was muß der junge Offizier und Offiziersaspirant über das Verhalten im und außer Dienst wissen? Praktische Winke von einem älteren Offizier*, Berlin 1915; *Unsere Heerführer im Weltkrieg 1914–1916*, Kattowitz 1916.

stali. Nadstawiano jedynie uszu. Nie wiedzieliśmy, co się wydarzy. Wyczekiwany rozkaz wymarszu nadszedł z dowództwa batalionu i wyruszyliśmy w kierunku rozłożystego drzewa, aby zabezpieczyć teren dla skrzydła pieszej artylerii. W głębokich ciemnościach dostrzegłem jedynie puste pole, na jego skaju wyraźnie odznaczające się na horyzoncie ciemne kontury lasu i rozłożyste drzewo, w kierunku którego wyruszyłem wraz z kompanią.

Mijając strach na wróble przebyliśmy około tysiąc metrów, kiedy zniknąłem z oczu podążającego za mną porucznika. Wpadłem do dołu głębokiego na około siedmiu metrów. Kompania zatrzymała się w ostatnim momencie. Nie odniosłem poważniejszych obrażeń poza stłuczonym łokciem i siniakami na ciele i nogach. Paru moich ludzi zapaliło latarnie, wskoczyło do dołu i wyciągnęło mnie z mojego niechcianego grobu. (...)

Miałem szczęście, że nie trafiłem na skraj urwiska, którego zbocza miały trzydzieści i czterdzieści metrów. Igrając z losem ruszyliśmy wzdłuż urwiska w kierunku lasu, trzymając broń w pogotowiu i wysyłając patrol w kierunku pozycji artylerii. Ta zaś znajdowała się po drugiej stronie wyrobiska i była przed niespodziewanym atakiem nieprzyjaciela podwójnie osłonięta. W namiocie ułożyłem się wygodnie na słomianej macie. O śnie mogłem zapomnieć, ponieważ wysyłane przeze mnie we wszystkich kierunkach patrole wracały i nie pozwoliły mi zasnąć.⁸

Frontowe zapiski pióra Carla Siwinny cechuje prosty język oraz narracja w pierwszej osobie. Opisując własne doświadczenia wojenne, kreśli topografię belgijskich osad Niederkorn i Rodenhof przy granicy z Luksemburgiem i Francją.

Zagłądając do poszczególnych numerów „Kattowitzer Zeitung” zauważa się fragmenty dzienników i innych utworów literackich traktujących o wojnie, obok treści informacyjnych i meldunkach z frontu. Redakcja dziennika publikuje głównie w postaci przedruków z prasy w Berlinie i Kolonii, wiersze i pieśni, m.in. utwór niemieckiego poety Friedricha Theodora Vischera (1807–1887) rozpoczynający się słowami „Vom Westen der Hahn kräht wild uns an” [Od zachodu kur pieje dziko nam]⁹, wiersz pt. „Das Eiserne Kreuz” [Krzyż żelazny] pisarza i dramaturga Rudolfa Presbera (1868–1935)¹⁰, czy pieśń „Friede und Krieg” [Pokój i wojna] autorstwa wicekonsula Stanów Zjednoczonych we Wrocławiu¹¹ Richarda Wackerowa¹².

Najbardziej wartościowym pod względem literackim wydaje się wiersz Fryderyka Hölderlina „Tod fürs Vaterland” [Śmierć za ojczyznę] (powstały między 1797 a 1799 rokiem, wydrukowany w 1799 roku). Sięgnijmy do jego przekładu na język polski w tłumaczeniu Andrzeja Lama:

⁸ G. Siwinna, *Aus meinem Kriegstagebuch. Der Vormarsch auf Longwy* [Z mojego dziennika wojennego. Marsz w kierunku Longwy], „Kattowitzer Zeitung” 10 X 1914, nr 236, s. 9.

⁹ F. T. Vischer, *Vom Westen der Hahn kräht wild uns an* [Od zachodu pieje kur], „Kattowitzer Zeitung”, 19 VIII 1914, nr 191, s. 2.

¹⁰ R. Presber, *Das Eiserne Kreuz* [Krzyż żelazny], „Kattowitzer Zeitung”, 13 VIII 1914, nr 186, s. 9.

¹¹ * Wicekonsul Stanów Zjednoczonych we Wrocławiu w latach 1904–1905.

¹² R. Wackerow, *Friede und Krieg* [Pokój i wojna], „Kattowitzer Zeitung” 16 VIII 1914, nr 189, s. 3.

Śmierć za ojczyznę

Nadchodzisz, bitwo! ciągną już młodzieńcy
Falami ze swych wzgórz w dolinę, niżej,
Skąd śmiało pędzą gwałciciele,
Pewni swej sztuki i ramienia,

Lecz, pewniej ich młodzieńców dusza gniecie,
Bo sprawiedliwi tłuką, niby w urzeczeniu,
A głośnie śpiewy ojczyźniane
Łamią kolana nikczemnikom.

O weźcie, weźcie mnie w szeregi wasze,
By śmierć mnie pospolita nie spotkała!
Umierać darmo nie chcę, ale
Chcę na ofiarnym wzgórzu polec

Za ojczyznę, by krwawić krwią serdeczną!
Za ojczyznę – i tak się staje! Do was,
Wy drodzy! tych, co mnie uczyli
Życ i umierać, do was idę!

Jak często w blasku was ujrzyć pragnąłem,
Bohaterowie, czasów pradawnych poeci!
Witacie oto już skromnego Przybysza,
łączy nas braterstwo;

I schodzą w dół zwycięstwa gońcy: bitwa
Jest nasza już! Więc górnio żyj, ojczyzno,
Poległych nie licz! Bo dla ciebie,
Miła! nikt nie padł nadaremno.¹³

Wraz z rozwojem wydarzeń wojennych już w drugiej połowie sierpnia 1914 r. drukowane są w „Kattowitzer Zeitung” tzw. „urzędowe listy strat” [amtliche Verlustlisten], zawierające imiona i nazwiska poległych żołnierzy, w tym nazwiska osób z regionu Górnego Śląska.

Informacje regionalne i lokalne prezentowano również na łamach osobnego pisma „6-Uhr-Abendblatt für Oberschlesien” [Godzina 6 – Dziennik wieczorny dla Górnego Śląska], redagowanego przez zespół „Kattowitzer Zeitung”. Począwszy od 2 stycznia 1915 r. ukazywał się on w Katowicach, wydawany jako dwu- lub czterostronicowa gazeta zawierająca telegraficzne doniesienia agencyjne, obwieszczenia, rozporządzenia oraz fragmenty korespon-

¹³ F. Hölderlin, *Śmierć za ojczyznę*, w: idem, *Nocny wędrowiec. Poezje*, przełożył i opracował Andrzej Lam, Warszawa 2002, s. 44.

dencji przekazywanej pocztą polową, napływające do redakcji po zamknięciu każdego numeru dziennika „Kattowitzer Zeitung”.

Warto przyrzeć się również językowi anonsów. W poszczególnych numerach gazety odnajdujemy reklamy tzw. „literatury wojennej” oferowanej przez katowickiego wydawcę i księgarza Gottfrieda Siwinę, książek m.in.: Kurta Mühsama *Unsere Flieger über Feindesland* [Nasze samoloty nad terytorium wroga] (Berlin 1914), Christopa Ludwiga Poehlmann *Das Gute des Weltkrieges* [Dobro wojny światowej] (München 1914) oraz tzw. „ojczyźnianych utworów muzycznych”, m.in. Siegfrieda Elsnera, Paula Lincke, Josefa Meisslera, Rudolpha Nelsona. Dodajmy, że pozycja Mühsama uznawana jest za pierwszą niemiecką książkę o charakterze propagandowym, w której podkreśla się przewagę technologiczną i militarną niemieckiego lotnictwa, którego udział w wojnie otacza się legendą porównywalną z udziałem w bitwie pod Grunwaldem¹⁴, natomiast książka Poehlmann jest próbą ukazania sensu wojny w wymiarze polityczno-militarnym, społecznym, gospodarczym, religijnym, fizycznym i duchowym.

Uważny czytelnik dostrzeże również reklamy produktów spożywczych przygotowanych do wysłania listem poczty polowej, w tym np. czekolady, pastylek miętowych, ryżu, strucli drezdeńskiej czy rozpałki do grilla.

Propaganda sukcesów militarnych, rozpowszechnianie i podtrzymywanie mitu o zwycięskiej armii niemieckiej trwało niemal nieprzerwanie do 1917 roku. W poszczególnych numerach dziennika znaleźć można dopuszczone do druku przez dowództwo żołnierskie zapiski i korespondencje, a 1918 rok przynosi artykuły, w których powściągliwie używa się słów „wiara w zwycięstwo”, ostrożnie wprowadzając pojęcia „tęsknota za pokojem” i „rozejm”. Odmienny ton wypowiedzi dokumentują również poszczególne artykuły publikowane na przełomie sierpnia i września 1918 roku, jak np. „Unsere Rundfrage” [Nasza ankieta] (nr 208 z 1 sierpnia 1918), „Ein neuer Burgfrieden notwendig” [Konieczny nowy rozejm] (nr 249 z 11 września 1918).

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Thomas Woodrow Wilson, kierujący żądania demokratyzacji administracji państwowej państw centralnych postrzegany jest na łamach „Kattowitzer Zeitung” – zdaniem Bernharda Gröschela – nie jako polityk dążący do osiągnięcia pokojowego porozumienia, lecz jako zaciekły wróg Niemiec.¹⁵ W rubryce „Tages-Übersicht” czytamy:

[Wilson – przyp. MS] Chciałby zrównać z ziemią niemiecką siłę, okiełznać ją i zdusić. Lecz póki niemieckie ramię przepełnione świętym gniewem potrafi zadać cios, plan Wilsona nie zakończy się sukcesem.¹⁶

Uroczystemu przekazaniu przez kanclerza i premiera Prus, księcia Maximiliana von Baden, Friedrichowi Ebertowi stanowiska przewodniczącego Socjal-

¹⁴ Por. S. Rosenboom, *Im Einsatz über der „vergessenen Front”*. *Der Luftkrieg an der Ostfront im Ersten Weltkrieg*, Potsdam 2013, s. 110.

¹⁵ Por. B. Gröschel, *Studien und Materialien zur oberschlesischen Publizistik des 19. und 20. Jahrhunderts*, Berlin 1993, s. 74.

¹⁶ *Tages-Übersicht* [Przegląd dnia], „Kattowitzer Zeitung”, 17 X 1918, nr 285, s. 2.

Sonntabend, den 2. Januar 1915

Preis 5 Pf.

6-Uhr-Abendblatt

für Oberschlesien
Kattowitzer Zeitung

Nr. 1

Verleger: Carl Böttcher & Co., Katt.

47. Jahrg.

Fortschritte auf der ganzen Front in den Argonnen.

Heftige Angriffe der Franzosen unter schweren Verlusten für sie abgewiesen. — Neue schwere Kämpfe in Flandern. — Unsere Angriffe bei Warfchau gehen vorwärts. — Ein französisches Entenfloß gejunten.

Neue schwere Kämpfe in Flandern.

(Wehrdienstbericht)

Wallerbeem, 2. Januar.
Der „Telegraph“ meldet, daß am 29. Dezember die Deutschen bei Ypern einen neuen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Der gestrige französische Schlachtenbericht.

(Wehrdienstbericht)

Genf, 2. Januar.
Der offizielle französische Schlachtenbericht vom 1. Januar 1915 lautet: „Am 31. Dezember haben wir bei Warfchau einen großen Erfolg errungen.“

Ein französischer Entenfloß eingefangen.

(Wehrdienstbericht)

Wallerbeem, 2. Januar.
Ein französisches Entenfloß, das bei Warfchau in die Front eingedrungen war, ist am 31. Dezember gefangen worden.

„Der Telegraph“ meldet, daß am 31. Dezember die Deutschen bei Ypern einen neuen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Telegrammwechsel zwischen Kaiserin Elisabeth und Kaiser Franz Joseph.

(Wehrdienstbericht)

Wien, 2. Januar.
Der Kaiserin Elisabeth wurde am 31. Dezember ein Telegramm von Kaiser Franz Joseph, das nach der Schlacht bei Warfchau geschickt wurde, überreicht. In dem Telegramm dankt die Kaiserin dem Kaiser für seine Unterstützung und bittet um weitere Hilfe.

Deutscher Generalstabsbericht.

Großes Hauptquartier, 2. Januar.

Westlicher Kriegshauptquartier.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Großes Hauptquartier, 2. Januar.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Deutscher Kriegshauptquartier.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Deutscher Kriegshauptquartier.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Deutscher Kriegshauptquartier.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Deutscher Kriegshauptquartier.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

Deutscher Kriegshauptquartier.

Brüssel, 2. Januar.
Der deutsche Generalstab meldet, daß die Franzosen am 31. Dezember bei Warfchau einen großen Erfolg errungen und große Teile eingegraben. Die englische Infanterie ist in die Front eingedrungen.

demokratycznej Partii Niemiec, ogłoszeniu go kanclerzem Rzeszy i po abdykacji cesarza Wilhelma II (9 i 10 listopada 1918 r.) katowicka gazeta nie poświęca wiele uwagi, prezentując je jedynie w formie doniesień agencyjnych opatrzonych krótkim komentarzem redakcji:

Procesowi demokracji Niemiec nie przeciwstawi się nikt z rozsądnych obywateli, ale tęsknota za republiką nie jest wszędzie jednakowo silna (...) Nowy rząd jest rządem ludu, więc lud powinien pokazać, iż w pełni dojrzał do podarowanej mu wolności.¹⁷

Ton rezygnacji, który wraz z trwającymi działaniami wojennymi w kolejnych latach wojny odbierał pole patetycznemu i euforycznemu brzmieniu prezentowanych w katowickim dzienniku artykułów i polemik, zaznaczał się w nim coraz wyraźniej. Jednakże o niezłomnym trwaniu przy określonej w rozporządzeniu cesarskim w 1914 roku i narzuconej wszystkim regionalnym gazetom ideologicznej roli pisma, świadczy stanowisko redakcji „Kattowitzer Zeitung”, mówiące o tym, że przyczynami klęski wojennej w 1918 roku należy obciążyć nie niemieckie zwierzchnictwo sił zbrojnych, lecz dowództwa sił sprzymierzonych państw centralnych.

¹⁷ *Tages-Übersicht* [Przegląd dnia], „Kattowitzer Zeitung”, 10 XI 1918, nr 309, s. 2.

ŻYCIE CODZIENNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ W ŚWIELE „KATOLIKA”

„K”atolik” był polskim czasopismem narodowo-religijnym. Ukazywał się w latach 1868–1931. Jego twórcą i pierwszym wydawcą był Józef Chociszewski. Następnie publikowało go wydawnictwo Karola Miarki. W czasie I wojny światowej „Katolik” wychodził 3 razy w tygodniu. W poszczególnych latach trwania wojny ukazywało się 156 numerów na rok. W tym czasie w gazecie najwięcej miejsca poświęcano wiadomością z frontów wojny i zarządzeniom wojennym wydanym przez władze Rzeszy. W pierwszych miesiącach wojny „Katolik” podawał listy poległych i zaginionych żołnierzy. Po kilku miesiącach praktyki tej jednak zaniechano. Wiadomości z terenu Górnego Śląska podawano w rubryce „Z bliskich i z dalekich stron”. Oprócz Górnego Śląska publikowano w niej informacje z Prus Wschodnich, ziem polskich zaboru rosyjskiego i austriackiego. Były to wiadomości rozmaite. Dotyczyły one zarówno zarządzeń organów centralnych, działalności władz w poszczególnych miejscowościach i powiatach, kroniki kryminalnej, a także zwykłego codziennego życia.

Materiał zebrany na temat życia codziennego na Górnym Śląsku w świetle „Katolika” jest tak obszerny, że zmuszona byłam ograniczyć referat czasowo, do okresu 1914–1916.

Po wybuchu wojny w pierwszych sierpniowych numerach w 1914 roku publikowano przestrogi dla ludności. Pojawiały się one również w numerach gazety z późniejszego okresu. Przestrzegano czytelników przed zbytnią gadatliwością i rozpowszechnianiem informacji na tematy związane z wojną m.in. ruchów wojsk, rozmieszczenia punktów strategicznych, itp. Za rozpowszechnianie nieprawdziwych pogłosek o wojnie groziły kary. Pewnego mieszkańca Bytomia sąd wojenny skazał na tydzień więzienia za opowiadanie, że syn cesarza dostał się do niewoli. Już znacznie później jesienią 1915 roku gazeta podała, że w Chwałowicach pewien górnik odpowiadał przed sądem za rozpowszechnianie plotek, że Rosjanie sprzymierzyli się z Austriakami i za 5 tygodni pojawią się w Rybniku, dlatego należy uciekać¹.

W doniesieniach prasowych poświęcano uwagę sprawom bezpieczeństwa. Gazeta informowała, że w Katowicach powołano straż obywatelską, która składała się z 93 mężczyzn. Każdy z nich otrzymywał 3 marki dziennie wynagrodzenia. Straż miała wspomóc policję w pilnowaniu porządku i bezpieczeństwa w mieście. Apelowano, aby kobiety i dzieci wieczorami pozostawały w domach.

¹ „Katolik” nr 110, 1915.

Pod koniec 1914 roku gazeta pisała o ogłoszeniu, że galicyjscy furmani, którzy jeździli z wojskiem austriackim, przywlekli na Śląsk cholere. Dwaj furmani zmarli – jeden w Bieruniu Starym, drugi w Tychach. Nadburmistrz Katowic ostrzegał, aby ludność nie zbliżała się do tych furmanek i tych woźniców. Landrat zabrzański przestrzegał przed gotowaniem przez gospodynie domowe powideł w ocynkowanych naczyniach, gdyż powidła się psuły. Powinny w tym celu korzystać z naczyń emaliowanych. Używanie ocynkowanych naczyń do przyrządzania powideł podlegało karze.²

Od początku wojny gazeta w rubryce „Z bliskich i dalekich stron” najwięcej miejsca poświęcała sprawom zaopatrzenia mieszkańców w podstawowe artykuły życia codziennego, takie jak żywność, opał, odzież i środki czystości. Dnia 20 sierpnia 1914 roku gazeta donosiła, że jak wynika z przeprowadzonych, statystyk Niemcy dysponowali dużymi zapasami żywności. Gminy górnośląskie przygotowywały się jednak na wypadek braku żywności lub jej znacznego podrożenia, robiły zapasy i ustalały ceny maksymalne na nią. Rada gminna w Hajdukach np. uchwaliła przeznaczyć 60 000 marek na zakup żywności dla ludności na wypadek, gdyby jej brakowało lub jej ceny drastycznie podskoczyły. Magistrat miał wówczas sprzedawać zgromadzoną żywność po cenach jak najniższych. Władze gminne miały powołać nowe wydziały, które zajmowałyby się skupywaniem i sprzedażą żywności. W Katowicach Magistrat ustanowił na początku wojny maksymalne ceny mąki. Najlepsza mąka kosztowała 23 fenigi, pszenna wyborowa – 20 fenigów, mąka żytnia zwyczajna 17 fenigów. Drożej kupcom mąki nie wolno było sprzedawać. W Katowicach Magistrat ustalił ceny żywności na następującym poziomie: trzyfuntowy chleb zwyczajny kosztował 50 fenigów, funt wieprzowiny i wołowiny od 70 do 90 fenigów, w zależności od jakości mięsa, słonina 80 fenigów za funt. Gazeta pisała, że Magistrat w Gliwicach ceny żywności, które powinny obowiązywać na targach, ogłaszał na czarnej tablicy przed ratuszem. W Zabrze policja nie pozwoliła sprzedawać ziemniaków po 2 marki za wiertalik, tylko po 90 fenigów. W Mysłowicach Rada Miejska uchwaliła wydać 65 000 marek na sprowadzenie taniej żywności dla mieszkańców miasta. Zamierzano część żywności oddać mieszkańcom za darmo. Dotyczyć to miało tych mieszkańców, których żywicieli poszli na wojnę. Niektóre Rady Gminne zaciągały pożyczki, aby zakupić potrzebną żywność dla mieszkańców. Rada gminna Bogucic–Zawodzia przeznaczyła 30 tys. marek na zakup produktów mięsnych. Postanowiono na ten cel zaciągnąć pożyczkę w wysokości 75 tys. marek. Pożyczka miała być zwrócona po sprzedaży zakupionej żywności.³

Wraz z przedłużaniem się wojny problemy z aprowizacją narastały. Magistrat Katowic wydał rozporządzenie, że handlarzom, piekarzom i cukiernikom nie wolno sprzedawać mąki i chleba poza obrębem Katowic. Nieco później w powiecie katowickim uchwalono zakaz sprzedaży mąki poza powiat. Natomiast

² „Katolik” nr 141, 1914.

³ „Katolik” nr 24, 1915.

od 1 kwietnia 1915 roku piekarzom z Katowic nie wolno było sprzedawać pieczywa osobom z powiatu katowickiego. Wyjątek stanowiły osoby z obszaru Zamek–Katowice. Na początku 1915 roku zaczęto wprowadzać kartki na żywność. W lutym tego roku Rada Miejska w Bytomiu przygotowywała się do wprowadzenia kartek na mąkę i chleb. Weszły one w życie od 1 marca 1915 roku. W grudniu tego roku Magistrat Bytomia wprowadził kartki na ryż. Czteroosobowej rodzinie przysługiwał funt ryżu na tydzień. Licniejszej rodzinie 2 funty. Funt ryżu kosztował 60 fenigów. Landrat powiatu bytomskiego zakazał młynarzom mielenia zboża osobom spoza powiatu. Gospodarzom z powiatu katowickiego wolno było zawieźć do młyna tyle mąki do zmielenia, ile potrzebowali na własne potrzeby. Mogli mieć jedynie na terenie swojego powiatu. W tym celu musieli otrzymać na policji „mehlkarte”. W czasie żniw w lecie 1915 roku wydano rozporządzenie o konfiskacie zboża. W Tarnowskich Górach wszelkie zboże zostało skonfiskowane na rzecz gminy, w tym także owies. Owies mogły pobierać osoby upoważnione przez landrata specjalnym upoważnieniem. Tym osobom wolno też owies sprzedawać wojsku oraz urzędowi powiatowemu. Magistrat bytomski nakazał rolnikom z powiatu miejskiego wymłócić zboże do 30 września 1915 roku i zgłosić jego ilość do 5 października tego roku w biurze rozdzielczym. Tam mieli się dowiedzieć ile zboża mogą przeznaczyć pod zasiew, a ile zatrzymać dla siebie. Po żniwach w 1915 roku w gminie Brzezinka plombowano lub konfiskowano po domach żarna i młynki do mielenia zboża. Obowiązywał zakaz wypiekania chleba z drobno zmielonej mąki żytniej lub pszennej. Z powodu wzrastających braków żywności jesienią 1916 roku w Bytomiu wprowadzono kartki na kaszę i grysik. Na osobę przypadało 125 gramów kaszy i gryziku. Funt kaszy kosztował 30 fenigów, funt gryziku 28 fenigów. Ograniczenia i nakazy władz dotyczyły również sprzedaży i spożywania mięsa oraz tłuszczów. W tygodniu przypadały 2 dni bezmięsne – we wtorki i piątki. W te dni mięso można było jedynie spożywać i sprzedawać za zgodą władz w przypadkach gdyby miało ulec zepsuciu. Pod koniec 1915 roku Magistrat w Królewskiej Hucie wydał zakaz sprzedaży tłuszczu, masła i mąki dzieciom poniżej 15 roku życia. Trudności w zaopatrzeniu w mięso były tak duże, że władze centralne rozwały latem 1916 roku wydanie zakazu spożywania mięsa we wrześniu. Magistrat Bytomia ogłosił, że mieszkańcy będą mogli kupować mięso wyłącznie u tego rzeźnika, u którego się wcześniej zapisali. W październiku tego roku gmina Mikołów otrzymała tak mało zwierząt rzeźnych, że była w stanie przydzielić każdemu dorosłemu jedynie $\frac{1}{4}$ racji wynikającej z kartki na mięso. Mieszkańcy Zabrzeż skarżyli się, że przy zakupie masła są oszukiwani, bo do wagi masła dolicza się wagę opakowania.⁴

Na wiosnę 1916 roku mieszkańcy zaczęli odczuwać brak ziemniaków. W tej sytuacji władze powiatu pszczyńskiego wydały zakaz wywozu ziemniaków

⁴ „Katolik” nr 18, 1915; „Katolik” nr 23, 1915; „Katolik” nr 37, 1915; „Katolik” nr 41, 1914; „Katolik” nr 53, 1915; „Katolik” nr 95, 1915; „Katolik” nr 103, 1915; „Katolik” nr 106, 1915; „Katolik” nr 118, 1915; „Katolik” nr 150, 1915; „Katolik” nr 152, 1915; „Katolik” nr 68, 1916; „Katolik” nr 80, 1916; „Katolik”, nr 81, 1916; „Katolik” nr 97, 1916; „Katolik” nr 103, 1916.

z powiatu. Magistrat Bytomia wprowadził kartki na ziemniaki, makaron, groch, fasolę. W gminie Zaborze mieszkańcy odczuli dotkliwy brak ziemniaków, których nie mogli kupić nawet na kartki. Skarżyli się, że mimo iż kupują wagowo tyle samo ziemniaków, mają ich coraz mniej, gdyż są całe obłożone ziemią i gliną. W Bytomiu sprzedawano na kartki zamiast ziemniaków dodatkowe ilości mąki lub fasoli. Problemy z zaopatrzeniem w ziemniaki mieszkańcy odczuwali również mocno jesienią 1916 roku. W Bytomiu rozeszła się nawet plotka, że górnicy z kopalni „Heinitz” odmówili pracy z tego powodu. Okazało się, że poszli jedynie z petycją do zarządu kopalni w tej sprawie. Po zbiorach ziemniaków w 1916 roku kanclerz Rzeszy zarządził, że przez najbliższy rok wolno spożywać tylko półtora funta ziemniaków na osobę tygodniowo. Niedozwolone było używanie ziemniaków jako karmy dla zwierząt, kiszenie ich i suszenie.⁵

Wiosną 1916 roku w Szarleju rozeszła się pogłoska, że w gminie wkrótce zabraknie w sprzedaży soli. Zaczęto wykupywać sól, w związku z czym podrożała. Władze oficjalnie zaprzeczyły jakoby w gminie miało jej zabraknąć, Magistrat Katowic sprowadził z zagranicy jajka, które sprzedawano w składach razem z masłem. Jajko sprzedawano po 23 fenigi. Na jedną osobę przypadało jedno jajko. W październiku 1916 roku Magistrat Bytomia zaczął wydawać karty na jajka. Wydawano je jedynie wówczas, gdy ktoś się o takie kartki upominał. Gdy ktoś posiadał własne kury lub zapas jaj, mógł spożywać 2 jajka na osobę. W Królewskiej Hucie, podobnie jak w innych miastach, kto chciał kupić mleko, musiał pokazać zaświadczenie lekarskie. Gazeta donosiła, że gdy górnik szedł do lekarza knapszaftowego po takie zaświadczenie dla siebie lub rodziny, musiał za nie lekarzowi płacić. Gazeta uważała to za nieprawne, gdyż górnikom należało się takie zaświadczenie bezpłatnie.⁶

Za łamanie przepisów dotyczących produkcji i sprzedaży żywności groziły kary, grzywny lub więzienia. Wiele z tych przepisów dotyczyło wypiekania i sprzedaży chleba. W Łagiewnikach sąd związkowy skazał piekarza na 100 marek grzywny za przekroczenie nakazu, że chleb wolno sprzedawać dopiero po 24 godzinach od jego wypieczenia. Piekarze z Bytomia byli zobowiązani zarządzeniem do stawiania się w Magistracie 1,10,20 dnia każdego miesiąca i składania oświadczenia, ile mąki posiadają. Od 26 kwietnia 1915 roku mieli się zgłaszać co 2 tygodnie, w poniedziałek. Nie zastosowanie się do tego rozporządzenia obłożone zostało karą 6 miesięcy więzienia lub 1500 marek grzywny. Licznymi zakazami obłożone było również zakupywanie żywności przez kupców u producentów. W godzinach porannych nie wolno było kupować handlarzom produktów od rolników, gdyż ci mieli je zawieźć na targ i sprzedać najpierw mieszkańcom. Władze miejskie Gliwic wydały rozporządzenie, że przed godziną 10 do południa nie wolno handlarzom skupywać na targach towarów spożywczych. Gdy handlarze z Królewskiej Huty zatrzymali kobietę z Rokitnicy wiozącą na targ ziemniaki i odkupili od niej część z nich, policjant, który to

⁵ „Katolik” nr 44, 1916; „Katolik” nr 80, 1916; „Katolik” nr 104, 1916.

⁶ „Katolik” nr 48, 1916; „Katolik” nr 86, 1916.

zauważył odebrał im je, a kupcy zostali ukarani. Policjanci sprawdzali również jakość towarów sprzedawanych na targach. Kobiety, które handlowały białym serem często oszukiwały kupujących, dodając do niego ziemniaki. Według zarządzenia władz zarówno piekarze jak i gospodynie domowe powinny wyrabiać chleb z dodatkiem odpowiedniej proporcji ziemniaków. Kobieta która wypiekała w Biskupicach chleb z samej mąki żytniej została przez sąd w Zabrze ukarana grzywną w wysokości 6 marek. W lecie 1916 roku w Lipinach założono wydział wojenny dla ochrony konsumentów przed kupcami, którzy sprzedawali towary powyżej cen maksymalnych.⁷

W celu pomocy najuboższym zaczęto otwierać kuchnie ludowe. W Katowicach, podobnie jak w innych miejscowościach, zorganizowano tanią kuchnię ludową. Wydawano w niej zupeł po 15 fenigów. Składała się z kaszy, jarzyn i mięsa. Działała od 6 czerwca 1916 roku i wydawała około 300 porcji dziennie. Obok kuchni były przytuliska dla kobiet z niemowlętami. Matki otrzymywały tam porady lekarskie i pół litra pożywienia dla niemowląt. W Siemianowicach w szkole nr 4 założyła gmina kuchnię ludową, dla rodzin, których żywicieli byli na wojnie. W Mysłowicach kuchnię ludową założono w sali gimnastycznej szkoły ludowej przy pl. Wilhelma.⁸

Na skutek braku pełnowartościowej żywności, produkowano artykuły zastępcze. Władze Bytomia przestrzegały przed kupowaniem rozmaitych tłuszców lub papek tłustych zachwalanych przez kupców, a które zawierają w rzeczywistości niewielkie jego ilości jak np. Aldrin.⁹

Coraz większe trudności aprowizacyjne sprawiły, że gazeta nawoływała, aby mieszkańcy Śląska wzorem ludności Prus Wschodnich podbierali jaja wronom i je spożywali, podobnie jak same ptaki. W innym numerze gazeta pisała, że z powodu braku mięsa dozwolono chwycić w sidła kwiczoły, co było zabronione na terenie Rzeszy od 1908 roku. W powiecie rybnickim rozpoczęto na szerszą skalę hodowlę owiec m. in. w gminach Koziegóry i Chwałowice. Wymagały one zdaniem gazety mniejszej troski niż kozy. „Katolik” tym samym zachęcał do poszerzania hodowli tych zwierząt i wprowadzenia jej w innych gminach. Prasa nawoływała, aby robotnicy hodowali na własne potrzeby świnię, kozy, kury lub króliki. Izba Rolnicza wyznaczyła nawet nagrodę w wysokości 10 marek dla hodowców kóz. Jednak właściciele mieszkań nie zawsze chcieli się na to zgodzić. Podnosili czynsz i opłatę za wodę. Gazeta radziła, by udać się w takim przypadku do władzy gminnej, żeby ta przekonała właściciela mieszkania na wyrażenie zgody na hodowanie zwierząt przez lokatorów. Pod koniec września 1916 roku „Katolik” zachęcał do robienia przez gospodynie herbaty z owsa. Herbata według gazety smakowała równie dobrze jak herbata czarna pochodząca z Rosji lub z Chin i dodatkowo miała właściwości lecznicze. W październiku 1916 roku gazeta zamieściła informację, że produkowana będzie oliwa

⁷ „Katolik” nr 38, 1914; „Katolik” nr 46, 1915; „Katolik” nr 89, 1915; „Katolik” nr 95, 1915; „Katolik” nr 103, 1915; „Katolik” nr 118, 1915; „Katolik” nr 122, 1915; „katolik” nr 92, 1916.

⁸ „Katolik” nr 75, 1916; „Katolik” nr 86, 1916.

⁹ „Katolik” nr 60, 1916.

z kasztanów dla celów jadalnych i przemysłowych. Jej produkcją miał się zająć wydział wojenny dla olejów i tłuszczów w Berlinie. Skupywało je zaś Stowarzyszenie zakupów. Odpadkami pozostałymi po produkcji oliwy karmiono bydło. W październiku 1916 roku władze Bytomia wprowadziły do sprzedaży sztuczny miód. Miał on zastąpić tłuszcz do smarowania.¹⁰

Oprócz żywności, począwszy od 1915 roku, dokuczliwy był również brak nafty do oświetlania mieszkań. Kobięcie chcące kupić w Mysłowicach naftę do czyszczenia szyb sprzedawca odmówił sprzedaży, twierdząc że jest ona bardziej potrzebna biedakom na wsiach do oświetlania mieszkań. Chcąc zapobiec brakowi nafty do oświetlenia, gazownia w Zabrzu postanowiła zaprowadzić urządzenia do oświetlenia zarówno na ulicach, jak i w zakładach przemysłowych i w prywatnych mieszkaniach. Natomiast w Mysłowicach Magistrat po bardzo niskich cenach podłączał w mieszkaniach prąd i przez cały 1915 rok mieszkańcy otrzymywali elektryczność za darmo. Władze Bytomia sprowadziły spiritus dla mieszkańców. Mogli go nabyć mieszkańcy, których roczny dochód nie przekraczał 2400 marek i nie mieli gazu ani elektryczności. Prócz tego nabywać go mogły osoby dla celów zdrowotnych. W tym przypadku mieszkańcy powinni byli na policji złożyć kartę podatkową i kartę żywnościową na podstawie których otrzymywali kartę na spirytus. Od września 1916 roku nafta była w wolnej sprzedaży.¹¹

Innymi produktami, których brak doskwierał ludności, były środki czystości. Wiosną 1916 roku gazeta donosiła, że mydło można było kupić za okazaniem kartki na chleb. Od 1 sierpnia 1916 obowiązywały nowe przepisy w związku z przydziałem mydła. Lazarety i szpitale otrzymywały 4 dodatkowe kartki, górnicy, hutnicy i kominiarze po 2, dzieci do 18 lat po 1 kostce na miesiąc oraz 250 gramów proszku mydlanego.¹²

Na jesieni 1916 roku brak było butelek dla niemowląt, bo fabryki przestały je produkować z braku odpowiednich materiałów.¹³

Na początku wojny w wielu miejscowościach wykopano rowy strzelnicze. W Szopienicach, Imielinie i Dzieńkowicach zasypano je na wiosnę 1915 roku. W gminach tych ogłoszono, że drewno to będzie sprzedawane mieszkańcom na opał.¹⁴

Żywności oraz innych produktów brakowało nie tylko w Niemczech. Częste były w tej sytuacji przypadki nielegalnego przekraczania granicy Niemiec z Rosją w celu zakupu produktów spożywczych po stronie niemieckiej, ale nie tylko. Przemycano również konie. Wydano zakaz wywożenia koni z Polski do Niemiec. Handlarze z Bytomia otrzymali zgodę na przeprowadzenie 46 koni niezdolnych do udziału w wojnie. Handlarze próbowali przemycić jednak

¹⁰ „Katolik” nr 50/51, 1916; „Katolik” nr 53, 1916; „Katolik” nr 75, 1916.

¹¹ „Katolik” nr 140, 1914; „Katolik” nr 5, 1915; „Katolik” nr 58, 1914; „Katolik” nr 102, 1915; „Katolik” nr 77, 1916; „Katolik” nr 112.

¹² „Katolik” nr 57, 1916; „Katolik” nr 92, 1916.

¹³ „Katolik” nr 132, 1916.

¹⁴ „Katolik” nr 58, 1915.

86 sztuk, za co zostali ukarani karą kilku miesięcy więzienia. W związku z częstymi kradzieżami koni, które przemycano na teren Rosji, postanowiono wzmocnić wszystkie przejścia graniczne od Mysłowic do Chelmku.¹⁵

Przemycano przez granicę towary, które miały być rzekomo przeznaczone dla wojska, bo nie podlegały wówczas ocenie. Dla oszustów istniały zakusy łamania tych przepisów. W Łodzi w Królestwie Polskim aresztowano dwóch dzierżawców restauracji dworcowej w Katowicach, Artura Grossmanna i kupca Kuhna. Pierwszy był aktorem teatralnym w Łodzi. Sprowadzali oni większe ilości win, rzekomo dla wojska. W rzeczywistości odsprzedawali je innym lokalom. Przy granicy z Austrią żandarm pochwycił woźnicę, który wioził do Galicji cegłę, jak się jednak okazało, na wozie pod cegłą przemycił 40 skrzynek margaryny. Zakupił ją pewien człowiek z Galicji u kupców z Katowic, Centowera i Scholza. Przewiózł ją koleją do Brzezinki, a następnie chciał ją przemycić na wozie przez granicę. Z kopalń górnośląskich nagminnie uciekali robotnicy werbowani na terenie Rosji, a następnie przemycani przez granicę. Byli oni poszukiwani przez policję, a następnie wsadzani do więzień.¹⁶

Jesienią 1915 roku pojawiają w gazecie informacje o konfiskacie towarów, które były potrzebne wojsku. Koldry i derki dla koni od 1 października tego roku podlegały konfiskacie. Natomiast późną jesienią 1915 roku „Katolik” donosił na swych łamach o zarekwirowaniu metali. Pisano, że zdjęto metal z dachu kościoła w Bogucicach i z dachu na budynku gminy w tej miejscowości. Dnia 12 lipca 1916 roku wyszło zarządzenie, że nie wolno używać płaszczy gumowych, węży i rowerów oraz pojazdów na kołach gumowych, bo mogły być potrzebne armii. W sierpniu 1916 roku nakazano len i konopie zostawić do dyspozycji władz i wojska. W tym samym roku władze centralne zarekwirowały cały zbiór jabłek i śliwek, tłumacząc to tym, że potrzebne są konfitury dla wojska i mieszkańców. W październiku 1916 roku władze nakazały restauratorom zliczenie cynowych pokrywek do kufli. Pod koniec października 1916 władze centralne ogłosiły zbiórkę zużytej gumy na cele wojskowe.¹⁷

Gminy ponosiły duże koszty związane z wojskiem i opieką nad rodzinami żołnierzy. Pod koniec 1914 roku katowicki Magistrat podał ile wydał na pomoc wojskowym i ich rodzinom. Na wsparcia dzieci i żon żołnierzy wydał łącznie 63 568 marek. Wydatki te wynoszą miesięcznie 27 tys. marek. Koszty te miały być później miastu zwrócone przez państwo. Na zakwaterowanie wojska Katowice wydały 54 218 marek, a zaopatrzenie w bieliznę kosztowało miasto 52 052 marek. Katowice uczestniczyły również w aprowizacji wojska. „Katolik” donosił, że w rzeźni katowickiej pracuje 56 rzeźników wojskowych, którzy biją bydło dla wojska na terenie Rosji i Galicji. Obok rzeźni, były w 1914 roku pracownie piekarskie, w których zatrudniono 208 połowych piekarzy. Wypiekali oni chleb dla wojska. Rada Gminna w Rozbarku pod Bytomiem uchwaliła,

¹⁵ „Katolik” nr 39, 1915; „Katolik” nr 98, 1915.

¹⁶ „Katolik” nr 70, 1915; „Katolik” nr 79, 1915; „Katolik” nr 108, 1915.

¹⁷ „Katolik” nr 123, 1915; „Katolik” nr 140, 1915; „Katolik” nr 150, 1915; „Katolik” nr 84, 1916; „Katolik” nr 87, 1916; „Katolik” nr 97, 1916.

żeby ubezpieczyć w kasie chorych żony wszystkich żołnierzy przebywających na froncie, aby w razie potrzeby udzielić im wsparcia. Władze Królewskiej Huty zdecydowały się wysłać słabowite dzieci z ubogich rodzin na kolonie zdrowotne do miejscowości uzdrowiskowych. Uwzględnione były przede wszystkim te dzieci, których ojcowie byli na froncie. W gminie Bogucice każdy żołnierz, który przyjeżdżał z frontu na urlop otrzymywał 10 marek. Przedłużająca się wojna sprawiała, że narastały problemy z zaopatrzeniem w podstawowe artykuły, prowadziło to do ich drożenia, mimo ustanowienia cen maksymalnych. Żony żołnierzy, którzy przebywali na wojnie i które otrzymywały wsparcie od Magistratu, zebrały się przed katowickim urzędem i domagały się podwyżki świadczeń wobec panującej drożyzny. Wyszedł do nich nadburmistrz i obiecał, że zrobi wszystko co w jego mocy by ułatwić im utrzymanie się. Podobne protesty odbyły się przed Magistratem w Mysłowicach. Tam oprócz większych wsparć kobiety domagały się również, aby miasto zapewniło im żywność i odzież na zimę.¹⁸

W poszczególnych miejscowościach stacjonowali również żołnierze niemieccy i austriaccy. Zakwaterowani byli oni głównie w szkołach. Dnia 24 grudnia 1914 „Katolik” donosił, że Katowice opuściły wojska austriackie, które przebywały tutaj 4 tygodnie. Wojsko stacjonowało w szkole przy ul. Stawowej, w związku z czym nie odbywały się w niej lekcje. Pod koniec 1914 roku katowicki Magistrat postanowił zakupić od Tiele-Wincklerów grunt pod budowę koszar dla wojska. Ich budowa jest na ukończeniu – donosiła gazeta na wiosnę 1915 roku. Koszary składały się z 2 budynków gospodarczych i hali ćwiczeń. W listopadzie 1915 roku Rada Miasta Katowic postanowiła założyć także na terenie miasta cmentarz dla żołnierzy wszystkich wyznań. Do miast górnośląskich przybywały transporty rannych żołnierzy, którym trzeba było zapewnić miejsca w szpitalach. W Siemianowicach dom sypialny zamieniono na lazaret rezerwowy i umieszczono w nim przeszło 100 rannych żołnierzy. 300 rannych przetransportowano do Bytomia z okolic Gorlic, gdzie walczyli przeciwko Rosjanom w pułkach bawarskich i śląskich. Najciężej rannych umieszczono w lazarecie w domu kalek.¹⁹

Młodzież męska zobowiązana była do odbywania przymusowych ćwiczeń w ramach Jugendwehry. Związek samodzielnych kupców w Katowicach odbył zebranie, na którym postanowiono, że sklepy w niedziele i święta zamykane będą o godzinie 1, a nie jak do tej pory o godzinie 2, dlatego, że młodzi subiekci musieli odbywać ćwiczenia wojskowe. Kupcy nie wyrazili na to zgody. Na początku wojny zamknięto szkoły uzupełniające, lecz po pół roku otwarto je ponownie. Uczniowie tych szkół zmuszeni byli odbywać ćwiczenia wojskowe.²⁰

Komendy obwodowe w Katowicach i innych miejscowościach otrzymywały wiele anonimowych doniesień, że ten i ów mężczyzna jest zdrowy a nie zo-

¹⁸ „Katolik” nr 123, 1914; „Katolik” nr 128, 1914; „Katolik” nr 16, 1915; „Katolik” nr 56, 1915; „Katolik” nr 61, 1915; „Katolik” nr 77, 1915; „Katolik” nr 106, 1915; „Katolik” nr 118, 1915.

¹⁹ „Katolik” nr 122, 1914; „Katolik” nr 154-155, 1914; „Katolik” nr 36, 1914; „Katolik” nr 140, 1915.

²⁰ „Katolik” nr 103, 1914; „Katolik” nr 118, 1915.

stał powołany do wojska. Władze wojskowe odpowiadały, że są tacy mężczyźni, którzy mimo że zdrowo wyglądają, mają orzeczenia lekarskie o niezdolności do służby wojskowej lub są potrzebni do pracy wewnątrz kraju. Jednak zdarzały się przypadki dezercji i ukrywania się przed pójściem do wojska. W Mikulczycach dwie kobiety zostały skazane na 2 miesiące więzienia za ukrywanie swoich mężów. Mężczyźni zostali skazani 7 lat i miesiąc twierdzy.²¹

Na terenie śląskich miast przebywali jeńcy, którzy pracowali w kopalniach i hutach. Wzbudzali oni zainteresowanie mieszkańców. Kiedy w Bytomiu przez miasto prowadzono jeńców rosyjskich, pewna straganiarka usiłowała wręczyć jednemu z nich jabłko. Zauważył to podoficer i zapytał ją dlaczego to robi, odpowiedziała, że ma syna w niewoli rosyjskiej i dlatego ma litość dla wszystkich jeńców. W Knurowie murarz wykonywał naprawy w miejscu, gdzie trzymani byli jeńcy rosyjscy. Miał udzielić im wskazówek w jaki sposób mogliby zbiec i wskazał im nawet drogę którą się można przedostać się z Niemiec do Rosji.²²

Oprócz problemów wynikających z toczącej się wojny, gazeta donosiła o innych sprawach, które załatwiała władze lokalne. W Katowicach toczył się spór między Magistratem Katowic a obwodem dóbr Katowice–Zamek o podatki od Spółki Górniczo–Hutniczej która się tam mieściła. Spółka ta uważała, że cała ulica Zamkowa należy do obszaru dworskiego Katowice–Zamek, więc nie musi płacić podatku Katowicom. Proces ten toczył się przez kilka lat. Mimo wojny rady gminne podejmowały uchwały o nowych inwestycjach W Zabrze rada podjęła uchwałę, że ulice Dworcowa, Cesarzewicza i Doroty mają zostać skanalizowane, gdyż zaplanowano, że tamtędy będzie przebiegał tor kolejowy. Natomiast na Szosie Makoszowieckiej uchwalono wybudowanie mostu. Gmina Bogucice-Zawodzie postanowiła wybrukować ul. Katowicką. Na początku 1916 roku Rada Miejska Katowic uchwaliła że, wyda również dodatkową kwotę na budowę budynku zarządu dóbr książąt pszczyńskich, Gmina w Szopienicach obradowała nad budową drogi Szopienice–Sosnowiec. Postanowiono wyłożyć pieniądze na ten cel. Rada gmina w Zabrzu uchwaliła rozpocząć budowę nowej szkoły przy ul. Pawła. Na wiosnę 1916 roku gmina w Miechowicach postanowiła wybrukować ul. Kościelną. Władze Gliwic zdecydowały uregulować rzekę Bytomkę. W Zabrzu zbudowano nowe połączenie tramwajowe między Zabrzem a Mikulczycami i między Zabrzem a Bielszowicami. Jednak wraz z przedłużaniem się wojny, zarządzenia władz centralnych ograniczały możliwość podejmowania nowych inwestycji przez samorządy lokalne. W październiku 1916 roku minister oświaty wydał zarządzenie zakazujące budowy nowych budynków szkolnych. Chodziło o to, aby wszyscy zdolni do walki rzemieślnicy i robotnicy poszli na wojnę.²³

Dnia 27 sierpnia 1914 gazeta donosiła, że wiele zakładów pracy na terenie Niemiec ogranicza czas pracy lub jest zamykana ze względu na brak zleceń.

²¹ „Katolik” nr 98-99, 1915; „Katolik” nr 86, 1916.

²² „Katolik” nr 97, 1915; „Katolik” nr 4, 1916; „Katolik” nr 92, 1916.

²³ „Katolik” nr 121, 1914; „Katolik” nr 91, 1915; „Katolik” nr 110, 1915; „Katolik” nr 49, 1916; „Katolik” nr 68, 1916; „Katolik” nr 74, 1916; „Katolik” nr 80, 1916.

W Hucie Bismarcka np. czas pracy ograniczono do 4 dni w tygodniu. Dlatego gazety apelowały, aby robotnicy nie przyjeżdżali do dużych miast za pracą. Jesienią 1914 roku wobec powołań do wojska zatrudnienie w kopalniach spadło, a jednocześnie z nadciągającymi chłodami jesiennymi zapotrzebowanie na węgiel wzrosło. Dlatego do kopalni w Mysłowicach ściągnięto do pracy robotników z Turynii, a w kopalni Nikischschacht koncern Giesche zatrudnił 70 robotników żydowskich. Nie wiadomo skąd oni pochodzili – pisze gazeta – najprawdopodobniej spoza Śląska, bo tutaj Żydów robotników nie ma. W grudniu 1914 roku w Królewskiej Hucie zamknięta została filia banku Rzeszy z powodu powołań do wojska. Brak mężczyzn do pracy odbił się tu na działaniu tutejszego przemysłu i handlu. W Zabrze w lokalu Kurka odbyło się na jesieni 1915 roku zebranie cechów piekarniczych z miast górnośląskich. Obradowano na nim o braku piekarzy do pracy. Zastępowali ich uczniowie szkoły dokształcającej. Postanowiono, by każdy cech wysłał pismo do rejencji, aby zwolnić uczniów z uczęszczania do szkoły i zatrudnić do pracy w piekarniach. Z braku obsługi zlikwidowano kolejkę uliczną do parku Bugli. Przeciwno tej likwidacji podniosły się głosy sprzeciwu, gdyż kolejką tą dojeżdżała na zakupy ludność z Brynowa, Hałdy Katowickiej i Ochojca. Z braku urzędników, którzy poszli na wojnę, urzędy gminne miały pracować jedynie w godzinach od 8 do 12, oprócz urzędów stanu cywilnego oraz biur wydawania kartek na towary. W 1916 roku brakowało także rąk do pracy przy żniwach. Z tego powodu mieszkańcy musieli brać przymusowy udział w robotach polowych. Burmistrzowie i landraci spisali wszystkie osoby zdolne do tej pracy. Kto bez ważnego powodu uchylał się od prac żniwnych, podlegał karze więzienia do roku lub 1500 marek grzywny. W powiecie zabrzańskim ludzie chcieli pracować na polu jedynie pod warunkiem otrzymania chleba na śniadanie i na podwieczorek. Ludzie ci domagali się tego nieprawnie, gdyż właściciele pól nie otrzymywali dodatkowych racji chleba. Rozdawnictwo chleba podlegałoby karze zarówno dla dających, jak i biorących.²⁴

Brak rąk do pracy spowodował zatrudnianie kobiet na stanowiskach zarezerwowanych do tej pory wyłącznie dla mężczyzn. Pierwsze takie informacje „Katolik” podał jesienią 1915 roku. Do pracy w sądzie w Bytomiu przyjęto na czas wojny kobiety na stanowisko woźnych. Na katowickiej poczcie do obsługi klientów po raz pierwszy zatrudniono kobiety, również w charakterze listonoszy. Podobnie było w Hucie Laura. Z powodu braku mężczyzn zarząd połączonych hut Królewska i Laura wystąpił o zgodę do rejencji opolskiej na zatrudnienie 400 robotnic w wieku powyżej 16 roku życia i chłopców od 14 do 16 lat na zmianie nocnej, co było do tej pory zakazane. Robotnice powyżej 16 roku mogły obsługiwać kotły do opalania, lecz miały pozwolenie, aby pracować tylko 8 godzin. W czasie wojny rozbudowano dworzec kolejowy w Mysłowicach. Przy robotach ziemnych zatrudniano kobiety z Kosztów, Chełma, Krasów i Imielina. W Zabrze prowadzono pod koniec 1915 roku prace nad kanalizacją miasta. Do prac tych

²⁴ „Katolik” nr 106, 1914, „Katolik” nr 116, 1914, „Katolik” nr 151, 1914; „Katolik” nr 118, 1915; „Katolik” nr 121, 1915; „Katolik” nr 133, 1915; „Katolik” nr 141, 1915; „Katolik” nr 91, 1916; „Katolik” nr 95, 1916.

zatrudniono również kobiety. Minister oświaty zdecydował, że zamężne nauczycielki mogą być zatrudniane w szkołach w zastępstwie mężczyzn – nauczycieli, którzy poszli na wojnę. Spółka kolejek górnośląskich przyuczyła kilka kobiet do kierowania kolejkami elektrycznymi. W Królewskiej Hucie kobiety wykonywały prace dorożkarzy. Jak wynika z doniesień „Katolika” w ostatnim numerze pisma w 1915 roku, również kobiety na tyłach frontu mogły zdobyć krzyż żelazny. Gazeta przytacza następujące wydarzenie: żona rzeźnika Skoliga z Tarnowskich Gór otrzymała krzyż żelazny za uniemożliwienie pewnemu człowiekowi w pociągu relacji Tarnowskie Góry–Koźle dokonanie zamachu bombowego na przejeżdżający sąsiedni pociąg. Masowa mobilizacja mężczyzn do wojska spowodowała, że znaczenie kobiet w działalności zawodowej i życiu społecznym wzrosło. Wojna miała również wpływ na sposób ubierania się kobiet. Zarząd kolei wydał rozporządzenie, że urzędniczki kolejowe muszą nosić na służbie spodnie. Ze względu na brak skóry na buty i materiałów ubraniowych gazety namawiały kobiety, aby nosiły krótsze spódnice i płaskie obcasy.²⁵

Na początku wojny władze centralne Rzeszy ogłosiły zakaz działalności stowarzyszeń. Dnia 3 września 1914 Towarzystwo Czytelni Ludowych ogłosiło że zawiesza działalność oświatową i zmniejsza liczbę pracowników w swoich placówkach. Działały natomiast stowarzyszenia religijne, m.in. Towarzystwo Robotników św. Józefa oraz trzeźwościowe Towarzystwo Robotników św. Alojzego. Działalności nie zawiesił również Związek Zawodowy Polski. Gazeta informowała, że przed sądem w Bytomiu toczył się proces Ludwika Kamińskiego z Katowic, który 17 września brał udział w zjeździe sokolim na Zadolu i nosił odznakę sokolą. Sąd pierwszej instancji uniewinnił Kamińskiego, jednak sąd wyższej instancji skazał go na 30 marek grzywny lub 10 dni aresztu. Również przed sądem w Bytomiu toczyła się sprawa przeciw Józefowi Biniszkiwiczowi o zorganizowanie zabawy. Biniszkiwicz stwierdził jednak, że była to zabawa zorganizowana w zamkniętym gronie polskich socjalistów. Przy drzwiach sali stali zaufani ludzie, którzy wpuszczali do sali tylko osoby zaproszone.²⁶

Gazeta pisała o zabawach dzieci. Informowała, że bawią się one m. in. na ulicach Katowic w wojnę. Dzielą się na oddziały Niemców, Francuzów, Rosjan. Biją się pięściami i drzewcami. Bawiły się też ostrymi nabojami, których żołnierze używają na wojnie. Skąd je miały, nie wiadomo. W Łagiewnikach podczas zabawy w wojnę chłopcy bawili się przy użyciu broni palnej i noży. Bitwy te odbywały się też na polach uprawnych. Dzieci czyniły przez to szkody rolnikom. W Królewskiej Hucie pewien uczeń handlował pamiątkami wojennymi: granatami, nabojami, kulami szrapnelowymi. Matka skwitowała wyczyny syna stwierdzeniem: Inni zarabiają na wojnie, to mój syn też może. Chłopcy zabawiali się w ten sposób, że do garnka do którego przywiązywali sznurek, nakładali żarzące się węgle, po czym poruszali wiadrem w sposób wahadłowy,

²⁵ „Katolik” nr 105, 1915; „Katolik” nr 136, 1915; „Katolik” nr 137, 1915, nr 149, 1915; „Katolik” nr 152, 1915; „Katolik” nr 156, 1915; „Katolik” nr 4, 1916; „Katolik” nr 9, 1916; „Katolik” nr 89, 1916; „Katolik” nr 92, 1916.

²⁶ „Katolik” nr 28, 1916; „Katolik” nr 47, 1916.

a następnie obracali nim w kółko tak, że z wiadra wylatywały iskry lub całe kawały rozpalonego węgla. Gazeta donosiła, że w Katowicach chłopcy zabawiali się strzelaniem kamieniami z procy. Jeden z wystrzelonych w ten sposób kamieni uderzył chłopca w głowę. „Katolik” przestrzegał przed puszczeniem przez dzieci latawców, gdyż mogą one uszkodzić druty telefoniczne, za co groziła kara 400 marek grzywny.²⁷

Na początku wojny władze zakazały organizowania zabaw. W powiecie miejskim i wiejskim bytomskim, w powiecie wiejskim Tarnowskie Góry i powiecie miejskim Królewska Huta wydano zarządzenie dotyczące sprzedaży alkoholu na czas stanu wojennego. W szynkowniach mogło być sprzedawane czyste wino z winogron oraz piwo. W godzinach od 22 do 8 był zakaz sprzedaży alkoholu. W innych miejscach można go jedynie sprzedawać dla celów leczniczych. W Gliwicach policja ogłosiła przestrozę, aby nie urządzać przyjęć z okazji świąt i niobicia zarówno przez osoby prywatne jak i lokale, gdyż w czasie przyjęć zjada się więcej. Jednak mimo wojny dostarczano mieszkańcom również rozrywek. W kwietniu objazd po Śląsku miał cyrk „Korona”, dawna nazwa „Charles”, 5 kwietnia przyjechał do Bytomia, gdzie występował 9 dni.²⁸

Wojna odcisnęła swoje piętno również na tradycjach świątecznych. Gazeta donosiła, że w grudniu 1914 roku parafianie z Rożdżenia apelowali do duchowieństwa o odprawienie jak co roku kolendy, gdyż rozeszły się słuchy, że ze względu na wojnę ma jej nie być w Katowicach i okolicy. Magistrat Bytomia wprowadził w dniach 29 marca–12 kwietnia 1915 roku (okres świąt wielkanocnych) zakaz wypiekania kołaczy w domu. Jedynie piekarze mogli wypiekać pod warunkiem, że nie będą używać proszku do pieczenia, drożdży, ani tym podobnych produktów i że nie użyją więcej mąki niż 10% wagi kołacza. Wypiekanie kołaczy domowych zostało w Bytomiu zakazane także w okresie Zielonych Świąt (18–28 maja 1915 roku) pod karą 6 miesięcy więzienia lub 1500 marek grzywny. Na Boże Narodzenie w 1915 roku pozwolono piec placek świąteczny. Jednak nąpominano do oszczędnego używania tłuszczu, masła i mąki do wypieku. W reklamach gazetowych hołdowano jednak tradycjom. Z okazji świąt wielkanocnych w 1916 roku reklamy w gazecie oferowały sikawki do rozpylania perfum i wody kolońskiej. Na początku listopada 1916 roku pojawiły się w sprzedaży pierniki gwiazdkowe. Były jednak cztery razy droższe niż przed wojną. Dlatego władze centralne ustaliły, że ich cena nie może przekraczać 3 marek za kilogram. Piernikarzom nie wolno było wypiekać luksusowych pierników. W 1916 roku pierniki były pieczone jeszcze na miodzie prawdziwym. Jednak w roku następnym do produkcji pierników używano tylko cukrów. Gazeta pytała, czy takie pierniki można nazwać miodowymi?²⁹

W czasie wojny wzrosła przestępczość pospolita. Nie było dnia – jak informowała gazeta – aby w miastach górnośląskich nie pojawiały się fałszywe pie-

²⁷ „Katolik” nr 118, 1914; „Katolik” nr 123, 1915; „Katolik” nr 97, 1916; „Katolik” nr 99, 1916.

²⁸ „Katolik” nr 141, 1914; „Katolik” nr 12, 1916; „Katolik” nr 41, 1916.

²⁹ „Katolik” nr 153, 1914; „Katolik” nr 39, 1914; „Katolik” nr 60, 1915; „Katolik” nr 154, 1915; „Katolik” nr 49, 1916.

niądze. W Szopienicach np. wypuszczono fałszywe pieniądze na targu. Chodziło o dwumarkowe banknoty z podobizną cesarza Wilhelma z 1908 r. W Królewskiej Hucie w składzie rzeźnickim wydano fałszywe 10 fenigów. Natomiast w Siemianowicach oddano na policji fałszywe 2 marki. W Chropaczowie pojawiły się w sklepach fałszywe monety 1- i 2-markowe. Policja w Katowicach nie potrafiła sobie poradzić z plagą kradzieży. W miastach górnośląskich dużo było kradzieży i włamań, których dokonywali młodociani (uczniowie ze szkół) mieszkańcy. Jak podaje „Katolik”, najczęściej tego rodzaju incydentów było w Królewskiej Hucie. W szkole w Karbiu uczniowie pobili nauczyciela. Gazeta dopatrywała się w tym rozwiązłości uczniów, którzy, jak pisze, wychowują się na ulicy, bez opieki ojców i nauczycieli, którzy przebywają na wojnie. W Katowicach uczniowie ze szkół okradali na kolei wagony towarowe. Uzbrojeni byli m.in. w haki z gwoździem, za pomocą których wybierali owoce. Kradzież żywności była powszechna. Na terenie powiatów gliwickiego, bytomskiego i zabrskiego grasowała szajka Macioszka, która kradła ludziom świnie, kury, jaja oraz płody z pól i ogrodów. Okradanie pól i sadów z plonów było tak dokuczliwe, że w Roźdzeniu władze gminne postanowiły ustanowić straż polną, która miała za zadanie pilnować produktów rolnych na polach. W Bytomiu jesienią 1916 roku grupa chłopców w wieku 14-16 lat włamała się do fabryki octu Wodaka i pokradła mosiężne i miedziane części do maszyn. Grabieże nie omijały kościołów. Włamano się do kościoła w Orzeszu, skąd wykradziono, pieniądze ze skarbonek i złoty kielich z hostiami z tabernakulum. Podobnie stało się w kościele w Biskupicach. Wiele było wyłudzeń na rzecz wojska. Jak donosiła gazeta, policja w Katowicach ostrzegała przed różnymi oszustami, którzy przebrani w mundury wojskowe wyłudzali towary rzekomo dla wojska posługiwali się przy tym pieczętkami z napisem Etappenkomendantur, a gdy przychodziło do płacenia znikali. W Zabrze pewien żołnierz wyłudzał w sklepach buty dla kapitana Gojnego. W kolejnym sklepie żołnierz wydał się podejrzanym, dlatego buty kapitanowi Gojnemu odnosiła pracownica sklepu. Po drodze żołnierz ją napadł i wyrwał jej buty. Kapitana o nazwisku Gojny w Zabrze nie znaleziono. Wyłudzano również na rzecz Czerwonego Krzyża. W Królewskiej Hucie pewna kobieta podawała się za siostrę Czerwonego Krzyża, która rzekomo opiekowała się synem ludzi, do których przyszła. Oni pozwolili jej u siebie zamieszkać, a ona ukradła im 100 marek i uciekła.³⁰

Duża liczba przestępstw sprawiła, że władze Katowic i powiatu katowickiego domagały się utworzenia na tym terenie policji państwowej, gdyż, w jak uzasadniano, „w czasie wojny na obszar przygraniczny przybywało więcej obcokrajowców i jest większa liczba przestępstw. Podzielona na gminy policja nie jest w stanie sobie poradzić. Potrzebna jest jednolita organizacja policyjna dla całego powiatu oprócz obwodów Wirek, Nowa Wieś i Kochłowice. Policja podlegałaby częściowo landratowi katowickiemu. Żądano 3. radców policyjnych, 1 asesora, 20 wachmistrzów, 254 mundurowych policjantów, 30 urzęd-

³⁰ „Katolik” nr 98-99, 1915; „Katolik” nr 103, 1915; „{Katolik” nr 117, 1915; „Katolik” nr 5, 1916; „Katolik” nr 6, 1916; „Katolik” nr 85, 1916; „Katolik” nr 85, 1916; „Katolik” nr 91, 1916; „Katolik” nr 110, 1916.

ników kryminalnych, 6 policjantów cywilnych, 4 dozorców więziennych, 1 decernanta kryminalnego, 1 inspektora kryminalnego i 7 komisarzy kryminalnych. Policja państwowa dla od 1 października 1916 zaczęła w Katowicach policja królewska, która miała obejmować Katowice powiat wiejski i Mysłowice. Miała swoją siedzibę przy ul. Zielonej. Cały obszar podzielono na 10 okręgów. W Bielszowicach również powstał komisariat policji państwowej. Do komisariatu należały gminy Pawłów i Kunatów³¹.

W momentach emisji przez Bank Rzeszy pożyczek wojennych gazeta nie tylko informowała o tym, ale również zachęcała do wykupywania jej obligacji, zamieszczając w gazecie duże ogłoszenia i obszernie artykuły. Gminy wpłacając pieniądze na pożyczki wojenne zadłużały się nawet na ten cel. Gmina w Dębnie wzięła 20 tysięcy pożyczki w banku na wpłacenie pieniędzy na piątą pożyczkę wojenną. Pod koniec września 1916 roku „Katolik” donosił, że w Zabrze tamtejszy Czerwony Krzyż skupował złoto dla Banku Rzeszy³².

W październiku 1916 roku „Katolik” pisał, że nauczyciele obserwowali jak na dzieci wpłynęło wprowadzenie czasu letniego. Nauczyciele wiejscy nie zauważyli żadnych niepożądanych skutków u dzieci z tego powodu. Natomiast nauczyciele miejscy skarżyli się, że wcześniejsze wstawanie sprawia, że uczniowie byli na lekcjach znużeni, nerwowi i w czasie lekcji zasypiali.

Wojna mimo, że jej działania bojowe nie toczyły się na Górnym Śląsku wywarła silne piętno na życiu tutejszej ludności. Musiała się ona borykać z wieloma ograniczeniami, Podporządkować się niezliczonym nakazom i zakazom władz. Wraz z przedłużaniem się wojny nasilały się problemy z zaopatrzeniem w żywność i środki pierwszej potrzeby. Ludność musiała często żywić się substytutami pełnowartościowej żywności. Gminy zmuszone były zaciągać pożyczki na zakup taniej żywności dla mieszkańców. Dodatkowo obciążone były utrzymaniem stacjonujących na swoim terenie oddziałów wojskowych, płaceniem zapomóg żołnierzom i ich rodzinom. Niektóre gminy zmuszone były wziąć pożyczki na wpłacanie pożyczek wojennych. Brak rąk do pracy powodował ograniczenie działalności wielu przedsiębiorstw, instytucji i urzędów. Prowadził również do zahamowania inwestycji budowlanych. Skierowanie zdolnych do pracy mężczyzn na front spowodowało rewolucję w podejściu do zatrudniania kobiet. Kobiety zaczęły pracować na stanowiskach zarezerwowanych do tej pory dla płci męskiej. Ze względu na niedostateczną ilość materiałów na ubrania i skóry na obuwie, namawiano kobiety do zmiany stylu ubierania się.

³¹ „Katolik” nr 8, 1916; „Katolik” nr 9, 1916; „Katolik” nr 95, 1916.

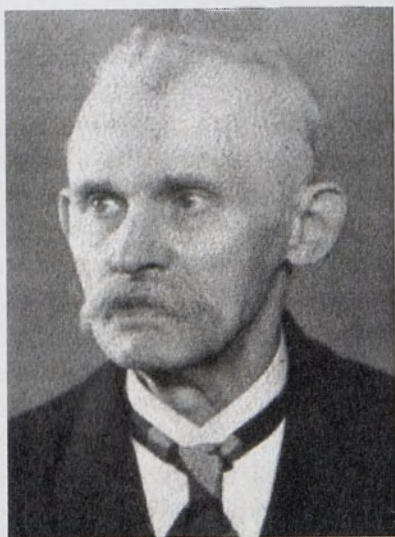
³² „Katolik” nr 125, 1916; „Katolik” nr 144, 1916; „Katolik” nr 153, 1916.

WALLISOWIE ZE ŚLĄSKA – DZIEJE RODZINY¹

Pochodzenie rodziny Wallisów owiane było tajemniczością i mitem od początku mojego życia. Nie miałam niestety szczęścia poznać mojego dziadka Stanisława, który zmarł zaledwie dowiedziawszy się o moim istnieniu. Nie było mi dane poznać go, porozmawiać, zapytać. To co wiem o rodzinie, zawdzięczam tylko opowiadaniom mamy, ciotek i wujka. Od dzieciństwa słyszałam o pochodzeniu rodziny ze Szwajcarii (kanton Wallis), z Anglii, od szalonego korsarza Wallisa zaprzyjaźnionego z królową Madagaskaru. Odkrył on archipelag wysp i jego nazwisko widnieje na mapach Oceanu Spokojnego... Z nieco bliższych czasów pochodzi mit, legenda, ale dla nas, dla rodziny, prawda o niezwykle bogatej ciotce Zofii. Miała być to kobieta bardzo wykształcona jak na tamte czasy, posiadaczka bogatej biblioteki w zamku, który stał gdzieś na pagórku w stronę Częstochowy. W bogatej bibliotece Stanisława było sporo książek z jej podpisami... Niestety jak dotąd opowiadanie to nie zostało podparte dokumentami, a i nikt z rodziny aż tak bardzo nie interesował się przeszłością. Często w żartobliwych opowiadaniach mamy słyszałam o herbie, w którym było pół lwa i pół trąby. Trąba ta bywała usprawiedliwieniem różnych dziecięcych niepowodzeń. Tłumaczenia takie wywoływały niezadowolenie Stanisława i prezentację całego herbu z dziewięciopalkową koroną. Niestety teraz nie znamy już dokładnego wyglądu ani herbu, ani korony... Zaginęło gdzieś drzewo genealogiczne, które dziadek Stanisław stopniowo uzupełniał, nie ma korespondencji z różnymi (podobno) członkami dalekiej angielskiej czy szwajcarskiej rodziny... Po nagłej śmierci, w bardzo ciężkiej sytuacji rodziny biblioteka i rękopisy zostały spakowane i przekazane do kilku muzeów i bibliotek, m. in. w Katowicach, część papierów rozeszła się po rodzinie i poginęła przy kolejnych przeprowadzkach i tak zostało trochę zdjęć, trochę dokumentów, trochę papierów.

Najstarszymi udokumentowanymi członkami rodziny byli Mateusz i Marianna z domu Pietras. Mieli przypuszczalnie kilkoro dzieci, ale z racji kontynuacji najważniejszym jest Jan (Johann) Wallis. Urodził się 6 VI 1821. Przypuszczalnie należał do bardzo zbiedniałej szlachty – na tyle biednej, że już bez własnej ziemi. Ożenił się z równie biedną Joanną (Johanna) Kafka i zamieszkali na przedmieściach Bytomia – w Rozbarku. Z tego związku urodziło się 6 dzieci. Byli to: Franciszek II (ur. 31 XII 1846 – zginął w wieku 17 lat w wypad-

¹ Tekst jest zapisem wspomnień rodzinnych Autorki, nie ma charakteru opracowania naukowego. Został zamieszczony ze względu na wyjątkowość spuścizny (dzienniki, listy z I wojny światowej), jaką pozostawił po sobie Kazimierz Wallis, który zginął w 1918 roku służąc w armii niemieckiej (przyp. red.).



Łukasz Wallis
(Ze zbiorów rodzinnych A. Joniak)

ku w kopalni), Piotr (1853-1890), Feliks (8 VII 1855 – 5 V 1928) i najmłodszy – Łukasz Herman (11 X 1863). Joanna i Franciszek I – zmarli jako dzieci.

Zachowało się kilka stron notatek Łukasza z pierwszych, młodzieńczych lat jego życia. Jego pierwszym wspomnieniem jest ciężka choroba lub wypadek w 3 roku życia i matka, która sprawdzała przytomność syna pytając o imiona bawiących się dzieci, a po pozytywnych odpowiedziach powiedziała: „Nic mu nie będzie, ma dobrą pamięć, bo wszystkie dzieci poznał i wie jak się które nazywa”. W 1868 roku w Rozbarku, niedaleko od miejsca gdzie mieszkali, wybuchł wielki pożar, który strawił pół miasta. Z tego wielkiego

i tragicznego wydarzenia pamiętał, że patrzył przez okno i był sam w domu. Chodził do szkoły, w której były tylko 2 klasy – najniższa i najwyższa. Każdy z uczniów uczył się przez 3 lata w najniższej, a potem do 14 roku życia był w klasie najwyższej. Lekcje były po niemiecku, tylko w sobotę uczono po polsku katechizmu i pieśni religijnych. Łukasz nie miał szczęścia, bo już po 2 latach możliwość tak szczątkowej nauki w języku polskim została całkowicie zlikwidowana, a mówienie po polsku zakazane. Szkoła dała Łukaszowi bardzo mało, bo jako najmłodsze dziecko, a w dodatku bardzo wczesnie pozbawiony ojca, musiał najpierw paść kozę, potem pomóc w domu i dopiero koło południa matka pozwalała mu biec na lekcje. Umiejętność czytania, pisanie i znajomość języka polskiego i niemieckiego uzupełnił sam – w nieco starszym wieku, z własnej potrzeby. Około 1876 roku, gdy chodził jeszcze do szkoły, wspomina spotkanie ze swą ciotką – siostrą ojca, która opowiadała o dawniejszych czasach, gdy wraz z matką i swym bratem Janem chodziła na odpust do Częstochowy, a na jednym z pagórków matka mówiła do nich: „dzieci patrzcie tam w dali stoi zamek, a z tego zamku my pochodzimy...”. Przez całe dorosłe życie Łukasz pracował w górnictwie (1879-1925), najpierw jako rębacz bez stałej pensji, a na końcu jako maszynista górniczy.

28 VI 1894 roku Łukasz ożenił się z Anastazją Końdek (ur. 14 IV 1873). Przyjaciele z drukarni pisma „Katolik” wydrukowali na dzień ślubu „Śpiew na zawarcie ślubów małżeńskich” na nutę Krakowiaka. Anastazja była członkinią i działaczką Towarzystwa Kobiet w Bytomiu. Była bardzo zaangażowana, co wynika z jej nekrologu ogłoszonego przez Towarzystwo w tym samym piśmie „Katolik”. Nazwano ją tam zasłużoną członkinią zarządu. Urodziło się im wiele dzieci, ale lata dziecięce przeżyło tylko pierwszych dwóch synów: Stanisław (urodził się 9 XI 1895) i Kazimierz (rok później – 19 XII 1896. Bronisława (ur.



Łukasz wraz ze Stanisławem (ok. 1903 r., ze zbiorów rodzinnych A. Joniak)

25 V 1900 – zm. 1903), Jacek (Hiacynt, ur. 30 VIII 1902 – zm. 12 X 1903) i Jadwiga zmarli zaraz po urodzeniu się.

Od młodości Łukasz był aktywnym członkiem polskich towarzystw. Jako młodzieniec wstąpił do Towarzystwa św. Alojzego. Brał udział – jako aktor – w organizowanych przedstawieniach i bardzo angażował się w organizację teatru amatorskiego w Bytomiu. Od 1884 pełnił już funkcję członka zarządu Towarzystwa, a po kilku latach nawet prezesa. Należał zresztą do wielu stowarzyszeń i towarzystw polskich – m.in. przemysłowców, gdzie również zasiadał w zarządzie. Po podjęciu pracy zawodowej (w kopalni Heinitz, później Rozbark) wstąpił też do organizacji „Wzajemna pomoc” (rodzaju dzisiejszego związku zawodowego). Kiedy w grudniu 1895 roku zwolniono go z pracy i został bez pieniędzy, mając już dzieci na utrzymaniu, ponowne zatrudnienie (zresztą w tej samej kopalni) uzyskał dzięki pomocy przyjaciół z redakcji „Katolika”. Z redakcją tą współpracował już od dłuższego czasu, przysyłając im kolejne teksty o kulturze ludowej. Kiedy 7 V 1902, przy okazji wizytacji w Bytomiu kardynała wrocławskiego Georga Koppa Łukasz wystąpił z powitaniem w imieniu polskich diecezjan, w sprawozdaniu z tych uroczystości w bytomskiej gazecie można było przeczytać, że górnik Wallis, prosty robotnik, wygłosił porywającą mowę zakończoną zawołaniem „Niech żyje”.

7 VIII 1903 zmarła Anastazja Wallis. Łukasz nigdy nie wspominał swej żony i zmarłych dzieci (było to dla niego zbyt trudne), ale podjął decyzję, że nie opuści swego 2-pokojowego mieszkania w bytomskim Rozbarku. Chciał być jak najbliższej cmentarza, na którym jego ukochani zmarli zostali pochowani. Został tam aż do ostatnich miesięcy przed śmiercią. Od tej pory sam musiał zająć się wychowaniem 2 pozostałych przy życiu dzieci – Stanisława (8 lat) i Kazimierza (7 lat). Pomagała mu tylko służąca, „Starka”, jak ją chłopcy nazywali.

Sam uczył ich czytania i pisania po polsku, umiłowania polskiego ducha narodowego, kazał streszczać niedzielne kazania i deklamować wiersze patriotyczne. Razem chodzili między ludźmi, słuchali i spisywali pieśni, a po przyjeździe do domu przegrywali je grając na różnych instrumentach i śpiewając. Synowie odwdzięczali mu się bezgraniczną czcią, miłością i uznaniem, a najwspanialszym prezentem na urodziny dla ukochanego ojca był zbiór kilkunastu pieśni zebrany przez obydwu w 1913 roku.

I wojna światowa stała się przyczyną rodzinnej tragedii. We wrześniu 1918 roku zaginął bez wieści bez wieści młodszy syn Łukasza – Kazimierz. Łukasz pozostał w rodzinnym domu w Rozbarku. Część rodziny Wallisów pozostała po niemieckiej stronie granicy w Bytomiu. Były to dzieci dwóch braci Łukasza, Piotra i Feliksa (wyemigrowali oni z Polski dopiero w latach 60.).

Drugi z synów Łukasza – Stanisław – zamieszkał wraz z rodziną po polskiej stronie, w wynajętym mieszkaniu w domu w Świętochłowicach przy ówczesnej ul. Wolności, w pobliżu kościoła św. Piotra i Pawła. W latach 30-tych cała rodzina przeprowadziła się do ładnej willi-pałacyku, gdzie zajęto parter (właścicielką domu była Niemka Olga Tümler). Stanisław jeździł do ojca bardzo często, a Łukasz spędzał w Świętochłowicach co najmniej kilka dni w każdym miesiącu. Dużo pracował wraz ze Stanisławem, pomagał mu przy pisaniu różnych tekstów, chodził z wnuczkami na spacer, bawił się z najmłodszym Wallisem – Kazimierzem, urodzonym w 1939 roku. Za nic nie chciał zgodzić się na wspólne stałe zamieszkanie, a raczej na opuszczenie mieszkania w Rozbarku. Mieszkał ubogo, ale absolutnie nie przywiązywał do tego wagi – wolał kupić kolejną książkę czy prezenty dla wnuczek niż coś dla siebie. Był człowiekiem ascetycznym o głębokiej wierze katolickiej, wręcz świętobliwym.

Łukasz Wallis przez całe swoje życie bardzo dużo pracował. Pisał pod pseudonimem Jan Dolina (Wallis), Herman Donaj. Wydał „Kolędy górnośląskie, czyli opis zwyczajów ludowych w czasie Bożego Narodzenia oraz 32 starych kolęd górnośląskich z melodiami zebranych z ust ludu przez Hermana Donaję”. Jako Jacek z Wygiełzowa opublikował „Wojsko św. Jadwigi, czyli legendy o wojsku św. Jadwigi w Sroczej Gorze za Rozbarkiem pod Bytomiem”. W 1934 roku został odznaczony Srebrnym Wawrzynem Akademickim za działalność literacką. Odznaczenia tego nie chciał przyjąć uważając, że nie jest mu do niczego potrzebne i dopiero wytłumaczenie, że ma to zrobić dla ukochanych wnuczek spowodowało udział w uroczystości.

Cała rodzina – dzięki pomocy znajomych i przyjaciół – z głodu nie cierpiała, ale trudno powiedzieć, aby żywili się wystarczająco i zdrowo. Kiedy już w czasie

II wojny światowej Łukasz od przypadkowego zranienia nogi dostał zakażenia, a na skutek awitaminozy (nie chciał się przy tym do tego przyznać rodzinie) rozwinęła się gangrena. Dopiero kiedy stan był ciężki Stanisław sprowadził ojca z Bytomia do Świętochłowic i w tych ciężkich okupacyjnych czasach zorganizował przyjęcie go do szpitala św. Jadwigi w Chorzowie, gdzie pracowali jego starzy przyjaciele, polscy lekarze: Becker, Stawiński, Skotarek. Niestety było już za późno, brakowało lekarstw, wdało się kolejne zakażenie i Łukasz zmarł (5 VI 1940) w kilka dni po amputacji stopy. Przez 3 dni leżał w trumnie w domu w Świętochłowicach. Pogrzeb odbył się ze wszelkimi możliwymi w tym momencie honorami. Na cmentarz odprowadzała go rodzina, znajomi i przyjaciele, m.in. proboszcz parafii św. Józefa ksiądz Emil Śliwka, który odprawił uroczystą mszę św. Łukasz Wallis pochowany został na cmentarzu w Świętochłowicach. Niedaleko spoczywa jego syn Stanisław.

Stanisław Wallis

Urodził się 9 XI 1895 w Rozbarku-Bytomiu. Od najmłodszych lat uczestniczył w zebraniach i akademiach różnych polskich stowarzyszeń, tak świeckich jak i religijnych. Najpierw deklamował wiersze patriotyczne, potem występował w amatorskich przedstawieniach. Znał polskie pieśni ludowe, uczył śpiewać inne dzieci za co był karany przez swych niemieckich nauczycieli i obrywał linijką po piętach. Chodził do szkoły podstawowej w Bytomiu, którą ukończył w 1910 roku. Mając 15 lat zaczął praktykę u adwokata Wnukowskiego w Bytomiu, a równocześnie uczył się w szkole handlowej i na kursach zorganizowanych przez współwłaścicielkę (Łudwika Radziejewską) czasopisma „Katolik”.

W 1916 roku został zabrany do wojska. Na szczęście pełnił w nim tylko funkcję kancelisty lekarza pułkowego i po upływie 3 miesięcy wrócił do pracy w magistracie w Bytomiu z dokumentem uznającym niezdolność do służby wojskowej.

W 1918 roku w Rozbarku założył chór kościelny i przez jakiś czas był jego dyrygentem. Jako samouk grał na fortepianie i na skrzypcach – z zamiłowania był melomanem. Z kilkoma kolegami założył także tajne polskie Kółko Filomatów. Już po podziale Górnego Śląska od 1922 był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Katowicach i prowadził bibliotekę Towarzystwa. Należał także do Polskiego Towarzystwa Literackiego w Bytomiu i prowadził w nim bibliotekę. Został urzędnikiem starostwa w polskich Świętochłowicach.

Od najmłodszych lat, najpierw wraz z ojcem i bratem, a potem samodzielnie prowadził badania nad kulturą ludową Śląska. Nie tylko kontynuował pracę ojca poprzez zbieranie pieśni ludowych (uzupełnia je, a właściwie wielokrotnie pomnaża), ale prowadził samodzielne badania. Zbiera przysłowia, ludowe mądrości, pieśni, przepisy, zagadki, baśnie i podania, uzupełnia zbiory o elementy strojów ludowych, codzienne przedmioty, sztukę, próbuje je porównywać ... Na strychach Starostwa systematycznie gromadził zbiory, które potem posłużyły jako eksponaty dla muzeum.



Antonina i Stanisław, (ze zbiorów rodzinnych A. Joniak)

Swą żonę poznał na koncercie w Poznaniu. Spotkali się... i tak się zaczęło. Antonina była córką inżyniera kolejnictwa Stefana Granatowicza, który choć miał tytuł „von”, prowadził polonizację Zakładów Naprawczych Kolei i bardzo narażał się Niemcom. Antonina była wspaniale wychowaną panną, która urodziła się w Moguncji, dokąd przesiedlono całą rodzinę dla przerwania działalności polonizacyjnej jej ojca. Skończyła konserwatorium w klasie fortepianu w Berlinie, potem w Akademii Muzycznej w Poznaniu, ale zdecydowała się wyjść za mąż za Stanisława – uczonego, ale bez majątku.

Ślub wzięli we wrześniu 1925 roku, a w ciągu kolejnych lat urodziło się 5-ro dzieci: Teresa, Urszula, Maria, Barbara i Kazimierz.

W marcu 1925 roku, po uzyskaniu zgody od ówczesnych władz, Stanisław rozpoczął tworzenie Muzeum Powiatowego w Świętochłowicach. Spełniło się marzenie jego życia – trzeba było gdzieś pomieścić coraz bogatsze zbiory kultury materialnej (później zbiory te przeniesiono do Chorzowa). W 1933 wszedł w skład nowo utworzonego Komitetu Redakcyjnego „Bibliografii Śląska” przy Bibliotece Sejmu Śląskiego. Od 1934 roku został zatrudniony, jako kierownik Urzędu Ubezpieczeń przy Starostwie w Świętochłowicach, ale nie przerywał pracy dla Muzeum przygotowując stałą ekspozycję. Zaczął też przygotowania do utworzenia pionierskiej na Śląsku placówki – archiwum pieśni i tańców ludowych.

Miał ogromną ilość przyjaciół i znajomych, którzy zapraszali go do współpracy czy do pomocy przy różnego rodzaju pracach naukowych. Często proszono go o komentarz czy ocenę różnych książek czy publikacji. Jeden z ważniejszych przyjaciół, inżynier Józef Ścisłowski, prosił między innymi o ocenę nowych książek (pod kątem cenzury), które dostawał od pracownika Watykanu. Księża z pobliskiego kościoła przychodzili prosząc o pomoc w pisaniu kazań, organiści prosili o nowe pieśni. Przyjeżdżał biskup Adamski, by prowadzić długie rozmowy o filozofii i religii, przychodził na rozmowy Remigiusz Sobański – krewny (syn Klary, kuzynki Stanisława), późniejszy ksiądz prof. prawa teologicznego i kanonicznego.

W okresie okupacji hitlerowskiej Stanisław bardzo przeżył zniszczenie placówki muzealnej oraz części własnych zbiorów, które spłonęły w Nysie, lub zostały wywiezione do Niemiec. Fragmenty zbiorów muzeum udało się wykraść i schować w mieszkaniu i w piwnicy pod węglem, z narażeniem życia swego i rodziny. Doczekały tam szczęśliwie do końca wojny. Przez wszystkie lata okupacji – mimo zagrożenia i biedy – dom Wallisów otwarty był dla ludzi potrzebujących pomocy i dawał schronienie wielu uciekinierom. Przez jakiś czas ukrywali się dwaj uczeni franciszkanie o. Ambroży i o. Romuald, a odwodzić ich się uczeniem dzieci (16 najstarsza, najmłodszy 2 lata). Ukrywał się Nowak, późniejszy starosta w Opolu i Józef Krawczyk z synem – dezerterski z niemieckiego wojska. Stanisław pracował wówczas jako odźwierny i woźny w Urzędzie Miejskim w dziale d/s kartek żywnościowych. Jeden z urzędników – niejaki Amelong [?] – zorientowawszy się, że Stanisław mówi i pisze doskonale po niemiecku zaczął dawać mu różne pisma do korekty. Przed wojną, w czasie i zaraz po wojnie pomagał przy prowadzeniu administracji w klasztorze sióstr wincentek w Chorzowie. Mając przygotowanie prawne (miał tytuł asesora) pomagał przy redagowaniu różnych pism, dzięki którym siostrom udało się klasztor zachować. Siostry odwodziły się m. in. ucząc Wallisówny szycia i dzieląc się swymi zapasami. Pod koniec wojny Stanisław zabrany został do kopania rowów i okopów, ale na szczęście po miesiącu wrócił do domu.

W czasie najgorszych lat powojennych w mieszkaniu ukrywali się kolejni zakonnicy, a między nimi słynny wizjoner ksiądz kanonik Tadeusz Drozdowski. Pod osłoną nocy najmłodszy syn Stanisława – Kazimierz odprowadzał go do klasztoru. Zaraz po wyzwoleniu Stanisław Wallis został kierownikiem Wydziału Kultury w Chorzowie i z entuzjazmem przystąpił do odbudowy Muzeum prezentując ocalałe obiekty. Były to tylko fragmentaryczne eksponaty, ale stały się zaczątkiem odrodzonej placówki. W swym gabinecie wypełnionym książkami i rękopisami, oddawał się pasji swojego życia – studiom i opracowaniom dotyczącym kultury ludowej Śląska. Uczestniczył w badaniach terenowych, zorganizowanych przez Instytut, a w latach 1950-55 zaangażował się w prace nad zbieraniem folkloru muzycznego. Akcja ta prowadzona była przez Józefa Ligęzę. Działał w Śląskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Sporządził dokumentację etnograficzną stroju górzan dla Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” prowadzonego przez Stanisława Hadynę. Często miewał



Jedynе zachowane zdjęcie Kazimierza Wallisa (ze zbiorów rodzinnych A. Joniak)

pogadanki w radio, pisał teksty dla gazet, poezje, utwory okolicznościowe i ulotne... Używał pseudonimów: Teodor Wast, Wiesław, Bronisław Orłowski, Hugon Granicz. Brał czynny udział w pracach komisji etnograficznej Instytutu Śląskiego, w Komisji Nadzwyczajnej d/s nadawania nazw miastom i wsiom. W Instytucie nazywano go „chodzącą encyklopedią Śląska”. Był sekretarzem Śląskiego Komitetu Redakcyjnego Polskiego Słownika Biograficznego, członkiem Zarządu Śląskiego Związku Teatrów Ludowych w Katowicach, współpracownikiem Państwowego Instytutu Sztuki w Warszawie, członkiem polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Komitetu Redakcyjnego Przysłów Polskich oraz korespondentem Czechosłowackiej Akademii Nauk w Brnie.

Pracował bardzo dużo i nie oszczędzał swego zdrowia. Problemy materialne – ciągły brak pieniędzy na życie codzienne, na wykształcenie córek i syna, lekarstwa oraz sytuacja polityczna wywoływała u niego coraz większy stres. W związku z tym, że nie krył swego żarliwego katolicyzmu był określany jako klerykał i coraz bardziej tępiony przez władze komunistyczne. Zmarł nagle, 23 lutego 1957 r., w wyniku powikłań po ciężkiej grypie, która nie została rozpoznana przez lekarzy.

Stanisław Wallis zajmował ważne i uznane miejsce w kulturze Górnego Śląska. Należał do grona wielce zasłużonych zbieraczy i badaczy twórczości ludowej. Uczeni nazywali go „ostatnim, wielkim, samorodnym folklorystą-zbieraczem”. Należy do grona najwybitniejszych Polaków, etnografów-samouków. Za swoje osiągnięcia był wielokrotnie nagradzany. Polska Akademia Literatury przyznała mu w 1939 r. Srebrny Wawrzyn Akademicki za krzewienie czytelnictwa. W styczniu 1949 r. otrzymał Krzyż Powstańczy za pomoc udzielaną walczącym w powstaniach śląskich.

Kazimierz Wallis

Drugi syn Łukasza, Kazimierz Wallis, mimo że był o rok młodszy od Stanisława, według wspomnień rodzinnych robił wrażenie bardziej dorosłego. W październiku 1915 roku został wcielony do wojska i spędził w nim 3 długie lata. Był na tyle doświadczony, że w prawie codziennych listach instruował brata jak ma postąpić – poddać się woli bożej, uczyć się języków, które mogą się przydać i czekać spokojnie co się dalej wydarzy. Bardzo się ucieszył, gdy po 3 miesiącach (III-V 1916) okazało się, że Stanisława ze służby zwolniono. Każdy list lub kartkę pisaną do ojca zaczynał: „Pozdrawiając słowami Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus donoszę...” Wszystkie listy i swój dziennik prowadzony przez lata służby pisze po polsku i bardzo podkreśla piękno tego języka. Podczas swego pobytu w Warszawie opisuje z przejęciem wizytę w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych Zachęta na wystawie obrazów z polskiej historii... Opisuje kościoły (zawsze najpierw szedł na mszę), Łazienki, ulice, parki... Dużo malował, rysował, widziane obrazy chciał „odszkicowywać”, zbierał pocztówki, a zwłaszcza kartki ze strojami ludowymi i wysyłał ojcu. Spisywał też słowa i melodie pieśni śpiewanych przez żołnierzy niemieckich, rosyjskich, miejscowych.

I WOJNA ŚWIATOWA OCZAMI GÓRNOŚLĄZAKA. LISTY Z FRONTU KAZIMIERZA WALLISA

Zabrane w artykule materiały stanowią świadectwo doświadczeń wojennych Kazimierza Wallisa. Autor wybranych przeze mnie listów, urodził się i wychował w śląskiej, górniczej rodzinie Łukasza i Anastazji Wallisów, mieszkających w Rozbarku (obecnie dzielnicy Bytomia). Jego ojciec Łukasz był maszynistą górniczym, a z zamiłowania etnografem, który zbierał pieśni ludowe, kolędy, notował liczne informacje o dorocznych i rodzinnych zwyczajach ludowych oraz zapisywał krążące opowiadania i legendy. Również starszy brat Kazimierza – Stanisław podzielał pasję ojca i jak wspominał, od najmłodszych lat współpracował z ojcem, zbierając pieśni ludowe oraz pamiątki kultury ludu śląskiego. Obaj synowie w znacznym stopniu zostali ukształtowani przez wychowanie domu rodzinnego, gdzie kultywowano zwyczaje wieczorków muzykujących; Stanisław grał na skrzypcach, a młodszy Kazimierz, na cytrze. Dzieci Wallisów wychowywano w duchu polskim, już od wczesnego dzieciństwa uczestniczyły razem z ojcem w zebraniach polskich stowarzyszeń świeckich i religijnych. W ich domu zawsze można było zobaczyć wiele rękopisów, czasopism i gazet, kilka książek modlitewnych, broszurek z pieśniami kościelnymi oraz kalendarzy. Wszystko to sprawiło, że Kazimierz Wallis nie tylko znał dzieła literatury polskiej, przez co w swoich listach odwoływał się np. do Sienkiewicza¹, ale przede wszystkim potrafił zajmująco pisać o codzienność wojny w korespondencji prowadzonej z ojcem i bratem².

Prowadzone dzienniki oraz regularna wymiana listów z ojcem i bratem w latach 1916-1918 w czasie służby w 77. oraz 79. pułku 20 DP z Hanoweru³,

¹ Listy do brata Stanisława z Francji, z 13 października 1916 „Okolica taka jak stępy opisywane w Potopie Sienkiewicza. Nieraz gdy w nocy gdzieś jadę konno z jakimś meldunkiem do batalionu, a wicher szaleje, lub noc cicha spokojna i miesiączek świeci, przychodzi mi na myśl okolica przez Sienkiewicza opisana.” Biblioteka Śląska Zbiory Specjalne (dalej BŚ ZS), R1902 III/1.

² O historii rodziny Wallisów w czasie wojny można przeczytać w artykule Anny Joniak: Wallisowie ze Śląska – dzieje rodziny, a także Stanisław Wallis, w: *Świętochłowickie pamiątki pióra*, red. E. Brzozowskiego i S. Wajdy, Świętochłowice 1994; Stanisław Wallis, w: *Chorzowski Słownik Biograficzny*, red. Janusz Modrzyński, Chorzów 1997, J. Ligęza, *Wspomnienie pośmiertne. Stanisław Wallis, etnograf Górnego Śląska, „Zaranie Śląskie”*, t. XX 1957; Szczegółowo o realiach służby, powołując się na przykłady z listów Kazimierza Wallisa pisze R. Kaczmarek, *Polacy w armii Kajzera. Pułki górnośląskie w czasie I wojny światowej*, Kraków 2014.

³ R. Kaczmarek: „Służba Kazimierza Wallisa w hanowerskim 79. pułku piechoty odnosi się częściowo do wydarzeń znanych z jednej z najbardziej znanych powojennych książek o I wojnie światowej, beletryzowanych wspomnień, które wyszły spod pióra Ernsta Jüngera (*In Stahlgewittern. Aus dem Tagebuch eines Stoßtruppführers*). Jünger opublikował swoje wspomnienia po raz pierwszy już w 1919 roku. Rów-

zaowocowały pokaznym zbiorem dokumentów, spośród których postanowiłam przestawić te fragmenty, które z jednej strony pokazują codzienność żołnierza na froncie, a z drugiej przybliżają sylwetkę samego Kazimierza Wallisa. Przytoczone przez mnie cytaty pozostawiłam w oryginalnym zapisie, by oddać język i ewolucję sposobu pisania autora, stąd też pojawiają się czasem niekonsekwencje w zapisie oraz błędy ortograficzne i interpunkcyjne.

Korespondencja z domem

Korespondencja z domem miała ogromne znaczenie dla Kazimierza Wallisa, regularną wymianę listów przerywały jedynie okresy podróży między kolejnymi miejscami stacjonowania oraz czas urlopów, gdy mógł wrócić do rodziny. Ze sposobu pisania Kazimierza do ojca i brata, można dostrzec jak życzliwi byli Wallisowie i jak ważna była dla nich możliwość wymiany wiadomości o tym, co się u nich dzieje. Kazimierz Wallis często prosił o bardziej szczegółowe wiadomości z domu, a każdy obszerny list sprawiał mu nietajoną radość. Niejednokrotnie przypominał, żeby ojciec i brat w miarę możliwości pisali jak naj częściej. Sam pisywał niemal codziennie, jednak gdy służba była bardziej wymagająca, bądź warunki do pisania niesprzyjające, kontakt z domem sprowadzał się tylko do kreślonych w pośpiechu krótkich kartek. Mimo to zawsze pamiętał by, wspomnieć o tym, że jest zdrow, ma dobre samopoczucie, napomknąć o pogodzie lub jedzeniu, przesłać pozdrowienia i zapewnić, że dłuższy list wyśle przy sposobności.

„A piszcie mi też częściej, bo dotychczas jeszcze listu od Was nie dostałem pisanego przez Was.”⁴

„Niech Staś częściej pisze.”⁵

„Otrzymałem Wasz list, i dziękuję zań z całego serca. Od początku już czekałem na jakie słowa od Was treść listu wywarła na mój umysł uspokajające wrażenie.”⁶

„Bardzo się ucieszyłem, że dziś z pocztą znowu list od Ciebie nadszedł, tem więcej, że był tak długi. Bardzo mnie też interesuje wszystko, co się tam u Was dzieje i cieszy mnie, że mi o Wszystkim donosisz.”⁷

nież on, podobnie jak Wallis, wspomina kilkakrotnie charakterystyczne dla pułków naszywki z napisem „Gibraltar”, którymi odznaczały się starsze pułki hanowerskie (Jünger służył po wstąpieniu ochotniczo do służby wojskowej jako dowódca kompanii w stopniu porucznika do hanowerskiego 73. pułku, a Wallis od 1916 roku służył w 79. pułku). Wallis pisał o tym m.in.: „Na prawej ręce nosimy niżej łokcia modrą wstążkę z napisem »Gibraltar«. Jest to oznaka na pamiątkę walk naszego regimentu na Gibraltarze [...]. Przesłałem moje stare pagony z nr 51 bo teraz jestem 79.”). Dla Jüngera, zafascynowanego w 1914 roku wojną, naszywka była początkowo symbolem odnoszącym się do mitu walki z Napoleonem o wolność i jedność niemieckiego narodu. Na pogrzebie poległych nad Sommą w 1916 roku prowadzący uroczystość książd mówił z patosem do zgromadzonych żołnierzy kompanii Jüngera: „Gibraltar to Wasz znak i zaiste, wytrwaliście i Wy, jak ta skała rozbijająca fale morza”. Całe to symboliczne znaczenie związane z historią Niemiec nie miało dla Wallisa większego znaczenia, w swoich listach wspomina tylko o tym jako o ciekawostce ze swojej służby wojskowej.”

⁴ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 20 stycznia 1916, Ścinawa.

⁵ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 29 stycznia 1916, Ścinawa.

⁶ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 6 lutego 1916, Ścinawa.

⁷ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 29 czerwca 1917, Francja.

„Gdyby nas prowadzono do Alzacji, w bliskość Szwajcaryi, wtedy nam znowu będzie wolno tylko raz w tygodniu pisać. Lecz listy będą według tego długie. Ty zaś pisz tak często, jak ci tylko czas pozwala⁸.”

„Oczekuję listu od ojca z upragnieniem. Kończę i pozdrawiam do widzenia, może w listopadzie znowu na urlopie. Twój brat Każ.”⁹

„No bardzo pilnie piszesz i bardzo mnie to cieszy. Bo wiedz, że nie ma nic bardziej interesującego aniżeli wiadomości z domu.”¹⁰

Nawet będąc w znacznym oddaleniu od domu próbował wspierać dobrym słowem rodzinę i przypominał bratu, by ten dbał o samopoczucie ojca i starał się mu uprzyjemniać czas wojny.

„Nie smućcie się też z jego [Stanisława – AK] odjazdu, bo przynajmniej duchem i modlitwą będziemy wszyscy złączeni.”¹¹

„Kochany Bracie! Staraj się i za mnie rozweselać Ojca i sprawiać im tylko przyjemne chwile, gdzie tylko można i zawsze myśl o tem, ile Im jesteśmy winni ile Oni się o nas starali i ile Im zawdzięczamy.”¹²

Przy tak często wymienianych listach osobny problem stanowiła ciągłość korespondencji, niejednokrotnie poczta działała z opóźnieniem, niektóre listy i paczki ginęły, dlatego Kazimierz Wallis zawsze wspominał na początku listu, daty listów, które otrzymał oraz numery paczek, które do niego docierały z domu:

„Od dziś każdy list i kartkę numerują, aby widzieć czy nie giną.”¹³

„Otrzymałem dziś wieczorem Twoje dwa listy z dnia 16. i 21. Czerwca. Stemplowane były 19. i 22. 6. Widać że poczta znowu źle funkcjonuje”¹⁴

„Paczki 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. nadeszły, wczoraj zaś 8. i 9. z piernikami i klejem, pędzlem i Holzbainem.”¹⁵

„Kilka dni byłem bez wiadomości. Cieszy mnie niezmiernie że poczta moja nadeszła. Czy nadeszły 5 marek zarobione za oprawę? Czy pieniądz Kirgijski, Austriacki? Czy 3 paczki fasoli? (Duża paczka wróciła bo kolej nie przyjmuje).”¹⁶

W późniejszym czasie, gdy Kazimierz Wallis przebywał na froncie, często sam przesyłał do domu paczki z książkami, rzeczami, które znalazł lub zakupił albo takimi, które nie były mu aktualnie potrzebne, a mogły się przydać w domu (takie paczki najczęściej wysyłał z frontu zachodniego).

⁸ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 27 czerwca 1917, Francja.

⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 26 sierpnia 1917, Galicja.

¹⁰ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 11 listopada 1917, Francja.

¹¹ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 29 lutego 1916, Ścinawa.

¹² BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 13 listopada 1917, Francja.

¹³ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 29 stycznia 1916, Ścinawa.

¹⁴ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 27 czerwca 1917, Francja.

¹⁵ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 27 lipca 1917, Galicja.

¹⁶ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 13 sierpnia 1917, Galicja.

„Wysłałem wczoraj 5 małych kopert ze znaczkami zagranicznymi. Znalazłem je tu w zburzonym domu w miasteczku między stosem książek i różnych rupieci. Może są między nimi jakie, których jeszcze nie masz, lub które z Alojzem możesz zamienić na coś innego. Donieś mi proszę czy się na co zdadzą (...) Dziś wysyłam jeszcze 2 funtowe paczki fasoli. Duża paczka z książkami też wróciła, zaczekamy może odejdzie z przyszłego miejsca pobytu. Trzewiki muszą też nadejść w dwóch paczkach związanych razem. Gdy to nadejdzie proszę donieś mi to.”¹⁷

„Wysłałem już paczkę dużą z książkami ruskimi kolejną, i małą z spodniami, wysłę jeszcze jedną z koszulą.”¹⁸

„Dziś wysłałem dwie paczki do Ciebie. W jednej jest kawy francuskiej mieszanej. Kosztuje 2M. Jeżeli będzie dobra, napisz zaraz, a jeszcze prześlę. W drugiej paczce kawałek pierścienia z granatu i parę kawałków skóry. Też mały kawałeczek mydła do golenia, które tu rozdzielono.”¹⁹

„Wczoraj wysłałem 2 paczki ze skórą i płótnem itd. Donieś gdy nadejdą. Czy gumę twardą możesz potrzebować na co, może pod zole lub krąfleki?”²⁰

Szkolenie i pierwszy okres służby

Kazimierz Wallis szkolenie wojskowe odbył w Ścinawie w okresie zima 1915 – wiosna 1916, początkowo służbę opisuje jako żmudną i nieprzyjemną, choć konieczną, bo ćwiczenia, które musieli wykonywać miały ich zaprawić i przygotować choćby w części na wyczerpujące warunki panujące na froncie. W pierwszych kilku miesiącach stałą pozycją był opis jedzenia, które serwowano żołnierzom. Zdarzały się również braki w aprowizacji, dlatego często pojawiają się wykazy rzeczy, o które prosił, by dostać z domu:

„Idzie mi dotychczas dobrze, to znaczy, że służba jest choć nieprzyjemna, to jeszcze do zniesienia. Teraz po Neuhammer myśleliśmy, że będzie więcej można odpocząć, lecz tak nie jest (...) Chleba dostajemy tyle że z biedą stykniemy. Lecz są tacy, co niekiedy zjadłszy chleb i 2 dni bez chleba są, więc potem jeżeli są pieniądze, to co kupują albo od kogoś dostaną w przeciwnym razie muszą głodować. Ja dotychczas Bogu dzięki głodu jeszcze nie zaznałem.”²¹

„Jestem zdrow i nieczego mi nie brakuje z wyjątkiem tłuszczu, który się wyczerpał. Przyślijcie mi więc coś tustego, lecz nie w puszcze, tylko dobrze w papier opakowany, bo tu puszkę mam, a miejsca na drugą mało. Oprócz tego zaraz 1 jeszcze notes i 1 para buslapów. Z 25 pocztówek i 20 listów kilka listów może być z nagłówkami z Katolika. Możecie przyłączyć małą butelkę soku wiśniowego. Także trochę soli w papierze (...) para pończoch z grubymi stopami też by mi się przydała do zmiany. (...) Przyślijcie mi też troszkę chleba,

¹⁷ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 29 września 1917, Belgia.

¹⁸ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 16 października 1917, Francja.

¹⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 19 listopada 1917, Francja.

²⁰ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 25 listopada 1917, Francja.

²¹ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 20 stycznia 1916, Ścinawa.

nie dużo troszkę. Bo tu białego chleba bez marek nigdzie nie można dostać. Cukru albo Eukaleptusów nie dołączajcie, bo mam jeszcze wszystkie. Dołączcie też trochę plastru (Kautschukpflaster).”²²

U Kazimierza Wallisa pojawia się również refleksja odnośnie ograniczeń i przepisów, które regulowały każdy aspekt życia szeregowego żołnierza, porównując to do sytuacji, gdy był w cywilu i cieszył się właściwie niemal nieskrępowaną wolnością. Jednocześnie z niejaką dumą zauważał, że powoli się w ten rytm wdrażał. Po szeregu ćwiczeń gimnastycznych przygotowujących do wysiłku już na froncie i dzięki marszom potrafił również kondycyjnie sprostać wymaganiom stawianym na szkoleniu:

„Teraz przy wojsku odczuwa się dopiero co to jest być w cywilu, być wolnym. Wolno poruszać się na każdym kroku. Tu jedzenie, spanie, idzenie do kościoła, wszystko jest służba i ma przepisy. Lecz dla tego właśnie jest wojsko dobre. Nie byłbym sobie przedtem przypisywał, że będę mógł wyrobić marsz 7 godzin trwający.”²³

Rutyna wojskowa miała też swoje plusy, jak sam zauważył, najciężej było przyzwyczaić się na początku, a gdy poznało się sposób funkcjonowania w oddziale, można było przywyknąć.

„Jak tylko dostanę adres od Stasia, to mu będę pisał, a ile mi tylko czas będzie pozwalał. Będę go się starał oswoić ze wszystkim, co się przy wojsku dzieje. Najgorszy tylko pierwszy czas, zanim się z wszystkim użądzi i do wszystkiego przyzwyczai. Potem wszystko idzie jak w domu.”²⁴

Oprócz wzmocnienia kondycji fizycznej, uczono oczywiście obsługi broni, trzymania, ładowania, czyszczenia, a także strzelania:

„Strzelaliśmy dziś ostro. Wystrzeliłem 5ma strzałami 27 kółek, warunek był 20 kółek.”²⁵

„W tych dniach uczemy się rzucania granatami ręcznymi ostreми.”²⁶

Ćwiczone również zachowanie na polu walki (taktykę), znaczny nacisk kładziono na ćwiczenia manewrów, służbę patrolową, oznaczenie pozycji wroga, podejścia nieprzyjaciela itp.

„Wczoraj wieczorem mieliśmy ćwiczenia nocne od 8.30 do 11.30 w okolicy Chotomowa. Weszliśmy w las, oddział, mający przedstawiać nieprzyjaciela odłączył się od nas. Rozłożyliśmy się przy drodze leśnej. Oddział nasz prowadził lejt-nant Wolf, młody człowiek i bardzo u nas lubiany. Obsadziliśmy część lasu, by nas nieprzyjaciel nie napadł niespodzianie. Oprócz tego patrole przechodziły okolicę. Pierwsze patrole doniosły, że nieprzyjaciel znajduje się w lesie naprzeciw nas. Po chwili wysłał mnie porucznik z 3ma innemi na patrol. Naładowaliśmy karabiny nabojami ślepymi i cicho poczęliśmy się posuwać po żółtem piasku, na którym nas

²² BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 21 stycznia 1916, Ścinawa.

²³ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 6 lutego 1916, Ścinawa.

²⁴ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 9 lutego 1916, Ścinawa.

²⁵ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 23 marca 1916, Ścinawa.

²⁶ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 28 marca 1916, Ścinawa.

z powodu blasku księżyca zdala można było widzieć, zwłaszcza, że przed nami było wielkie pole piaskowe, bez jakiegoś krzaka. Ostrożnie przeszliśmy połowę pola gdy w lesie przed nami usłyszeliśmy szmery. Nie wiedzieliśmy, czy tam tylko był jaki patrol nieprzyjacielski, lub też cała fiedwachta. Kazałem się wszystkim ukłaść w piasku. Umówiłem się z towarzyszami, że pójde naprzód, a gdy dam znak od krzaków na przeciwnym skraju lasu, maja się ostrożnie za mną przyczolgać. Powoli, ostrożnie i cicho podeszłem ku krzakom. Było wszędzie cicho i dałem towarzyszom znak by przyszli za mną. Idąc przez las ostrożnie, nagle usłyszałem lekki szmer, jak gdyby się ktoś przekradał przez krzaki. Skoczyłem w gęstwinę i wpadłem na patrol nieprzyjacielski. Dwóch znikło w borze, trzeciego złapałem. Towarzysze wzięli go zaraz między siebie i 2óch zostało przy niem. Ja zaś odebrałem mu karabin z 4tem z nas puściłem się jeszcze raz w gąszcze, mając nadzieję 2óch zbiegłych chwycić. Po 5ciu minutach błędzenia zobaczyliśmy jednego przekradającego się między drzewami. Puściliśmy się w pogoń za nim i dopędzili. Czas był wracać. Cel naszego wyjścia spełniliśmy, bo wiedzieliśmy, gdzie nieprzyjaciel się znajduje a 3ci zbieg zaalarmował najbliższą straż nieprzyjacielską. Puściliśmy się drogą powrotną. Nieprzyjaciel począł za nami strzelać. Co chwilę i my się odwróciliśmy dając po strzale. Nie mogliśmy wracać przez pole nazad, by nieprzyjaciel nie wiedział w którą stronę się cofamy, i gdzie nasze posiłki leżą, więc szliśmy z boku lasem. Lecz dostaliśmy się szczęśliwie z jeńcami do naszego oddziału i porucznik powiedział nam swoje uznanie, że się dobrze sprawiliśmy. Pokładaliśmy się pod drzewami i odpoczywaliśmy. Wypuściliśmy jeszcze kilka kul świecowych w powietrze i o 11 zakończyliśmy ćwiczenia. Wróciliśmy o 11.30 ze śpiewem do koszar i o 12tej spaliśmy już wszyscy. Mieliśmy przecucie, że nas w nocy zaalarmują, więc spaliśmy w ubraniu i wszystkie rzeczy mieliśmy pod ręką, lecz noc przeszła spokojnie. Nie wyspaliśmy się lecz cóż to przy wojsku znaczy. Rano o 6tej wyszliśmy na ćwiczenia do lasu na północno zachód od Chotomowa. Nasz oddział obsadził górkę w lesie, a drugi oddział miał nas z tamtąd wypędzić. Nas było tylko 16 ludzi i 2óch podoficerów, przeciwnik 2óch oficerów i około 150 ludzi. W liniach zbliżał się nieprzyjaciel ku lasku, który obsadzony mieliśmy. Powitaliśmy go strzałami. Utrzymaliśmy się wśród wielkiego ognia około 1 godzinę potem się cofnęliśmy. O 11 wróciliśmy do koszar”.²⁷

Szkolenie wstępne często kończyło się w momencie, gdy nadchodził nagły rozkaz wyjazdu. Dla Kazimierza Wallisa za każdym razem było to ogromnym zawodem, że nie zdążyły się pożegnać osobiście z ojcem przed wyjazdem, choć znając realia, liczył się z taką możliwością.

„(…) donoszę, że czego się obawiałem się stało. Wyjeżdżamy do pola nagle. Wczoraj wyczyściliśmy gruntownie całe koszary. (...) Smutno mi, że nie mogłem Was jeszcze raz ujrzeć. Lecz jeżeli taka Wola Boża, to niech się dzieje co chce. Da Bóg, że niedługo będę mógł wrócić w strony rodzinne. Nigdy nie zapomnę, że jestem Synem Maryi i Królowej korony Polskiej. Ona mnie też ze swojej opieki nie wypuści. Co jeszcze dla mnie zrobić można, to jest modlenie się za mnie, a wrócić zdrów szczęśliwie do domu.”²⁸

²⁷ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 10 maja 1916, Jabłonna.

²⁸ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 17 lutego 1916, Ścinawa.

„Wieczera kielbaski pieczone i kartofle z mocką i kapustą i herbatą. Była to nasza ostatnia wieczerza jako rekruci. Mamy przyjść do Warszawy, lecz możliwe jest, że nas wywiozą do Francji. (...) Możemy już jutro wyjeżdżać a może trwać jeszcze tydzień.”²⁹

Sytuacja na froncie

Kazimierz Wallis skrupulatnie opisywał warunki na froncie, jednocześnie dopytując się, co o przekazywanej przez niego sytuacji pisane jest w prasie. Jak często podkreślał, okresy względnego spokoju, przerywało wzajemne ostrzeliwanie się:

„Na froncie znowu się w ostatnich dniach ożywiło, szczególnie wieczorami i nocą kanonada się wzmacnia. Lecz ja chwilowo jestem w tyle, a choć batalion znowu na pozycję pójdzie to ja jeszcze pozostanę tutaj.”³⁰

Pobyt na froncie wschodnim Kazimierz Wallis wspominał dobrze, ponieważ pomimo trudniejszych warunków atmosferycznych, sama służba w późniejszym okresie była łatwiejsza, z jednej strony z powodu słabego tempa ofensywy rosyjskiej, a z drugiej z racji sporej (w porównaniu z frontem zachodnim) odległości rosyjskich stanowisk. Różnicę tę wychwytywał i podkreślał również Wallis:

„Dziś rano, zaraz po północy zluźowaliśmy tu Węgrów na pozycji. Noc była spokojna. Zaraz znać było można różnicę pomiędzy wojskiem francuskim a ruskim. Być może i mamy nadzieję że się tu teraz rosyjanie uspokoją. Tylko błoto tu w rowach w niektórych miejscach wielkie, bo austriacy nie wiele zdaje się pracowali nad ulepszeniem rowu. Skoro się zciemni lub za mroku z rana idzie wszystko nad rowami o ile noce są spokojne. Niekiedy tylko padnie pojedynczy strzał”³¹.

„Jestem zdrow. Od wczoraj wieczora jesteśmy znowu zluźowani. Leżymy tu na łące okropnie dzień gorący. Nie potrzebują nas do posterunku, ani innych prac w kompanii robić, chyba tylko rozkazy w oddziale (...) Dziś w południe ma przybyć kuchnia z obiadem tutaj i przywieźć pocztę. Od wyjazdu z francji jeszcześmy żadnej nie mieli. Jest blisko południe i spokojno na froncie. A co tam gazety o tutejszej stronie piszą?”³²

„W Grecji jeszcze nie jesteśmy, lecz do Rumunii nas może posłać, bo przebieżka kolejna prawdopodobnie w kolejnych dniach. Tu nam było bardzo dobrze, ani nie znać wojny. Żyć można jak w domu przed wojną tylko że pracy wiele, lecz to też dobrze jest”³³.

Kazimierz Wallis będąc na froncie wschodnim, zarówno w czasie podróży jak i podczas organizacji zaopatrzenia, miał sposobność przyjrzeć się jak ciężka jest sytuacja ludność w miejscach, gdzie przechodziło lub stacjonowało wojsko.

²⁹ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 23 lutego 1916, Ścinawa.

³⁰ Biblioteka Śląska, Zbiory Specjalne, R1902 III/2.

³¹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 18 lipca 1917, Galicja.

³² BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 19 lipca 1917, Galicja.

³³ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 13 sierpnia 1917, Galicja.

„Już od 5 dni maszerujemy 15-20 kilometrów dziennie. Dziś przybyliśmy do Brzezan, małego miasteczka. Do kolei już stąd już nie zbyt daleko. Dokąd nie wiadomo. Dobrze czasy z Kluwinie już minęły. Tu u ludzi bjeda. Tem większa im dalej od frontu idziemy. Tu jajko kosztuje 40 halerzy, litr mleka jedna korona. Tu lepiej pieniądze zachować. Może tam gdzie nas teraz przesadzą będzie można coś dostać.”³⁴

„Zadaniem moim jest kupować środki żywnościowe. (...) Lecz im dochodzimy do frontu tym mniej ludzi i tem biedniejsi (...) nie zbyt wiele można dostać, bo wojsko ciągle przechodzi.”³⁵

„Tu gdzie jesteśmy nic od ludzi dostać nie można, bo wszystko wojsko do ostatniego kawałka zabrało, bo trudno jedną drogą, którą tu mamy kilka dywizji w prowiant zaopatrzyć, zwłaszcza gdy idziemy bez ustanku naprzód, a mosty trwałe przez Dźwinę dopiero budują. Jesteśmy koło 40 kilometrów poza rzeką. A wszystka żywność musi być około 60 kilometrów dowożona. Więc trudno inaczej postępować.”³⁶

O tym jak trudna i wyczerpująca była walka pod ogniem wspominał Kazimierz Wallis w listach z Francji i Belgii. Zdarzało się, że przez kilka dni z rzędu trwało ostrzeliwanie pozycji, na zmianę z atakiem

„26go 9. Rano o 2.30 odjechalismy pociągiem od Arras i po poł. Przybyliśmy do Flanryi, do Roleurs. Piękne miasteczko, zupełnie spokojnie tu było, aż od 4ech dni Anglicy zaczęli ogień huraganowy, przerywany atakami, potem bębnią znowu i tak idzie bez ustanku. Jak pozycja wygląda, możesz sobie przedstawić. Oprócz tego co noc lotnicy angielscy rzucają bomby na dworzec, kolej, park lotniczy i na miasteczko. Wielka liczba domów zburzonych (...). Prawie wszystkie szyby w mieście powylały i domy stoją w niektórych miejscach próżne. Jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo miasto będzie zniszczone. Wczoraj w południe wpadł granat do domu komendantury raniąc i cywilnych. Obozujemy tu pod miastem w parku. W niedługim czasie mamy tam iść na pozycję, ja zostanę tym razem przy sztabie.”³⁷

„Wczoraj wieczorem poszliśmy na pozycję. Troszkę niespokojnie (...) Przeważa tu walka artyrelyjna. Jestem zdrów i dobrej myśli. Jestem tu przy kapitanie, trochę poza linią pierwszą. (...) Dziś poranek był spokojny, teraz przed poł. Artyleria się znowu odzywa u Anglików.”³⁸

„Mielismy tu przedwczoraj angielski Kampftag. Prawdziwe piekło na ziemi. (...). Anglicy szturmowali co chwilę. Z pierwszej linii prawie nikt nie wrócił. Ja byłem przy batalionie. Kilku oficerów rannych, jak i ordonansów. Wszystek sztab w niewoli. Ja z kilkoma się uratowałem. Teraz jestem bezpieczny i cieszę się [...]. Może niedługo przybędę znowu na urlup, bo nas niewiele wróciło z pozycyi.”³⁹

³⁴ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 22 sierpnia 1917, Galicja.

³⁵ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 31 sierpnia 1917, Łotwa.

³⁶ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 5 września 1917, Łotwa.

³⁷ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 28 września 1917, Belgia.

³⁸ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 29 września 1917, Belgia.

³⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 6 października 1917, Francja.

Od czasu do czasu Kazimierzowi Wallisowi trafiały się również spokojniejsze okresy służby, najbardziej pomyślny czas przypadał, gdy służył jako ordynans kapitana, gdyż wtedy pozostawał trochę poza pierwszą linią, a i aprowizacja była nieporównywalnie lepsza.

„Wczoraj po południu nas wyładowano w Aubignie au Bac pod Arras. Raz kwaterowaliśmy się w wiosce o ½ godz. od kolei. Widać tu już balony obserwacyjne, lecz stosunkowo tu dosyć spokojnie. Pułki leżące tu miały przez całe lato bardzo mało strat. Strzałów tu armatnich słyszać tu bardzo mało.”⁴⁰

„Mnie tu idzie tak, że jeszcze takiej służby przyjemnej nie miałem w tej wojnie, wyjąwszy w Szampanii przy introligatorstwie, lecz tam sprawa z gastronomią była kiepska, podczas gdy tu mi niczego nie brakuje, raz na 5 dni jadę do dywizji, a z resztą tylko robota koło domu.”⁴¹

Kazimierz Wallis starał się w każdym miejscu, w którym był, wykorzystać wolny czas do zwiedzania okolicy. Na początku służby, gdy stacjonował w Jabłonnie, ogromne wrażenie wywarła na nim Warszawa, którą starał się jak najczęściej zwiedzać przy okazji załatwiania materiałów introligatorskich. Barwnie opisywał każdą z wizyt w mieście, zachwycony tym, że zewsząd otaczała go czysta, polska mowa. Odwiedzając kościoły i uczestnicząc w nabożeństwach zwracał uwagę na drobne różnice, zwłaszcza w śpiewie i melodii. Prawdziwą ucztą dla niego była możliwość zwiedzenia muzeów oraz rozmowy z polskimi artystami, którzy oprowadzili go po wystawach. Z listów przebija jego zamiłowanie do sztuki, Wallis mógłby godzinami przyglądać się obrazom lub je szkicować i przesyłać kopie do domu.

„W przeszłą niedzielę byłem znowu we Warszawie, byłem w Press-Verwaltung, po mączkę na kleister i inne drobne rzeczy, których tu otrzymać nie można. Jechałem rano pociągami o 9.15 i 10 byłem w Warszawie na dworcu Kowelskim. Z dworca przez część rzydowską i Nalewki (po większej części przez żydów zamieszkałe). W kościele byłem po pierwszy raz od kilku tygodni na nabożeństwie. Nie było śpiewu, tylko muzyka grała całą mszę św. śpiew (...) księdza trochę się różni od naszego, co do melodii. Kościół był pełny. Wyszedszy, byłem na nowym świecie w składach załatwić sprawunki. Jest tu wiele i pięknych kart narodowych i z historii polskiej, lecz darmo wszystkiego kupić, jedna ładniejsza od drugiej. Na każdym kroku słysząc mowę polską, nie taką mowę jak u nas, lecz mowę czystą, która tak pięknie, i miło brzmi, że się nawet Niemcom podoba. (...) Trudno się znaleźć, w wielkiej mieszaninie ulic, których podług małego planu jest przeszło 350 z placami i przedmieściami. Lecz podług małej mapy ulic, można się zorientować. Mapka taka kosztuje 20 f. Przesyłam z mapką 1 pocztówkę narodową.”⁴²

„Żał mi, że nie jestem w Kompanii w Warszawie, bo bym przy czasie częściej na wystaw poszedł i kilka obrazów bym odszkicował. Przeleciały nam tam 3

⁴⁰ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 25 września 1917, Francja.

⁴¹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 13 listopada 1917, Francja.

⁴² BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 1 kwietnia 1916, Jabłonna.

godziny, aniśmy się spojrzeli. Mówiliśmy tam z kilkoma artystami polakami, którzy się niezmiennie cieszyli, że we wojsku niem. się też znajdują polacy, i że ci pomimo munduru pruskiego, serce polskie zachować potrafią. Obwiedli nas po wszystkich salach, objaśnili wszystkie obrazy, kto i kiedy je malował i.t.d. i.t.d. Najlepiej z wszystkich obrazów, choć wszystkie są ładne, podobał mi się wielkich rozmiarów obraz przedstawiający Szopena grającego na fortepianie. Przed nim przechodzą za porządkiem różne postacie, według, tego, o czym mistrz grał. Tak idą błazny królewskie, idzie uczta staropolska, idą chłopci, szlachta, bochaterzy, królowie, w jednym słowie historia Polski staje przed oczami przymkniętymi mistrza, a on gra, gra i wymawia w akordach to, co dusza jego czuje i widzi, i jak gdybym słyszał te tony, z pod jego palcy wypływające, tak działa obraz dobrze wykonany. Widać tam typy miejskie, tańce i zwyczaje polskie, widać postacie z historii naszej i.t.d. Zawsze sobie taką wystawę przedstawiałem jako coś bardzo pięknego i chciałem dawno widzieć Kraków, lecz by to coś tak wspaniałego było tego nie przeczuwałem. Można by tak cały dzień przy obrazach przepędzić i nie znudzić się. A potem zbiory mineralogiczne i wykopaliska i narzędzia pochodzące z czasów kamiennych i przedhistorycznych. Obejrzelśmy to tylko pobieżnie, bo czas powrotu naglił.”⁴³

„Wybacz, że mało piszę, lecz nie mam tu wiele czasu wolnego, bo co chwilę do załatwienia są drogi do różnych kompanii, sztabów i bagarzu leżących po mieście rozdzielonych, że trzeba niekiedy godzinę kolejką jechać, albo nawet parowcem na drugą stronę Dźwiny. Miałem zamiar zwiedzić tu jeszcze bibliotekę dużą i muzeum lecz brak czasu do tego, a jutro już odmaszerowujemy na kolej i prawdopodobnie jeszcze jutro odjeżdżamy.”⁴⁴

Czas wolny

W czasie wolnym od służby Kazimierz Wallisa poświęcał się pisaniu listów i prowadzeniu pamiętnika, ale również fotografował i szkicował, a swoje prace wysyłał co jakiś czas do domu. Starał się być na bieżąco z wydarzeniami politycznymi, więc czytał gazety i aktywnie komentował w listach artykuły, szczególnie te dotyczące wojny jak i losu Polaków. Często prosił o przesłanie książek, by czytaniem uprzyjemnić czas. Czasami też w ramach kompanii organizowane były różne konkursy sprawnościowe, wspólne śpiewy lub monologi.

„Jak dziś będę miał czas, to będę rysował lub pisał.”⁴⁵

„Gazeta też nadeszła. Czy czytałeś artykuł który dołączyłem? Co to ma znaczyć! Czy to taka wolność narodów? Smutno też że pomimo że generał gubernator w Warszawie Wzniósł toast: Niech żyje Polska a komisja kolonizacyjna grozi właścicielowi chcącemu sprzedać ziemię polakowi. Rząd zarządził nową orientację względem polaków, lecz hakatyści na swoją ciągłą stronę.”⁴⁶

⁴³ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 22 maja 1916, Jabłonna.

⁴⁴ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 17 września 1917, Łotwa.

⁴⁵ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 5 marca 1916, Ścinawa.

⁴⁶ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 11 listopada 1917, Francja.

„Po południu o 3ej mamy tu gry ruchowe na wolnym powietrzu w całym batalionie. Jaki będzie przebieg opiszę jeszcze. [...] Teraz jest wieczorem 9ta. Po poł. Mieliśmy gry na wielkiej łące za barakami. Różne ćwiczenia na drążku, poręczach, skakanie przez kozły przez doły, bieg do mety, skakanie w miechach, tyłem itd. Potem śpiewy pojedyncze i chórowe, monologi itd. Kompanie otrzymały po 4 beczki piwa które podczas wieczora wypróżniono. Muzyk regimentowa grała cały czas. O 9tej zabawę skończono. (...) W przyszłych dniach kompania nasza idzie znowu na pozycye, bo dostaniemy się znowu do Sechault, tam będę miał znowu więcej czas wolnego, do pisania i rysowania itd.”⁴⁷

„Dołączam rysunek z Brieres. Dołącz do drugich. Też i kopię zdjęcia.”⁴⁸

„Do rysowania nie ma teraz sposobności ani miejsca, bo mamy tylko jeden stół, ten bez ustanku obsiednięty”⁴⁹.

Przez cały okres przebywania na wojnie Kazimierz Wallis starał się dokształcać i uczyć nowych umiejętności, które mogłyby się przydać w okresie pokoju. Uczył się pilnie rosyjskiego i starał się poznać podstawy francuskiego. Nierzadko zgłaszał się do dodatkowej służby w oddziale, gdzie wykorzystywał zdobyte w domu umiejętności lub swój talent do rysowania, by znaleźć posadę, która pozwalałaby pracować poza frontem. Jak sam zauważał „Uczciwemu i obrotnemu człowiekowi przy wojsku przy wojsku nie jest źle”⁵⁰. Jeszcze w Jabłonnii pracował przy introligatorstwie i oprawie map, z których co ciekawsze przerysowywał i wysyłał do domu jako ciekawostki (dodatkowa praca była również sposobnością do zdobycia dodatkowego wynagrodzenia). Starał się również o posadę fotografa, tłumacza oraz o zatrudnienie przy rysowaniu map.

„Przejechałem też trochę ruskiego, bo się bardzo może przydać.”⁵¹

Gdy będę miał sposobność do uczenia się to ci napiszę po książki. Chwilo-wo poślij mi tylko ruski soldaten sprach fuhrer, bo go w domu zostawiłem”⁵²

„Czy otrzymaliście 4 listy z rysowanymi mapami? Mapy te przedstawiają 1. Moskal stoją w jednej linii, niemcy w oddziałach za nimi. Na 2. mapie już skrzydła niemców trochę zaokrągliły linię rosyjską, na 3. oddziały ros. cofają się wszystkie ku jednemu miejscu. Niemcy za nimi. Na 4. mapie moskale są otoczeni. Przebiegłością Niemcy sprawili, że rosyjanie w jedną kupę się zbili. (...) Po wojnie mapy te będą interesujące. Naciągam w dalszym ciągu mapy dla naszego oberlejtanta. Będę się starał jeżeli pójdzie dostać się do rysowania map. Może mi się to kiedyś przydać. Szkoda tylko, że to nie przyszło prędzej, nie teraz chwilę przed odjazdem. Żeby się tak móżd dostać gdzieś za rysownika kart. Któż wie.”⁵³

⁴⁷ BŚ ZS, R1902 III/2, List do ojca Łukasza z dnia 24 czerwca 1917, Francja.

⁴⁸ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 29 czerwca 1917, Francja.

⁴⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 6 lipca 1917, Francja.

⁵⁰ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 29 lutego 1916, Ścinawa.

⁵¹ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 6 lutego 1916, Ścinawa.

⁵² BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 17 lipca 1917, Galicja.

⁵³ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 2 marca 1916, Ścinawa.

„Dziś znowu cały dzień pracuje dla niego mapy. Jest ze mnie bardzo zadowolony i dziękował mi za ostatnią robotę. Podobala mu się bardzo. Co wyłożę, to mi zaraz po zakończeniu płaci.”⁵⁴

„Ja zaś już od kilku dni siedzę w bjurze. Mam tu około 10 map okol. Warszawy do nalepienia na płótno. Przytem szyję akta i pomagam w pisaniu. Rano stempluję listy a wieczorem przynoszę z poczty i rozdzielam na oddziały. Służba piękna, lecz mam mniej czasu jak inni. Jak przyjdą z marszu, to leżą lub siedzą, a ja w bjurze. W południe pauze 1 godz. Wieczorem od 7mej lub 8mej wolno. W bjurze pracy wiele. Tylko jak ćwiczy cały batalion, musze iść też.”⁵⁵

„W razie zaś gdybym nie otrzymał miejsca na fotografa, zgłoszę się jako tłumacz do ministerstwa wojny. Czytałem tu artykuł, na mocy którego się chcę zgłosić.”⁵⁶

Wyżywienie

Opis jedzenia i otrzymywanych posiłków był powtarzany niemal w każdym liście, na ogół jedzenie było według niego dobre, choć zdarzało się, że obiad wyjątkowo mu nie smakował:

„A po marszu objad kiepski, kawałek mięsa owięzkiego, które z bieda połkłem i miska kłaków.”⁵⁷

Jednak Kazimierz Wallis zazwyczaj nie narzekał na porcję serwowaną przez połowę kuchnię, często w listach wyszczególnione były całe posiłki, także można odtworzyć jak żywli się żołnierze na froncie:

„Dziś objad. Kłak i mieso świńskie. Smakowało wybornie.”⁵⁸

„Dziś na obiad mieliśmy ryż, na wieczrę śledzie zaprawiane. Wcale nie źle smakowały.”⁵⁹

„Z kuchni otrzymaliśmy 2 jajka, to też dziś śniadanie było wyborne.”⁶⁰

„Rzadko podczas wojny miałem tak wygodnie jak tutaj.. Na objad mieliśmy krupy ugotowane bardzo smacznie. Zbyteczny chleb daję towarzyszom, którzy tu niekiedy przechodzą.”⁶¹

Mimo to przesyłki z domu stanowiły znaczące urozmaicenie diety. Ważny był sposób przysyłania oraz pakowania tak, by żywność się nie zepsuła, szczególnie w sytuacji, gdy poczta szwankowała i paczki docierały z opóźnieniem.

„Chwilowo tu chleba jeszcze mam pod dostatkiem, lecz jeżeli można to mi przyslijcie troszkę nie wiele lub z 3 żywny. Też trochę gotowanej szperki wędzonej, lecz niezbyt przegotowanej. Też z parę cytryn. (...) Tustego nie przysyłajcie. Jeżeli można to pudełko sardynków.”⁶²

⁵⁴ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 8 marca 1916, Ścinawa.

⁵⁵ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 26 kwietnia 1916, Jabłonna.

⁵⁶ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 21 czerwca 1917, Francja.

⁵⁷ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 6 lutego 1916, Ścinawa.

⁵⁸ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 1 lutego 1916, Ścinawa.

⁵⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 22 lipca 1917, Galicja.

⁶⁰ BŚ ZS, R1902 III/2, List do ojca Łukasza z dnia 24 czerwca 1917, Francja.

⁶¹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 25 listopada 1917, Francja.

⁶² BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 28 marca 1916, Ścinawa.

„Teraz jest wieczór 9ta godz. Wieczorem otrzymałem 2 paczki nr 1szy i 2. Był w nich chleb, pierniki (...) i kielbasa. Hleb dobry, tylko kawałek jak (tu rysunek koła) zapleśniały w środku. Musisz go lepiej na mniejsze kawałki przeciąć, nie grube, a może być suchy, to go sobie rozmoczę. Kielbasa też sucha, w dobrym stanie nadeszła. Dwie paczki w tyg., to zupełnie wystarczy, suchy chleb lepszy.”⁶³

„Paczka numer 3 i 4. Nadeszły dzisiaj wieczorem zawartość chleb, ani troszkę nie skwitły i bardzo dobry.”⁶⁴

„Chleb w paczkach 3 i 4 był haraszoj i ani trochę nie skwitnięty.”⁶⁵

Dodatkowym źródłem zdobycia jedzenia było przyrządzanie tego, co się akurat w miejscu stacjonowania trafiło, najczęściej były to sezonowe, dojrzewające owoce, które można było ugotować, a czasem udało się coś złapać, upolować lub odkupić od okolicznych mieszkańców.

„Dziś ugotowałem litr wiśni, smakował dobrze z chlebem.”⁶⁶

„W ogródku poza naszym domem odkryłem wysoką trawę zarośniętą krzak agrestu. Owoc był już wielkości fenygówki. Bez namysłu zerwałem około litr i dalej gotować. Mamy więc na mieszkaniu, drzewa dosyć i w kilku minutach już się „Wieprzki” gotowały. Osłodziłem je (...), i wyborna przyprawa do chleba gotowa.”⁶⁷

„Z reszta miasteczko, a raczej wieś nie wiele ma rzeczy godnych widzenia, tylko duży piękny kościół. Wiele ogrodów owocowych, tylko gruszki, jabłka i śliwki są jeszcze nie dojrzałe. Lecz można je gotować do chleba.”⁶⁸

„Wczoraj byłem wieczorem w Saintes Les Marquion po pocztę. W drodze powrotnej przejeżdżając przez kanał, Gęsto obrosnięty sitowiem spostrzegłem wielką liczbę wodnych kurek, unoszących się nad łąką. Strzeliłem między nie pistoletem i zastrzeliłem jedną. Reszta uszła. Będzie dziś na wieczór piękna polewka, wodnej kurki, jeszcze w życiu nie jadłem.”⁶⁹

Wiara i religijność

Wiara odgrywała ogromną rolę w życiu Kazimierza Wallis, każdy z listów zaczyna się frazą „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”, czasem tylko zapisywany skrótem N.b.p.J.Chr! Są świadectwem ogromnej ufności pokładanej w Boga, przebijają z nich wiara, że wszystko obróci się na dobre, niezależnie od tego co Bóg mu przeznaczył. Niezwykle ważną było dla Kazimierza Wallisa możliwość uczestnictwa w mszy, szczególnie niedzielnej, jednak również w dni powszednie przy okazji załatwiania spraw w mieście, starał się, gdy mógł choćby na chwilę wejść do kościoła. Uważnie obserwował lokalne zwyczaje, porów-

⁶³ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 21 czerwca 1917, Francja.

⁶⁴ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 24 czerwca 1917, Francja.

⁶⁵ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 27 czerwca 1917, Francja.

⁶⁶ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 27 czerwca 1917, Francja.

⁶⁷ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 29 czerwca 1917, Francja.

⁶⁸ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 6 lipca 1917, Francja.

⁶⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 7 listopada 1917, Francja.

nywał obrzędowość, sposób obchodzenia świąt bądź ważnych uroczystości (np. pierwszej komunii) i w listach dzielił się spostrzeżeniami:

„Teraz dostałem pozwolenie, że mogę każda niedzielę iść do kościoła.”⁷⁰

„Dziś niedziela! Dzień tu pogodny, iście dzień latowy. Wczoraj tu dzieci przystępowały do pierwszej komunii św. Nie było tu tak uroczyście, jak u nas na Górnem Śląsku, że idą uroczyście w procesyi. Tu wszystko się odbyło po cichu, bez publicznej uroczystości. Pracowałem nad mapami, ostatni dzień, miałem więc sposobność, pod jakimś pozorem wyjść do miasta, a przy tej sposobności wstąpić do kościoła. Dzieci nie było zbyt wiele. Naborz. Było o 5 ½. Dziś od kościoła iść nie mogliśmy, bo mieliśmy o 11 ap.”⁷¹

„Dziś niedziela. (...) Przed południem jeszcze sieniarz i schody myć tak jak w dniu powszednim. Nabożeństwa nie ma. Może na przyszłą niedzielę będę mógł jechać do Warszawy, to będę mógł iść do kościoła na nabożeństwo.”⁷²

„Wczoraj mieliśmy tu wieczorem o 6tej nabożeństwo do Najśl. serca Pana Jezusa. Odśpiewaliśmy kilka pieśni, odmówili litanie. Proboszcz dywizyjny przeczytał ewangelię św. z przeszłej niedzieli, było błogosławieństwo spowiedź i komunie św. Było bardzo pięknie pomimo że na dworze szalała silna burza z ulewą i gradem.”⁷³

Niedziela była dniem szczególnie skłaniającym go do refleksji, ponieważ w domu spędzana była rodzinnie, z wspólnym wyjściem do kościoła i modlitwami, dlatego też w te dni Kazimierz Wallis pisał zwykle z nostalgią, wspominając chwile spędzone w domu z ojcem i bratem. Często wystarczyła lepsza pogoda, promienie słońca, spokojna okolica, by zwrócić jego myśli ku rodzinnym stronom. Tęsknocie dawał wyraz pisząc, że choć nie może być z ojcem i bratem osobiście, to stale ich wspomina.

„Dziś niedziela, od długiego czasu pierwsza w polu, która jako tako podobna do niedzieli w domu. Po kilkudniowych deszczach nastąpiła znowu piękna pogoda. (...) Zebrałem się i poszedłem do Brieres na naborzeństwo wojskowe. Rozpoczęło się o 9tej. Byłem u komunii św. po naborzeństwie odmówiłem godzinki i udałem się do domu.”⁷⁴

„Dziś rano o 8mej wybrałem się pieszo do Briere. (...) Drogą spomniało mi się, że to dziś niedziela. W duchu byłem z Wami na mszy św. przez całą drogę byłem myślami w domu. Bo też cała okolica nadająca się do dumania.”⁷⁵

„Dziś znowu niedziela, Lecz jak inaczej ona u Was w domu aniżeli u nas. Tu nie widać ludzi idących kościoła. wszystko jak w inne dni. W myślach jestem u Was w domu i nabożeństwo sobie i nabożeństwo sobie zastąpiłem i odmówieniem godzinek i innych modlitw z książki.”⁷⁶

⁷⁰ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 6 lutego 1916, Ścinawa.

⁷¹ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 26 marca 1916, Ścinawa.

⁷² BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 8 maja 1916, Jabłonna.

⁷³ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława 21 czerwca 1917, Francja.

⁷⁴ BŚ ZS, R1902 III/2, List do ojca Łukasza z dnia 24 czerwca 1917, Francja.

⁷⁵ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 1 lipca 1917, Francja.

⁷⁶ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 18 listopada 1917, Francja.

Nie zawsze sytuacja pozwalała na uczestnictwo w niedzielnej mszy, czasem nie można było udać się do kościoła albo też sam kościół był daleko od miejsca stacjonowania, dlatego też mszę niedzielną z braku możliwości zastępowały modlitwy:

„Dziś pogoda się trochę poprawiła. W nocy deszcz przestał padać i wiatr trochę ziemię osuszać. Nawet słońce się pokazało na chwilę, czego już dawno nie było. Ale bo też to dziś niedziela święta i też trochę pogody się przystoi. Niedziela! Ty idziesz z Ojcem do kościoła na nabożeństwo. A ja, w duchu tylko mogę być przy was. Za to zrobię sobie nabożeństwo z książeczki. Modlitwy żołnierz w polu. Trudno, kiedy tu do kościoła w Cambrai jest 16 kilometrów, a tu na dłuższy czas się oddalić nie można.”⁷⁷

Kazimierz Wallis często w korespondencji z ojcem wspominał, że niezależnie od obowiązków i braku czasu, nie zapominał o codziennej modlitwie. Znajdował w niej pocieszenie i uważał, że wszelkie pomyślne zdarzenia były spowodowane opieką Najświętszej Maryi Panny, do której opiece się ciągle polecał:

„Modlitwy wieczornej nie zaniedbałem, lecz rano często nie mam czasu, spiesząc się i tylko w duchu się krótko pomodłę. Podczas dnia, gdy podczas ćwiczeń mam wolny czas, to myślę o domu, albo się modle do Królowe korony Polskiej, której jestem wiernym żołnierzem, i której przyrzeczenia wierności dotąd nigdy nie złamałem i da Bóg nie złamię w przyszłości.”⁷⁸

„Od czasu gdy znowu jesteśmy Sechault, znowu co dzień odmawiam różaniec i nowennę w tutejszym kościółku przed figurą N. M. P. z Lourd. Nowenna, którą od przeszło roku odmawiałem nie była bez skutku, bo tak długo się tuła (...) po pozycjach jednak znalazłem miejsce tu poza frontem. Nie zapomnę tego przez całe życie.”⁷⁹

Wiara w szczególną opiekę Najświętszej Maryi Panny była u Kazimierza Wallisa, szczególnie silna. Podkreślał się za jej wiernego żołnierza i każde wyjście obronną ręką z niebezpieczeństwa przypisywał jej wstawiennictwu, co bardzo często w listach podkreślał. Uważał też, że wiedzie mu się lepiej niż innym, dzięki pieczy, jaką nad nim rozciągała Najświętsza Maryja Panna, polecał jej wszelkie troski i zmartwienia.

„Powodzi mi się dobrze, jestem z wszystkiego zadowolony. Jestem w opiece N. Królowej naszej i zawsze mi się wiedzie lepiej jak wielu innym, którzy są niezadowoleni z wszystkiego.”⁸⁰

„Jestem zdrowy i dobrze mi się powodzi co mam do zawdzięczenia opiece Najśw. Maryi Pannie.”⁸¹

„Najśw. Marya Panna ma mnie w swej opiece bo już trzeci raz, gdy cało wychodzę z takiej kampani, gdzie prawie cały batalion został zniszczony.”⁸²

⁷⁷ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 11 listopada 1917, Francja.

⁷⁸ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 6 lutego 1916, Ścinawa.

⁷⁹ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 29 czerwca 1917, Francja.

⁸⁰ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 15 kwietnia 1916, Jabłonna.

⁸¹ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 24 czerwca 1917, Francja.

⁸² BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 6 października 1917, Francja.

„My dziś o 9tej odmaszerowujemy na kolej, a wieczorem już w drodze będziemy pewnie. Dokąd nie wiadomo. Najświętsza Maryja Panna ma mnie w swojej opiece nieustannie, widzę to na każdym kroku, cześć i dzięki jej za to.”⁸³

„Nie wątpię, że to N.M.P. tak o mnie dba. Patrz teraz jestem u dywizji i Bóg się o to postarał. Jeden z całego pułku się tu dostałem. Wszystko tak idzie mi jakby już naprzód przygotowane. Na każdym kroku widoczna opieka N.M.P.”⁸⁴

„Zacząłem dzień dzisiejszy pomodliwszy się za Ciebie i Ojca i prosiłem Boga i nasza Królową Niepokalaną, by Was miała bezustannie w Swojej opiece. Na niczem Wam wtedy zbywać nie będzie, bo też nic wznioślejszego nikomu życzyć nie można jak błogosławieństwa Bożego i opieki Najśw. Maryi Panny. Ja sam się w tej wojnie najbardziej przekonałem o tem, co znaczy mieć nad sobą opiekę Najśw. Maryi Panny. Nie ma takiej okoliczności, takiego niebezpieczeństwa, w którym by zwątpić można o możliwości zostania bez najmniejszej szkody wyratowaniem przez wstawienie się N.M.P. Najzawilsze kłopoty i sprawy Ona rozwiąże na naszą korzyść w mgnieniu oka i najgorszą sprawę na nasz pożytek pokieruje. A jednego tylko od nas żąda, żebyśmy Jej całe nasze serce oddali, Jej się poświęcili i zupełnie Jej zaufali. Oddawszy w Jej świętą ręką kierowanie wszystkimi naszymi sprawami, zostajemy szczęśliwymi. Tylko nie wolno nam protestować, gdy sprawa jakaś nie według naszej myśli idzie, gdyż tak a nie inaczej dla nas dobrze jest, później się to okaże, nie raz może za rok dopiero lub później jeszcze. Już miałem bardzo wiele podobnych wypadków.”⁸⁵

Ocena wojny

Kazimierz Wallis dzieląc się swoimi opiniami na temat wojny, nawet w przyczynach jej trwania starał się dopatrywać pewnych korzyści, uważając, że dzięki wojnie ludzie dopiero poznali Boga, nauczyli się go kochać i walczyć ze złem. Wojnę przyrównywał do rekolekcji, w czasie których należy się w pełni oddać woli bożej. W jego ocenie pokój mógł nastąpić jedynie poprzez boskie wstawienie, które ugasić mogło pożar wojny. Jednak niezależnie od pokładanej w Bogu wierze i przekonaniu, że wszystko ma swój cel, co jakiś czas wspominał, że gdyby nie wojna mógłby się uczyć, pracować i być użytecznym dla innych.

„Smutne tam stosunki u Was co do umysłu ludzi. Narzekają powszechnie, że cierpią przez wojnę, a o nawróceniu do Boga nie pomyślą nawet. Dziwić się też nie Można, że wojna się ku końcowi jakoś nie zbliża, bo ludzie jeszcze ozięblejsi aniżeli przed nią. Są też jednak niektórzy, którym wojna służy jako szkoła, która przeszedłszy nauczyli się Boga kochać i zło nienawidzić. Ci we wojnie dopiero Boga dobrze poznali i nauczyli się go kochać i jemu służyć. Tym wojna korzyści wielkie przyniosła.”⁸⁶

⁸³ BŚ ZS, R.1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 26 sierpnia 1917, Galicja.

⁸⁴ BŚ ZS, R.1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 10 października 1917, Francja.

⁸⁵ BŚ ZS, R.1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 13 listopada 1917, Francja.

⁸⁶ BŚ ZS, R.1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 29 czerwca 1917, Francja.

„Kazanie którym mi przesłałeś bardzo piękne, oj ! żebym ja też tak mógł teraz brać udział w rekolekcyach. Lecz i wojna tu to też rekolekcye, w których dobry katolik w duszy rozmawia z Bogiem i zbiera sobie zasługi, przez znoszenie wszelkich utrapień i trudności z poddaniem się woli Bożej jak pan Bóg chce, i jak długo Pan Bóg chce.”⁸⁷

„Pokój jeszcze rychło nie nastanie, według powszechnego położenia. Lecz nie tracmy nadziei, że Pan Bóg się nad światem ulituje, i zgasi pożar wojny.”⁸⁸

„Mnie tylko to trapi że się tu muszę nieustannie wałęsać, podczas gdybym mógł coś zapracować, i czegoś się nauczyć i być użyteczny sobie i innym. Lecz trudno, co komu los przeznaczył, tego nie da się zmienić”⁸⁹

Plany na przyszłość

Wielokrotnie w listach, szczególnie od końca 1917 roku, pojawiały się wzmianki o tym, że wyczekiwał już pokoju i kreślił pierwsze nieśmiałe plany, odnośnie powojennej przyszłości. Kazimierza Wallisa niezwykle cieszyła myśl, że będzie wreszcie można pracować dla rozwijającej się ojczyzny, by doprowadzić ją do dawnej chwały. Możliwość pracy była zresztą często przez niego poruszana na równi z kwestią dalszej nauki. Widać w tych fragmentach prawdziwe zamiłowanie do wiedzy i przyjemność, jaką dawała mu pożytecznie wykonywana praca. Planując czas po wojnie, myślał przede wszystkim ojcui i zapewnieniu mu dostatniej przyszłości, poprzez zakup jakiegoś gospodarstwa. Oczywiście wspominał też o kontynuowaniu pracy etnograficznej i wydaniu drukiem kolejnych zbiorów.

„No, dałby Pan Bóg żeby pokój nie za długo nastąpił. Będzie potem jeszcze większa uciecha pracować, gdy będzie się widziało rozwijającą się ojczyznę naszą. Królowa Korony naszej też powoła na tron swojego kraju człowieka który będzie godzien i w stanie, Ojczyznę doprowadzić do dawnej chwały i blasku a naród będzie zadowolony i szczęśliwy jeżeli tylko służył będzie wiernie Królowej swojej.”⁹⁰

„Co do mnie, to z upragnieniem oczekuję (...), by mój wrócić do domu, i pracę rozpocząć na nowo. (...) Miejmy nadzieje, że po wojnie znowu nastaną czasy lepsze, jak dawniej były.”⁹¹

„Gdy się wojna skończy, potrzeba nam zupełnej wolności by mój pracować, działać a i jeszcze uczyć się. Ojciec musi pracę złożyć, to naszym pierwszym staraniem będzie, potem musimy zaś [...], wydać zbory drukiem. Ojcu spokojny byt zabezpieczyć, gdzieś jakieś gospodarstwo małe lub coś takiego. Zostawmy to myślenie zrządzeniu losu, a raczej Boga, boć on losami kieruje. Tak jak los zrządzi zawsze dobrze, choć za długi czas to uznamy.”⁹²

⁸⁷ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 27 lipca 1917, Galicja.

⁸⁸ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 6 lipca 1917, Francja.

⁸⁹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 11 listopada 1917, Francja.

⁹⁰ BŚ ZS, R1902 III/2, List do brata Stanisława z dnia 27 czerwca 1917, Francja.

⁹¹ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 5 września 1917, Łotwa.

⁹² BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 9 października 1917, Francja.

„Tak jest na wsi, ludzie zawsze jeszcze lepiej żyją aniżeli w mieście. W galicji nawet i w niektórych miejscach tak jak przed wojną u nas. Tam przed wojną jajko 3 feningi najwyżej, mieli po 60 kur. Mleko kwaśne dawali świniom. Żeby tak po wojnie można móc tam jakie gospodarstwo gdzie nająć. Co o tem myślisz?”⁹³

„Dziś przechodzą przed moimi oczyma czasy minione naszej pierwszej młodości. Gdyśmy pierwsze wiersze robili (...). Potem gdyśmy pierwsze gazetki robili najprzód w małym formacie. Jaki format, taka też była i treść. Potem większe, z rysunkami i lepszą treścią. Potem zajmowaliśmy się muzyką, lecz jak wiesz nie miałem wielkiego pociągu do muzyki. Więcej mnie interesowały rysunki i malowanie. ty zaś pomagałeś Ojcu przy zbiorze melodyi i zwyczajach. Potem czas w intrologatorstwie. Ile set książek opracowaliśmy wieczorem, po zajęciu dziennem. Wszystko to kiedyś się przyda. Da Pan Bóg, że wojna się nie długo skończy, a będziemy się dalej uczyć i pracować. Bo do uczenia się mamy jeszcze wiele nieprawda, a jeszcze więcej pracy nas czeka, lecz z pomocą Boską i błogosławieństwem Najsw. Królowej naszej wszystko pójdzie.”⁹⁴

Listy Kazimierza Wallisa są wielowymiarowym źródłem o pierwszej wojnie światowej widzianej z perspektywy szeregowego żołnierza, pozwalają odtworzyć relacje w wojsku, sposób prowadzenia szkolenia, warunki panujące na froncie i w koszarach, a także przebieg samych walk na różnych frontach. Trzeba jeszcze raz podkreślić to, że są również świadectwem ogromnego hartu ducha i niezłomnej wiary tego Górnolązaka, który w każdej sytuacji starał się dostrzegać dobre strony, w każdym liście zapewniał, że jest dobrej myśli, a pisząc do ojca wspominał „nauczyłem się już być z wszystkim zadowolony, i we wszystkim widzę zrządzenie Boże.”⁹⁵

⁹³ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 31 października 1917, Francja.

⁹⁴ BŚ ZS, R1902 III/3, List do brata Stanisława z dnia 13 listopada 1917, Francja.

⁹⁵ BŚ ZS, R1895 III/1, List do ojca Łukasza z dnia 29 lutego 1916, Ścinawa.

ZAPOMNIANE GROBY GÓRNOŚLĄZAKÓW POLEGŁYCH NA FRONCIE ZACHODNIM PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ

Doskonale znane są w Polsce miejsca pamięci z czasów II wojny światowej, w tym cmentarze wojenne i miejsca kaźni Polaków, ofiar eksterminacji niemieckiej i sowieckiej. Znajdziemy o nich wiadomości nawet na kartach podręczników historii, a przede wszystkim informują o nich pomniki i tablice w miejscach śmierci lub pochówku.

Pamięć o I wojnie światowej w Polsce jest inna. Brak państwa polskiego w latach 1914-1918 spowodował, że ślady po ówczesnych wydarzeniach pieczołowicie chroniono tylko wtedy, kiedy były związane z walką o suwerenność Polski. Jeżeli są przywoływane dzisiaj pola bitew Wielkiej Wojny, to albo kojarzone są one z dziejami powszechnymi, głównie tymi dotyczącymi dwóch potwornych pod względem strat ludzkich bitew na froncie zachodnim w 1916 roku – pod Verdun i nad Sommą, albo są to za mało znane z punktu widzenia historii Europy bitwy na froncie wschodnim z udziałem polskich Legionów, szczególnie w polskiej pamięci tkwią nadal te pod Rokitną i Kostiuchówką (lata 1915-1916).

Ani przy okazji pokazywania miejsc bitew na froncie zachodnim, ani przy okazji omawiania działań wojennych na froncie wschodnim w ogóle nie wspomina się o udziale Polaków z tzw. Dzielnicy Pruskiej w walkach na wszystkich frontach I wojny światowej, w tym także o udziale Górnoślązaków walczących przeciw w armii niemieckiej od początku wojny. Podobnie zresztą jest z Polakami w pozostałych dwóch armiach państw zaborczych: rosyjskiej i austriackiej. To zadziwiające, bo liczba zmobilizowanych Polaków walczących w mundurach niemieckich, austriackich i rosyjskich była ogromna. Według szacunków Kazimierza Rosen-Zawadzkiego¹ sięgała 3378000 mieszkańców ziem polskich (w armii rosyjskiej 1196000, w armii austriackiej 1402000, w armii niemieckiej 780000). W porównaniu do liczby żołnierzy Legionów Polskich, sięgającej w 1915 roku kilkanaście tysięcy żołnierzy, czy nawet liczby żołnierzy Armii Polskiej we Francji, w której pod koniec wojny było ok. 70 tys. żołnierzy i oficerów, w armiach zaborczych walczyło nieporównywalnie więcej Polaków i świadczy to o olbrzymiej skali tego problemu.

Dzisiaj na Górnym Śląsku, poza nielicznymi zapisami na tablicach w kościołach i na cmentarzach, tysiące ówczesnych ofiar spoczywa daleko od swoich miejsc rodzinnych, na cmentarzach i w miejscowościach, których nazwy niczego

¹ Kazimierza Rosen Zawadzkiego: Historia Polski, t.3, Warszawa 1974, s.23-25.

nie mówią dzisiaj współczesnemu Polakowi. Jest nawet jeszcze gorzej, najczęściej nie mamy nawet świadomości, że nasi przodkowie znajdują się na masowych cmentarzach ulokowanych niedaleko od popularnych nieraz tras turystycznych i wycieczkowych, które mijamy jako miejsca pamięci walk obcych nam armii.

Podczas pisania książki o „Polakach w armii Kajzera”² trafiłem do wielu z tych miejsc, z których kilka, z racji znaczenia dla Górnślązaków walczących w armii niemieckiej, chciałbym w tej książce przypomnieć. Szczególnie dotyczy to bitew, gdzie poniesiono największe straty. Tekst nie jest opracowaniem naukowym w ścisłym tego słowa znaczeniu, a raczej informacją o miejscach pochówku Polaków z Górnego Śląska i możliwościach odnalezienia śladów po przodkach walczących w pułkach niemieckich na froncie zachodnim.

Po to, by ułatwić zainteresowanym dalsze poszukiwania, szczególnie jak sądzę rodzinom, które często zwracają się do mnie w tej sprawie, warto wspomnieć na wstępie o możliwościach uzyskania informacji na ten temat w dwóch instytucjach niemieckich zajmujących się gromadzeniem i przechowywaniem danych o żołnierzach niemieckich walczących lub poległych w obydwu wojnach światowych. Opiekę nad grobami niemieckimi sprawuje nieprzerwanie od okresu międzywojennego Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami Wojennymi (Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge). Dysponuje olbrzymią bazą danych dotyczącą miejsc pochówku i leżących na cmentarzach poległych żołnierzach, która jest stale dostępna dla wszystkich odbiorców, także w języku polskim³. Informacje o przebiegu służby wojskowej rodziny można uzyskać, o ile takowe się zachowały, w niemieckiej placówce pod nazwą Deutsche Dienststelle (WASt)⁴, której siedziba znajduje się w Berlinie.

Może ten krótki tekst stanie się początkiem tworzenia mapy największych nekropolii, na których spoczywają setki tysięcy poległych Polaków walczących w obcych mundurach, nie tylko niemieckich, na wszystkich frontach I wojny światowej. Z tego powodu, że nosili inny mundur, dzisiaj leżą na cmentarzach nazywanych niemieckimi, francuskimi czy rosyjskimi. Warto chyba przywrócić pamięć o tym, że są to w wielu przypadkach także cmentarze polskie, mimo że państwa polskiego wówczas na mapie Europy nie było. W poniższym tekście wybrałem tylko przykłady najbardziej specyficzne. Podczas peregrynacji po tych nekropoliach przekonałem się jednak, że nie ma takiego miejsca pochówku na froncie zachodnim, na którym nie znalazłoby się chociaż parę nazwisk brzmiących znajomo i wskazujących na to, że polegli żołnierze byli polskiego pochodzenia. W opisach tych cmentarzy, zarówno na miejscu, jak i tych które osiągalne są w internetowych bazach danych, na próżno jednak szukać informacji o polskim pochodzeniu poległych.

² Ryszard Kaczmarek, *Polacy w armii Kajzera*, Kraków 2014.

³ <https://www.volksbund.de/pl/volksbund.html>

⁴ <https://www.dd-wast.de/de/startseite.html>

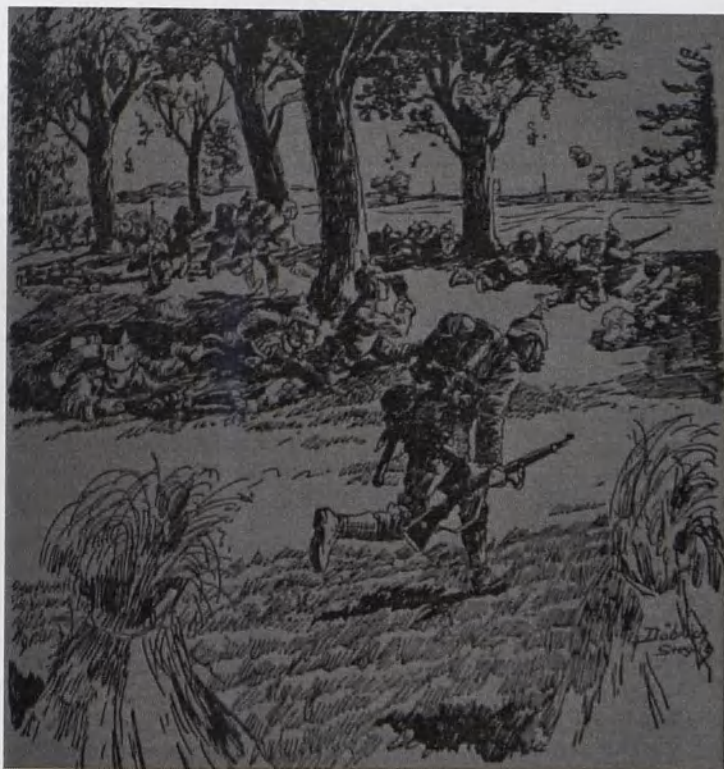


Cmentarz żołnierzy niemieckich w Neuville-St. Vaast (fot. R. Kaczmarek).

Rossignol

Górnośląskie pułki (należące do 12. Dywizji Piechoty z Nysy; walczyły tam także pułki 11. Dywizji Piechoty z Wrocławia) przeszły swój chrzest bojowy 22 sierpnia 1914 roku w bitwie z Francuzami niedaleko belgijskiej miejscowości Rossignol, leżącej dokładnie w trójkącie pomiędzy Belgią, Luksemburgiem, a granicą francuską, niedaleko miasteczka Tintigny w prowincji Luksemburg. U podnóża niewielkiego wzgórza otoczonego dookoła lasami Górnoślązacy stoczyli w trakcie walk granicznych bitwę z oddziałami francuskiego Korpusu Kolonialnego. Nazwy Rossignol prawie dzisiaj nikt w Polsce nie zna, za to we Francji i w Belgii jest to miejscowość, którą sto lat po wydarzeniach 1914 roku uznano za jedno miejsc symbolizujących hekatombę żołnierzy francuskich w czasie bitwy granicznej i martyrologię Belgów, którzy znaleźli się pod okupacją niemiecką⁵.

⁵ Jean-Michel Steg, historyk i bankier, który opisał całą historię w książce „Le Jour le plus meurtrier de l’histoire de France August 22, 1914” wydanej przez wydawnictwo Fayard w Paryżu w 2013 roku pisze o 22 sierpnia 1914 roku jako jednym z najbardziej krwawych w całej historii Francji, kiedy jednego dnia podczas bitwy granicznej zginęło 27 tys. Francuzów. Jednocześnie Steg podkreśla dziejącą się obok tragedię ludności cywilnej: „W Rossignol panowało wśród Niemców przekonanie [podczas bitwy R.K.], że ludność cywilna współpracowała z Francuzami i strzelała do niemieckich żołnierzy. To nie była prawda. Niemniej jednak Niemcy spędzili dziesiątki cywilów na pole i trzymali ich tam bez jedzenia przez dwa dni. Zostali następnie załadowani do bydłych wagonów i wysłani na Wschód, gdzie następnie byli zabijani. To co się stało było zapowiedzią tego, co stanie się w Polsce podczas II wojny światowej” (The bloodiest day in French military history, FRANCE 24 (<http://www.france24.com/en/20140822-august-22-1914-battle-frontiers-bloodiest-day-french-military-history>; 1.06.2016).



Rysunek jednego z żołnierzy 4. Śląskiego 157 pułku piechoty przedstawiający bitwę pod Rossignol (Suhr, Das 4. Schlesische Infanterie-Regiment Nr 157 im Frieden und im Kriege 1897-1919, Zeulenroda 1934)

Bitwa była bardzo krwawa, a samo zajęcie miejscowości odbywało się przy zażartym oporze Francuzów.

Już po południu żołnierze pułków niemieckich, pod pozorem poszukiwaniu ukrytej broni, zaczęli plądrować mieszkania. Kiedy rankiem następnego dnia podczas wymarszu doszło dodatkowo do strzelaniny, o co oskarżono francuskich dywersantów (franktireurs), nastąpiła tragedia cywilnej ludności. Niemcy starając się opanować sytuację, podpalili domy (spłonęło ich 184). Doszło także do egzekucji dwóch cywili przed kościołem. Mieszkańców Rossignol, Tintigny i okolicznych wiosek aresztowano i przetrzymywano jako zakładników pod gołym niebem, bez dostarczenia żywności, oskarżając ludność cywilną o zaatakowanie żołnierzy niemieckich. W stulecie tych tragicznych wydarzeń liczbę śmiertelnych ofiar cywilnych w dniach 22-29 sierpnia Belgowie szacują na prawie 900. Niemcy mówią o ponad 100 ofiarach wyroków sądów wojskowych. Symbolem tragedii miasta jest dzisiaj Pieta mieszcząca się przy drodze z Neufchâteau do Rossignol⁶.

⁶ Tintigny, Rossignol, et la mémoire des martyrs de 1914 (https://www.rtfb.be/14-18/article_tintigny-rossignol-et-la-memoire-des-martyrs-de-1914?id=8305807; 27.5.2016).



Bazylika Notre-Dame-de-Lorette w Ablain St. Nazaire upamiętniająca bitwę pod Loretto (fot. R. Kaczmarek)

Polegli w bitwie koło Rossignol niemieccy żołnierze (w tym także Górnoślązacy) zostali ekshumowani jeszcze w trakcie wojny i przeniesieni na specjalnie przygotowany cmentarz wojskowy w 1917 roku (takie cmentarze Niemcy tworzyli wówczas w wielu miejscowościach, likwidując tymczasowe, kopane w trakcie walk mogiły). Po zakończeniu wojny doszło do ponownej ekshumacji. Francuskich żołnierzy w większości przeniesiono na cmentarze wojenne we Francji, a niemieccy polegli znaleźli się ostatecznie na cmentarzu Virton-Bellevue⁷.

Loretto

O ile Verdun i Somma są powszechnie znane jako pola bitew I wojny światowej, to niemniej krwawe bitwy pod Artois (w latach 1914-1915) w Polsce ledwo się wspomina. A jednak powinny być łączone z polskimi śladami Wielkiej Wojny na froncie zachodnim. Głównie chodzi o walki o wzgórze Loretto, jak nazywali je Niemcy (naprawdę chodzi o wzgórze Notre Dame de Loretto), na którym znajdowała się kaplica Matki Boskiej. Kaplica pochodziła z XVIII wieku, kiedy jeden z mieszkańców Ablain St. Nazaire ufundował ją w podzięcze za swe uzdrowienie w Loreto, w tamtejszym sanktuarium.

Z punktu widzenia Górnoślązaków dramatyzm walk o kaplicę poświęconą Matce Boskiej, gdzie tak zażarcie bronili się Francuzi, polegał na tym, że w większości oni również głęboko wierzyli w opiekę Matki Boskiej, co wynosi-

⁷ Le cimetière militaire dit « du plateau » (<http://www.routeyou.com/de-be/location/view/47567791/le-cimetiere-militaire-dit-du-plateau>)

li z rodzinnych domów. Pielgrzymki do Piekar Śląskich i do Częstochowy były duchowym dziedzictwem katolicyzmu na Górnym Śląsku.

Dzisiaj przybywającym do tej miejscowości rzuca się w oczy przede wszystkim olbrzymie ossuarium (większe niż znane powszechnie w Forcie Douaumont pod Verdun) z kośćmi ponad 20 tys. poległych, a wokół olbrzymi cmentarz, na którym leżą ciała kolejnych 20 tys. Francuzów. Obok wznosi się monumentalna, nowa świątynia w stylu neobizantyjskim. Przedwojenna kaplica została kompletnie zniszczona. Znajdowała się około 200 metrów od obecnej świątyni i przypomina o niej tylko pamiątkowa tablica.

Kiedy przybywały na ten obszar pułki górnośląskie wiosną 1915 roku, po zakończeniu tzw. pierwszej bitwy pod Arras jesienią 1914 roku, na pozycjach wokół wzgórza stacjonował bawarski VI Korpus, wchodzący w skład 6. Armii niemieckiej dowodzonej przez arcyksięcia Ruprechta Bawarskiego (po zakończeniu walk pod Arras uzyskał honorowy tytuł „zwycięzcy spod Arras i La Bassé”), a naprzeciwko niego rozlokowana była 10. Armia francuska, od kwietnia 1915 roku pod dowództwem gen. Victora d’Urbal. Kaplica, której ruiny zobaczyli Górnoszlązacy, bombardowana od wielu miesięcy (od października 1914 roku) znajdowała się wówczas w centrum obrony francuskiej, a pozycje pułków niemieckich były oddalone od szczytu wzniesienia nie więcej niż około 100 metrów. To co było zadziwiające dla żołnierzy przybywających z Górnego Śląska, to krajobraz wokół Lens, jak pisał jeden z nich „prawie jak na Górnym Śląsku”. Prawie wszyscy byli katolikami mocno przywiązanymi do kultu maryjnego. Łatwo więc uwierzyli, że dla Francuzów Loretto miało znaczenie szczególne. Powszechne wśród żołnierzy było przekonanie, że istnieje legenda, iż znajdujący się we francuskiej kaplicy obraz ma cudowne właściwości i może odwrócić bieg wojny. Miało to skłaniać Francuzów do fanatycznej walki w obronie świątyni.

Na tym samym odcinku frontu walczyli jednak po drugiej stronie także inni Polacy – kompania bajończyków. Sprowadzono ich w celu skłonienia walczących po stronie niemieckiej Polaków (ostatnio Pan Krzysztof Menel zwrócił mi uwagę na możliwość służby na tym odcinku frontu także Polaków z Poznańskiego oraz z Nadrenii i z Westfalii) do przejścia na stronę francuską. Cała akcja zakończyła się fiaskiem. Większość bajończyków zginęła w walkach w latach 1914-1915, a dezercje Górnoszlązaków z armii francuskiej nastąpiły masowo dopiero w latach 1917-1918.

Dzisiaj Ablain St. Nazaire powinno być w Polsce znane jako miejsce symboliczne. Wielu walczących w bitwie pod Artois, którzy przeżyli walki w maju 1915 roku, zarówno bajończycy, jak i polscy Górnoszlązacy, którzy przeszli później linię frontu, znaleźli się przecież po 1917 roku w Armii Polskiej we Francji, a później uczestniczyli w walce o odbudowę państwa polskiego. Niestety dzisiaj już nikt nie pamięta o dramacie Polaków walczących sto lat temu o Notre-Dame-de-Lorette.

Można jednak ślady tych wydarzeń odnaleźć dzisiaj wokół Ablain St. Nazaire. Wewnątrz świątyni Notre-Dame-de-Lorette dostrzeżemy ufundowaną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Niedaleko od miejsca walk znajduje się monument poświęcony poległym bajończykom (naprzeciwko zaś po-



Pomnik poległych 9 maja 1915 roku pod La Targette bjończyków (fot. R. Kaczmarek)



Zachowane do dzisiaj pozostałości transzei z czasów bitwy pod Verdun (fot. R. Kaczmarek)

dobny wzniesiony dla upamiętnienia dla walczących tam także legionistów czeskich). Kilka kilometrów dalej znajdziemy zaś cmentarze poległych w walce o wzgórze żołnierzy niemieckich. Obecnie większość walczących o wzgórze Loretto spoczywa na cmentarzu Lens-Sallaumines założonym już w 1914 roku⁸. Polegli w tych walkach (także w bitwie koło Souchez) znajdują się również na największym zbiorczym cmentarzu żołnierzy niemieckich we Francji – Neuville-St.Vaast, utworzonym już po I wojnie światowej⁹.

Verdun i Somma

Oczywiście nie brakuje mogił Polaków na polu najbardziej znanej bitwy na froncie zachodnim – pod Verdun. Walczące tam pułki górnośląskiej 12. Dywizji, złożone w dużej części z Polaków, zaangażowane były przede wszystkim w walkach w I fazie bitwy (wiosną 1916 roku), zdobywając 14. marca tzw. wzgórze Martwego Człowieka (niem. Toter Mann; fr. Le Mort Homme). Walki w tym miejscu były tak zacięte, że na skutek ostrzału artyleryjskiego wzgórze, jak obliczono już po wojnie, obniżyło się w stosunku do stanu przedwojennego aż o 16 metrów. Polacy walczyli także w armii niemieckiej w krwawym szturmie Fortu Vaux. Centralnym miejscem całego kompleksu obejmującego byłe pole bitwy jest oczywiście Fort Douamont, w którego wnętrzu znajdziemy dzisiaj ufundowany w okresie międzywojennym przez władze polskie napis wyrażający wdzięczność armii francuskiej. Słabo zresztą znany jest już dzisiaj inny epizod łączący ten znany na całym świecie fort z Górnym Śląskiem. Jednym z kombatantów Fortu Douamont w czasie bitwy był od października do listopada 1916 roku Joseph Bernard Montalègre, który później został wysłany jako dowódca 27. batalionu strzelców alpejskich w ramach wojsk sojuszniczych na Górny Śląsk w okresie kampanii plebiscytowej. Zginął zastrzelony przez Niemców 4 lipca 1921 roku w Bytomiu, a więc już po zakończeniu III powstania śląskiego.

Cmentarze niemieckie ofiar bitwy rozrzucone są dzisiaj wokół Verdun. Największe zbiorcze cmentarze niemieckie utworzone przez władze francuskie w 1920 roku znajdują się w Consenvoye¹⁰ i Hautecourt-lès-Broville¹¹.

Ofiary drugiej wielkiej bitwy 1916 roku, nad Sommą, w której także uczestniczyły pułki górnośląskie, mieszczą się także w zbiorowych cmentarzach utworzonych przez władze francuskie w latach 20. XX wieku. Są to nekropolie: Fricourt¹², Maissemy¹³, Rancourt¹⁴ i Vermandovillers¹⁵.

⁸ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/lens-sallaumines.html>

⁹ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/neuville-stvaast.html>

¹⁰ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/consenvoye.html>

¹¹ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/hauteourt-les-broville.html>

¹² <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/fricourt.html>

¹³ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/maissemy.html>

¹⁴ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/rancourt.html>

¹⁵ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/vermandovillers.html>



Kaplica żołnierzy niemieckich w Tolmein (Tolmezzo) poległych w 1917 roku nad Soczą (Isonzą) (fot. R. Kaczmarek)

Isonza

Chyba najbardziej nieoczekiwanym miejscem, gdzie można natknąć się na ślady Górnolązaków walczących w armii niemieckiej, jest Słowenia. Nie dziwią tam oczywiście pozostałości po armii austro-węgierskiej, a więc także i Polakach – żołnierzach wojsk cesarsko-królewskich. Jednak niewiele osób wie, że krótko, w 1917 roku, walczyły tam także pułki górnośląskie należące do cesarskiej armii niemieckiej.

Śladów tych walk nad rzeką Isonzo (Soczą) należy szukać dzisiaj w Słowenii. W miejscowości Tolmein (słow. Tolmin) znajdziemy miejsce upamiętniające poległych tam żołnierzy niemieckich¹⁶. Jest to rodzaj kaplicy zbudowanej przed wybuchem II wojny światowej. Zgromadzono w niej szczątki około jednego tysiąca poległych żołnierzy niemieckich.

Miejsce ukryte w lesie nad Soczą jest dzisiaj trudne do znalezienia, a więc i rzadko jest odwiedzane. Mnie doprowadził do niego słoweński chłopak, który znał do niego doście prowadzące wąską ścieżką nad brzeg rzeki. Nie można tam dojechać samochodem, trzeba przejść około kilometra wzdłuż Soczy, by dotrzeć do miejsca obecnego pochówku. Kilka kilometrów dalej odnajdziemy duże muzeum poświęcone I wojnie światowej, mieszczące się w dzisiejszym słoweńskim mieście Kobarid, znanym historykom bardziej pod nazwą Caporetto, gdzie rozegrała się słynna bitwa w 1917 roku. Zadziwiające, że w prezentowanej ekspozycji i na filmie dokumentalnym łatwo dostrzeżemy informacje

¹⁶ <http://www.volksbund.de/kriegsgraeberstaette/tolmin.html>

o uczestnictwie dywizji górnośląskiej w walkach w 1917 roku, w czasie tzw. 12. bitwy nad Isonzo (październik-listopad 1917 roku).

Dzisiaj, po stu latach od Wielkiej Wojny, warto przywrócić pamięć o tych miejscach pochówku, mimo że są tak odległe od Polski. Warto także szukać dalej innych, zapomnianych nekropolii żołnierzy walczących w służbie obcych armii podczas tej straszliwej wojny. Nie tylko w granicach dzisiejszego państwa polskiego, ale także na Ukrainie, Białorusi. Litwie, Łotwie, Estonii, Rosji, w Rumunii, Serbii i Bułgarii, a może i na Bliskim i Dalekim Wschodzie oraz w Afryce. Wiemy ze wspomnień i dokumentów, że wszędzie tam byli, a tylko część wróciła po 1918 roku do rodzinnych domów. Ich historia nadal jest jeszcze nieznana.

W LITERACKIEJ
NARRACJI

W LITERACKIEJ NARRACJI

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA W LITERATURZE NIEMIECKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Z perspektywy czasu przeżycia i losy artystów urodzonych bądź związanych z twórczą działalnością ze Śląskiem i walczących na różnych frontach pierwszej wojny światowej wydają się nie do pojęcia traumą. Odpryski wydarzeń utrwalone w listach, utworach literackich, szkicach i rysunkach tworzą mozaikę nie powiązanych ze sobą, niekiedy spontanicznie dokumentowanych faktów, ujawniając ukrywaną przez ówczesną propagandę prawdę¹ o słabej kondycji psychicznej młodych pisarzy i intelektualistów, zgłaszających się często na ochotnika do armii i pełnych ojczyźnianego uniesienia. Dla wielu wybuch wojny, jak wyznawali po latach, budził „dreszcz podniecenia i euforię”, wyzwalającą chęć panowania nad życiem i śmiercią. W literackich świadectwach tamtejszego czasu pojawiają się obok opisów scen rozgrywających się na polach bitew konkretne odniesienia do miejsc stacjonowania oddziałów wojskowych; część bohaterów z rodowodem śląskim walczy w latach 1914-1916 na froncie zachodnim, we Flandrii i pod Verdun, część na froncie wschodnim, który obejmuje ziemie polskie, ale także Kurlandię i Rygę. Przedmiotem narracji są również marzenia i tęsknoty żołnierzy, które rodzą się w ogniu walki i podczas krótkich urlopów w domu, nie służących, jak wynikało z listów, wypoczynkowi, lecz wzmagających niepokój i wątplenie. Nie można także zapominać, iż wyruszający przy dźwiękach orkiestry młodzi, nieświadomi rzeczywistości frontowej żołnierze, doznawali na widok ciał poległych kolegów, masowych grobów, gwałtów i rabunków popełnianych na ludności cywilnej załamania psychicznego. Mimo to, liczba dezertów w dwóch pierwszych latach wojny była w niemieckiej armii stosunkowo niewielka.² Nic dziwnego, że opisując swoje wojenne doświadczenia, dawali wyraz przerażeniu i ogromnej bezsilności, z którą próbowali się uporać, uciekając w wizje, mistyczne rozważania, niekiedy nawet w obłąd.

Literatura niemiecka na Górnym Śląsku podejmująca tematykę pierwszej wojny światowej bogata jest w różne formy gatunkowe. Przeważają krótkie szkice i nowele oraz przejmujące w doborze poetyckich środków wiersze. Zwłaszcza utwory powstałe w latach wojny i te należy w pierwszej kolejności poddać refleksji – dokumentują traumatyczne stany żołnierzy w sposób bezpośredni, ukazując ludzkie relacje w zupełnie nowym świetle. Utrwalanie pío-

¹ Ówczesne media, prasa i kino kreowały wizerunek radosnych i uśmiechniętych żołnierzy zaciągających się do armii bądź zmobilizowanych.

² Por. A. Chwalba: *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014, s. 461.

rem osobistych przeżyć z pól bitew było dla niektórych pisarzy rodzajem terapii, pozwalającej zapomnieć o wojennej euforii, patriotyzmie, gotowości do ofiary i obudzić nadzieję na pokój i normalność.

Przedmiotem rozważań, sygnalizujących nierozpoznany obszar badawczy, są teksty pisarzy i artystów malarzy i zarazem uczestników wojny (większość z nich zginęła na polach bitewnych) przedstawiających wojnę z różnych perspektyw. Kategorią łączącą literackie dokumenty Ślązaków z lat 1914-1919 w artystycznie spójną całość jest *przeżycie* artykułujące doznania walczących w obcej im przestrzeni, ciągle zmieniającej się w wyniku wybuchów granatów, prowadzenia ostrzałów czy zastosowania nowego rodzaju broni. Otaczający ich krajobraz nad brzegami Mariny, pod Verdun i w okolicach Gorlic, poprzecinany okopami i lejami przypomina „brązowo-szarą bezkształtną, wypełnioną szlamem masę”, „zacierającą linię frontową między wrogimi armiami”. W obrazach wojny przekazywanych zarówno piórem jej uczestników nie kryjących, mimo początkowego entuzjazmu lęków i przerażenia jak i pośrednich świadków wydarzeń, w tym także wielu kobiet relacjonujących i komentujących doniesienia swoich najbliższych, światy realnych odczuć mieszają się ze światami wyobrażonymi. Front i pole bitwy przedstawione są w nich jako wielowarstwowa przestrzeń, w której obok autentycznych, wstrząsających opisów walki pojawiają się wizje i halucynacje rannych żołnierzy, niekiedy także ich traumatyczne wspomnienia.

W gronie ochotników znalazł się m.in. niezwykle utalentowany malarz i poeta ze Śląska Ludwig Meidner³, uczęszczający do katowickiej Oberrealschule (1908-1910) i współpracujący z wydawanym w tym czasie uczniowskim pismem „Die Gäste”. Pierwsze spotkanie z rzeczywistością frontową wywołuje u niego panikę i pragnienie ucieczki. Meidner szkicuje w okopach wizjonerskie obrazy (widoczne są na nich krajobrazy pokryte szczątkami ludzkich ciał i popiołem, twarze zranionych i poległych w kolorach ochry i indigo, załamujące się linie i zdeformowane twarze), do których dołącza poetyckie strofy, wyrażając w nich bezsilność, przerażenie, skargę, cierpienie i ból. W szkicu wyjaśniającym cykl apokaliptycznych obrazów pt. „Septemberschrei” (Krzyk września) pisze: „Na wszystkich krajobrazach rozpostarłem ruiny, strzępy i popiół. Na moich skałach budowałem ruiny domów rozdarte skargą, a okrzyk bólu bezlistnych drzew unosił się zygzakiem w stronę jęczącego nieba. W tle wznosiły się góry niczym wołające, ostrzegawcze głosy; kometa śmiała się do ochrypnięcia, a samoloty szybowwały niczym piekielne ważki w żółtym powiewie nocy. Mój mózg krwawił w straszliwych twarzach. W tysiącach ludzkich korowodów widziałem tylko tańczące szkielety. Na równinie wije się wiele grobów i spalone miasta”⁴.

³ Ludwig Meidner (1884-1966), absolwent wrocławskiej Kunstakademie, współpracujący z ekspresjonistycznymi pismami literackimi, np. z „Der Sturm”, „Die Aktion”, „Die Weißen Blätter”, portrecista, rysownik, grafik. Z 1914 r. zachowała się teka z jego rysunkami pt. „Krieg” (Wojna). W latach 1914-1916, kiedy odbywał służbę wojskową, przebywając m.in. w charakterze tłumacza w obozie jeńców francuskich niedaleko Cottbus, powstały krótkie utwory prozatorskie pisane w poetyce ekspresjonizmu.

⁴ L. Meidner: *Skizze über seine apokalyptischen Gemälde*, w: A. Soergel: *Dichtung und Dichter der Zeit. Eine Schilderung der deutschen Literatur der letzten Jahrzehnte*, 2. Band, Leipzig 1925, s. 319. Wszystkie umieszczone w artykule cytaty zostały przetłumaczone na język polski przez Grażynę Barbarę Szewczyk.

Oskarżycielski, pełen ekspresji i dynamicznych metafor język poezji Meidnera różni się zdecydowanie od języka, jakim posługuje się w opisie przeżyć inny uczestnik wojennych wydarzeń, Górnoślązak Alfred Hein (1894-1945)⁵. W jego utworach, zarówno w liryce, w której stara się zaprezentować jako poeta-ekspresjonista, sięgający do oryginalnych środków wyrazu, jak i w prozie, w której chęć zadeklarowania pacyfistycznej postawy kłóci się z patriotycznym uczuciem i miłością do niemieckiego narodu, pojawiają się niezwykle dramatyczne, wypełnione doznaniem optycznymi i akustycznymi obrazy wojny. Lektura szkiców i nowel z 1919 r. poświęconych przeżyciom wojennym, z tomu *Der Unerlöste* (Niewybawiony) ujawnia w porównaniu z późniejszymi tekstami z lat trzydziestych, w których pisarz ocenia wydarzenia z dystansu, wyraźne ideowe pęknięcia. Obnażając wojenne bestialstwo i jego psychiczne skutki, uważa iż bohaterstwo niemieckich żołnierzy i idea kamractwa godne są naśladowania. Cieszą go przede wszystkim początkowe zwycięstwa armii Kajzera na froncie wschodnim, martwią natomiast wiadomości o głodzie mieszkańców zniszczonych miast, wycieńczeniu uciekinierów i topniejących oddziałach żołnierzy.

Napisana przez Heina jako motto do dwóch książek o Verdun, *Eine Kampagne Soldaten* i *Die Erstürmung des „Toten Mannes“ am 20. Mai 1916* – obie ukazały się na początku lat trzydziestych – pieśń żołnierska pt. „Eine Kompanie Soldaten” (Kompania żołnierzy) stała się jedną z najbardziej popularnych i śpiewanych w czasie Wielkiej Wojny pieśnią. Ten trzyzwrotkowy, rytmiczny utwór dedykowany, bohaterskim i gotowym do obrony ojczyzny żołnierzom, narażonym na śmierć i okaleczenie, a mimo to uśmiechniętym i rozśpiewanym „całą duszą”, jest próbą zdystansowania się poety wobec traumatycznych, przeżywanych z bliska masowych scen zabijania i śmierci. Mimo to Hein nie twierdzi, że walka na froncie jest bez sensu; umacniając więzy braterstwa i przyjaźni między kamratami, budzi ona, jego zdaniem, nadzieję na przeżycie i ”wieczny, boski pokój”.

W jednej z nowel wspomnianego zbioru *Der Unerlöste*, w utworze pt. *Hedwig und Edith* Hein przedstawił losy malarza wojskowego, artysty rozdartego między pasją malowania obrazów a chęcią bycia żołnierzem za wszelką cenę. Z jego też perspektywy opowiedziane są wydarzenia na polu walki, które przypominają wojskową relację, opartą na przekazie optyczno-akustycznych wrażeń. „Tutaj się je. Pije. Rozmawia. Śmieje. Duszę zajmuje tylko nadejście godziny natarcia[...]. Szturm! Słowa i ruchy! Umieranie! Krzyki! Ktoś pada! Granaty. Kule karabinu maszynowego. Chaos. Pomieszanie oddziałów. W leju po granacie ktoś krzyczy: Kamrat! Kamrat! Jakiś ranny”⁶. (S. 51).

Zarówno Ludwig Meidner jak i Alfred Hein doświadczyli po raz pierwszy okrucieństwa wojny w wieku niespełna trzydzieści lat. Obaj walczyli na froncie zachodnim, pod Verdun. O ile jednak Meidner konsekwentnie potępiał działania wojenne, uciekając w apokaliptyczne wizje i obnażając upadek człowie-

⁵ A. Hein brał udział jako ochotnik w działaniach wojennych na froncie zachodnim, także w bitwie pod Verdun.

⁶ A. Hein: *Hedwig und Edith*, w. A. Hein: *Der Unerlöste. Novellen und Skizzen*, Stettin 1919, s. 51.

czeństwa, o tyle Hein, pozostał do końca wierny patriotycznym sloganom, uważając, iż wojna jest afirmacją i emanacją siły ducha, energii i braterstwa. Powstałe podczas wojny nowele ujawniają nie tylko jego talent poetycki ale są próbą wewnętrznego rozrachunku pisarza z przeżyciami na froncie. Portretowani przez niego artyści, muzycy, malarze i poeci, to postacie wrażliwe i nieodporne, ukrywające słabość i zwątpienie pod maską hardości i nieugiętości. Zagubiony na polu bitwy, wśród żelastwa, dymu, lejów i huku karabinów skrzypek z noweli *Ein halber Tag* (Połowa dnia) nie kryje, podobnie jak i malarz wojskowy rozdarcia między obowiązkiem ofiarności w imię miłości do ojczyzny, a tęsknotą za miłością i sztuką.

Także znany z powieści *Der große Janja* (Wielki Janja) i związany przez pewien okres z Katowicami śląski pisarz Arnold Ulitz (1888-1971) wyruszając na front wojenny w wieku 26 lat z w nadziei przeżycia czegoś nowego, nie ukrywał patriotycznego zapału i więzi z niemieckim państwem i monarchą. Ulitz opublikował większość utworów, w których opisał swoje frontowe przeżycia – walczył na froncie wschodnim – w latach dwudziestych (np. w powieściach *Christine Munk*, 1920 czy *Ararat*, 1926), krytykując w nich polityczny fanatyzm, upadek człowieczeństwa i ukazując samotność i wyobcowanie jednostki. Sceny wojny i powojennego zniszczenia ujęte w formę apokaliptycznych wizji przypominają obrazy Ludwiga Meidnera i innych niemieckich ekspresjonistów utrwalających na płótnie piekielne otchłanie, obłęd i ludzką rozpacz, dezorientację i uczucie zagubienia. Najbardziej jednak wstrząsające i wyraziste dzięki językowej formie są przeżycia wojenne młodego Ulitza utrwalone w jego pierwszej opublikowanej w 1915 r. noweli pt. *Die Vergessene Wohnung*⁷ (Zapomniane mieszkanie). Jest to historia miłości dwojga młodych ludzi – bohaterka jest córką dyrektora fabryki, która opuszcza bezpieczny dom rodzinny, aby dzielić swoje życie z utalentowanym artystą malarzem i ich dwuletnim synem w skromnie urządzonej mieszkanie na poddaszu, – ich dramatycznego rozstania (artysta zostaje powołany do armii w trzecim dniu mobilizacji, wysłany na front zachodni i w krótkim czasie ginie na polu walki) i obłędu kobiety po śmierci męża. Stan psychicznego odrętwienia postaci, wypełnionej bólem i nienawiścią do wojny, symbolizowany jest ucieczką w sny i w halucynacje, w których widzi ukochanego i które „nakazują” jej w chwili zagrożenia z zewnątrz (oddziały Rosjan zdobywają na kilka dni miasteczko) odizolować się od świata i zabarykadować się w mieszkaniu. Stan ten wyzwala w bohaterce artystyczną kreatywność, dzięki której mieszkanie przypomina teatralne kulisy i niezamieszkałą, bezpieczną przestrzeń (na schodach walają się skrawki apieru, odłamki szkła i rozsypany jest popiół). Inszenizacja życiowej przestrzeni, w której maluje kolorowymi farbami obraz poległego męża, pozwala jej przeżyć szturm rosyjskich żołdaków i pokonać wewnętrzny kryzys.

⁷ Nowela ukazała się w zbiorze opowiadań *Die vergessene Wohnung* w wydawnictwie Albert Langen Verlag.

Górny Śląsk, jak donosiły we wrześniu 1914 roku gazety, nie był jeszcze w tym czasie zagrożony wydarzeniami wojennymi i pojawia się w noweli Ulitza⁸ jako oaza starego porządku i pokoju. Mimo to wśród mieszkańców miasteczek panował niepokój, spotęgowany pogłoską, iż Rosjanie przełamali opór austriackiej armii pod Lwowem i zmierzali w stronę granic Śląska.

W tym czasie na łamach miesięcznika „Oberschlesien” zaczyna publikować swoje wspomnienia popularna pisarka z Górnego Śląska, Valeska Bethusy von Huc (1849–1926) autorka nowel, opowiadań, powieści i reportaży z tematem polsko-niemieckim i śląskim. Dwa lata przed wybuchem wojny przeniosła się z mężem do Szwajcarii, skąd wysyłała na Śląsk listy, pełna niepokoju o los swojej „małej ojczyzny” i walczących na różnych frontach krewnych, synów przyjaciół i znajomych. Jej postawa wobec wydarzeń politycznych mających miejsce w lipcu i sierpniu 1914 r. – wypowiedzenie przez Rzeszę wojny najpierw Rosji, a po kilku dniach Francji, ogłoszenie mobilizacji – waha się między aprobatą dla decyzji cesarza i polityków a obawami o życie setek tysięcy ludzi i los zagrożonych zniszczeniem wielkich dzieł europejskiej sztuki. Jako przedstawicielka pruskiej, konserwatywnej szlachty Valeska Bethusy von Huc uważała, że należy „zaufać rządzącym w państwie i w armii” i wierzyć, że Niemcy zwyciężą. „Podziękujmy Hauptmannowi – chodzi o pisarza Gerharta Hauptmanna [przyp. G.B. Szewczyk –], że jako jeden z czołowych przywódców nowych literackich kierunków, wypowiedział w tych dniach ciepłe ojczyźniane i wspierające wojnę słowa.[...]. Dzisiaj obowiązuje tylko jeden kierunek: przeciw wrogom, dla ojczyzny”⁹. Z drugiej strony podkreślała, że nikt nie był w stanie przewidzieć, ilu mężczyzn zginie na froncie i jakie będą społeczne skutki wojny. Uczucie rozdarcia towarzyszące jej w pierwszych dniach wojny śląska pisarka stara się uciszyć kierując w tekście zatytułowanym *Der Krieg* (Wojna) pytania do światowych obrońców pokoju.

„Dlaczego nie podniósł się żaden głos przeciwko wojnie, wojnom, które niszczą całą Europę. Gdzie podziiali się przyjaciele pokoju, którzy oblegali dumny pałac w Hadze, gdzie są ci, którzy u nas, w ubiegłym roku z zachwytem wypowiadali się o uroczystej premierze sztuki Hauptmanna, gdzie w końcowej scenie Niemcy z radosnym uniesieniem wchodzą do świątyni pokoju Pallas Ateny.

Zrobiło się nagle cicho. Czy głosy przyjaciół pokoju zagłuszane są jedynie przeraźliwym hukiem dział armatnich, czy też w niemniejszym stopniu przeraźliwym krzykiem wyczerpanego z człowieczeństwa tłumu, który pragnie kąpać się w krwi wroga?”¹⁰

Wśród pisarzy i intelektualistów śląskich Valeska Bethusy von Huc była jedyną kobietą, która odważała się zabrać głos w sprawie pokoju i wojny. Przeby-

⁸ W noweli Ulitza *Die vergessene Wohnung*, główna bohaterka i matka dwuletniego syna przewozi dziecko do domu rodziców (ojciec jej jest dyrektorem jednego z górnośląskich zakładów przemysłowych), w nadziei, że będzie mogło przeżyć wojnę z dala od linii frontu.

⁹ V. Gräfin Bethusy-Huc: *Der Krieg*, in: V. Gräfin Bethusy-Huc: *Erinnerungen*, w: „Oberschlesien”, September 1914, c. 275, 276.

¹⁰ Ibid., s. 275.

wając w tym czasie w Zurychu, w gronie arystokratów, artystów i literatów z całego świata, Rosjan, Amerykanów, Anglików i Francuzów, nie ukrywała, że dzięki rozmowom z obywatelami innych krajów pozbyła się „nienawiści przeciwko wrogim narodom” [...]. Nie mogłam przecież nie wiedzieć, że narody składają się z jednostek i że większość nich cierpiała tak samo jak my. Rosyjskie, angielskie i francuskie matki drżały o swoich synów i opłakiwały ich tak samo jak nasze matki, a uczucie, że straszliwa wojna była światowym nieszczęściem, które ciężko dotknęło wszystkie narody i które nie powinno być potęgowane nienawiścią tych, którzy nie walczą, było we mnie silniejsze od spontanicznych reakcji na doniesienia prasowe.”¹¹

Mimo, że broniła polityki cesarza i deklarowała miłość do zagrożonych, jak pisała, ze wszystkich stron Niemiec, solidaryzowała się z cierpiącymi, a przede wszystkim z opłakującymi swoich poległych synów matkami. Jej ukochany syn Albrecht, prawnik zatrudniony w zakładach Rütgera został w wieku ponad 40 lat powołany do służby wojskowej i skierowany na front do Belgii, gdzie nabił się ciężkiego zapalenia nerwów i trudnej do wyleczenia choroby reumatycznej. Obawy o los syna, a także o brata, który kilkakrotnie doświadczył napadu rosyjskich oddziałów na swoją posiadłość w polskich Wirbicach, budziły coraz częściej opór pisarki przeciw „okrutnej wojnie”, o czym pisała z troską we fragmentach wspomnień z 1916 roku, odnotowując na marginesie działalność niemieckiego komitetu kobiet i stowarzyszeń kobiecych w Szwajcarii zaangażowanych w organizowanie kursów pielęgniarskich i zbiórek ubrań i środków higienicznych dla walczących.

Na koniec warto spojrzeć na wydarzenia pierwszej wojny światowej oczami pisarza, który nie będąc uczestnikiem niemieckiej ofensywy na froncie – kiedy wojna wybuchła miał zaledwie 13 lat – był świadkiem ogromnych zniszczeń materialnych i psychicznych wojennej katastrofy; dotknęły one także jego najbliższe otoczenie i rodzinę. Urodzony na polsko-niemiecko-morawskim pograniczu, w Bolaticach August Scholtis (1901-1969) był samoukiem, ale sposób, w jaki opisał i skomentował historyczne wypadki rozgrywające się w latach 1914-1919, zarówno w powieści *Ostwind*, 1932 (Wiatr od wschodu) jak i w autobiograficznej książce pt. *Ein Herr aus Bolatitz*, 1959 (Pan z Bolatic) dowodził umiejętności prowadzenia historycznej narracji i posługiwania się bogatym w metafory językiem. Epicki talent pozwala mu łączyć prawdę ze zmyśleniem, operować wieloma płaszczyznami czasu, zmieniać miejsca i obudowywać pozornie neutralną narrację subiektywnym komentarzem. Obrazy wojny, której mimowolnym obserwatorem i uczestnikiem jest główny bohater powieści Kaczmarek, wypełnione są zmysłowymi wrażeniami, przede wszystkim dźwiękami, dynamizującymi przestrzeń i symbolizującymi przyspieszenie.

„Na szynach, przez które przechodził Kaczmarek sapaly pociągi z transportem wojskowym und przecinały drogę z hukiem. Wojna. Wojna. Wojna, śpiewały koła.

¹¹ Ibid., s. 527.

Z Galicji do Francji. Z Francji do Galicji. Żołnierze spoglądali ze spokojem w sierpniowy krajobraz Górnego Śląska i palili fajki. Szarość i szarość w szarości.

Słaby huk dział przetaczał się ze wschodu, z bliskiej granicy rosyjskiej nad Odrę...[...]. To wojna..., powiedział Kaczmarek[...]. I następnego dnia został powołany do wojska”.¹²

Dźwięki i optyczne doznania towarzyszą także walczącym na zachodnim froncie innym postaciom utworu. Górnoślązak Bumba skulony w okopie w oczekiwaniu na atak wojsk francuskich wsłuchuje się z lękiem w odgłosy dochodzące z ciemności i zapada powoli w sen, z którego gwałtownie zostaje wybudzony.

„Teraz zamruczał miotacz min...

Krzyczał jakiś ranny. Bumba podskoczył. Jak gdyby chciał czemuś zapobiec, uderzył pięścią w ciemność.[...]. Ale nie wybuchł żaden granat.”¹³

Scholtis wymienia w powieści najważniejsze, historycznie udokumentowane daty, np. początek wojny, ogłoszenie mobilizacji na Śląsku, walki w okopach, koniec wojny i podpisanie traktatu wersalskiego i charakteryzuje zachowania historycznych postaci (np. cesarza Wilhelma II i księcia Karla Maxa von Lichnowskiego, którego osobiście poznał, podejmując po ukończeniu szkoły powszechnej w 1915 r. pracę pisarza w jego kancelarii na zamku w Kuchelnej). Interesują go jednak bardziej niż znane i relacjonowane na łamach czasopism doniesienia z frontu, kulisy politycznych decyzji i klęska Niemiec, prowadząca do podziału prowincji i wytyczenia nowych granic. Dlatego wprowadza do fikcyjnej fabuły scenę, w której książę von Lichnowsky w rozmowie z generalnym pełnomocnikiem rządu ds. Górnego Śląska zajmuje krytyczną postawę wobec przystąpienia Rzeszy do wojny. Ostrzegając przed społecznymi konsekwencjami zbrojnej interwencji i nie zgadzając się na finansowanie przemysłu wojennego dochodami uzyskanymi z ciężkiej pracy bezrolnych chłopów w majątku, nie kryje uczuć rozgoryczenia i oburzenia.

„Prasa zrzuca na mnie odpowiedzialność za katastrofalny krok przystąpienia mocarstwa do wojny... chociaż całymi tygodniami nie zaniedbywałem obowiązku pertraktowania, ostrzegania[...]. Drogi panie Dyrektorze. Z pewnością pan wie, że moje poglądy na wojnę, naszą politykę i przyczyny tego obłędu, różnią się zdecydowanie od powszechnie deklarowanych niemieckich wyobrażeń.”¹⁴

W opisywaniu i wyjaśnianiu historycznych faktów ścierają się u Scholtisa dwa pola doświadczeń, mityczne, niekiedy utopijne myślenie o przeszłości i nowoczesne postrzeganie teraźniejszości, powodując, że w wypowiedzanej ustami narratora ocenie często jest niekonsekwentny. Do tematu pierwszej wojny światowej pisarz sięga mimo to wielokrotnie, także w autobiografii *Ein Herr aus Bolatitz*, gdzie dwa dłuższe rozdziały poświęca osobie księcia Lichnowskiego. Wyznaje przy tym, iż lektura maszynopisu pt. *Meine Londoner Mis-*

¹² A. Scholtis: *Ostwind*. Ungekürzte Ausgabe, München 1986, s. 162, 163.

¹³ Ibid., s. 178.

¹⁴ Ibid., s. 166, 167.

sion – zapoznał się z nim w sierpniu 1916 r. – ukształtowała jego antywojenną postawę i pozwoliła mu krytycznie ocenić patriotyczne wychowanie uczniów w szkole pruskiej.

Historia wojny i jej przeżycie jest we wspomnieniach Scholtisa częścią rekonstruowanych przez niego z pamięci i w oparciu o zachowane dokumenty historii rodzinnych. Pisarz wspomina pierwsze reakcje na wybuch wojny w bolatickiej szkole, gdzie nauczyciele wraz z uczniami studiowali uważnie mapę Europy, a na niej ruchy wojsk niemieckiej armii i cieszyli się ze zwycięstwa generała Hindenburga. Wspomina też inne wydarzenia, np. pierwsze doniesienia o śmierci sąsiadów poległych na froncie, czy odbytą w lutym 1916 r. na zlecenie księcia podróż do Pszczyny, która uświadomiła mu, że wojna się szybko nie skończy.

„W lutym 1916 r., kiedy rozpoczęła się mordercza bitwa na polach pod Verdun, panowało dotkliwie zimno i gwałtowne śnieżyce. O rozstrzygającej bitwie zdecydowała nasza generalicja obradująca w Pszczynie, tutaj przebywał także Kajzer.”¹⁵

W zapamiętanych sekwencjach szczególne miejsce zajmują jego najbliżsi, ojciec, mistrz piekarniczy i jego koledzy, którzy przy dźwiękach orkiestry wyruszyli na wojnę we wrześniu 1916 roku. Oddział zmobilizowanych Górnoślązaków, przemieszczających się w bydlęcych wagonach na zachód autor porównuje do budzącej litość grupy chłopów, którzy „za nic mieli gadanie o bohaterstwie” i nie „palili się do służby wojskowej”. Krwawa bitwa pod Verdun, o której opowiadał mu ojciec (Scholtis miał wtedy 15 lat), była wydarzeniem, o którym nigdy nie potrafił zapomnieć i które, co często podkreślał, wywarło wpływ na jego dalsze życie i antywojenne poglądy. Wspominając przeszłość, pisarz szkicuje obrazy z lat wojny, niekiedy w szczegółach, nasycając je wciąż nowymi metaforami, spostrzeżeniami i emocjami.

Podsumowując narracje wojenne górnośląskich pisarzy z lat 1914-1919, należy podkreślić, iż wyrażają one i dokumentują stany psychiczne, wewnętrzne kryzysy i niepokoje młodych żołnierzy, wywołane ich zetknięciem się z rzeczywistością frontową. Ucieczka w wizje, sny, halucynacje a nawet w obłęd charakteryzuje przede wszystkim wrażliwych i nieprzygotowanych do wojny artystów-ochotników, postawy ambiwalentne cechują natomiast grupę twórców, hołdujących ideom patriotyzmu i pruskiego nacjonalizmu, potępiających jednak zniszczenia wojenne, śmierć kamratów, okaleczenia psychiczne i cielesne. Wielu pisarzy wspierało działania wojenne Niemiec – należy przypomnieć, że 3.10.1914 r. opublikowano odezwę do świata kultury podpisaną przez 93 niemieckich intelektualistów, w tym przez G. Hauptmanna, Maxa Plancka i in., apelujących o „etyczną ocenę wojny” i usprawiedliwienie zniszczenia biblioteki w Löwen i katedry w Reims w imieniu cywilizowanego narodu (Kulturvolk) niemieckiego – uzasadniając swoją postawę, jak np. Valeska Bethusy von Huc, potrzebą obrony niemieckiego modelu wolności opartego na autorytecie, porządku i wychowaniu ludzi przez pracę. Nie można przy tym zapominać, że, zarówno utwory literackie jak i dzieła sztuki malarskiej obrazujące przeżycia walczących na frontach

¹⁵ A. Scholtis: *Ein Herr aus Bolatitz. Lebenserinnerungen*, München 1959, s. 166.

Wielkiej Wojny żołnierzy, przyczyniły się do rozwoju nowych, eksperymentalnych technik artystycznych. Pozornie bezsensowne kompozycje słowne (L. Meidner, A. Ulitz), negacja formy i treści, dekonstrukcja językowego wyrazu i nagromadzenie kontrastów (Hein, Scholtis) były jedną z form protestu przeciwko masowemu zabijaniu, społecznej dezintegracji i okrucieństwu. Niespotykana wcześniej w prozie górnośląskiej ilość tekstów krytycznych wobec doświadczanej w latach 1914-1919 rzeczywistości, a także zwrot ku dynamicznej, nowoczesnej formie narracji sygnalizował kulturowy wymiar tragicznych wydarzeń. Frontowe doświadczenia wywoływały nie tylko rezygnację i pasywność, ale i artykułowaną w różny sposób potrzebę duchowej odnowy i protest przeciwko pruskiemu militaryzmowi i propagandzie wojennej.

Krzysztof A. Kuczyński

CARL HAUPTMANN W OBLCZU I WOJNY ŚWIATOWEJ – NA PRZYKŁADZIE TEKSTÓW PUBLICYSTYCZNYCH LAT 1914–1919

Jedną z charakterystycznych cech późnego okresu twórczości Carla Hauptmanna – często określanego jako zbliżonego do ekspresjonizmu – była dążność do włączenia się w nurt ówczesnej produkcji literackiej młodszych od niego pisarzy, pragnących za pomocą prozy i liryki, a zwłaszcza dramatu, rodzaju literackiego szczególnie ekspresywnego oddziałującego na widza ze scen teatrów dramatycznych, uwrażliwić odbiorcę w Niemczech, czytelnika bądź widza teatralnego, w sprawie zagrożenia pokoju w globalnym wymiarze.¹

Uważna obserwacja postępujących niepokojów społecznych, zwłaszcza na Bałkanach, ale i sąsiedniej monarchii austro-węgierskiej, dawała podstawy do niepokojów.

Carl Hauptmann, pisarz przepojony od początku swojej misji artystycznej troską o humanizm i wolność jednostki, zdawał sobie sprawę z postępującego zagrożenia wojną.

Swoją wizję wydarzeń wojennych, z całym ich okrucieństwem i grozą – jakkolwiek lokuje je rozrzucone w czasie historycznym – rzuca na papier szereg miesięcy przed ich rzeczywistym wybuchem.

Strzały, które padły w Sarajewie 28 czerwca 1914 roku odbiły się echem także na Śląsku. Ta wieloetniczna ziemia, od wieków poddawana działaniom różnych sił politycznych, zwłaszcza w rozpoczynającym się XX stuleciu nie miała być terenem spokojnym.

Konflikty narodowościowe na Górnym Śląsku od lat zaprzętały uwagę nie tylko polityków, ale i przedstawicieli innych kręgów społecznych, w tym również i pisarzy. Czołowi twórcy niemieccy, ale także i mniej prominentni literaci, w licznych utworach zabierali głos na ten coraz bardziej palący temat. Nie zawsze były to wypowiedzi zgodne z prawdą historyczną, ale świadczyły o wadze i aktualności zagadnienia.²

O problemie Górnego Śląska wypowiadali się także obaj bracia Hauptmannowie, Carl i Gerhart. Pierwszy z nich opublikował (w 1919 lub 1920 roku)

¹ A. Soergel, *Dichtung und Dichter der Zeit. Eine Schilderung der deutschen Literatur der letzten Jahrzehnte*, Leipzig 1921, S. 377-383.

² Por. m.in.: A. Jesionowski, *Problem polski na Śląsku w świetle nowszej beletrystyki niemieckiej*, Katowice 1939; J. Chodera, *Literatura niemiecka o Polsce w latach 1918-1939*, Katowice 1969; K. Koczy, *Hauptmanniana*, Katowice 1971; J. Chodera, *Die oberschlesischen Aufstände in der deutschen Literatur der zwanziger und dreißiger Jahre*, *Studia Germanica Posnaniensia*, t.2, 1973.

krótki tekst publicystyczny na łamach austriackiego tygodnika „Das Neue Reich” pt. *Schlesien will deutsch bleiben*,³ drugi zaś – choć nie był nigdy pisarzem nadmiernie angażującym się politycznie – kilkakrotnie występował publicznie, a także skierowywał swoje teksty do druku. Były to poglądy zgodne z ówczesnymi nastrojami w Niemczech. A więc obok apeli o charakterze patriotycznym, był on np. – już po wojnie – negatywnie nastawiony do postanowień Traktatu Wersalskiego. Najbardziej znane jego wystąpienia w tej materii to *Für die Grenzlanddeutschen* (luty 1920), *Aufruf zum Opfertag für Oberschlesien* (lipiec 1921) oraz – przede wszystkim – znana mowa w Filharmonii Berlińskiej pt. *Für ein deutsches Oberschlesien*, wygłoszona 15 lipca 1921 roku.⁴

W przypadku Carla Hauptmanna możemy stwierdzić, że jak każdy niemal Niemiec, obywatel chylącego się ku upadkowi Cesarstwa Niemieckiego, był on żywo zainteresowany losami państwa, wobec czego zagadnienie zbliżających się rozstrzygnięć – wiele wskazywało na nieuchronność zmagających militarnych a wkrótce potem i wojny o zasięgu światowym – musiało znaleźć się w orbicie twórczych egzemplifikacji śląskiego autora.⁵

Jakkolwiek w obfitej twórczości Carla Hauptmanna możemy odnaleźć utwory przynoszące motywy i sceny wydarzeń wojennych także wcześniejszych epok, jak dramat *Napoleon Bonaparte. Eine Bühnendichtung* (1911) czy – wydana już pośmiertnie powieść *Tantaliden* (1927), to przecież tematyka wojenna – tak popularna w Niemczech po 1918 roku – nigdy nie zdominowała artystycznych zamiłowań pisarza.

W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch I wojny światowej, względnie już podczas jej trwania, powstały 2 ważne utwory, które uwidaczniają jego humanistyczne zapatrywania i są jednoznacznym ostrzeżeniem przed tragicznymi, krwawymi wydarzeniami.

W obu przypadkach są to utwory dramatyczne: *Krieg. Ein Tedeum* (wydane na kilka miesięcy przed wybuchem wojny – 1914) oraz *Aus dem großen Kriege. Dramatische Szenen* (1915).

Zwłaszcza sztuka *Krieg. Ein Tedeum* odbiła się szerokim echem w Niemczech i Austrii, może nie tyle ze względu na walory artystyczne, ile z uwagi na dramatyczną aktualność nadciągającej nad Europę (a więc i Niemcy) wojny. W prasie ukazały się liczne, bardzo pozytywne recenzje, m.in. tak znanych au-

³ Zachowany w archiwum Akademii der Künste w Berlinie wycinek prasowy z artykułem Carla Hauptmanna pochodzi z tygodnika „Das Neue Reich” nr 13, niestety nie jest wiadomy rok publikacji. Dotychczasowe poszukiwania tego pisma, aby ustalić datę roczną, nie przyniosły rezultatu.

⁴ Por. m.in.: G. B. Szewczyk, Gerhart Hauptmann und Oberschlesien (w: Carl und Gerhart Hauptmann. Zwischen regionaler Vereinnahmung und europäischer Perspektivierung, hrsg. von E. Bialek und M. Czarnecka, Wrocław-Dresden 2006; T. Dziura, Gerhart Hauptmanns Reden im Zusammenhang mit der Volksabstimmung in Oberschlesien, Orbis Linguarum, vol. 39, 2013).

⁵ Warto tutaj wskazać na mało znany, krótki tekst publicystyczny Carla Hauptmanna z lutego 1919 roku, w którym mówi on po raz kolejny o niepodzielności Górnego Śląska i o „nienicznych” zamiarach potentatów światowej polityki, aby pozbawić Niemcy jej tak ważnej krainy. Por.: Carl Hauptmann (bez tytułu) w: Schlesien. Ein Bekenntnisbuch, hrsg. vom Schlesischen Bund für Heimatschutz, Breslau 1919.

torów i krytyków, jak Berthy von Suttner, Juliusa Baba, Kurta Pinthusa czy młodziutkiego (wówczas 16-letniego ucznia gimnazjum) Bertolta Brechta.

Utwór, powstały już w 1913 roku, był wizją wydarzeń wojennych, pełną budzących grozę obrazów zniszczenia i śmierci. Pisarz nie ukazał samych zmagañ militarnych, lecz przy pomocy alegorycznych obrazów, np. dyplomatycznych „targów” wysokich przedstawicieli mocarstw, a następnie rezultatów wojny, tak krwawych i tragicznych dla ludzkości.

Sporo uwagi poświęcił pisarz zagadnieniu wojny (jako wydarzeniom militarnym) także w postaci esejów i szkiców. Już w 1908 roku pod jego piórem powstał cykl *An meine amerikanischen Freunde. Briefe über den Krieg*, który – po części – ukazał się wówczas z okazji dwumiesięcznego tournée literackiego w Stanach Zjednoczonych na łamach pisma mniejszości niemieckiej w USA „New Yorker Staatszeitung”. Nieco powiększony i zaktualizowany cykl esejów został następnie – po latach – wydrukowany w Niemczech jesienią 1914 roku w jednym z najbardziej poczytnych dzienników „Berliner Tageblatt”⁶

Cykl *Listów o wojnie* był zaplanowany na 5 części, z czego zachowały się cztery (I-IV), natomiast w druku pojawiły się pierwsze trzy (I-III), zatytułowane: I – *Die schuldige Ursache* („Berliner Tageblatt”, 30.09.1914), II – *Frankreich* („Berliner Tageblatt”, 7.10.1914) oraz III – *Die Erneuerung* („Berliner Tageblatt”, 20.10.1914).

Analizując poszczególne części cyklu *An meine amerikanischen Freunde* [podtytuł: *Briefe zur Philosophie des Krieges*], można zauważyć przekonanie Carla Hauptmanna, iż kraje Europy nigdy nie będą w stanie ze sobą współpracować, nie będą pokojowo współdziałającą jednością, dopóki będzie jej zagrażał Wschód. Uważa też – jest jesień 1914 – iż głównym celem rozpoczynającej się wojny jest pokonanie carskiego uciemiężenia („Knutenherrschaft”).

Pisarz jest zdania, że wprawdzie wojna nadeszła niespodziewanie, to jednak Niemcy w „skrytości ducha” mogli się jej spodziewać. Wojna jest – wg niego – rozgrywką o przywództwo w Europie, jest też przeciwstawieniem się rosyjskim planom rozciągnięcia swojego panowania na obszary Europy zachodniej.

Carl Hauptmann pisze: „Nasze zwycięstwo będzie pokojem Europy. Będzie też jednością Europy”.

Wg niego Europa potrzebuje bezpieczeństwa, a to może zapewnić tylko silne przywództwo. Musi być ono jednak niezależne od samowoli Anglii.

W tej sytuacji – kontynuuje pisarz – właśnie Niemcy stały się opoką będącą w stanie taką właśnie spełnić rolę, tym bardziej, że Niemcy dysponują znakomitymi politykami.

Carl Hauptmann porównuje obecne wydarzenia wojenne do dawnych wojen napoleońskich, które również miały m.in. za cel pokonanie Moskwy.

⁶ Por.: K.A. Kuczyński, Amerykańskie tournée literackie Carla Hauptmanna w 1908 roku. Zapomniany reportaż „New Yorker Staatszeitung” [w:] „I znów błyszczą moje góry...”. Szkice o Carlu Hauptmannie, red. K.A. Kuczyński, Włocławek 2014, s. 119 oraz tenże, Carl Hauptmann i jego twórczość w świetle niemieckiej gazety amerykańskiej „New Yorker Staatszeitung”. Wybór materiałów archiwalnych, Studia Niemcoznawcze UW, t. LIII, 2014.

Jego wiara w posłannictwo Niemiec jest silna, uważa iż „tylko głupiec może wątpić, że Niemcy nie są narodem pokoju. Poczynając od cesarza aż po zwykłego rolnika nikt nie jest w tym kraju żadny wojny. Wojna nigdy nie była zamiarem (Wille) i wolą Niemców.”

Sporo niechętnych słów wypowiada Carl Hauptmann nt. Anglii, uważając ją za kraj wprawdzie bogaty, ale zazdrosny o wpływy na morzach i zagranicznych rynkach. A więc wg niego to właśnie konkurencja popchnęła Wyspy Brytyjskie do wojny, jako że rosnący dobrobyt i rozwój przemysłu w Niemczech był – wg niego – jedynym motywem przystąpienia tego kraju, tj. Anglii, do wojny.

Natomiast o Francji – jakkolwiek pisarz nie ma wobec niej zbytniego sentymentu – wyraża przekonanie, iż kiedyś kraj ten pozna swoją pomyłkę, iż przystąpił do wojny w sojuszu z Rosją. Uważa, iż we Francji jest wielu obywateli, którzy nie chcą obecnego rządu i nie respektują obowiązującej polityki. Choć Francja jest dzisiaj wrogiem Niemiec, musi ona – co mocno podkreśla Carl Hauptmann – zostać znowu „naszym przyjacielem”.

W kontekście wojny i sytuacji na kontynencie europejskim pisarz poświęca też nieco uwagi Polsce, pisząc m.in. : „Nie było nic w tym dziwnego, że Napoleon, jeśli chodzi o Rosję, określał zniszczenie Polski jako największy błąd w polityce XVIII wieku. Nie było też przypadkiem, że z pasją (mit Leidenschaft) realizował plan, aby ponownie ustanowić Polskę jako państwo, że z uporem budował powstanie tego potężnego wału obronnego, którym miało być europejsko wykształcone, słowiańskie *Volkstum* Polaków przeciwko azjatyckiemu światu”.⁷

Pisząc po latach niektóre sekwencje *Listów* już w nowej rzeczywistości, w 1914 roku po 3 miesiącach panującej wojny, Carl Hauptmann jest zdania, iż Niemcy są „duszą Europy”, że „miłość do narodu i ojczyzny przepelnia nasze serca”, że „jesteśmy wolni od szowinizmu”.

W podsumowaniu cyklu esejów Carl Hauptmann stwierdza, iż „chcemy tylko piękne ziemie naszej ukochanej ojczyzny na zawsze uczynić wolne i nie zagrożone wobec wschodniego barbarzyństwa i wobec drapującej się w szlachetne motywy, pełnej zawiści Anglii. Chcemy mieć ojczyznę, gdzie możemy wiele czynić, i to z radością, na rzecz pokoju”.⁸

Niezależnie od powyższych esejów, opublikowanych w prasie ponownie jesienią 1914 roku, Carl Hauptmann odbywał spotkania ze słuchaczami, podczas których wyrażał swoją opinię odnośnie wojny i sytuacji międzynarodowej, jasno określając swój aprobujący, wręcz hurra-patriotyczny stosunek do postawy Niemiec.

Pisarz jest od jesieni 1914 roku, a także w następnych „wojennych” latach aktywny politycznie.

⁷ Pełny tekst szkicu Carla Hauptmanna o sprawie Polski oraz jego analiza zostały opracowane przez autora niniejszego artykułu i złożone do druku w „Studia Niemcoznawcze UW”, t. 56, 2015.

⁸ Oprócz cyklu *An meine amerikanischen Freunde* Carl Hauptmann opublikował w kilku gazetach esej *Bewußte Kriegsfeindschaft*, w których powtarza niektóre z powyższych tez. Por.: „Bonner Zeitung”, 1914, nr 279; „Frankfurter Nachrichten”, 23.9.1914; „Prager Tageblatt”, 22.9.1914.

Oprócz swoich publikacji literackich, dramatów, wierszy i esejów występuje publicznie, np. 14 listopada 1914 roku ma odczyt w Schreiberhau; 17 listopada bierze udział w próbach drezdeńskiego „Königliches Schauspielhaus”, który ma wystawić jego *Der Wächter auf den Bergen* (z: *Aus dem großen Kriege. Dramatische Szenen*) w ramach programu *Der deutsche Krieg 1914*; czy 24 marca 1915 recytuje ze swego dramatu *Krieg. Ein Tedeum* w Berlińskim Ratuszu.

Jednym z kolejnych, głośnych wystąpień był odczyt wygłoszony 15 stycznia 1915 roku dla studentów berlińskich (Freie Studentenschaft der Universität Berlin) pt. *Die uralte Sphinx*, który następnie ukazał się drukiem w postaci broszurki w znanym lipskim wydawnictwie Kurta Wolffa jako *Kriegsvortrag* i został zadedykowany „walczącej i zmagającej się z wrogiem młodzieży ukochanej niemieckiej ojczyzny”.⁹

Wśród wystąpień tego okresu odczyt berliński ma zdecydowanie największe znaczenie, zarówno z uwagi na dużą ilość słuchaczy, miejsce jego wygłoszenia, jak i fakt późniejszego ogłoszenia go drukiem. Można dodać, że został on powtórzony przez pisarza 23 marca 1915 roku w Wiedniu.

W licznych pracach historyków późniejszych okresów kwestia współodpowiedzialności Niemiec za wybuch światowego konfliktu nie podlega dyskusji, wówczas jednak – zwłaszcza wśród patriotycznie, a nawet po części szowinistycznie nastawionej części społeczeństwa niemieckiego – sprawa nie była jednoznacznie przyjmowana do wiadomości ogólnej.

Carl Hauptmann, choć w swych przedwojennych utworach zdecydowanie neguje konflikt zbrojny i ukazuje jego wyniszczający ludzkość charakter – pamiętamy jego powstały w 1913 roku dramat *Krieg. Ein Tedeum* (w druku 1914, prapremiera 1922 w „Reußisches Theater” w Gerze), czy *Napoleon Bonaparte* (1914) – to jednak u progu wojny, w październiku 1914 na łamach dolnośląskiego, poczytnego periodyku „Der Wanderer im Riesengebirge” (1. November 1914, Nr. 385) – wkrótce przedrukowany w innych periodykach – ogłasza wiersz pt. *Kriegsgesang*, który czytany dzisiaj – musi zdumiewać.

Szklarskoporebiański poeta ukazuje w nim wczesnowojenne Niemcy jako kraj napadnięty przez hordy ze wschodu. Niemcy są sportretowani w wierszu jako miłośnicy pokoju, którzy poza Bogiem nie lękają się nikogo. Niemieckie zagony wojowników wypierają z ojczyzny napastników...

Oprócz utworów literackich (dramaty, wiersze¹⁰) Carl Hauptmann jest autorem kilku wypowiedzi publicystycznych, które ukazują jego rzeczywiste spojrzenie na wojnę prowadzoną przez Niemców. Na łamach prasy w 1914 roku („Bonner Zeitung”, „Frankfurter Nachrichten”, „Prager Tageblatt”) publikuje m.in. wspomniany powyżej tekst *Bewußte Kriegsfeindschaft*, w którym – powołując się na Arystotelesa – jest zdania, iż „jednym z prapopędów ludzkich jest owa >wojenna wrogość<”. Uważa się za zadekларowanego wroga Rosjan,

⁹ C. Hauptmann, *Die uralte Sphinx. Kriegsvortrag*, Leipzig 1915.

¹⁰ Są to m.in. takie wiersze jak: *Auf verhungerten Pferdegerippen, Ich bin in Kummer, Die Erde trinkt Blut, Von Millionen Brüdern, Deutschland – heiliges Land*.

Francuzów i Anglików – podobnie jak 70 mln jego rodaków. Jest zdania, że Europa nigdy nie stanie się kulturową jednością.¹¹

Wiele negatywnych słów wypowiada o Rosji. Z jednej strony kraj ten ma wspaniałą kulturę (literatura, muzyka), z drugiej wobec własnego ludu stosuje się władzę „knuta”. Lud został do wojny „zagoniony jak bydło”. Rosjanie są chytymi wrogami ludzkości, dlatego należy ich nienawidzić jako gniazdo „szaleństwa i zniszczenia”.

Nie szczędzi też Francji, choć znajduje dla niej też i słowa uznania. Francja jest „tyranizowana” przez Paryż, który działa wbrew krajowi.

Wreszcie Anglia, kraj Szekspira, Darwina. Rządzi nią uszlachcona plutokracja, która w każdej chwili była i jest gotowa do wojny.

Dobrobyt i sukcesy Niemiec są – wg Carla Hauptmanna – powodem ataku Anglii na Niemcy. Zazdrość i niepomahowana chciwość Anglików przeważały tutaj szale.

Pisarz ostrzega pod koniec tekstu Niemców, aby wystrzegali się niskich instynktów, nie upodabniali się do agresorów.

Jest dalej zdania, iż w czasie, gdy miliony ludzi walczy ze sobą, jednostka jest jedynie żdźbłem podczas burzy. Nie zamierza prorokować, jak będzie wyglądał świat gdy kiedyś skończy się panujący wokół chaos. Nie chce też mówić o politycznych podziałach. Chce na przykładzie samego siebie zobrazować, a przynajmniej spróbować ukazać perspektywę dalszego życia.

W obliczu wojny legły wszelkie ideały, którymi kierowali się wcześniej ludzie, aby kształtować człowieczą osobowość.

Wszyscy zostali opanowani przez uczucie wrogości wobec innych nacji. Uczciwi wcześniej ludzie poczuli w sobie trudny do zwalczenia pociąg do walki. Walczą ze sobą narody, choć jednostki nie czują wobec siebie wrogości. Ta cecha leży we krwi („ist von Bluts wegen ein einziger, unwiderstehlicher Kampftrieb aufgewacht”).

Być może – kontynuuje Carl Hauptmann – niektórzy z jego czytelników powiedzą, że wojna to wspaniała, wielka sprawa.

I pisze dalej: „Ja także chwalę ten czas, kiedy wojenna wrogość kroczy przez ojczyznę, jest to być może najpotężniejszy bodziec człowieka. „Ten czas jest wielkim okresem. Ponieważ jest niemiłosierny i twardy. Takie spojrzenie na rzeczywistość jest twierdzeniem każdego Niemca. Zobaczyliśmy wizję naszej ojczyzny. Wcześniej każdy żył dla siebie, teraz zobaczyliśmy, że jesteśmy synami naszej ziemi. Potrafimy cierpieć, nawet ponieść śmierć. Wojna światowa to ponowne narodzenie się naszej ojczyzny.

Wojna uniemożliwia nam pracę w pokoju. Nasze pola nie są uprawiane. Ludzie różnych zawodów są na bitewnych polach. Zbyt pochopnie myśleliśmy wcześniej, że na ziemi na zawsze zapanował pokój. Światowa wojna pokazała nam, że pradawne popędy nienawiści dalej są żywe. Poza granicami naszej ojczyzny panuje wroga obcość.

¹¹ C. Hauptmann, Bewußte Kriegsfeindschaft, „Prager Tageblatt”, 22.9.1914.

Dzięki tej wojnie przez nasz naród idzie wspaniała siła. Siła ta pochodzi z najwyższych ideałów i miłości do człowieka. Siłę daje naszym żołnierzom przeświadczenie, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. To są bohaterowie, którzy bronią swoją ojczyznę.

Wiara w godność i posłannictwo naszej ojczyzny wśród innych narodów pozwala tej wojnie być podniesionej do rangi „świętej wojny”.

W 1918 roku, kiedy losy wojny są już przesądzone, Carl Hauptmann ogłasza *Offener Brief an den Präsidenten der Vereinigten Staaten von Amerika, Woodrow Wilson*.¹²

Pisarz zwraca się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z apelem – jako do „sędziego powołanego przez historię w celu rozsądzenia walczących ciągle jeszcze narodów w imię szaleńczych idei i pozornej sprawiedliwości,” aby – zapominając, że jest wrogiem Niemiec – rozpoczął działania na rzecz pokoju. To właśnie on, prezydent Stanów Zjednoczonych, jest do tego powołany.

Ale jednocześnie Carl Hauptmann mówi podczas z jednego z publicznych wystąpień: „Winni jesteśmy wszyscy.

Nie my, Niemcy.

My, wszyscy ludzie.”¹³

Już po śmierci pisarza, w jego archiwum, odnaleziono wśród pozostawionych papierów *Sätze zum Krieg / Sentencje o wojnie*. W 1924 roku opublikowano je na łamach „Königsberger Hartungsche Zeitung”¹⁴, zaś w odredakcyjnym wstępie czytamy, że powstały one – prawdopodobnie – w 1917 roku, kiedy to „Hauptmann nosił się z zamiarem ukazać wydarzenia wojny w jakimś dużym dziele.”

Sentencje o wojnie są ogólnymi spostrzeżeniami o istocie wojny, o zależnościach jej od polityki. O bezprawiu panującym podczas wydarzeń wojennych. Apeluje też o rozsądek, iż przemoc jest przecież tragedią ludzi.

Zastanawiając się nad stosunkiem Carla Hauptmanna do wojny jako takiej, jako sposobu rozstrzygania sporów między narodami z bronią w ręku, można stwierdzić, iż pisarz niewątpliwie w pełni rozumiał tragizm tego rodzaju konfliktów międzyludzkich. Jednak kiedy jesienią 1914 roku jego niemiecka ojczyzna staje się jednym z uczestników wojny, do której przecież po części doprowadziły właśnie cesarskie Niemcy, m.in. wskutek ogromnego potencjału zbrojeń i niechęci wobec rezygnacji z ekspansji w Afryce¹⁵, Carl Hauptmann jednoznacznie staje się gorącym patriotą i z euforią pisze i przemawia, wspierając dążenia Niemiec i sławiąc bohaterstwo niemieckiego żołnierza. Niemcy są

¹² C. Hauptmann, *Offener Brief an den Präsidenten der Vereinigten Staaten von Amerika, Woodrow Wilson*, „Blätter zur Neuen Zeit”, nr 3-4, 1918.

¹³ Mittelschreiberhau, 27 październik 1918.

¹⁴ C. Hauptmann, *Sätze zum Krieg*, „Königsberger Hartungsche Zeitung” (Morgenausgabe), 29.7.1924.

¹⁵ J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1969, s. 187.

przedstawiani jako siła starająca się odeprzeć „azjatyckie zagrożenie” Rosji, choć także i inne kraje „wrogie Niemcom”, głównie Anglia, są przez niego portretowani ujemnie.

Niemcy są kreowani przez Carla Hauptmanna na obrońców zachodniej Europy, jej niezależności politycznej i kulturowej.

Nie ma niestety refleksji, iż to właśnie Niemcy w ogromnej mierze przyczyniły się do wybuchu wojny i tragedii i śmierci wielu milionów ludzi, a przecież wina tego narodu nie ulega wątpliwości.

Czy Carl Hauptmann nie miał pełnego rozeznania w rzeczywistym układzie sił przed 1914 rokiem i nie widział negatywnego wpływu cesarskich Niemiec na sytuację międzynarodową? Czy był on pod wpływem ówczesnych nastrojów, m.in. propagowanych przez prasę, lecz nie potrafił stworzyć sobie własnego, bezstronnego wizerunku konfliktu z udziałem Niemiec? Także po przegranej jego ojczyzny i decyzjach Traktatu Wersalskiego ten niewątpliwie humanista, ale chyba mało zorientowany w skomplikowanych meandrach polityki, nie potrafił w pełni zrozumieć i przyznać, że to Niemcy były jednym z głównych „winowajców” wydarzeń lat 1914-1918.

Wydawało się, że pisarz tej rangi co Carl Hauptmann powinien lepiej pojmować aktualną sytuację przed- i powojenną. Ale chyba nie ulega niestety wątpliwości, że autor dramatu *Krieg. Ein Tedeum* nie zdołał w pełni wnikać w tkankę polityczną tamtego trudnego okresu. Miłość do ojczyzny i humanizm nie wystarczyły tutaj śląskiemu pisarzowi, aby w swych publicystycznych wystąpieniach nt. I wojny światowej przemówić głosem w pełni wiarygodnym i dojrzałym co do realiów chwili. Okazał się lepszym pisarzem niż publicystą politycznym. Zawiodła go właśnie orientacja polityczna, ale może warto wierzyć, iż był to raczej brak pełnego rozeznania, a nie świadome fałszowanie, czy choćby „naginanie” faktów do wygodnej dla Niemców interpretacji.

I WOJNA ŚWIATOWA W DRAMACIE CARLA HAUPTMANNA

Zanim I wojna światowa stała się faktem najpierw politycznym, a potem historycznym, niemieckie środowiska intelektualne i kulturotwórcze ogarnęła gorączka debat. Ich środkiem ciężkości było pytanie o zasadność użycia siły militarnej, stosunek korzyści do ewentualnych strat oraz o konsekwencje rozpoczęcia działań wojennych. Troska o los jednostki – pojedynczego człowieka ustępowała przy tym hipotetycznym sądom o szansach, jakie wojna przynieść może całemu społeczeństwu. Mowa była przede wszystkim o narodzie i jego kulturze, rzadziej o człowieku. Wśród dysputantów zdecydowanie przeważały głosy poparcia dla wojny. Tu i ówdzie dała się słyszeć tęsknota za jej oczyszczającą siłą, euforyczne nawoływania do działania, a nawet symboliczne akcje poparcia dla polityki Wilhelma II, np. dobrowolny zaciąg do wojska, czy – w późniejszym okresie – pomoc jeńcom wojennym, co miało miejsce w przypadku np. Hermana Hesse. Ślasy pisarze i intelektualiści nie różnili się znacząco w swych poglądach od ich kolegów z zachodnich części Niemiec. Dla wielu z nich, zwłaszcza młodych pisarzy wojna stanowiła afirmację siły i braterstwa, wyzwalała energię oraz pozwalała odczuć dreszcz podniecenia.

O tym, że były to wypowiedzi szczere, płynące z wewnętrznego przekonania, świadczy fakt, że wśród zwolenników działań wojennych znaleźli się ci pisarze i intelektualiści, którzy – wcześniej lub później – stanowczo opowiadali się przeciwko nim, a wielu z nich w nie tak odległej przyszłości z godną podziwu odwagą sprzeciwił się reżimowym praktykom np. III Rzeszy. Zalicza się do nich Thomas Mann. W powstałym niespełna dwa miesiące po wybuchu wojny esej *Gedanken im Kriege* („Myśli w czas wojny”) pisze on: „Jakże artysta, żołnierz w artyście nie miałby chwalić Boga za upadek świata pokoju, sytego, zbyt sytego! Wojna! To było oczyszczenie, wyzwolenie, to co czuliśmy.”¹

Jeśli wojna daje szansę na oczyszczenie, a co więcej wyzwolenie, nasuwa się pytanie o to, kogo miałyby ona oczyścić i od czego uwolnić. Literaturoznawcy podkreślają, że w momencie wybuchu I wojny światowej pojawiła się realna możliwość odrzucenia wszystkich intelektualnych hamulców płynących z dość sztywnej kultury mieszczańskiej.² Tłumaczyłoby to zachwyt Thomasa Manna, który jednak już w 1922 roku w odczycie *O niemieckiej republice* nazwie wojnę „kiepskim romantyzmem”, „kłamstwem, błagą, krwawą orgią egoizmu”³.

¹ Thomas Mann: *Gedanken im Kriege*. Gesammelte Werke in dreizehn Bänden. Band XIII, Frankfurt am Main 1990, s. 533. (Tłum. – Z.F.)

² Por. Lothar Pikulik: *Thomas Mann und der Faschismus. Wahrnehmung – Erkenntnisinteresse – Widerstand*. Hildesheim – Zürich – New York 2013, s. 12.

³ Thomas Mann: *Von deutscher Republik*. W: *Von deutscher Republik*. Politische Schriften und Re-

Lecz tym, co w przekonaniu wielu kulturę niemiecką od dłuższego czasu rujnowało było nie tyle mieszczaństwo, co drażące inteligencję i artystów dekadencja i nihilizm oraz wiążące się z nimi uśpienie sił witalnych, bierność i znudzenie, poczucie niemocy i ogólny brak „uduchowienia”. Według Nietzschego źródłem cierpień współczesnego człowieka miał być wysoki, spowodowany postępem naukowo-technicznym stopień rozwoju kultury.⁴ Budził on tęsknotę za tym, co niewinne, pierwotne, rodził potrzebę powrotu do utraconego raj, do niewinności okresu dzieciństwa i do stanu *pre-racjonalności*.⁵ Wojna zaś mobilizuje, wybudza z letargu, dostarcza woli działania i w tym znaczeniu mogłaby w sposób radykalny wyleczyć niemiecką chorobę kultury. Sęk w tym, że zanim debaty okołowojenne rozbłysły w całej okazałości, środowiska kulturalne, zwłaszcza artystyczne podejmowały kroki zmierzające do uzdrowienia społeczeństwa z dekadencjonalnej niemocy. Wielu artystów postulowało powrót do tego, co pierwotne, nietknięte wpływami cywilizacji i kultury, do prymarnej witalności. Sztuka niemieckiej moderny z niespotykanym dotąd uporem poszukuje źródeł inspiracji w germańskiej mitologii, odwołuje się do historii niemieckiego średniowiecza, szczególnie do tradycji chrześcijańskiego misjonarstwa, ale czerpie także z bogactwa kultur określanych wówczas jako prymitywne, jak choćby indiańskiej, chińskiej, japońskiej, czy nawet kultur afrykańskich. Już na początku XX wieku pojawiają się spekulacje i postulaty wieszczące rychłą re-barbaryzację Niemiec, w której wielu dostrzegło szansę na odnowę pogrążonego w letargu, przewrażliwionego indywidualisty. Tylko poprzez „prymitywność” możliwe stanie się przewyciężenie dekadencji i nihilizmu⁶. Szybko okazało się, że postulowany zwrot ku prymitywności nie tylko nie stawiał oporu postępującej dekadencji, ale nawet nie zdołał osłabić tendencji prowojennych wśród elit intelektualnych i artystycznych. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że nowe eksperymenty artystyczne były zaledwie homeopatycznymi dawkami lekarstwa, bez szansy na skuteczną kurację panoszącej się epidemii, którą należałoby zwalczyć czymś zdecydowanie silniejszym. Z drugiej strony to właśnie wojna odziera człowieka z wszystkich nabytych, warstw kultury, stawiając go w sytuacji pierwotnej – męskiej, archetypicznej, a nawet atawistycznej – przynajmniej takie wyobrażenie było podówczas rozpowszechniane. W tym znaczeniu może ona umożliwić szeroko rozumianą „prymitywizację” rzeczywistości.⁷ W moim

den in Deutschland. Frankfurt am Main 1984, s. 115-159. Cytat pochodzi z: Tomasz Mann, „Moje czasy”. Wybór i wstęp Hubert Orłowski, tłum. Wojciech Kunicki, Poznań 2002.

⁴ Por. Friedrich Nietzsche: Der Fall Wagner. Ein Musikanten-Problem. In: Friedrich Nietzsche: Sämtliche Werke in 12 Bänden, Bd. 8: Götzendämmerung. Der Antichrist. Ecce Homo. Gedichte. Stuttgart 1964, s. 4-15.

⁵ Por. Regina Balz-Balzberg: Primitivität der Moderne 1895-1925 am Beispiel des Theaters. Hain 1983, s.12.

⁶ Por. Gottfried Benn: Lebensweg eines Intellektualisten. In Gottfried Benn: Gesammelte Werke in 4 Bänden. Bd.4, Wiesbaden 1958, s. 42.

⁷ To bez wątpienia z tego powodu uznani w Niemczech włoscy futuryści z Marinettim na czele z dużym zapalem opowiadali się za I wojną światową.

przekonaniu istotną rolę odegrały jednakże obawy, że oczekiwana, czy spodziewana re-barbaryzacja kultury, zwłaszcza poprzez odwoływanie się do tzw. kultur prymitywnych niesie ze sobą ryzyko zaprzepaszczenia dorobku kulturowego Niemiec, systematycznie rozwijanego i otaczanego szczególnym szacunkiem od czasów oświecenia. W rzeczy samej w rozmaitych eksperymentach artystycznych, w literaturze i malarstwie coraz częściej odchodzono od tradycyjnej kultury symbolicznej, opartej na tekście semiotycznym na rzecz działań skupionych wokół ciała i rytuału, co było typowe dla kultur kolonialnych. Wspomniane „uprymitywnianie” nie przyniosło zamierzonych efektów, a wybuch wojny nie tylko stawał się coraz bardziej prawdopodobny, a wręcz był oczekiwany. Rzeczywistość szybko przyniosła otrzeźwienie. I wojna światowa okazała się wojną totalną, wyniszczającą narody i kultury, barbarzyńską (w sensie dosłownym – a nie w znaczeniu witalności, jak to rozumieli artyści moderny) i bezwzględną tak dla żołnierzy jak i ludności cywilnej. Honor i szlachetność walki wręcz ustąpiły miejsca podstępowi, okrucieństwu i propagandzie. Dramat niemiecki sejsmograficznie rejestruje empirię wojny, często konsekwentnie stosując owe uprymitywnione środki wyrazu, by grozie nadać odpowiedni wymiar. *Etappe* Gottfrieda Benn (1916), *Seeschlacht Reinharda Goeringa* (1918), *Opferganag* Fritza von Unruha, *Der Ungestorbene* Yvana Golla (1920), czy *Die letzten Tage der Menschheit* Karla Krausa (1918), to tylko niektóre przykłady dramatów o tematyce wojennej z omawianego okresu. Ich wspólnym mianownikiem są zarówno podobna wymowa jak i formy ekspresji. Odślaniają one absurdalność wojny, totalne przewartościowanie pielęgnowanych od stuleci wartości, głównie za sprawą wojennej propagandy, podatność ludzi na korupcję i korozję moralności. Formalnie dramat tego okresu łączy uproszczona estetyka, czarno-białe ukazywanie postaci, sięganie do kabaretowych form i estetyk, rezygnacja z psychologii, ale też z symboli i społecznych gestów.

Jak na tym tle wygląda twórczość dramatyczna Carla Hauptmanna, o którym wiemy, że od początku sprzeciwiał się wojnie, inaczej niż jego młodszy brat Gerhart? Gdyby ograniczyć się do lektury dramatu historycznego *Napoleon Bonaparte*, którego obie części ukazały się w 1911 r., można byłoby błędnie uznać, że stoi on na stanowisku, iż wojna to czyn szlachetny, niezbędny do zmiany porządku świata. Na trzy lata przed wybuchem wojny Carl Hauptmann publikuje ogromny, dwuczęściowy dramat gloryfikujący postać Napoleona, w którym autor dostrzegł geniusza i którego w sposób nieco patetyczny, ale artystycznie przekonujący przedstawia stosując w tekście podwójną perspektywę – wewnętrzną i zewnętrzną.⁸ W istocie nie da się jednoznacznie stwierdzić, że tekst dramatu odwołuje się pośrednio, poprzez kostium historyczny do debat związanych ze zbliżającą się wojną. Warto jednak spojrzeć na to, co w Napoleonie mogło prze-

⁸ Por. Hans-Gert Roloff: Carl Hauptmanns *Napoleon*-Dramen. W: Edward Bialek, Mirosława Czarnecka (red.): Carl und Gerhart Gaupmann. Zwischen Regionaler Vereinnahmung und europäischer Perspektivierung. Hauptmanniana, Beiträge zur Carl-und-Gerhart-Hauptmann-Forschung, Band 1, Dresden 2010, s. 20.

konywać Hauptmanna, jakie wizje Europy i świata odpowiadają autorowi oraz w jaki sposób ukazuje on działania wojenne.

Hauptmann portretuje Europę nieco uśpioną, przyzwyczajoną do starego porządku, poza którego horyzont nie jest w stanie wyjść, i którą brawura Napoleona oraz jego dalekosiężne wizje zaskakują i przerastają.⁹ Europa u Hauptmanna – podzielona na strefy wpływów, uśpiona w politycznym status quo, w trójkącie władzy pomiędzy carskim wschodem, kulturą zachodnią i wpływami kościoła katolickiego to twór pogrążony w bezwładzie, to gnuśny, niezdolny do ruchu olbrzym, wewnątrznie rozbity, podzielony granicami, którego doraźne interesy małych państw przesłaniają to, co wspólne i ponadnarodowe. Wywodzący się z ludu cesarz Napoleon wnosi w ten skostniały świat świeżość i wizję, daleko sięgającą poza horyzont granic poszczególnych mocarstw, sięgając popłoch i dezorientację wśród europejskich mocarzy. Geniusz Napoleona otwiera przerdziewałe bramy, zmusza do ruchu, prowokuje do myślenia kategoriami wykraczającymi poza ramy pielęgnowanej do tej pory kultury politycznej. Tuż przed abdykacją w Fontainbleu przytacza on resume swojej wizji Europy. Bonaparte chciałby nadać jeden jedyny sens, uniwersalne znaczenie, pod którym wszystkie narody mogłyby się podpisać. Dąży do zjednoczenia kontynentu w ramach, jak to sam określa, „najwspanialszego cesarstwa na ziemi”¹⁰. Wreszcie chce wstrząsnąć tymi, którzy powodują jego rozłam.¹¹ Jego cel jest jasny i klarowny. Hauptmann koncentruje się przede wszystkim na postaci Napoleona, jego geniuszu oraz na micie, który go spowija. Wojna w dramacie *Napoleon Bonaparte* sprowadza się do politycznych debat, negocjacji, do obierania i realizowania strategii działania, z rzadka przerywanych scenami z życia prywatnego cesarza, czy plotkami na jego temat, służącymi w dramacie głównie charakterystyce postaci. Nieliczne sceny, w których do głosu dochodzą żołnierze lub cywile jedynie w nieznacznym stopniu odsłaniają ich realne odczucie wojny, której rzeczywistą materię zawsze przesłania wielkość Napoleona, tudzież miałość innych władców Europy. Można to sprowadzić do stwierdzenia, że wojna jest środkiem do celu i jako taki nie stanowi punktu ciężkości rozważań autora. Zaledwie w kilku scenach Hauptmann pozwala czytelnikowi śledzić ludzki wymiar działań wojennych – ich wyniszczającą siłę, pokazuje głodnych i wycieńczonych pruskich żołnierzy, popadających w obłęd.¹² Jeszcze rzadziej do głosu dochodzą postacie, otwarcie krytykujące pęd francuskiego cesarza do władzy i spustoszenie, jakie on ze sobą niesie. W jednej ze scen, odgrywanej się w norymberskiej gospodzie jedna z postaci – jest nią szewc – patetycznie obnaża miałość ludzi zbyt łatwo dających się zniewolić przez francuską armię: „Ach biedny ludu w masie...jesteś jak słoma... płyniesz w każde koryto, które ci otwierają.”¹³ Co ciekawe, dla uczestników tej sceny

⁹ Por. Tamże, s. 16.

¹⁰ Carl Hauptmann: *Napoleon Bonaparte*. Zweiter Teil. Kaiser Napoleon. München 1911, s. 222.

¹¹ Por. Tamże, s. 222-24.

¹² Por. Tamże, s. 57.

¹³ Tamże, s. 49.

krytyczny głos szewca jest przejawem jego obłąkania (ci, którzy otwarcie krytykowali wojnę, wyjątkowo często kategoryzowani byli jako niespełna rozumu, wiadać to w licznych dramatach tego okresu). Jego głos ginie w zachwycie lub cichym przyzwoleniu, wszak Napoleon, co on sam podkreśla nie jest tyranem, nie znosi wojny, lecz pragnie pokoju.¹⁴

Osiem lat później Hauptmann publikuje dramat *Krieg. Ein Tedeum*, w którym odwołuje się on bezpośrednio do wydarzeń I wojny światowej. Pojawia się w nim postać Fanstasty. Z didaskaliów wynika jasno: „Ze zniszczonych drzwi zamkowych (...) wyłania się uwolniony Fantasta, owinięty w szarą, szeroką szmatę, speszony człowiek o twarzy Napoleona.”¹⁵ *Krieg. Ein Tedeum* jest dramatem alegorycznym, a postacie w nim występujące nie muszą odpowiadać historycznym pierwowzorom. Jeśli jednak autor w tekście przywołuje imię Napoleona, warto przyjrzeć się, w jaki sposób postać ta jest konstruowana i do jakich wniosków może prowadzić porównanie. A nasuwa się ona poniekąd samoistnie: „Jestem władzą przeciwko władzy – mówi Fanstasta o twarzy Napoleona... Jestem zniszczeniem przeciwko zniszczeniu ... Jestem bezlitosnym sercem przeciwko bezlitosnemu sercu.”¹⁶ W dramacie *Napoleon* wojna zdaje się warunkiem koniecznym do osiągnięcia celu wyższego rzędu – pokoju w Europie opartego na zasadach pewnej wspólnoty. Przemoc ma zniszczyć przemoc. W *Krieg. Ein Tedeum* widzimy, że skutki takiego działania mogą zmrozić krew w żyłach. Tu bowiem nie cel działań wojennych wysuwa się na plan pierwszy, lecz wojna sama w sobie z jej niszczycielską siłą: gnijącymi ciałami, których nie ma komu pogrzebać, z dziećmi i kobietami umierającymi bolesną śmiercią głodową, z chaosem i zniszczeniem, epidemią cholery i innymi zarazami. Jeśli Napoleon-Fantasta mówi: „Chcielibyście mnie pogrzebać, ale ja będę żył (...) dopóki ludzkie ciała żyją i ziemia oddycha”¹⁷, to jest to ponura diagnoza świata: wojna jako idea wpisana jest w cywilizację, jest środkiem i metodą działania i nawet czasy pokoju jej nie niwelują, lecz jedynie chwilowo unieszkodliwiają. Najlepiej świadczy o tym postać Gnocha Kaila, syna ministra, którego hulaszczcze życie nie przypada do gustu ojcu. Gnoch buntuje się przeciwko życiu, jakie zapewnia mu bogata rodzina arystokratyczna, życiu bezbarwnemu i sytemu¹⁸ (skojarzenie z cytowanymi na początku słowami Thomasa Manna nasuwa się samoistnie). Wbrew woli rodziny spotyka się z wiejską Żydówką, nie cofnie się przed hazardem, fałszerstwem, a nawet defraudacją. Lecz dopiero wojna wyzwala w nim prawdziwe siły witalne: „Teraz nadchodzi czas ofiary ludzkiej ... teraz płonę, by własne życie narazić (...) nie płacz Gruschka (...) będziesz mnie chronić ... nowego małego Gnocha.”¹⁹ Hauptmann nawiązuje tu do obrazu

¹⁴ Por. *Napoleon*, S. 81.

¹⁵ Carl Hauptmann: *Krieg. Ein Tedeum*. Leipzig 1919, s. 71.

¹⁶ Tamże, s. 74.

¹⁷ Tamże, s. 73.

¹⁸ Tamże, s. 26.

¹⁹ Tamże, s. 52.

wrażliwego intelektualisty-dekadenta. Życie w dostatku spowodowało pewnego rodzaju uśpienie, przeciwko któremu Gnoch poniekąd organicznie się buntował. Wojna wyrывa go z marazmu, pozbawia luksusu – a jak się wkrótce okaże także życia – ale dodaje pozornego sensu. Wojna to przebudzenie, aktywność, poświęcenie, walka o zasady obce arystokracji żyjącej w luksusie podszytym dekadencją. Młody arystokrata ich nie kwestionuje. Starsze pokolenie reaguje nieco bardziej z dystansem. Ojciec Gnocha, Minister Kail w chwili, gdy wojna staje się nieunikniona, konstatuje: „Już nie jestem ministrem, już nie jestem księciem ... świat toczy się samoistnie.”²⁰ O ile w postaci syna Hauptmann lokuje człowieka zafascynowanego ideą wojny, to już starsze pokolenie skłonne jest do większego namysłu. Łatwiej mu przewidzieć skutki.

Żona ministra, księżna Kail, dostrzega w wojnie jeszcze większe niebezpieczeństwo: „teraz będzie wojna ... dzikie żądze przekroczą wszelkie granice ... ludzka ofiara ... człowiek staje się zdolny do przestępstwa.”²¹ Księżna Kail i Gruschka to de facto jedyne postacie w dramacie przeczuwające zbliżające się nieszczęście. Że są one kobietami nie jest dziełem przypadku. Mężczyźni nie wypadało myśleć, ani tym bardziej mówić o wojnie w sposób deprymujący. Wszak wspomniana dekadencja niszczyła „zdrową” tkankę kultury niemieckiej właśnie poprzez uśpienie, rozmiękczenie jej męskich przedstawicieli – były to cechy powszechnie odnoszone do kobiet. Dekadencja równała się feminizacji – nie poprzez zwiększony udział kobiet w życiu kulturowym, lecz poprzez nadawanie cech żeńskich mężczyznom. Zwrot ku prymitywizacji, czy nawet barbaryzacji stanowił wyraz tęsknoty za re-maskulinizacją całej sfery kultury. Jedynym mężczyzną, który przeczuwa tragedię wojny, i który to jasno artykułuje, jest prorok Petrus Heißler. Społeczeństwo nie przypisywało mu jednoznacznie męskich cech, widząc w nim raczej dziwaka o „strapionej czaszce”²² prowadzącego dysputy z archaniołem, przewidującego klęski i plagi. Mimo, że jest górnikiem i ma żonę, z punktu widzenia społecznego porządku wpisuje się bardziej w kategorię cudaków niż mężczyzn sensu stricto. Heißler jest istotą z pogranicza światów – ziemskiego i nieziemskiego, to człowiek żyjący wśród innych ludzi, lecz mentalnie obecny w innej rzeczywistości, to medium przynoszące złe wieści. Heißler widzi więcej niż przeciętny człowiek i być może dlatego organicznie wzdraga się przed obwieszczeniem wojny, jakie z polecenia Boga każe mu rozpowszechnić wśród ludzi archanioł. Podczas gdy Heißler myśli o wojnie jako zdarzeniu wdzierającym się w życie pojedynczego człowieka, Bóg myśli globalnie. Widać to w argumentacji archanioła. Dostrzega on horror wojny, która „zbierze żniwo”²³, śmierć będzie się panoszyć „na polach i ulicach”²⁴, a ludzie się nie odnajdą, chyba, że wśród umarłych. Wojna ożywi

²⁰ Tamże, s. 51.

²¹ Tamże, s. 51.

²² Por. Tamże, s. 18.

²³ Tamże, s. 35.

²⁴ Tamże, s. 35.

poskromione siły zwierzęce na ziemi, ludzie napadać będą na siebie nawzajem, a wszystko, bo Bóg tak chce. Bóg, który jest bardziej okrutny od zwierząt.²⁵ Ale jednocześnie stwierdza: „ale kiedy miliony umrą, miliardy obudzą się z jego śmierci na nowo.”²⁶ Skoro dramat – jak wskazuje jego tytuł – ma chwalić Boga, to mamy tu do czynienia z Bogiem okrutnym, karzącym, a nawet mściwym, zwierzęcym, a nie z miłosiernym. Dosadnie podsumowuje to Heißler, określając go jako „największego podpalacza, ciemne imię, ostatnią tajemnicę”²⁷, ale też ufa mu, skoro mówi, że Bóg „chce się rzucić w nas jako ziarno.”²⁸

Kieruje to uwagę czytelnika na intencję autora. Inaczej niż np. we wspomnianym dramacie Krausa *Die letzten Tage der Menschheit*, w którym autor o całe zło wojny obwinia chciwego i głupiego człowieka, u Hauptmanna, to Bóg jest tą instancją, która wojnę na ludzkość sprowadza. Człowiek może być przerażony jej przebiegiem i konsekwencjami, w swej ograniczoności nie dostrzega ukrytego boskiego planu. Jedyne co może uczynić, to poddać się jego woli.

W wymowie dramatu Hauptmann zajmuje miejsce pomiędzy głosami gloryfikującymi wojnę, a gorzkimi rozrachunkami z tępotą ludzi, ich chciwością i podatnością na propagandę, którzy zaślepieni sprowadzili na siebie jedną z największych katastrof w historii ludzkości. Hauptmann pokazuje wojnę okrutną, stara się jednak – na pocieszenie – znaleźć w niej jakieś przesłanie. Hauptmann kreuje człowieka, jaki znany jest z wielu niemieckich dramatów tego okresu: człowieka zachłannego, przepełnionego pychą, zepsutego – lecz inaczej niż czołowi dramatopisarze – jak np. wspomniani Karl Kraus, Yvan Goll, czy Gottfried Benn, doszukuje się pod tkanką zepsucia człowieczeństwa i okrucieństwa wojny czegoś, co tłumaczyłoby konieczność wojny i znajduje to w Bogu. Oto wojna staje się de facto wypełnieniem losów człowieka zapisanych w Starym Testamencie – to apokaliptyczna wizja sądu ostatecznego. Wobec faktu, że wojna pochodzi od Boga, człowiek musi skapitulować. Fakt, że w scenie zamykającej dramat ukochana Gnocha tuli do piersi jego syna, z jednej strony daje nadzieję na odrodzenie, odbudowę zniszczeń i powrót do życia, z drugiej – jeśli spojrzeć na fakt, że Hauptmann szkicuje tu historię ludzkości jako dziejów zapisanych i poprzez to zdeterminowanych, można przyjąć, że nadzieja ta będzie ledwie płonna, a potomek pójdzie w ślady ojców. Nie może być inaczej, skoro w tej samej scenie Hauptmann sugeruje, że koniec wojny jest tylko przerwą, a ona sama „leży i śpi”²⁹

Także w formie dramatu Hauptmann stosuje zasadę złotego środka. Obrazy, postacie, uproszczona forma – tak przykuwająca uwagę, zwłaszcza w pierwszej części dramatu (tam, gdzie na konferencję w lektykach zjeżdżają się zwierzęta: wilk, lew, kogut, niedźwiedź, rekin – ubrane w gronostaje i podziwiane przez

²⁵ Tamże, s. 36.

²⁶ Tamże, s. 36.

²⁷ Tamże, s. 37.

²⁸ Tamże, s. 37.

²⁹ Tamże, s. 101.

tłum wieśniaków), czy upiory i duchy, które na równi z żywymi uczestniczą w akcji, Hauptmann ubiera w alegorię jednoznacznie odwołującą się do biblijnych dziejów. Tym samym łączy elementy tzw. „prymitywne”, szalenie popularne na początku XX wieku – obrazowe, ciałowocentryczne, wręcz rytualne z kulturą semantyczną, opartą na tekście, symboliczną, odwołującą się bardziej do rozumu niż do emocji.

POSTACI GÓRNOŚLĄZAKÓW NA FRONTACH I WOJNY ŚWIATOWEJ. W KRĘGU NARRACJI ARNOLDA ZWEIGA

Lata młodości spędzone na Górnym Śląsku odgrywają w życiu urodzonego w Głogowie w 1887 roku Arnolda Zweiga rolę niepoślednią. W sposób szczególny pisarz wspomina okres przypadający na czas nauki w Katowicach (1897-1906), gdzie – jak czytamy w zbiorze esejów pt. „Früchtekorb. Jüngste Ernte” (1956) – „przez dziesięć lat uczęszczał do znakomitego liceum realnego i miał nauczycieli, (...) których do dziś wspomina z wdzięcznością (...)”¹ [tłum. KK]. W tym samym miejscu Arnold Zweig pisze o swoich kontaktach z katowickimi rówieśnikami, do grona których zalicza malarza Ludwika Meidnera, poetę Arnolda Ulitza oraz poległego w bitwie pod Langemarck filozofa Rudolfa Clemensa.

Pobyty na Górnym Śląsku pozostawia w pamięci pisarza trwałe obrazy, o czym świadczą liczne nawiązania zawarte w świecie przedstawionym jego utworów prozatorskich. Przykładem może być wydana już na emigracji powieść pt. „Verklungene Tage” (1938), której główny bohater – Carl Steinitz, spędza w Katowicach wakacje roku 1909, podejmując pracę w charakterze redaktora czasopisma felietonistycznego², jak również wielokrotnie wzmiankowane w jego utworach górnośląskie huty „Laura”, „Królewska”, „Baildon”, bogucicka kopalnia „Ferdynand” oraz zabrzańskie zakłady Borsiga.

Miejsce szczególne w twórczości Arnolda Zweiga zajmuje tematyka I wojny światowej, której pisarz osobiście doświadcza jako żołnierz w czynnej służbie wojskowej. Literackim świadectwem tego – jak twierdzi Zweig – „najtrudniejszego okresu w jego życiu”³ [tłum. KK], jest sześciotomowy cykl powieści pt. „Wielka Wojna Białych Ludzi” z lat 1927-1957 oraz zbiór krótkich opowiadań wojennych, obejmujący takie utwory jak: „Der Kaffee” [„Kawa”] (1914), „Die Quittung” [„Pokwitowanie”] (1914), „Der Feind” [„Wróg”] (1914), „Helbret Friedebringer” (1915), „Einberufung” [„Powołanie”] (1915), „Elfter Elfter Fuffzehn” [„Jedenasty Jedenasty Piętnasty”] (1922).

Wśród bohaterów literackich wspomnianego powyżej cyklu powieści główną postacią jest pochodzący z Kluczborka Werner Bertin, którego losy wielokrotnie przeplatają się z faktami biograficznymi z życia Arnolda Zweiga. Bertin często powraca myślami do lat spędzonych w swojej rodzinnej miejscowości, wspomni-

¹ A. Zweig, *Früchtekorb. Jüngste Ernte. Aufsätze*, Rudolstadt 1956, s. 153.

² W tym samym roku ukazuje się współredagowane przez Arnolda Zweiga czasopismo „Die Gäste”.

³ A. Zweig, *Früchtekorb ...*, s. 156.

nając wynajęty od zarządu miejskiego dom rodzinny przy ulicy Szkolnej, naukę religii w małej synagodze, pierwsze miłości i uniesienia, czy też wycieczkę szkolną do Trójkąta Trzech Cesarzy, w której brał udział jako młody gimnazjalista. Sam bohater wielokrotnie podkreśla swoje śląskie korzenie, mówiąc o sobie: „my, Ślązacy”⁴ lub „jestem (...) Ślązakiem z pochodzenia”⁵. W konsekwencji, podejmując służbę wojskową, Bertin w pierwszej kolejności postrzega swoją misję jako obronę granic jego małej ojczyzny: „Nie mogę czekać, aż Rosjanie wtargną na Górny Śląsk i moi rodzice zostaną zamordowani przez Kozaków”⁶. Jednakże miesiące spędzone na froncie, w szczególności zaś udział w bitwie pod francuskim Verdun, gdzie staje się bezpośrednim uczestnikiem brutalnych walk, zmieniają w sposób zasadniczy światopogląd Bertina. Widok pozbawionej sensu śmierci tysięcy podobnych do niego żołnierzy sprawia, iż definitywnie porzuca on wpojone w młodości, patriotyczne ideały, stając się zagorzałym krytykiem imperialistycznej wojny. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności oraz pomocy przychylnych mu ludzi Bertinowi udaje się ostatecznie wydostać z „piekła pod Verdun” i objąć służbę w jednej z kancelarii sztabu w Merwińsku na froncie wschodnim. Tam pozostaje aż do zakończenia wojny, skupiając wokół siebie wąskie grono pacyfistów aktywnie zaangażowanych w obronę ludzkich wartości.

Do nielicznych sprzymierzeńców Bertina należy wywodzący się także z Górnego Śląska, dwudziestodwuletni pisarz Metzler, przed wojną zatrudniony jako praktykant biurowy we Wrocławiu. Podczas walk na wyżynie Loretto Metzler zostaje postrzelony w pierś i oddelegowany na stanowisko telefonisty do sztabu batalionu w lotaryńskiej miejscowości Damvillers. Oprócz pochodzenia Metzlera łączy z Bertinem tygodnie wspólnej służby frontowej w Serbii i na Węgrzech, gdzie podczas transportu koleją tylko dzięki ostrzeżeniu kolegi uniknął upadku z wysoko załadowanego szynami wagonu. Chcąc spłacić dług wdzięczności wobec Bertina, Metzler postanawia wykorzystać dostęp do poufnych informacji, który daje mu funkcja telefonisty, i pomóc Bertinowi w uzyskaniu zgody na urlop okolicznościowy.

Z powieści pt. „Czas dojrzał” (1957) dowiadujemy się o losie jednego z najbliższych przyjaciół szkolnych Bertina. Poeta Hans Arbe – z pochodzenia syn maszynisty, „w gimnazjum najzdolniejszy z całego rocznika”⁷ – w chwili wybuchu wojny studiuje indianistykę i sanskryt na uniwersytecie w Getyndze. Jednak już w pierwszych tygodniach wojny zostaje powołany do służby wojskowej i wysłany na front zachodni. Arbe ginie podczas walk w okolicy flandryjskiej miejscowości Ypern pod koniec listopada 1914 roku⁸. Wspominając zmarłego kompana, Bertin mówi: „(...) znów jeden ubył, składając w ofierze młodość i talent”⁹.

⁴ A. Zweig, *Czas dojrzał* [tłum. Z. Pytowska], Warszawa 1960, s. 36.

⁵ A. Zweig, *Umilkły działa* [tłum. W. Kragen], Warszawa 1958, s. 158.

⁶ A. Zweig, *Czas dojrzał ...*, s. 394.

⁷ A. Zweig, *Czas dojrzał ...*, s. 491.

⁸ Hans Arbe ginie dokładnie pod Langemarck, co łączy go z prawdziwym przyjacielem Arnolda Zweiga z okresu katowickiego, Rudolfem Clemensem.

⁹ A. Zweig, *Czas dojrzał ...*, s. 491.

Innym szkolnym kolegą Bertina, z którym dane mu jest spotkać się na froncie, jest podporucznik Paul Schanz. Obaj poznają się na Górnym Śląsku jako uczniowie czwartej klasy gimnazjum i wspólnie kontynuują naukę aż do momentu opuszczenia szkoły po maturze. W chwili poznania Paul nosi polskie nazwisko Chrząszcz, z trudem wymawiane przez pruskich nauczycieli jako „Kszondz”. Przysparza to Paulowi problemów również w kontaktach z rówieśnikami: „Nie było wcale łatwo polskiemu chłopcu z Górnego Śląska ukończyć niemiecką szkołę (...). Bo gromada wyrostków posługuje się swą przewagą, aby podporządkować sobie członków stada, o ile zostaną wydani jej na łup”¹⁰. Dlatego począwszy od siódmej klasy gimnazjum Paul za zezwoleniem władz nazywa się Schanz.

Do ponownego spotkania pomiędzy Bertinem a Schanzem dochodzi dokładnie po dziewięciu latach w wąwozie Ornes pod Verdun, na prawym brzegu rzeki Mozy, gdzie Paul Schanz jest dowódcą baterii. Spotkaniu towarzyszy wyjątkowa, niezwykle radosna atmosfera, wyraźnie odmienna od frontowej rzeczywistości: „(...) tam martwy Francuz z odłamkiem stali w plecach, a tutaj siódma gimnazjalna, kluczborska atmosfera i całkiem taki jak dawniej, stary mistrz piłki, Schanz!”¹¹. Byli koledzy cieszą się, że odnajdują siebie wewnętrznie takich samych, mimo iż „w innej skórze”: „Teraz jesteśmy sąsiadami – cieszył się Paul Schanz. – Przychodź, ilekroć będziesz miał ochotę. Jeśli akurat nie będę ‘koncertował’, zagramy w szachy i pogadamy”¹². Radość z „odnalezienia się” nie trwa jednak długo, bowiem Paul Schanz ginie podczas walk o fort Douaumont w listopadzie 1916 roku. Będący naocznym świadkiem jego śmierci Bertin, jeszcze po wielu miesiącach roztrząsa w myślach tę poruszającą scenę: „Z jak palącą dokładnością utrwały się w Bertinie leżące dokoła powykręcane zwłoki, rewolwer w zaciśniętej pięści Schanza, trzymany za lufę i użyty – po wypłuciu wszystkich nabojów – jako maczuga, którą on, najlepszy gracz w piłkę klasy ósmej z roku 1906, rozwalil czaszkę wrogowi, gdy go tamten zabijał”¹³.

Oprócz wymienionych z nazwiska bohaterów w cyklu powieści Arnolda Zweiga można odnaleźć wzmianki o obecności anonimowych żołnierzy górnoląskiego pochodzenia na frontach I wojny światowej. Z tomów „Wychowanie pod Verdun” (1935) oraz „Umilkły dział” (1954) dowiadujemy się o Górnolązakach z baterii haubic w Brzegu, stacjonujących we francuskim wąwozie Ornes, a także pełniących służbę wraz z Marchijczykami, Pomorzanami, Anhaltczykami i innymi dywizjami w okolicy Douaumont i Vaux. Z kolei w „Sporze o sierżanta Griszę” (1927) śląscy żołnierze pojawiają się w sztabie wojskowym w Merwińsku.

Tematyka wojenna pojawia się także we wspomnianych na wstępie krótkich opowiadaniach, w których Arnold Zweig również kreuje bohaterów o śląskich korzeniach. W utworze zatytułowanym „Die Quittung” [„Pokwitowanie”]

¹⁰ A. Zweig, *Umilkły dział* ..., s. 127-128.

¹¹ Tamże, s. 129.

¹² Tamże, s. 130.

¹³ Tamże, s. 123.

z 1914 roku poznajemy szeregowca Faustyna Kruppę, uczestniczącego w walkach artyleryjskich przeciwko oddziałom rosyjskim na terytorium Polski. Kruppa, który odbywa właśnie swój drugi rok służby, wśród kolegów i przełożonych nie cieszy się dobrą opinią: „Ćwiczenia wykonuje nieporadnie, na wszelkie instrukcje udziela odpowiedzi, które nadałyby się do pism humorystycznych; jego wstręt do zimnej wody irytuje wszystkich mieszkających z nim współtowarzyszy, a powolność jego myślenia potrafi każdego wyprowadzić z równowagi”¹⁴ [tłum. KK]. Szeregowiec Kruppa posiada jednak również swoje zalety: „(...) strzela nie najgorzej, o ile ma dostatecznie dużo czasu, aby wycelować, a w terenie potrafi się ukryć niczym skradający się lis”¹⁵ [tłum. KK].

Gdy podczas jednej z wymian ognia nagle kończy się amunicja i któryś ze stojących na tyłach żołnierzy musi ją dostarczyć przez będące pod ostrzałem pole, na ochotnika zgłasza się Faustyn Kruppa. Objuczony tornistrem wypełnionym po brzegi nabojami szeregowiec nieustraszenie przedziera się przez ostrzeliwany pas ziemi. Uginając się pod ciężarem ładunku i ogłuszony hukami eksplodujących granatów, po kilku minutach Kruppa dociera do pierwszej linii okopów, gdzie jego koledzy z niecierpliwością oczekują na przybycie amunicji. Gdy misja zostaje ukończona, Kruppa niespodziewanie zaczyna biec w przeciwnym kierunku, raz jeszcze pokonując niebezpieczny odcinek. Przełożeni Kruppy w napięciu oczekują jego powrotu, spodziewając się ważnych informacji od dowodzącego ostrzałem kapitana. Jednakże zamiast nich Kruppa przynosi pokwitowanie potwierdzające przekazanie amunicji, o którym jeden z oficerów przypomniał mu tuż przed wyruszeniem w drogę: „(...) wszystko w porządku, rozkaz wykonany, pokwitowany”¹⁶ [tłum. KK]. Szeregowiec z przesadną powagą traktuje powierzone mu zadanie, nie rozpoznając, iż w zaistniałych okolicznościach przypomnienie o pokwitowaniu zostaje wypowiedziane w żartobliwym tonie. Jego postawa budzi w oficerze mieszane emocje. Ostatecznie jednak poświęcenie Kruppy zostaje przez niego docenione.

Z kolei w opowiadaniu zatytułowanym „Der Feind” [„Wróg”] z 1914 roku Arnold Zweig porusza problem dylematów moralnych nurtujących walczącego żołnierza. Jego głównym bohaterem jest sierżant Paul Paschke, syn stolarza z małej śląskiej miejscowości, którego życiorys zawiera liczne wątki autobiograficzne. Paschke zostaje powołany do garnizonu w Głogowie nad Odrą, a następnie wyrusza na front prusko-rosyjski. Trzecia kompania, do której trafia, pełni służbę na czele pierwszego batalionu, stąd regularnie otrzymuje on od swojego kapitana zadania zwiadowcze, przygotowując drogę dalszego przemarszu.

Podczas jednego z takich wypadów Paschke doznaje kontuzji i trafia do szpitala polowego, gdzie znajdują się żołnierze jego kompanii ranni w bezpośrednich walkach oraz rosyjscy jeńcy. Widok jednego z Rosjan umierającego na sąsiednim łóżku prowokuje Paschke do rozmyślań na temat „bycia wrogiem”:

¹⁴ A. Zweig, *Novellen. Erster Band*, Frankfurt am Main 1987, s. 317-318.

¹⁵ Tamże, s. 318.

¹⁶ Tamże, s. 319.

„Założywszy, że owy postrzał w lewe płuco przytrafiłby się *jemu*, to on leżałby teraz w dokładnie tym samym stanie, co ten drugi, wróg”¹⁷ [tłum. KK]. Paschke dochodzi do przekonania, że ci, których rozkazano mu zabijać, w rzeczywistości niczym się od niego nie różnią: „Czy w sposób oczywisty ten wróg mógł być człowiekiem takim jak on, żołnierzem dokładnie takim jak on sam – a razem być traktowany jak tarcza strzelnicza?”¹⁸ [tłum. KK].

Wątpliwości towarzyszą Paschke także po zakończonej rekonwalescencji, kiedy ponownie podejmuje on swoje obowiązki. Podczas kolejnego ze zwiadów Paschke oraz towarzyszący mu żołnierze docierają do stanowisk rosyjskich i przygotowują atak bagnetowy w celu pojmania jeńców. Na krótko przed nim Paschke obserwuje z ukrycia nieświadomych zagrożenia Rosjan, którzy grają w karty, palą papierosy i śmieją się. Patrząc na nich, sierżant nie widzi przed sobą wrogów, lecz robotników, stolarzy i rolników, takich samych ludzi jak żołnierze, którymi dowodzi: „(...) kiedy tak się im przypatrywał i przysłuchiwał, coraz mniej uświadamiał sobie fakt, że oto znajduje się pięćdziesiąt metrów od wroga”¹⁹ [tłum. KK]. Gdy wreszcie dochodzi do ataku, a jeden z rosyjskich żołnierzy zostaje otoczony, Paschke odrzuca od siebie zamiar zabicia go. Widząc bezradne, budzące litość zachowanie osaczonego, wzywa Rosjanina do poddania się. Jednak jego okrzyk przerywa strzał, a sierżant krwawiąc, osuwa się martwy na ziemię. Jego śmierć jest symbolicznym wyrazem bezsensowności uczestniczenia w walce wbrew własnemu sumieniu.

Przytoczone przykłady bohaterów dowodzą, iż lata spędzone na Górnym Śląsku odcisnęły na twórczości Arnolda Zweiga wyraźne piętno. W jego utworach wielokrotnie pojawiają się postacie o górnośląskich korzeniach, nierzadko noszące cechy autobiograficzne samego pisarza lub osób z jego najbliższego otoczenia. Wykreowani przez Zweiga Górnolązacy są bez wyjątku bohaterami pozytywnymi. Jako żołnierze sumiennie wywiązują się z powierzonych im zadań, a przy tym nawet w „odczłowieczonej”, wojennej codzienności nie brak im zwykłej, ludzkiej wrażliwości, która czasem obraca się przeciwko nim, czego radykalnym przykładem jest los Paula Paschke. Na uwagę zasługuje także ich wzajemna postawa względem siebie. Nawet w trudnych warunkach frontowej rzeczywistości zawsze udzielają sobie pomocy, dając dowody przywiązania do swojego pochodzenia.

¹⁷ Tamże, s. 324.

¹⁸ Tamże, s. 327.

¹⁹ Tamże, s. 330.

EMOCJE NA GRANICY. PRZESTRZEŃ WOJENNA W POWIEŚCI WYCHOWANIE POD VERDUN ARNOLDA ZWEIGA

Celem trwających od lutego do grudnia 1916 r. walk w rejonie Verdun, „jednej z najbardziej dramatycznych i zaciekłych bitew w dziejach wojen”¹ – jak ją nazywa Chwalba, miało być osłabienie Francji, a przez nią Wielkiej Brytanii, która stanowiła największe zagrożenie dla Niemiec. Twierdza Verdun miała istotne znaczenie jako przeszkoda dla sił niemieckich „na drodze do ważnych okręgów przemysłowych i rolniczych oraz na drodze do Paryża”²; była również obiektem o znaczeniu symbolicznym ze względu na poniesioną tam porażkę wojsk francuskich w 1870 r. Niemcy zaplanowali szybkie zdobycie twierdzy i dalszy marsz w głąb Francji, nie udało im się jednak złamać oporu obrońców. Podjęto wówczas decyzję o prowadzeniu walki aż do wyniszczenia armii francuskiej. W rezultacie obie strony poniosły ogromne straty, a losy wojny pozostały nierozstrzygnięte na kolejne dwa lata. Samą fortecę autor opisuje następująco: „Verdun było imponującą twierdzą zbudowaną w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. Składała się ona z dwóch ufortyfikowanych linii, w których znajdowało się dwadzieścia fortów żelbetowych z wieżami pancernymi, ponadto zasieki z drutu kolczastego i głębokie okopy”³. Obecnie Verdun, „najbardziej rozpoznawalny znak wojny”⁴, jest symbolem zarówno żołnierskiego poświęcenia, jak i absurdu wojny jako takiej, miejscem szczególnym w świadomości nie tylko Niemców i Francuzów, ale również przedstawicieli innych narodów, o czym świadczą m. in. liczne wystawy i utwory literackie poświęcone bitwie. Co pozostało po wojnie? – pyta Chwalba i odpowiada: „Cmentarze, muzea, zdjęcia, ikonografia, filmy dokumentalne, zarysy okopów, tysiące kości zabitych żołnierzy, schody do schronów, przebite w skałach tunele... oraz pamięć”⁵. A jak pamięć, to literatura, należałoby dodać.

W niniejszym artykule skoncentruję się na powieści Arnolda Zweiga *Erziehung vor Verdun*, która wydana została w roku 1935, a jej tłumaczenie na język polski pod tytułem *Wychowanie pod Verdun* ukazało się drukiem w roku 1977. Zamierzeniem moim jest przedstawienie doświadczenia spotkania z powieścią na temat I wojny światowej i prezentacja wyników eksploracji przestrzeni wo-

¹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914-1918*. Kraków 2014 s. 220.

² Tamże, s. 219.

³ Tamże, s. 220.

⁴ Tamże, s. 226.

⁵ Tamże, s. 447.

jennej z perspektywy geopoetyki, z zastosowaniem takich kategorii badawczych jak literacka antropologia miejsca, geografia emocji i zmysłów.

Wychowanie pod Verdun to poruszająca historia pierwszej wojny światowej widzianej z perspektywy młodego niemieckiego żołnierza. „Wychowanie” głównego bohatera Wernera Bertina na zachodnim froncie Wielkiej Wojny polega na bolesnej konfrontacji idealizmu młodego literata, „wytworu szkół średnich i uniwersytetu”⁶, z cynizmem doświadczonych oficerów, z pragnieniem życia naznaczonego żądzą zadawania śmierci, z przeciwstawieniem prawdy i fałszu. Autor porusza problemy społeczne, polityczne i obyczajowe, skupiając się jednak przede wszystkim na prezentacji wojny jako sytuacji absurdu, która obala porządek moralny, powoduje relatywizację powszechnie uznawanych wartości i pozbawia człowieczeństwa swoich uczestników. Zweig nazywa wojnę „samo-bójstwem Europy”⁷. Posługuje się obrazem działań wojennych, żeby zarówno napiętnować ludzkie wady, które w tych warunkach rozwijają się idealnie (egoizm, chciwość, podłość, hipokryzję, skłonność do używania przemocy), jak i wystąpić w obronie zagrożonych wartości: lojalności, prawdy i honoru. Jednym z głównych wątków powieści, obok przyspieszonego dojrzewania Bertina, jest właśnie walka o prawdę: podporucznik Kroysing, który stracił na froncie młodszego brata, próbuje wyjaśnić okoliczności tej śmierci, spowodowanej czymś więcej niż przypadkiem. Próba ujawnienia nadużyć, do których dochodzi w wojsku, naraża zarówno młodszego Kroysinga, jak i Bertina, jego następcę, na niebezpieczeństwo ze strony towarzyszy broni. Diagnoza sposobu, w jaki wojna zmienia ludzi, jest gorzka: „Być może, że wojna obnażyła w nas znowu łowcę z pierwotnej puszczy, pijącego wieczorny napój z czaszki wroga”⁸. Nie ma już nic świętego: miłosierdzie wobec francuskich jeńców jest potępiane, a szpital, który powinien być miejscem azylu, zostaje zbombardowany. Powieść kończy się podpisaniem traktatu wersalskiego; wojna, przez niektórych uważana za ostatnią, dobiega końca, jednak zadane przez nią rany będą się goić jeszcze długo.

Dla rozważań o przestrzeni wojennej posłużę się teoretyczną koncepcją *literackiej antropologii miejsca* Elżbiety Rybickiej, która sytuuje w centrum uwagi zagadnienia dotyczące podmiotowości (i tożsamości) w kontekście przestrzeni, kwestie związane ze zmysłową percepcją przestrzeni, emocjonalne związki człowieka z miejscami i ich przedstawienia literackie. Dla eksploracji obrazu wojny w powieści Zweiga szczególnie inspirujące były dla mnie rozważania badaczki odwołujące się do geografii emocji. Geografia emocji pozostaje w związku z psychologią miejsca, badającą więzi (w tym emocjonalne) jednostki ze ściśle określoną przestrzenią, uwarunkowane fizycznie i społecznie. Z punktu widzenia geopoetyki ważne są emocje „towarzyszące doświadczeniu miejsca”⁹ oraz topografii emotywnie, czyli „emocjonalnie nacechowane opisy

⁶ A. Zweig, *Wychowanie pod Verdun*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 24.

⁷ Tamże, s. 423.

⁸ Tamże, s. 142.

⁹ E. Rybicka, *Zmysłowe i emocjonalne więzi człowieka z miejscem. Antropologia miejsca [w:] Geopoetyka: przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 269.

miejsz i obszarów geograficznych”¹⁰. Terytorium wojny ewokuje, jak możemy sobie wyobrazić, niezwykle silne emocje, przez pryzmat których postrzegana jest rzeczywistość.

Narracja Zweiga zdominowana jest przez opisy przestrzeni, w której działają bohaterowie; służy to wyrażeniu ich emocji i przeżyć wewnętrznych, jak również ukazaniu kontrastu między pięknem przyrody a apokaliptycznymi śladami działań wojennych. Można wyciągnąć wniosek, że wojna jest piekłem stworzonym przez ludzi dla nich samych. Pierwsze słowa powieści brzmią: „Ziemia jest płamistą, żółtozieloną tarczą, przesiąkniętą krwią; nad nią nieubłagane błękitne niebo rozpościera się niby pułapka na myszy”¹¹. Jest to opis jak gdyby z punktu widzenia lotnika, który w dalszej części fabuły przyniesie „myszom” zagładę, albo Boga, który milczy, odwraca wzrok od dzieci łamiących Jego przykazania, nie interweniuje. Wynika z tego również, że człowiek jest wpisany w naturę jako jej część, ale to on łamie prawa i skazuje się na zagładę. Tu, na zakrwawionej ziemi, w lasach Verdun, trwa rzeź: „Tam i z powrotem przetaczał się walec eksplozji”¹². Wojna zmienia łagodny francuski krajobraz w pobojuwisko.

Z dantejskimi obrazami kontrastują często wizje o charakterze wręcz sielankowym: „załoga kosi na łąkach wysoką, wonną trawę – zapas na zimę. Bertin zatracą się niemal w tym złudnym obrazie spokojnego świata, opasanego i obrzeżonego głuchym dudnieniem i warkotem bitwy artyleryjskiej poza linią horyzontu”¹³. Nawet wśród okopów można odnaleźć fragment pierwotnej Arkadii, rękami żołnierzy stopniowo przekształcanej w ziemię jałową. O tej transformacji mówi także kolejny fragment: „Rudawy miąższ buczyny lśnił z daleka pośród splątanego gąszczu zielska, pnący i jeżyn [...]. Gdy wąwóz skręcił na południe, stały już tylko kadłuby drzew, zwisały długie płyty kory, wszędzie występowała na powierzchnię biaława skała, strzaskana odłamkami granatów [...]. Zgwałcony kraj – naga, jasnobrunatna pustynia – rozciągał się ku południowi”¹⁴.

Dzika przyroda nie może oprzeć się niszczącemu żywiołowi wojny, podobnie jak serca i umysły żołnierzy, w miarę upływu czasu ulegające coraz dalej posuniętej dehumanizacji. Początkowo kontakt z naturą, przelotny przeblysłk piękna potrafi jeszcze wzruszyć i przynieść ukojenie: „słońce, cienie, krajobraz znaczą dla młodego człowieka pokroju Bertina więcej, są większą podniętą niż odłamki granatów lub bakterie tężca”¹⁵. Chwilowy pogodny nastrój obserwatora wpływa z kolei na sposób postrzegania okolicy, nadaje jej zupełnie odmienny wyraz, pozwalając dostrzec piękno w naznaczonej wojną przestrzeni. Wrażliwość młodego pisarza nie została jeszcze zachwiana, pozwala mu do-

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 18-19.

¹⁴ Tamże, s. 29-30.

¹⁵ Tamże, s. 34.

strzec urok krajobrazu, mimo śladów zniszczenia; dopiero z czasem wojna „zapozna szeregowca Bertina z twardym mechanizmem życia”¹⁶.

Krzysztof Kroysing, podobnie jak Bertin idealista, który odmawia przyzwolenia na szerzącą się w armii niesprawiedliwość, w szczególny sposób postrzega nocny krajobraz: „Jaka obfita rosa tej nocy [...] i jak wyraziście błyszczą gwiazdy na niebie. Czy tam na górze włada ten sam bezsens, co tu na ziemi? Niezawodnie. Ta sama materia, ten sam duch, na górze i na dole”¹⁷. Jest w tej myśli gorzka parodia modlitewnej frazy „jako w niebie, tak i na ziemi”. Ani tu, ani tam nie ma ucieczki od szaleństwa, w które popadł świat w 1914 roku, od samobójczego pędu do zagłady i do wyniszczenia całych narodów. Można zgodzić się z opinią młodego żołnierza, że w warunkach wojny „bogowie poszli w odstawkę”¹⁸.

Kiedy zaczyna się bitwa o Verdun, w której Niemcy upatrywali szansy na złamanie oporu Francuzów i otwarcie sobie drogi do samego Paryża, przyroda zdaje się przeciwstawiać najeźdźcom: „niemieckie oddziały [...] napotykały wszędzie zacięty opór: opór ziemi rozmięklej od śniegu i lejów wypełnionych wodą; opór gęstych lasów, owych milczących sojuszników wroga, oplecionych pnączami, niby skuci ze sobą pradawni woje; opór niestrudzonych krzaków ciernistych i żywopłotów z jeżyn; opór umocnień polowych, bunkrów, kolczastych zasieków; opór francuskiej piechoty, strzelców i kanonierów”¹⁹. Mimo że miasto jako wytwór kultury stoi w opozycji do dzikiej, nieujarzmionej przyrody, w sytuacji wielkiego zagrożenia natura jednoczy się z obrońcami twierdzy we wspólnej sprawie. Ludzkie i zwierzęce siedziby czeka wspólny los: wsie obracają się w ruiny, lasy w pustynię. Opór jednak trwa. Drzewa, podobnie jak ludzie, płacą za niego straszliwą cenę: „Skłębione, posiekane trupy drzew o strasznych, skośnie odrąbanych kikutach, płowo pożółkłe listowie i przepołowione korony pokrywały stok po prawej stronie; w środku płożyły się bujne, młode latorośle, usychały krzaki głogu, pojedyncze pędy młodych buków tryskały w górę niby drzewce chorągwi, leje jak kości bieleły w leśnym gruncie”²⁰. Śmierć, która tędy przeszła, nabiera uniwersalnego wymiaru: w oczach ludzi, przywykłych mierzyć wszystko własną miarą, zniszczone drzewa upodobniają się do trupów. Również tknięta wojną ziemia ujawnia swoje podobieństwo do ludzkich zwłok: „Niby kawał przeżartej trądem skóry pod mikroskopem – rana obok rany, zropiałe, chropowate strupy – świecił nagością grunt”²¹. Kraina cierpi razem z mieszkańcami, dzieli ich niedolę.

Droga Bertina, który w antywojennym moralitecie Zweiga odgrywa rolę Everymana, prowadzi w różne miejsca: od względnie spokojnych tyłów armii do bardziej bezpośredniego zetknięcia się z prawdziwym obliczem wojny: „Te

¹⁶ Tamże, s. 25.

¹⁷ Tamże, s. 42.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 104-105.

²⁰ Tamże, s. 117.

²¹ Tamże, s. 122.

twarze saperów, artylerzystów, saskich strzelców niemal przyprowadziły Bertina o mdłości. [...] W tym grobie z gliny i belek byli już tylko zagubioną gromadą”²². W porównanym z grobowcem schronie nie ma miejsca na iluzję: żołnierze nie są niczym więcej niż „mięsem ludzkim w szarej skórze”²³, przyszłymi lokatorami prawdziwych grobów.

Przestrzeń schronów, okopów, baraków jest tym, co łączy ludzi skazanych na wspólną wojenną egzystencję, ale jest również miejscem zaznaczania się podziałów. Na polu bitwy, obserwując „ziemię niczyją” dzielącą go od stanowisk armii francuskiej („po tamtej stronie czyhała bezkształtna groza, ale czerń i obcość wabiły zarazem”²⁴), Bertin wspomina dawną wycieczkę do miejsca nad Przemszą, w którym sąsiadowały Niemcy, Rosja i Austria: dawało się odczuć, że po drugiej stronie rzeki znajduje się kraj obcych, z ich odmiennym językiem i obyczajami²⁵. W czasie wojny granice są bardziej płynne, przesuwają się nieustannie, trudno jednak nie zdawać sobie sprawy z ich obecności.

Opisy zmieniającego się nieustannie krajobrazu służą między innymi odzwierciedleniu przeżyć wewnętrznych postaci, jak np. tutaj: „Żołnierz oddziału roboczego Bertin rusza z wolna szosą do Moirey. Na zewnątrz i w nim samym wszystko jest jednakowo szare i posępne. Z prawa i z lewa rozpościera się rozmiękle pole. W jego piersi bije puste, rozżalone serce”²⁶. Nieuchronne następstwo pór roku towarzyszy przemianom, które zachodzą w duszy młodego żołnierza, nabierającego wraz z doświadczeniem gorzkiej wiedzy o życiu. Krajobraz wewnętrzny bohaterów konweniuje z ich zewnętrznym otoczeniem.

Szczególnym typem przestrzeni jest cela wojskowego aresztu, która, ograniczając swobodę skazanego, paradoksalnie go wyzwala, umożliwia mu bowiem spokojne przemyślenie wszystkiego, co go spotkało: „<<Zapraszamy pana, panie Bertin, abyś pan skierował uwagę na siebie samego>> – mówiły ściany celi, zamknięty zamek w drzwiach, twarda prycza, płowe światło ranne w otwartym okienku”²⁷. W areszcie czas płynie wolniej. Dzięki odosobnieniu, samotności, odcięciu od rozprasających bodźców Bertin, podobnie jak mnich czy pustelnik, ma szansę odnaleźć siebie.

Dla zesłanych do wojennego piekła żołnierzy szpital jest „źródłem rozkoszy i rajska oaza”²⁸, „błogosławioną wyspą”²⁹ w morzu ognia i krwi. „Pachniało tutaj opatrunkami i ranami, tytoniem i mydłem. Ale było ciepło, jasno i czysto – godne zazdrości wydało się Bertinowi to życie. Powinien był zastanowić się nad tym, że epoka, która męką, krwią i ranami każe okupować tak skromny

²² Tamże, s. 215.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 218.

²⁵ Por. tamże, s. 219.

²⁶ Tamże, s. 271.

²⁷ Tamże, s. 290.

²⁸ Tamże, s. 359.

²⁹ Tamże, s. 377.

błogostan, jest chyba szalona. Lecz podobne myśli nie przyszły mu do głowy; świat wojny i jego wypaczone wartości zbyt silnie narzucały mu się jako coś samo przez się zrozumiałego³⁰. Rzeczywiście jest coś przewrotnego w fakcie, że szpital, w którym ranni nie tylko zdrowieją, ale również są poddawani brutalnym często zabiegom³¹ i umierają, postrzegany jest przez żołnierzy jako raj. Z drugiej strony lazaret oznacza wypoczynek, czystość, o którą trudno w okopach, chwilowe uwolnienie od codziennych trosk i walki o przetrwanie kolejnej godziny. Żołnierz, który w normalnych warunkach nie może liczyć na zbyt wiele prywatności, w szpitalu ma prawo stwierdzić: „moje łóżko jest moją twierdzą”³². Tutaj, w warunkach niemal idealnych jak na czasy wojny, rozkwita miłość, która na krótko czyni świat dwojga bohaterów lepszym miejscem: „Małutki jest pokoik, ciasne jest łóżko. Mimo to zawsze i wszędzie udaje się dwojgu ludziom pomieścić się w nim”³³. Połączenie zakochanych kreuje w przestrzeni wojny niszę stworzoną tylko dla nich, mały, intymny świat, do którego nie docierają odgłosy wystrzałów, w którym można czuć się bezpiecznie. Iluzja bezpieczeństwa nie trwa jednak długo – szpital staje się obiektem ataku lotniczego: „Na dole rozpętał się sabat czarownic. Grzmiały wystrzały, pociski z wyciem lecą w górę i pękają, zgiełk karabinów maszynowych ujawnia złowrogą siłę tej broni, smugi reflektorów pełgają w koło, motor i śmigło samolotu śpiewają wyraźniej. Bertin drży z podniecenia. Przywarłszy do wejścia schronu napina wszystkie zmysły, jego dusza wszystkimi porami wybiega w dziką zawieruchę boju, rozdzierającą noc”³⁴. Azyl przestaje zapewniać schronienie; rozpętuje się w nim ogniste piekło, które wyzwala w bohaterze jednocześnie żądę zabijania i dzikie instynkty.

Kiedy wojna dobiega końca, żołnierze i cywile wracają do zwykłego życia. Tym pierwszym trudno jednak zapomnieć o dramatycznych przeżyciach na froncie, odnaleźć się w normalnym, codziennym otoczeniu. Spacerując z żoną, Bertin stwierdza: „skraj lasu stanowiłby doskonałą pozycję dla baterii przeciwlotniczych”³⁵. Świeżo uzyskany pokój nie wyparł jeszcze wojny z umysłu bohatera, nie oduczył go postrzegania otoczenia w kategoriach strategicznych. Dopiero za jakiś czas Bertin „znajdzie drogę powrotną z owych zaczarowanych lasów i chaszczy do teraźniejszości, do prawdziwego życia”³⁶, a koszmarne doświadczenia staną się blaknącym wspomnieniem.

Spotkania z powieścią poprzedziła lektura wyników badań Rybickiej, niezwykle inspirująca, a odnosząca się do sensorycznej geografii literackiej jako nauki interdyscyplinarnej, czerpiącej z geografii zmysłów (zainteresowanie re-

³⁰ Tamże, s. 380.

³¹ Zob. tamże, s. 391.

³² Tamże, s. 439.

³³ Tamże, s. 495.

³⁴ Tamże, s. 511.

³⁵ Tamże, s. 543.

³⁶ Tamże, s. 543.

lacjami człowiek-środowisko) i antropologii zmysłów, ze szczególnym uwzględnieniem „kulturow(ych) ram percepcji”³⁷. Bohaterowie *Wychowania pod Verdun* Arnolda Zweiga doświadczają otaczającej ich przestrzeni za pośrednictwem zmysłów, przede wszystkim wzroku i słuchu, które w warunkach wojennych odgrywają największą rolę. Doświadczanie przestrzeni odbywa się również za pośrednictwem: węchu, smaku i dotyku. Bardzo liczne są w powieści opisy krajobrazu, które często nadają przestrzeni znaczenia symboliczne, zależne od nastroju obserwatora, ale też są świadectwem bezpośredniego postrzegania otoczenia. Przyjrzyjmy się zatem wyszczególnionym topografiom sensualnym, jakie wyróżniła Rybicka, aby odpowiedzieć na pytanie, które z nich odnaleźć możemy w przestrzeni wojennej powieści *Wychowanie pod Verdun*. Są to topografie wizualne, dźwiękowe, smakowe, dotykowe i zapachowe.

Geografia wizualna obejmuje doświadczenia wzrokowe, opisy krajobrazu, mapy, fotografie itp.; istotne są tu kolory, pejzaże, widoki. Przykładem może być sielankowy opis francuskiego krajobrazu widzianego oczami jeńców, dla których jest to utracona Arkadia: „Tutaj jest już kraj, jeśli tak można rzec, zdrowy; na prawo, w dole, płynie potok, za nim wznosi się łagodne pogórze, zielone, krągłe kopuły lotaryńskiego krajobrazu”³⁸. W topografiach dźwiękowych ważne są uwarunkowania geograficzne oraz historyczno-społeczne i estetyczne; swoistą rolę odgrywa cisza, kierująca uwagę na rzeczy nieobecne lub sugerująca mistycyzm; geografia styka się z dźwiękiem również w języku czy na poziomie muzyki. Dla bohaterów *Wychowania pod Verdun* słuch jest niemal równie ważny jak wzrok, umożliwia bowiem przetrwanie. Wrażenia słuchowe towarzyszą bohaterom niemal bez przerwy, sytuując ich w czasie i przestrzeni, niekiedy przywołując wspomnienia: „Nocą zaplecze frontu gorzało i huczało od wybuchów armatnich, za dnia lazur nieba dygotał od terkotu karabinów maszynowych, trzasku granatów ręcznych, wycia i skomlenia ginących ludzi”³⁹. Związek między przestrzenią a zmysłem smaku widoczny jest przede wszystkim w opisach potraw, zwłaszcza regionalnych (czynnik tożsamości); wiąże się także z egzotyką oraz smakami zapamiętanymi z utraconej przeszłości. W perspektywie bohaterów powieści Zweiga na odbiór przestrzeni jako przyjaznej lub wrogiej wpływają również takie wrażenia smakowe: „Różnica między tyłem a frontem polegała tylko na cieplej strawie, spokojnym śnie i obfitości wody do mycia”⁴⁰. Krajobrazy dotykowe współtworzone są przez opisy doświadczeń temperatury, wilgotności i tekstury przedmiotów; pod Verdun „rajską” przyjemnością zmysłową, jaką oferuje szpital, jest gorąca kąpiel, która zapewnia oczyszczenie zarówno fizyczne, jak i symboliczne, chwilowe zapomnienie o przeżywanym koszmarze: „jakim nieocenionym skarbem jest taka

³⁷ E. Rybicka, *Zmysłowe i emocjonalne więzi człowieka z miejscem. Antropologia miejsca [w:] Geopoetyka: przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 248.

³⁸ Tamże, s. 8.

³⁹ Tamże, s. 7. Jest to jeden z licznych obrazów zagłady, tym razem wyrażonej poprzez dźwięki; inne przykłady: s. 41, 63, 104, 120, 137, 510-511, 514-515.

⁴⁰ Tamże, s. 188.

wanna pełna gorącej wody [...]. Jaki cudowny daje wypoczynek, jakie odprężenie wszystkich członków, błogostan podobny do snu, ale bardziej rzadki”⁴¹. Krajobraz zapachowy jest zależny od lokalizacji geograficznej, wiąże się z estetyzacją przestrzeni; jego rolą jest pomoc w identyfikacji danego miejsca, tworzenie lokalnej atmosfery, przywoływanie wspomnień, zmiana perspektywy czasowej. W powieści Zweiga zapachy są przede wszystkim nośnikiem wspomnień: następca tronu wizytujący żołnierzy „jest już duchem na swoim ukochanym Wschodzie, przez okno wdycha zapach jezior i lasów iglastych”⁴²; dla zecera Pahla przeszłość i dom mają zapach farby drukarskiej i nafty⁴³. Zapachy wielokrotnie służą także demarkacji i odróżnieniu miejsc, a zarazem sytuacji.

Zainspirowana wywodem Ewy Domańskiej, która eksponuje humanistykę nie tyle teoretyczną, ile mającą znaczenie praktyczne: służącą „ochronie i przedłużeniu życia gatunku”⁴⁴, chciałabym kończąc moje rozważania na chwil kilka skierować uwagę na przedmioty i ich funkcję w przestrzeni wojennej. Badaczka postrzega przedmioty jako szczególną kategorię „innych”, czyli wykluczonej, pozbawionej własnego głosu mniejszości, traktowanej wyłącznie użytkowo. Te rekwizyty jednak, w jej rozumieniu, są kreatorami rzeczywistości, w której istnieją. Współtwórcami wojennej rzeczywistości świata przedstawionego *Wychowania pod Verdun* nie są tylko bomby, granaty i inna broń, lecz także przedmioty, które, jeśli nawet nie wpływają na przebieg fabuły, to mają znaczenie (niekiedy symboliczne) dla bohaterów. Taki przykład stanowią rzeczy osobiste, przywiezione z domu, stanowiące łącznik między rodziną i domowym zaciszem a przebywającymi na froncie żołnierzami, niosące ze sobą pozytywne emocje i wspomnienia szczęśliwych chwil. Symboliczne, a zarazem sentymentalne znaczenie ma zegarek zmarłego Krzysztofa Kroysinga dla jego brata: „Wziął do ręki mały zegarek, nakręcił go i nastawił wskazówki [...]. Serca małego nie potrafił ożywić, aby znów zaczęło tykać”⁴⁵. Podobną rolę odgrywa wieczne pióro Krzysztofa, które otrzymuje Bertin, spadkobierca tajemnicy zmarłego i zapoczątkowanej przez niego walki o przywrócenie sprawiedliwości w armii. Pióro wiąże Bertina z rodziną Kroysingów: „[Bertin] Poczul twarde, podłużny przedmiot w wewnętrznej kieszeni munduru – obcy jak czyjś nacisk: Kroysingowie trzymali go mocno”⁴⁶. Tym piórem Bertin spisze swoją opowieść o Kroysingach, utrwalać ich życie w formie noweli⁴⁷. Nośnikiem symbolicznych znaczeń jest niemiecka flaga: „Werner Bertin patrzy w ogród domu pod numerem 28. Wznosi się w nim biały maszt, w połowie wysokości zwisa z niego nieruchomo czarno-biało-czerwona chorągiew. To płótno, które

⁴¹ Tamże, s. 431.

⁴² Tamże, s. 416.

⁴³ Zob. tamże, s. 531.

⁴⁴ E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 10.

⁴⁵ A. Zweig, *Wychowanie pod Verdun*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 158.

⁴⁶ Tamże, s. 220.

⁴⁷ Zob. tamże, s. 292.

przez cztery lata widział powiewające we wszystkich krajach, na gmachach w Üsküb i Kownie, w Lille i Montmédy, i na wszystkich niemieckich ulicach, a które wkrótce zniknąć ma zupełnie, tutaj jest opuszczone i żaden powiew nie porusza jego fałdami”⁴⁸. Dla niemal wszystkich żołnierzy przedmiotem budzącym emocje, ważnym i cennym są papierosy lub cygara; kojarzą się one z najprostszą osiągalną w warunkach wojennych przyjemnością, z chwilą relaksu. Jednak podarek od następcy tronu – pudełka papierosów ciśnięte na ubłoconą drogę – zostaje odrzucony, potraktowany z taką pogardą, z jaką został ofiarowany: „Kto nam chce coś podarować, musi znaleźć na to łaskawie trochę czasu”⁴⁹. Cygara przenoszą Bertina w idylliczny świat przedwojenny: „A teraz on, Bertin, pali tytoń, jakiego nie palił od swego wesela, a to wesele odbyło się na przeciwnym brzegu Acherontu, w świecie nadziemi”⁵⁰.

Pojawiające się w wojennej przestrzeni rzeczy często zmieniają swoją funkcję, adaptowane przez ich użytkowników do zmieniających się okoliczności: „za popielniczkę służyła stojąca na stole zmiażdżona mosiężna łuska granatu; chętnie je przerabiano do tego celu w parkach saperskich”⁵¹. Żołnierze przebywający stale w bardzo trudnych warunkach korzystają z tego, co jest dostępne, żeby zaspokoić swoje potrzeby, ale też w pewnym sensie obojętnieją na śmierć i ślady wojny (dowodem jest trup Francuza wykorzystywany jako drogowskaz). Nikogo nie dziwi łuska w roli popielniczki czy używanie granatów do podgrzewania posiłku („Każdy potrafi rozkręcić ręczny granat używany przez piechotę i jego główką, to jest ładunkiem prochu, zagrzać jadło”⁵²); w ten sposób koszmar wojny był niejako oswajany – to, co służyło do zadawania śmierci, może służyć wygodzie żyjących. Dochodzi nawet do wykonywania „rozmaitych upominków wojennych”⁵³ z części niewypałów.

Warto w tym miejscu pokusić się o próbę podsumowania. Polski historyk literatury Juliusz Kleiner pisał, że I wojna światowa „okazała się czymś bardziej nowym i niespodziewanym, czymś potężniejszym, ogromniejszym i straszniejszym nad wszystko, cokolwiek w świecie swoim zdziałał i poznał duch ludzki. W dotychczasowym systemie myślenia nie ma dla niej miary. [...] nie chodzi tu jedynie o wstrząśnienia, wywołane tysiącem nieszczęść wszelkich i drobnych przykrości [...]. Chodzi [...]

o zmieniony

typ przeżywania świata.”⁵⁴

⁴⁸ Tamże, s. 540.

⁴⁹ Tamże, s. 226.

⁵⁰ Tamże, s. 401.

⁵¹ Tamże, s. 173.

⁵² Tamże, s. 179.

⁵³ Tamże, s. 357.

⁵⁴ J. Kleiner, *Pod wrażeniem wojny i „Księgi ubogich”*, [w:] idem, *W kręgu historii i teorii literatury, wybór i oprac. A. Hutnikiewicz*, s. 450; por. idem, *O twórczej wrażliwości i twórczej odporności wobec wojny*, „Myśl Polska” 1917, z. 1-2. J. Kleiner, op. cit., s.

Według tego badacza I wojnę światową można odczytać w kontekście egzystencjalnym bądź kulturowym, którym to tropem starałam się podążać, przeprowadzając mój wywód. Trudno wyobrazić sobie w istocie większą traumę aniżeli wojna, której zintensyfikowane wrażenie bohaterowie powieści odczuwają za pomocą silnie pobudzonych zmysłów. Narracja w powieści *Wychowanie pod Verdun* zdominowana jest przez dychotomiczne obrazy przestrzeni usytuowane pomiędzy obrazami sielankowymi a scenami wręcz dantejskimi. Dominantą kompozycyjną są nie tylko losy żołnierzy na froncie, lecz przede wszystkim przestrzeń, w której bohaterowie się znajdują i którą percypują wszystkimi zmysłami, sprawiając, że możemy mówić o przestrzeni polisensorycznej. Dostrzegalna jest również tendencja Zweiga do estetyzowania rzeczywistości wojennej. Zarazem nie sposób nie zauważyć, że ważną rolę przypisuje pisarz naturze, która stara się stawiać opór działaniom wojennym, niestety, bezskutecznie.

Nina Nowara-Matusik (Katowice)

**„CHWIEJĄCYM SIĘ KROKIEM ZZA MGIEŁ WYLANIA SIĘ DOM”.
DOŚWIADCZENIE WOJNY W TWÓRCZOŚCI
ARTHURA SILBERGLEITA**

Górnośląski poeta Arthur Silbergleit, któremu literacki pomnik w trzeciej części swojej tetralogii gliwickiej (*Czas bez dzwonów*) wystawił jego krajan Horst Bienek¹, był poetą niezwykle płodnym: ma bowiem w swoim dorobku, oprócz utworów narracyjnych, około 600 wierszy². Ukazywały się one w tomikach wydawanych także ze środków własnych poety oraz na łamach gazet, takich jak „Ost und West. Illustrierte Monatsschrift für das gesamte Judentum” lub „Die Welt. Zentralorgan der Zionistischen Bewegung”. Nigdy jednak nie udało się opublikować jego dzieł zebranych³.

Na twórczość Silbergleita wpływ miało niewątpliwie jego pochodzenie: urodzony w Gliwicach w 1886 roku dorasta wprawdzie w rodzinie żydowskiej, lecz nauki pobiera w gimnazjum katolickim⁴. Gdy przenosi się do Wrocławia, gdzie przez trzy lata kształci się na urzędnika bankowego⁵, dostaje się do kręgu wrocławskiej szkole literackiej „Wschód” (Breslauer Dichterschule „Der Osten”), w której nawiązuje kontakty z takimi prominentnymi wówczas twórcami jak Walther Meckauer, Hermann Stehr, Max Herrmann-Neisse oraz Paul Mühsam⁶. W 1905 roku Silbergleit przeprowadza się do Berlina, gdzie na prośbę Martina Bieberta przejmuje funkcję współredaktora w czasopiśmie „Ost und

¹ Bienek jest także autorem posłowania do zbioru wierszy A. Silbergleita. Por. H. Bienek, *Nachwort*, w: *Der ewige Tag. Gedichte von A. Silbergleit*, Berlin 1978.

² Taką liczbę podaje E. Klin, *Arthur Silbergleit – ein verkannter deutsch-jüdischer Dichter aus Oberschlesien*, w: E. Klin, *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*. Würzburg 2001, s. 53-64, tutaj s. 59. Jednak wydaje się, że liczba ta jest znacznie większa, gdyż z 600 wierszy składa się jedynie sam cykl poematów pt. *Orpheus* [Orfeusz]. Zarówno twórczość, jak i życie poety nie zostały do tej pory systematycznie opisane, a informacje zawarte w poświęconych mu przyczynkach oraz leksykonach niejednokrotnie są sprzeczne.

³ Z zamiarem tym nosiła się żona poety, Gertrud Silbergleit, która na łamach gazety „Aufbau” zwróciła się do wszystkich znajomych i przyjaciół męża, będących w posiadaniu jego dzieł, z prośbą o kontakt. Por. W. Meckauer, *Ein Sucher des Friedens. Zum 70. Geburtstag Arthur Silbergleits*, w: „Aufbau”, maj 25, 1951.

⁴ Por. E. Klin, *Arthur Silbergleit. Wybitny poeta i publicysta z Gliwic*, w: „Zeszyty Eichendorffa” 2008, nr 24, s. 19-25.

⁵ Por. hasło „Silbergleit”, w: *Lexikon deutsch-jüdischer Autoren*, red. R. Hauer, tom 19: Sand-Stri, München 2005, s. 234-238, tutaj s. 234. Z kolei inny badacz podaje, że do Berlina Silbergleit przenosi się w roku 1907. Por. T. van Rahden, *Juden und andere Breslauer: die Beziehungen zwischen Juden, Protestanten und Katholiken in einer deutschen Großstadt von 1860 bis 1925*, Göttingen 2000, s. 111.

⁶ Por. A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, 3. Band, München 1974, s. 264-266, tutaj s. 266.

West”⁷. W chwili wybuchu I wojny światowej poeta zgłasza się ochotniczo jako sanitariusz do pruskiego Czerwonego Krzyża, z którym trafia na front rosyjski, a następnie prawdopodobnie na front zachodni⁸. Ciężko chory, spędza 9 wojennych miesięcy w lazarecie w Salzburgu. W tym czasie zawiera znajomość z Gottfriedem Bennem oraz Stefanem Zweigiem. Wciąż jeszcze borykając się z chorobą wraca do Berlina w roku 1918, gdzie poznaje stawiającego wówczas pierwsze pisarskie kroki Paula Mühsama⁹. Obydwu pisarzy połączyła dożgonna przyjaźń. W rok później Silbergleit udaje się na Śląsk, by na zaproszenie wrocławskiego magistratu wziąć udział w wystawie „Ausstellung für Kultur und Arbeit in Oberschlesien”. Zaproszenie z Wrocławia trafia do Silbergleita wkrótce po tym, jak w jednym z listów do bytomskiego pisarza Alfreda Haina poeta skarży się, że jego górnośląska ojczyzna o nim zapomniała¹⁰. Ze swoimi czytelnikami Silbergleit spotyka się także w Bytomiu, Chorzowie i Opolu¹¹. W okresie międzywojennym Silbergleit utrzymuje się z pracy w rozgłośni radiowej i wydawnictwach, jednak po przejęciu władzy przez faszystów traci swoje jedyne źródła zarobkowania. Gdy z różnych względów (w tym także finansowych oraz zdrowotnych) próby emigracji nie powodzą się¹², schorowany i prawie niewidomy pisarz zostaje w 1943 roku aresztowany przez Gestapo i zesłany do Oświęcimia, gdzie ginie 3 marca.

Doświadczenie I wojny światowej, jakie stało się udziałem pisarza, znalazło swoje odbicie w utworach opublikowanych w trakcie wojny oraz tuż po zakończeniu działań wojennych. Spod pióra pisarza wyszły w tym czasie dwa zbiory

⁷ Por. T. van Rahden, *Juden und andere Breslauer...*, s. 111.

⁸ W biogramie Silbergleita opublikowanym w zbiorze *Ein Buch vom Kriege* (1916), zawierającym jego opowiadanie *Der Fremde*, odnaleźć można informację, iż Silbergleit bierze obecnie udział w działaniach wojennych jako sanitariusz oraz że wydał tomik utworów opisujących przeżycia z pobytu we Flandrii. Por. P. Barsch (red.), *Ein Buch vom Kriege*, Schweidnitz 1916, s. 77 [= *Die schlesischen Bücher*. Band 2. Hrsg. von Paul Barsch]. Obok Silbergleita zbiór zawiera teksty Richarda Rießa, Felixa Janoschke, Paula Kellera, Margarete Kiefer-Steffe, Carla Bieberfelda, Ernsta Bettauera oraz Paula Barscha.

⁹ Por. E. Levi-Mühsam, *Arthur Silbergleit und Paul Mühsam. Geschichte einer Freundschaft*, Würzburg, s. 29-31, 119. Paul Mühsam (1876-1960) był kuzynem Ericha Mühsama, prawnikiem, pisarzem oraz tłumaczem. Od 1905 roku mieszkał w Zgorzelcu. W 1933 roku, po tym jak faszyci odebrali mu prawo do wykonywania zawodu oraz spalili jego książki, wyemigrował do Palestyny. Autor utworów lirycznych, eiseistycznych oraz dramatów. O swoim życiu pisze we wspomnieniach *Ich bin ein Mensch gewesen* [Byłem człowiekiem, 1970].

¹⁰ E. Levi-Mühsam, *Arthur Silbergleit und Paul Mühsam...*, s. 31.

¹¹ *Ibid.*

¹² Silbergleit zamierzał wyjechać do Stanów Zjednoczonych, potem także przez Szwajcarię do Francji. W tym celu wielokrotnie zwracał się o pomoc do działających za granicą żydowskich organizacji i stowarzyszeń. Jednak francuski Komitet Centralny ds. Żydów odrzucił jego prośbę, argumentując, że pisarz nie ma krewnych we Francji (por. list francuskiego Komitetu Centralnego ds. Żydów z dnia 10 lipca 1939). Pośrednicy wspierający Silbergleita powoływali się na jego znajomość z Hermannem Hessem, który bardzo wysoko oceniał jego dorobek pisarski. Starania te okazały się jednak daremne. Wgląd w dramatyczne losy Silbergleita daje korespondencja pisarza zdigitalizowana przez Leo Baeck Institute Center for Jewish History (Instytut Leo Baecka, Centrum Historii Żydowskiej) w Nowym Jorku. Dokumenty zebrane w „Arthur Silbergleit Collection” (Kolekcja Arthura Silbergleita) obejmują jego korespondencję, artykuły, zdjęcia oraz wybrane dzieła literackie. Kolekcja dostępna jest pod adresem: <http://archive.org/details/arthursilbergleit001>.

wierszy: *Flandern* (1916) i *Balalaika*¹³, liryczne opowiadanie *Der Fremde* (1916) oraz dwa zbiory poetyckiej prozy, które wymykają się gatunkowej klasyfikacji (*Die Magd. Eine Legende*, 1919; *Das Füllhorn Gottes. Pastelle*, 1919). Opierając się o te powstałe w przedziale czasowym 1914–1919 utwory można prześledzić, na jakich płaszczyznach kształtuje się w nich wojenny dyskurs oraz w jaki sposób fenomen wojny zostaje przez poetę zwerbalizowany.

Liczący zaledwie 22 strony tomik wierszy *Flandern* [Flandria]¹⁴, opublikowany w 1916 roku, zapełniony pozbawionymi tytułu wierszami, zachęca powtarzającymi się łańcuchami asocjacyjnych obrazów do tego, aby odczytać go jako jedną opowieść o świecie ogarniętym wojenną pożogą. Wiersze te, stylistyką zbliżone do ekspresjonistycznych hymnów i pieśni, cechuje podniosły, miejscami wręcz patetyczny ton oraz niezwykła rytmiczność, wytwarzana przez rymy końcowe oraz liczne epifory oraz anafory.

Środkiem poetyckim, do którego z upodobaniem sięga Silbergleit, jest kontrast: już w pierwszym wierszu z tomiku *Flandern* sielankowy obraz pasterzy, którzy odeszli na niebiańską niwę, zostaje zderzony z gwałtownością płomienia, który wznieca pożogę w wiosce i mieście, sprawiając, że zamiera wszelki ruch: młyny przestają mieć, kanały żarzą się czerwienią, a na moście rozsiada się śmierć. Ten sugestywny obraz śmierci, która symbolicznie bierze ziemski świat w swoje posiadanie, zostaje w kolejnych wierszach z cyklu ściśle spleciony z fenomenem wojny.

Samo słowo wojna pada po raz pierwszy w wierszu opisującym reakcje świata przyrody na zmieniającą się wokół rzeczywistość. Oto bowiem upersonifikowane morze pyta rosnące nad jego brzegiem drzewa o przewoźników, którzy w wielkich gromadach porzysiadali się w swoich łodziach i barkach z chmur. W odpowiedzi drzewa wyjaśniają morzu, że wybuchła wojna oraz że rzesze przewoźników popłyną przy dźwiękach harf w stronę wiecznego wybrzeża pokoju, ku wyspom Boga, oddalając się od wszelkich konfliktów¹⁵. Mitologiczny obraz przewoźników przywołany zostaje także w innych miejscach: w jednym z wierszy pojawiają się obcy („Die Fremden”)¹⁶, którzy przyglądają się przewoźnikom składującym w łodziach ładunek, w innym wąskie czołna Charona skonstrastowa-

¹³ Dokładna data publikacji nie jest znana.

¹⁴ A. Silbergleit, *Flandern*, Innsbruck 1916.

¹⁵ „Wißt Ihr in den Gemarken

Der Heimat nicht den Krieg entbrannt?
Auf Wolkenbarken fahren
Zu ihrem ewigen Friedensstrand
Schon alle Fergenschaaren.

Sie segeln Gottes Inseln zu,
Nicht mehr gestreift vom Streite.
Seraphisch sanft in ihre Ruh
Singt jede Harfensaite!”. (A. Silbergleit, *Flandern*, s. 5)

¹⁶ Ibidem, s. 9.

ne zostają z ogromem zasiadających w nich „bohaterów”¹⁷. W tym sensie wojna to niezliczone dusze zmarłych udających się na drugi brzeg, elegijno-melancholijna wizja odchodzenia poza granicę życia. W innym miejscu zbioru wyobrażenie to łączy się z przekonaniem, że bohaterska śmierć na polu bitwy pozwoli żołnierzowi „pożyczyć” nowe życie, w którym cieszyć się będzie pełnią wiecznego szczęścia, przekonanie ufundowane na wierze, że życie otrzymaliśmy jako pożyczkę, którą należy zwrócić¹⁸. Wojenne umieranie zyskuje tym samym – jak każda inna śmierć – swój wyższy, teleologiczny sens.

Z drugiej zaś strony wizja śmierci jako sojusznika wojny poraża swoją gwałtownością, gdy pojawia się ona jako „bezlitosny rycerz”, upiór na czarnym koniu, który żelazną pięścią ściąga swemu rumakowi cugle, i w szalonym pędzie opuszcza twierdzę duchów, by bez wytchnienia zbierać żniwo, które przyniosła mu wojna¹⁹. Wyobrażenie śmierci jako straszliwej zjawy i kościstego upiora, za którym ślad w ślad pędzą po niebie wysokie cienie, przywodzi na myśl germański mit o Dzikich Łowach, zapowiedź mających dopiero nastąpić nieszczęść oraz symbol zrównania ludzi w obliczu rzeczy ostatecznych.

Rzeczywistość wojenna ma u Silbergleita także wymiar doczesny: to świat skąpany w kałużach czerwieni oraz „tryskające z miriad ran fontanny krwi”²⁰, to także „ogniste węże bitew”²¹ ewokujące apokaliptyczne obrazy „burzy czasu”²², to wreszcie odłamek granatu, który rozbija kościelne okno, na którym namalowany był Chrystus, sprawiając, że obraz „łagodnego duszpasterza” rozpada się z dźwiękiem, jakiego nie słyszał do tej pory świat²³.

Jednak ta profanacja sacrum nie skutkuje zachwianiem się światopoglądu podmiotu lirycznego. Wręcz przeciwnie: to właśnie owa sakralna przestrzeń ciągle od nowa jawi się jako fundament, który pozwoli przetrwać humanizmowi. Stanowisko to manifestuje już otwierający zbiór *Flandern* wiersz, w którym podmiot liryczny informuje, że osierocone i chore dzieci znajdują pocieszenie i strawę w klasztorze. Kościoły i klasztory, które w poezji Silbergleita pojawiają się z regularnością lejtmotywu, są ukazywane jako oazy pokoju, miejsca wyjątkowe

¹⁷ Ibidem, s. 13.

¹⁸ Ibidem, s. 19.

¹⁹ „Nun holt er ruhelos in weiter Runde / Die Gaben, der der Krieg ihm zugewogen / Zur Füllung seiner gelben Beingehäuse”. Ibidem, s. 11.

²⁰ „das Land voll roten Lachen / Und Blutfontänen aus Myriaden Wunden”. Ibidem, s. 13.

²¹ „Feuerschlangen der Schlachten”. Ibidem, s. 14.

²² „Sturm der Zeit”, ibd.

²³ „Auch die Heiligen schont nicht der Krieg:
Christus, den im Kirchenfensterschlaf
Ein Granatensplitter traf,
Sinkt aus bunter Scheiben Mosaik.

Selber hat der sanfte Seelenhirt,
Dessen Worten dem tiefsten Frieden gilt,
Nie mit einem Klang so aufgeklirrt
Wie sein jäh zermalmtes Gnadenbild”. (ibidem, s. 12)

kowe, w których przetrwać może jednostkowa wiara, będąca zaczątkiem nowego, lepszego świata.

Do poetyckiego krajobrazu wojny należy też patetyczny obraz kroczących dumnie wojowników, pyszniących się zwycięstwem, którzy w równych rzędach wkraczają do szarego miasta przy dźwięku fanfar, rogów i bębnow. Ci „wnukowie Germanów” przekraczają próg świątyni, by oddać „swoje czyste serca” „zwycięzcy nad zwycięzcami”. Wraz z ich nadejściem świątynię przepelnia światło, a twarze wojowników promieniają „pobożną radością”²⁴. Zachwyt podmiotu lirycznego nad zwycięstwami niemieckiej armii ustępuje w kolejnych zwrotkach utopijnej wizji nowego świata, w którym nie ma już miejsca na podziały: bowiem w chwili, gdy wojownicy ci wkraczają do miasta, wiatr zaczyna snuć starą opowieść o tym, że stary i nowy ton połączą się niczym dźwięk harfy z psalterzem, tworząc jedną melodię²⁵. Wydarzenia wojenne postrzegane są przez liryczne ja jako swoista dziejowa konieczność, stały element dialektycznego rozwoju podzielonej ludzkości, która tylko uznając nad sobą prymat Boga może ponownie się zjednoczyć.

Ów idealny stan zjednoczenia wrogich obozów symbolicznie opisuje kolejny poetycki obraz ukazujący wojowników zgromadzonych w kościele na modlitwie: wszyscy oni wznoszą modlitwy do Boga, a ich szeptom przysłuchują się w milczeniu polegli w bitwie zmarli. Na wszystkich zebranych spływa z ołtarza światło, opromieniając zarówno miecze, jak i pasterskie kije, wojowników i pojmany²⁶. Następnie światło to „dziwnie długo” zatrzymuje się przed obrazem „rozplątanej przez stal Matki Boskiej”²⁷. Ta jednak, uśmiechając się łagodnie, gdyż „nie ma wrogów, a jedynie przyjaciół”, błogosławi, tak jak jej syn, całą „duchowej wspólnotę świata”²⁸.

Przywołane przez poetę obrazy wojennej rzeczywistości zatopione zostają w ramę ze snu, ewokując świat odrealniony, skryty za zasłoną z mgieł, która otula ludzi oraz elementy krajobrazu²⁹. To oniryczne obrazowanie otwiera jednocześnie przestrzeń dla transcendencji, która nie tyle wkracza w doczesną rzeczywistość, co w harmonijny sposób przenika się z ziemskim bytowaniem. Przykładem takiego modelowania świata jest wiersz rozpoczynający się od wersu „Chwiejącym się krokiem zza mgieł wyłania się dom”³⁰. Jego „ślepe okna bieleją opuchlizną”³¹, „w powietrzu unoszą się jeszcze ślady ostatniego tchnienia dusz, które zaginęły wieki te-

²⁴ Ibidem, s. 17-18.

²⁵ „Der in der Sieger Märsche / Die Mär des Landes legt, / Auf daß sie weiter herrsche, / Wo sie ein Herz gehegt, / Daß neuer Ton und alter / Sich so vermählen wie / Ein Harfenspiel und Psalter / Zu einer Melodie”. Ibidem, s. 18.

²⁶ Por. ibidem, s. 21.

²⁷ „Der stahldurchbohrten Mutter Gottes”, ibidem, s. 22.

²⁸ „Und segnet aller Seelen Weltgemeinde / So wie ihr Friedenssohn, der heilige Christ”, ibidem.

²⁹ Por. np. „Seltsam beseelt / Sind alle Straßen, / Von Rauch verschwellt”, ibidem, s. 14.

³⁰ „Ein Haus schwankt aus dem Nebelrauch”, ibd. s. 15.

³¹ „Die blinden Fenster weiß umquollen”, ibd.

mu”³² – lecz w tej pozornej beznadziejności niczym duch pojawia się światło, które nieśmiało przemykając pomiędzy fasadami domów poszukuje modlących się ludzi, spowija całą krainę w poświatę ze snu³³, przytula się do umierających z głodu dzieci i płochliwie zagląda przez okno do ludzkich domostw, w obawie przed wiatrem, który wygrywa na skrzypcach upiorne melodie³⁴. Z kolei w innym wierszu podmiot liryczny z niezmaconą pewnością oznajmia, że „od kamiennych ścieżek świątyni ku wyspom Boga prowadzi nas sen”³⁵, podczas gdy bohaterowie innego poematu na każdym kroku odczuwają, „jak głęboko legenda życia splata się z prostą świętością”³⁶. Nie można przy tym oprzeć się wrażeniu, że wzajemne przenikanie się ludzkiego życia ze sferą marzeń, snów i legend zdaje się przynosić ziemskiej grozie tak bardzo wyęsknione ukojenie.

Podczas gdy w przypadku tomiku *Flandern* wojna wyznacza główną oś poetyckiej refleksji, to już w kolejnym zbiorze liryków pt. *Die Balalika* schodzi ona na drugi plan. Mimo że ten określony w podtytule *Korowodem wersów* (*Ein Versrreigen von Arthur Silbergleit*) tomik powstał i ukazał się, jak można przeczytać na jego ostatniej stronie, „podczas wojny”, jako „druk prywatny na zlecenie stowarzyszenia Vereinigung Künstlerdank (Clauß-Rochs-Stiftung) w drukarni D. Goldberga w Polsce dla 100 subskrybentów”³⁷, to spośród 27 tekstów tematykę wojenną podejmują w nim mniej lub bardziej eksplicytnie tylko dwa utwory: są to wiersze *Polnisches Städtchen* [Polskie miasteczko] oraz *Tolstoi*. Pozostałe liryki zdradzają fascynację Silbergleita kulturą Słowian, w tym szczególnie Polaków i Rosjan³⁸.

Składający się z zaledwie kilku wersów wiersz *Polnisches Städtchen* to impresjonistyczne uchwycenie grozy wojny poprzez odmalowanie chwili: owo polskie miasteczko jest bowiem w oczach podmiotu lirycznego niczym „miedzioryt, na którym światło i cień prezentują się w pełnym napięcia rozdziale”³⁹. Na obrazie tym znieruchomiali galicyjscy Żydzi studiują z przerażeniem wywieszane na białej ścianie ogłoszenie o poległych żołnierzach, przy czym czerni druku w zderzeniu z bielmem ściany tworzy kolejną przestrzeń dramatycznego napięcia, które rozładowane zostaje poprzez pojawienie się księżycy: opromieniając swoim delikatnym światłem czerniejące pismo ogłoszenia, księżyc jawi się jako swoisty szafarz pokoju⁴⁰.

³² „Die Luft lebt noch vom Seufzerhauch / der Seelen, welche längst verschollen [...]”, ibd.

³³ „Und legt auf alle Lebensländer / Traum- und Legendendämmerschein”. Ibid.

³⁴ „Und zittert, wenn die Geistergeige / Des Windes in den Wipfeln spielt”. Ibid s. 16.

³⁵ „Wo uns ein Traum von steinernen Gestaden / Der Tempel zu den Inseln Gottes trägt”, ibd. s. 8.

³⁶ „Und fühlen, wie sich tief mit der Legende / Des Lebens schlichte Heiligkeit vermählt”, ibidem, s. 9.

³⁷ Arthur Silbergleit, *Die Balalika*, Berlin, s. 43. Ani w tej notatce, ani w żadnym innym miejscu publikacji, nie podano dokładnej daty ukazania się zbioru. E. Levi-Mühsam twierdzi natomiast, że powstał on w 1918 roku i w tym samym czasie został opublikowany. Por. E. Levi-Mühsam, *Arthur Silbergleit und Paul Mühsam...*, s. 31.

³⁸ Motywy polskie, jakie przywołuje Silbergleit, to przede wszystkim: Matka Boska Częstochowska, Warszawa, polskie kobiety oraz Fryderyk Szopen.

³⁹ „Das Städtchen ähnelt einem Kupferstrich / Auf dem sich Licht und Schatten spannend spalten”. A. Silbergleit, *Die Balalaika...*, s. 29.

⁴⁰ „[...] das sanfte Mondlicht überdrückt / Mit seiner Friedensschrift die Kriegsberichte”, ibd. Księ-

Z kolei wiersz *Tolstoj*, zamykający tom *Balalaika*, opisuje postać słynnego pisarza, który odziany w szaty proroka władcym głosem przemawia do zgromadzonych u swoich stóp ludzi, wyrzucając im, że zamiast za głosem serca poszli za zewem miecza, oddając się we władzę szatana. W swoim płomiennym kazaniu Tolstoj nawołuje do pokoju i braterstwa, przypominając zgromadzonym, aby siali i uprawiali pokój, gdyż jest on najwyższą wartością⁴¹. Tolstoj ujawnia jednocześnie swoje poglądy na rolę poety w czasach wojennego szaleństwa: ma on być kapłanem słowa, prawą ręką Boga oraz prorokiem wołającym na pustyni⁴². Podobnie jak Mojżesz, tak i Tolstoj otrzymuje od Boga wyryte na kamiennej tablicy nowe przykazanie: „Niechaj skończy się nienawiść między narodami!”⁴³. Przekazując je ludziom, Tolstoj przywraca na ziemi pokój, za który, łącząc się w śpiewie, dziękują mu ludzie, przyroda oraz aniołowie. Wyłaniająca się z niniejszego wiersza koncepcja poety, który w czasach wojennej zamięcia wyrasta na orędownika pokoju i boskiego posłańca, wydaje się być paradygmatyczna nie tylko dla wojennego dyskursu Silbergleita, ale także dla całej jego twórczości⁴⁴.

Oprócz utworów lirycznych w czasie trwającej wojny spod pióra Silbergleita wyszło również poetyckie opowiadanie pt. *Der Fremde* (Obcy, 1916). Wymieniony w tytule obcy to przychodzący znikąd żebrak, który w chwili wybuchu wojny zgłasza się na ochotnika do jednej z niemieckich organizacji sanitarnych. Jako że obcy nie ma przy sobie żadnych dokumentów, niemiecki urzędnik, poruszony jego przepełnionym „majestatycznym człowieczeństwem”⁴⁵ spojrzeniem, nadaje mu nazwisko „Christian Fremdling”⁴⁶ i przyjmuje do

życ jako symbol pokoju przywoływany jest w omawianych przeze mnie utworach wielokrotnie. W jednym z wierszy ze zbioru *Flandern* księżyc opisany zostaje jako „tarcza wojownika, którą zasłania się niebo” („des Himmels Kriegerschild”), w którego świetle czuwa pochylona nad dzieciątkiem madonna (por. A. Silbergleit, *Flandern...*, s. 10). Z kolei w opowiadaniu *Der Fremde* dłonie głównego bohatera porównane zostają do splecionych ze sobą księżycowych promieni (A. Silbergleit, *Der Fremde*, w: P. Barsch (red.), *Ein Buch vom Kriege*, Schweidnitz 1916, s. 79-88, tutaj s. 85). Księżyc pojawia się również w opisującej toczącą się w świecie przyrody bitwę miniaturze *Die Schlacht*, przyjmując rolę szafarza pokoju: „[...] bis der Mond die Gebete der Dämmerung erhört, als Schiedsrichter auf hohem Wolkenwall erscheint, alle Kämpfer in sein silbernes Friedensgewand hüllt und die wilde Farbenschlacht mit leisem, überlegenen Lächeln zu seinem eigenen Gunsten entscheidet”. A. Silbergleit, *Die Schlacht*, w: *Das Füllhorn Gottes. Pastelle*, Berlin 1919, s. 77-80, tutaj s. 80.

⁴¹ „Die Schwerter fort! Formt wieder Friedenspflüge, / Genug des Bluts trank Satans Bacchanal!”, A. Silbergleit, *Tolstoj*, w: *Die Balalaika*, s. 39-41, tutaj s. 40.

⁴² „Auf Gottes ausgespannten Himmelsrollen, / Las ich, sein Hohepriester und Prophet, / Und schrieb es nieder auf die Felsenblöcke, / Die Bundestafeln seiner Ewigkeit”, ibidem, s. 41.

⁴³ „Ende allem Völkergröll!”, ibd. s. 41.

⁴⁴ W podobnym tonie o poecie wypowiada się jego przyjaciel Walther Meckauer, określając go mianem poszukiwacza „świętego pokoju”. Por. W. Meckauer, *Ein Sucher des Friedens...*. Także zdaniem Maxa Tauga Silbergleit to „kapłan swojej wiary, głosiciel prawdziwej wewnętrznej religii”, „kapłan wiecznych myśli”, który „odnalazł Boga w sobie”, i którego dzieło przepełnione jest „boskim duchem”. Por. M. Tau, *Arthur Silbergleit*, w: „Ost und West: illustrierte Monatsschrift für das gesamte Judentum”, z. 3-4, marzec 1921, s. 67-72, tutaj s. 69.

⁴⁵ „voll majestätischen Menschentums”, A. Silbergleit, *Der Fremde*, w: Paul Barsch (red.), *Ein Buch vom Kriege...*, tutaj s. 79.

⁴⁶ Ibid.

pracy. Obcy sanitariusz ma cudowne działanie na chorych i rannych zgromadzonych w lazarecie, leczy zarówno ich ciała jak i dusze, stając się wraz z rozwojem akcji postacią na poły legendarną i na poły realną, bliską i daleką jednocześnie, dobrze znaną i tajemniczą: to „cichy mężczyzna”⁴⁷ w „niewidocznej, świętej aureoli”⁴⁸, którego słuchają się rośliny i zwierzęta, który współcierpi z każdym cierpiącym stworzeniem, który wreszcie mocą swoją przewyższa wszystkie „ogniste węże bitwy i wszystkie purpurowe strumienie ran”⁴⁹. Rozpalając w ludziach miłość i chęć niesienia braterskiej pomocy Christian odnosi zwycięstwo nad śmiercią, która pod postacią kostuchy czyha na polu bitwy na ludzkie życie⁵⁰. Mimo to, gdy pewnego razu Christian ponownie pojawia się między walczącymi żołnierzami, jego duszę przeszywa nagle głęboki ból. Bohater uświadamia sobie bowiem, że ludzie skazani są na wieczne popełnianie błędów⁵¹. Stojąc pomiędzy świszczącymi kulami pojmuję, że żywiołem i pożywką dla wojny stają się ludzkie dusze, które wciąż od nowa popełniają ten sam błąd, odwracając się od Boga i drugiego człowieka. Tak jak biblijny Chrystus, tak i Christian przeżywa chwilę wątplenia, parafrazując biblijne „Eli lama sabachtani” słowami: „Dlaczego, dlaczego mnie opuściłeś”⁵². Jednak, inaczej niż w Biblii, Christian nie umiera, gdyż z pomocą spieszą mu gromady serafinów, rozpościerając nad nim namiot ze snu, który przynosi mu ukojenie. W jakiś czas potem Christian znika z lazaretu i udaje się na wędrowkę po świecie. Pielgrzymując od kraju do kraju, obcy gromadzi wokół siebie osierocone dzieci, kobiety, które straciły na wojnie swoich mężów, młodych i starych wojowników, inwalidów i zwierzęta, łagodząc ich ból i lecząc ich udręczone dusze. Opowiadanie zamyka scena aresztowania Christiana, którego jeden z pograniczników podejrzewa o szpiegostwo. Gdy zapytany o swoją ojczyznę bohater odpowiada, że jego „wiecznym królestwem jest miłość”⁵³, uznany zostaje za wariata i uwolniony. W ostatnim zdaniu opowiadania narrator informuje, że obcy odchodzi w „senną dal”⁵⁴. Postać Christiana uznać można za ucieleśnienie chrześcijańskiej idei Caritas, bezwarunkowej i bezgranicznej miłości do bliźniego, która nie potrafi zadomowić się w świecie wojennego horroru, stając się wartością niechcianą, naznaczającą stygmatem inności i skazującą na społeczne wykluczenie⁵⁵.

⁴⁷ „der stille Mann”, ibidem.

⁴⁸ „der heimliche, heilige Schein dieses Mannes”, ibidem, s. 82.

⁴⁹ „alle Feuerschlangen der Schlacht und alle Purpurströme der Wunden”, ibidem, s. 82-83.

⁵⁰ „der Sensenmann auf der Lauer”, ibd. s. 83.

⁵¹ „die Verdammung der Menschheit zu ewigem Irrtum”, ibd., s. 84.

⁵² „Warum, warum hast du mich verlassen?!” ibd., s. 86.

⁵³ „Mein ewiges Reich ist die Liebe!”, ibd., s. 88.

⁵⁴ „Traumfernen”, ibd., s. 88.

⁵⁵ Także w poemacie *Die Magd. Eine Legende*, który ukazuje się wczesną wiosną roku 1919 jako „druk prywatny” w Berlinie, ponownie nakładem wydawnictwa Verlag Künstlerdank (Clauß Rochs Stiftung. Por. Arthur Silbergleit, *Die Magd. Eine Legende*, Berlin 1919, s. 62), wojenna rzeczywistość przeniesiona zostaje na płaszczyznę religijnej paraboli: oto bowiem Matka Boska zstępuje z nieba na

Chrześcijańskie postrzeganie wojny w kategoriach odwiecznej walki dobra ze złem szczególnie dobitnie ilustruje poetycka miniatura *Dämon Krieg* [Demon wojny] ze zbioru *Das Füllhorn Gottes*⁵⁶ [Boski róg obfitości]. Jest to monolog demona wojny, który dokonuje jednoznacznej autocharakterystyki: „Moja ogromna czerwona gardziel łapczywie polyka kraje, góry i morza; moimi czarnymi zębami z żelaza rozgniatam mężczyzn każdego wyznania i wieku. Mymi płonącymi piekielnym ogniem oczami spalam dzieci, dziewice i kobiety”⁵⁷. Demon wojny prezentuje się jako pierwotna, piekielna siła, gigantyczny potwór, obejmujący swoimi ogromnymi mackami ziemię i kosmos, straszliwy smok o płonącym, trującym oddechu, który pożera wszelkie istnienie, przynosząc katastrofę o wymiarze totalnym niczym bestia z Apokalipsy. Demon wojny nie jest zatem destrukcyjną siłą, która z niewiadomych względów burzy zaistniały porządek, lecz konsekwencją moralnego upadku ludzkości.

W podobnym tonie utrzymana jest kolejna miniatura z tego zbioru zatytułowana *Jehovas Grimm* [Gniew Jehowy]. Gdy „stalowe ptaki”⁵⁸ – strzelające do siebie samoloty – zagrażają twierdzom Boga ukrytym w chmurach, rozgniewany zuchwałością ludzi Jehowa zsyła na ziemię pioruny, które wywołują na ziemi gigantyczne nawałnice. Karzący Bóg dokonuje zagłady ludzkiej cywilizacji, a jego gniew ustaje dopiero wtedy, gdy ludzie zwracają się do niego błagając o miłosierdzie. Podobnie jak w miniaturze *Dämon Krieg*, tak i tutaj warunkiem zatrzymania globalnej katastrofy staje się moralne uzdrowienie ludzkości, która, by przeżyć, musi podnieść się z moralnego upadku.

Wojenna narracja w omówionych wyżej utworach zasadza się na powracających chrześcijańskich i mitologicznych toposach, stając się uniwersalną historią o ścieraniu się sił mroku z siłami światła, o odwiecznej walce dobra ze złem. Podając doświadczenie wojny uniwersalizacji, Silbergleit odczytuje je jednocześnie w kategoriach religijnych. W jego interpretacji wojna staje się egzaminem dla zdeprawowanego człowieka, zadając cios człowieczeństwu i przepowiadając jego triumfalne odrodzenie się, przy czym owa restytucja humanizmu konsekwentnie dokonuje się na drodze chrześcijańskiej odnowy w duchu.

Artykułując doświadczenie wojny Silbergleit ucieka od jednoznaczności i nazywania rzeczy po imieniu, nie opisuje bitewnego zgiełku, obrazu ścierają-

ziemię, by dając przykład pokornej i bezwarunkowej służby na rzecz bliźniego dopomóc zagubionej ludzkości odnaleźć na nowo sens istnienia. Zatraciwszy swoje człowieczeństwo, ludzkość musi odpokutować za swoje grzechy i tylko ponowny zwrot w stronę Boga pozwala jej cieszyć się pokojem.

⁵⁶ *Das Füllhorn Gottes. Pastelle* (Berlin 1919) to zbiór krótkich form narracyjnych, zawierających zarówno zapisy chwili (*Die Lampe*), refleksje na temat powołania pisarza (*Die Sendung des Dichters*), epizody z życia artystów (Mozarta, Novalisa, Walthera von der Vogelweide), oraz powiastki oparte na motywach zaczerpniętych z tradycji chrześcijańskiej i żydowskiej (*Jesus und die Eselin, Sabbat*).

⁵⁷ „In meinen roten Riesenrachen schlinge ich gierig die Länder, Berge und Meere hinein; mit meinen schwarzen, malmenden Eisenzähnen fresse ich die Männer aller Bekenntnisse und Alter. Mit meinen Höllenflammenaugen verbrenne ich Kinder, Jungfrauen und Frauen.” A. Silbergleit: *Dämon Krieg*, w: *Das Füllhorn Gottes...*, s. 37-38, tutaj s. 37.

⁵⁸ „die Stahlvögel[...] der Lüfte”, A. Silbergleit, *Jehovas Grimm*, w: *Das Füllhorn Gottes...*, s. 100-102, tutaj s. 100.

cych się armii ani doświadczenia okopów: w jego poetyckim zamyśle wojna to przede wszystkim rozbudowana metafora, która przestrzeń wojennego doświadczenia transferuje w doświadczenie metafizyczne.

I WOJNA ŚWIATOWA W TWÓRCZOŚCI PUBLICYSTYCZNEJ MAXA HERRMANNA-NEIßEGO

„Po co? – Wszystko wydaje się pozbawione sensu i stracone”¹, tymi słowami Max Herrmann-Neiße wyraził w liście do przyjaciela swój głęboki pesymizm, spowodowany wkroczeniem I wojny światowej do Nysy, jego rodzinnego miasta, leżącego z dala od wielkiego świata. Max Herrmann² (1886-1941), niemiecki pisarz, poeta i krytyk teatralno-literacki, publikujący głównie w okresie Republiki Weimarskiej, miał w momencie rozpoczęcia działań wojennych 28 lat. Znajdował się wówczas w trudnej sytuacji życiowej, od dłuższego czasu pozostawał bowiem bez pracy, na utrzymaniu rodziców. Musiał dodatkowo walczyć z niechęcią środowiska wobec jego nieformalnego związku z młodszą o 10 lat, wówczas jeszcze niepełnoletnią, narzeczoną³. Życie prywatne nie dostarczało młodemu pisarzowi wielu powodów do radości, ale jego nihilistyczna postawa spowodowana była w dużej mierze samą wojną. Beata Giblak, autorka pierwszej w języku polskim monografii Maxa Herrmanna-Neiße, analizując wiersz poety *Kriegsbegeisterung* (Oczarowanie wojną), zwraca uwagę na zawarty w nim „groteskowy, a zarazem tragiczny w swym wyrazie obraz społeczności miasta ogarniętego wojenną euforią”⁴. Takie pojedyncze ślady ślepego zafascynowania wojną odnaleźć można także w powieści *Die Bernert-Paula* (1918), której akcja także rozgrywa się w rodzinnym mieście pisarza.⁵ W utworze tym radość i okrzyki towarzyszą mobilizacji do wojska, a wojna zaczyna się rządzić swoimi własnymi prawami, ustalając nowe normy i zasady działania. Nawiazując do wydarzeń I wojny światowej Jan Pacholski zwraca uwagę na inny bardzo istotny element w twórczości Maxa Herrmanna-Neiße, zwłaszcza w tekstach autobiograficznych, a mianowicie brak obrazów twierdzy obronnej

¹ M. Herrmann-Neiße w liście do przyjaciela Friedricha Griegera z dnia 10 września 1914 r. Cyt. za B. Giblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny. Max Herrmann-Neiße (1886-1941). Życie. Twórczość. Recepcja*, Poznań 2010, s. 50.

² Właściwe nazwisko pisarza brzmi Herrmann. Drugi człon nazwiska autor obrał jako wyraz przynależności do miejsca urodzenia i tożsamości artystycznej.

³ O uczuciu pisarza do Leni Gebek (1896-1960) świadczą np. listy z okresu ich narzeczeństwa. Por. K. Völker, *Max Herrmann-Neiße. Künstler, Kneipen, Kabarett-Schlesien, Berlin, im Exil*, Berlin 1991, s. 25 i nast.

⁴ B. Giblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 46.

⁵ Więcej o powieści i jej interpretacji por. np. J. Kepser, *Utopie und Satire. Die Prosadichtung von Max Herrmann-Neiße*, Würzburg 1996, s. 162-185 oraz K. Schuhmann, „Ich gehe wie ich kam: arm und verachtet”. *Leben und Werk Max Herrmann-Neisses (1886-1941)*, Bielefeld 2003, s. 216-232.

Nysa⁶, która stanowiła od czasów Fryderyka II ważny punkt militarny państwa pruskiego⁷, a obecność wojska w tej miejscowości, tzw. Małym Poczdamie⁸, kształtowała przez stulecia jego rozwój i wpływała na losy mieszkańców⁹. Pacholski podkreśla, że w utworach autobiograficznych związanych z Nysą obecność obiektów wojskowych, fabryki amunicji czy obozu jenieckiego, jest równie znikoma, a w powieści *Die Bernert-Paula* występuje zaledwie jedno słowo nacechowane militarnie¹⁰.

Przyczyną odrzucenia przez pisarza przeszłości wojskowej miasta i wojny samej w sobie jest bez wątpienia jego pacyfizm, którego gorącym orędownikiem był przez całe swe życie. Co ukształtowało taką postawę pisarza, zwłaszcza w czasach, kiedy wojna wyzwała euforię różnych grup społecznych, znajdowała aprobatę najwybitniejszych intelektualistów epoki, gdy wiązano z nią oczekiwania i nadzieje? W przypadku Maxa Herrmanna-Neißeego nigdy nie było mowy o zawahaniu się, o postawach zachowawczych, chwilach słabości, które później niejeden z przyjaciół-pisarzy chętnie wymazałby ze swojego życiorysu. O zachowaniu części z nich Herrmann-Neiße pisał w liście do nyskiego przyjaciela Friedricha Griegera, nie kryjąc zdumienia i smutku: „Hauptmann, Heimann, Bie, Musil, Stehr – wszyscy, wszyscy! Nawet Kerr zgłosił się jako ochotnik. Nawet Kerr¹¹. Max Herrmann-Neiße wyróżniał się wśród ówczesnych intelektualistów i literatów, gdyż należał do zdecydowanych przeciwników wojny. Pytanie o genezę jego pacyfistycznej postawy prowadzi w pierwszym rzędzie do miejsca urodzenia pisarza – do Nysy. Miasto, w którym na każdym kroku spotykało się wojskowych, gdzie fortyfikacje ograniczały rozwój budownictwa i swobodę przemieszczania się¹², nie dawało młodemu człowiekowi poczucia wolności. Ważnym czynnikiem kształtującym rozwój przyszłego pisarza był także jego ojciec, dbający o edukację syna i zabierający go

⁶ J. Pacholski analizuje w swoim artykule teksty pisarza, tropiąc ślady twierdzy – jednej z najbardziej charakterystycznych budowli miasta. Pomijanie twierdzy związane jest wg Pacholskiego z faktem, że najprawdopodobniej podczas zabaw właśnie tam mały Max uległ wypadkowi, który stał się przyczyną jego trwałego kalectwa. Por. J. Pacholski, *Festung Neisse im epischen Werk von Max Herrmann-Neiße*, w: *Auch in Neisse im Exil. Max Herrmann-Neiße. Leben, Werk und Wirkung (1886-1941)*, hrsg. von B. Gíblak, W. Kunicki, Leipzig 2012, s. 35-50, szczególnie s. 49.

⁷ O historii Twierdzy Nysa, od jej początków w średniowieczu, przez rozbudowę za czasów Fryderyka II i w XIX wieku por. E. Małachowicz, A. Stupak, *Nowożytnie fortyfikacje Twierdzy Nysa*, Wrocław 1986.

⁸ Por. J. Pacholski, *Festung Neisse...*, s. 44.

⁹ O wpływie militarnego charakteru miasta na jego rozwój por. B. Gíblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 19 i nast. Na specyficzną atmosferę panującą w mieście skarżył się także J. von Eichendorff, który na tej „literackiej pustyni”, jak nazwał Nysę, spędził ostatnie lata swego życia. Por. R. Lorenz, *Max Herrmann-Neiße*, Stuttgart 1966, s. 2. Analizując wpływ miasta na kształtowanie się świadomości pisarza należy zwrócić uwagę, że Nysa była przez stulecia siedzibą biskupstwa katolickiego, co w znaczny sposób określało także rozwój mieszkańców, także dzieci i młodzieży. Sam M. Herrmann uczęszczał np. do szkoły katolickiej, mimo iż wywodził się z rodziny protestanckiej. Por. B. Gíblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 24 i nast.

¹⁰ Por. J. Pacholski, *Festung Neisse...*, s. 47.

¹¹ M. Herrmann-Neiße w liście do F. Griegera z 10 września 1914. Cyt. za B. Gíblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 45.

¹² Tamże, s. 19 i nast.

regularnie do miejscowego teatru. We wspomnieniach Maxa ojciec, Robert Herrmann, wyróżnia się bogobojnością i przyjaznym nastawieniem¹³: „Nie był skorym do kłótni protestantem, obnoszącym się wyzywająco ze swoją wiarą, lecz pokojowo usposobionym mieszczaninem wyznania luterńskiego, który starał się żyć w zgodzie z każdym bliźnim [...]”¹⁴ Odrzucenie wojny wynikać mogło w przypadku Herrmanna-Neiße również z faktu nabytego w dzieciństwie kalectwa, które czyniło go niezdolnym do służby wojskowej.¹⁵

Bez wątpienia wpływ na antywojenną postawę pisarza miał także wybór studiów historii sztuki, literatury i historii, które podjął w roku 1905, najpierw we Wrocławiu, przenosząc się następnie na jeden semestr do Monachium, by wrócić ponownie na dolnośląski uniwersytet. Pisarz studiów wprawdzie nie ukończył¹⁶, ale dały mu one możliwość poznania wybitnych naukowców, jak np. profesora historii sztuki i krytyka, Richarda Muthera, na którego wyróżniającą się postawę dydaktyczną i naukową wskazuje np. Beate Störckuhl¹⁷, czy podjęcia nieudanej próby nawiązania kontaktów z hermetycznym środowiskiem literackim bawarskiej stolicy, na co zwraca z kolei uwagę Rosemarie Lorenz¹⁸. Max Herrmann-Neiße, od dziecka obcujący ze sztuką w różnych jej postaciach, czuje się od początku *outsiderem*, dla którego pisanie, działalność literacka są sensem życia. Dlatego tak ważne okazują się dla niego kontakty z innymi pisarzami i artystami, o które zabiega, i które często umacniają go w poszukiwaniu własnej drogi artystycznej, z tego powodu kilka razy podejmuje „atak”¹⁹ na Berlin, jak Klaus Völker nazywa próby osiedlenia się w niemieckiej metropolii i stania się częścią stolicy kultury. Alfred Kerr²⁰, Franz Pfemfert, literaci skupieni wokół berlińskich ekspresjonistycznych czasopism „Die Aktion” i „Pan”, a w kolejnych latach Else Lasker-Schüler, Kurt Hiller, Ludwig Meidner, Georg

¹³ R. Lorenz zwraca uwagę na wiersze M. Herrmanna-Neiße, w których przebija typowy dla epoki, np. dla F. Werfla czy E. Lasker-Schüler, ton niechęci i odrzucenia ojca oraz wrogiego nastawienia do niego. Por. R. Lorenz, *Max Herrmann-Neiße...*, s. 16.

¹⁴ M. Herrmann-Neiße, *Gesammelte Werke. Unglückliche Liebe*. Cyt. za R. Lorenz, *Max Herrmann-Neiße...*, s. 22.

¹⁵ Por. przypis 6.

¹⁶ O braku sensu studiowania, niezadowoleniu pisarza z wykładanych przedmiotów i zaznaczającym się już wówczas kryzysie wewnętrznym pisze obszernie B. Giblak w rozdziale *Lata studiów* swojej monografii. Por. B. Giblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 27-34.

¹⁷ Por. B. Störckuhl, *Die Kunstgeschichte an der Breslauer Universität und ihre Dozenten bis 1945, w: Śląska republika uczonych. Schlesische Gelehrtenrepublik. Slezska vedecka obec*, red. M. Hałub, A. Mańko-Matysik, Wrocław 2004, s. 635-669.

¹⁸ R. Lorenz podkreśla rozczarowanie młodego Maxa Herrmanna-Neiße z powodu niemożności nawiązania kontaktu z literatami monachijskimi, skupionymi np. wokół „Café Stefanie” (E. Mühsam, Roda-Roda, F. Blei), czasopism „Simplicissimus” i „Jugend” czy kręgiem związanym z F. Wedekindem. Podobne niezadowolenie wyraził także przyjaciel M. Herrmanna – Franz Jung. Por. Lorenz, *Max Herrmann-Neiße...*, s. 3.

¹⁹ K. Völker, *Max Herrmann-Neiße...*, s. 40.

²⁰ O związku przyjaźni pomiędzy A. Kerrem a M. Herrmannem-Neiße por. J. Sucharzewska, *Max Herrmann-Neiße und Alfred Kerr. Facetten einer Jünger-Meister-Beziehung*, w: *Auch in Neisse im Exil...*, s. 131-140.

Grosz, René Schickele, Carl Hauptmann²¹, Thomas Mann, Stefan Zweig i wielu innych, z którymi pisarza łączyły więzy przyjaźni, kontakty listowne lub wspólnotowość duchowa i estetyczna, to istotne elementy kształtowania się programu ideologiczno-artystycznego nyskiego twórcy od jego debiutu w 1906 roku, przez okres I wojny światowej, Republikę Weimarską, świadome opuszczenie Trzeciej Rzeszy, tuż po spaleniu Reichstagu, i trudny okres emigracji w Londynie. Max Herrmann-Neiße to bez wątpienia twórca, dla którego pisarstwo ma wymiar egzystencjalny, a bycie pisarzem to rodzaj misji. Przekonaniami tymi pisarz zaczyna kierować się od około 1913 roku, kiedy to ukazała się dwutomowa rozprawa Kurta Hillera *Die Weisheit der Langeweile* (Mądrość płynąca z nudy), w której autor formułuje koncepcję woluntaryzmu, pomagania innym, polepszania świata, m.in. poprzez sztukę i słowo. W późniejszej fazie Herrmann-Neiße zwróci się ku koncepcji tzw. aktualizmu, reprezentowanej przez ekspresjonistycznego pisarza i krytyka literackiego Ludwiga Rubinera, głoszącego potrzebę nadejścia nowych czasów, w których zarówno indywidualne jak i wspólnotowe działanie człowieka miało ogrywać rolę napędową. Rubiner przypisywał literaturze i publicystyce funkcję poruszania człowieka, wpływania na jego poglądy i zachowania²².

Po opuszczeniu Nysy w roku 1917 i podjęciu pracy sekretarza w wydawnictwie Samuela Fischera, Herrmann-Neiße utrzymuje się także z działalności publicystycznej, w której realizuje hasła zmiany świata na lepsze. Po zakończeniu wojny współpracuje z trzema czasopismami, wydawanym we Wrocławiu w latach 1919-1920 „Die Erde”, kolońskim „Der Strom” (1919) i darmstadtzkiem „Das Tribunal” (1919-1921), w których drukuje swoje pisma polemiczne, wyrastające z doświadczeń I wojny, zyskując dodatkowo uznanie jako autor recenzji literackich w renomowanych czasopismach i gazetach niemieckich²³. Mówiąc o I wojnie i jej pokłosiu w twórczości publicystycznej Herrmanna-Neiße, należy na pierwszym miejscu wymienić artykuł-manifest o wiele znaczącym tytule *Die Beseitigung des Militärischen* (Wyzbycie się wszystkiego, co militarne), opublikowany w „Die Erde” w styczniu 1919 roku. Nadrzędny postulat Herrmanna-Neiße wypływa tu bezpośrednio z głoszonych wówczas przez Hillera i Rubinera oraz ich zwolenników nawoływań do poprawy świata. Według Herrmanna-Neiße dokonać tego można jedynie poprzez zrezygnowanie z armii, ale nie tylko w znaczeniu dosłownym, czyli poprzez likwidację wojska czy poboru, lecz w ogóle wszystkiego, co związane jest z wojną, i co ma charakter militarny. Wszystko to, winno być wg pisarza zniszczone do cna, do

²¹ O charakterze przyjaźni literackiej pomiędzy M. Herrmannem-Neiße a Carlem Hauptmannem por. E. Wack, „Das schmerzhaft-zwiespältige Mysterium”. Max Herrmann-Neiße im Briefwechsel mit Carl Hauptmann, w: *Exzentrische Moderne. Max Herrmann-Neiße (1886-1941)*, hrsg. von Sibylle Schönborn, Bern, Berlin et.al 2013, s. 61-76.

²² Por. Gíblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 47 i nast. O L. Rubinerze por. V. Weidemann, *Weltabschied*, w: *Das Buch der verbrannten Bücher*, hrsg. von V. Weidemann, Köln 2008, s. 91-93.

²³ M. Herrmann-Neiße publikował swe recenzje np. we „Frankfurter Zeitung”, „Kölner Tageblatt” czy „Die neue Rundschau” oraz coraz częściej w czasopismach na Śląsku. Por. Gíblak, *Wygnaniec i jego ojczyzny...*, s. 56.

najdrobniejszej cząstki, która częstokroć staje się siedliskiem prawdziwego zła. Autor nie jest gołosłowny, nie ogranicza się jedynie do formułowania postulatów, lecz konsekwentnie prezentuje swój program naprawczy, co do skuteczności którego jest przekonany. W pierwszym rzędzie wymienia sposoby wspierania wojny. Dla pisarza, człowieka pióra, najbardziej szkodliwe jest używanie terminologii wojskowej, wprowadzanie zarówno do tekstów literackich, jak i publicystycznych słów związanych z wojną, agresją, opisywanie obiektów militarnych czy bitew. „Pisarz powinien powstrzymać się na przykład od użycia każdego określenia, które pochodzi z zakresu terminologii militarnej”²⁴, konkluduje Herrmann-Neiße. Postulat ten autor wcielał w życie także w swoich utworach. Badacze literatury na próżno szukają bowiem w jego utworach, np. prozatorskich, rozgrywających się podczas wojny, jak np. w *Die Bernert Paula* czy *Cajetan Schaltermann*, śladów działań wojennych, opisów zniszczenia czy obiektów militarnych²⁵. Ostrze krytyki nyskiego pisarza skierowane jest w głównej mierze przeciw kultowi bohaterstwa. Herrmann-Neiße piętnuje noszenie medalu za odwagę, kierowanie pochwał pod adresem żołnierzy broniących pozycji frontu do ostatniej kropli krwi, negując tym samym pojęcie tchórzostwa na polu walki. Podobnie reaguje na noszenie szabli przy boku jako wyrazu uhonorowania czy podkreślenia zasług wojskowych. Wszystkie wymienione formy są dla niego oznaką poparcia dla ogólnie pojętej postawy militarnej i wojennej. Poglądy swoje wyraża przy tym w sposób jednoznaczny i nieuznający kompromisu: „Jak długo żołnierze będą się jeszcze tym szczycić, że bronili frontu do ostatniej minuty, zamiast się tego wstydzić, stary porządek będzie się wciąż utrzymywał. Jak długo żołnierze powracać będą z wojny w odświętnych, triumfalnych pochodach, zamiast chować głowy niczym pełni wyrzutów sumienia i rozczarowania uczestnicy jakiegoś haniebnego czynu, tak długo obłęd wojny będzie miał prawo bytu”²⁶.

Za szczególnie błędne pisarz uważa wychowywanie młodzieży w duchu tradycji, umacniającej pamięć o wojnie oraz poległych, np. poprzez uczenie piosenek wojennych czy pielęgnowanie pamięci o bohaterach. Kategorycznie opowiada się za zlikwidowaniem w podręcznikach szkolnych czytanek o walecznych czynach żołnierzy, gloryfikujących odwagę na polu bitwy, nawet jeśli opisy te pochodziłyby spod pióra znamienitych pisarzy jak np. Heinricha von Kleista czy Detlefa Liliencrona.²⁷ Herrmann-Neiße jest przy tym świadomy, jak trudnym zadaniem byłaby zmiana systemu wychowania młodzieży. Mimo to proponuje coraz bardziej radykalne formy przeciwdziałania militaryzmowi jak np. likwidację informacji o wojnie z podręczników szkolnych i umieszczanie ich w gazetowych rubrykach kryminalnych. Ze sprzeciwem ze strony pisarza spotyka się także in-

²⁴ M. Herrmann-Neiße, *Die Beseitigung des Militärischen*, w: *Die neue Entscheidung. Schriften*, hrsg. von K. Völker, Frankfurt a. M. 1988, s. 18. Tłumaczenie R.D.-J. Artykuł ten opublikowany został w czasopiśmie „Die Erde” z 1.01.1919 (H. 1).

²⁵ Por. przypis 6.

²⁶ M. Herrmann-Neiße, *Die Beseitigung...*, s. 18. Tłumaczenie R. D.-J.

²⁷ Por. Herrmann-Neiße, *Die Beseitigung ...*, s. 19.

stytucja kapelana wojskowego oraz na wskroś paradoksalne z punktu widzenia pacyfisty przetwarzanie wiadomości o rozegranych bitwach: przegraną z reguły się przemilcza, a zwycięstwo gloryfikuje i świętuje. Przyczyn całego zła autor upatruje w „przynoszącym nieszczęścia”²⁸ pojęciu ‘honoru’, którego zgodnie z powszechnym przekonaniem powinno się bronić. Taką tezę pisarz odpiera, bezkompromisowo wytaczając działa przeciw wielowiekowej tradycji, twierdząc, że „nic nie jest warte obrony”²⁹, nawet honor. W końcowych rozważaniach Herrmann-Neiße nawiązuje do retoryki Hillera czy Rubinera, podkreślając, że działania antywojenne winny być prowadzone z myślą o człowieku, dla którego warto jest ponieść ryzyko klęski, poddać się czy przyznać do słabości, bo tylko w ten sposób można ostatecznie pogrzebać ducha militarystyki.

Wczytując się w postulaty Herrmanna-Neiße trzeba przyznać, że zdecydowany pacyfizm autora sprawia, że przytaczane przez niego argumenty są wiarygodne, przekonujące, ale ze względu na brak konkretnych odniesień do rzeczywistości czy propozycji ich wprowadzenia, pozostają w sferze utopii. Można przypuszczać, że tekst zapewne podzielił odbiorców na radykalnych zwolenników też pisarza lub też jego zdecydowanych przeciwników. Byli także i tacy, jak śląski kolega po piórze, Arnold Ulitz, którzy zajmowali stanowisko pośrednie. Robert Rduch, analizując polemikę Ulitza z Herrmannem-Neiße, zauważa, że obaj pisarze różnią się w analizie fenomenu ‘bohaterstwa’. Wprawdzie bliskie im jest wykorzystanie pedagogicznych środków zaradczych na drodze do kształtowania lepszej ludzkości, ale Ulitz za błędne uważa sprowadzanie pacyfizmu do sfery wewnętrznej człowieka, do podjęcia przez niego decyzji o poddaniu się czy ocenianiu własnego tchórzostwa. Wg Ulitza, twierdzi Rduch, pierwiastek wojenny wynika z irracjonalności działania jednostki³⁰.

W kolejnych powstałych tuż po wojnie artykułach Herrmanna-Neiße wojna, militarystyka nie stanowią już głównego tematu. Pisarz snuje rozważania nad kształtem powojennych Niemiec, z troską wyrażając obawy o możliwości rozwoju demokracji. W artykule *Der Fluch der Kompromisse*³¹ (Przekleństwo kompromisów), skupia swoją uwagę na brutalnym stłumieniu przez wojsko i policję rewolucyjnych zrywów w Berlinie, a zwłaszcza na demonizowaniu komunistycznego Związku Spartakusa, do czego przyczyniały się bez wątpienia relacje prasowe³². Zachowanie wojska i policji przywołuje w pamięci autora sceny z początku wojny, z lata 1914 roku. Obywatelom pisarz zarzuca natomiast bierność, uczestniczenie w spektaklu, a tym samym wybieranie mniej-szego zła, pójsie na kompromis w imię wyboru własnej wygody i poczucia

²⁸ Tamże, s. 20.

²⁹ Tamże.

³⁰ Por. R. Rduch, *Max Herrmann-Neiße und Arnold Ulitz. Eine ästhetische Verwandtschaft zweier schlesischer Dichter*, w: *Auch in Neisse im Exil...*, s. 141-154, szczególnie s. 146. Należy podkreślić, że chodzi tu o postawę Ulitza z pierwszych lat po I wojnie św. Z czasem światopogląd pisarza ulegał zmianom, także w odniesieniu do militarystyki i nacjonalizmu.

³¹ Artykuł ukazał się w czasopiśmie „Die Erde” 1.02.1919 (H. 3).

³² Por. M. Herrmann-Neiße, *Der Fluch der Kompromisse*, w: *Die neue Entscheidung...*, s. 22.

spokoju. Odrzucenie rewolucji, zamordowanie Róży Luksemburg i Karola Liebknechta, to dla Herrmanna-Neißego oznaki „militarnego zdziczenia Niemiec”³³, to ponowne wtargnięcie na teren kraju pustoszącej wszystko maszyny wojennej, tej samej, która przez ostatnie lata szalała w całej Europie³⁴. W groźbie skierowanej do rodaków „Niemcy, poczućcie teraz na własnej skórze tę różgę, którą sami innym wymierzaliście razy!”³⁵, wyraźnie przebija ton oskarżenia wobec własnego narodu za wybuch I wojny i jej konsekwencje. Z oskarżeniem tym koresponduje jednocześnie gorzkość z powodu odrzucenia rewolucji i wyboru drogi kompromisu.

W innym z artykułów pt. *Zu Befehl*³⁶ (Na rozkaz) pisarz wskazuje z kolei na słabości systemu wartości własnego kraju. Przyczyną niepowodzeń, nierówności społecznej, a w dalszym rzędzie bezprawia i wojen jest wychowanie do „niewolniczego posłuszeństwa”³⁷. Podobnie jak w *Die Beseitigung des Militärischen* autor podaje liczne przykłady ilustrujące mechanizmy poddaństwa, poczynając od klasowego porządku społecznego, poprzez zależność w miejscu pracy, w szkole, w domu, a także w języku. Wydawanie rozkazów z jednej a bezwzględne posłuszeństwo z drugiej, wykorzystanie zwierzchności a bezwolne akceptowanie własnej uległości, to formy degradacji człowieka, spowalniające rozwój jednostki i funkcjonowanie społeczeństwa.

Stawiając pytanie o wpływ I wojny na twórczość nyskiego pisarza, należy podkreślić, iż zapewne jako jeden z nielicznych nie wprowadził on w ogóle do swojego programu estetycznego tematyki wojny wraz z typowymi dla niej sposobami obrazowania i językowego ujęcia, mimo, lub może dlatego, że żył w mieście garnizonowym i był biernym świadkiem wydarzeń wojennych. Po zakończeniu wojny angażował się na łamach czasopism kulturalnych i kulturalno-politycznych w kształtowanie u czytelników postaw antywojennych, wierząc w skuteczność aktywizującej postawy pisarza i intelektualisty. W okresie tym negował wszystko, co związane było z wojną i militaryzmem, wskazując jednocześnie na słabości własnego narodu (np. gotowość zawarcia kompromisu dla wygody, wiarę w nieuchronność I wojny św. i zniewalającą jednostkę poddańczość). Cechy te, jak można zauważyć śledząc tok myślenia pisarza, stanowić mogą doskonałą pożywkę dla wojennych podżegaczy. Ze względu na ograniczoną recepcję tekstów prasowych Herrmanna-Neißego (publikował głównie w czasopiśmie wrocławskim), jego poglądy znane były jedynie wąskiemu kręgowi czytelników i nie przedostały się do szerszej świadomości społecznej.

³³ Tamże, s. 23.

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Artykuł ukazał się w czasopiśmie „Die Erde” z 1.05.1919 (H. 9).

³⁷ M. Herrmann-Neiße, *Zu Befehl*, w: *Die neue Entscheidung...*, s. 29.

PŁEĆ I WOJNA W ANTYWOJENNEJ SZTUCE ILSY LANGNER *FRAU EMMA KÄMPFT IM HINTERLAND*

Czy wojna ma płeć? Od kiedy kobiety wstępują do armii, walczą na liniach frontu, a także piastują najwyższe stanowiska w państwie, wpływając czy wręcz decydując o konfliktach zbrojnych, stereotypowe kojarzenie brutalności, przemocy i gwałtu z męskością, a wrażliwości, pokojowości i łagodności z kobiecością, wydaje się nie mieć już racji bytu. Czy sto lat wcześniej sytuacja wyglądała inaczej?

W okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej wielu Europejczyków nie wierzyło w możliwość konfliktu zbrojnego. W swojej książce *Samobójstwo Europy* Andrzej Chwalba wymienia aż sześć przesłanek, które dla ówczesnych optymistów były źródłem przeświadczenia, iż wojna nie jest możliwa. Były to: przekonanie o niechęci skoligaconych ze sobą monarchów do wojny, zaufanie do dyplomatów, pokojowe hasła pacyfistów i Międzynarodówki Socjalistycznej, dla której wojna oznaczała wzmocnienie kapitalizmu, sojusze militarne czy wpływ koncernów międzynarodowych, zainteresowanych pokojowym rozwiązywaniem konfliktów.¹ Do tych sześciu przesłanek można by doliczyć jeszcze jedną, o której w swojej wspomnieniowej książce pt. *Świat wczorajszy*, napomyka austriacki pisarz Stefan Zweig. W rozdziale „Blaski i cienie nad Europą” pisze o wierze, optymizmie i zaufaniu, jakie ogarniały jego i jemu podobnych, tj. kosmopolitycznie myślących ludzi kultury i nauki, w jedność i braterstwo Europy: „Duma z rosnących z godziny na godzinę triumfów naszej techniki i nauki stworzyła poczucie europejskiej wspólnoty, europejską świadomość narodową.”² On także wspomina o ufności i wierze w Międzynarodówkę i klasę robotniczą, ale i nadziejach pokładanych w kobietach: „byliśmy pewni, że kolejarzy raczej wysadzą tory w powietrze, niż pozwolą wywieźć swoich towarzyszy na front niczym bydło na rzeź. Liczyliśmy, że kobiety nie zgodzą się oddać swoich synów i mężów na pożarcie molochowi wojny.”³

Przekonanie, iż kobiety, w większym stopniu niż mężczyźni, będą przeciwniczkami wojny, okazało się równie złudne co reszta wymienionych przesłanek. Kiedy w sierpniu 1914 roku jedno państwo po drugim wypowiada wojnę, ich obywatele w większości⁴, i to zarówno mężczyźni jak i kobiety, dają się porwać

¹ Por. A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 46-50.

² S. Zweig, *Świat wczorajszy*, tłum. M. Wisłowska, Warszawa 1958, s. 239.

³ Ibidem, s. 243 i nast.

⁴ Wielu współczesnych historyków powątpiewa w to, czy początkowy entuzjazm wojenny był aż tak powszechny. Uważają oni, iż należy go traktować raczej jako rodzaj inscenizacji kulturowej, wykre-

ogólnemu nastrojowi euforii. W Niemczech przyjęło się mówić o tzw. doświadczeniu sierpnia (Augusterlebnis), któremu poddawali się nawet wcześniejsi sceptycy czy zdecydowani przeciwnicy wojny. Przy czym nie chodziło tutaj – przynajmniej ze strony artystów i intelektualistów – o wybuch jakichś morderczych instynktów czy wspieranie idei zabijania i przemocy. Wojna miała wyzwolić pozytywną energię, być katalizatorem zmian i siłą jednoczącą ludzi. Znana pisarka niemiecka Ricarda Huch w liście do przyjaciółki z dnia 9 sierpnia przyznawała: „Gdybym była mężczyzną, chętnie poszłabym [na wojnę]. Bycie aktywnym to piękna rzecz.”⁵ Natomiast cytowany już S. Zweig pisał: „W imię prawdy muszę przyznać, że w tym pierwszym uniesieniu mas było coś wspaniałego, nawet urzekającego, coś czemu trudno się było oprzeć. [...] Jak nigdy, tysiące, setki tysięcy ludzi czuły to, co powinny były raczej czuć w czasach pokoju: łączność i spójność. [...] W tej jednej chwili wszelkie różnice stanowe, językowe, klasowe, religijne roztopiły się we wszechogarniającym poczuciu braterstwa.”⁶ W pewnym sensie dotyczyło to także różnic płci. Wojna spowodowała, iż jeszcze do niedawna ostro toczona debata o relacjach płci, a przede wszystkim kobiecy dyskurs emancypacyjny, musiały zejść na dalszy plan. Walcząca o prawa kobiet z ramienia umiarkowanego skrzydła niemieckiego ruchu wyzwolenia kobiet Elisabeth Altmann-Gottheiner pisała w styczniu roku 1916: „W czasie wojny pomiędzy płciami panuje *Burgfrieden*.”⁷ Za najważniejsze zadanie kobiety uznawały, jak kontynuowała Altmann-Gottheiner, służbę ojczyźnie. Wprowadzie artykuł docenia długoletnią walkę kobiet o prawo do pracy zarobkowej, jednak nadrzędna staje się ich rola w służbie wojny i narodu.

Analizując dramat Ilse Langner pt. *Frau Emma kämpft im Hinterland* [Pani Emma walczy na ‘zapleczu’⁸], będę się starała odpowiedzieć na pytanie, na ile w czasie wojny faktycznie panował rozejm pomiędzy płciami. Jak postrzegano męskość oraz kobiecość i z jakimi rolami społecznymi się one wiązały? Można przyjąć założenie, iż wojna jako doświadczenie radykalne i obalające dotychczasowy porządek świata, nie mogła nie wpłynąć również na relację między płciami. Dla kobiet powszechnym doświadczeniem w czasie wojny był brak mężczyzn. To wymuszało zmianę w sposobie organizacji życia (np. koniecz-

owanej legendy, która miała m.in. usprawiedliwić poparcie niemieckiej socjaldemokracji dla udziału w wojnie. Por. np. Ch. Clark, *Prusy. Powstanie i upadek 1600-1947*, Warszawa 2009, s. 524; W. Kruse, *Krieg und nationale Integration. Eine Neuinterpretation des sozialdemokratischen Burgfriedensschlusses 1914/15*, Essen 1994.

⁵ Ricarda Huch w liście do Marie Baum z 9.08.1914 r. W: R. Huch, *Briefe an die Freunde*, Zürich 1986, s. 61 [jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z literatury niemieckojęzycznej w tłumaczeniu własnym].

⁶ S. Zweig, *Świat wczorajszy*, s. 271 i nast.

⁷ Cyt. za: U. Daniel, *Arbeiterfrauen in der Kriegsgesellschaft: Beruf, Familie und Politik im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 1989, s. 83 [podkreślenie autorki]. W obliczu wojny zwaśnione o tej pory partie polityczne zawierały polityczne rozejmy, mające zaświadczać solidarność narodową. W Niemczech mówiono o *Burgfrieden*, we Francji o *union sacrée*. Por. M. S. Neiberg, *Taniec furii. Wybuch pierwszej wojny światowej oczami Europejczyków*, tłum. B. Gutowska-Nowak, Kraków 2013, s. 191 i nast.

⁸ Nie do końca termin polski oddaje znaczenie niemieckiego ‘Hinterland’. Wróć do tego później.

ność podejmowania pracy zarobkowej) i myślenia o sobie w relacji do innych: rodziny, dzieci, męża. A. Chwalba stwierdza: „W wyniku przemian wywołanych wojną pewna część kobiet wyzwoliła się od ograniczeń ze strony domu, ojca, męża, rodziny, nabierając pewności siebie. Zmieniać się zaczęły ich wyobrażenia o rolach społecznych, rosło przekonanie o kobiecych prawach i możliwościach [...]”.⁹

Z taką zmianą mamy do czynienia również w debiutanckim dramacie urodzonej w roku 1899 w Breslau dramatopisarki Ilse Langner. Sztuka *Frau Emma kämpft im Hinterland* powstała w roku 1928, rok później odbyła się jej prapremiera na deskach berlińskiego teatru Unter den Linden. Znany krytyk teatralny Alfred Kerr, zresztą również pochodzący z Breslau, nadał autorce zaszczytny tytuł „Pentesilesia”, co nie tylko miało podkreślić jej śląskie korzenie, ale i być prawdopodobnie wskazówką, jak należy odczytywać tę „poruszającą, mocną w swojej wymowie, potrzebną, zmuszającą do refleksji sztukę.”¹⁰

Po pierwsze jest to jedno z niewielu¹¹ literackich opracowań dotyczących pierwszej wojny światowej powstałych w okresie Republiki Weimarskiej, w którym wojna zostaje przedstawiona z kobiecego punktu widzenia. W dramacie występuje dziewięć osób, z czego sześć to kobiety. To odwrócenie perspektywy sugeruje już sam tytuł: w roli głównej występuje kobieta o zwyczajnym i krótkim imieniu Emma, co wskazuje na jej reprezentatywność dla losu wielu kobiet w tym czasie. Ale także pozostałe elementy tytułu są znaczące. Dodanie zwrotu ‘Pani’ ma funkcję nobilitującą, ma podkreślić ważność losu kobiet w czasie wojny, tak jak i czasownik ‘walczy’, który przełamuje stereotyp aktywnej, walczącej męskości z jednej, a pasywnej i wymagającej ochrony kobiecości z drugiej strony. Nawet użycie słowa *Hinterland*, a nie powszechnego wówczas *Heimatfront* jest znamienne. Pojęcie *Hinterland* może występować w różnych kontekstach, nie tylko militarnym, oznacza obszar leżący wokół centrum, czy też poza ważną linią graniczną. Natomiast *Heimatfront* należy rozumieć jako zaplecze pracujące na rzecz frontu, zaopatrujące „go w zasoby ludzkie i materiałowe”¹² i w czasie pierwszej wojny światowej było wykorzystywane propagandowo, w celu podkreślenia wspólnoty i solidarności narodowej wszystkich obywateli kraju. Sztuka Ilsy Langner od samego początku, najpierw podskórnie, później otwarcie, stawia te paradygmaty pod znakiem zapytania.

Akcja tego klasycznego w swojej formie dramatu (trzy akty z punktem zwrotnym w akcie drugim) rozpoczyna się w roku 1917. Miejsce akcji pozostaje do końca niezmiennie. Jak podaje tekst poboczny: sztuka rozgrywa się w pewnym niemieckim mieście w pokoju dziennym drobnomieszczanki

⁹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy...*, s. 568.

¹⁰ A. Kerr, w: *Berliner Tageblatt* z 5.12.1929, cyt. za: M. Baumeister, *Kampf ohne Front? Theatralische Kriegsdarstellungen in der Weimarer Republik*, w: *Ordnungen in der Krise. Zur politischen Kulturgeschichte Deutschlands 1900-1933*, red. W. Hardtwig, München 2007, s. 357-376, tutaj 375.

¹¹ Warto wspomnieć o powieści Arnolda Zweiga z roku 1931 pt. *Młoda kobieta z roku 1914* (wyd. polskie rok 1954), w której autor zderza ze sobą męski i kobiecy punkt widzenia.

¹² A. Chwalba, *Samobójstwo Europy...*, s. 521. Chwalba używa także terminu front wewnętrzny.

Emmy, żony walczącego na froncie żołnierza. Akt pierwszy egzemplifikuje tradycyjny, dyferencyjny model płci, opierający się na męskiej supremacji. Według niego męskość, szczególnie w czasie wojny, ma być kojarzona z władzą, odwagą, walecznością, bohaterstwem, kobiecość zaś ze zdolnością do ponoszenia ofiar, poddańczością oraz opiekuńczością. Emma nie tylko nie kwestionuje tego porządku rzeczy, ona wręcz stoi na jego straży. W symboliczny sposób podkreślają to wiszące na ścianie pokoju dwa potężne obrazy olejne przedstawiające sylwetki feldmarszałków Hindenburga i Mackensena w aureoli świętych. Friederike Emonds formułuje to jeszcze dosadniej: „te obrazy symbolizują dominację męskiej władzy nawet *in absentia*.”¹³ Przypomina to ponieważ koncepcję Michela Foucault (przedstawioną m.in. w *Nadzorować i karać*), według której jednostka narażona na stały nadzór władzy, w konsekwencji sama bezwiednie zaczyna się kontrolować, by nie przekroczyć jej zakazów i nakazów. Kiedy córka majorowej, panna Lotte, pozwala sobie na słowa krytyki i zwątpienia w sensowność wojny, Emma wyrzuca jej: „To do niczego nie prowadzi, nie możemy się poddawać! Co sobie pomyśla o nas nasi żołnierze! Przecież oni walczą tylko dlatego, żeby nas bronić, żebyśmy mogły tutaj spokojnie żyć.”¹⁴ Emma akceptuje narzuconą jej rolę kobiety znoszącej cierpliwie przeciwności losu i nie sprzeciwiającej się obowiązującemu porządkowi. Najwyższą wartością staje się dla bohaterki podstawowy wyznacznik kobiecości jakim jest macierzyństwo. Dla córki jest gotowa na największe wyrzeczenia:

„Wszystko mogę znieść; głód, wszechobecny smutek, strach o męża: To zrządzanie Losu, cesarza, ojczyzny, – i muszę być cicho, nie mogę się bronić, bo to by oznaczało bunt. – Ale dziecko, dziecko należy do mnie, mam je od Boga!” (10)

Wydawałoby się, że ten fragment potwierdza całkowite podporządkowanie się kobiety pod dyktando władzy patriarchalnej, reprezentowanej tutaj zarówno przez władzę państwową (cesarz) jak i boską (Bóg, Los). Nieświadomie bohaterka sygnalizuje jednak gotowość do protestu, co najdobitniej pokazuje jej odpowiedź na hipotetycznie postawione pytanie, co zrobiłaby, gdyby miała dorosłych synów, którzy musieliby wyruszyć na wojnę. Emma odpowiada zdecydowanie: „Nie pozwoliłabym im wyruszyć, poszłabym z nimi.” (11) Ta reakcja zwiastuje zmianę w sposobie myślenia bohaterki o jej powinnościach jako kobiety w czasie wojny. Ważniejsza niż walka w obronie ojczyzny jest dla niej ochrona własnej rodziny.

Również pozostałe postaci kobiece zdają się podważać obowiązujące normy i wartości, które pod wpływem wojny ulegają dewaluacji i przestają mieć rację bytu. Jedną z najważniejszych cnót w katalogu mieszczańskich wartości do wybuch wojny w 1914 roku była sprawa honoru (w j. niemieckim: *Ehre*), oczywiście inna w przypadku kobiet, inna w przypadku mężczyzn. Podczas gdy honor

¹³ F. Emonds, *Contested memories: Heimat and Vaterland in Ilse Langner's Frau Emma kämpft im Hinterland*, „Women in German Yearbook: Feminist Studies in German Literature & Culture”, Vol. 14 (1999), s. 163-182, tutaj 170.

¹⁴ I. Langner, *Frau Emma kämpft im Hinterland. Chronik in drei Akten*, Darmstadt 1979, s. 13. Dalsze cytaty lokalizuję w tekście; cyfra arabska w nawiasie wskazuje na stronę.

kobiety związany był z jej cielesnością, tzn. opierał się na jej 'płciowej integralności', a więc dotyczył *de facto* sfery prywatnej, honor mężczyzny wiązał się z jego zdolnością do działania w wymiarze publicznym¹⁵, a już szczególną atencją cieszył się honor żołnierski. W czasie pierwszej wojny światowej wszystkie mocarstwa uzasadniały swój udział w wojnie koniecznością obrony honoru swojej ojczyzny i nawet krytycy militarizmu dostrzegali w nim moralnie uzasadniony powód do walk. W zderzeniu z nowoczesną machiną wojenną¹⁶, w której człowiek traktowany był jedynie jako mięso armatnie, honor okazał się pustym słowem. W dramacie Langner to kobiety dostrzegają konieczność przewartościowania dotychczasowych wartości. Dla Lotte, która na wojnie straciła już jednego brata, honor staje się synonimem śmierci. Każda wizyta listonosza wiąże się z obawą przed kolejnym listem z adnotacją: „Poległ na polu chwały” (niem.: *Auf dem Felde der Ehre*). Dlatego sprawą honoru stanie się dla niej nie narażanie własnego życia, a pozostawanie przy życiu. Także matka Lotte, majorowa Starke, nie widzi nic wzniosłego w śmierci swojego syna na polu walki i w akcie sprzeciwu i rozpaczy wykrzyknie: „Dlaczego prowadzisz wojnę, przeklęty Boże? Czy po to rodziłam dzieci, abyś Ty je mordował?!“ (28) Po śmierci drugiego z synów (akt drugi) jej oskarżenia skierują się w stronę męża i mężczyzn w ogóle, którzy „mordują się sami za pomocą swoich męskich cnót!” (48) Nazwisko majorowej, Starke (*stark* w j. niemieckim znaczy silny, mocny), ma tutaj podwójne znaczenie. Z jednej strony jest ironicznym komentarzem do oczekiwań pokładanych w kobietach w czasie wojny, które swoją niezłomną postawą miały wspierać i mobilizować mężczyzn do dalszej walki. Wszelkie oznaki słabości, narzekania, skargi były nie tylko źle widziane, ale wręcz postrzegane jako zdrada ojczyzny.¹⁷ Majorowa, która nie potrafi poradzić sobie ze śmiercią obu synów, wpada w obłęd. Z drugiej jednak strony to ona pierwsza dostrzega bezsens wojny i ma odwagę powiedzieć głośno: „Ciągłe czekamy, aż zakończycie tę wojnę. Skończcie już z tym! Rezygnujemy ze zwycięstwa!” (50) – woła w ten sposób do męża, wskazując jednocześnie na rozdział między płciami, do którego doprowadziła wojna. Major Starke reprezentuje walczących mężczyzn, którzy oduczyli się już życia w cywilu i którzy nie rozumieją świata kobiet „im Hinterland”, dlatego woli wracać na front, gdzie „można [...] swobodniej oddychać” (52). W ten sposób wojna zostaje jednoznacznie skojarzona z męskością, pokój zaś z kobiecością. Emma po powrocie męża z wojny wykrzyknie do niego: „Wasza wojna to było krwawe męskie szaleństwo!” (88, podkreślenie moje).

¹⁵ U. Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, tłum. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 317.

¹⁶ Po raz pierwszy w historii prowadzenia wojen mamy do czynienia z tzw. bitwami materiałowymi czy przemysłowymi, w których liczy się przede wszystkim broń ciężka i których celem jest wyniszczenie przeciwnika.

¹⁷ Ułotka z roku 1916 wydana przez Wojskową Agencję Prasową pt. „Geleitwort zu den Briefen aus Deutschland”, w ostrych słowach zarzuca kobietom piszącym listy do żołnierzy walczących na froncie i narzekającym w nich na biedę, głód i cierpienie, działanie w ten sposób na rzecz wroga.

Co jednak ciekawe, jedynym reprezentantem płci męskiej stale obecnym w dramacie, jest nie żołnierz, a spekulant i cwaniaczek o nazwisku Meinhart, który trudne położenie kobiet, ich walkę z głodem, brakiem opału, wykorzystuje na swoją korzyść. Przy czym jego męskość zostaje w dramacie zakwestionowana. Meinhart nie może – a może raczej nie chce – brać udziału w wojnie, zasłaniając się kalectwem (ma zdeformowaną stopę). Służąca Paula ma z nim romans, ale tak naprawdę wołałaby umawiać się z prawdziwymi żołnierzami, a nie z takim, jak mówi, „erzacem” i „frontowym tchórzem” (40). Kiedy córka Emmy zachoruje, a zrozpaczona matka nie będzie miała z czego ugotować dla niej zupy, Meinhart proponuje jej jedzenie w zamian za usługi seksualne. Ta w swej wymowie drastyczna scena, jest dla dramatu kluczowa, sygnalizuje bowiem odwrócenie ról w dotychczasowej relacji płci. Dla dobra dziecka Emma jest gotowa oddać się Meinhartowi, przy czym nie podchodzi ona do zaistniałej sytuacji od strony moralnej, nie zastanawia się nad utratą swojej czci, swojego kobiecego honoru – mówi jedynie „a więc już do tego doszło” (45) – a traktuje ją jak transakcję wiążaną. Jej (męskie) podejście wywołuje u Meinharda sprzeciw, oczekuje on bowiem od kobiety, że będzie się zachowywała zgodnie z przyjętym stereotypem, że będzie grała niedostępną, będzie się broniła. Kiedy w trzecim akcie okazuje się, że konsekwencją owej transakcji jest ciąża, Emma, choć z początku wewnętrznie rozdarta między ‘starym’ i ‘nowym’ podejściem do macierzyństwa (z jednej strony uważa macierzyństwo za świętość, z drugiej odczuwa dystans i wręcz obrzydzenie do dziecka poczętego przez przypadek, bez honoru¹⁸), decyduje się na aborcję i nie żałuje swojej decyzji. Do służącej Pauli powie: „Dopóki kobieta może zająć w ciążę, czy tego chce czy nie, dopóty będzie zależną od mężczyzny. *A ja chcę być wolna.*” (80, podkreślenie autorki)

Dramat Langner pokazuje, jak wojna przyczyniła się do zmiany w podejściu do ról społecznych kobiet. Po powrocie męża z wojny, Emma, która w międzyczasie zaczęła pracować jako motorniczka tramwaju, nie ma zamiaru rezygnować z pracy zarobkowej i z uzyskanej w ten sposób niezależności i wolności. Nie ma to jednak oznaczać wstąpienia na ścieżkę wojenną między kobietami a mężczyznami. Emma przekonuje męża, że powrót do utartych schematów nie jest już możliwy i sztuka kończy się utopijną wizją nowego lepszego świata, w którym zapanuje równouprawnienie płci.

Takie zakończenie pozwala wysnuć wniosek, iż mamy tutaj do czynienia ze sztuką o wydźwięku feministycznym. Wojna konsekwentnie zostaje ukazana z perspektywy kobiecej, co w literaturze niemieckojęzycznej tego okresu nie było rzeczą oczywistą. W tym czasie dominowały bowiem teksty prezentujące wojnę z męskiego (frontowego) punktu widzenia. Wystarczy wspomnieć tutaj dwa najbardziej znane przypadki: pacyfistyczną powieść Ericha Marii Remarque’a pt. *Na zachodzie bez zmian*, czy plasującą się na drugim krańcu *W stalowych burzach* Ernsta Jünger. W szerszym kontekście dramat Langner wpisuje

¹⁸ O córce Ursel mówi: „moje uczciwie/honorowo [ehrlich] narodzone dziecko” (79). Użycie słowa *ehrlich*, w którego rdzeniu odnajdujemy analizowane wcześniej słowo ‘honor’, wskazuje na głęboko zakorzenione w psychice bohaterki stereotypy i oczekiwania związane z przynależnością do kobiecej płci.

się także w nowe podejście do historiografii¹⁹, zmonopolizowanej dotychczas przez tzw. perspektywę ‘męską’, a więc skupiającą się na historii wojen, bitew, traktatów politycznych itp. W dramacie główna bohaterka wypowiada znamienne zdanie: „my tu też musimy ciężko walczyć, aby przetrwać. [...] A jeśli upadniemy, a nasze dzieci się rozchorują, to jeszcze długo nie będzie to traktowane jako bohaterski czyn wart książek historycznych.” (66). Ponadto autorka wyraźnie postuluje z jednej strony kobiecą solidarność („Wszystkie kobiety widziałam jako jedną” (81)), z drugiej równouprawnienie i – co równie ważne – współpracę na tym polu między kobietami a mężczyznami.

Frau Emma kämpft im Hinterland uznaje się również – słusznie – za sztukę antywojenną. Zamiast glorii i chwały obnażone zostaje prawdziwe oblicze wojny jako źródła cierpień, upokorzeń, wynaturzeń. Problematiczne staje się jednak przedstawienie wojny jako katalizatora emancypacji kobiet. W ten sposób osłabiona zostaje nie tylko antywojenna, ale i feministyczna wymowa dzieła. W sztuce pada zdanie: „No to nie na darmo mieliśmy tę wojnę, jeżeli przyczyniła się ona do aktywności kobiet.” (72) Langner wkłada je jednak, co znamienne, w usta Meinharta, zdecydowanie negatywnie obsadzonej postaci dramatu. Możliwe, że autorka przeczuwała, iż powiązanie zwycięstwa kobiet w wojnie płci z militarną klęską mężczyzn, mogłoby jedynie zaostrzyć stanowiska w prowadzonych wówczas w Niemczech dyskursach o odpowiedzialności za klęskę w wojnie, bohaterstwie i ofiarności, zranionej męskości i nowym porządku płci.²⁰

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na nowsze opracowania naukowe, które – jeżeli nie podważają, to na pewno zdecydowanie korygują – przyjmowany do tej pory za bezsporny wpływ wojny na przyspieszenie procesu emancypacji kobiet. Herfried Münkler²¹ uważa, iż kobiet – ani na krótszą, ani na dłuższą metę – nie można zaliczyć w poczet zwycięzców (czy raczej: zwyciężczyń) wojny. Owszem, wojna pokazała, iż w zasadzie dysponują one tymi samymi co mężczyźni zdolnościami, że są w stanie zastąpić ich w sferze zawodowej, podejmując się zadań uważanych do tej pory za typowo męskie. Jednocześnie jednak – co się często zdarza, kiedy konflikty naruszają zastany porządek płci²² – mamy do czynienia z ożywieniem tradycyjnych wzorców płci. I tak np. kobiety nie mogły – z nielicznymi, najczęściej jednak dyskredytowanymi wyjątkami²³ – odbywać służby wojskowej czy walczyć na froncie. Ich aktywność na tym polu ograniczała się do pracy w lazaretach, kojarzonej z opiekuńczością jako stereotypowo kobiecą cechą (także w dramacie I. Langner pojawia się po-

¹⁹ Podtytuł dramatu: „Kronika w trzech aktach”, sugeruje m.in. iż mamy do czynienia z dokumentem epoki.

²⁰ Por. M. Baumeister, *Kampf ohne Front?*..., s. 376.

²¹ H. Münkler, *Der Große Krieg. Die Welt 1914 bis 1918*, wyd. czwarte, Berlin 2014, s. 577-581.

²² Por. np. B. Engels, S. Chojnacki, *Krieg, Identität und die Konstruktion von Geschlecht*, November 2007, s. 6. Tekst jest dostępny na portalu Gender Politik Online pod adresem: http://www.fu-berlin.de/sites/gpo/int_bez/frauenmenschenrechte/kriegidentitaetmenschenrechte/engels_chojnacki.pdf?1361634799 (21.12.2014).

²³ Jak np. rosyjskie bataliony kobiece, które – ze strony Niemców – spotykały się z drwiną i szyderstwem.

stać siostry Ingeborg z Czerwonego Krzyża, która z poświęceniem i narażeniem własnego życia opiekuje się rannymi żołnierzami). Jeżeli natomiast chodzi o wzrost zatrudnienia kobiet oraz ich nominalnych dochodów w czasie wojny, nie należy zapominać, iż było to związane z jednej strony z brakiem mężczyzn – którzy po powrocie z frontu często wracali na dawne stanowiska pracy – z drugiej z przechodzeniem kobiet z pracy w przemyśle lekkim do lepiej płatnej w przemyśle zbrojeniowym. Generalnie jednak wzrost zatrudnienia kobiet w przemyśle przed rokiem 1914 był zdecydowanie dynamiczniejszy niż w czasie wojny.²⁴ Wojna na nowo umocniła mężczyzn w ich męskości, o której przed jej wybuchem mówiono, że znajduje się w kryzysie wywołanym m.in. emancypacyjnymi dążeniami kobiet. Stąd przypadki skracania urlopów i tzw. 'ucieczki' na front przed nieuchronną konfrontacją z chwiejającym się w swoich posadach dyferencyjnym modelem płci (jak w przypadku majora Starke z dramatu Langner). Tam, w okopach, w otoczeniu innych mężczyzn, pielęgnowano typowe męskie cechy takie jak koleżeństwo, wola walki, siła, nierzadko zresztą kontynuowane w okresie powojennym poprzez przynależność do różnego rodzaju paramilitarnych formacji (kult męskości w okresie Republiki Weimarskiej to według Münklera niezaprzeczalne dziedzictwo wojny). Od kobiet zaś oczekiwano i domagano się tego w oficjalnych dyskursach, aby w obliczu drastycznego spadku liczby urodzeń w czasie wojny, ponownie skupiły się na tradycyjnie najważniejszej roli kobiecej, roli matki. Nawet jeżeli z perspektywy historii społecznej wojna miała swój pozytywny, emancypacyjny wymiar (np. przyznanie kobietom praw wyborczych, zwiększenie ich samoświadomości), nie doprowadziło to do zasadniczej zmiany w społecznej mentalności i wyznawanym kanonie wartości dotyczącym ról płci. To nastąpiło dopiero – jak pisze H. Münkler – w latach 60. XX wieku.

²⁴ Por. także: U. Frevert, *Frauen-Geschichte. Zwischen Bürgerlicher Verbesserung und Neuer Weiblichkeit*, Frankfurt am Main 1986, s. 146 i nast.

**ARTYŚCI I INTELKTUALIŚCI NA ŚLĄSKU
„W WALCE O GÓRNY ŚLĄSK” W LATACH 1918-1919,
A WYSTAWA „ARBEIT UND KULTUR IN OBERSCHLESIEIN”
WE WROCŁAWIU W PAŹDZIERNIKU 1919**

Pierwsza wojna światowa była pierwszym konfliktem, który w szerokiej skali akompaniowany został deklaracjami różnych grup społecznych. Zabrali głos ludzie nauki i kultury, np. w słynnym „Manifest der 93 – Aufruf An die Kulturwelt” [Odezwa do świata kultury]¹ z października 1914 r., w którym popierali niemiecką ofensywę w Belgii i we Francji, usprawiedliwiając zniszczenia w Leuven czy przy katedrze w Reims koniecznością wojenną. Manifest ten, który ze śląskich intelektualistów podpisali m.in. Gerhart i Carl Hauptmann, okazał się mało fortunny, wywołał bowiem ostrą polemikę przeważnie od strony francuskich intelektualistów, którzy w tejże wypowiedzi znaleźli potwierdzenie „niemieckiego barbarzyństwa”.

Dyskusja, a raczej spór o stan kulturalny i osiągnięcia poszczególnych narodów, stały się jednym z głównych motywów propagandy wojennej i powojennej – w szerszym kontekście należy też rozpatrywać walkę o Górny Śląsk ze szczególnym uwzględnieniem aspektu kulturowego, gdy z końcem wojny zagrożenie jego utraty dla Rzeszy Niemieckiej stało się coraz bardziej realne². W tym momencie intelektualiści zabrali głos. Na wiosnę 1919 r. pod tytułem „Schlesien – ein Bekenntnisbuch” [Śląsk – Księga Wyznania] opublikowano wypowiedzi 72 autorów z różnych sfer społecznych – literatów, profesorów różnych kierunków, przedsiębiorców, polityków, artystów – na temat nieodłączności Górnego Śląska od Rzeszy niemieckiej³. Jako wydawca figurował Schlesischer Bund für Heimatschutz [Śląski Związek Ochrony Ojczyzny]. Bund Heimatschutz było ogólnoniemieckim stowarzyszeniem z oddziałami w poszczególnych landach i prowincjach Rzeszy, zakorzenionym w ruchu reformatorskim ok. 1900 r., dbającym

¹ Na temat „Manifest der 93” z 4. października 1914 patrz J. i W. von Ungern-Sternberg, *Der Aufruf „An die Kulturwelt”. Das Manifest der 93 und die Anfänge der Kriegspropaganda im Ersten Weltkrieg*, Stuttgart 1996. Do roli patriotyzmu oraz nacjonalizmu w niemieckich kręgach reformatorskich na początku XX w. patrz n.p. W. Hertwig, *Nationale und kulturelle Identität im Kaiserreich und der umkämpfte Weg in die Moderne. Der Deutsche Werkbund, w: Nationales Bewußtsein und kollektive Identität. Studien zur Entwicklung des kollektiven Bewußtseins in der Neuzeit*, t. 2, red. H. Berding, Frankfurt/Main 1994.

² Dot. historiografii wydarzeń w okresie 1918-1920/21 patrz n.p. M. Masnyk: *Prowincja górnośląska (1919-1922)*, w: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek. Gliwice 2011, s. 219-227.

³ Schlesischer Bund für Heimatschutz (red.), *Schlesien. Ein Bekenntnisbuch*, Breslau 1919.

o ochronę krajobrazu kulturowego przed zagrożeniami industrializacji. W kontekście śląskim po 1918 r. termin „ochrona ojczyzny” nagle stał się dwuznaczny: Schlesischer Bund für Heimatschutz poczuł wezwanie ochrony i obrony ojczyzny przed požądaniami terytorialnymi Polaków i Czechów. Tak jak w przypadku wymienionego Manifestu z 1914 r., również pod „Księgą Wyznania” znalazły się podpisy braci Hauptmann, którzy to w 1907 r. należeli do inicjatorów Schlesischer Bund Heimatschutz. Wypowiedź Gerharta Hauptmanna jest mottem „Księgi”: „Urodziłem się w krainie do szpiku kości niemieckiej”. Z dumą powiem, że jestem Ślązakiem”⁴. Carl Hauptmann nawet sięgał po język biblijny: „I dziś ludzie głodni potęgi [...] dążą do krojenia w kawałki naszą macierz [...] naszą [...] niepowtarzalną ojczyznę, [...] żyzną krainę Ślązaków, tak jak parobkowie wojenni wiecznie kroją w kawałki płaszcz Pana Jezusa”⁵.

Inni autorzy podchodzili bardziej trzeźwo do tematu, jak żyjący w Cieplicach fabrykant sławnych maszyn do produkcji papieru Eugen Füllner,⁶ który wskazał na znaczenie ekonomiczne Górnego Śląska i na ściśle związki jego przemysłu z ogólnoniemiecką produkcją. Większość autorów podkreśliła długowieczną historię narodu niemieckiego w rejonie i powtarzała opinię stworzoną w XIX-wiecznej historiografii, że to dopiero niemiecka kolonizacja w średniowieczu przyniosła na Śląsk dobrobyt ekonomiczny i kulturowy. Tak samo początki i rozwój nowoczesnej prosperity przypisano Królowi Fryderykowi II – tzw. Wielkiemu – i pruskim rządowi, jednocześnie aprobując wojenną aneksję Śląska przez Prusy.

Jedynym pokornym głosem w tym chórze nacjonalistycznym była wypowiedź Wrocławskiego Kardynała Adolfa Bertrama, odpowiedzialnego również za katolików na Górnym Śląsku. To on wskazał na niejednoznaczną tożsamość narodową Górnos Ślązaków, na ich przywiązanie do religii oraz do języka polskiego, na potrzebę otwartej dyskusji wśród samych Górnos Ślązaków o ich potrzebach społecznych. Tym samym Bertram krytykował dotychczasową politykę rządu pruskiego, która właśnie te potrzeby ignorowała – widocznie Kardynał celował na tzn. „Kulturkampf” [walka o kulturę] Bismarcka, która była i antypolska i antykatolicka.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na fakt, że wśród 72 autorów „Księgi wyznań” większość związana była z Dolnym Śląskiem. Jest kilka wypowiedzi autorów z Berlina oraz różnych miast uniwersyteckich w „zachodnich” Niemczech, natomiast prawie nie ma głosów z samego Górnego Śląska – jeden z niewielu należał do wieloletniego (1903-1920) burmistrza Katowic, Alexandra Pohlmann.

⁴ „In einem kerndeutschen Land bin ich geboren. Mit Stolz nenne ich mich einen Schlesier.” – Schlesischer Bund für Heimatschutz (red.), *Schlesien...*, s. 3.

⁵ „Auch heute möchten die Machthungrigen, diese geistig Blinden, unser Quelland und Mutterland, unser Saat- und Ernteland, unserer Seele einigen Stamm- und Wurzelboden, unserer Träume einmalige Heimat, das wesenseinzige, fruchtbare Schlesierland in Stücke schneiden, wie die Kriegsknechte allezeit den Jesusmantel.” – *Schlesien. Ein Bekenntnisbuch*, s. 24.

⁶ Notka biograficzna Füllnera na <http://www.deutsche-biographie.de/sfz17921.html> (20.10.2014); wypowiedź Füllnera w *Schlesien. Ein Bekenntnisbuch*, s. 20-21.



Okladka katalogu wystawy Arbeit und Kultur in Oberschlesien, Breslau 1919

„Księga Wyznań” powstała z inicjatywy Wrocławskiego środowiska kulturalnego skupionego wokół „Schlesischer Bund für Heimatschutz”, również w tym gronie wypracowano koncepcję wystawy „Arbeit und Kultur in Oberschlesien” [Praca i kultura na Górnym Śląsku]⁷. Pomysł na wystawę zrodził się mniej więcej równocześnie z „Księgą” w kręgu socjaldemokrata Felixa Philippa,⁸ który po rewolucji listopadowej 1918 r. był przewodniczącym Śląskiej Centralnej Rady Ludowej, a po założeniu Republiki Weimarskiej został Naczelnym Prezydentem [Oberpräsident] Prowincji Śląskiej – protest przeciw planom podzielenia czy oddzielenia Górnego Śląska łączył wszystkie partie niemieckie z wyjątkiem komunistów. W tym duchu swoje przemówienie na wernisażu, Philipp sformułował intencję wystawy, która miała „zachwycić każdego Niemca Górnym Śląskiem, niemieckim w swej kulturze”⁹. Na otwarciu był również obecny ówczesny Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, socjaldemokrata Gustav Bauer, co podkreśliło rangę polityczną tego przedsięwzięcia; Bauer podkreślił ogromne znaczenie Górnego Śląska dla Rzeszy¹⁰.

Wystawa w październiku 1919 r. została zaprezentowana na wrocławskich Terenach Wystawowych jako edycja specjalna corocznych Targów „Breslauer Oktoberschau”. Pokaz odbył się w Pawilonie Czterech Kopuł Hansa Poelziga – nota bene, architekt ten i wieloletni dyrektor Wrocławskiej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego również figurował w „Księdze Wyznań”. Pawilon Czterech Kopuł został zbudowany w latach 1912/13 r. obok słynnej Hali Stulecia z okazji wrocławskiej Wystawy Stulecia. Wówczas w Pawilonie odbyła się Wystawa Historyczna, gloryfikująca zwycięstwo nad Napoleonem i rolę Śląska w wydarzeniach wojen wyzwoleniczych.

W 1919 r. na tym miejscu zaprezentowany, a również gloryfikowany został Górny Śląsk i jego pozycja w historii, kulturze i gospodarce niemieckiej. Wystawa miała być „manifestem Śląska”, skierowanym również do publiczności zagranicznej – czy naprawdę zbudziła zainteresowanie na arenie międzynarodowej, pozostaje pod znakiem zapytania. Wiadomo jednak, że polska prasa obserwowała to przedsięwzięcie i już przed otwarciem nazywała „wystawę propagandową”¹¹.

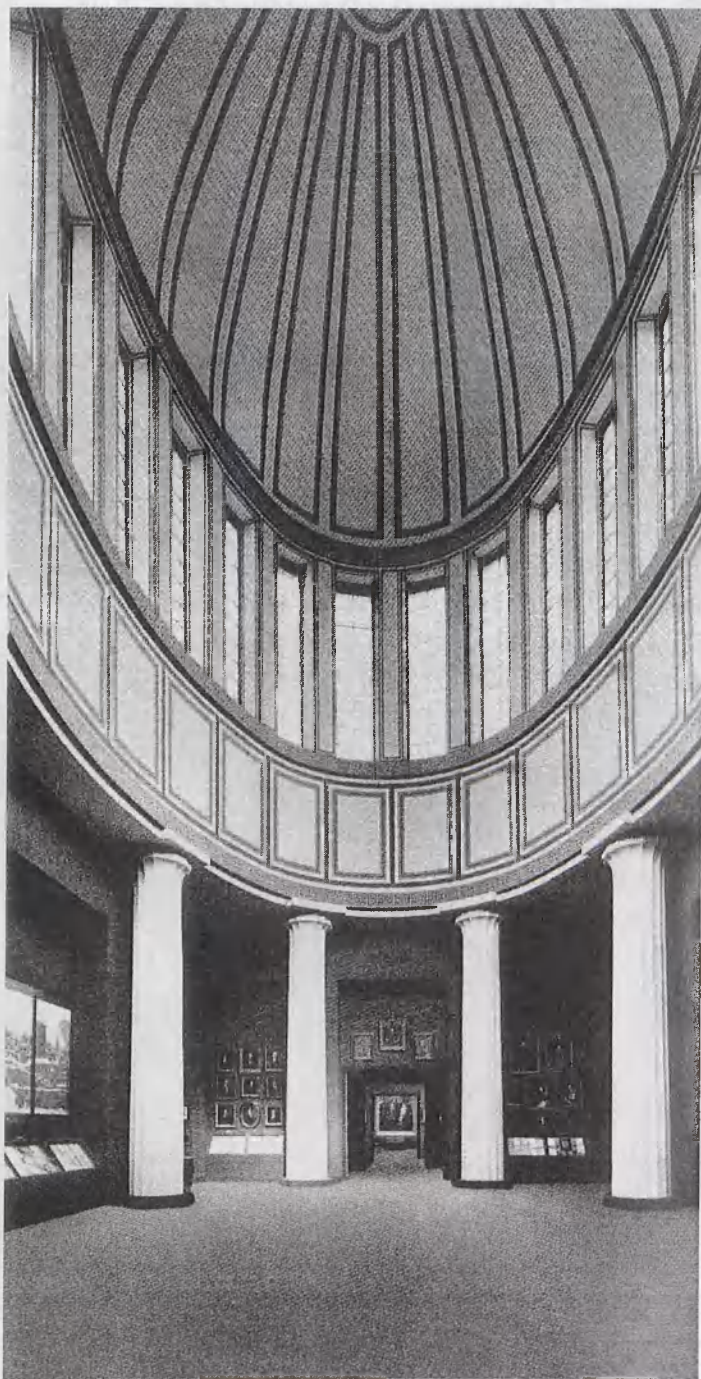
⁷ Głównym źródłem na temat wystawy jestteczka w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, APW, Rejencja Wrocławska 31998: Ausstellung „Arbeit und Kultur in Oberschlesien”, 1919, oraz jej katalog: [b. a.] *Führer durch die Ausstellung Arbeit und Kultur in Oberschlesien, Breslau 1. bis 21. Oktober, Breslau 1919*.

⁸ Od 08.04.1919 r. do 25.05.1920 r., Philipp objął stanowisko Naczelnego Prezydenta Prowincji Śląskiej; po założeniu Prowincji Górnośląskiej w październiku 1919 r., jego funkcja została ograniczona na Dolny Śląsk. Ważną postacią przy realizacji Wystawy był referent prasowy Philippa, Paul Eggers.

⁹ „[...] den letzten Deutschen für das in seiner Kultur deutsche Oberschlesien zu begeistern.” – [b. a.] *Die Ausstellung Oberschlesien*, Freie Meinung 1919, r.1, no. 38, 4.10.1919. W krótkiej notce o wernisażu wystawy autor zwrócił uwagę na deficyt okazałego otoczenia wystawy i brak flagi nowych demokratycznych Niemiec na terenach wystawowych; chwalił natomiast przemówienie Naczelnego Prezydenta Philippa.

¹⁰ [b. a.] *Die Ausstellung Oberschlesien...*; przemówienie Kanclerza dalej nie skomentowano, może dlatego że to jego rząd podpisał 28.06.1919 (pod protestem) Traktat Wersalski.

¹¹ *Führer durch die Ausstellung*, s. 5.



Hans Poelzig: Pawilon Czterech Kopuł na Wystawie Stulecia (Jahrhundertaussstellung) we Wrocławiu, 1912/13, w którym miała miejsce wystawa Praca i Kultura na Górnym Śląsku (Schlesische Zeitung, Sondernummer Jahrhundertaussstellung, Juli 1913)

Kuratorem wystawy był, jak w 1913 r., Karl Masner, dyrektor Śląskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności we Wrocławiu; wsparcia udzieliła mu tzw. Arbeitsausschuss [Grupa Robocza], w której znaleźli się dyrektorzy i pracownicy różnych wrocławskich muzeów, archiwum i biblioteki miejskiej oraz profesorów uniwersytetu; z Górnego Śląska brał udział kierownik Muzeum w Gliwicach. Obiekty zaprezentowane na wystawie pochodziły w dużej mierze ze zbiorów wrocławskich, ale również z muzeów w Gliwicach, Bytomiu i Opolu, ze zbiorów górnośląskich zakładów górniczych oraz prywatnych. Wystawa w skróconej wersji miała wędrować po Górnym Śląsku; do czego ostatecznie nie doszło, zapewne ze względu na dalsze rozwinięcie sytuacji politycznej.

Nie łatwo jest znaleźć źródła ikonograficzne wystawy. Jej katalog nie zawiera ilustracji, niemniej tekst katalogu wyraźnie odzwierciedla jej koncepcję oraz pozwala na częściową rekonstrukcję treści wizualnej. W przypadku niektórych obiektów, jak np. płótno Adolpha Menzla, wiadomo, że były one na wystawie obecne, natomiast część zawartych tutaj ilustracji należy traktować jako próbę zbliżenia się do wrażenia wizualnego wystawy.

Koncepcję krótko i trafnie podsumował współczesny dziennikarz: wystawa miała „uwidocznic rozwinięcie niemieckiej pracy i kultury od neolitu do czasów obecnych” na Górnym Śląsku¹². Trzon prezentacji zbudowany był więc chronologicznie; wokół tego rozwinięto rozmaite tematy, jak np. „górnictwo” (Bergbau) albo „opieka społeczna i oświata” (Wohlfahrt und Bildungswesen).

W pierwszych salach jako wstęp to tematu podawano zarysy: topograficzny, kartograficzny oraz historyczny. Topografię – „krajobraz śląski” – przedstawiono na podstawie fotografii i malarstwa, nie ograniczając się tylko do Górnego Śląska, pokazano bowiem m.in. też pejzaże Karkonoskie. Wśród artystów wystawionych byli np. Max Wislicenus i Gertrud Staats, natomiast poszczególnych tytułów obrazów w katalogu nie wymieniono. Na podstawie kartografii wyznaczono m.in. rozwój rejonu przemysłowego z nowo założonymi miastami jak Katowice czy Królewska Huta/Königshütte.

Miasta z czasów średniowiecznej lokacji na podstawie prawa magdeburskiego, a więc związane z „niemiecką kolonizacją”, z typowym układem urbanistycznym w formie szachownicy, przedstawiono przez grafikę typu słynnych miedziorytów Friedricha Bernharda Wernera. Fascynację początków industrializacji wokół 1800 r. odzwierciedliły litografie słynącego z produkcji widokówek zakładu Rieden & Knippel w Kowarach (w Kotlinie Jeleniogórskiej). Śląskie Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności posiadało duży zbiór takich widoków historycznych, z których jego dyrektor jako kurator wystawy mógł korzystać¹³. Natomiast aktualne widoki fotograficzne oraz plany miast wykonał na zlecenie Schle-

¹² [b. a.] *Die Ausstellung Oberschlesien*.

¹³ *Führer durch die Ausstellung*, s. 16. Muzeum założono w 1898 r., m.in. ze zbiorów Muzeum Starożytności Śląskich, powstałe z inicjatywy Verein zur Errichtung und Erhaltung eines Museums für schlesische Alterthümer; patrz P. Łukaszewicz, *Śląskie Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności*, w: *Muzea w dawnym Wrocławiu*, red. P. Łukaszewicz, Wrocław 1998, s. 97-122.



Fotografie pałacu w Pokoju/Carlsruhe koło Opola z publikacji R. Konwiarz, Alt-Schlesien, Breslau 1913.

sischer Bund für Heimatschutz architekt wrocławski Richard Konwiarz, który już w 1913 r. na podobnej zasadzie wydał album „Alt-Schlesien”, m.in. z ilustracją zamku w Pokoju (Carlsruhe) koło Opola¹⁴.

Trzy kolejne pomieszczenia poświęcone były „pradziejom” rejonu od neolitu. Zbiory z wykopalisk posiadały przede wszystkim wrocławskie Muzea oraz bytomskie Stowarzyszenie Muzealne [Museumsverein], które wtedy jeszcze nie dysponowało stałym budynkiem muzealnym. W tym dziale wystawy chodziło przede wszystkim o ujawnienie śladów germańskich osiedli na Śląsku przed przybyciem ludności słowiańskiej, co miało służyć jako argument „starszego prawa” do tej ziemi oraz o stwierdzeniu niskiego poziomu słowiańskiej kultury we wczesnym średniowieczu, który według niemieckiej historiografii miał być podniesiony dopiero przez kolonizację niemiecką.

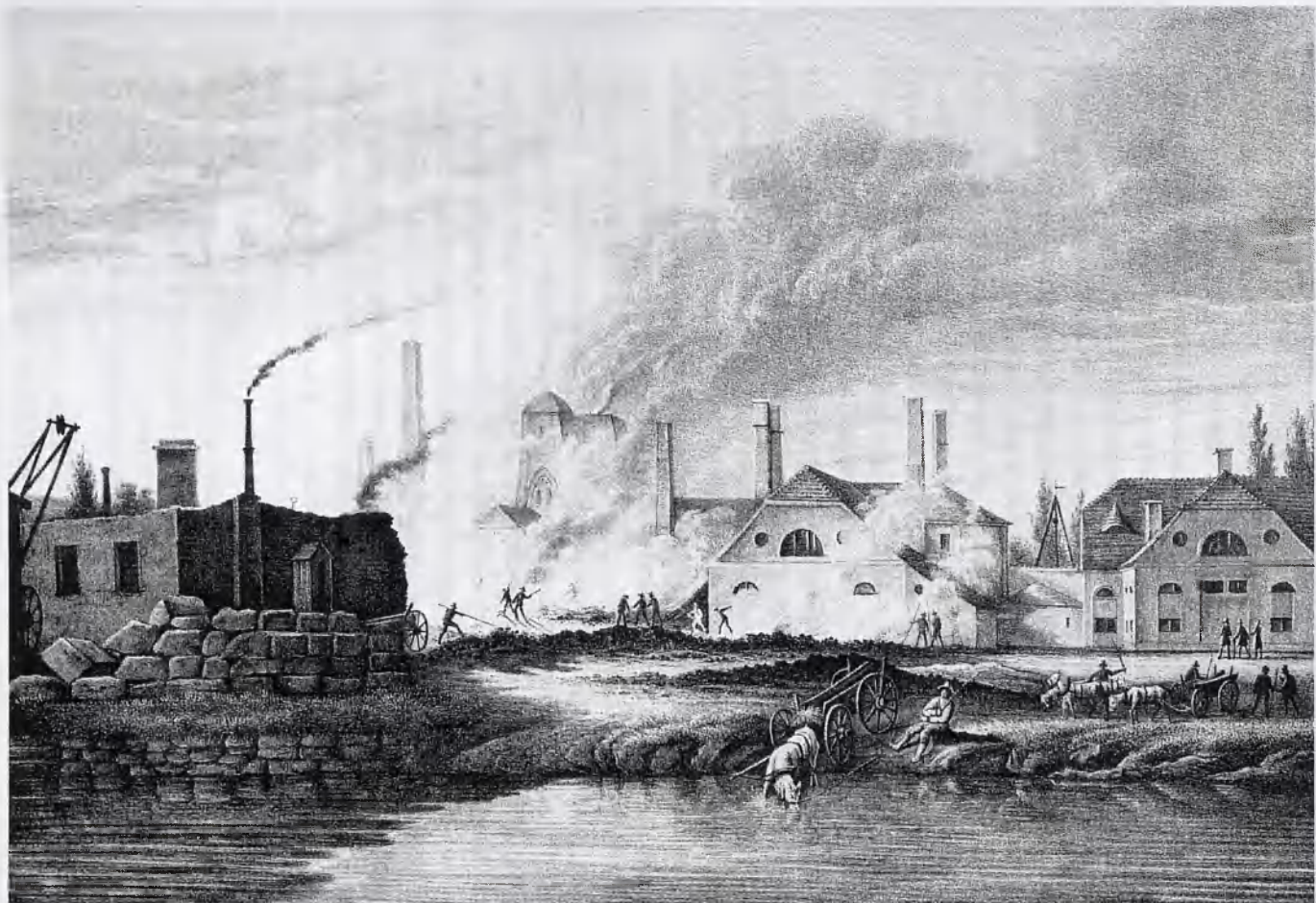
Rozwój kultury od średniowiecza do końca XVIII w. rozrysowano na przykładzie Nysy, miasta rezydencjalnego arcybiskupów wrocławskich, które dzięki temu rozwijało się zarówno w architekturze jak i w sztuce. Kolejne sale urządzono tematycznie, np. dwa pomieszczenia Masner poświęcił produkcji fajansów w Prószkowie. Co prawda, fabrykacja ta trwała tylko przez 20 lat, ale Masner wykorzystał okazję, aby zaprezentować nowy zbiór, który 1919 r. trafił jako dar do Śląskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego i Starożytności¹⁵.

W centralnym pomieszczeniu Pawilonu Czterech Kopuł pokazał inną ważną branżę górnośląskiego rzemiosła artystycznego: replikę grobowca gen. Gerharda von Scharnhorst na cmentarzu Inwalidów w Berlinie, projektu Christiana Daniela Rauch, z odlewem śpiącego lwa wykonanym w Hucie Gliwickiej przez Theodora Kalide (kolejny odlew znajduje się na bytomskim rynku). Ustawienie grobowca bohatera Wojen Napoleońskich w sali powstałej z okazji setnej rocznicy pruskiego zwycięstwa odpowiadało współczesnej narracji historycznej gloryfikującej Prusy i pruski Śląsk. Produkcja Huty Gliwickiej biżuterii z odlewu żelaznego pokazana była w kolejnym gabinecie.

Za istotny element tożsamości regionalnej uchodziła sztuka ludowa. Charakterystyczne drewniane kościoły Górnego Śląska zafascynowały miłośników kultury ojczystej już przed I Wojną św. Aby uratować obiekty przed zniszczeniem, przenoszono historyczne kościoły do parku miejskiego w Bytomiu oraz do Parku Szczytnickiego we Wrocławiu. Ta ostatnia akcja była też związana z Wystawą Stulecia, a głównym inicjatorem z ramienia Schlesischer Bund für Heimarschutz był Karl Masner. Drewniane kościoły odegrały też ważną rolę w Wystawie Górnośląskiej, *in natura* w Parku Szczytnickim, a na sali wystawowej w obrazach, rysunkach i fotografiach. Przedstawiono również wiejskie budownictwo mieszkalne i gospodarcze oraz różne stroje ludowe na przykładzie „polskiej wsi” Rozbark (Rossberg) koło Bytomia oraz „niemieckiej wsi” Bojków (Schönwald) koło Gliwic. Warto nadmienić, że właśnie tutaj, na szczeblu

¹⁴ R. Konwiarz, *Alt-Schlesien. Architektur, Raumkunst, Kunstgewerbe*, Breslau 1913.

¹⁵ Zbiór trafił do muzeum jako dar hrabiny Posadowskiej-Wehner z Blotnicy; patrz P. Łukaszewicz, *Muzeum Przemysłu Artystycznego...*, s. 109-110.



Widoki górnośląskich zakładów przemysłowych, z zakładu litograficznego Rieden & Knippel (Kowary/Schmiedberg), ok. 1810: Huta Gliwicka (Herder-Institut, Marburg; P 5233)

folkloru, można znaleźć jedyną pozytywną wzmiankę o Polsce, o „bardzo pociągającym ucieleśnieniu polskiego życia ludowego”¹⁶.

Wiejska idylla kontrastowała z wydziałem industrializacji, która została pokazana w pozytywnym świetle jako historia sukcesu wielkich „wodzów w walce gospodarczej”¹⁷, poczynając od króla pruskiego Fryderyka II oraz pionierów górnictwa ministrów Friedricha Antona von Heynitz i Friedricha Wilhelma von Reden. Współczesny przemysł górniczo-hutniczy przedstawiono na podstawie statystyk, map, modeli kopalni oraz fotografii.

Ważnym uzupełnieniem obrazu nowoczesnego Górnego Śląska była prezentacja działań społecznych zarówno państwa, jak i inwestorów prywatnych. Wydział „Opieka społeczna i oświata” obejmował w sumie aż 8 z 55 sal wystawowych. Prezentacja zawierała informacje na temat sieci edukacyjnej, służby zdrowia i opieki społecznej. Jedna sala poświęcona była budownictwu i urbanistyce. Pokazano nowoczesne osiedla robotnicze na czele z kolonią Gieschewald (Giszowiec), wraz z infrastrukturą szkół, szpitali górniczych itd.; zwrócono specjalną uwagę na aktualne projekty budowy osiedla tanich mieszkań, aby załagodzić powojenny niedobór mieszkaniowy.

Wystawa stworzyła obraz bogatego w swoim potencjale przemysłowym regionu, w którym państwo, samorządy i prywatni przedsiębiorcy zapewniają dobrobyt i stawiają czoło nadchodzącym problemom – ta manifestacja troski paternalistycznej z jednej strony zaadresowana była do Górnoślązaków, aby nie ryzykowali politycznych eksperymentów, z drugiej strony miała obalić panujący w zachodnich Niemczech stereotyp „kulturalnego zacofania”¹⁸ wschodniej Prowincji.

O wysokim poziomie kulturalnym miały świadczyć również działy literatury i sztuki. Po jednej z sal wystawowych poświęcono pochodzącym z Górnego Śląska sławnym niemieckim autorom, Josephowi Eichendorffowi i Gustavowi Freytagowi; wystawiono m.in. ich autografy i pierwodruki. Przez cały miesiąc trwania wystawy organizowano wieczory autorskie z tekstami współczesnych autorów, m.in. Karla Bessera, Elise Draub, Maxa Hermanna [-Neissego] i Arnolda Zweiga¹⁹.

W dziale sztuki prezentowano artystów i fotografów pochodzących z Górnego Śląska, dziewiętnastowiecznych jak i współczesnych, np. Maxa Streckę, Petera Ludwiga Kowalskiego czy Roberta Bednorza²⁰. Centrum tej aranżacji tworzył wieloformatowy obraz – co prawda Wrocławianina – Adolpha Mentzla: „Spotkanie Fryderyka Wielkiego z Josefem II w Nysie”, ściągnięty z Galerii Narodowej w Berlinie, jeszcze raz dał hołd pruskiemu królowi i jego zwycięstwu nad Habsburgami, które to w interpretacji pruskiej historiografii dopiero zapoczątkowało rozwój Śląska w dziejach najnowszych.

¹⁶ *Führer durch die Ausstellung*, s. 37.

¹⁷ *Führer durch die Ausstellung*, s. 37.

¹⁸ *Führer durch die Ausstellung*, s. 49.

¹⁹ *Führer durch die Ausstellung*, s. 30-31; H. Boehme, *Die schönen Künste auf der Oberschlesischen Ausstellung*, *Freie Meinung*, r.1, 1919, no. 39, 11.10.1919, s. 1-2, tu s.2.

²⁰ H. Boehme, *Die schönen Künste...*, s. 1-2.

Narracja wystawy „Arbeiten und Kultur in Oberschlesien” od prądziejów do współczesności, z silnym akcentem na sztukę ludową, odpowiadała wymogom dość nieznanego jeszcze typu Muzeum Regionalnego, dlatego można przypuszczać, że wywarła wpływ na koncepcję powstałego po latach starania w 1931 r. Oberschlesisches Landesmuseum w Bytomiu. Podczas działania tego muzeum do 1945 r.²¹, działy archeologiczne wraz z wykopaliskami w terenie, odegrały wielką rolę w próbach udowodnienia, że podzielony od 1922 r. Górny Śląsk obowiązuje prawo niemieckie, gdyż jest „ziemią germańską”. Muzeum bytomskie tym samym konkurowało z otwartym już w 1929 r. polskim „Muzeum Śląskim”, które prezentowało słowiańsko-polską narrację historii i kultury rejonu. Znamienne jest, że obie narracje sięgały i sięgać musiały po te same tematy: sztukę ludową, kościoły drewniane, historia industrializacji – różniła się tylko interpretacja.²² Monumentalne płaskorzeźby dziewczyn w strojach ludowych oraz górnika w postaci słowiańskiego archetypu miały nawet ozdobić elewację supernowoczesnego gmachu katowickiego Muzeum Śląskiego, do którego otwarcia skutkiem niemieckiej okupacji już nie doszło.

Wróćmy na chwilę do otwartej w 1919 r. kwestii Górnego Śląska i do wrocławskiej wystawy propagującej w całości niemiecki Śląsk. Intrygujące jest, że w pierwszych numerach nowo założonego w Opolu w październiku 1919 r., a więc podczas trwania wystawy, czasopisma „Der Oberschlesier” nie ma o niej wzmianki. Widocznie nie pasowała do koncepcji górnośląskiego wydawcy czasopisma Georga Wenzela oraz jego redaktora naczelnego Juliusa Soika, którzy chcieli znaleźć miejsce dla refleksji o tożsamości i odrębności Górnego Śląska, który, jak pisał jeden z autorów, prawnik Ewald Latacz z Wodzisławia Śląskiego, ma „charakter mieszany”, nie jest ani niemiecki, ani polski – czyli „national indifferent”²³. Na łamach czasopisma głos mogli zabrać polscy autorzy, którzy wypowiadali się za polski Śląsk, a także gorliwi zwolennicy „niemieckiej kultury Górnego Śląska”. Generalizując, redakcja pochwalała autonomię i współpracę na dobro ojczyzny wszystkich mieszkańców niezależnie od ich narodowości²⁴. Wiadomo, że wobec dalszych wydarzeń politycznych, czasopismo to nie mogło być dalej prowadzone w tak liberalnym duchu; po 1922 r. „Der Oberschlesier” stało się propagatorem „niemieckości” Górnego Śląska – ale to już jest odrębny temat.

²¹ Dot. historii Muzeum patrz *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu*, t. 1, red. M. Dobkowski, Bytom 2011; t. 2, red. J. Drabina, Bytom 2012.

²² B. Störckuhl, *Moderne Architektur in Schlesien 1900-1939. Baukultur und Politik* (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 45), München 2013, s. 304-311.

²³ E. Latacz, *Die Lösung der oberschlesischen Frage*, *Der Oberschlesier*, r. 1, no. 13, 25.12.1919, s. 7-8.

²⁴ Notka redakcyjna, *Der Oberschlesier*, r. 1, no. 5, 31.10.1919, s. 5; notka redakcyjna, *Der Oberschlesier*, r. 1, no. 13, 25.12.1919, s. 1.

ZUSAMMENFASSUNGEN

Tobias Weger, Mitteleuropa, Zwischeneuropa, Neues Europa? Schlesien in Raumkonzepten der Zeit des Ersten Weltkrieges.

Der Autor setzt sich mit den Schwierigkeiten Mitteleuropas und Schlesiens zur Zeit des Ersten Weltkrieges auf der Grundlage kognitiver Karten (*mental map*) aus den Jahren 1914-1918 auseinander. Mentale Karten sind keineswegs Entsprechungen ihrer geographischen Pendanten, sondern von der individuellen Wahrnehmung von Räumen sowie durch die Prismen von Sozialisation, Stereotypen, nationalen Komplexen, politischen Haltungen oder öffentlichen Interessen geprägt. Der Autor hält in diesem Zusammenhang fest, dass die Forderung eindeutiger Identitäten ein Konfliktpotential bringt. Schlesien, dessen Gebiet sich vor 1914 auf die Staatsgebiete Deutschlands und Österreichs aufteilte, fand sich nach Ende des Ersten Weltkrieges in drei Staaten, Deutschland, der Republik Polen und der Tschechoslowakischen Republik, wieder. Der Artikel geht der Frage nach, wie sich Politiker diesen Veränderungen gegenüber in den vier Kriegsjahren verhielten.

Joanna Kałuska, Joanna Tofilska, Die Katowicer Heimatfront im Ersten Weltkrieg.

Der Begriff der Heimatfront steht in direktem Zusammenhang mit dem Ersten Weltkrieg. Die treffendsten polnischen Übersetzung des deutschen Terminus sprechen von einer „inneren“ oder „vaterländischen Front“ und beschreiben einen Krieg, der nicht nur von kämpfenden Männern ausgetragen wird, sondern gleichfalls von Frauen und Kindern, die abseits des Schlachtfeldes unter den Bedingungen des Lebens zu Kriegszeiten leiden. Ein Aspekt der Heimatfront ist die Mobilisierung der Zivilbevölkerung durch staatliche Propaganda oder das eigeninitiative Handeln patriotischer Bürger. Auf dem Gebiet Kattowitz nahm die Bevölkerung aufgrund der Mobilisierung an verschiedenen Sammlungen zugunsten der Frontsoldaten und Kriegsgeschädigter teil, es wurden Gelder gesammelt und sogenannte „Nagelaktionen“ organisiert. Während des Krieges bildete sich in dieser Hinsicht eine besondere Art des Patriotismus heraus, der vor allem bei festlichen Anlässen zur Schau gestellt wurde. Ein herausragendes Beispiel hierfür sind die Feierlichkeiten zum 50. Jahrestag der Verleihung des Stadtrechtes an Kattowitz im Jahr 1915.

Barbara Maresz, Mateusz Ściażko, Die große Politik und das alltägliche Leben zur Zeit des Ersten Weltkrieges.

Der Artikel setzt sich mit dem reichhaltigen Materialbestand der Schlesischen Bibliothek zum Ersten Weltkrieg auseinander. Eingegangen wird auf die ca. 1000 Dokumente umfassende Sammlung, die neben Flugblättern aus der Zeit

zwischen Ausbruch und Ende des Krieges auch Frontfotographien und Handschriften umfasst. Diese wertvollen und oftmals einzigartigen Materialien (die vor allem aus den Nachlässen Wincent Frąckiewicz und Waław Olszewicz stammen) lassen nicht nur eine Annäherung an politische Realitäten zu Zeiten des Großen Krieges zu, sondern auch an die Lebensrealitäten gewöhnlicher Menschen. Somit sind sie in der Lage, deren gewöhnliches Leben in einer außergewöhnlichen Zeit zu illustrieren.

Jerzy Myszor, Der Anteil schlesischer römisch-katholischer Geistlicher am Ersten Weltkrieg.

Der Artikel bezieht sich auf die Auswertung archivalischen Materials. Der Autor geht auf amtliche Quellen ein und stützt sich auf die statistische Auswertung von Materialien zu Studenten der Theologie, Geistlichkeit der Diözese Breslau und Ordensangehörigen im Ersten Weltkrieg. So wird die Anzahl einberufener römisch-katholischer Geistlicher sowie deren Stationierung und Verteilung innerhalb der Sanitätseinheiten des Deutschen Heeres seit deren Einberufung nachvollzogen. Unter anderem kann auch die Entwicklung der vorherrschenden Haltungen unter den kriegsverpflichteten schlesischen Geistlichen vor und während des Krieges beschrieben werden. Dem Artikel gelingt es, die Verluste unter den Geistlichen im Zuge ihres Kriegsdienstes zu ermitteln.

Joanna Lusek, Präparanden und Lehrerseminare in Oberschlesien während des Ersten Weltkrieges.

Die Autorin setzt sich mit den Veränderungen in der Lehrerausbildung in Oberschlesien auseinander. Die Ausbildung in Lehrerseminaren wurde durch die große Zahl Lernender, die sich zum Frontdienst meldeten, maßgeblich verändert. Das Ausmaß dieses Engagements wird im Artikel diskutiert. Die Lehrereinrichtungen stellten ihre Tätigkeit mit Ausbruch des Krieges jedoch nicht ein, sondern bildeten auch weiterhin aus. Jedoch veränderten sie ihre Ausrichtung und vermittelten, an die Bedingungen angepasst, Wissen in den Bereichen Militarisierung, Organisation und lehrten Möglichkeiten die Heimatfront zu unterstützen.

Dariusz Nawrot, Die Organisation der Polnischen Legionen in Zagłębie Dąbrowskie im Jahr 1914 und deren Rezeption in Oberschlesien.

Der Text beschreibt die bisher wenig bekannte Geschichte der Polnischen Legionen in der Zeit des Ersten Weltkrieges. Auf Grundlage bis heute nicht erschöpfend ausgewerteten Quellenmaterials kann der Enthusiasmus und das Engagement der an den Kämpfen in Zagłębie Dąbrowskie Beteiligten rekonstruiert werden. Nachweislich gab es in dieser Region im Vergleich zu anderen polnischen Gebieten die höchste Zahl Freiwilliger, die dem Appell, sich in Krakau (damals Österreich) den polnischen Einheiten anzuschließen, folgten.

Marek Kryś, Der Erste Weltkrieg in den Augen der Autoren der Monatsschrift „Oberschlesien“.

Der Autor des Artikels bringt das in den Jahren 1902-1920 monatlich erschiene deutschsprachige Kulturmagazin, „Oberschlesien“ (Untertitel: „Monatsschrift zur Pflege der Kenntnis und zur Vertretung der Interessen Oberschlesiens“) sowie die mit ihm verbundenen Personen, insbesondere den langjährigen Herausgebers Paul Knötel, näher. Einen wesentlichen Teil des Beitrags bilden die Darstellung und Analyse von Texten, die mit dem Ersten Weltkrieg zusammenhängen und während seiner Dauer in der Monatsschrift veröffentlicht wurden. Texte mit literarischem (insbesondere lyrischem) Charakter prägten anfangs die Kriegseuphorie. Mit der Zeit veränderte sich ihr Ton, sie blieben aber optimistisch, was möglicherweise von der Tätigkeit der Zensur beeinflusst wurde.

Michał Skop, Der Erste Weltkrieg in der „Kattowitzer Zeitung“.

Vor 145 Jahren, am 1. Oktober 1869, erschien im Verlag Richard Werner in Kattowitz die erste Ausgabe des „Allgemeinen Anzeigers für den ober-schlesischen Industriebezirk“. Das „Amtliche[...] Organ der Stadt Kattowitz, Vereinsorgan der Genossenschaften zu Kattowitz“ führte von 1874 bis 1942 den Titel „Kattowitzer Zeitung“. Als Blatt parteilosen und national-konservativen Charakters (1874 bis 1921) berichtete es wie andere lokale Zeitungen über damalige Ereignisse. Untersucht wurden Fragmente von Feldpost und Soldatentagebüchern, die neben Kurzmeldungen aus dem Ausland, Pressemitteilungen sowie anderen literarischen Texten von August 1914 bis November 1918 in einzelnen Ausgaben der „Kattowitzer Zeitung“ abgedruckt wurden. Im Beitrag soll die Frage beantwortet werden, welchen Einfluss der Ausbruch des ersten Weltkrieges auf die Art und Weise der Informationsvermittlung über Mobilmachung, Kriegshandlungen, militärische Erfolge und Verluste sowie über die Zahl der Gefallenen hatte.

Urszula Rzewiczok, Die Darstellung des ober-schlesischen Alltags im Ersten Weltkrieg in der Zeitschrift „Katolik“.

Bei der Zeitschrift „Katolik“ handelt es sich um ein, von Karol Miarka herausgegebenes, national-konservatives Blatt, das in den Jahren 1868-1931 erschien. Während des Ersten Weltkrieges wurden seine statt die Seiten vorrangig mit Nachrichten von der Kriegsfront und Richtlinien der Reichsführung gefüllt. Die Zahl der „Katolik“-Artikel, die sich mit dem Alltagsleben in Oberschlesien beschäftigen, ist so umfangreich, dass für den Zweck dieses Beitrags analysiert vor „Zeitraum“ einfügen auf die Jahre 1914 – 1916 beschränkt wurde. Seit Kriegsbeginn widmete sich die Rubrik „Von nahen und fernen Seiten“ der Versorgung der ober-schlesischen Bevölkerung mit Information betreffend das alltägliche Leben und informierte über Strafen, die bei der Nichtbefolgung ausgegebenen Regeln drohten.

Anna Joniak, Die Wallis aus Schlesien – Eine Familiengeschichte.

Der Beitrag bezieht sich auf autobiographische Aufzeichnungen der Brüder Wallis. Hierbei handelt es sich um veröffentlichte Fragmente aus dem „Kriegstagebuch“ Łukasz Wallis, sowie Fragmente seiner Korrespondenz mit Bruder Stanisław. Beschrieben wird hierin der Erste Weltkrieg aus der Sicht eines oberschlesischen Polen, der in der deutschen Armee dient. Die Autorin erinnert an die vielschichtige Geschichte dieser Familie aus dem nahe Bytom gelegenen Rozbark, deren Traditionen und Wurzeln in Oberschlesien in das 19. Jahrhundert zurückreichen.

Anna Kubica, Der Erste Weltkrieg aus der Sicht eines oberschlesischen Polen. Frontbriefe von Kazimierz Wallis.

Die Autorin zeigt auf Grundlage der Analyse mehrerer Hundert Frontbriefe des jungen Beutheners Łukasz Wallis den Kriegsalltag eines polnischen Oberschlesiers im Deutschen Heer. Die Plastizität, die Wallis Briefe vermitteln, ergibt sich aus seinem Interesse an polnischer Literatur, der vielfachen Verwendung oberschlesischer Dialektbegriffe und macht seine Briefe damit zu einer einzigartigen Quelle. So bezieht sich Wallis nicht ausschließlich auf das Los der Oberschlesier, sondern bringt dem Leser auch die Gedanken eines jungen Menschen näher, der täglich Gefahr läuft, sein Leben zu verlieren. Hierdurch wird diesem Schriftverkehr ein universeller Charakter von Zeitzeugenschaft zu eigen, der es vermag, dem heutigen Leser die Lebensrealität einer ganzen Generation junger Europäer verständlich zu machen.

Ryszard Kaczmarek, Vergessene Gräber im Ersten Weltkrieg an der Westfront gefallener Oberschlesier.

Der Beitrag beschreibt Orte, an denen sich Gräber gefallener oberschlesischer Soldaten befinden, die im Ersten Weltkrieg im Deutschen Heer kämpften. Die Mehrzahl dieser Orte ist unbekannt, da die betreffenden Totenstädte im Allgemeinen als Orte der Erinnerung an gefallene deutsche Soldaten dienen. Auf Friedhöfen finden sich keine Hinweise auf Polen, die im Deutschen Heer kämpften und fielen, mit der Ausnahme der Nennung der Nachnamen polnischer Oberster auf Grabsteinen. In seinem Artikel führt der Autor den Leser zu den Ruhestätten oberschlesischer Oberster nach Belgien, Frankreich und Italien.

Grażyna Barbara Szewczyk, Der Erste Weltkrieg und seine Darstellung in deutscher Literatur aus Oberschlesien.

Die Autorin setzt sich mit verschiedenen Formen der literarischen Verarbeitung des Ersten Weltkrieges auseinander und analysiert zu diesem Zweck die narrative Struktur der Texte deutscher Autoren aus Oberschlesien.

In der Darstellung der Kriegs- und Fronterlebnisse der Schriftsteller kommt es zur Verflechtung von Fakten und Fiktionen, einer realistischen Beschreibung der Kriegsgräuel mit einer gleichzeitigen Apotheose des deutschen Soldaten

und seiner Mission. Unter den Verfassern mangelte es nicht an jenen, die sich freiwillig zum Dienst in der preußischen Armee meldeten. Das Durchleben traumatisierender Ereignisse äußert sich teils in apokalyptischen Visionen und Symbolen, teils in einer pazifistischen Distanzierung. Somit zeigt sich in unterschiedlichen Erzählformen die den oberschlesischen Autoren innewohnende ambivalente Weltsicht. Sie reagieren jedoch auf die Kraft des Faktischen, indem sie einen neuen, experimentellen Umgang mit der Sprache, narrativen Ordnung und künstlerischen Techniken erproben.

Krzysztof A. Kuczyński, Carl Hauptmanns publizistisches Werk im Angesicht des Ersten Weltkrieges. Eine Betrachtung anhand von Beispielen aus den Jahren 1914 – 1919.

Der Artikel analysiert das publizistische Werk Carl Hauptmanns im Hinblick auf dessen Auseinandersetzung mit dem Ersten Weltkrieg. Trotz der Einwände, die Hauptmann 1914 hatte, wandelte er sich zu einem glühenden Patrioten, der sich in Schrift und Wort euphorisch über die deutschen Bestrebungen äußerte und die Heldenhaftigkeit deutscher Soldaten preiste. Hauptmann kreierte ein Bild der Deutschen als Beschützer des östlichen Europas und dessen politischer und kultureller Unabhängigkeit. In seinen Artikeln zeigt sich, dass Hauptmanns literarisches Können seiner Fähigkeit als politischem Publizisten überlegen ist. In dieser Hinsicht stellt sich die Frage, ob Hauptmann seine Äußerungen für die Wahrheit hielt oder bewusst Tatsachen „verdrehte“, um sie seinen Thesen anzupassen.

Zbigniew Feliszewski, Der Erste Weltkrieg im Drama Carl Hauptmanns.

In den Dramen „Napoleon“ (1911) und „Krieg. Ein Tedeum“ (1919) beruft sich Carl Hauptmann auf die Kriegsdebatten, die die intellektuellen Kreise in Deutschland vor Ausbruch des Ersten Weltkrieges erhitzen. Während im monumentalen Werk „Napoleon“, in dem die Schilderungen des Leids und Elends der kriegsbetroffenen Zivilisten, die den großen politischen Disputen ausweichen, der Krieg als Mittel zum höheren Zweck – dem Wachrufen des verknöcherten Europas aus der Lethargie von Nihilismus und Dekadenz fungiert, konzentriert sich Hauptmann auf den allegorischen Krieg. In „Krieg. Ein Tedeum“ zeigt er hingegen die suggestiven Bilder der Verheerung und der Not, thematisiert die Generationenkonflikte und sucht – anders als in den Dramen der Zeit, wie etwa denen Gottfried Benns, Karl Kraus' oder Yvan Golls – nach einer höheren Botschaft. Was der Titel des Dramas bereits verrät, ist der Krieg Teil der Fundamente der Zivilisation, und ist somit nicht auszurotten. Die Form der Dramen verbindet die am Anfang des 20. Jahrhunderts populäre Neigung zum „Primitivismus“, etwa die schwarz-weiß-Malerei, kabarettistische Darstellungsformen, Mangel an Psychologisierung, Neigung zum Ritualen mit der semantischen Kultur und ihrer Symbolik, die eher an den Verstand und weniger an Emotionen appelliert.

Krzysztof Kłosowicz, Oberschlesier an den Fronten des Ersten Weltkrieges. Eine Beschreibung anhand des literarischen Werks Arnold Zweigs.

Die in Oberschlesien verbrachten Jugendjahre prägen sich dem in Glogau (Głogów) geborenen Schriftsteller Arnold Zweig tief ins Gedächtnis, wovon zahlreiche Anspielungen in der dargestellten Wirklichkeit seiner Prosawerke zeugen. Sowohl im Romanzyklus „Der große Krieg der weißen Männer“ (1927-1957), als auch in der Sammlung seiner kurzen Kriegserzählungen stößt man immer wieder auf Charaktere oberschlesischer Herkunft, die nicht selten autobiografische Züge des Autors oder der Personen aus seinem nächsten Umkreis haben. Die von Zweig kreierten Oberschlesier sind ausnahmslos positive Helden. Als Soldaten kommen sie ihren Pflichten gewissenhaft nach und sogar in der „entmenslichten“ Kriegsrealität fehlt es ihnen nicht an einfacher menschlicher Sensibilität, die sich manchmal gegen sie selbst wendet. Beachtung verdient auch ihre Haltung zueinander. Obwohl sie unter schweren Frontbedingungen leben, leisten sie immer gegenseitige Hilfe, wodurch sie ihre Verbundenheit mit der eigenen Herkunft unter Beweis stellen.

Marta Bąkiewicz, Emotionen an der Grenze. Das Kriegsgebiet in Arnold Zweigs „Erziehung vor Verdun“.

Gegenstand des Beitrages ist der Roman Arnold Zweigs „*Erziehung vor Verdun*“ (1935) der einer Analyse aus geopoetischer Perspektive unterzogen wird. Insbesondere werden hierbei Begriffskategorien wie literarische Anthropologie, Geografie der Emotionen und der Sinne (*emotional geography, geography of the senses*) angewandt. Die Aufmerksamkeit wird darauf gelegt, wie die Protagonisten den sie umgebenden Raum wahrnehmen, woraus die Rolle der Sinne im Kriegsraum ersichtlich wird. Das Ziel der Untersuchung ist darüber hinaus die sensuellen Topographien in dem Kriegsraum des Romans *Erziehung vor Verdun* zu eruieren.

Nina Nowara-Matusik, Kriegserfahrungen im Werk Arthur Silbergleits.

Der Oberschlesier Arthur Silbergleit ist weniger bekannt als sein Landsmann Horst Bienek, welcher den Gleiwitzer Autor in seiner Gleiwitzer Tetralogie verewigte. Ein flüchtiger Blick auf Silbergleits Werk zeigt jedoch, dass er ein durchaus produktiver Dichter war: neben Prosa verfasste er über 600 Gedichte. Sein reichhaltiges Werk ist beeinflusst von seiner Herkunft und der Erfahrung des Ersten Weltkriegs. Der Beitrag ist ein Versuch, den Kriegsdiskurs in Silbergleits Werken zu interpretieren, welche während des Krieges und unmittelbar nach dem Krieg entstanden. Analysiert werden die Gedichtsammlungen „Flandern“ (1916) und „Balalaika“ (1918), die poetische Erzählung „Der Fremde“ sowie ausgewählte Miniaturen aus dem Erzählband „Das Füllhorn Gottes. Pastelle“ (1919). Die Analyse zeigt, dass Silbergleit christliche und mythologische Motive in den Kriegsdiskurs einflacht und so die Erfahrung des Krieges universalisiert. In seiner poetischen Reflexion erweist sich der Krieg vor allem als eine ausgebaut Metapher.

Grażyna Krupińska, Geschlecht und Krieg in Ilse Langners Antikriegsdrama „Frau Emma kämpft im Hinterland“.

Die Autorin geht der Frage nach, inwiefern und ob überhaupt der Krieg einen Einfluss auf die Kategorien Weiblichkeit und Männlichkeit und ihr gegenseitiges Verhältnis ausübt. Am Beispiel des Dramas von Ilse Langner aus dem Jahre 1928, in dem der Krieg konsequent aus weiblicher Perspektive geschildert wird, zeigt der Beitrag die Wandlung der Hauptprotagonistin von einer Frau, die das traditionelle, binäre, auf der männlichen Suprematie aufbauende Geschlechtermodell akzeptiert, zu einer selbständigen und unabhängigen Frau, die für eine Gleichberechtigung zwischen den Geschlechtern und eine Zusammenarbeit zwischen Männern und Frauen auf diesem Gebiet eintritt. Gleichzeitig werden Überlegungen darüber angestellt, ob die Darstellung des Krieges als ein Katalysator der Emanzipation der Frauen – sowohl im Werk als auch im historischen Diskurs – nicht zu einer Schwächung einerseits der feministischen, andererseits der Antikriegspositionen, beiträgt.

Renata Dampc-Jarosz, Der Erste Weltkrieg im Werk des Publizisten Max Herrmann-Neiße.

Max Herrmann-Neiße (1886-1941), deutscher Schriftsteller, Dichter, Literatur- und Theaterkritiker der Weimarer Republik, ist für seinen entschiedenen Pazifismus bekannt. Seine Haltung lässt sich u.a. durch persönliche Erfahrungen, auch die des Ersten Weltkrieges, Erziehung, körperliche Behinderung und innere Entwicklung erklären. Der aus Neisse stammende Autor identifizierte sich mit den damaligen Weltkonzeptionen von K. Hiller und L. Rubiner, die davon ausgingen, dass die Welt nur dank individuellen und gemeinschaftlichen Engagements vorankommen kann. In zahlreichen Presseartikeln formulierte Herrmann-Neiße seine pazifistischen Gedanken, prangerte den Krieg an und forderte zur „Beseitigung des Militärischen“ auf. Im vorliegenden Artikel wird die pazifistische Denkweise des Autors präsentiert – unter der Berücksichtigung einer besonderen Rolle des Künstlers, der dazu befähigt ist, den Frieden zu wahren. Außerdem werden Herrmann-Neißes Postulate der antimilitärischen Erziehung der Jugend und Reflexionen über die Untertänigkeit der Deutschen erörtert.

Beate Störckuhl, Künstler und Intellektuelle im „Kampf um Oberschlesien“ in den Jahren 1918–1919: Die Ausstellung „Arbeit und Kultur in Oberschlesien“ in Breslau im Oktober 1919.

Die Neuordnung Ostmitteleuropas durch die Pariser Vorortverträge hatte für Schlesien besonders negative Auswirkungen: Durch die Grenzziehung der neuen Staaten Polen und Tschechoslowakei verlor es sein wirtschaftliches Hinterland. Zudem drohte die (1922 tatsächlich erfolgte) Abtretung eines Teils von Oberschlesien an Polen.

Um den Teilungsplänen der Entente-Staaten entgegenzuwirken und Wahlpropaganda in Hinblick auf die geplante Volksabstimmung zu machen, wurden

insbesondere kulturhistorische Argumente ins Feld geführt, die den „deutschen“ Charakter des Landes belegen sollten. Ein zentrales, parteiübergreifend unterstütztes Unternehmen war dabei die Ausstellung „Arbeit und Kultur in Oberschlesien“, die im Oktober 1919 auf dem Breslauer Messegelände stattfand. Von Vertretern der Breslauer Kulturszene konzipiert, präsentierte sie die germanozentrische Lesart der Landesgeschichte – vom „germanischen Siedlungsland“, das erst in der Völkerwanderungszeit von kulturell tiefer stehenden, „nachdrängenden Slaven“ besiedelt worden sei, hin zu den kulturbringenden „deutschen“ Kolonisten des Mittelalters und der erneuten Blüte seit der Förderung der Industrialisierung durch Friedrich den Großen.

SPIS ILUSTRACJI

- Dowód wpłaty 20 marek na pożyczkę wojenną, Muzeum Historii Katowic **22**
Pamiątkowa karta z wizerunkiem tablicy do gwoździowania, Kronika szkoły w Giszowcu, Śląska Biblioteka Cyfrowa **25**
Ogłoszenie o werbunku do Legionów Polskich wydane w Warszawie w 1915 r., Biblioteka Śląska **31**
Ogłoszenie władz Dąbrowy Górniczej z 1914 r. w sprawie sprzedaży chleba według koloru i numeru kartek żywnościowych, Biblioteka Śląska **32**
Obligacje wojenne z 1918 r., GStA PK, I. HA Rep. 76 sygn. 12459, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Kriegsanleihen und Wohlfahrtsveranstaltungen (1917-1926), k. 31 i 42 **83**
Cegielka z 1918 r.. Wsparcie dla sierot wojennych, GStA PK, I. HA Rep. 76 sygn. 12459, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Kriegsanleihen und Wohlfahrtsveranstaltungen (1917-1926), k. 31 **85**
Odezwa władz państwowych z 1917 r. do młodzieży śląskiej dot. udziału w pracach polowych, GStA PK, I. HA Rep. 76 sygn. 12495, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Hilfsdients der Jungmannen (1914-1921), k. 12..
87
Kartki pocztowe „Schülerhilfsdients” z 1917 r., GStA PK, I. HA Rep. 76 sygn. 12495, Evangelische Präparandenanstalt Pleß. Hilfsdients der Jungmannen (1914-1921), k. 146 **89**
Faksymile dziennika „Kattowitzer Zeitung” z dnia 1 sierpnia 1914 r., Śląska Biblioteka Cyfrowa **117**
Faksymile pierwszego numeru pisma „6-Uhr-Abendblatt für Oberschlesien” z 2 stycznia 1915 r., Śląska Biblioteka Cyfrowa **123**
Fotografia Łukasza Wallisa, zbiory rodzinne Anny Joniak **140**
Fotografia Łukasza i Stanisława Wallisów, ok. 1903 r., zbiory rodzinne Anny Joniak **141**
Fotografie Antoniny i Stanisława Wallisów, zbiory rodzinne Anny Joniak **144**
Fotografia Kazimierza Wallisa, zbiory rodzinne Anny Joniak **146**
Cmentarz żołnierzy niemieckich w Neuville-St. Vaast, fot. R Kaczmarek **168**
Rysunek jednego z żołnierzy 4. śląskiego 157 pułku piechoty przedstawiający bitwę pod Rossignol, Zeulenroda 1934 **169**
Bazylika Notre-Dame-de-Lorette w Albain St. Nazaire upamiętniająca bitwę pod Loretto, fot. R. Kaczmarek **170**
Pomnik poległych 9 maja 1915 roku pod La Targette bajończyków, fot. R. Kaczmarek **172**
Zachowane do dzisiaj pozostałości transzei z czasów bitwy pod Verdun, fot. R. Kaczmarek **172**

Kaplica żołnierzy niemieckich w Tolmein (Tolmezzo) poległych w 1917 r. nad Soczą (Isonzą), fot. R. Kaczmarek 174

Okładka katalogu wystawy Arbeit Und Kultur in Oberschlesien, Wrocław 1913 r. 245

Hans Poelzig, Pawilon Czterech Kopuł na Wystawie Stulecia (Jahrhundertausstellung) we Wrocławiu, 1912-1913 r., w którym miała miejsce wystawa Praca i Kultura na Górnym Śląsku, Schlesische Zeitung, Sondernummer Jahrhundertausstellung, lipiec 1913 r. 247

Fotografie pałacu w Pokoju/Carlsruhe koło Opola, publikacja R. Konwiarz, Alt-Schlesien, Wrocław 1913 r. 249

Widoki górnośląskich zakładów przemysłowych z zakładu litograficznego Rieden & Knippel (Kowary/Schmiedberg), ok. 1810 r., Huta Gliwicka (Herder-Institut, Marburg: P 5233) 251

* przygotowała Julia Rott-Urbańska

INDEKS NAZWISK

A

Adamski Stanisław 145
Aich Johannes Albert 60-61
Albert II Habsburg 43
Altmann-Gottheiner Elisabeth 236
Arndt Bruno 23, 107-108
Arystoteles 191
Ambroży 145
Amelong 145
Assmann Johannes 49

B

Bab Julius 189
Baden Maksymilian von 122
Balduin Ludwik Ramot 99
Balzar 43-44
Baron Paul 112
Bauer Gustav 246
Baum Marie 236
Becker 143
Bednorz Robert 252
Beneckendorf Paul von 80
Beneš Edvard 17
Benn Gottfried 197, 201, 219
Berbecki Leon 103, 105
Bernasiewicz Edward 99
Bertram Adolf 58
Beseler Hans von 40
Besser Karl 252
Bethusy-Huc Albrecht 183
Bethusy-Huc Valeska 8, 107, 182-183, 185, 257
Bialecki Szymon 105
Bieber Martin 218
Bienek Horst 218, 259
Bienert 79
Bień Aleksy 94-96, 100
Biniszkiewicz Józef 135
Bismarck Otto von 23-24, 67, 82, 244

Blei Franz 230

Boberska Danuta 43
Bobrowski Emil 44
Boerner Ignacy 92, 96
Böhmon Berthold 107
Böhmon Eugen 107
Bonaparte Napoleon 101, 190, 197-199, 246
Borucki 103
Brandt Hans Jürgen 50
Brecht Bertolt 189
Buchting Landrat 40

C

Chalupný Emanuel 16-18
Chęciński Karol 99
Chociszewski Józef 125
Chotek Zofia von 118
Chwalba Andrzej 208, 235, 237
Cleinow Georg 15
Clemens Rudolf 203
Cwajgbaum-Drzewski Jan 45-46
Cyron Korneliusz 54
Czmok Emanuel 47

D

Darwin Karol 192
Daszyński Ignacy 34
Dąbrowski Franciszek 45
Diepenbrock Melchior 48
Dmowski Roman 18
Domańska Ewa 215
Draub Elise 252
Drobek Johannes 112
Drobný Emil 56
Drozdowski Tadeusz 145

E

Eberhard Wolfgang 113
Ebert Friedrich 122
Eggers Paul 246
Eichendorff Joseph von 229, 252

- Elsner Siegfried 122
 Emonds Friederike 238
 Erben-Sedlaczek Irma 115
F
 Fischer Samuel 231
 Fitzner Willy 112
 Foucault Michel 238
 Franciszek Józef I 17, 40
 Frąckiewicz Wincenty 29-30, 35-36, 45, 100, 254
 Freytag Gustav 107, 252
 Friedrich Hans 70
 Füllner Eugen 244
G
 Gawlina Józef 59-60
 Gebek Leni 228
 Gerlach Ernst Eugen 22
 Giblak Beata 228, 230
 Gienappa Emil 112
 Glemnitz Walter 112
 Gloger Julius 79
 Goering Reinhard 197
 Gojny 137
 Goll Yvan 201
 Goździkowski Władysław 99
 Górecki Piotr 96-102
 Granatowicz Stefan von 144
 Greupner Gorgonius 54
 Grieger Friedrich 229
 Gröschel Bernhard 118, 122
 Gross Jadwiga Dorota 45
 Grossmann Artur 131
 Grosz Georg 230-231
 Grünfeld Hugo 24
 Grünfeld Walter 28
H
 Habsburg Franciszek Ferdynand 118
 Hadyna Stanisław 145
 Hager Peter 50
 Haller Józef 36
 Hardenberg Georg Philipp Friedrich Freiherr von (Novalis) 226
 Hauptmann Carl 8, 47, 187-194, 197-202, 231, 243-244, 258
 Hauptmann Gerhart 8, 182, 185, 187-188, 197,
 Hein Alfred 8, 180-181, 186, 219, 257
 Henckel von Donnersmarck Łazarz IV 57
 Heraklit z Efezu 112
 Herman Robert 230
 Herman-Neiße Max 8, 218, 228-234, 252, 260-261
 Hesse Hermann 195, 219
 Heynitz Friedrich Anton von 252
 Hiller Kurt 230-231, 233, 260
 Hindenburg Paul von 24, 67-68, 80, 82
 Hohenzollern Fryderyk Wilhelm IV 48
 Hohenzollern Wilhelm II 21, 40, 49, 67, 79, 184, 195, 229, 244, 252
 Höfer von Feldstrum Franz 41
 Hoffrichter Robert 80
 Hölderlin Fryderyk 120
 Horowicz Kazimierz 46
 Hozer Franciszek 43
 Hozer Kazimierz 42-43
 Hozer Wiktor 42
 Huch Ricarda 236
 Huchracki Euzebiusz 56
J
 Jäckela 79
 Jaksa-Bykowski Czesław 45
 Jarnowski Feliks 40
 Januszewski Eugeniusz 99
 Jarosz Mieczysław 99
 Jaworski Władysław Leopold 34
 Jędrysik Seweryn (Jacentowicz) 105
 Joniak Anna 148
 Joppen Heinrich 49
 Jung Franz 230
 Jünger Ernst 148-149 240
K
 Kaczorowski Tadeusz 99
 Kajzer 167, 180, 185
 Kalide Theodor 250
 Kamiński Ludwik 135
 Kantor-Mirski Marian 104
 Kasprzycki Tadeusz 93
 Kaszyński Konstanty 101
 Kennan Georg F. 20
 Kerr Alfred 230, 237
 Kitchmann Anna 47

- Klaus Zygmunt 45
Klein Justinus Pal 59
Kleiner Juliusz 216-217
Kleist Heinrich von 232
Klin Eugeniusz 218
Klings Karl 107
Klose Joseph 58
Knötel Paul 23, 107, 113, 115, 255
Konwiarz Richard 250
Kopp Georg von 58, 141
Kowalski Peter Ludwig 252
Kožlik Roman 105
Kozdoń Józef 19
Kraevel von 101-102, 104
Kramsztyk Zygmunt 46
Kraus Karl 197, 201
Krawczyk Józef 145
Kuczyński Zygmunt 93
Kudera Brunon 42
Kuffner Hanuš 18
Kuhn 131
Kunicki Jerzy 99
Kurpas Józef 99
Kurpiun Robert 107, 113
Kühne Karl 70
Kühnel Alfred 79
Kuk Karl 40
Kvapil Jaroslav 17
L
Lama Andrzej 120
Langiewicz Maria 42
Langner Ilsa (Ilse) 8, 236-237, 239-242, 260
Lasker-Shüler Else 230
Latacz Ewald 253
Le Rider Jacques 14
Leinz Anton 49
Levi-Mühsam Else 223
Lewicki Gustaw 44
Lichnowsky Karl Max von 184
Liebknecht Karol 234
Ligeża Józef 145
Liliencron Detlef 232
Limanowski Bolesław 34
Lincke Paul 122
Lippmann Walter 12
Lorenz Rosemarie 230
Lozoviuk Petr 16
Ludendorff Erich 82
Luksemburg Róża 234
Luter Marcin 67
Ł
Łojko Zygmunt 99
M
Mädler Wilhelm 101
Malinowski Marian 99
Mann Thomas 195, 199, 231
Marinetti Filippo Tommaso 196
Masaryk Tomáš G. 17
Masner Karl 248, 250
Meckauer Walther 218, 224
Meidner Ludwig 8, 179-181, 186, 203, 230, 257
Meissler Josef 122
Meisel Kazimierz Ryszard 105
Menel Krzysztof 171
Menzel Adolph 248, 252
Meyer Henry Cord 14
Miarka Karol 125, 256
Michalska Wanda 99
Michalski Karol 104
Minkiewicz Antoni 99
Mirbach Alfred 94
Missall Heinrich 57
Mommensen Wolfgang J. 14
Monsiorski Wiktor 101
Montalègre Joseph Bernard 173
Moraczewski Jędrzej 39
Mozart Wolfgang Amadeusz 226
Mühsam Erich 219, 230
Mühsam Kurt 122
Mühsam Paul 218-219
Münkler Herfried 241-242
Musiałek Józef 99
Muther Richard 230
N
Naumann Friedrich 14, 17
Nelson Rudolph 122
Neugebauer Paul 24
Nicolai Emila 111
Niemojowski Wacław 46
Nietzsche Friedrich 196
Noske Joseph 79

Nowak 145
Nowak Paweł 42
Nowinski Alfred 110

O

Odoy Max 112
Oelsner Gustaw 26, 113
Oltmanns Olly 112
Olszewicz Wacław 29, 33, 45-47, 254
Osada Stanisław 37

P

Pacholski Jan 228-229
Paderewski Stanisław 103, 105,
Partsch Joseph 13
Pfemfert Franz 230
Philipp Felix 246
Pielera Emilia 26
Piłsudski Józef 18, 30, 34, 36, 38, 41-42,
47, 92-93, 96, 98, 103
Pinthus Kurt 189
Pistorius Arwed 26
Piwowar Adam 99
Planck Max 185
Poehlmann Christoph Ludwig 122
Poelzig Hans 246
Pohlmann Alexander 26, 244
Poutralès Friedrich 95
Presber Rudolf 120
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 37
Pyka Jan 105

R

Raabe Henryk 99
Raciborski Marian 34
Radziejewski Ludwik 143
Rauch Christian Daniel 250
Rduch Robert 233
Reden Friedrich Wilhelm von 252
Reginek Tomasz 54
Reinach Joseph 12
Remarque Erich Maria 240
Roda-Roda Alexander 230
Roja Bolesław 36,
Romanow Mikołaj Mikołajewicz 33, 95, 104
Romuald 145
Rogier 112
Rosen-Zawadzki Kazimierz 166
Rubiner Ludwig 231, 233, 260

Ruprecht Bawarski 171
Rybicka Elżbieta 209-215
Rybski Pancratius Lew 59
Rydel Lucjan 34
Ryś-Trojanowski Mieczysław 103
Rzadkowski Stanisław 26

S

Sauer Paul 57, 60
Scharnhorst Gerhard von 250
Schickele René 231
Scholtis August 8, 183-186, 257
Scholz Maria 107
Schubert Bernard 70
Schweder Paul 119
Seipp Heinrich 111
Sienkiewicz Henryk 37-38, 148
Siewon Alfred 108
Sikorski Władysław 34, 37
Silbergleit Arthur 8, 218-227, 259-260
Silbergleit Gertrud 218
Simon Gertrud 112
Simonds Frank H. 13-14
Sitek Józef 99
Siwinna Gottfried 116, 122
Siwinna Carl 116, 119-120
Skotarek 143
Skrzynecki Antoni 101
Sławoj-Składowski Felicjan 95, 98
Słonczyńska Halina 99
Słonczyński Witold 99
Sniehotta Franz 110
Sobańska Klara 145
Sobański Remigiusz 145
Soik Julius 253
Sokolnicki Michał 101, 104
Sosnowski Kazimierz 36
Speier Ernst 28
Speier Róża 28
Staats Gertrud 248
Starkiewicz Szymon 44
Staszak Linus Tomasz 59
Stawiński 143
Steg Jean-Michel 168
Stehr Hermann 218
Stephan Edward 99
Stona Maria 107

- Störktuhl Beate 230
 Strache Eduard 18
 Strecke Max 252
 Strońska Maria 47
 Sujkowski Antonim 99
 Sujkowski Władysław 99, 103
 Sutorowski Jan 99
 Suttner Berthy von 189
 Szarlitt Bernard 47
 Szczygieł Placyd 54
 Szekspir William 192
 Szewczyk Franciszek 105
 Szylcówna Maria 103
 Szymanowski Zygmunt 98-99
Ś
 Ściskała Dominik 57, 60
 Ścisłowski Józef 145
 Śliwka Emil 143
T
 Tau Max 224
 Tessaro Stanisław 93
 Tetmajer Włodzimierz 37
 Thaer Georg von 15
 Tom Konrad 47
 Tümler Olga 142
U
 Uebersberger Hans 19
 Uhze Alfred Erdmann 110
 Unruh Fritz von 197
 Ullitz Arno 8, 181-182, 186 203, 233, 257
 Urbal Victor de 171
V
 Vischer Friedrich Theodor 120
 Vogelweide Walther von der 226
 Völker Klaus 230
 Vollmar Heinrich 49
W
 Wackerow Richard 120
 Walicki Maksymilian 99
 Walleczek-Fritz Julia 20
 Wallenkamp August 101
 Wallis Anastazja (zd. Końdek) 140, 142, 148,
 Wallis Antonina 144
 Wallis Barbara 144
 Wallis Feliks 140, 142
 Wallis Franciszek I 140
 Wallis Franciszek II 139
 Wallis Jacek (Hiacynt) 141
 Wallis Jadwiga 141
 Wallis Jan 140
 Wallis Joanna 140
 Wallis Joanna (Johann) 139
 Wallis Bronisława 140
 Wallis Kazimierz 42, 140, 142, 144-146,
 148-165
 Wallis Łukasz 42, 140-143, 146, 148-154,
 156-159, 161-165, 255
 Wallis Maria 144
 Wallis Marianna (zd. Pietras) 139
 Wallis Mateusz 139
 Wallis Piotr 140, 142
 Wallis Stanisław 42, 139, 142-146, 148-
 152, 154-165, 255
 Wallis Teresa 144
 Wallis Urszula 144
 Wallis Zofia 139
 Warschauer Erich 112
 Wedekind Frank 230
 Wenzel Georg 253
 Werfel Franz 230
 Werner Friedrich Bernhard 248
 Werner Richard 116
 Wesołowski Seweryn 99
 Węgrowicz Roman 45
 Wienciers Bernard 54
 Wilson Woodrow 19, 122, 193
 Wislicenus Max 248
 Wolf Kurt 191
 Wollasch Hans Josef 51
 Wypych Franciszek 105
 Wyrzykowski Stanisław 37
Z
 Zamorzysko- Szajewski Józef 96
 Zdziech Andrzej 105
 Zientarski Jan 98
 Zivier Ezachiel 107
 Zweig Arnold 8, 203-217, 237, 252, 258-
 259
 Zweig Stefan 219, 231, 235-236
Ż
 Żuliński Tadeusz 93
 Żychoń Józef 37

INDEKS MIEJSCOWOŚCI

A

Ablain Saint Nazaire 170-171

Arlon 119

Arras 155-156, 171

Aubigny au Bac 156

B

Belgrad 41

Berlin 16, 48, 49, 57, 66, 76, 94, 116, 118,
122, 130, 143, 167, 188-189, 191, 218-
219, 225, 230, 231 (Reichstag), 233,
244, 250, 252

Będzin 40, 95, 99-100

Biała 62, 86

Biała Prudnicka 68-69, 75, 76, 78

Białystok 60

Bielsko-Biała 57

Bieruń 126

Biskupice 129

Bojków 250

Bolatice 183

Bonn 59

Braniewo 59

Breslau (patrz Wrocław)

Brieres 158, 161

Brno 146

Brzeg 62, 69

Brzeżany 155

Brzezinka 127

Budapeszt 17

Bystrzyca Kłodzka 75-76

Bytom 56, 62, 95, 101, 126, 127-130,
132-137, 139-143, 148, 173, 219, 248,
250, 253, 256

C

Cambrai 162

Caporetto (patrz Kobarid)

Chełm 134

Chełmek 131

Chicago 37

Chorzów 59, 62, 112, 127-128, 132, 134-
135, 137, 143-145, 219, 248

Chotomów 152-153

Consenvoye 173

Cottbus 179

Czeladź 93

Czerniowce 43

Częstochowa 39, 94, 119, 139-140, 171

D

Damaszek 59

Damvillers 204

Darmstadt 82, 231

Dąbrowa Górnicza 37, 40-41, 44, 45, 93,
96-103

Detroit 18

Dębie 138

Dęblin 60

Douaumont 171, 205

Dzieckowice 130

F

Fontainbleu 198

Freiburg 59

Frankfurt 49

Fricourt 173

G

Gdańsk 18, 49,

Gera 191

Getynga 204

Gliwice 107, 126, 128, 133, 136, 218,
248, 250, 259

Głogów 76, 79, 107, 203, 206, 258

Głogówek 62, 75, 109

Głubczyce 62, 67, 75-76, 81, 86

Głucholazy 62, 76

Gorlice 179

Grodziec 93, 95

Grodzisk 45

Grunwald 122

H

Haga 182

Hamburg 16

Hanower 49, 59, 148-149

Hautecourt-lès-Broville 173

Huta Gliwicka (patrz Gliwice)

I

Imielin 130, 134

J

Jabłonków 35

Jabłonna 156, 158

Jarosław 42

Jasieniec 45

Jastków 105

Jena 108

Jędrzejów 37, 44, 98

K

Kałusz 43

Katowice 8, 18, 21, 23-24, 33, 59, 94-95,

107-108, 112, 116, 119, 125-127, 129,

131-133, 136-139, 143, 146, 181, 203,

244, 248, 253, 254, 256

Kielce 35, 96, 98, 100

Kleszczowa 105

Kluczbork 62, 75-76, 107, 203

Kluwin (patrz Kluwińce)

Kluwińce 155

Kłodzko 17

Knurów 133

Kobarid 174

Koblencja 49

Kolonia 231

Königshütte (patrz Chorzów)

Kostiuchówka 166

Kowary 248

Kowno 216

Kozie Góry 129

Kraków 33-37, 45-46, 92-93, 96-97, 100,

105, 140, 157, 255

Kraśnik 43

Kreisblatt (patrz Katowice)

Królewska Huta (patrz Chorzów)

Krzywopłaty 105

Kutno 42

Kuchelna 184

L

La Bassé 171

Lens 171

Leuven 185, 243

Lille 216

Linz 20-21

Londyn 118, 231

Longuyon 119

Longwy 119

Loretto 170-171, 173, 204

Lourdes 162

Löwen (patrz Leuven)

Lublin 40

Lubliniec 119

Lubomierz 76

Lwów 18, 41-43, 47, 182

Ł

Łódź 35, 39, 131

M

Maissemy 173

Merwińsk 204-205

Metz 49

Miechów 37, 44-45, 96, 98

Mikuliczyn 43

Modlin 41

Moguncja 143

Moirey 212

Monachium 59, 230

Montabaur 86

Montmédy 216

Moskwa 189

Münster 59

Mysłowice 62, 70, 79, 81, 95, 105, 126,
129-132, 134, 138

Myszków 99, 103

N

Nakło Śląskie 57

Namysłów 62

Neufchâteau 169

Neuhammer 151

- Neuville Saint Vaast 173
Nowy Jork 189, 219
Nowy Sącz 43
Nysa 48, 105, 112, 145, 168, 228-229, 231, 250, 260
O
Odessa 16
Olesno 62, 70-71, 75-76, 84, 86, 107
Olkusz 37, 43-44
Opawa 16-17
Opole 15, 56, 63, 145, 219, 248, 250, 253
Ornes 205
Orzesze 137
Ostrawa 107
Oświęcim 219
P
Paczków 62-63, 82-84, 86
Paryż 118, 168, 192, 208, 211
Petersburg 39, 94
Piekary Śląskie 171
Pilchowice 62-63, 76
Piotrków 35, 37, 104
Połomia 105
Pont-Faverger 59
Poznań 144
Praga 17
Prószków 62, 69, 76, 250
Pszczyna 59, 67, 70, 81, 88, 185
Pyskowice 62-63, 76
R
Racibórz 17, 56, 62-63, 69, 76, 86, 88
Radom 40
Rancourt 173
Reims 185, 243
Rokitna 166
Roleurs 155
Rottenburg am Neckar 59
Rossberg (patrz Rozbark)
Rossignol 168-170
Rozbark 139-143, 148, 250, 256
Rybnik 59, 125
Ryga 178
S
Sains-lès-Marquion 160
Saintes Les Marquion (patrz Sains-lès-Marquion)
Sallaumines 173
Salzburg 219
Sarajewo 118, 187
Schönwald (patrz Bojków)
Schreiberhau (patrz Szklarska Poręba)
Séchault 158, 162
Sedan 67
Siemianowice Śląskie 57, 112, 129, 132, 137
Skopje 216
Sławków 35, 99, 103
Sokal 43
Sosnowiec 93, 95-96, 98, 100, 103-104, 133
Souchez 173
Staniątki 43
Stargard 56
Strasburg 49, 59
Szczecin 56
Szklarska Poręba 191
Szopienice 130
Ś
Ścinawa 151
Świdnica 48
Świętochłowice 142-144
Świętoszów (patrz Neuhammer)
T
Tarnowskie Góry 56, 62-63, 76, 107-108, 126, 135-136
Tintigny 169
Tolmein 174
Toruń 56
Trentino 17
Trydent (patrz Trentino)
Tybinga 59
Tychy 126
U
Üsküb (patrz Skopje)
V
Vaux 205
Vavey 37
Verdun 166, 170-171, 173, 178-180, 185, 204-205, 208-211, 214-215, 217, 259
Vermandovillers 173
Virton Bellevue 170

W

Wadowice 103

Warnsdorf 18

Warszawa 15, 30, 34, 36, 39-40, 43-47,
97, 146-147, 154, 156-157, 159, 161,
223

Watykan 145

Wersal 19

Wiedeń 24, 38, 93-94, 96, 105, 118, 191

Wilno 18, 56

Wirbice 183

Wittenberga 52

Włoszczowa 37, 44

Wodzisław Śląski 253

Wrocław 16, 48, 49, 56-59, 65, 73, 75-76,
84, 86, 116, 168, 179, 204, 218-219,230, 231), 234, 237, 243, 246, 248,
250, 253, 261

Würzburg 59

Wygiełzów 142

Y

Ypres 204

Ypern (patrz Ypres)

ZZabrze 47, 112, 126-127, 130, 133-134,
137

Zakopane 37

Zawiercie 93, 99, 103

Ząbkowice Śląskie 76, 93

Zgorzelec 219

Zurich 183

Oddajemy do rąk czytelników tom poświęcony dziejom I wojny światowej na Górnym Śląsku. Zainteresowanie tą tematyką akurat na początku nowego wieku nie jest przypadkowe. Mijająca stuletnia rocznica rozpoczęcia pierwszego globalnego konfliktu wojennego, który zdeterminował historię XX wieku, dzisiaj nadal wydaje się doświadczeniem ważnym wobec obecnych wyzwań przed jakimi świat stanął w dobie globalizacji. Dlatego ważne jest, iż ta refleksja obejmuje nie tylko kwestie polityczne i historię wojskowości, co miało miejsce już w publikacjach ukazujących się w ostatnich latach, ale także zagadnienia związane z życiem codziennym i historią kultury na ówczesnych kresach wschodnich Cesarstwa Niemieckiego.

Wydarzenia z lat 1914-1918 miały miejsce na granicy dwóch epok. Stały się tragicznym wstępem do nowych czasów, kiedy konfliktów wojennych żaden z polityków, żadne z państwa, żadne z mocarstw, nie było już w stanie rozstrzygać w wymiarze lokalnym, ograniczonym w przestrzeni i czasie. Nadchodziła epoka, w której niebawem pojawi się pojęcie wojny totalnej, obejmującej wszystkie dziedziny życia, poczynając od ideologii i polityki, poprzez gospodarkę, kulturę, a nawet prywatne życie jednostek. Od globalnego konfliktu nie będzie już ucieczki nawet do autonomicznego obszaru własnej psychiki (*Nischendasein*), stworzonego by bronić resztek swojej wolności.



MUZEUM HISTORII KATOWIC



Biblioteka Śląska

*Instytut
Badań
Regionalnych*



B I B L I O T E K A Ś L Ą S K A



Śląskie.

Pozytywna energia

ISBN 978-83-65652-36-2



9 788365 652362 >

Cena detaliczna:
60 zł

